

Orbis Linguarum

Vol. 52

Rada Naukowa
Wissenschaftlicher Beirat
Advisory Board
Conseil Scientifique

Leszek Berezowski
(Uniwersytet Wrocławski)

Edward Białek
(Uniwersytet Wrocławski)

Marcin Cieński
(Uniwersytet Wrocławski)

Rolf Fieguth
(Université de Fribourg)

Klaus Garber
(Universität Osnabrück)

Martin Kagel
(The University of Georgia, Athens)

Andrzej Kątny
(Uniwersytet Gdański)

Maria Kłańska
(Uniwersytet Jagielloński)

Sławomir Piontek
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Jana Raclavská
(Ostravská Univerzita)

Danuta Rytel-Schwarz
(Universität Leipzig)

Georg Schuppener
(Universität Leipzig)

Arvi Sepp
(Universiteit Antwerpen)

Ewa Teodorowicz-Hellman
(Stockholms Universitet)

Carl Vettors
(Université du Littoral)

Mykola Zymomyra
(Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка)

Instytut Filologii Germańskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Orbis Linguarum

Vol. 52

Redakcja

Edward Białek, Tomasz Małyszek i Natalia Południak

Neisse
Verlag



Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT

Dresden – Wrocław 2018



Uniwersytet
Wrocławski

ORBIS LINGUARUM 52/2018

Redakcja

Redakcja Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski), Tomasz Małysek (Uniwersytet Wrocławski) i Natalia Południak (Uniwersytet Wrocławski)

Recenzenci

Angela Bajorek (Uniwersytet Pedagogiczny im KEN w Krakowie); Jarosław Drobniak (Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu); Rolf Fieguth (Université de Fribourg); Klaus Garber (Universität Osnabrück); Marzena Górecka (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II); Detlef Haberland (Universität Oldenburg); Czesław Karolak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu); Ferit Kilickaya (Mehmet Akif Ersoy Üniversitesi, Burdur); Artur Dariusz Kubacki (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie); Anna Małgorzewicz (Uniwersytet Wrocławski); Anna Maziarczyk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie); Lucjan Puchalski (Uniwersytet Wrocławski); Brigitte Schultze (Universität Mainz); Arvi Sepp (Universiteit Antwerpen); Joanna Szczęk (Uniwersytet Wrocławski); Zbigniew Trzaskowski (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach); (Uniwersytet Rzeszowski); Heiner Willenberg (Universität Hamburg); Anna Wzorek (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach).

Redakcja:

Prof. dr hab. Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski) / Dr Justyna Kubocz (Uniwersytet Wrocławski)
Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej
Plac Nankiera 15 b, 50-140 Wrocław
Tel. (+48) 713752863; e-mail: ebialek@atut.ig.pl
<http://www.ifg.uni.wroc.pl/magazine/orbis-linguarum/>

© ORBIS LINGUARUM 2018

ISSN 1426-7241

ISBN 978-3-86276-283-5

ISBN 978-83-7977-423-4

Neisse Neisse Verlag Dresden
Verlag www.neisseverlag.de



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław, tel. 71 342 20 56
E-mail: wydawnictwo@atutoficyna.pl



Fot. Lukasz Woźny

Collegium Novum UAM

Szanowni Państwo, Pracownicy Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu!

Jubileusz stulecia poznańskiej germanistyki i pięćdziesięciolecia Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza to niepowtarzalna okazja do przekazania jego Pracownikom wyrazów uznania za ogromny wkład kilku pokoleń poznańskich badaczy w rozwój nauk humanistycznych. Z dumą i radością kierujemy do Was słowa wdzięczności za wieloletnią owocną współpracę naukową, jaką podejmowaliście i podejmujecie z historykami literatury i językoznawcami z Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Dorobek wielu wybitnych uczonych, których miejscem pracy był i jest Wasz Instytut, stanowi znaczącą część dokonań germanistyki krajowej i zagranicznej; cieszy nas fakt, iż część tych dokonań to wynik kooperacji badaczy z Poznania i Wrocławia. Wysoką pozycję w świecie nauki germanistom z Poznania zapewniają m.in. renomowane serie wydawnicze, wśród nich monumentalna Poznańska Biblioteka Niemiecka, *Studia Germanica Posnaniensia* i *Posener Beiträge zur Germanistik*.

Z okazji podwójnego jubileuszu germanistyki poznańskiej niniejszy tom *Orbis Linguarum*, czasopisma, na łamach którego publikują wyniki swoich badań także poznańscy uczeni, dedykujemy – wraz z najlepszymi życzeniami dalszych sukcesów naukowych – wszystkim, dawnym i obecnym, Pracownikom Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Tomasz Małyszek
Dyrektor
Instytutu Filologii Germańskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Edward Białek
Redaktor czasopisma
Orbis Linguarum

Justyna Radłowska (<https://orcid.org/0000-0002-5376-8107>)

Uniwersytet Wrocławski

O sztuce wypowiedzi krytycznej. Analiza wybranych prac Bonifacego Miązka (1935–2018)

Krytyka jest uważana za zwierciadło literatury, pokazuje bowiem to, co w niej najistotniejsze, ale także to, co niedoskonałe bądź kontrowersyjne. Zasadności tej tezy dowodzi na przykład uważna lektura prac krytycznych Bonifacego Miązka, historyka literatury, emigracyjnego poety i profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, inspirujących czytelnika do formułowania wniosków na temat szeroko pojętej sztuki oceniania i komentowania tekstów literackich. Analiza jego wypowiedzi dotyczących dorobku kilkunastu pisarzy polskich pozwala na stwierdzenie, iż przedmiotem jego zainteresowania nie jest li tylko samo dzieło, lecz także kwestia odpowiedzialności, jaką ponosi krytyk jako uczestnik zmagania rozgrywanego w polu literackim. Miązek, ksiądz i moralista, określa też zadania, jakie stoją przed nim w konfrontacji z publicznością czytelniczą, wobec której krytyk powinien postępować uczciwie, to znaczy usilnie poszukiwać prawdy. Ten ostatni dezyderat pojawia się w kontekście głoszonej przez wiedeńskiego uczonego potrzeby ciągłego kształtowania warsztatu krytyczno-literackiego poprzez wzbogacanie instrumentarium argumentacyjnego. W artykule tym podejmowana jest próba wykazania wielopłaszczyznowego charakteru wypowiedzi Miązka oceniających dokonania innych autorów. Podstawą źródłową dla niniejszych rozważań są wybrane artykuły, szkice i polemiki wiedeńskiego polonisty, publikowane od końca lat sześćdziesiątych w czasopiśmie emigracyjnych i tomach zbiorowych. W wielu z nich Miązek formułował postulaty, które są ważne także z punktu widzenia współczesnej krytyki literatury; jego sądy, połączone z refleksją teoretyczną, tworzą swoisty zbiór zasad i norm, jakimi w swojej pracy powinien kierować się badacz tekstów literackich.

Bonifacy Miązek od połowy lat sześćdziesiątych aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym i literackim w kraju i za granicą. Po 1965 roku ukazywały się na łamach czasopism emigracyjnych studia, recenzje i artykuły uczonego o twórczości współczesnych polskich pisarzy przebywających poza granicami naszego kraju. Przez wiele lat pisał recenzje do nagród londyńskich „Wiadomości” i kierował działem literackim w rzymskich „Przemianach”. Współpracował również z londyńskim „Pamiętnikiem Literackim”, w którym objął kierownictwo działu recenzji. Owocem jego aktywności na polu krytyki literatury jest również kilka publikacji książkowych. W 1983 roku nakładem londyńskiej Oficyny Poetów i Malarzy wyszedł zbiór artykułów zatytułowany *Teksty i komentarze*, który rok później został wyróżniony nagrodą Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Tom jest wyborem publikowanych

wcześniej licznych wypowiedzi i artykułów przygotowywanych dla polskich wydawnictw emigracyjnych w Londynie, Paryżu i Wiedniu. Duże zainteresowanie ze strony czytelników spowodowało wznowienie książki – jej zmieniona i poszerzona wersja ukazała się w Sandomierzu w 1996 roku. Kolejną publikacją o charakterze krytycznoliterackim jest tom *Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie* – książka ta miała dwa wydania – w 2004 i w 2006 roku, oba we wrocławskiej Oficynie Wydawniczej ATUT. W 2009 roku w Sandomierzu ukazała się broszura zatytułowana *O współczesnych poetach polskich tworzących w Wiedniu*. Ostatni tom, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, został opublikowany w 2016 roku pod redakcją Krzysztofa A. Kuczyńskiego i Piotra Obrączki; książka zawiera publikacje krytyczne, które powstały w wiedeńskim okresie życia Miążka, w latach 1970-2015.

W dorobku krytycznoliterackim Miążka znajdują się szkice i recenzje o szerokim zakresie tematycznym, obejmujące swym zasięgiem zarówno poezję, jak i prozę. Wrażliwość na słowo poetyckie, interesujące rozważania oraz rzetelny warsztat krytycznoliteracki to cechy charakterystyczne stylu wiedeńskiego uczonego. Erudycja autora, umiejętność zastosowania celnej i przekonującej argumentacji oraz wieloletnie doświadczenie pozwoliły wypracować precyzyjne narzędzia analizy tekstów. Szacunek Miążka do omawianego dzieła podkreśla Edmund Rosner, który we wstępie do jednego ze zbiorów jego prac krytycznoliterackich pisze: „Krytyk nie przemilcza własnej opinii o recenzowanych książkach, ale zawsze odnosi się do nich z pozycji człowieka, który uznaje cudze poglądy i gusty literackie, a nawet odmienne wartości”¹. To właśnie rzeczowa argumentacja i literacki dystans pozwalają Miążkowi na formułowanie wiarygodnej oceny. Chcąc lepiej poznać warsztat krytyka i język, jakim posługuje się w swoich tekstach, musimy sięgnąć do źródła, a zatem do pism krytycznych księdza profesora. Poniżej znajdują się wybrane fragmenty recenzji pióra Miążka, które pokazują szeroki wachlarz jego umiejętności w zakresie analizy i interpretacji tekstów.

Teksty i komentarze

Analizując wiersze zawarte w tomie Kasprowicza *Księga ubogich* Miążek pisze: „Zgłaszam jednak sprzeciw wobec tych wierszy, które są poetycko martwe, których nie wolno aprobować, koło których nie wolno przejść machnąwszy ręką”², a podsumowując zawartość liryczną zbioru podkreśla: „Znajdziemy tam wiersze o ogromnych możliwościach twórczych, prawdziwe kruszce czystej poezji obok strof, a nieraz nawet całych pieśni (...), które przynoszą niesmak. Luźne, niepowiązane asocjacyjnie, bez syntaktycznych połączeń, niedopracowane, rachityczne i zbędne.... Wyłazi na wierzch niedopracowanie, brak krytycyzmu, pustka

¹ E. Rosner, *Wstęp*, [w:] B. Miążek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996, s. 11.

² B. Miążek, *Kasprowicowska „Księga ubogich”*. *Legenda i rzeczywistość*, [w:] *idem, Teksty i...*, s. 66.

nieprzeżytych stwierdzeń”³. Konkludując rozważania dotyczące *Księgi ubogich* stwierdza: „W odniesieniu do *Księgi ubogich*, jak sądzę, nie wolno mówić, że jest to korona Kasprowiczowskiej twórczości. Raczej jej schyłek. (...) większość tych wierszy, przytłaczająca większość, jest martwa dla współczesnego czytelnika. Ich aktualizujące podteksty dawno już wyschły, lata pokryły kurzem młodopolskie rekwizyty i coraz widoczniej ukazuje się w nich czas przeszły dokonany, wycierający życzliwą politurę... wielka poezja Kasprowicza płynie w *Hymnach*. Jej końcowa faza to właśnie *Księga ubogich*, która w dorobku poety pominięta być nie może, ale o której nie wolno powiedzieć, w imię zwykłej uczciwości wobec poety, że jest to jego najwyższe osiągnięcie artystyczne”⁴.

Oceniając twórczość Wacława Iwaniuka podkreśla ascetyczny charakter jego utworów: „Są to wiersze oszczędne, o wydłużonej, elegijnej frazie Eliota, bez skłonności do oczarowania puentą, bez wysrebrzania księżycem (...) jest to liryka selektywna, operująca sytuacją, konkretnym obrazem, odrzucająca wszystko, co było obce wyobraźni poety. Słowa mają dobrze wykorzystaną pojemność znaczeniową, są nasycone prawdami ogólnymi i zawsze połączone z podtekstem ludzkich doświadczeń. Jest to tom o staranie rozłożonych akcentach kompozycyjnych, z poczuciem odnalezionej formy i dystansem badawczej wrażliwości”⁵.

Miązek omawia również najważniejsze cechy liryki Barbary Toporskiej i docenia jej warsztat poetycki: „Potrafi zatargać sumieniem, jest piękna w swojej pasji społecznej, zadziwia ostrością widzenia świata. Świata odartego z metafor, oddalonego od utrwalonych schematów odczuwania. Świata, który boli”⁶.

Twórczość Wacława Tadeusza Chabrowskiego analizuje na podstawie jego dwóch tomów poezji. O zbiorze *Madonny* z 1964 roku (Londyn) pisze: „Wszystko musi być podane w porcjach wymierzonych, aby zachować estetyczny klimat spraw zwykłych, by nie naruszyć świata własnych doznań humanistycznych i wyłaniających się z niego syntez. Budowa poetyckich struktur jest obliczona chłodno. Bez pokus na błyskotliwe rewelacje. Bez retorycznej apoteozy. Jest rzeczowy, czasami przypominający pergamin z jego charakterystyczną muzyką załamań – i czujny”⁷. Recenzując drugi tom Chabrowskiego *Lato w Pensylwanii* z roku 1966 (Londyn) zwraca uwagę na podobny sposób kreacji rzeczywistości: „(...) dostrzegamy wyraźnie ich świadomy ascetyzm, cierpliwe próby wyłuskania słowa z celofanów przenośni, niechęć do bezpośrednich enuncjacji emocjonalnych. Chabrowski nie sięga po tematy wielkie, a już z pewnością nie wysrebrza księżycem (...) Jest własny, umiejący kondensować zjawiska w kształt artystyczny i opowiadać je w zgodzie z zamierzonym celem”⁸.

W wierszach Danuty Ireny Bienkowskiej, które ukazały się w zbiorze *Pieśń suchego języka* w Paryżu w 1971, dostrzega sprawny warsztat poetycki i rezygnację z or-

³ *Ibidem*, s. 69.

⁴ *Ibidem*, s. 70.

⁵ B. Miązek, *Dramat pamięci. „Ciemny czas” i „Lustro” Wacława Iwaniuka*, [w:] *idem, Teksty i...*, s. 126 i 127.

⁶ B. Miązek, *O liryce Barbary Toporskiej*, [w:] *idem, Teksty i...*, s. 154.

⁷ B. Miązek, *Notatki o Chabrowskim*, [w:] *idem, Teksty i...*, s. 159.

⁸ *Ibidem*, s. 160.

namentacyjnej funkcji słowa: „(...) Nie ma więc ozdobnych epitetów, wariacyjnego powtarzania, kolorystyki parafrazowania. Nie ma również programowego niezrozumiałstwa (...) Oszczędna powściągliwość w środkach ekspresji, jak i wykorzystaniu z kanonów »obowiązujących« – oto pozytywne znaki wyróżniające tej poezji”⁹.

W tomie *Teksty i komentarze* znalazły się również fragmenty recenzji książek nominowanych przez krytyka do nagrody „Wiadomości”. Miązek został powołany do jury „Wiadomości” w 1985 roku na miejsce zmarłego Józefa Mackiewicza. Jury przyznawało nagrodę literacką za najlepszą książkę na emigracji. Książd profesor tak opisuje swoją działalność w komisji: „Od roku 1985 brałem udział w posiedzeniach jury. Mój każdorazowy autor, jakiego zgłaszałem do nagrody, był umotywowany na piśmie. W kilku wypadkach, kiedy nie brałem osobiście udziału w posiedzeniu przysyłałem listownie jednego kandydata, nie motywując swojej decyzji. W latach 1986, 1989 nie brałem udziału w posiedzeniach jury, stąd również brak odpowiednich recenzji”¹⁰. Nominując tom wierszy *Wieczorna Wenus*¹¹ Włodzimierza Sznarbachowskiego z 1984 roku Miązek podkreśla, że zbiór zawiera utwory dojrzałe, o przemyślanej konstrukcji tematycznej i wersyfikacyjnej, które stanowią niezwykle ciekawą próbę poezji autora¹². W 1987 roku książd profesor zgłosił do nagrody „Wiadomości” najnowszy tom wierszy Czesława Bednarczyka *Szuwary*¹³ (1987 rok). W ocenie krytyka zbiór ten jest przykładem dojrzałej poezji, która potwierdza wybitną osobowość twórczą autora¹⁴. Przytoczone uzasadnienia są - według Małgorzaty Mochoń - dowodem szerokich zainteresowań literackich Miązka: „Krytyk nie stosuje żadnego raz ustalonego »klucza«, stąd też wachlarz proponowanych do nagrody książek jest szeroki, nie ogranicza się do jednego rodzaju literatury, ani też do twórczości pisarzy emigracyjnych (...) Miązka interesują zarówno nowatorzy (W. Sznarbachowski), jak i klasycy (Z. Herbert), pisarze, poeci i eseści. Jedynym wyznacznikiem jego zainteresowania jest prawda zawarta w tych utworach oraz świeżość formy, jej właściwość dobrana każdorazowo dla przekazania owej prawdy”¹⁵.

Teksty i komentarze są zbiorem prac krytyka literatury i – jak twierdzi Małgorzata Mochoń – ważną wskazówką w interpretacji krytycznoliterackiej, w której najważniejsze jest dążenie do prawdy: „Z uwagi na różnorodność krytycznoliterackich form wypowiedzi publikacja ukazuje autora jako sprawnego badacza, który włada świadomie aparatem pojęciowym i ponad błyskotliwość i ciętość stylu stawia etyczny wymiar wypowiedzi. Formuluje postulat opisywania i odkrywania prawdy oraz konieczność jej udokumentowania interpretacją ściśle przystającą do tekstu

⁹ B. Miązek, *W kręgu uczucia. O poezji Bieńkowskiej i Obertyńskiej*, [w:] *idem, Teksty i...*, s. 165.

¹⁰ B. Miązek, *Recenzje książek do nagrody „Wiadomości”*, [w:] *idem, Teksty i...*, s. 267.

¹¹ B. Miązek, rec.: *W. Sznarbachowski, Wieczorna Wenus*, „Tydzień Polski”, z dn. 7.12.1985.

¹² Por. B. Miązek, *Recenzje książek do nagrody...*, s. 198.

¹³ B. Miązek, rec.: *Cz. Bednarczyk, Szuwary*, „Tydzień Polski”, lipiec 1991.

¹⁴ Por. B. Miązek, *Recenzje książek do nagrody...*, s. 201.

¹⁵ M. Mochoń, *Bonifacy Miązek – wykładowca, badacz i krytyk literacki*, [w:] *Szkice do portretu Bonifacego Miązka*, pod red. J. Paclawskiego, Kielce 2000, s. 166.

literackiego. B. Miązek nie uprawia krytyki dla niej samej, lecz wskazuje na jej służebną rolę względem dzieła i twórców¹⁶. Lektura recenzji zawartych w *Tekstach i komentarzach* ukazuje, zdaniem Mochoń, postać wnikliwego krytyka, który pragnie przybliżyć czytelnikom dzieła emigracyjnych twórców: „Miązek jako recenzent jest wnikliwym obserwatorem tekstu na wielu poziomach, wrażliwym na wszelkie fałszywe tony, czułym i podejrzliwym wobec tanich, schematycznych rozwiązań. To sprawia, iż recenzje zawarte w *Tekstach i komentarzach* są preludiami analiz, zwracają uwagę na walory konstrukcyjne przekazu literackiego, na stosunek do przedstawianej rzeczywistości, zadają pytania o wartości zarówno estetyczne, jak i humanistyczne. Sam recenzent posługuje się w tych przekazach pięknym stylem literackim nie po to jednak, by koncentrować uwagę czytelnika na własnym kunszcie, lecz by lepiej i pełniej wydobyć walory prezentowanych utworów literackich i sprawić jednocześnie czytelnikom estetyczną przyjemność¹⁷”.

Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie

W rozdziale *Szkice o poezji* Miązek tak opisuje wiersze Gerdy Hagenau: „Jest to liryka selektywna, operująca refleksją, ale i świeżym konkretnym obrazem, liryka odrzucająca eksperymenty ze słowem i wszystko to, co było obce wyobraźni autorki. Słowa mają tutaj dobrze wykorzystaną pojemność znaczeniową, są nasycone prawdami ogólnymi i zawsze połączone z podtekstem ludzkich doświadczeń. Wiersze Gerdy Hagenau zrodzone zostały z osobistego niepokoju, z humanistycznych rozmyślań nad ludzkim życiem, zwłaszcza takim, którego biografię pisała ostatnia wojna¹⁸”.

W drugiej części pracy zatytułowanej *Szkice o prozie* Miązek wyraża swoją opinię o książce Romana Taborskiego *Polacy w Wiedniu*, której wydanie drugie, zmienione ukazało się we Wrocławiu w 1992 roku. O tej publikacji recenzent wypowiada się w następujący sposób: „Materiał zawarty w *Polakach w Wiedniu* jest udokumentowany i wiarygodny. Dowodzi on wielkiej erudycji autora w zakresie realiów epoki i jego wielkiej pracowitości w poszukiwaniach bibliograficznych. (...) Konstatacje szczegółowe, rozległy zasób wiedzy z dziedziny literatury, muzyki, polityki i teatru fascynują i budzą szacunek. W tym olbrzymim materiale historycznym Roman Taborski jest narratorem rzeczowym, zdyscyplinowanym intelektualnie, ale również świadomym zasadzek, jakie kryje niesprawdzony szczegół. *Polacy w Wiedniu* stanowią niezastąpione kompendium wiedzy o polskiej obecności w tym mieście dla wszystkich, którzy interesują się naszą przeszłością¹⁹”.

Antoni Grocholiński recenzując tom *Przygoda z książką* podkreśla znaczenie tej publikacji w dorobku krytycznoliterackim autora: „Pozycja ta potwierdza ważny

¹⁶ *Ibidem*, s. 170.

¹⁷ *Ibidem*, s. 165.

¹⁸ B. Miązek, *O wierszach Gerdy Hagenau, austriackiej pisarki i tłumaczki*, [w:] *idem*, *Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie*, Wrocław 2004, s. 91.

¹⁹ B. Miązek, *Romana Taborskiego prace badawcze o „Polskim Wiedniu”*, [w:] *idem*, *Przygoda z książką...*, s. 156 i 158.

dotychczasowy dorobek krytyczno- i historycznoliteracki wiedeńskiego uczonego, jego znajomość najnowszej literatury polskiej, zwłaszcza poezji. (...) Bonifacy Miązek jest wybitnym erudytą o wyważonych sądach, subtelnym znawcą literatury, który dysponuje nowoczesnym – choć utrzymanym w dobrym znaczeniu tego słowa – tradycyjno-rzetelnym warsztatem filologicznym²⁰.

Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury

Wśród wielu artykułów opublikowanych w tomie *Od Kasprowicza do Miłosza...* znajdziemy tekst poświęcony antologii *Słowa na pustyni*. Miązek scharakteryzował w nim twórczość autorów, których wiersze zaprezentował na kartach wspomnianego tomu: „Gęste, na głównym węźle kompozycyjnym zbudowane liryki Twardowskiego, niespokojne, uwikłane w kulturę i życie wiersze Ichnatowicza, liryczny konkret Chabrowskiego ze skłonnością do nagłych zamknięć i inwersji, Kamecki zafascynowany kolorową powierzchnią codzienności i Heintsch, dla którego słowo pulsuje obrazowymi skojarzeniami w świecie niecodziennych znaczeń, płynności i magii - oto najbardziej ogólne punkty wyróżniające antologię²¹.

Recenzując artykuł Janusza Stefaniaka *Postawy duchowieństwa w pow. Sandomierskim w ocenie władz państwowych w latach apogeum stalinizmu (1948-1956)* opublikowany w 12 numerze „Zeszytów Sandomierskich” książd profesor docenia starania autora, ale zgłasza również konkretne zastrzeżenia do zawartości merytorycznej publikacji: „Publikacja Janausza Stefaniaka jest zamierzeniem ciekawym i bardzo potrzebnym. Pozostawia jednak wiele miejsc pustych, niedopracowanych, powierzchownych, budzących emocje. Jest raczej szkicem do pracy o ambicjach naukowych, ale tylko szkicem, który trzeba poddać gruntownej obróbce merytorycznej i metodologicznej²².

Pisząc o książce Mariusza Klocka *Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w Końskich w latach 1939-1989* Miązek zwraca uwagę na przystępny język, obiektywną ocenę źródeł oraz dojrzałe wnioski i przemyślenia badacza: „Autor dotarł do wielu nowych źródeł. Utorował drogę innym badaczom. (...) wprowadza w wielu miejscach nowe, własne ujęcia ludzkich portretów, tak bardzo odbiegające od nagminnych charakterystyk czarno-białych. Są tu uzupełnienia godne uwagi, są tu ujęcia klasyfikujące mądre i dojrzałe, poparte dorobkiem innych badaczy. Jest to naprawdę kawał dobrze wykonanej pracy²³.

²⁰ A. Grocholiński, *Bonifacy Miązek: Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie*. Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2004, ss. 253, „Orbis Linguarum” 2004, vol. 27, s. 391.

²¹ B. Miązek, *O antologii „Słowa na pustyni”*, [w:] *idem, Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016, s. 314.

²² B. Miązek, *Uwagi na marginesie pewnego artykułu*, [w:] *idem, Od Kasprowicza do Miłosza...*, s. 286.

²³ B. Miązek, *Książka o tamtych czasach*, [w:] *idem, Od Kasprowicza do Miłosza...*, s. 299.

Polemiki

W dorobku Miązka znajdują się artykuły dotyczące szerokiego spektrum spraw społecznych i politycznych, które potwierdzają obecność autora we współczesnym życiu literackim. Uczony nawiązuje do opinii innych krytyków i prowadzi polemiczny dialog dowodząc jednocześnie swego szacunku dla innych autorów.

W artykule zatytułowanym *O antologii „Słowa na pustyni”* Miązek przeprowadza dyskusję z Adamem Czerniawskim na temat swojej książki *Słowa na pustyni, antologia współczesnej poezji kapłańskiej*, która została opublikowana w 1971 roku w Londynie. Książd profesor używając mocnych argumentów obala tezy krytyka i wykazuje nierzetelność wyrażanych przez recenzenta opinii. Artykuł ten jest jednocześnie apelem o odpowiedzialną krytykę literacką: „Krytyka literacka jest ważną dziedziną aktywności kulturalnej. Jest ona jakby sitem, chcąc posłużyć się porównaniem Janusza Sławińskiego, w kanale między autorem a czytelnikiem. Ale tylko wtedy, gdy swoje zadania podejmuje z odpowiedzialnością, z należyтым przygotowaniem i obiektywnie”²⁴.

W artykule zatytułowanym *Odpowiedzialność i druk*, Miązek polemizuje z Janem Brzękowskim na temat książki Adama Czerniawskiego *Liryka i druk*, która ukazała się w 1972 roku w Londynie. Udowadnia przeciwnikowi, że w swojej opinii wyraża własne odczucia i zarzuca mu braki w wiedzy na temat emigracyjnego życia literackiego. W artykule porusza kwestię odpowiedzialności za wyrażoną opinię o książkach i zjawiskach literackich. O autorze publikacji pisze: „Drwina i połowiczność jest zresztą jedynym »aparatem krytycznym« właściwym Czerniawskiemu. Tam, gdzie należy zająć pozycję interpretacyjną, gdzie trzeba wyrazić uwagi o poezji w sposób świeży, w sposób interesujący, wyłazi jałowość”²⁵. Na podstawie dokonanej analizy Miązek stwierdza, że nie jest to dla niego krytyka literacka ani przemyślane uwagi o poezji²⁶. W omawianym artykule przedstawia swoisty kodeks krytyka literackiego i podstawową zasadę, którą powinien kierować się każdy przedstawiciel tego zawodu w ocenie literackiego dzieła: „Jestem daleki od twierdzenia, że recenzent musi ulegać tyranii nazwisk i jeśli chór krytyków ogłosi »światny talent« Czerniawskiemu nie pozostaje nic innego, jak tylko rzucić się na kolana. Skądże znowu. Nie tylko o fragmentach »gubiących się w dłużyznach« lub »roztapiających się w nicości«, także o całych wierszach musi napisać, jeśli te nie odpowiadają jego normom krytycznym. Musi także fragmenty te przywołać i odbyć nad nimi poetycki sąd – interpretację. W literackiej kulturze, wrażliwości i osobistej ocenie ukształtowanej przez bliskie mu tradycje i poetyki, w analizie nawiązań, paraleli i analogii sytuacyjnych krytyk musi udowodnić, że ma rację”²⁷. O tym, jak ważna jest konsekwencja w stosunku do własnej opinii pisze: „Opinie literackie, odnoszące się przecież do ludzi i dla ludzi

²⁴ B. Miązek, *O antologii kapłańskiej*, [w:] *idem, Teksty i...*, s. 223. B. Miązek, *O antologii „Słowa na pustyni”*, [w:] *idem, Od Kasprowicza do Miłosza...*, s. 315.

²⁵ B. Miązek, *Odpowiedzialność i druk*, [w:] *idem, Od Kasprowicza do Miłosza...*, s. 318.

²⁶ Por., *ibidem*, s. 319.

²⁷ *Ibidem*, s. 320.

przeznaczone, muszą być wyrażane z odpowiedzialnością, obiektywnie i z przygotowaniem”²⁸. Istotne znaczenie ma również przeprowadzenie rzetelnej analizy: „Kiedy przedmiotem interpretacji czyni się utwór mający służyć jako przykład wyjaśniający całość reguł kompozycyjnych i motywów tematycznych (...) nie wystarczy ograniczyć swoich uwag do wybranego wiersza. Gruntowna i obiektywna analiza raz po raz musi przywołać fragmenty z innych utworów, aby zadokumentować, że jego odczytanie ma sferę powtarzalności (...) należy zastosować rzetelną wiedzę o poezji, przywołać kryteria rzeczowe i mieć coś do powiedzenia”²⁹.

W polemice zatytułowanej *Brzydki pamflet na Alicję Lisiecką i jej „Księcia”* Miązek toczy spór z Alicją Lisiecką, która stanęła w obronie swojego mistrza Adama Czerniawskiego. Krytyk zarzuca recenzentce zbyt emocjonalny ton i ironiczny język wypowiedzi. Docenia Czerniawskiego jako poetę i tłumacza, ale negatywnie ocenia jego pracę jako krytyka literatury.

Kolejnym artykułem, w którym Miązek pokazuje nieco ostrzejszy ton swojej wypowiedzi jest tekst *O naszym środowisku*, w którym krytyk odnosi się do recenzji pióra Aliny Siomkajło na temat książki Reginy Wasiak-Taylor *Ojczyzna literatura. O środowisku skupionym wokół Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie* wydanej w 2013 roku. Stając w obronie autorki Miązek zarzuca recenzentce luki w wiedzy na temat literatury emigracyjnej, brak merytorycznej oceny książki, filologicznej precyzji i literackiej kultury. Spokojnie i z dużą precyzją wylicza krytycznoliterackie niedociągnięcia w artykule recenzentki. Lektura recenzji Aliny Siomkajło na temat książki Reginy Wasiak-Taylor skłania Miązka do następujących wniosków: „Nie znajduję tu merytorycznej oceny książki dokonanej w wyważonych, udokumentowanych argumentach, nie napotykam erudycyjnej analizy (...) nie ma tu ani filologicznej precyzji, ani literackiej kultury”³⁰. To z pewnością jedna z „ostrzejszych” recenzji wiedeńskiego uczonego, którą można potraktować również jako odpowiedź na zarzucany krytykowi brak „polemicznego pazura”.

Zamieszczone w tekstach krytycznych uwagi o charakterze merytorycznym i metodologicznym stanowią ważną wskazówkę dla przyszłych badaczy historii i literatury. Recenzje często opatrzone są obszernym komentarzem Miązka, co sprawia, że czytelnik zyskuje szersze spojrzenie na omawiane w książce zagadnienie.

Wybrane artykuły z czasopism

W artykule *Młoda poezja emigracji* Miązek omawia wiersze zamieszczone na kartach dwóch antologii: londyńskiej *Ryby na piasku*³¹ i warszawskiej *Opisanie z pamięci*³².

²⁸ *Ibidem*, s. 321.

²⁹ *Ibidem*, s. 323.

³⁰ B. Miązek, *O naszym środowisku*, [w:] *idem, Od Kasprowicza do Miłosza...*, s. 341.

³¹ *Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, pod red. A. Czerniawskiego, Londyn 1965.

³² *Opisanie z pamięci. Antologia poetycka londyńskiej grupy „Kontynentów”, wybrał, oprac. i przedm. opatrzył A. Lam, Warszawa 1965.*

Krytyk przybliży twórczość polskich poetów, którzy w latach siedemdziesiątych tworzyli poza granicami naszego kraju. Autor szuka wspólnych tematów i motywów, analizuje język i ocenia dojrzałość artystyczną poetów. O wierszach Andrzeja Buszty pisze: „Wiersz jego prowadzi myśl o przemijaniu równomiernie i cicho, w tonie jastrunowskiej refleksji. Słowo służy tu do budowy lirycznych krajobrazów, jest chłodne, obrysowane codziennością i również pochylone w stronę filozoficznej refleksji”³³, natomiast w twórczości Bogdana Czaykowskiego dostrzega cechy charakterystyczne dla warsztatu Herberta i Różewicza: „W jego twórczości znaczą doświadczenia kształtujące wyobraźnię w kierunku neoklasykistycznym, za Herbertem i Różewiczem”³⁴. We wspomnianym artykule wymienia również Ewę Dietrych, o której utworach lirycznych pisze: „Wiersze te chcą mówić o życiu bez kolorowych uproszczeń, życiu wypełniającym codzienność zwyczajną, trudną. Ich styl graniczy niemal z prozą: chropawy, o nagłych przeskokach myśli, częstych inwersjach. Chociaż daleki od skłonności do bezpośrednich enuncjacji emocjonalnych – potrafi wzruszać”³⁵. W utworach Artura Ihnatowicza Miązek dostrzega zmienność emocji i obszerne pokłady poetyckiej wyobraźni: „Piękno jesiennych ogrodów, mieni się barwami, kipi wzburzoną światłem, zaskakuje wielością płaszczyzn. Jego pióro w każdej sytuacji potrafi odnaleźć ścieżki najbliższe do nieoczekiwanych podsumowań. Potrafi drwić i wzruszać, kołysać pięknem mówionym cicho lub atakować złożonością intelektualną. Spod rozmaitych wcieleń liryki poety wychodzi czuły aparat wyobraźni umiejący wiązać powszedniość w kształt artystyczny”³⁶. W twórczości Zygmunta Ławrynowicza podkreśla dojrzały spokój i odwołania do Miłosza i Brandstaettera: „Jest w niej coś z pejzażu starych płócien mistrzów weneckich: chłodne skupienie i światło ciepłej barwy. Nie ma tutaj pytań bez odpowiedzi, nie ma nostalgicznych marginesów. W swojej pogodzie przypominają przewidujący optymizm Czesława Miłosza, w formie zbliżają się do najlepszych liryków Romana Brandstaettera”³⁷. Budowę wierszy Floriana Śmiei Miązek opisuje w następujący sposób: „Konwencja stylistyczna nie jest tu przypadkowa: pozornie niedbała, niekonformistyczna, okrążająca problem kilkoma płaszczyznami. (...) Efekt artystyczny wyrasta z klarowności i uzgodnień wewnętrznych. Wiersze te świecą własną orientacją wersyfikacyjną są bliskie dyskretnej retoryce, bogate kapitałem dróg i obserwacji”³⁸. Z kolei w twórczości Bolesława Taborskiego krytyk dostrzega reminiscencje Eliota i Różewicza: „Jego poezja ma trochę skłonności w stronę tradycji i tematów wielkich, ale nie epatuje. Teksty skonstruowane malarsko, pełne głębokiego poczucia szczerości i szerokie w wiązaniu zjawisk plastycznych”³⁹.

Kontynuacją rozważań o poezji emigracyjnej jest artykuł *O współczesnych poetach polskich tworzących w Wiedniu*, w którym Miązek prezentuje sylwetki i dorobek

³³ B. Miązek, *Młoda poezja emigracji*, „Przemiany” 1969, nr 7, s. 61.

³⁴ *Ibidem*, s. 63.

³⁵ *Ibidem*, s. 67.

³⁶ *Ibidem*, s. 68.

³⁷ *Ibidem*, s. 69.

³⁸ *Ibidem*, s. 72 i 73.

³⁹ *Ibidem*, s. 73.

literacki współczesnych polskich poetów tworzących nad Dunajem⁴⁰. O twórczości Brzezińskiego wypowiada się następująco: „To wiersze dojrzałe, o własnej kadencji stylistycznej, z grubą warstwą naturalnego, niewymuszonego humoru, wiersze demaskujące obiegowe banały. Niektóre z nich ciążyły w stronę aforystyki, inne znów miały posmak cierpkiej satyry, z jej wyraźnym zabarwieniem moralizatorskim”⁴¹. Opisując lirykę Krystyny Szostak akcentuje obecną w wierszach sporą dawkę emocji: „Skala tych emocji jest czytelna. Niekiedy też bardzo rozległa. Od stanów wyrażających radość i szczęście – zwłaszcza w lirykach o zabarwieniu erotycznym – aż ku goryczom i rozczarowaniom...”⁴²

Rola krytyka literackiego, jego warsztat i narzędzia

Lektura pism krytycznych Miążka skłania do refleksji nad postawą krytyka literackiego i jego rolą w procesie upowszechniania wiedzy o literaturze. Jakimi cechami powinien wyróżniać się krytyk literatury? Musi być konsekwentny w swojej opinii, rzetelnie badać materiał i interpretować tekst. Istotny jest również sprawiedliwy sposób oceniania utworów literackich i wierność raz wybranej strategii i kryteriom wartościowania. Wszystkie te cechy sprawiają, że opinia krytyka literackiego staje się indywidualnym, oryginalnym i niepowtarzalnym głosem w procesie odczytania dzieła literackiego. Próbę opisu tekstu krytycznoliterackiego prezentuje w swoim artykule Michał Głowiński, który podkreśla, że tekst krytyczny nie musi być długi, ale powinien być bogaty w idee krytyczne i w krytyczne procedery, jednocześnie nie powinien wykraczać poza pewne charakterystyczne dla wypowiedzi krytycznoliterackiej standardy, ale ważne jest, by był daleki od „przezroczyści”⁴³. Należy pamiętać o tym, że wypowiedź krytyczna jest tekstem literackim, w którym są formułowane myśli, oceny i programy: „Krytyka literacka jest zespołem tekstów, jest pisaniem” - tak opisuje proces tworzenia tekstów krytycznych Głowiński. Poddając analizie tekst krytycznoliteracki pisze o dwóch rolach krytyka, który z jednej strony jest ideologiem, prezentującym swoje przekonania w sposób nie pozostawiający miejsca na wątpliwości, a z drugiej strony jest modernistycznym artystą, który nie zadowala się standardami literackim epoki odnoszącymi się do sposobu formułowania myśli⁴⁴. Nie należy zapominać o tym, że tekst krytyczny jest tekstem dyskursywnym, w którym istotną rolę odgrywa argumentacja. Głowiński podkreśla również drugi, bardzo ważny aspekt recenzji, który dotyczy historycznego wymiaru tekstu krytycznego: „W opisie stylu krytycznego analiza stylu nie jest celem samym w sobie, zmierza do ujawnienia jego historyczności, jego osadzenia w sposobach mówienia właściwych epoce. Tekst

⁴⁰ B. Miążek, *Kilka uwag o współczesnej polskiej poezji w Wiedniu*, „Orbis Linguarum” 2009, vol. 34.

⁴¹ *Ibidem*, s. 21.

⁴² *Ibidem*, s. 35.

⁴³ Por. M. Głowiński, *Próba opisu tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria druga*, pod red. M. Głowińskiego i K. Dybciaka, Wrocław-Warszawa 1984, s. 73.

⁴⁴ Por., *ibidem*, s. 74.

krytyczny jest bowiem historyczny nie tylko za sprawą idei, które przekazuje, jest historyczny całym sobą⁴⁵. Osadzenie tekstu w historii uzewnętrznia się w typie słownictwa krytycznego i sposobach, jakimi się nim operuje. Są teksty krytyczne, które posługują się pewną terminologią (sprecyzowaną znaczeniowo, wyrazistą, bazującą na określonych kryteriach), inny typ tekstów krytycznych korzysta z języka potocznego, odwołując się do rozwiązań stylistycznych właściwych utworom literackim⁴⁶. Obiektywny i rzeczowy krytyk - w ocenie Miązka - powinien umiejętnie poszukiwać źródeł i cechować się rozsądkiem w wydawaniu opinii: „Odczytywanie dokumentów nie jest zajęciem łatwym. (...) Badacz musi rozstrzygać, co wybrać, a co pominąć. Cytaty lub ocena omawianego materiału powinny bowiem wydobyć akcenty zasadnicze, z wyraźnym nastawieniem do obiektywności. (...) autor powinien też dobrze znać środowisko, o którym pisze⁴⁷. Badacz przypomina również o konieczności komentowania źródeł: „W zakresie rekonstrukcji przywoływanych źródeł zawsze obowiązuje przestrzeganie określonych rygorów, rygorów podporządkowanych ocenie omawianych dokumentów, ponieważ zarówno streszczenie, jak i cytaty wymagają obiektywnego naświetlenia. (...) prześlizgiwanie się po problemach ważnych prowadzi do niebezpiecznych zawężeń i w rezultacie obiektywizm badacza stawia pod znakiem zapytania.”⁴⁸ Istotne, w ocenie Miązka, jest dobre, uniwersyteckie przygotowanie w poszukiwaniu źródeł, które przypomina nakaz dochodzenia *ratio*, co z kolei wzbogaca i prowadzi do obiektywizmu⁴⁹. Każdy badacz formułuje swoje sądy i opinie bazując na źródłach, które cytuje w swojej pracy, fakty te należy jednak opatrzyć stosownym komentarzem: „Komentarz jako instrumentarium omawianego materiału, jako pomoc w najpełniejszym odczytaniu mawianych faktów, byłby gwarancją właściwej weryfikacji dokumentów”⁵⁰. Należy pamiętać również o tym, że krytyka nie jest intelektualnie przezroczysta, pokazuje zarówno wady, jak i zalety tekstu. Krytyk tworząc swoją opinię o dziele literackim powinien wskazać miejsca w tekście, które wymagają korekty czy uzupełnienia: „Błędy, niestety, znajdziemy w każdej publikacji, zależnie o co i jak pytać będziemy. I jest świętym obowiązkiem krytyka zwrócić na nie uwagę, ale z kulturą, z należyтым przygotowaniem teoretycznym, obiektywnie omówić przedmiot sporu”⁵¹. Umiejętność korzystania z aparatu terminologicznego oraz zastosowania precyzyjnej i wyrazistej terminologii pokazuje warsztat krytyka. Doświadczeni krytycy posługują się terminologią z różnych dziedzin nauki: socjologii, filozofii, psychologii, historii, co wzbogaca ich instrumentarium krytyczne i świadczy o interdyscyplinarnym charakterze wypowiedzi krytycznej. Omawiany tekst może stanowić również punkt wyjścia do własnych rozważań i krytycznych konstrukcji,

⁴⁵ *Ibidem*, s. 75.

⁴⁶ Por., *ibidem*.

⁴⁷ B. Miązek, *Uwagi na marginesie pewnego artykułu*, [w:] *idem*, *Od Kasprowicza do Miłosza...*, s. 283.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 283.

⁴⁹ Por., *ibidem*, s. 344.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 285.

⁵¹ B. Miązek, *Brzydki pamflet na Alicję Lisiecką i jej „Księżca”*, [w:] *idem*, *Od Kasprowicza do Miłosza...*, s. 343.

co sprawia, że mamy większą swobodę interpretacji. Historyk krytyki, podobnie jak badacz poezji, ujawnia wielość sensów, ale ich jednoznacznie nie rozszyfrowuje, jeśli kontekst na to nie pozwala⁵². W respektowaniu wielości znaczeń wyraża się właśnie postawa historyczna⁵³. Istotna u krytyka jest „zasada utożsamienia” z tekstem wyjściowym: „Zdania są w tekście krytycznym swojego rodzaju powtórzeniem sensu, ujawniają go – ale jakby od wewnątrz. Podmiot krytyczny tak się z dziełem zidentyfikował (...), że jest w stanie o dziele mówić – dziełem”⁵⁴. Z tego typu językiem krytycznym stykamy się wówczas, gdy krytyk przyznaje wartość omawianemu dziełu, gdy znajduje w nim bliskie sobie idee i postawy⁵⁵. Tekst krytyczny jest spójnym, według określonych zasad budowanym dyskursem, a do jego najważniejszych elementów zaliczają się: logiczna argumentacja, uporządkowane wypowiedzi i obecność elementów wartościujących w tekście. W ocenie Głowińskiego wartościowanie polega na zniesieniu dystansu między słowem krytyka a słowem pisarza, a więc na operacji możliwej tylko wówczas, gdy krytyk przyznaje dziełu wartości i z nimi się identyfikuje:⁵⁶ „W istocie wywód o utworze literackim jest wywodem o wartościach. (...) Nakierowanie na wartości (...) stanowi jeden ze składników konstytutywnych krytycznego wywodu; każde niemal zdanie o dziele jest zdaniem o wartościach”⁵⁷. Sądy krytyczne nie powinny być rezultatem działalności poznawczej czy oceniającej, lecz konfrontowaniem sensu utworu literackiego z oczekiwaniami odbiorców, na podstawie tego krytyk buduje swój światopogląd i kształtuje gust artystyczny⁵⁸. Teksty krytyczne nie są enklawą, w której dominuje opis omawianego dzieła, są dyskusją nad dziełem w szerszym kontekście, w nawiązaniu do historii, zjawisk społecznych, teorii gatunków literackich, filozofii i do różnych kwestii, które w związku z omawianym utworem wydają się krytykowi godne omówienia. Wspólną cechą wszystkich tekstów krytycznych jest ścisłe połączenie kategorii opisowych i sądów wartościujących⁵⁹. W tekstach pojawiają się podobne terminy, sposoby klasyfikacji i tezy aksjologiczne. Krytyk ubiera w słowa swoją koncepcję odczytań literatury, a jego działalność polega na rozwijaniu narzędzi poznania i rozumienia literatury oraz jej intelektualnych kontekstów. Najważniejszym zadaniem krytyka jest poszerzanie wiedzy o literaturze: „Krytyk (...) służy jednej tylko, głównej i naczelnej sprawie i jedno ma tylko zadanie: chce rozwijać krytykę, doskonalić jej środki i bogacić narzędzia, mnożyć wiedzę o literaturze, ustalać i sprawdzać kryteria, pogłębiać i rozszerzać widnokreśli”⁶⁰. Krytyk przekazuje pewien system wartości etycznych, politycznych, psychologicznych, historycznych czy socjologicznych, a dzięki swoim wypowiedziom kształtuje oblicze epoki, w której działa.

⁵² Por. M. Głowiński, *op. cit.*, s. 79.

⁵³ Por., *ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 82.

⁵⁵ Por., *ibidem*, s. 82.

⁵⁶ Por., *ibidem*, s. 83.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 84.

⁵⁸ Por. W. Bolecki, *Co to jest krytyka*, [w:] *Badania nad krytyką literacką...*, s. 109.

⁵⁹ Por., *ibidem*.

⁶⁰ O. Ortwin, *Samoistość krytyki literackiej*, „Sygnały”, Lwów 1934, nr 10/11.

Metoda krytyczna Bonifacego Miążka

O swojej metodzie krytycznej tak pisze Miążek: „W swoich omówieniach staram się zawsze przedstawić treść pracy oraz jej różnorodne perspektywy badawcze, podkreślić poznawcze walory, wykazać wreszcie, jak autor gospodarzy swoją erudycją”⁶¹, a prezentując swój stosunek do polemiki podkreśla: „W polemice nie wierzę żadnym »krytycznym słowom honoru«. Tam, gdzie analiza tekstu jest potrzebna, tam należy ją przeprowadzić. Tam, gdzie cytaty są potrzebne, tam należy je przytoczyć”⁶².

W ocenie Doroty Heck wiedeński uczony pozostaje wierny arystotelesowskiej koncepcji nauki, ponieważ jego metody badania, opisu i interpretacji są bardzo klasyczne: „Bonifacy Miążek wydaje się wzorem naukowego obiektywizmu. Tryb wywodu jest jak najdalszy od narcyzmu, wolny od dygresji, od eseistycznej minoderii, słowem - od wszelkich eseistycznych skrajności i słabości”⁶³. Badaczka podkreśla, że mimo obecności odwołań do filozoficznych kontekstów, język, jakim posługuje się wiedeński uczony, sprzyja zrozumieniu szkiców przedstawicielom różnych pokoleń czytelników: „Systematyczność, wyjaśnienie pojęć i kontekstów, powściągliwość elokucji - wszystko to w prozie naukowej ks. Miążka sprzyja zrozumiałości. Po pierwsze, w wymianie interkulturowej, po drugie, w przekazie międzypokoleniowym, a po trzecie, w transferze między poszczególnymi środowiskami społecznymi doskonale sprawdza się model wiedzy o literaturze wyrażanej we względnie przystępnej formie”⁶⁴. Heck docenia doświadczenie i wycucie krytyka, które dla wielu krytyków mogą okazać się inspirujące: „(...) może być przykładem, jak z godnością i umiarem, rozsądnie, w ponadczasowym, bezpretensjonalnym stylu wypowiadać się o literaturze”⁶⁵. Literaturoznawczynie akcentuje umiejętność formułowania przez Miążka samodzielnych, niezależnych sądów o literaturze i umiejętność spojrzenia na dzieło literackie z dystansu, co powoduje, że tekst krytyczny jest świeży, autentyczny, a tym samym oryginalny⁶⁶. Konkludując swoje rozważania stwierdza, że książkę profesor nie uprawa eseistyki w jej nowoczesnym wydaniu, lecz pozostaje wierny klasycznym zasadom oceny tekstów: „Eseistyka to jednak niepodobna do ponowoczesnych wyobrażeń o postmodernistycznym dyskursie eseisty. (...) Wszechstronność literaturoznawczego warsztatu ks. Miążka przejawia się w publikowaniu szkiców zarówno o nowej poezji, jak i prozie, zarówno w ujęciach komparatystycznych, jak i klasycznie historycznoliterackich. Jest to bez wątpienia warsztat naukowy, nie krytycznoliteracki”⁶⁷.

⁶¹ B. Miążek, *Nowa książka Piotra Obrączki „Od Ordon do Szymanowskiego”*, „Orbis Linguarum”, Wrocław 2006, vol. 30, s. 302.

⁶² B. Miążek, *Brzydki pamflet na Alicję Lisiecką i jej „Księżca”*..., s. 328.

⁶³ D. Heck, *Historycznoliteracka i krytyczna eseistyka ks. Bonifacego Miążka, czyli dlaczego książkę profesor nie jest eseistą?*, [w:] *Koncepcje prawdy w poezji i pracach krytycznoliterackich Bonifacego Miążka. Studia i szkice*. Red. E. Białek, D. Heck i Z. Trzaskowski, Wrocław 2015, s. 165.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 168.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 169.

⁶⁶ Por., *ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 171 i 172.

Próbkę zbadania i opisu metody krytycznej Miążka podejmuje również Małgorzata Mochoń. Badaczka pokazuje, jak krytyk przez pryzmat własnych doświadczeń twórczych i badawczych ocenia dorobek innych pisarzy i na tej podstawie prezentuje ewolucję warsztatu krytycznego wiedeńskiego uczonego. Analizując styl Miążka na podstawie jego książki *Teksty i komentarze* podkreśla, że tom ten ujawnia już w pełni rozwinięty warsztat pisarski autora - badaczka dostrzega umiejętność dokonywania rzetelnych akademickich analiz (w szkicach o Wierzyńskim i Kasproviczu) oraz obecność atrybutów niezbędnych w pracy krytyka literackiego, do których zalicza błyskotliwość i polemiczny temperament wyrażający się w ciętych ripostach⁶⁸. Recenzując książkę *O współczesnych poetach polskich tworzących w Wiedniu* zwraca uwagę na pionierską działalność Miążka, który wprowadza do polskiej kultury nowe nazwiska i nowe tytuły, przybliżając tym samym twórczość nieznanymi autorów: „(...) temu zadaniu podporządkowuje treść i formę szkiców; w klarowny, przejrzysty i zwięzły sposób autor publikacji przekazuje informacje o autorach i ich twórczości oraz rekomenduje potencjalnym czytelnikom tworzoną przez nich poezję. Te szkice sytuują Miążka w roli pełnego troski popularyzatora literatury, wykonującego niezbyt wdzięczną, a przecież potrzebną »pracę u podstaw«⁶⁹. O warsztacie krytycznym wypracowanym w kolejnym tomie zatytułowanym *Przygoda z książką* pisze: „(...) metoda krytyczna Miążka jest w ciągłym balansie między subiektywnym opisem zaangażowanego recenzenta, a zdystansowanym wywodem naukowca co w konsekwencji nadaje stylowi wypowiedzi krytycznych dynamikę i napięcie⁷⁰”.

Wspomniane omówienia pokazują talent krytyczny Miążka, który ujawnia się na wielu płaszczyznach. Artykuły krytycznoliterackie wiedeńskiego uczonego nie są jedynie omówieniem zawartości danej książki, czy suchym sprawozdaniem z jej treści, to wnikliwe opracowania opatrzone komentarzem i barwny dyskurs krytyczny doświadczonego badacza literatury. Potwierdzają to słowa Mochoń, która w osobie krytyka dostrzega połączenie dwóch ról: uczonego i poety: „Bonifacy Miążek w pracy krytyczno-literackiej wykorzystuje zarówno wiedzę uczonego jak i wrażliwość i intuicję poety. (...) Wykorzystując warsztat naukowca bardzo sprawnie przechodzi od analizy do interpretacji i syntezy, i równoległe czerpie z własnej intuicji twórczej i wykorzystuje własną wyobraźnię poetycką do formułowania dyskursu krytycznego, co sprawia, że jego szkice krytyczne nie są chłodnym zdystansowanym przekazem wypracowanej wiedzy i sądów, tylko barwnymi szkicami, poruszającymi zmysły i wyobraźnię czytelnika⁷¹”. Teksty Miążka to rzetelny, analityczny wywód pełen polemicznej pasji. Badacz w swoich pracach nie posługuje się gotowymi schematami i obrazami. Na tle innych krytyków wyróżnia go indywidualne podejście do omawianych tekstów, które pozwala mu odkrywać je „na nowo”. W swoich recenzjach zaznacza obecność nowych trendów w literaturze, prezentuje szerokie spektrum tematów i bogate konotacje zna-

⁶⁸ Por. M. Mochoń, *Profesor i poeta jako krytyk poezji*, [w:] *Koncepcje prawdy w poezji i pracach...*, s. 229 i 230.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 230.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 231.

⁷¹ *Ibidem*, s. 234–235.

czeń, co sprawia, że zbiór jego prac staje się obrazem kondycji współczesnej literatury emigracyjnej. Miążek prezentuje swoją koncepcję odczytań literatury konstytuując ją w obrębie zmieniających się uwarunkowań historycznych oraz świadomości estetycznej i metodologicznej odbiorcy. Zawsze omawia daną pozycję na tle całego dorobku autora, a patrząc przez pryzmat jego wcześniejszych utworów bada drogi rozwoju, analizuje język wypowiedzi i idee towarzyszące twórcom. Metoda krytyczna Miążka mieści się - w ocenie Mochoń - w ramach najlepiej pojętej hermeneutyki - krytyk podejmując się próby odczytania utworu zawsze uwzględnia biografię autora, interpretuje i analizuje dzieło, a swoje wnioski pogłębia w oparciu o swoją wiedzę i doświadczenie, dokonując jednocześnie próby odczytania dzieła danego twórcy jako większej, filozoficznie i estetycznie umotywowanej całości⁷². W swoich tekstach – niczym w soczewce – skupia najważniejsze cechy twórczości wybranego autora prezentując jednocześnie kwintesencję jego dorobku. Mochoń podkreśla różnorodność stylu krytycznego Miążka, który w swoich pracach krytycznoliterackich posługuje się zarówno dyskursem naukowym objawiającym się rzeczową i chłodną analizą i interpretacją oraz wyważonym i pozbawionym emocji stylem, jak również językiem poetyckim, co sprawia, że w roli krytyka nie przestaje być poetą⁷³. Miążek szukając klucza do odczytania poezji innych autorów koncentruje się - w ocenie Mochoń - na dwóch elementach struktury wiersza: na motywach, wokół których podmiot liryczny organizuje swoją wypowiedź oraz na sposobie ujawniania emocji lirycznego „ja”⁷⁴. Do najważniejszych cech metody krytycznej Miążka badaczka zalicza: osobisty stosunek autora do badanego/ocenianego dzieła i szczególną wrażliwość krytyka względem warsztatu poetyckiego omawianych twórców⁷⁵. W recenzjach Miążka można dostrzec dystans, tak potrzeby do rzetelnej oceny danego dzieła. Jego wypowiedzi są kompletne, przemyślane i dojrzałe, co sprawia że w sposób niezwykle ciekawy, kompetentny i odkrywczy przedstawia wybrane pozycje i ich autorów. To, co niewątpliwie charakterystyczne dla tekstów wiedeńskiego uczonego, to odważne twierdzenia i oceny twórczości innych pisarzy, które zawsze prezentowane są w szerszym ujęciu literackim i kulturalnym. W recenzjach pióra Miążka zawsze jest kontekst – czyli próba umiejscowienia wybranej twórczości w szerszej perspektywie. W jego tekstach nie chodzi o „zaszufladkowanie” pisarza, raczej o pokazanie linii jego rozwoju, o próbę zrozumienia przekazu autora, przybliżenia go większej grupie odbiorców. Prace księdza profesora są również doskonałym punktem wyjścia do rozmowy na temat miejsca polskich twórców literatury na emigracji. Miążek to niestrudzony badacz w poszukiwaniu tego, co literackie. W swoich analizach łączy obszerną wiedzę z zakresu historii i teorii literatury. To krytyk o bogatym dorobku, w pełni ukształtowanych przekonaniach i ciętym języku, który przy pomocy mocnych argumentów prowadzi polemiczny dyskurs z innymi krytykami literackimi. Jego trafne wybory i precyzyjne pióro w połączeniu z w pełni ukształtowanym warsztatem literackim i obszerną wiedzą powodują, że często w polemikach z innymi krytykami odnosi zwycięstwo. W swoich

⁷² Por., *ibidem*, s. 234.

⁷³ Por., *ibidem*, s. 232.

⁷⁴ Por., *ibidem*, s. 233.

⁷⁵ Por., *ibidem*, s. 232.

krytycznych diagnozach trafnie konstytuuje najważniejsze polskie zjawiska literackie w kontekście szerszych europejskich nurtów.

Krytyka literacka to umiejętność analizowania i interpretowania tekstów. Krytyk omawiając dzieło literackie odwołuje się do wyobraźni i wrażliwości czytelnika, wskazuje drogi, którymi rozwija się współczesna literatura, odkrywa literackie uniwersalia, propaguje idee, wizje świata i światopoglądy. Działalność krytyczna spełnia podwójną rolę: „Krytyka nie jest rodzajem twórczości, ale jest postawą wobec twórczości. Funkcja jej jest podwójna. Polega ona najpierw na wybieraniu, a potem dopiero na komentowaniu i obronie dokonanego wyboru. (...) krytyk musi komentować, propagować swój wybór, podczas gdy technika zarówno samego wyboru, jak i komentarza może być nader zróżnicowana”⁷⁶. Przy formułowaniu sądów i opinii o dziele literackim należy zachować umiar i dystans, pamiętając jednocześnie, że tylko wielostronna interpretacja twórczości, przeprowadzona z osobistą odpowiedzialnością krytyka buduje dystans, który umożliwi metodologiczną refleksję i jest gwarancją obiektywizmu⁷⁷. Działalność krytyczna łączy w sobie umiejętność dokonania trafnego wyboru tekstu oraz sztukę jego odpowiedniego omówienia i skomentowania. To proces twórczy, w efekcie którego rodzą się zindywidualizowane, osobiste i zaangażowane teksty krytyczne. Pisma Bonifacego Miążka są znakomitym wprowadzeniem do sztuki redagowania wypowiedzi krytycznych. Ich mądrość, pomieszczone w nich wskazówki metodyczne i ich warstwa eksplikatywna stanowią nieocenioną pomoc zarówno dla czytelników w trudnym procesie odkrywania piękna i głębi słowa, jak i dla adeptów krytyki literackiej, dla których są swoistym kompendium wiedzy niezbędnej do poznania tajników odpowiedzialnie i profesjonalnie prowadzonej selekcji dzieł literackich.

Bibliografia

- Białek Edward, Heck Dorota, Trzaskowski Zbigniew (red.), *Koncepcje prawdy w poezji i pracach krytycznoliterackich Bonifacego Miążka. Studia i szkice*, Wrocław 2015.
- Bolecki Włodzimierz, *Co to jest krytyka*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria druga*, pod red. M. Głowińskiego i K. Dybciaka, Wrocław-Warszawa 1984.
- Głowiński Michał, *Próba opisu tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria druga*, pod red. M. Głowińskiego i K. Dybciaka, Wrocław-Warszawa 1984.
- Głowiński Michał, Dybciak Krzysztof (red.), *Badania nad krytyką literacką. Seria druga*, Wrocław-Warszawa 1984.
- Grocholiński Antoni, *Bonifacy Miązek: Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie. Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2004, ss. 253, „Orbis Linguarum” 2004, vol. 27.*
- Heck Dorota, *Historycznoliteracka i krytyczna eseistyka ks. Bonifacego Miążka, czyli dlaczego ksiądz profesor nie jest eseistą?*, [w:] *Koncepcje prawdy w poezji i pracach krytycznoliterackich Bonifacego Miążka. Studia i szkice*. Red. E. Białek, D. Heck i Z. Trzaskowski, Wrocław 2015.

⁷⁶ M. Porębski, *Krytycy i metoda*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria druga...*, s. 147.

⁷⁷ Por. B. Miązek, *Brzydki pamflet na Alicję Lisiecką i jej „Księżca”...*, s. 339.

- Miązek Bonifacy, *Młoda poezja emigracji*, „Przemiany” 1969, nr 7.
- Miązek Bonifacy, rec.: *W. Sznarbachowski, Wieczorna Wenus*, „Tydzień Polski”, z dn. 7.12.1985.
- Miązek Bonifacy, rec.: *Cz. Bednarczyk, Szuwały*, „Tydzień Polski”, lipiec 1991.
- Miązek Bonifacy, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Miązek Bonifacy, *Dramat pamięci*. „Ciemny czas” i „Lustro” *Wacława Iwaniuka*, [w:] B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Miązek Bonifacy, *O liryce Barbary Toporskiej*, [w:] B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Miązek Bonifacy, *Notatki o Chabrowskim*, [w:] B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Miązek Bonifacy, *W kręgu uczucia. O poezji Bienkowskiej i Obertyńskiej*, [w:] B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Miązek Bonifacy, *Recenzje książek do nagrody „Wiadomości”*, [w:] B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Miązek Bonifacy, *O antologii kapłańskiej*, [w:] B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Miązek Bonifacy, *Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie*, Wrocław 2004.
- Miązek Bonifacy, *O wierszach Gerdy Hagenau, austriackiej pisarki i tłumaczki*, [w:] B. Miązek, *Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie*, Wrocław 2004.
- Miązek Bonifacy, *Romana Taborskiego prace badawcze o „Polskim Wiedniu”*, [w:] B. Miązek, *Przygoda z książką. Wybór szkiców i recenzji o poezji i prozie*, Wrocław 2004.
- Miązek Bonifacy, *Nowa książka Piotra Obrączki „Od Orдона do Szymanowskiego”*, „Orbis Linguarum” Wrocław 2006, vol. 30.
- Miązek Bonifacy, *Kilka uwag o współczesnej polskiej poezji w Wiedniu*, „Orbis Linguarum” 2009, vol. 34.
- Bonifacy Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.
- Miązek Bonifacy, *O antologii „Słowa na pustyni”*, [w:] B. Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.
- Miązek Bonifacy, *Uwagi na marginesie pewnego artykułu*, [w:] B. Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.
- Miązek Bonifacy, *Książka o tamtych czasach*, [w:] B. Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.
- Miązek Bonifacy, *Uwagi na marginesie pewnego artykułu*, [w:] B. Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.
- Miązek Bonifacy, *Odpowiedzialność i druk*, [w:] B. Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.
- Miązek Bonifacy, *Brzydki pamflet na Alicję Lisiecką i jej „Księcia”*, [w:] B. Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.

- Miązek Bonifacy, *O naszym środowisku*, [w:] B. Miązek, *Od Kasprowicza do Miłosza. Studia z dziejów kultury i literatury*, red. K. A. Kuczyński, P. Obrączka, Kielce 2016.
- Mochoń Małgorzata, *Bonifacy Miązek – wykładowca, badacz i krytyk literacki*, [w:] *Szkice do portretu Bonifacego Miązka*, pod red. J. Paławskiego, Kielce 2000.
- Mochoń Małgorzata, *Profesor i poeta jako krytyk poezji*, [w:] *Koncepcje prawdy w poezji i pracach krytycznoliterackich Bonifacego Miązka. Studia i szkice*. Red. E. Białek, D. Heck i Z. Trzaskowski, Wrocław 2015.
- Ortwin Ostap, *Samoistość krytyki literackiej*, „Sygnały”, Lwów 1934, nr 10/11.
- Opisanie z pamięci. Antologia poetycka londyńskiej grupy „Kontynentów”*, wybrał, oprac. i przedm. opatrzył A. Lam, Warszawa 1965.
- Paławski Jan (red.), *Szkice do portretu Bonifacego Miązka*, Kielce 2000.
- Porębski Mieczysław, *Krytycy i metoda*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria druga*, pod red. M. Głowińskiego i K. Dybciaka, Wrocław-Warszawa 1984.
- Rosner Edmund, *Wstęp*, [w:] B. Miązek, *Teksty i komentarze*, Sandomierz 1996.
- Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, pod red. A. Czerniawskiego, Londyn 1965.

Słowa kluczowe

Bonifacy Miązek, krytyk literatury, prace krytycznoliterackie, metoda krytyczna, recenzje

Abstract

On the art of critical expression. Analysis of selected works of Bonifacy Miązek

This article focuses on critical statements and examines many issues related to the art of writing critical texts. Bonifacy Miązek's critical writings became the starting point for reflection on the broadly understood criticism of literature and the role the critic plays in today's world. The author's deliberations concentrate on the principles of creating critical statements and around the literary critic's workshop and the methods he uses in his work. Bonifacy Miązek in his critical works formulates postulates that are important from the point of view of contemporary criticism of literature and creates a basic set of principles and standards that should be followed by a literary critic in his work. Therefore, this article is the essence of what is important for future scholars and critics of literature and what is the constitutive basis of their texts.

Keywords

Bonifacy Miązek, literary critic, critical literary work, critical method, reviews

Anna Szóstak (<https://orcid.org/0000-0001-6357-1212>)

Uniwersytet Zielonogórski

Performatywny potencjał Logos jako element agitacyjno-propagandowej formuły socrealistycznych tomików Wisławy Szymborskiej

„[...] świat się zmienia i od słów,
nie tylko słowa od świata”.

(W. Myśliwski *Ucho igielne*, Kraków 2018, s. 73–74)

Główną cechą języka propagandy jest już w jej założeniach skuteczność perswazyjna, oczekiwanie na ukierunkowany efekt i działanie, jakie wywoła i jakie osiągnie konkretny, szczególnie językowy, choć nie tylko, przekaz. Słowa mają nieść ładunek ideowo-emocjonalny, przynosić pożądaną, realny skutek, sprawiać, by odbiorca pod ich wpływem zmieniał nie tylko swój sposób myślenia i światopogląd, ale także, zwłaszcza – *modus operandi*. Włożenie debiutanckich zbiorów Szymborskiej, tomów *Dlatego żyjemy* i *Pytania zdawane sobie*, niewątpliwie zaangażowanych w nową socjalistyczną wizję rzeczywistości, do szuflady z napisem „propaganda” byłoby chyba jednak zbyt daleko idącym uproszczeniem. Myślę, że warto i trzeba rzecz pogłębić i zniuansować, gdyż u podstaw nowomowy z jednej strony, a wierszy Szymborskiej z tego okresu wykorzystujących w dużym stopniu język propagandy i na pozór podobne sformułowania i typy wypowiedzi – z drugiej, leżą jednak odmienne założenia i fundamenty myślowe. O ile bowiem w wersji oficjalnej język to wyłącznie użyteczne narzędzie do manipulowania świadomością, o tyle w jej ówczesnej poezji odnajdziemy coś więcej. Jej podstawę bowiem wydaje się stanowić nie pragmatyczny efekt sprawczy, ale wiara w słuszność idei, obdarzonej mocą i usankcjonowanej nadrzędną racją moralną. A to z kolei wyraża się także w przekonaniu, że dysponuje potęgą boskiego niemalże Logos, „stań się!”, rozumianego nawet szerzej, bo w odniesieniu do zawartej w nim domeny znaczeń, wartości, sensów i wyobrażeń, które przybierają charakter imperatywu oddziałującego na świadomość, a poprzez nią – na rzeczywistość. Słowo zostaje wówczas wsparte i ukonstytuowane autorytetem rozumianej na sposób platoński idei, jaka za nim stoi, i która w sposób jednoznaczny obliguje i zobowiązuje do podjęcia określonych, wskazanych w wypowiedzi działań, by ideowy wzorzec zrealizować w świecie materii. Nie jest przy tym istotna forma przekazu, który nie musi być rozkaznikiem, lecz może pozostawać wyłącznie sugestią, życzeniem czy zachętą,

gdyż performatywną siłą sprawczą ma nie sformułowanie samo w sobie i jego kształt językowy, ale leżące u jego podstaw założenie, że idea to rodzaj wewnętrznego drogowskazu i powołania. I z taką sytuacją, co postaram się wykazać, mamy do czynienia w dwu pierwszych tomikach poetyckich Wisławy Szymborskiej, w których widać gorliwość neofity, świeżo nawróconego i przekonanego do nowej wiary, gotowego z przekonaniem partycypować w jej głoszeniu, a nie tylko cynicznie i koniunkturalnie z pomocą socjomanipulacyjnych technik i sztuczek powielać i utralać jej dogmaty, by zakorzeniły się w umysłach w postaci dających władzy rząd dusz – szablonów i klisz, a co za tym idzie – określonych, antycypujących działania, nastawień i przeświadczeń. Jest to zatem punkt wyjścia, kiedy idea nie przybrała jeszcze postaci ideologii, nie weszła w etap całkowicie pustej myślowo nowomowy, choć wykorzystuje podobne i w przeważającej większości dość prymitywne mechanizmy i chwytły, o których napisano już wiele¹ i którymi tu nie będę się z powyższych względów zajmować. Postaram się za to na przykładzie tej twórczości wskazać różnice dzielące performans ideowy i ideologiczny (czy może lepiej – zideologizowany), a przede wszystkim, co za tym idzie – odmienne postawy i systemy wartości będące ich źródłem. Nie będziemy mieli więc tutaj do czynienia z podręcznikowym przypadkiem użycia tzw. drewnianego języka, charakterystycznego dla oficjalnych komunikatów i wystąpień w systemach totalitarnych, o którego specyfice pisze jego badaczka Françoise Thom, że „charakteryzuje się pewną liczbą cech gramatycznych, składniowych i stylistycznych [...] i [...] jest [...] zjawiskiem dającym się łatwo identyfikować, zjawiskiem o wyraźnych, choć niezbyt poddających się definiowaniu rysach”². Miejsca wspólne, takie jak jednoznaczne i biegunowe wartościowanie, rytualizację języka, utylitaryzm z jednej a myślenie w kategoriach magicznych z drugiej strony³, oczywiście można wskazać, jednak znów podstawowa różnica będzie zasadzała się na odmiennych przesłankach aksjologicznych i teleologicznych, gdyż w pierwszym przypadku będzie to przede wszystkim pragmatyczna chęć formatowania umysłów, zwalniania ich z krytycznego rozumowania i sterowania nimi, w drugim – wynikające z autentycznego, szczerego, a nie tylko deklaratywnego i koniunkturalnego zaangażowania w ideową pracę u podstaw – dążenie do przekształcania sposobu myślenia w kierunku czynnego udziału w dziele budowania nowej rzeczywistości, gdyż również debiutanckie tomiki Szymborskiej przenika wiara w to, że, jak pisał Michał Głowiński o „surrealistycznej sielance”, „przodująca ideologia zaprojektowała świat idealny, a wielcy przywódcy zrozumieli sens dziejów i wcielają jej zasady w życie”⁴. Jeśli idzie o nastawienia samej poetki, możemy tu nawet mówić o *sui generis* performatywnej wizji świata, w którą wpisana jest interaktywna zależność między słowem a rzeczywistością, mającą pod jego wpływem ulegać postulowanym przemianom. Wiara w słuszność propagowanych

¹ Zob. m. in. M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej*, Open, Warszawa 1992; M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Pen, Warszawa 1990; M. Głowiński, *Zła mowa. Jak nie dać się propagandzie*, Wielka Litera, Warszawa 2016.

² F. Thom, *Drewniany język*, konsultacja i posłowie M. Głowiński, tłum. I. Bielicka, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1990, s. 10.

³ Zob. M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*.

⁴ M. Głowiński, *Rytuał i demagogia*, s. 135.

treści ideowych obliguje do uczciwości wobec odbiorcy, stając się w tym kontekście głównym zobowiązaniem i warunkiem brzegowym dla poety idealisty, a jednocześnie orędownika i wyraziciela idei, który pragnie ujrzeć jej zmaterializowaną, wcieloną postać: „Żeby choć jeden wiersz – żarliwie pragnę – / z takim uśmiechem nieść do wsi i fabryk, / cudzą radością być – uradowaną. // Gdybyś te słowa spalił, płomień szedłby wysoko, / bo jest w nich niecierpliwy o nowe wiersze niepokój / i troska nienajbliższa. I miłość”⁵. Emocjonalny ton wypowiedzi nie jest jednak u Szymborskiej podyktowany tylko względami czysto utylitarnymi, mimo że pozostaje zgodny z jednym z podstawowych zaleceń propagandy głoszącym, że:

[...] skuteczny wpływ opiera się na kontrolowaniu *uczuć* i przestrzega prostej zasady: wzbudź w odbiorcach określone emocje, a następnie podsuń im sposób reakcji na te emocje, który – tak się składa – pokrywa się z działaniem, do którego próbujesz ich nakłonić⁶.

W debiutanckich zbiorach noblistki nie czuje się tego intencjonalnego wyrachowania, jej wiersze agitacyjne mają bardziej charakter wyznań niż pouczeń, co zresztą potwierdza tezę o utożsamianiu idei, o której słuszności jest się przekonany, z Logos nadającym jej widzialną postać. Język i styl egzaltowanej pensjonarki opowiadającej o swojej pierwszej miłości i idealizującej jej obiekt świadczą paradoksalnie na korzyść poetki, której naiwne zaangażowanie, mimo rażącej hasłowości niektórych sformułowań, wydaje się autentyczne i szczere. Dowodem na to mogą być także – sąsiadujące dość niespodziewanie z agitacyjnymi – wiersze miłosne, jakie znalazły się w zbiorze *Pytania zadawane sobie*, a więc jednym z dwóch, obok *Dlatego żyjemy*, omawianych tomików o formule jednoznacznie agitacyjnej, zaangażowanej ideowo.

Jedną z głównych cech nowomowy zaś jest bez wątpienia świadoma rezygnacja z pełnej pasji edukacji na rzecz indoktrynacji, co oznacza między innymi zastępowanie logicznego wynikania między przesłankami a wnioskami celowym logicznym błędem odwróconej akcydentalizacji, kiedy konkluzje wyprowadzane są z niezwiązanych z nimi założeń, z czym spotykamy się we wczesnych wierszach Szymborskiej stosunkowo rzadko⁷. Perswazyjność wiąże się dla niej bowiem wła-

⁵ W. Szymborska, *Osobiste*, [w:] *taż Dlatego żyjemy*, Czytelnik, Warszawa 1952, s. 34.

⁶ A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2004, s. 49.

⁷ Być może jednak, nawet przy czystym ideowo punkcie wyjścia, każdy zamiar upowszechniania idei sprawia, że – odwrotnie proporcjonalnie do intencji i starań – uniknięcie takich błędów nie jest możliwe, ich pojawienie się ma jednak charakter bardziej przypadkowy niż celowy, wynikający z metafizycznej świadomości wykorzystanej w niecnym najczęściej celu narzucenia odbiorcy określonego przekazu. Tak dzieje się na przykład w wierszu *Dowódca kompanii strzelców – Koleganów*, którego treść, przy całej poruszającej wiarygodności opisywanej sytuacji i postaci, w żaden sposób nie uzasadnia hasłowej puenty, dla której jest tylko pretekstem: „Już kul poświstu nie słyszał, / schwytyany w obręcz wystrzałów. / Dymów natarcia nie widział. / Był już w ciemności i ciszy, / gdy mówił garście żyjących: / Gwardziści się nie cofają. / Zginiemy? – Naród zostanie. / On wszystko widzi i słyszy” (tomik *Dlatego żyjemy*, Warszawa 1954, s. 3–4).

śnie z idealistycznie pojmowaną misją edukacyjną, jakiej celem jest przejrzysta, obrazowa i weryfikowalna empirycznie eksplikacja i egzemplifikacja przedstawianych tez połączona z wynikającą z niej, często nawet nie wyrażaną *expressis verbis* zachętą do działania, do przekuwania słów w czyny, bo nie ma takiej potrzeby, gdy samo słowo jest utożsamiane z czynem stając się, jako takie, obiektem osobnego kultu. Dla obrońców Stalingradu – wymienionych z nazwisk żołnierzy, którym dedykuje Szymborska otwierający tomik *Dlatego żyjemy* minicykl pod tym samym tytułem (z adnotacją „Notatki z lektury materiałów historycznych o obronie Stalingradu”) taki sposób widzenia świata wydaje się oczywistością, a trybut z życia hołdem dla wypełniającej go i nadającej mu sens idei, a przede wszystkim dowodem najwyższego stopnia jej uwewnętrznienia, kiedy słowo owocuje całopalną ofiarą z siebie samego, tragicznym performansem jako ostatecznym wyrazem sprawczej mocy Logos:

W maszynie, w pełni akcji,
ucicha warkot motoru.
Trzeba wyskoczyć. Lub zginąć.
Zginąć. Ale najdrożej.
Lotnik spadając mierzy
w węzeł niemieckich taborów.
Wstrząsnęły frontem wybuchy.
On do nich życie dołożył⁸.

Mamy tu zresztą do czynienia z zależnością dwustronną i reakcją zwrotną w stronę przeciwnego wektora, gdyż tragizm wojennych śmierci służy w tych wierszach także jako uzasadnienie dla pełnych patosu deklaracji o nadrzędności idei, które są większe od jednostkowego istnienia i których zwerbalizowanie oznacza dawanie życia słowu, jakie je wyraża. Dowodem tej prawdy, pomijając kwestię rażącej bezpośredniości uproszczonego propagandowego przekazu⁹, są żołnierze umierający w płonąącym czołgu z międzynarodówką na ustach, podczas gdy pieśń, jak chciałoby się powiedzieć słowami wieszczka, uchodzi cało: „Potem dym zmieszał się z pieśnią”¹⁰. Aktywistyczny, performatywny stosunek do słowa pozwala przekroczyć granice śmierci, pokonuje ją w pewien sposób, na wzór religijny niemalże wyraża triumf nad nią i zwycięstwo idei, w którą się wierzy, jak w wierszu poświęconym „Pamięci Proletariatczyków straconych 28 stycznia 1886 r. na stoku Cytadeli”:

⁸ W. Szymborska, *Lotnik myśliwiec – Rogalski*, [w:] *taż Dlatego żyjemy*, s. 4.

⁹ Trudno posądzać Szymborską o brak konceptu myślowego i językowej finezji, zatem jedynym przekonującym wyjaśnieniem łopatologii przekazu może być świadoma z nich rezygnacja, dokonywana w imię większej sprawy, na ołtarzu której składa się ofiarę z wyrafinowania intelektualnego, formalnego i stylistycznego. Zniżanie się do poziomu postulowanego odbiorcy też zresztą nie jest zadaniem łatwym, dowodzi jednak stopnia poświęcenia poety: „Nie dość, że serce po lewej stronie. / Uczę się myśleć, działać, mówić. / [...] / Nie dość swą klasę rzucić. Trudniej / jest żyć potrzebnie pośród ludzi. / [...] / Niech lekkość wiersza was nie złudzi” (W. Szymborska, *Nie dość*, [w:] *taż Dlatego żyjemy*, s. 9).

¹⁰ W. Szymborska, *Komendant zalogi czołgu – Jambekow*, [w:] *taż Dlatego żyjemy*, s. 5.

Czterej skazani na stracenie
śpiewają pieśń rewolucyjną.
Nie dla nich rozpacz i wątpienie.
Śmierć z podniesionym czołem przyjmą.
Rozpacz jest tylko w sercach małych,
takich, co nie dość pokochały.

Śpiewając patrzą sobie w oczy.
Widzą: przeżyje myśl zwycięska.
Dla klasy, która naprzód kroczy,
śmierć ich to strata, lecz nie klęska.
Robotnik swej nie złoży broni,
choć za chwilę będzie po nich¹¹.

Ideę nobilituje także patetyczny język i wzniosły styl, w dużym stopniu dzielony z kościelną frazeologią, składnią i liturgią, z których splendoru, autorytetu i rangi, ale też apodyktyczności sformułowań propaganda chętnie korzysta. Zerojedynkowa kategoriyczność wypowiedzeń na płaszczyźnie świadomościowej ma przynosić poczucie absolutnej pewności i aksjomatyczności twierdzeń, przybierających postać prawd objawionych:

Najwyższą formą materii
jest człowiek, ziemi mieszkaniec.
Najwyższą formą istnienia –
świadome jego działanie¹².

Tych skojarzeń ze sferą sacrum jest tu zresztą – świadomie i nieświadomie – znacznie więcej, wzmacniają one bowiem i przenoszą ideę do przestrzeni metafizycznych, w których dogmatem jest wiara w słowo przyoblekające cielesny kształt, a obie płaszczyzny – Logosu (słowa, symbolu, abstrakcyjnego pojęcia) i jego realizacji bezustannie się przenikają i uzupełniają, są równoważnościowe i równoważne:

Z asfaltu i woli wytrwałej
będzie szerokość ulic.
Z cegieł i dumnej odwagi
będzie wysokość budynków.
Z żelaza i świadomości
powstaną przęsła mostów.
Z nadziei będzie drzew zieleń.
Z radości – świeża biel tynku¹³.

Ten transfer znaczeń i symetria modeli i struktur ideologii świeckich i religijnych są typowe dla dyskursów doktryn autorytarnych, bardzo chętnie, mimo często towarzyszącej tym pierwszym deklaratywnej niechęci do religii i transcendencji,

¹¹ W. Szymborska, *Czterej*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 10.

¹² W. Szymborska, *Z elementarza*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 26.

¹³ W. Szymborska, *Na powitanie budowy socjalistycznego miasta*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 14.

korzystających z tego samego, sprawdzonego i skutecznego zasobu pojęciowego, instrumentalnego i wyobraźniowego. Doktryna jednego boga w religiach monoteistycznych zostaje tu przeniesiona na inny pojedynczy, abstrakcyjny podmiot – partię, która reprezentuje w tych systemach najwyższy i jedyny porządek i prawo, uzyskując w poezji agitacyjnej postać osobowego bytu dysponującego ponadnaturalnymi siłami: „Oto Partia – ludzkości wzrok. / Oto Partia – siła ludów i sumienie”¹⁴, którego pasem transmisyjnym ukierunkowanym na działanie (i jednocześnie unieważniającym rolę poety, który jest tu tylko pośrednikiem między słowem i wyrażającą go wcieloną ideą) jest słowo i wzmacniający jego performatywną funkcję – druk:

Niewzruszony drukarski znak
drżenia ręki mej piszącej nie przekaże,
nie wykrzywi go ból, łaża nie zmaże.
A to słusznie. A to nawet lepiej tak!¹⁵.

Reprezentatywną ilustracją takiego myślenia, choć utrzymaną na znacznie mniej wysokim i dramatycznym diapazonie, jest też wiersz o Janku murarzu i zarazem początkującym poecie, w którym uwznioślająca leksyka obejmuje w tym samym stopniu murarkę, co poezję, by w końcowym rozrachunku opowiedzieć się jednak za materią i konkretem jako efektami pracy idei i słowa:

Janek. Dwa lata nie minęły,
jak pasał cudze krowy Janek.
[...]
Dziś z wysokości rusztowania
zabiera świat ten w posiadanie
rękami siedemnastu sił,
oczami siedemnastu lat.

A kiedy dzień i cień zaczyna się wydłużać,
Janek zaszyty w kąt palce w czuprynie kryje
i pisze wiersz w skupieniu oczy mrużąc,
i serce mu podwójnie bije.

[...]
Czy rym, czy mur układać piękniej?
[...]

Chodzi Janek w koszuli zielonej,
aż z zielonej zrobiła się biała.
Czy może tynk tak mocno przylgnął do niej?
Czy może w blasku gwiazd tak bardzo wypłowiała?¹⁶

¹⁴ W. Szymborska, *Ten dzień*, [w:] *taż Pytania zadawane sobie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954, s. 11.

¹⁵ *Tamże*, s. 12.

¹⁶ W. Szymborska, *Wzrastanie*, [w:] *taż Dlatego żyjemy*, s. 29–30.

Metafora budowania odnosi się więc zarówno do poezji, jak i murarki, jednak, co znamienne, tej drugiej – w obliczu oczekiwań i potrzeb nowych czasów – przyznaje się palmę pierwszeństwa i najwyższy priorytet otaczając nimbem powołania i anielskości. Symbolika i obrazowanie nie tyle korzystają z zasobów gotowych frazesów nowomowy, ile przenoszą czytelnika w świat jej życzeniowych formuł, w której rzeczywistości się nie opisuje, ale ją projektuje, odsyłając do baśniowej krainy cudów i nieskończonych potencji, jaką oferuje nowy ideowy Logos wyrażający jedyną wówczas prawdę objawioną i jedyną drogę do zbawienia. Oddanie sprawie oznacza niezachwianą w nią wiarę, ale też – jak w przypadku bohaterów baśni – czyn, działanie, wybór drogi trudniejszej, bo tylko taka może zaprowadzić do celu:

Jeśli jak kamień w wodzie
będzie twe czuwanie,
gdy oczy zamiast widzieć
będą tylko patrzeć,
gdy wrząca miłość w chłodne
zmeni się sprzyjanie,
jeśli stopa przywyknie
do drogi najgładszej –
nie, nie dokończę zdania,
choć myśl jest wyraźna.
Sam tego spustoszenia
wyobraźnią zaznaj.

Partia. Należec do niej,
z nią działać, z nią marzyć,
z nią w planach nieulekłych,
z nią w trosce bezsennej –
wierz mi – to najpiękniejsze
co się może zdarzyć
w czasie naszej młodości
– gwiazdy dwuramiennej¹⁷.

Idea ożywia i wprawia w ruch to, co nieożywione i nieruchome, stając się *spiritus movens* wszystkich form bytu (jak w wierszu, gdzie domy pną się do nieba: „Nowe domy to domy gorliwe. / Idą w górę jak nuty w piosence”¹⁸), a przykładem determinacji w przekuwaniu idei w konkret bytu namacalnego jest końcowy rezultat wiary, upor i wspólnych dążeń małżeństwa Marii i Piotra Curie:

Upływa czwarty rok nadziei.
Drżą pod naporem wytrwałości
wrota materii zardzewiałe.
Drążone kolumnami liczb,

¹⁷ W. Szymborska, *Wstępującemu do partii*, [w:] *taż Pytania zadawane sobie*, s. 15.

¹⁸ W. Szymborska, *W oknie*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 31.

prażone ogniem stu doświadczeń
runą i człowiek wejdzie w głąb¹⁹.

Aktywność jest w tym języku domeną pojęć abstrakcyjnych, które ożywają i stają się prekursorami działań, z którymi kojarzone są ich znaczenia. Ta dosłowność w ich pojmowaniu i odczytywaniu jest znakiem rozpoznawczym myślenia w kategoriach idei, wywodzących się z ducha platońskiego, gdzie pojmowane były jako paradygmat i pierwowzór świata realnego z tym zastrzeżeniem jednak, że tu nie są tylko odzwierciedleniem pasywnej relacji łączącej je ze światem materii, lecz aktywnie działającym czynnikiem sprawczym i bodźcem inicjującym zmiany w obrębie rzeczywistości:

wszystko co piękne – a więc wszystko,
co sprawiedliwym jest działaniem,
ust prawdomówność, oczu bystrość
oddzielająca zło od dobra,
rąk utrudzonych pobratanie,
gniew, który w walce nie ustanie
– aż się nie cofnie przed nim zbrodnia²⁰.

Kreowanie nowej, poprawionej wersji rzeczywistości to w tym przypadku niemalże boski gest oddzielenia światła od ciemności, dobra od zła, stworzenie świata przez akt woli, jakiej emanacją jest słowo jako nośnik idei – trzeba tylko w nią uwierzyć. W przeciwnym wypadku – jak w wierszu o lotniku, który po zrzuconiu bomby atomowej na Hiroszimę w geście ekspiacji przywdział mniszy habit – zostanie wypowiedziane nadaremno, tracąc swą moc i twórczą potencję:

*Zrzuciłem mundur, który splamił
sumienie moje. Czegóż chcecie?
Rozstałem się z nieprawościami,
wzgardziłem sławą na tym świecie,
łzami oblałem swoje ręce.
Nie mogłem nic uczynić więcej.*

Kłęczący cień na ścianie rośnie.
Z klasztornej wieży północ bije.
O, jakże myli się żałośnie
ten, który w mroku twarz swą kryje!
Rachunek nie jest wyrównany.
Najczystsza łza nie spadła jeszcze.
Podbiega do klasztornej bramy
echo zamilkłe w ludnym mieście.
Czeka, aż jęk się w protest zmieni,
aż człowiek się poderwie z kłęczek
i jego głos chce nieść po ziemi
i dać mu brzmienie stutysięczne

¹⁹ W. Szymborska, *Miłość Marii i Piotra Curie*, [w:] *taż Dlatego żyjemy*, s. 37.

²⁰ W. Szymborska, *Ucieczka*, [w:] *taż Pytania zadawane sobie*, s. 27.

i huczeć nad koncertem wojen.
Więc czeka echo tego głosu,
ale za furtą cisza z wosku
i okno głuche. Już dym nocy
wypełnia celę po sklepienie.
Świeca tu gaśnie, czy sumienie?

Oczy do nieba uniesione,
serce od ziemi odwrócone.
Ach, nawet ptak nie mógłby w locie
tak przeraźliwie
znieruchomieć.

Słowo nie wsparte na ideowym fundamencie postrzegane jest w tych wczesnych tomikach Szymborskiej jako słowo puste, pozbawione treści i siły oddziaływania, a jego synonimem staje się syreni śpiew – uwodzący pięknem, ale performatywnie, twórczo nie tylko bezużyteczny, ale wręcz destruktywny:

Ale syreny
piękniejsze były
niżli sen o nich.
[...]

Gdzie jest ta wyspa,
postrach żeglarzy
z greckiej legendy?
Brzeg opustoszał
jak gdyby wicher
przeszedł tamtędy.
Urok od zbrodni
jest odłączony
nuta po nucie.
Kto śpiewa pieśni?
Chyba ten wicher
w kolczastym drucie²¹.

Poetka nieprzypadkowo używa mitologicznego sztafażu do określenia cech mowy nieniosącej ideowego przesłania, niebędącej Logosem, gdyż jest w pełni świadoma deprecjonujących konotacji znaczeniowych związanych z figurą syren, które „Są też symbolami wyobraźni spacznej i pociąganej przez cele niższe, przez najpierwotniejsze warstwy bytu”²². Tymi ostatnimi są w tym przypadku uroki konsumpcyjnego, zachodniego stylu życia konsekwentnie i demagogicznie krytykowanego przez komunistyczną propagandę i zestawianego z niecnymi czynami kapitalistów przedkładających dobrobyt nad wartości ogólnoludzkie, co zresztą również koresponduje z symboliką tychże syren, które „W szczególności wydają się symbolami

²¹ W. Szymborska, *Wyspa syren*, [w:] też *Pytania zadawane sobie*, s. 32.

²² J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, tłum. I. Kania, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 398.

»pokus« czyhających na człowieka na całej drodze jego życia (żegluga), i mających przeszkodzić mu w duchowej ewolucji poprzez »zaczarowanie« go, zatrzymanie na magicznej wyspie bądź przyprawienie o przedwczesną śmierć²³. Przeciwstawia je, rzecz jasna, czystości intencji i sprawczej mocy idei zdolnych dać odpór bezruchowi i niemocy i być wiatrem w żagle w podróży ku nowemu, lepszemu światu:

Przestało piękno
służyć przemocy.
Maska opada.
Kłamstwo jest kłamstwem,
prawda jest prawdą,
a zdradą zdrada.
Ucha nie zwiedzie,
oka nie złudzi
występku postać.
Nie trzeba wosku,
nie trzeba sznurów.
Sprawa jest prosta.

To, o czym mówię,
ma jeden adres,
wyraźny adres.
Płyną przez morza
piękne jak zorza
czerwone żagle.
Próżno się wyspy
spowijać chciecie
w mroki i ciszę:
pięść zaciśniętą
podnosi Odyss
i towarzysze²⁴.

Naiwnie wierzy wówczas Szymborska w możliwość wpływania na rzeczywistość i zmieniania jej poprzez słowo niosące ideową treść przekształcającą się w działanie, nawet jeśli ono samo przybiera postać zideologizowanego, sztucznie brzmiącego frazesu, broni go bowiem intencjonalność przesłania, skierowanego, o czym jest wtedy przekonana, na szlachetne zamiary i dążenia. W znanym i popularnym wierszu *Gawęda o miłości ziemi ojczystej*, rzadko, co zresztą symptomatyczne, w powszechnej świadomości kojarzonym z socrealistycznym epizodem w jej twórczości, deklaruje to bardzo wyraźnie w postaci jednoznacznie sformułowanego credo odsyłającego aluzyjnie do biblijnej symboliki owoców:

Odrzucam pustobrzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować²⁵.

²³ Tamże, s. 399.

²⁴ W. Szymborska, *Wyspa syren*, [w:] też *Pytania zadawane sobie*, s. 33.

²⁵ W. Szymborska, *Gawęda o miłości ziemi ojczystej*, [w:] też *Pytania zadawane sobie*, s. 35.

Z jednej strony mamy tu więc do czynienia z nawiązaniem do nauk Chrystusa porównującego ludzi do drzew rodzących dobre lub złe owoce, z drugiej zaś, ważniejszej – do kręgu asocjacji wywodzących się ze starotestamentowych jeszcze określeń dotyczących fałszywych proroków (także zresztą przywołanych w tym samym *Kazaniu na górze*²⁶) przepowiadających przyszłość nie w imieniu Jahwe, ale samozwańczo, co sprawia, że proroctwa się nie spełniają („poznacie ich po ich owocach”), a to w ostatecznej konkluzji oznacza, że bez nadrzędnej legitymacji słowo traci swoje wyjątkowe przymioty. I nie chodzi tu o kłamstwo, jak się zdaje, ale właśnie o kwestię, wzmocnionych autorytetem wyższej instancji, boga na przykład, ale też, jak w tym przypadku – idei, szczególnych prerogatyw do oddziaływania na sferę rzeczywistości za sprawą działającego, aktywnego Logos. Tym przywilejem we wczesnych wierszach Szymborskiej chce być wyróżniony poeta prorok, namaszczonej na wyraziciela słowa mającego moc kreowania i zmieniania świata.

Paradoksem jest fakt, że właśnie agitacyjno-propagandowa formuła tych wierszy wydaje się największym wrogiem ich zakładanej skuteczności i wpływu na realne działania i postawy, choć młoda poetka desperacko próbuje je pogodzić zaklinając rzeczywistość naprawdę autentycznym zaangażowaniem i przekonaniem o słuszności stojących za deklaracjami przeświadczeń. Na taki zamiar wskazuje między innymi także fakt, że idee te i przekonania wyrażają i uosabiają liczne w obu zbiorach nobilitujące i uwznioślające odwołania do, pojawiającej się już też we wcześniej cytowanych fragmentach, symboliki z metafizyczno-chrześcijańskiego kręgu znaczeniowego światła, bieli, nieba, słońca i gwiazd powiązanych z dobrem i radością, ale też poświęceniem i ofiarą w ich imię. A oto kolejne przykłady:

– „Noc odchodziła, świt się bielił. / Czterej skazani na stracenie / stali ze stosu cytadeli / ostatnie braciom pozdrowienie. / I spadła na nich ziemia cicha, / ale ten śpiew do dzisiaj słyhać”²⁷;

– „Raymonde Dien, francuska dziewczyna, / rówieśnica naszych młodziutkich robotnic, położyła się na szynach – / a tak bywa tylko z wielkiej miłości. // [...] Ja żyję w kraju, gdzie pociągi / niosą wiązania przyszłym mostom, / a ona w kraju, gdzie pociągi / przynoszą śmierć wietnamskim wioskom. // [...] Lekkie słońce wybieliło szyny. / Transport na czas u celu nie stanął. / Ciało młodej francuskiej dziewczyny / silna tarcza dla dziewcząt z Vietnamu”²⁸;

²⁶ „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznacie ich po ich owocach. Nie każdy, który Mi mówi: »Panie, Panie!« wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: »Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?« Wtedy oświadczę im: »Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!«” (Biblia Tysiąclecia, Mt 7,15–23).

²⁷ W. Szymborska, *Czterej*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 11.

²⁸ W. Szymborska, *Tarcza*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 21.

– „Gwiazdy / gwiazdy niebo zaległy. / [...] Trzeba / trzeba miłosnych wierszy / żeby ludzi kochających strzegły. // W planie / w planie / w Sześćioletnim Planie / trzeba / trzeba/ szczęśliwych rodzin. / Niech poezja pośród nich stanie / na ozdobę wieczornych godzin²⁹”;

– „opiewam pierwszy krok na drodze, / przez którą przejdą pokolenia, / i chwałę miłość, która promień / rzuciła na nasz wielki wiek³⁰”;

– „Bo wybrał piękny los / i poznał wielkie szczęście, / kto w burzy czas / błyskiem rozrywa ciemność³¹”;

– „Nic nie pójdzie z Jego życia w zapomnienie. / Jego Partia rozgarnia mrok³²”;

– „Pierścienie świetlnych lat nad nami, / ziemia ojczysta pod stopami. / Nie będę ptakiem wypłoszonym, / ani jak puste gniazdo po nim³³”.

Wyznacznikiem i warunkiem sprawczości jest więc żarliwość ideowa, choć i ona nie chroni przed brakiem wyrafinowania i siermiężnością poetyckiego dyskursu podporządkowanego realizacji określonych i *expressis verbis* wyartykułowanych celów i zadań. Logos bowiem, stojący za ideą, rozumiany jest tu nie tylko jako norma etyczna określająca sens każdej rzeczy i wskazująca cel, ale też, jak u presokratyków czy później stoików, jako „reguła według której wszystko się urzeczywistnia³⁴”, jako ontologiczna zasada nadająca bytowi konkretną postać i kształt. Co nie zmienia faktu, że wczesne wiersze Szymborskiej, pomimo, a może ze względu na zakładane, choćby nawet podyktowane najszczerzszymi intencjami, cele, podzielają los każdej argumentacji o charakterze agitacyjno-propagandowym, a więc nastawionej na efekty doraźne i namacalne: „Logos rządzący dialektyką ma jednak tendencje samobójcze: stając się sztuką samą dla siebie, traci związek z mistycznym przesłaniem, by przerodzić się wreszcie w czczą retorykę³⁵”. Performans związany z wiarą w Logos zachowuje siłę oddziaływania tylko wtedy, kiedy jest spontanicznym i uwarunkowanym ideowo aktem przemiany słowa w czyny, a nie wprzęgniętym w służbę ideologii narzędziem do osiągnięcia instrumentalnych zamysłów i planów. Za tę wiedzę jednak, a *de facto* pośrednio za ten idealistyczny i niemożliwy do zrealizowania projekt lepszego, sprawiedliwszego świata, w który wówczas wierzyła, przyszło poetce w wiele dekad później zapłacić bardzo wysoką cenę i wciąż od nowa, nawet już jako noblistce, tłumaczyć się z domniemych w gruncie rzeczy przewin, jakimi były wyłącznie młodzieńczy idealizm i naiwność przekonań, wyrastających z ducha kulturowo-religijnych tradycji i ich humanistycznego przesłania. To ostatnie zaś przeniesione na grunt społeczno-polityczny stało się, z czego poetka wówczas nie zdawała sobie sprawy, tylko parawanem i piękną fasadą dla nadużyć i nieuprawnionych roszczeń totalitarnej władzy, dla której, również poprzez poezję, performatywność Logos była jedynie skutecznym środkiem realizowania politycznego praxis.

²⁹ W. Szymborska, *Trzeba*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 32.

³⁰ W. Szymborska, *Miłość Marii i Piotra Curie*, [w:] *taż Dłatego żyjemy*, s. 39.

³¹ W. Szymborska, *List Edwarda Dembowskiego do ojca*, [w:] *taż Pytania zadawane sobie*, s. 8.

³² W. Szymborska, *Ten dzień*, [w:] *taż Pytania zadawane sobie*, s. 11.

³³ W. Szymborska, *Gawęda o miłości ziemi ojczystej*, [w:] *taż Pytania zadawane sobie*, s. 35.

³⁴ G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. I, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2005, s. 100.

³⁵ W. Stróżewski, *Logos, wartość, miłość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013, s. 134.

Bibliografia podmiotowa

- Szyborska W., *Dlatego żyjemy*, Czytelnik, Warszawa 1952.
Szyborska W., *Pytania zadawane sobie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954.

Bibliografia przedmiotowa

- Cirlot J. E., *Słownik symboli*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, Pen, Warszawa 1990.
Głowiński M., *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej*, Open, Warszawa 1992.
Głowiński M., *Zła mowa. Jak nie dać się propagandzie*, Wielka Litera, Warszawa 2016.
Pratkanis A., Aronson A. E., *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
Reale G., *Historia filozofii starożytnej*, t. I., Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2005.
Stróżewski W., *Logos, wartość, miłość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013.
Thom F., *Drewniany język*, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1990.

Słowa kluczowe

poezja, propaganda, per formatywny potencjał, Logos

Abstract

The performative potential of Logos as a component of the propagandist formula of Wisława Szymborska's socialist realist poems

The present paper proposes a handful of reflections on the performative dimension of the language of propaganda as viewed through the lens of the debut poems by Wisława Szymborska. The underlying assumption is that despite the unambiguous orientation of those texts towards achieving particular propaganda purposes, Szymborska's early poems do express her authentic convictions and idealistic belief in the opportunity to realize them with the help of *word* understood as Logos. i. e. a creative and powerful force for influencing, shaping and changing the reality. Their nature is not only ideological but also ideational, which can be seen in the attempt to reconcile temporary persuasive goals with axiological substance based on the emotional engagement and sincerity of intentions. It finds its confirmation in the area of symbolism and imagery as well as in the thematic sphere so typical of the said Nobel prize winner, inspired by what is ordinary and individual while still being important and universal.

Keywords

poetry, propaganda, performativeness, Logos

Łukasz Bieniasz (<https://orcid.org/0000-0002-3108-2710>)

Uniwersytet Wrocławski

Archipelag innowierstwa – wyznaniowe miasta-wyspy i ich patroni w XVI i XVII wieku na pograniczu polsko-brandenbursko-śląskim

Martin Adelt, pastor ewangelicki w Śmiglu w I. połowie XVIII wieku, podkreśla w swojej kronice poświęconej historii zboru ariańskiego, że przetrwało mało świadectw działalności antytrynitarzy w Wielkopolsce.¹ Jako przyczynę takiej sytuacji wskazuje brak mocnego patrona, który, patrząc na inne ośrodki zborów ariańskich na terenie Polski, gwarantowałyby im obronę i opiekę.² Badania historyka i zarazem pastora ewangelickiego z Zaniemyśla³ z początku XX. wieku Theodora Wotschke potwierdzają ten stan źródeł. Wotschke, który badał m. in. rękopisy z archiwum seminarium duchownego w Wittenberdze⁴, zauważa, że ostatnim, który posiadał pisma drukowane i rękopisy zboru arian (w tym akty synodalne i tajną korespondencję) był Paul Krell⁵, wnuk Johanna Krella. Los szczególnie tych dotyczących zachodniego przygranicznego obszaru Polski pozostaje w oparciu o dotychczasowe badania nieznany. Efekty pracy obu pastorów są zatem próbami rekonstrukcji historii zborów w Śmiglu i Międzyrzeczu na podstawie skąpego, szczątkowego materiału archiwalnego. Różnią się jednakże motywacje obu badaczy. Adelt próbuje wskazać, że pierwszym wyznaniem w tym rejonie Wielkopolski w okresie reformacji był luteranizm i dopiero jego efektem ubocznym, chwastem, był arianizm, który, według

¹ Martin Adelt, *Hisotria de Arianismo olim Smiglam infestante oder historische Nachricht von des ehemaligen Schmieglischen Arianismi Anfang und Ende. Nebst einer Kirchen-Historie bis auf gegenwärtiger Zeit der Stadt Schmiegel/ in Gros=Pohlen*, Danzig 1741, s. 1.

² Tamże, s.1.

³ Zaniemyśl – obecnie gmina w powiecie średzkim w województwie wielkopolskim.

⁴ Predigerseminar w Wittenberdze.

⁵ Paul Krell zmarł w roku 1760, lecz zdążył przekazać rękopisy Friedrichowi Samuelowi Bockowi. To, że były pośród nich materiały dotyczące zborów w Brandenburgii świadczy choćby fakt, że Bock planował w 4 tomie napisać historię socynianizmu w Brandenburgii „Historia Socinianismi Marchici”. (por. Wotschke, Theodor, *Zur Geschichte der Unitarier in der Mark*, in: *Jahrbuch für brandenburgische Kirchengeschichte*, 1911, s. 227.) Projektu tego nie zrealizował, ale należy przypuszczać, że materiały te nie tylko dotyczyły ośrodków socyniańskich w Brandenburgii, lecz również zborów przygranicznych, lecz leżących po stronie polskiej jak Międzyrzecz lub Śmigiel. Można jednak przypuszczać, że skoro ok. 1740 roku Martin Adelt pisze o nielicznych istniejących świadectwach z działalności tych zborów, to były one rzeczywiście dobrze pilnowane w rękach potomków Johanna Krella.

niego, rozplecił się z siłą, która mogła zdusić kościół luterański.⁶ Porównanie takie zaowocowało uznaniem go przez jemu współczesnych za nowego Marcina Śmigleckiego.⁷ Inaczej należy traktować prace Wotschkego, który oprócz prób analizy historycznej, załącza do swoich artykułów i książek transkrypcje rękopisów z różnych bibliotek Niemiec,⁸ co w kontekście tego, że źródeł w tychże bibliotekach już nie ma, powoduje, że artykuły jego mają dużą wartość badawczą. Prace obu to dwa ważne źródła wiedzy na temat historii zborów ariańskich w Śmiglu, Międzyrzecz-Bobowicku oraz nawet Kluczborku. Peryferyjne położenie tych gmin na terenie Polski lub w przypadku Kluczborka w bezpośrednim sąsiedztwie po stronie śląskiej umożliwiło spełnienie ważnej roli w transferze pism lub też mobilności wyznawców między Polską a Zachodem.⁹ Miasta te, łącznie z innymi mniejszymi miejscowościami, które należały do tego samego właściciela, tworzyły pewnego rodzaju archipelag, mniejszych lub większych ośrodków spokrewnionych wyznaniowo, lecz w otoczeniu środowiska wrogiego: katolickiego lub protestanckiego. Na wstępie można pokusić się o tezę, że znaczenie tych trzech ośrodków dla ruchu antytrynitarskiego nie było na przestrzeni XVI i XVII wieku zawsze takie samo. Do 1660 roku centralną rolę odgrywają Międzyrzecz i Śmigiel, czyli ośrodki większe. Po 1660 roku są to miejscowości jak Mostków, Żelechów, Szlichtyngowa i Międzyrzecz-Bobowicko, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie wspomnianego wcześniej Śmigla lub Międzyrzecza. Jednak ważny strategicznie w przypadku wszystkich tych lokalizacji był klimat przygraniczny w okresie tzw. fazy emigracyjnej, czyli po roku 1660, kiedy to dysydenci wyznaniowi mogli znaleźć schronienie w Kluczborku na Śląsku,

⁶ Cytat: „Allein wie gar selten lange das Unkraut aussenbelibet/ wo reiner Weitzen hingesäet wird/ so verhielt es sich auch mit Lutheri Lehre in Schmiegel. Denn kaum waren einige Jahre verflossen/ daß die lutherische Lehre im Lande sich ausgebreitet/ so fand sich auch durch göttliches Verhängnis/ das giftige Unkraut der arianischen oder socinianischen Ketzerey mit zugleich ein/ welche in kurzer Zeit so stark anwuchs/ daß es fast dem Weitzen gleich stund/ ja ihn beynahe ersticket hätte/ wie es denn bekannter massen mehr/ als ein guter ausgetreuer Same zu wachsen pflaget.“ W: Adelt, *Hisotria de Arianismo*, s. 15.

⁷ Określenie pochodzi od Johanna Rechenberga (1687 – 1758), duchowny ewangelicki w Toruniu, ważna postać w kontekście tumultów wyznaniowych przeciwko ewangelikom w tym mieście. W wierszowanej formie napisał następującą recenzję kroniki Adelta: „Dies Werkchen lässet uns erkennen/ Du seyst mit Recht zu nennen/ Wie ich es auch hiebey gestehen muß/ Ein anderer Martin Smigletius“. W: Adelt, *Hisotria de Arianismo*, Kapitel: *Ehrengedichte*.

⁸ Jego badania poświęcone były również innym zborom ariańskim, oprócz Śmigla (choć w mniejszym stopniu) i Międzyrzecza (konkretnie Bobowicka), znajdujemy u niego historię miasta Kluczbork w kontekście działalności socynian oraz innych z obszaru Brandenburgii. Kwerendy biblioteczne i archiwalne prowadzone w ramach projektu badawczego w latach 2009 – 2011 wykazały, że materiały na których pracował Wotschke, choćby w Wittenberdze, już nie istnieją (?) lub stały się częścią spuścizny/ prywatnego archiwum Wotschkego (można przypuszczać, że takie jest). Transkrypcje dołączone do jego artykułów należy w tym kontekście traktować jako materiał źródłowy.

⁹ Por. Lukasz Bieniasz, *Über Schmieglisten. Schmiegel und Meseritz als Wirkungsorte der polnischen und deutschen Antitrinitarier am westlichen Rande der Adelsrepublik Polen*, w: Mulsow, Martin, *Kriminelle, Freidenker, Alchemisten. Räume des Untergrundes in der Frühen Neuzeit*, Böhlau-Verlag GmbH, 2014.

lecz również w powstających po stronie polskiej już od lat 30 XVII. wieku miastach dla uchodźców religijnych ze Śląska. Miasta te (np. Szlichtyngowa, Kargowa, Bojanowo) można nazwać wyznaniowymi-dysydenckimi miastami wyspami, które gwarantowały bliskość do ojczyzny i pozostawionej w niej rodziny, majątku itd. Szczególnie duże znaczenie dla ruchu socyniańskiego ma Szlichtyngowa, głównie dzięki patronowi szlacheckiemu Janowi Jerzemu Schlichtyng (1597 – 1658), który był arianinem i gościł u siebie m. in. Johanna Preussa (1620 – 1696), Johanna Ludwiga von Wolzogen (1599 – 1661), czy też udzielił schronienia skazanemu na infamię arianinowi Jonaszowi Schlichtyngowi (1592 – 1661). Oczywiście historię tych miast, do których uciekali protestanci przede wszystkim ze Śląska, należy rozpatrywać pod kątem innych czynników migracyjno-ekonomicznych. Jednak ważny jest fakt, że spokoju i bezpieczeństwa szukali w nich najbardziej prześladowani socynianie. Przykłady historii zborów innowierczych są doskonałym dowodem na to, że o losie mniejszości wyznaniowych decydowała przychylność, niekoniecznie przynależność wyznaniowa, właścicieli ziemskich. Patroni szlacheccy nie reprezentowali w przypadku tych trzech interesujących nas miast tych samych środowisk, choć przeważała szlachta mniejsza. Wyjątkami są, o czym za chwilę szerzej, Śmigiel (z Andrzejem Dudyczem¹⁰, Stanisławem Cikowskim) oraz Kluczbork (ze szlachtą należący do linii Piastów Śląskich)¹¹. Znaczącą rolę, wpływy i autonomię szlachty mniejszej w danym regionie podkreśla fakt, że udało im sprowadzić do Polski lub zapewnić schronienie po ucieczce z Niemiec takim postaciom ruchu antytrynitarskiego jak Martin Ruar (1589–1657), Valentin Schmalz (1572–1622), Johannes Völkel (zm. 1618), Christoph Ostorodt (zm. 1611), czy też wspomniani już Johann Ludwig von Wolzogen lub Johann Preuss. Czy jednak to peryferyjne położenie może tłumaczyć takie możliwości, potencjał kulturowy lub swobodę intelektualną? Nie tylko. Należy się tu odwołać do badań nad fenomenem granicy i do pytania o morfologię granicy polsko-brandenbursko-śląskiej. Nie możemy mówić w jej przypadku o linearnym fenotypie granicy¹², lecz o zmieszonym, etnicznie i wyznaniowo obszarze. Potwierdza to m. in. Wollgast, który sugeruje, że zarówno sposób życia jak i język był w tym pasie granicznym, po obu stronach granicy państwowej, stosunkowo ujednolicony.¹³ Warunki takie musiały

¹⁰ Np. w Dietrich Klein, *Der religiöse Nonkonformismus Andreas Dudiths*, w: *Religiöser Nonkonformismus und frühneuzeitliche Gelehrtenkultur*, wyd. Friedrich Vollhardt, Berlin: Akademie Verlag 2014, s. 131.

¹¹ Ostatni męski potomek z śląskiej linii Piastów to Georg Wilhelm (1660 – 1675). Zmarł trzy lata po śmierci swojego ojca Chrystiana, zw. legnickim, (1618 – 1672). Patrz: Siegfried Wollgast, *Morphologie schlesischer Religiosität in der Frühen Neuzeit*, w: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005, s. 164-165.

¹² Np. Reinhard Stauber/Wolfgang Schmale: *Einleitung*. w: *Menschen und Grenzen in der Frühen Neuzeit*, hg. v. Reinhard Stauber/Wolfgang Schmale, Berlin 1998, s. 9–22, tu s.12f.

¹³ Cytat: „Die Lebensarten und Sprache in den Grenzgebieten zu Polen waren weitgehend vereinheitlicht.“ w: Siegfried Wollgast: *Morphologie schlesischer Realität in der Frühen Neuzeit: Sozinianismus und Täuferum*. w: *Oppositionelle Philosophie in Deutschland: Aufsätze zur deutschen Geistesgeschichte des 16. und 17. Jahrhunderts*, wyd. Siegfried Wollgast, Berlin 2005, S. 199–242, tu s. 206.

być i były sprzyjające dla swobodnego funkcjonowania zborów ariańskich, jednak nie były to zjawisko typowe dla każdego pasma granicznego.

W przypadku Międzyrzecza możemy mówić o następujących rodzinach-patroinach: Nadelwicz, von Sack oraz von Falkenrehde, w przypadku Śmigła: Cikowskich, Dudycz, Arciszewskich, Brzeźnickich oraz Rozdrażewskich. W Kluczborku los socynian związany był z kolei z Piastami Śląskimi i zależał od decyzji trzech braci: Christiana, zw. Legnickim (von Liegnitz-Brieg), Georga III, zw. Brzeskim, oraz Ludwiga IV., zw. Legnickim.¹⁴ Poprzez krótkie rekonstrukcje historii zborów w tych trzech miastach będzie można określić ich rzeczywistość, aczkolwiek zapomnianą rolę dla ruchu antytrynitarского w Polsce. Arianie byli świadomi siły opozycji, wszelkich środowisk antagonistycznych, i szukali takich lokalizacji, które gwarantowały możliwość schronienia braciom z Polski i Niemiec (Kluczbork, Schlichtyngowa, Międzyrzecz i Śmigiel). Dodatkowo podkreślić należy, że nie służyły one tylko jako miejsce schronienia, lecz były pierwszymi, geograficznie patrząc, ośrodkami edukacji ariańskiej w Polsce (Międzyrzecz i Śmigiel) dla braci przyjeżdżających z zagranicy. Zupełnie oczywiste jest, że historia arian w Polsce, bez wspomnianych zborów w obszarze przygranicznym, byłaby krótsza. 'Rozszczelniały' one granicę i tworzyły w ten sposób przesmyki dla transferu dorobku intelektualnego innowierców.

Międzyrzecz

Dobra w Bobowicach, które położone były (obecnie wieś) nieopodal miasta Międzyrzecz, były właściwym miejscem przebywania antytrynitarzy, jednak ze względu na bliskość tak ważnego miasta kupieckiego i rzemieślniczego z reguły występuje w materiałach historycznych nazwa Meseritz-Bobelwitz lub tylko Meseritz, dla określenia miejsca działalności gminy.¹⁵ Mimo wszystko obecność braci polskich w Międzyrzeczu nie przykuwała uwagi w tak dużym stopniu, jak to miało miejsce w przypadku pozostałych dwóch, czyli Śmigła i Kluczborka. Wspominany już pastor ewangelicki Martin Adelt poświęca w swojej kronice, której tematem głównym jest zbór w Śmiglu, Międzyrzeczowi raptem trzy linijki, jednak wyraźnie sugeruje, że na omawianym terenie, oprócz tej w Śmiglu była tylko jedna właśnie w Międzyrzeczu, w której nie brakowało socyniańskiego motłochu, który wspierany był w swojej nauce przez od czasu do czasu przyjeżdżających deprawatorów.¹⁶ Jest to z dwóch powodów cenna wska-

¹⁴ Por. Siegfried Wollgast, *Morphologie schlesischer Religiosität in der Frühen Neuzeit*, in: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005, s. 164-165.

¹⁵ Podaję tu nazwy niemieckie, choć było to miasto polskie. Materiały archiwalne mówiące o tej stronie historii miasta są w j.niemieckim.

¹⁶ Cytat: „daß es daselbst ehemals an dergleichen socinianischen Gesindel nicht gefehlet habe, welche zuweilen durch die ab und zu reisende Verführer getröset und in ihrer falschen Lehre gestärket worden sind“, w: Martin Adelt: *Historia de Arianismo olim Smiglam infestante*, Danzig 1741, s. 23.

zówka. Po pierwsze dowiadujemy się, że Międzyrzecz i Śmigiel były z dużym prawdopodobieństwem jedynymi ośrodkami arian w rejonie (po stronie polskiej). Po drugie Adelt podkreśla charakter tego zboru, do którego od czasu do czasu przybywali deprawatorzy a ma na myśli tu emisariuszy udający się za granicę lub z niej powracający. Czym różnił się Międzyrzecz od Śmigla? W Śmiglu była szkoła, w roku 1594 odbył się tam synod. Można zatem powiedzieć, że w opinii współczesnych większe zagrożenie przedstawiał Śmigiel, jako miejsce edukacji heretyków. Międzyrzecz mógł spełniać rolę przystanku na trasie między Polską a resztą Europy choćby ze względu na bezpośrednią bliskość granicy, co, jak podkreśla Wotschke w swoim artykule o zborze międzyrzeckim, dla wyznania tak dywersyjnego jak anabaptyści lub antytrynitarze jest decydujące dla przeżycia, ponieważ w chwili zagrożenia mogli szybko zmienić lokalizację.¹⁷

W odróżnieniu do Wotschkego¹⁸ można założyć, że początki antytrynitarzy w Bobowicku nastąpiły nie z momentem zakupu tych dóbr przez Jerzego Kęskiego hr. Nadelwicz (Georg Nadelwitz), lecz wcześniej i łączą się z rodziną Szczanieckich. Mimo, że do transakcji dochodzi w roku 1585, w którym to Jerzy Nadelwicz kupuje te dobra od Baltazara Stenscha Piaskowskiego (zm. po 1598) za 9 500 złotych.¹⁹ Nadmienić należy, że rodzina Piaskowskich była właścicielem połowy Bobowicka. Druga część należała do rodziny Schlichti(n)g. Matka wspomnianego Baltazara Szczanieckiego, Ewa Szczaniecka, była z domu Schlichti(n)g i ciotką słynnego socynianina Jonasza Schlichtinga. Jonasz podążył śladami ojca Wolfganga Schlichti(n)ga, który w sposób zdecydowany w roku 1593 stanął po stronie gminy śmigleckiej i odpowiedział na pisma anty-antytrynitarские Sigmunda Schlichti(n)ga ze Staropola.²⁰ Mając na uwadze te fakty, można przypuszczać, że klimat dla antytrynitarzy był dużo wcześniej korzystny w Bobowicku. Z kolei fakt, że matka Jerzego Nadelwicza, Małgorzata, również wywodziła się z Schlichti(n)gów, pozwala się domyślać, dlaczego do takiej transakcji doszło, i że pod względem wyznaniowym można było mówić o dalszym wspieraniu ruchu antytrynitarzkiego

¹⁷ Por. cytat: „Wie leicht konnten sie hier bei drohender Verfolgung in einem der Nachbarländer Unterschlupf finden, wie unauffällig in der verkehrsreichen Grenzstadt ihre Verbindung mit den fernen Ländern pflegen, ihre Sendboten empfangen, eigene abordnen“, w: Theodor Wotschke: *Zur Geschichte der Unitarier in der Mark*, Posen 1911, s. 4.

¹⁸ Theodor Wotschke: *Zur Geschichte der Unitarier in der Mark*, Posen 1911, s. 4.

¹⁹ *Teke Dworzaczka* w bibliotece PAN w Kórniku; Regest Nr. 12549 (Nr. 1399) 1585.

²⁰ Pisma Sigmunda Schlichti(n)ga to: *Wahrhaftiger Beweis / verstand / und erklerung des Apostolischen Glaubens / darin wider die Antitrinitarios, Widertäuffer und Ketzler zum Schmiegel dargethan wird / das Gott Vater / Son Gott / Gott Heiliger Geist / in einem Göttlichen Wesen / ein einziger warer Gott / in drey Personen / billich geehret werde*, Frankfurt a.d.O. 1592. oraz *Das Christi Leib und blut im Abendmahl / mit dem gesegneten Brod und Wein / wahrhaftig und wesentlich zugegen sey / und mit dem Munde empfangen werde / beydes von den Wirdigen und Unwirdigen: Und werden verworffen / die / so da leugnen / das der ware Leib Christi da zugegen sey / und warhaftig empfangen werde*, Frankfurt a.d.O. 1591. Wolfgang Schlichti(n)g odpowiada w roku 1593 *Anntwordt der gemein des herrenn Jesu Christi zum Schmiegel, auff den beweis, verstand, und erklerung, des apostolischen glaubens, des Edlen und Erneuesten Herrn Sigmund von Schlichtig auff Starpel*, 1593.

w tej miejscowości. Niestety nie mamy żadnych informacji nt. struktury społeczności antytrynitarzkiej w Bobowicku. Jedyne, co wiemy, to fakt, że skoncentrowana była z całą pewnością do roku 1600 wokół rodziny szlacheckiej Nadelwiczów. W tym roku Jerzy Nadelwicz jest zmuszony ze względów finansowych sprzedać ten majątek ziemski za 14.000 Janowi Jerzemu Wedel.²¹ Według Wotschkego ograniczenia religijne za czasów Wedla spotkały nie tylko tych tzw. arian, lecz ewangelików.²² Okres ten trwał do roku 1612, nie jak przypuszcza Wotschke do 1606. Teki Dworzaczka wskazują rok 1612 na datę wykupu tych dóbr przez rodzinę von Sack, a nie jak wskazuje Wotschke na rok 1606.²³ Sama transakcja wydaje się jednak podejrzana. Pierwszym kupcem jest Stanisław Bojanowski, który kupuje te ziemie za kwotę 20.000 złotych.²⁴ Dopiero od niego za tę samą kwotę rok później nabywa je Kaspar von Sack.²⁵ Bojanowski zdaje się być tu tylko słupem do prawdziwej transakcji i odzyskania dóbr na potrzeby zboru braci polskich. Rodzina von Sack, która była spowinowacona z inną rodziną szlachecką z Brandenburgii, von Falckenrehde, w których rękach znajdowały się takie dobra jak Mostów lub Żelechów, miała, jak się z czasem okazało, decydujący wpływ na to, że ruch antytrynitarzki działał w tym rejonie przez cały wiek XVII. Akta sądowe miasta Wałcz z roku 1662 wskazują z kolei, że nie tylko Kaspar był arianinem, lecz również jego synowie (Johann, Heinrich, Rudolf, Konrad oraz Georg).²⁶ Można przypuszczać, że Bobowicko było do roku 1662 w rękach tej rodziny i w tym roku, również pod presją wydarzeń politycznych i w skutek konstytucji anty-antytrynitarzskich musieli oni je sprzedać. Jak wynika z tych akt kupcem był niejaki Kaspar Seydlitz, a kwota wyniosła 36.000 złotych. Rodzina przeniosła się do swoich dóbr w Mostkowie (Möstchen) i Żelechowie (Selchow) w Brandenburgii.²⁷ Mało wiemy o Elisabeth von Falckenrehde, która właśnie w Mostkowie, Łagowie i Żelechowie udzielała schronienia socynianom. Leksykon Kneschka wzmiankuje, że była ona ostatnim potomkiem rodu Falckenrehde.²⁸ Ponadto wiemy, że w roku 1661 w jej majątku w Żelechowie zmarł Jonasz Schlichting, oraz prawdopodobnie w roku 1696 inny socynianin Johann Preuss. Innym ważną informacją jest, że Hans von Sack, syn właściciela dóbr bobowickich, był szwagrem Elisabeth i uczniem Martina Ruara.²⁹ Na rodzinie von Sack urywa się ślad i dalsza rekonstrukcja losów zboru ariańskiego jest niemożliwa. Wszystkie te wskazówki pozwalają przypuszczać, że właśnie dzięki tym lokalnym patronom, możliwe było funkcjonowanie zboru do końca XVII wieku.

²¹ Teki Dworzaczka; Regest Nr. 15684 (Nr. 1403) 1600.

²² Theodor Wotschke, *Die unitarische Gemeinde in Meseritz-Bobelwitz*, o. D., s. 7-8.

²³ Tamże, s. 8.

²⁴ Teki Dworzaczka; Regest Nr. 2285 (Nr. 1408) 1612

²⁵ Teki Dworzaczka; Regest Nr. 2716 (Nr. 1408) 1613

²⁶ Teki Dworzaczka; Regest Nr. 1480 (Nr. 42) 1662.

²⁷ Por. Wotschke: *Die unitarische Gemeinde*, s. 4.

²⁸ Falckenrehde, Falckenrehe. Art. w: Ernst Heimrich Kneschke (wyd.), *Neues allgemeines deutsches Adelslexikon*, Bd. 3, Leipzig 1861, S. 199.

²⁹ Theodor Wotschke, *Die unitarische Gemeinde*, s. 12.

Śmigiel

Kronika Adelta opisuje losy zboru ariańskiego w tym mieście nie tylko pod kątem jego historii, lecz głównie działalności niemieckich antytrynitarzy, którzy pełnili funkcję pastorów i prawdopodobnie nauczycieli w działającej tu szkole.³⁰ Kościół miał się znajdować przy rynku, przyłączeniu z ul. Kościańską (Kostner Gasse), a szkoła niedaleko od niego. Ze względu na brak miejsca kościół nie miał dziedzińca. Miejsce takie zbor miał już przed bramą Kościańską, gdzie również był staw, który służył do ceremonii chrzcin. W czasie gdy powstała książka Adelta, widocznych śladów działalności zboru w mieście już nie było. Kronikarz ten sam powołuje się na opowiadane z dziada pradziada opisy miasta i przyznaje, że jedynie staw przy ulicy dawnej (i prawdopodobnie obecnej) Kościańskiej jest pozostałością po ich działalności. Mimo, że jego poglądy socynian jest wyraźnie negatywny, należy mu przyznać, że dzięki jego książce zachowały się ważne informacje na temat tego zboru. Drugą rzeczą, z którą trzeba się zgodzić, jest jego interpretacja przyczyn upadku gminy antytrynitarzkiej w tym mieście. Jako główną przypisuje zbyt częstym zmianom właścicieli tych terenów, które nie zawsze przechodził w ręce przychylnie braciom polskim.

Na podstawie Tek Dworzaczka można odnaleźć następującą kolejność właścicieli w historii miasta, którzy mieli wpływ na los zboru ariańskiego. Jako pierwszego należy wspomnieć Jana Cikowskiego, który zakupił miasto z dwoma wsiami Nietaszkowo i Uniono w roku 1565 roku za kwotę 12.000 złotych od Wacława Leszczyńskiego i podzielił miasto pośród swoich trzech synów Stanisława, Jan i Piotra.³¹ Największą rolę dla zboru antytrynitarzkiego odegrał Stanisław. Jest on zresztą uznawany za jednego z pierwszych patronów tego ruchu.³² Nie jest do końca jasne, komu bracia polscy zawdzięczają budowę świątyni, jemu, czy Andrzejowi Dudyczowi. Mimo wszystko zbor właśnie dzięki tak silnemu patronowi mógł się rozwijać, a przejęcie przez Dudycza oficjalnie drogą kupna w roku 1586 nie osłabiło jego działalności. Właśnie data sprzedaży, czyli rok 1586, każe przypuszczać, że

³⁰ Znajdujemy w tej kronice opis całego kompleksu budynków i wskazanie położenia w mieście. Ciekawym zadaniem badawczym byłoby odnalezienie planów miast z tego okresu i wskazania tego miejsca w obecnej architekturze Smigla. Cytat: Nun diese von Dudith/ Anno 1584 erbaute arianische Kirche in Schmiegel/ hat nach gewisser Aussage derer alten Leute alhier/ am Markte gestanden zur rechten Hand/ wenn man von selbigem auf die Kostner Gasse gehet/ merkwürdig/ gleich neben dem Eckhause selbiger Laube/ auf der Stelle/ wo itzt das thielische Haus stehet/ welches eine breite Stelle ist; da denn vermutlich/ dass die Schule nicht weit davon sich befunden haben. Nechst diesem weil ihre Kirche mit keinem Kirchhof/ wegen Enge des Raums konnte umgeben werden/ besassen sie einen besonderen Kirchhof/ vor dem Kostner Thor/ unserm jetzigen Begraebnis gleich über/ abendlaendischer und mitternachtlicher Seiten/ welcher Platz ihnen um so viel mehr bequem war/ je groesseren Umfang er hatte/ und weil er ueber das noch einen Teich in sich fassete/ der ihnen zu ihrer Taufe dienen muste.“ W: Martin Adelt: *Historia de Arianismo olim Smiglam infestante*, Danzig 1741, s.

³¹ *Teki Dworzaczka*, Regest Nr. 2282 (Nr. 243) 1565.

³² Np. Siegfried Wollgast, *Morphologie schlesischer Religiosität in der Frühen Neuzeit*, w: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005, s. 178.

to właśnie dzięki Stanisławowi Cikowskiemu powstaje kościół, i nie jak twierdzi Adelt, dzięki Dudzyczowi. Adelt podaje bowiem datę budowy kościoła dla arian na rok 1584, czyli dwa lata przed sprzedażą miasta. Kwota transakcji wyniosła 33.000 złotych i dotyczyła wielce prawdopodobnie całego miasta, ponieważ uczestniczyli w niej wszyscy bracia.³³ Dodatkowo należy przypuszczać, że właśnie Cikowski miał największy wpływ na życie zboru z jednego ważnego powodu. Andrzej Dudzycz po zakupie Śmigła nie był w najlepszej kondycji finansowej, żeby móc w takim rozmiarze wesprzeć antytrynitarzy i pozostawił życie gminy jej własnemu rozwojowi.³⁴ Śmigiel miał dla Andrzeja Dudycza jednak jak wskazuje Gillet inną zaletę. Była nią lokalizacja, czyli dobre i bliskie położenie względem Śląska, choć sam w Śmiglu na stałe nie mieszkał.³⁵ Dopiero po jego śmierci jego rodzina przeprowadza się do Śmigła w towarzystwie Hieronima Moskorzewskiego, który był nauczycielem synów Andrzeja Dudycza, i który był jednocześnie zaślubiony z jego córką Reginą de Horochowitz. Sytuacja finansowa zmusza rodzinę Dudycz do sprzedaży zwrotnej na rzecz Stanisława Cikowskiego za kwotę 20.00 złotych.³⁶ Kolejna zmiana właściciela ma miejsce sześć lat później, kiedy miasto przechodzi najpierw w ręce Pawła Arciszewskiego wraz z wsiami Nietaszkowo i Unino za kwotę 47.500 złotych. Ten z kolei sprzedaje majątek Helenie Arciszewskiej, żonie Eliasza Arciszewskiego. Eliaz Arciszewski staje się zatem nie tylko właścicielem, lecz również nauczycielem i pastorem w zborze. Decydujący zdaje się być dla losów zboru ariańskiego w Śmiglu rok 1608. W tym roku Arciszewscy sprzedają bowiem część miasta Pawłowi Arciszewskiemu i kolejną bliżej nieokreśloną część Waławowi Rozdrażewskiemu.³⁷ Jest to wyraźny sygnał o kłopotach finansowych i jednocześnie o słabnącej pozycji ich jako patrona. W szczególności Waław Rozdrażewski zakłóci życie zboru. To pod jego wpływem zbudowano w roku 1595 w Śmiglu kościół ewangelicki i to on również starał się otoczyć swoimi posiadłościami miasto Śmigiel, czyniąc z niego swego rodzaju wyspę, otoczoną terenami 'katolickimi'.³⁸ Takie zachowanie najbardziej tłumaczy tytuł niniejszego artykułu. Tolerancja, z której słynęła w tym czasie Polska, odnosiła się w rzeczywistości do zgody konkretnego patrona na praktyki religijne w obrębie jego dóbr. Tworzyły się w ten sposób archipelagi zborów, w omawianym przypadku ariańskich, na obszarach katolickich lub ewangelickich, na których swobody te nie były respektowane.

Arciszewscy pozostali w mieści przenosząc się do małego majątku na wzgórzu z młynem wodnym.³⁹ Tajemnicą pozostaje, jaka część miasta była w ich posiadaniu,

³³ *Teki Dworzaczka*; Regest Nr. 5638 (Nr. 947) 1586.

³⁴ Siegfried Wollgast, *Morphologie schlesischer Religiosität in der Frühen Neuzeit*, w: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005, s. 178.

³⁵ Johann Franz Albert Gillet, *Crato von Crafftheim und seine Freunde*, Frankfurt am Main 1860, s. 543.

³⁶ *Teki Dworzaczka*; Regest Nr. 15163 (Nr. 1402) 1598.

³⁷ *Teki Dworzaczka*; Regest Nr. 5461 (Nr. 1406) 1608.

³⁸ Adelt, *Hisotria de Arianismo*, s. 14.

³⁹ Tamże., s. 28.

oraz kiedy według Adelta i Wotschkego również socynianin, Kaspar Jaruzel Brzeźnicki staje się właścicielem miasta lub jego części, lecz wiemy, że jego zaangażowanie w życie synodalne i zborowe było duże a bracia polscy jego towarzyszami podczas podróży. Należy założyć, że gmina po roku 1608 straciła na sile. Wsparcie Brzeźnickiego dało iskrę nadziei na poprawę sytuacji, lecz z jego tragiczną śmiercią bracia polscy nie pozyskali żadnego silnego patrona i zbor rozpadł się prawdopodobnie na rzecz Międzyrzecza lub ośrodków w Brandenburgii.

Kluczbork

Miasto to patrząc na rolę Piastów śląskich w XVII wieku nie jest przypadkowe jako miejsce schronienia socynian po ich wygnaniu z Polski w roku 1660. Ważne dla zrozumienia specyfiki ziem należących do tej rodziny szlacheckiej są następujące fakty. Śląsk jako część Monarchii Habsburskiej jest po wojnie trzydziestoletniej pod wpływem silnych procesów rekatolizacyjnych. Jednak tworzy się tu silna opozycja wobec wyznaniowej polityki austriackiej, w której ważną rolę odgrywają Piastowie legnicko-brzescy.⁴⁰ Ich posiadłości były zatem obszarami, które dawały schronienie innowiercom, z czego skorzystali również uciekający z Polski socynianie. O właśnie takim charakterze Kluczborka mogą świadczyć następujące fakty: dnia 17 czerwca 1661 zebrał się w tym mieście synod braci polskich.⁴¹ Jest to okres dla zboru ważny, w którym mimo decyzji sejmów z lat 1658-59, w dalszym ciągu wiązano nadzieje z odbywającymi się w latach 1661 – 1662 obradami sejmu w Warszawie, które miały zmienić sytuację socynian w Polsce.⁴² Nie przyniosły on nic nowego i wygnanie braci polskich stało się faktem.⁴³ Wybór tego miasta nie wynikał z pewnością jedynie z położenia przygranicznego, lecz, co należy z całą pewnością założyć, z stosunkowo mocnymi strukturami zborowymi w tym mieście oraz z przychylnością Piastów. Piastowie Śląscy byli żywo zainteresowani sytuacją w Polsce, a ich aspiracje sięgały nawet korony Polski, o którą starania ze względu na swoje polskie pochodzenie czynił Christian Legnicki⁴⁴. Bracia polscy mogli przebywać oficjalnie do roku 1671 w tym mieście, kiedy to pod naciskiem ze strony jezuitów dwór wiedeński wymógł nakaz opuszczenia miasta.⁴⁵ Ostatecznie Kluczbork przestał być bezpiecznym schronieniem dla nich w roku

⁴⁰ Mirosława Czarnecka, *Deutsch-polnische Kommunikation im plurinationalen Kulturkontext des Barock*, w: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, hg v. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005, s. 371.

⁴¹ Stanisław Szczotka: *Synody arjan polskich*. w: *Reformacja w Polsce*, 7–8 (1935/1936), S. 97.

⁴² Stefania Ochmann: *Sprawa ariańska na sejmach 1661–1662 r.* In: Janusz Tazbir (Hg.): *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, Bd. XXIV 1979, S.109–132.

⁴³ Tamże, s. 131f.

⁴⁴ Mirosława Czarnecka, *Deutsch-polnische Kommunikation im plurinationalen Kulturkontext des Barock*, w: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005, s. 370.

⁴⁵ Siegfried Wollgast, *Morphologie schlesischer Religiosität in der Frühen Neuzeit*, w: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005, s. 189.

1675, czyli w momencie kiedy umiera ostatni z Piastów i miasto przechodzi w ręce korony. Mówimy zatem o ok. 15-letniej oficjalnej działalności zboru, w życzliwej ze strony mieszkańców atmosferze⁴⁶, w trakcie której oprócz już wspomnianego synodu z roku 1661 odbyły się prawdopodobnie dwa kolejne synody: w roku 1. marca 1663 oraz w roku 1668⁴⁷. Należy podkreślić, że o ile rok 1675 można uznać za datę końcową działalności braci polskich w tym mieście, o tyle przybyli tu w rok 1660 bracia nie byli pierwszymi. Wotschke wskazuje na dwa nazwiska świadczące o działającej tu gminie ariańskiej: Adama Dudycza i Johanna Preussa. Pierwszy był wnukiem Andrzeja Dudycza, wspomnianego właściciela Śmigła, drugi z kolei, to prawdopodobnie urodzony w Gubinie główny teolog braci polskich działający właśnie w zborach przygranicznych. Interesujące informacje na jego temat znajdujemy u Samuela Bocka, który podaje z jednej strony, że jego miejsce urodzenia to „Gubena Lusatus”⁴⁸ (Gubin w Łużycach), lecz informuje o wpisie z uczelni w Królewcu z czasów rektora Sigismunda Weiera z roku 1644, który brzmi „Cruciburgo Silesius”⁴⁹ Wskazanie Kluczborka jako miejsce pochodzenia sugerowałoby, że jego rodowód socyniański ma swoje korzenie w Kluczborku. Najznamięnitsi socynianie przybywają do tego miasta jednak w okresie rosnącego zagrożenia względem ich w Polsce. Wotschke wspomina Christopa Stegmanna⁵⁰, Andrzeja Wiszowatego⁵¹, Samuela Przypkowskiego⁵², Christopa Crella⁵³ lub Gabriela i Tobiasza Morsztynów⁵⁴. Nie istnieją niestety listy rodzin ‘socyniańskich’, którym zezwolono osiedlić się w Kluczborku, a co było warunkiem stawianym przez księcia legnickiego. Nie zmienia to jednak faktu, że miasto to było ważnym ośrodkiem w historii zborów antytrinitarskich. Zasób materiałów źródłowych pozwala jednak na ogólny zarys jego losów.

Środowisko opozycyjne

Patrząc na te trzy ośrodki największym cierniem w oku był Śmigiel i na nim skupiała się uwaga ojców kościoła katolickiego. Również protestanci nie pozostawiali obojętni na działalność socynian na terenie ziem zachodnich. Śmigiel posiadał szkołę i kościół. W Międzyrzeczu dwór szlachecki był miejscem pobytu socynian, lecz ich działalność powiązana była z położonym nieopodal Śmigłem. W momencie, gdy Kluczbork pełnił rolę azylu dla socynian, ogniskowa uwagi skupiona była już na

⁴⁶ Tamże, s. 187.

⁴⁷ Tamże, s. 188.

⁴⁸ Friedrich Samuel Bock, *Historia Antitrinitariorum, maxime Socinianismi et Socinianorum*, t. 1, cz. 2, Leipzig 1776, s. 647.

⁴⁹ Tamże, s. 647. Oraz por. Robert Wallace: *Antitrinitarian biography*, Bd. 3, London: 1850, s. 288.

⁵⁰ Theodor Wotschke, *Die polnischen Unitarier in Kreuzburg*, Liegnitz 1911, s. 5.

⁵¹ Tamże, s. 8.

⁵² Tamże, s. 10.

⁵³ Tamże, s. 8.

⁵⁴ Tamże, s. 10.

Johannie Preussie, który wyrastał na przywódcę socynian na obszarze przygranicznym. Fakty te musiały drażnić i niepokoić zarówno katolików jak i ewangelików.

Nic dziwnego, że wykształcili się konkretni przeciwnicy, którzy atakowali pismami i kazaniem obecność arian na wspomnianych terenach (mówimy o pismach polemicznych np. Hieronima Powodowskiego lub Phillipa Jacoba Spenera⁵⁵ i jego pismo przeciwko socynianom m. in. Johannowi Preußowi). Poniżej opisane przypadki są dowodami, że działalność innowierców w tych mniejszych ośrodkach nie pozostawała bez echa, i była uważnie monitorowana. Argument jakoby ośrodki te ze względu na peryferyjne położenie nie stanowiły żadnego zagrożenia, jest niezasadny, ponieważ dawały one schronienie i możliwość edukacji najważniejszym niemieckim antytrynitarzom tamtego okresu.⁵⁶ Był to Valentin Schmalz, który właśnie w Śmiglu ‘konwertował’ na antytrynitaryzm. Jednak charakter ich działalności w zborach był różny: byli przejazdem lub na krótki okres jako pastory dla działających gmin w Międzyrzeczu i Śmiglu jak Johann Crell, Martin Ruar (był nauczycielem dzieci Kaspra von Sacka), schronienie znaleźli tu wspomniany Jonasz Schlichting lub Johann Ludwig von Wolzogen (był właścicielem dóbr niedaleko Międzyrzecza). Szczególnie jedna postać łączy te wszystkie miejscowości: Johann Preuss, który nie tylko działał w zachodnim obszarze przygranicznym z Brandenburgią, lecz również w Kluczborku. Staje się on rzeczywistym przywódcą braci polskich w zborach przygranicznych i pełni ważną rolę w okresie emigracji braci polskich po 1660 roku. W oparciu o dostępne materiały, wspomnianą kronikę Adelta i historię socynianizmu Lauterbacha⁵⁷, możemy jednak wskazać nazwiska, które, oprócz Wolzogena, Jonasza Schlichtinga oraz później Preussa dłużej byli związani z gminami w Międzyrzeczu i Śmiglu. I tak jest to np. Christoph Ostorodt⁵⁸ z Goslar, prawdopodobnie związany ze zborami w Śmiglu i Międzyrzeczu w latach 1585 do 1604. Kolejny to Johannes Völkel z Grimmy, w Śmiglu w latach 1611 do 1618, lecz według Adelta już w 1580 przeszedł właśnie w tym mieście na antytrynitaryzm, a późniejsza obecność na tych terenach była efektem zaproszenia rodziny Arciszewskich.⁵⁹ Zaskakująco mało, wbrew jego roli w ruchu antytrynitarstwie, wiemy o Nikolausie Dümmlerze, który

⁵⁵ Phillip Jacob Spener, *Vertheidigung des Zeugnisses von der Ewigen Gottheit Unseres Herrn Jesu Christi, als des Eingebornen Sohns vom Vater/ Von dem nun in GOTT ruhenden Theologo, Hr. D. Phil. Jacob Spener/Weyland Probst zu St. nicolai in Berlin/ und Königl. Preussis. Consistorial-Rathe/ Sowohl Gegen den Angriff seiner hievon gehaltenen Predigten/ welche hier beygedruckt sind/ als auch am meisten gegen Enjedinum, Freyherrn von Wolzogen/ Jer. Felbinger/ Jo. Preussen*, Frankfurt am Main 1706.

⁵⁶ m. in. Bieniasz, *Über Schmieglisten*, s. 61 – 81.

⁵⁷ Samuel Friedrich Lauterbach, *Ariano-Socinismvs Olim In Polonia. Der ehmalige Polnische Arianische Socinismus, Wie er sich in diesen Landen eingeschlichen, und ausgebreitet, welches ihre vornehmsten und bekandtesten Lehrer gewesen, deren 50. an der Zahl nach ihrem Leben, und ausgegangenen Schrifften, beschrieben werden, und wie er endlich völlig daraus vertilget worden*, Leipzig 1725.

⁵⁸ Według Adelta oraz Lauterbacha przeszedł na antytrynitaryzm w 1585 roku w Śmiglu. Patrz: Lauterbach, *Ariano-Socinismvs Olim In Polonia*, s. 273 oraz Adelt: *Hisotria de Arianismo*, s. 39.

⁵⁹ Adelt, *Historia de Arianismo*, S. 39.

przybył do Międzyrzecza z Altdorf, gdzie mimo procesu wytoczonego przez władze tamtejszej uczelni nie wyparł się swojego wyznania wiary, socynianizmu, opublikowanego w 1615 roku.⁶⁰ Nie znamy dokładnych dat, lecz wiadomo, że od 1618 był pastorem w zborze w Międzyrzeczu za pośrednictwem Martina Ruara, z którym był blisko zaprzyjaźniony i pisał listy.⁶¹ Przykładów takiej działalności można podać jeszcze kilka, lecz nie można niestety ze względu na brak dzienników, protokołów, kronik z życia zborów zrekonstruować bardziej szczegółowo tego intensywnego życia zborowego w omawianych miastach.

Patrząc na te nazwiska nie dziwi fakt, że od samego początku utworzyło się anty-antytrynarskie pole opozycyjne z konkretnymi ośrodkami: Poznaniem i Frankfurtem nad Odrą. Należałoby zacząć od dwóch pism Hieronima Powodowskiego⁶² (1543–1613), który obok Stanisława Zdziezka Ostrowskiego (1550–1596) należał w latach do 1600 roku do najaktywniejszych oponentów antytrynarskich i nierzadko bezpośrednio zboru śmigleckiego. Centralnymi dziełami polemicznymi są *Wędzidło na sprośne błędy a grzechy nowy arianów*⁶³ oraz *Pochodni Kościół Boży Prawdziwy od ciemnych jaskiń kacyrskich nieomylnymi znakami rozeznawajcy*⁶⁴. *Wędzidło* odnosi się wprawdzie do działalności Jana Niemowiejskiego, przede wszystkim w Lublinie i m. in. w roku 1579, jednak ważniejsze jest to, jakimi metaforami posługuje się w tej książce Powodowski. W *Wędzidle* i później w *Pochodni*, która w oparciu o przedślowie adresowana jest do mieszkańców Wielkopolski, wykorzystuje psychologię strachu i odwołuje do zakorzenionych w danej lokalności obaw. O ile antytrynarsze w kontekście ich działalności w Lublinie byli stawiani na równi z zagrożeniem tureckim, o tyle w *Pochodni* Powodowski wykorzystuje inny wizję strachu. Nawiązuje mianowicie do wydarzeń z Munster i przejścia miasta przez anabaptystów w latach 1530 i radykalizacji religijnej, której wynikiem była rzeź przedstawicieli innych wyznań:

„Ale więc Nowokrzęceńcy Aryanowie naywiększe okrucieństwo w tey mierze pokazują / gdzie iedno górze wylecą / abo rządów dopadną. Czegoż jest wiecznie pamiętny przykład w mieście Monastyrze gdzie Krawca sobie królem uczyniwszy zdradą miasto opanowali / y wszystkie którzy do ich cechu nie chcieli przystać / stamtąd wygnali / albo wygładzili.“⁶⁵

Pochodnia Powodowskiego jest swego rodzaju ostrzeżeniem przed scenariuszami, jakie mogą zostać zrealizowane również w Polsce, jeżeli dalej będą tolerowane

⁶⁰ Georg Gustav Zeltner, *Historia Crypto-Socianismi Altorfianae Quondam Academiae Infesti Arcana*, Leipzig 1729, S. 492. Tu: *Confesio fidei Nicolai Dumleri* z 27. listopada 1615 w Altdorf, w: tamże., s. 1119–1157.

⁶¹ Wotschke, *Die unitarische Gemeinde*, s. 12.

⁶² Kanonik w Gnieźnie i Poznaniu od 1584 Starszy w Kościele św. Marii w Krakowie.

⁶³ Hieronim Powodowski: *Wędzidło na sprośne błędy a grzechy nowy arianów*, Poznań Bd. 1 (1582), Bd. 2 (1588)

⁶⁴ Hieronim Powodowski, *Pochodnia Kościół Boży Prawdziwy od ciemnych jaskiń kacyrskich nieomylnymi znakami rozeznawajcy*, Poznań 1584

⁶⁵ Hieronim Powodowski, *Pochodnia Kościół Boży Prawdziwy od ciemnych jaskiń kacyrskich nieomylnymi znakami rozeznawajcy*, Poznań 1584, s. 25.

sekty dopuszczające chrzest dorosłych. W ten sposób socynianie stają się nie tylko heretykami, lecz, zarówno w *Wędzidle* jaki i *Pochodni*, wrogami politycznymi, państwowymi. Takie przedstawianie ruchu antytrynitarckiego leżało w konwencji opozycji katolickiej, ponieważ podobne figury semantyczne spotykamy u Stanisława Zdieszka Ostrowskiego, który był przeorem klasztoru cystersów w Przemęcie (koło Śmigła) lub w pismach jezuitów⁶⁶. Kulminacyjny moment dyskusji wokół Śmigła ma miejsce ok. roku 1594, ponieważ w tym roku odbywa się tam synod, na który zaproszenie otrzymali m. in. wspomniany Ostrowski i Christoph Pelargus.⁶⁷ Pismo przeora klasztoru cysterskiego *O prawdziwym bóstwie Jezusa Chrystusa*⁶⁸ nosi podtytuł, który wyraźnie sugeruje, kto jest obiektem polemiki i jest nim oczywiście zbor w Śmiglu. Jak sam pisze, jest on naocznym świadkiem ich działalności i ich zachowanie nie pozwala mu milczeć.⁶⁹ Tolerowanie takich herezji to według Ostrowskiego zachowanie niebezpieczne zarówno na płaszczyźnie obywatelskiej, ponieważ odwołuje społeczeństwo od słusznej wiary katolickiej, lecz również ‘państwowej’, ponieważ tolerowanie antytrynitaryzmu może spowodować gniew Boga na Polskę:

„...tedy iż się też takowi w Polsce nayduią / którzy srogiegnu gniewu Bożemu przyczynę dawaia / aby za tym zginienie nasze / którego wielkie się znaki pokazywali / nie przyszło / każdy się tymi czasy słusznie obawiać miał. Co ia widząc [...] chcąc w popolitym pożarze / iakikolwiek ratunek dać Oyczyźnie naszymy miły / y zabieżeć gniewu Pana Boga wszechmogącego / tym pisaniem swoim / obróciłem się przeciw tym / którzy Maiestatowi jego świeconemu przeciwni są / w tym Państwie Waszey Królewski Miłości / bojąc się / aby nas wszystkich upadkiem nie pokarał.”⁷⁰

Przykłady Powodowskiego i Ostrowskiego są najgłośniejszymi przypadkami wystąpień i działalności duchownych katolickich, w których zbory śmigleckie są bezpośrednio atakowane. O wiele aktywniejsi na tym obszarze zdają się być luteranie. Zaliczyć można do nich Valeriusa Herbergera (1562–1627, pastora we Wschowej), wspomnianego już Sigmunda von Schlichti[n]ga (pastora w Staropolu) z jego dwoma pismami *Wahrhaftiger Beweis*⁷¹ oraz *Christi Leib und*

⁶⁶ Por. Łukasz Bieniasz, *Ohne Scheiterhaufen, aber mit Henkern. Die Jesuiten und die Dissidentenfrage in der Adelsrepublik Polen im 16. und 17. Jahrhundert*, w: Sascha Salatowsky, Winfried Schröder, *Duldung religiöser Vielfalt – Sorge um die wahre Religion. Toleranzdebatten in der Frühen Neuzeit*, Stuttgart 2016.

⁶⁷ Theodor Wotschke, *Die unitarische Gemeinde*, Posen 1911, s. 6.

⁶⁸ Stanisław Z. Ostrowski, *Księgi o prawdziwym Bóstwie Jezu Chrysta [...] przeciwko Nowokrześcom a osobliwie śmigiełskim [...] Nad to krotka nauka o osobie Syna Bożego y Ducha świętego*, Poznań u Jana Wolraba, 1598.

⁶⁹ Por. Stanisław Z. Ostrowski: *O prawdziwym bóstwie Jezusa Chrystusa*, Poznań: Jan Wolrab 1588, s. 3.

⁷⁰ Tamże, s. 4.

⁷¹ Sigmund v. Schlichtig: *Wahrhaftiger Beweis / verstand / und erklerung des Apostolischen Glaubens / darin wider die Antitrinitarios, Widertäuffer und Ketzer zum Schmigel dargethan wird / das Gott Vater / Son Gott / Gott Heiliger Geist / in einem Göttlichen Wesen / ein einziger warer Gott / in drey Personen / billich geehret werde*, Frankfurt a.d.O. 1592.

*Blut*⁷² lub uczonego akademickiego Christopha Pelargusa (1565–1633)⁷³, który był od 1591 roku profesorem teologii na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą.

Interesująca jest motywacja i postawa Sigmunda Schlichtinga, którego pisma mają charakter w pierwszym rzędzie apologetyczny. Podejmuje on bowiem już w pierwszej książce próbę ratunku własnej reputacji i jest to jego wyznanie wiary i odgraniczenie się od innych Schlichtingów, tych antytrynitarskich.⁷⁴ Jest to wyraźny dowód, że frakcja antytrynitarska w rodzinie Schlichtingów była już powszechnie znana i obawiano się niebezpiecznego zakwalifikowania do właśnie tej ariańskiej części.⁷⁵ Na pismo Sigmunda odpowiada wspomniany już Wolfgang Schlichting, który był antytrynitarzem.⁷⁶ W przedmowie pisze, że książka jego nie znalazła wydawcy w Niemczech ze względu na treść, i że musiał ją opublikować w Polsce, po niemiecku polskimi literami.⁷⁷ *Anntwordt* jak sam tytuł wskazuje, jest odpowiedzią gminy w Śmiglu, a książka ukazuje się w 1593 roku, czyli rok po urodzinach późniejszego czołowego socynianina Jonasza Schlichtinga (ur. 1592). Argumenty obronne Wolfganga Schlichtinga są następujące: antytrynityzm jest powrotem do korzeni, do nauk Jezusa Chrystusa i jego apostołów w czystej postaci, a która jest obecnie przedstawiana w sposób sfałszowany i nieprawdziwy.⁷⁸

Zupełnie inna była motywacja Valeriusa Herbergera ze Wschowy, która w XVII wieku była centrum życia duchowego protestantów (m. in. uchodźców ze Śląska).⁷⁹ Nic zatem dziwnego, że szczególnie ważne były dla niego przy-

⁷² Sigmund v. Schlichtig: *Das Christi Leib und blut im Abendmahl / mit dem gesegneten Brod und Wein / wahrhaftig und wesentlich zugegen sey / und mit dem Munde empfangen werde / beydes von den Wirdigen und Unwirdigen: Und werden verworffen / die / so da leugnen / das der ware Leib Christi da zugegen sey / und warhaftig empfangen werde*, Frankfurt a.d.O. 1591.

⁷³ *Christophori Pelargi D. Admonitio, de Arianis Recentibus Eorumque Blasphemis Dogmatibus: Testimonia infignora de S. S. Trinitate, e. V. Testam. Refutatio libelli Arianici*, Leipzig 1605.

⁷⁴ Sigmund v. Schlichtig: *Wahrhaftiger Beweis*, Vorwort. Cały cytat brzmi: Kunftiger lieber Leser / dennoch die Antritrinitarii und Widertäufer zum Schmigel / ihr gantz datum dahin gericht / und allen möglichen vleis anwenden / damit sie neben andern / auch mein gantz ehrlich geschlecht / des namens von Schlichtig / auff ihren unglauben / bringen mögen / wie sie dan auch etliche dieses namens / so in Polen wohnhaftig / albereid auff ire seiten gebracht / [...] / das der mehrer theil meines ehrlichen Geschlechts / aus Göttlichen gnaden / es mit jnen nicht halten / sondern der rechten reinen Augspurgischen Confession / un der Lehre des Christlichen Concordibuchs zugethan seind.

⁷⁵ Wolfgang Schlichti(n)g, *Anntwordt der gemein des herren Jesu Christi zum Schmiegel, auff den beweis, verstand, und erklerung, des apostolischen glaubens, des Edlen und Erneuesten Herrn Sigmund von Schlichtig auff Starpel*, 1593

⁷⁶ Martin Schmeisser, *Sozinianische Bekenntnisschriften*, Berlin 2012, s. 47.

⁷⁷ Wolfgang Schlichti(n)g, *Anntwordt*, w: Vorrede. Cytat: „...was der edle Herr Sigmund von Schlichtig auff Sarpel/ im erschienenen M.D.X.CII jahre, kegen uns in den druck au+gehen lassen/ so kurtz/ als imehr möglich zu antworten/ und so wol wir gekondt (weil unsere Schrifte als new und ketzerisch/ da sie doch nichts anders als die alte lehre des herrn Jesu Christi und seiner Apostele/ welche durch den wieder Christ und seinen Anhang verfelschet/ in Teutschland zum druck nicht angenommen werden/ teudtsch mit polnischen buchstaben drucken zu lassen.

⁷⁸ Tamże, w: Vorrede.

⁷⁹ Clemens Brandenburger, *Polnische Geschichte*, Nachdruck des Originals vom 1907, Paderborn 2013, s. 151.

padki konwersji z luteranizmu na ‘socynianizm’. W jego piśmie *Sirachs hohe Weisheits- und Sitten-Schule* piętnuje szczególnie głośne przejście na antytrynitaryzm Johannes Capera, który długi czas (24 lata) był pastorem ewangelickim w Międzyrzeczu. Wykorzystując jego przypadek Herberger przestrzega przed potępieniem, które grozi po przejściu na, w tym przypadku arianizm, ponieważ nie jest dla Boga ważne jak ktoś zaczął, lecz jak skończył.⁸⁰ Samuel Friedrich Lauterbach, który również był pastorem we Wschowej, odnajduje bliższe informacje nt. Capera. Caper przechodzi na antytrynitaryzm w 1588 w Śmiglu poprzez ponownym chrzest.⁸¹ Lauterbach opisuje tragiczny koniec tego konwertyty i w ten sposób wysyła w świat swego rodzaju ostrzeżenie dla innych. Johannes Caper został zamordowany prawdopodobnie w 1608. Według relacji Herbergera, na którą powołuje się Lauterbach, zostaje on utopiony w jeziorze przy drodze między Międzyrzeczem i Śmigłem.⁸²

Znaczącą postacią i autorytetem naukowym był wspomniany już profesor uniwersytecki z Frankfurtu nad Odrą Christoph Pelargus. Mamy dwa świadectwa jego zaangażowania w polemikę z antytrynitarzami: jednym jest jego pismo przeciwko bluźnierstwom głoszonym przez Christoph Ostorodta, który w tym czasie działał w Śmiglu.⁸³ Oraz z listu Jerzego Nadelwicza do Andreasa Winzela, który jest zaproszeniem na synod mający się odbyć właśnie w tym mieście. Nadelwicz formułuje prośbę o obecność Christophoro Pelargo, który rzekomo pisemnie kwestionuje ich nauki, lub

⁸⁰ Valerius Herberger: *Sirachs hohe Weisheits- und Sitten-Schule*, Leipzig 1698, s. 35. Cytat: nicht denen / die wohl anfangen / sondern die im guten beständig fortfahren / und aushalten / wird der Lohn gegeben. Wer beharret biß ans Ende / der wird selig. [...] Wer will doch Johannem Caprum loben / der / nach dem er vier und zwanzig Jahr ein Evangelischer Prediger gewesen / hernach ein Arianer ward?“

⁸¹ Informacje na jego temat można znaleźć m. in. u: Herbergera *Sirachs hohe Weißheit- oder Sitten-Schule* (1698), Martina Adelta *Historia de Arianismo olim Smiglam Infestante* (1741) oraz Samuela Friedricha Lauterbacha *Ariano-Socinismus* (1725).

⁸² Samuel Friedrich Lauterbach, *Ariano-Socinismus Olim In Polonia. Der ehmalige Polnische Arianische Socinismus, Wie er sich in diesen Landen eingeschlichen, und ausgebreitet, welches ihre vornehmsten und bekandtesten Lehrer gewesen, deren 50. an der Zahl nach ihrem Leben, und ausgegangenen Schrifften, beschrieben werden, und wie er endlich völlig daraus vertilget worden*, Leipzig 1725, s. 259. Cytat:

Der Heerde kühner Bock / läst sich zum Schmigel baden /
Und hebt die Hörner hoch / zu seinem grösten Schaden.
Er will für wahren Gott / nicht Christum halten mehr/
Pfui! Pfui! Wie stinckt der Bock / wie stinckt er doch so sehr!
Er sucht den Erden-Klee / wie Bock und Ziegen pflügen /
Und will sich wider Gott / des Firmaments legen.
Jahr schnöder Bock / fahr hin ins ewige Höllen-Bad /
Wo man nur halbe Böck / und halbe Mann hat.
Ich kann dir keine Ruh / sonst nirgend wo versprechen /
Als in der Wüsterey / wo Dorn und Disteln stechen /
Da schwermestu herum / wie störr'scher Böcke / Art
Für deiner tummen Heerd / du alter Ziegen-Bart.“

⁸³ por. Christoph Pelargus *Christophori Pelargi D. Admonitio, de Arianis Recentibus Eorumque Blasphemis Dogmatibus* 1605 s.2.

kogokolwiek innego, kto chce w nim wziąć udział.⁸⁴ Według Wotschkego zaproszenie otrzymał również Stanisław Zdzeszek Ostrowski. Obaj jednak odmówili.⁸⁵

Zdaje się, że największe kontrowersje w historii zboru antytrynitarskiego w tym regionie wywołała książka Melchiora Schaffera z roku 1637 pt. *Kurtzer Bericht auff die Frage, Ob der Herr Jesus, als er gestorben und todt gewesen, sich selbst aus eigener kraft von den toden aufferwecket habe*.⁸⁶ Według autora powodem opublikowania tej książki były dyskusje z pastorem ewangelickim z Międzyrzecza Danielem Haltem.⁸⁷ To, co czyni ją tak ważną w historii socynianizmu, jest fakt, że to nie Daniel Halt odpowiedział pismem na tezę Schaffera kwestionującą boskość Syna Bożego, lecz fakt, że głos zabrali Abraham Calov (*Schriftmässiger wolgegründeter Gegenbericht auf die Frage, ob Herr Jesu sich selbst aus eigener Kraft von den Toten auferwecket habe*, Königsberg 1641) i Jan Comenius (*Auff den Kurzen und gründlichen Bericht von der Frage, ob der Herr Jesu sich selbst von den Toten auferwecket habe*, Lissa 1638).⁸⁸

Przypadek Johanna Preussa

Na szczególną uwagę zasługuje Johann Preuss, który po wygnaniu socynian z Polski po 1660 staje się łącznikiem między podziemiem kryptosocynian, którzy pozostali w Polsce, i ośrodkami zagranicznymi. Jest to postać z tego względu ważna, ponieważ związana bezpośrednio z Międzyrzeczem, lecz wspomniany już wpis immatrykulacyjny z Królewca wskazuje Kluczbork jako miejsce pochodzenia. Był on aktywnym teologiem socyniańskim. Kiedy dokładnie rozpoczyna się jego działalność, nie wiemy. Znane jest jego publiczne wyznanie wiary, które opublikowane zostało w roku 1662, i w którym wyznaje, że ze względu na jego wiarę w pradawny chrześcijaństwo jest prześladowany nawet w rodzinnym mieście.⁸⁹

⁸⁴ Por. List Georga Nadelwitza do Andreasa Winzela, bez daty. w: Theodor Wotschke, *Zur Geschichte der Unitarier in der Mark*, w: *Jahrbuch für brandenburgische Kirchengeschichte*, 1911.

⁸⁵ Wotschke: *Die unitarische Gemeinde*, S. 6.

⁸⁶ Melchior Schaffer, *Kurtzer Bericht auff die Frage, Ob der Herr Jesus, als er gestorben und todt gewesen, sich selbst aus eigener kraft von den toden aufferwecket habe*, Freystadt 1637.

⁸⁷ Cytat: Dass diese frag/ ob der Herr Jesu sich selbst aus eigener Krafft vom tode erwecket/ unangemessen/ sie in unterschiedlichen unsern buechern nach genuegen erklaret zu finden/ anitzo absonderlich wider aufs papier gebracht/ und in Druck verfertigen lassen; hat mir anlass gegeben der Lutherischen Gemein zu Meseritz in gross Polen bestellter Prediger Daniel Haltius.“ w: tamże, Vorrede.

⁸⁸ Pismo Abrahama Calowa prawdopodobnie zaginęło, choć praca poszukiwawcze w ramach projektu badawcze trwają nadal. Celem jest rekonstrukcja tej dyskusji i odnalezienie ewentualnie innych świadectw recepcji Schaffera.

⁸⁹ „sondern ich habe vielmehr das Gegenspiel/ und dass ich dem Uralten und allgemein Christlichen Glauben zugethan sey/ der Welt hiemit darthun wollen.“ W: Johann Preuß, *Glaubensbekenntniß: Der Allgemeinen Christlichen Wahrheit zu Stewr/ zur Rettung der seiner eigenen Unschuld an den Tag gegeben*, 1662.

Martin Mulsow stawia względem jego osoby tezę, że dzięki niemu możemy mówić w tym okresie o „nowym socynianizmie”⁹⁰. Ta nowość mogła być spowodowana m. in. wyraźnemu wpływowi filozofii Serveta na poglądy Preussa. Należy podkreślić bowiem, że nazwisko Preussa przewija się w kontekście trzech zakazanych ksiąg. Pierwszą z nich jest jego *Theologia*⁹¹, drugą *Christianismi restitutio* Michaela Serveta⁹² oraz trzecią *Concordia rationis et fidei* Friedricha Wilhelma Stoscha⁹³. Historie tych trzech dzieł łączą się w którymś momencie z działalnością Johanna Preussa i fakt ten świadczy o jego ogromnym znaczeniu jako teologa. *Theologia* nie bez przyczyny jeszcze w roku 1721 była zakazana pod groźbą srogiej kary. Można przypuszczać, że była ona efektem wielu dysput, które Preuss prowadził również z ewangelickimi teologami, pastorami, a jego najaktywniejszym oponentem lokalnym, był superintendent z Züllichau (pol. Sulechów) Georg Hartmann, który już w 1659 wskazywał w swoim liście do dworu pruskiego na niebezpieczną działalność tego arianina.⁹⁴ Nie jest to bezpodstawne przypuszczenie, ponieważ *Theologia* jest napisana w formie rozmowy, wprawdzie dwóch rzemieślników Martina (luteranin) oraz Christiana (socynianin), do których dołączają poproszeni o pomoc mistrzowie: Georg (luteranin) oraz Michael (socynianin). O ile teolog luteranin biorący udział w tej dyskusji może mieć swój pierwowzór w wspomnianym Georgu Hartmannie, to z całą pewnością mistrz socynianin jest nawiązaniem do Michaela Serveta?⁹⁵ Co takiego „skrzyżowało” drogi Preussa i Serveta? Okazuje się, że nie tylko sama idea antytrynitaryzmu był ich wspólnym mianownikiem.

⁹⁰ Martin Mulsow, *The New Socinians. Intertextuality and cultural exchange in late Socinianism*, w: Martin Mulsow, Jan Rohls, *Socinianism and Arminianism. Antitrinitarians, Calvinists, and cultural exchange in seventeenth-century Europe*, BRILL 2005, s. 49f.

⁹¹ Johann Preuß, *Theologia, Oder Geistliche Gespräche/ Von Unterschiednen Artickeln der Christlichen Religion/ Insonderheit Von der warhafftigen und Heiligen Drey-Einigkeit : Angefangen von zween Handwercks-Leuten/ Welche aber nach dem Sie zu tieff in die Schrift kommen/ ihre Seelsorger zu Hülffe geruffen/ von welchen zwar in Ihrer beyderseits Gegenwart drey gantzer Tage lang disputiret/ aber der Streit nicht beygelegt worden: Sondern weil beyde Parten vermeinet gewonnen zu haben/ sind Sie Raths und einig worden/ aller Welt Urtheil Ihre gehaltene disputation ... durch öffentlichen Druck zu unterwerffen*, Freystadt 1682.

⁹² Johann Lorenz von Mosheim, *Anderweitiger Versuch einer vollständigen und unparteyischen Ketzergeschichte*, Helmstedt 1748, s. 344ff.

⁹³ Winfried Schröder, *Philosophische Clandestina der deutschen Aufklärung I,2.Friedrich Wilhelm Stosch*, Stuttgart 1992, s. 9.

⁹⁴ „Denselben kann ich unterthänigst nicht bergen, daß ein Photinianer Johann Preuß mit allerey photinianischen Griffen den Pfarrer zu Kay, Georgium Jancovium, me inscio dahin gebracht, daß er heimlich den Photinianismus, nach welchem er in seinem Herzen laut seines Schreibens gestrebet, in seinem Herzen foviret“, w: Georg Hartmann an den kurbrandenburgischen Kanzler und die kurbrandenburgischen Konsistorialräte, Züllichau August 1659. List opublikowany w: Theodor Wotschke, *Zur Geschichte der Unitarier in der Mark*, Posen 1911, s. 236-237.

⁹⁵ Dokładna analiza porównawcza filozofii Serveta i treści *Theologii* wykazałaby lub wykluczyłaby ewentualne pokrewieństwo teologiczne antytrynitaryzmu Serveta i Preussa. Jednak wiele faktów wskazuje na to, że te wpływy były bardzo silne i że sformułowane przez Martina Mulsow określenie „nowy socynianizm” polegał na odnowieniu, odrodzeniu antytrynitaryzmu w wydaniu Serveta.

Johann Preuss miał bowiem możliwość zapoznania się z centralnym dziełem Serveta, czyli *Christianismi restitutio*, choć te rzekomo spłonęło wraz z autorem na stosie w roku 1553. Drogę jaką przebyło to dzieło i w jaki sposób wszedł w jego posiadanie J. Preuss opisuje Johann Lorenz von Mosheim. Wskazuje on na socynianina z Siedmiogrodu, Daniela Markusa Szent-Ivani, który miał ją w trakcie podróży powrotnej z Anglii po roku 1660. Podróż do Siedmiogrodu musiała zatem przebiegać przez okolice Międzyrzecza, gdzie dzieło to pożyczył Preuss, lecz oddał z opóźnieniem. □ Ze względów czasowych nie mógł zrobić sam odpisu, więc jedną część otrzymał Jeremias Felbinger. Tożsamość trzeciej osoby, która robiła odpis, nie jest znana. Znany jest los części sporządzonej przez Preussa. Odziedziczył ją Samuel Crell i po swojej przeprowadzce do Amsterdamu sprzedał ją Maturinowi Veißiere la Roze (1661 – 1739).⁹⁶ Jeden fakt może wskazywać, że w trakcie gdy Preuss robił kopię dzieła Serveta Szent-Ivani robił odpis dzieła Preussa *Theologia*. W Bibliotece Academia w Kluż znajduje się bowiem odpis tego dzieła, lecz tylko jego pierwszej części tzn. samej rozmowy między rzemieślnikami, bez udziału mistrzów Georga i Michaela. Może to wskazywać na to, że do spotkania doszło już w czasie intensywnej pracy Preussa nad *Theologią* lub Szent Ivani mógł sam zrobić odpis tylko tej jednej części. Analiza porównawcza tego rękopisu z wersją drukowaną mogłaby wykazać, na ile odpis był jeszcze z wersji rękopiśmienniczej, czy już wydrukowanej, co z kolei mogłoby wskazać dokładniejszą datę spotkania Szent-Ivaniego z Preussem. Wiele wskazuje jednak na to, że druga część *Theologii* powstała właśnie pod wpływem lektury *Christianismi restitutio*.

Preussowi przypisuje się współudział w powstaniu innego zakazanego dzieła, które postrzegane było jako jeden z pierwszych „przykładów radykalizmu niemieckiego oświecenia”⁹⁷. Jest to anonimowo opublikowana w 1692 *Concordia rationis et fidei* i wpisana już dwa lata później na indeks ksiąg zakazanych. Fakt łączący tę książkę z socynianinem Preussem, to nie tylko rzekoma bliska znajomość, lecz również miejsce opublikowania. Choć w książce podany jest Amsterdam, co oczywiście miało zmylić i zmyliło cenzurę, był to prawdopodobnie Gubin i ten sam wydawca, który wydał *Theologię* Preussa. Zmyłka ta opóźniła na jakiś czas zidentyfikowanie prawdziwego autora, którym okazał się berliński teolog Friedrich Wilhelm Stosch (1648 – 1704). Postawiony on został przed komisją, w której zasiedli Phillipp Jacob Spener i Daniel Ernst Jabłoński. Jak relacjonuje Schaefer Stosch odrzucił stawiane w książce tezy i został zwolniony. Jednak protokołów wskazuje jednoznacznie, że powodem dochodzenia autorstwa i zakazania książki nie były elementy spinozizmu i jego recepcja w kręgach niemieckich, lecz jednoznacznie socynianizm.⁹⁸ Nazwisko Spinozy w ogóle nie ma w aktach procesowych. Sam Preuss publikuje komentarz do tej książki, w którym stwierdza, że jest ona przyjacielem „ratio”, ale wrogiem „fidei”.⁹⁹ Stosch, choć się

⁹⁶ Por. Johann Lorenz von Mosheim, *Anderweitiger Versuch einer vollständigen und unparteyischen Ketzergeschichte*, Helmstedt 1748, s. 344ff.

⁹⁷ Tamże, s. 346.

⁹⁸ Por. Winfried Schröder, *Philosophische Clandestina der deutschen Aufklärung I,2.Friedrich Wilhelm Stosch*, Stuttgart 1992, s. 8.

⁹⁹ Tamże, s. 12.

swoich tez wyparł, był autorem książki, a jego przypadek świadczy, nie tyle o istnieniu sympatyków socynianizmu, niekoniecznie socynian, w Berlinie, lecz o ich kontaktach z socynianami. W tym przypadku z J. Preussem. Oczywiście prawdziwej odpowiedzi na pytanie, skąd Stosch zaczerpnął elementy socyniańskie, które stwierdzono w jego *Concordii*, nie poznamy. Wiemy jednak, że był blisko Preussa w okresie, kiedy ten robił odpisy dzieła Serveta i kiedy powstawała *Theologia*.

Literatura

- Martin Adelt, *Historia de Arianismo olim Smiglam infestante oder historische Nachricht von des ehmaligen Schmieglischen Arianismi Anfang und Ende. Nebst einer Kirchen-Historie bis auf gegenwärtiger Zeit der Stadt Schmiegel/ in Gros=Pohlen*, Danzig 1741.
- Łukasz Bieniasz, *Über Schmieglisten. Schmiegel und Meseritz als Wirkungsorte der polnischen und deutschen Antitrinitarier am westlichen Rande der Adelsrepublik Polen*, w: Mulsow, Martin, *Kriminelle, Freidenker, Alchemisten. Räume des Untergrundes in der Frühen Neuzeit*, Böhlau-Verlag GmbH, 2014.
- Łukasz Bieniasz, *Ohne Scheiterhaufen, aber mit Henkern. Die Jesuiten und die Dissidentenfrage in der Adelsrepublik Polen im 16. und 17. Jahrhundert*, w: Sascha Salatowsky, Winfried Schröder, *Duldung religiöser Vielfalt – Sorge um die wahre Religion. Toleranzdebatten in der Frühen Neuzeit*, Stuttgart 2016.
- Friedrich Samuel Bock, *Historia Antitrinitariorum, maxime Socinianismi et Socinianorum*, t. 1, cz. 2, Leipzig 1776.
- Clemens Brandenburger, *Polnische Geschichte*, Nachdruck des Originals vom 1907, Paderborn 2013.
- Mirosława Czarnecka, *Deutsch-polnische Kommunikation im plurinationalen Kulturkontext des Barock*, w: *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005.
- Valerius Herberger: *Sirachs hohe Weisheits- und Sitten-Schule*, Leipzig 1698.
- Dietrich Klein, *Der religiöse Nonkonformismus Andreas Dudiths*, w: *Religiöser Nonkonformismus und frühneuzeitliche Gelehrtenkultur*, wyd. Friedrich Vollhardt, Berlin: Akademie Verlag 2014.
- Samuel Friedrich Lauterbach, *Ariano-Socinismus Olim In Polonia. Der ehmalige Polnische Arianische Socinismus, Wie er sich in diesen Landen eingeschlichen, und ausgebreitet, welches ihre vornehmsten und bekandtesten Lehrer gewesen, deren 50. an der Zahl nach ihrem Leben, und ausgegangenen Schrifften, beschrieben werden, und wie er endlich völlig daraus vertilget worden*, Leipzig 1725.
- Johann Lorenz von Mosheim, *Anderweitiger Versuch einer vollständigen und unparteyischen Ketzergeschichte*, Helmstedt 1748.
- Martin Mulsow, *The New Socinians. Intertextuality and cultural exchange in late Socinianism*, w: Martin Mulsow, Jan Rohls, *Socinianism and Arminianism. Antitrinitarians, Calvinists, and cultural exchange in seventeenth-century Europe*, BRILL 2005.
- Stefania Ochmann: *Sprawa ariańska na sejmach 1661–1662 r.* w: Janusz Tazbir (Hg.): *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, Bd. XXIV 1979.

- Stanisław Z. Ostrowski, *Księgi o prawdziwym Bostwie Jezu Chrysta [...] przeciwko Nowokrzczencom a osobliwie śmigielskim [...] Nad to krotka nauka o osobie Syna Bożego y Ducha świętego*, Poznań u Jana Wolraba, 1598.
- Stanisław Z. Ostrowski: *O prawdziwym bóstwie Jezusa Chrystusa*, Poznań: Jan Wolrab 1588.
- Christophori Pelargi D. *Admonitio, de Arianis Recentibus Eorumque Blasphemis Dogmatibus: Testimonia infigniora de S. S, Trinitate, e. V. Testam. Refutatio libelli Arianici*, Leipzig 1605.
- Hieronim Powodowski: *Wędzidło na sprośne błędy a grzechy nowy arianów*, Poznań Bd. 1 (1582), Bd. 2 (1588).
- Hieronim Powodowski, *Pochodnia Kosciół Boży Prawdziwy od ciemnych jaskiń kacyrskich nieomylnymi znakami rozeznawajcy*, Poznań 1584.
- Johann Preuß, *Theologia, Oder Geistliche Gespräche/ Von Unterschiednen Artickeln der Christlichen Religion/ Insonderheit Von der warhafftigen und Heiligen Drey-Einigkeith : Angefangen von zween Handwercks-Leuten/ Welche aber nach dem Sie zu tieff in die Schrifft kommen/ ihre Seelsorger zu Hülffe geruffen/ von welchen zwar in Ihrer beyderseits Gegenwart drey gantzer Tage lang disputiret/ aber der Streit nicht beygeleget worden: Sondern weil beyde Partien vermeinet gewonnen zu haben/ sind Sie Raths und einig worden/ aller Welt Urtheil Ihre gehaltene disputation ... durch offentlichen Druck zu unterwerffen*, Freystadt 1682.
- Teki Dworzaczka w bibliotece PAN w Kórniku; Regest Nr. 12549 (Nr. 1399) 1585.
- Melchior Schaffer, *Kurtzer Bericht auff die Frage, Ob der Herr Jesus, als er gestorben und todt gewesen, sich selbst aus eigener kraft von den todtten aufferwecket habe*, Freystadt 1637.
- Sigmund Schlichti(n)g, *Wahrhafftiger Beweis / verstand / und erklerung des Apostolischen Glaubens / darin wider die Antitrinitarios, Widertäuffer und Ketzer zum Schmigel dargethan wird / das Gott Vater / Son Gott / Gott Heiliger Geist / in einem Göttlichen Wesen / ein einziger warer Gott / in drey Personen / billich geehret werde*, Frankfurt a.d.O. 1592.
- Sigmund Schlichti(n)g, *Das Christi Leib und blut im Abendmahl / mit dem gesegneten Brod und Wein / wahrhafftig und wesentlich zugegen sey / und mit dem Munde empfangen werde / beydes von den Wirdigen und Unwirdigen: Und werden verworffen / die / so da leugnen / das der ware Leib Christi da zugegen sey / und warhafftig empfangen werde*, Frankfurt a.d.O. 1591.
- Wolfgang Schlichti(n)g, *Anntwordt der gemein des herrenn Jesu Christi zum Schmiegel, auff den beweis, verstand, und erklerung, des apostolischen glaubens, des Edlen und Erneuesten Herrn Sigmund von Schlichtig auff Starpel*, 1593.
- Wolfgang Schlichti(n)g, *Anntwordt der gemein des herrenn Jesu Christi zum Schmiegel, auff den beweis, verstand, und erklerung, des apostolischen glaubens, des Edlen und Erneuesten Herrn Sigmund von Schlichtig auff Starpel*, 1593.
- Martin Schmeisser, *Sozinianische Bekenntnisschriften*, Berlin 2012.
- Winfried Schröder, *Philosophische Clandestina der deutschen Aufklärung I,2.Friedrich Wilhelm Stosch*, Stuttgart 1992.
- Phillipp Jacob Spener, *Vertheidigung des Zeugnisses von der Ewigen Gottheit Unseres Herrn Jesu Christi, als des Eingebornen Sohns vom Vater/ Von dem nun in GOTT ruhenden Theologo, Hrn. D. Phil. Jacob Spener/Weyland Probst zu St.nicolai in*

Berlin/ und Königl. Preussis. Consistorial-Rathe/ Sowohl Gegen den Angriff seiner hievon gehaltenen Predigten/ welche hier beygedruckt sind/ als auch am meisten gegen Enjedinum, Freyherrn von Wolzogen/ Jer. Felbinger/ Jo. Preussen, Frankfurt am Main 1706.

Reinhard Stauber/Wolfgang Schmale: *Einleitung. w: Menschen und Grenzen in der Frühen Neuzeit*, wyd. Reinhard Stauber/Wolfgang Schmale, Berlin 1998.

Stanisław Szczotka: *Synody arjan polskich. w: Reformacja w Polsce*, 7–8 (1935/1936).

Robert Wallace: *Antitrinitarian biography*, Bd. 3, London: 1850.

Siegfried Wollgast, *Morphologie schlesischer Religiosität in der Frühen Neuzeit, w: Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, wyd. Klaus Garber, Bd. 1, Tübingen: Niemeyer Verlag 2005.

Theodor Wotschke, *Zur Geschichte der Unitarier in der Mark*, in: *Jahrbuch für brandenburgische Kirchengeschichte*, 1911.

Theodor Wotschke, *Die polnischen Unitarier in Kreuzburg*, Liegnitz 1911.

Georg Gustav Zeltner, *Historia Crypto-Socianismi Altorfianae Quondam Academiae Infesti Arcana*, Leipzig 1729.

Słowa klucze

antytrynitarze, tolerancja, religijne spory, tajna literatura

Abstract

Infidels archipelago – religious islands-cities and theirs patrons in 16th and 17th century in borderland between Poland, Brandenburg and Silesia

The goal of this article is to show an phenomenon of weastern and south-west borderland in Poland in 16th and 17th century. In the time of golden tolerance in Poland, mainly in the 17th centure, many religious misfits, infidels have found shelter in this country. They could practise their belive, but mainly only in the area, that belong to the patron. How important was the behaviour of polish szlachta shows us for example the socinianism movment. Three small cities, Międzyrzecz, Śmigiel and Kluczborck, were important placeses for socinians, but always in the shadow of Raków, the center of arianism, or Lublin. What were theirs functions and meaning? Which socinians have lived or were active as teachers or pastors there? What were the reaction of katholic or evangelical church? This article tries to answerse these and some other questions about the history of socinians in this borderland.

Keywords

antitrinitarians, tolerance, religious dispute, clandestine literature

Natalia Południak (<https://orcid.org/0000-0003-3977-8111>)

Uniwersytet Wrocławski

Propaganda narodowosocjalistyczna na łamach wałbrzyskiego kalendarza powszechnego „Schlesischer Bergland-Kalender”

Celem artykułu jest analiza wybranych tekstów propagandowych zamieszczonych w wałbrzyskim kalendarzu „Schlesischer Bergland-Kalender”, który ukazywał się w latach 1928–1942 i redagowany był przez Maxa Kleinwächtera¹. Po przejściu władzy przez narodowych socjalistów w periodyku tym, podobnie jak w wielu innych publikacjach przeznaczonych dla masowego odbiorcy, zamieszczano również artykuły, wiersze i opowiadania gloryfikujące wodza i „tysiącletnią” rzeszę. Genezy takich postaw należy upatrywać w chęci szybkiego zrekompensowania strat materialnych i moralnych, jakie przyniósł koniec I wojny światowej i podpisanie Traktatu Wersalskiego. Niemcy, jako niedawne jeszcze mocarstwo o ambicjach kolonialnych, czuły się upokorzone; winą za przegraną wojnę obarczono komunistów, socjalistów i Żydów, przygotowując na potrzeby propagandy tzw. „legendę o ciosie w plecy” (Dolchstoßlegende)². Na mocy Traktatu Rzesza straciła „[...] 70 tysięcy km² swojego terytorium i 5,5 miliona swoich mieszkańców, ponadto została zobowiązana do spłacenia przed majem 1921 roku pierwszej części odszkodowania, przeznaczonego przede wszystkim dla Francji i Belgii. Ponadto podjęto decyzję o rozbrojeniu niemieckich sił zbrojnych, aby pozbawić Rzeszę środków do prowadzenia ewentualnej wojny”³. Sytuacja gospodarcza pogorszyła się drastycznie – nieznana wcześniej w historii państwa hiperinflacja powodowała wśród ludności ogromną frustrację. Niestabilność

¹ Zob. N. Południak, *Wałbrzyski kalendarz regionalny Schlesischer Bergland-Kalender” (1928–1942) jako źródło do badań folklorystycznych i historycznych*, [w:] Sylwia Bielawska i Wojciech Browarny (red.), *Wałbrzych i literatura. Historia kultury literackiej i współczesność*, Wałbrzych 2014, s. 39–62.

² Legenda ta ożyła ze zdwojoną siłą zaraz po przejściu władzy przez narodowych socjalistów. Już kilka tygodni później pojawiły się publikacje gloryfikujące męstwo niemieckiego żołnierza, zredagowane językiem nowoczesnej propagandy. Zob. Hans Draeger, *Der Vertrag von Versailles. Die Grundursache der deutschen Not*, Berlin 1933. Książka Draegera, publicysta politycznego znanego z licznych opracowań historycznych dotyczących Traktatu Wersalskiego i jego skutków dla Niemiec, przeznaczona jest dla szerokiego kręgu odbiorców, w tym dla młodzieży. Jej przesłanie to ostra krytyka zwycięskich mocarstw, które „podyktowały” Niemcom wszystkie punkty traktatu, i udokumentowanie zgubnego ponoć jego wpływu na gospodarkę i politykę Niemiec.

³ Ch. Dobson, *Adolf Hitler*, Warszawa 1999, s. 27.

polityczna i ekonomiczna Republiki Weimarskiej, kilka prób przewrotów i zamachy na jej przywódców, prowadziły do wzrostu popularności ruchu nazistowskiego.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w Wałbrzychu i powiecie wałbrzyskim. Choć pierwsze struktury Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP) powstały w mieście już w kwietniu 1925 roku, nie miała ona zbyt wielu zwolenników, liczyła bowiem początkowo zaledwie kilkunastu członków. Wałbrzych, ośrodek *stricte* robotniczy, nazywany był miastem „czerwonych”, w którym dominowała Socjaldemokratyczna Partia Niemiec. W wyborach w maju 1928 roku, kiedy to ukazał się pierwszy rocznik „Schlesischer Bergland-Kalender”, partia NSDAP zdobyła tutaj jedynie 2% poparcia. Nawet liczne akcje propagandowe oraz agitacja na masową skalę w kampanii do wyborów prezydenckich z 13 marca 1932 roku nie przyniosły zwycięstwa Hitlerowi, który w Wałbrzychu zdobył 28%, lecz kandydatowi SPD Paulowi von Hindenburgowi (57%). Jednak już w kolejnych wyborach, w 1933 roku, naziści zdecydowanie wygrali w mieście pod Chełmcem zdobywając 42,5% poparcia⁴.

Zanim jednak Adolf Hitler, wspierany przez coraz liczniejsze rzesze zwolenników swojego kontrowersyjnego programu politycznego, przejął władzę, podróżował w 1932 roku po Niemczech i objaśniał główne punkty swojej ideologii. 22 lipca przybył do Wałbrzycha, i – jak pisano w tygodniku „Gottesberger Wochenblatt” – przyjęty został z wielkim entuzjazmem. Wydarzenie to odnotował w kronice miasta Boguszowa Johannes Brauner, zaznaczając, że tego rodzaju „podniosłe wydarzenie należy opisać dla potomności”. Jak doniosły lokalne gazety, wiele wałbrzyskich domów udekorowano flagami. Hitler przedstawił zebranym swój program partyjno-polityczny w związku z nadchodzącymi 31 lipca wyborami. Witano go okrzykami i kwiatami. Na mównicy towarzyszyli mu Helmuth Brückner (1896–1951), ówczesny szef partii nazistowskiej w prowincji śląskiej i późniejszy nadprezydent Śląska, który był głównym organizatorem spotkania, oraz baron von Ohnesorg. Zaraz po zakończeniu swojego wystąpienia Hitler odjechał do Miśni, a na stadionie mowę wygłosił inicjator spotkania. Na zakończenie odbył się koncert Wałbrzyskiej i Boguszowskiej Kapeli Górniczej⁵.

Pod rządami Hitlera, który na początku 1933 roku mianowany został przez prezydenta Paula von Hindenburga kanclerzem, polityka Niemiec zmieniła się drastycznie, i doprowadziła do wybuchu II wojny światowej⁶. Hitler uważał się za wybitną jednostkę, która potrafi odrodzić silne państwo niemieckie; tak oto prezentował swoje walory w programowym piśmie narodowych socjalistów *Moja walka (Mein Kampf)*: „Połączenie teoretyka, organizatora i przywódcy w jednej osobie jest największą rzadkością na tej Ziemi; takie połączenie czyni człowieka wielkim”⁷. Stworzony przez niego system kontroli obejmował nie tylko politykę, lecz również gospodarkę,

⁴ Zob. St. Michalkiewicz (red.), *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, Wrocław 1993, s. 146–150.

⁵ Zob. J. Brauner, *Chronik der Stadt Gottesberg*, s. 170.

⁶ Por. Ch. Dobson, *Adolf Hitler*, Warszawa 1999, s. 62.

⁷ Cyt. za: I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hybris*, przekład Przemysław Bandel, Poznań 2010, s. 183.

kulturę i sztukę. Od początku swojej działalności na Śląsku Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników rozpoczęła przygotowania do stopniowego zawłaszczania instytucji kultury i włączania ich w walkę propagandową. Przyjmuje się, że pierwsze skonsolidowane struktury partii nazistowskiej powstały wiosną 1925 roku. Przekonanie o wielkiej roli mediów w procesie przekształcania świadomości mieszkańców Śląska skłoniło lokalnych przywódców NSDAP do stworzenia systemu kontaktów z prasą; kluczową postacią w owym systemie miał być rzecznik prasowy (Pressewart), który powoływany był w każdej grupie lokalnej (Ortsgruppe). Z czasem rozpoczęto wydawanie własnych gazet i czasopism. „Śląska NSDAP utworzyła latem 1931 roku własne wydawnictwo (NS-Gauverlag Schlesien), w którym od tej pory miały ukazywać się wszystkie oficjalne druki i czasopisma partyjne. [...] Sukcesy prasy narodowosocjalistycznej były jednym z tematów wystąpień podczas śląskiej konferencji poświęconej kultowi wodza, która odbyła się 1 listopada 1931 roku w Świdnicy, w prowizorycznej stolicy śląskiej NSDAP (Gau Schlesien). [...] Funkcję rzecznika prasowego śląskich struktur partii sprawował od 1931 roku Erich Goebel, kierownikiem działu propagandy był natomiast Walter Gottschalk”⁸. Nie mniej restrykcyjnemu systemowi kontroli podlegały czasopisma literackie oraz kalendarze powszechnie, jednak stopień podporządkowania ich redaktorów bądź zespołów redagujących wytycznym płynącym z partyjnych gremiów był bardzo różnicowany. Świadczy o tym fakt, iż niektóre periodyki zniknęły z rynku wkrótce po dojściu do władzy narodowych socjalistów, inne były marginalizowane albo – po zmianie składu redakcji – ukazywały się pod innymi tytułami⁹.

Wojciech Kunicki, badacz życia literackiego w czasach Trzeciej Rzeszy, podkreśla wielką wagę, jaką przykładali do dalszego upowszechniania kalendarzy nowi władarze Śląska. Nie trzeba było bowiem wprowadzać zbyt wielu nowych treści – program poszczególnych wydań, szczególnie w prowincji górnośląskiej, mógł być kontynuowany, oczywiście po wprowadzeniu niezbędnych uzupełnień o charakterze politycznym i poddaniu edycji wszystkich tytułów totalnej kontroli. Wielokulturowy charakter Górnego Śląska odcisnął niewątpliwie swoje piętno na treści wydawanych tam kalendarzy, zarówno niemieckich jak i polskich. Inna sytuacja ludnościowa na Dolnym Śląsku i ziemi kłodzkiej dawała nadzieję redaktorom ukazujących się tutaj roczników na większą swobodę programową i mniejsze naciski polityczne; Max Kleinwächter, redaktor naczelny wałbrzyskiego kalendarza „Schlesischer Bergland-Kalender”, zakładał, że dzieło jego życia może zachować w nowej rzeczywistości apolityczny wymiar. W pierwszym okresie po przejściu władzy przez Hitlera nie ukazywały się w nim teksty otwarcie propagujące narodowy socjalizm; Kleinwächter nie wspominał nawet o wyborze Hitlera na kanclerza. W roczniku 1934, jako zwiaśtun nowych czasów, pojawił się jedynie krótki wiersz autorstwa Artura H. Knoblichy noszący tytuł *Ausbruch der Nation*, czyli *Eksplozja narodu*, który zawiera przesłanie nowej polityki niemieckiej: oto odchodzą stare czasy i budzi się nowa rzesza, którą

⁸ W. Kunicki, „...auf dem Weg in dieses Reich”. *NS-Kulturpolitik und Literatur in Schlesien 1933 bis 1945*, Leipzig 2006, s. 22–23 (przełożyła Natalia Południak).

⁹ Tamże, s. 86–105.

połączy cały naród niemiecki¹⁰. W roczniku 1935 również zamieszczono jedynie dwa wiersze o treści jawnie politycznej. Pierwszy z nich, bez nazwiska autora (z notki odredakcyjnej wynika jedynie, że był to „Niemiec mieszkający za granicą”), nosi tytuł *Steh zur Heimerde! (Trwaj przy ziemi ojczystej!)*. Zredagowany w konwencji apelu tekst nawołuje, by – bez względu na rozwój sytuacji geopolitycznej – pozostać wiernym swojej ojczyźnie. Kolejne strofy tej patriotycznej odezwy mówią o tym, iż trzeba pamiętać o swoich korzeniach, walczyć, wykrwawiać się dla ojczyzny, dbać o jej dobre imię, i przede wszystkim – zwyciężyć albo umrzeć¹¹. Natomiast Anny Mayer-Knoop¹² w swoim wierszu zatytułowanym *Deutscher Erntetag (Dzień niemieckich żniw)* „dziękuje Bogu za to, że zjednoczył Niemcy”¹³. W roczniku 1936 brak jest jakichkolwiek tekstów o charakterze propagandowym. Dopiero w kolejnych wydaniach pojawia się już ich większa liczba, co świadczyć może o naciskach ze strony organów kontrolujących dolnośląskie czasopiśmiennictwo.

Najbardziej płodnym przedstawicielem propagandy narodowosocjalistycznej na łamach wałbrzyskiego „Kalendarza” był dr Erich Widdecke¹⁴, badacz dziejów piśmiennictwa niemieckiego i ideolog narodowego socjalizmu, który w księdze adresowej ówczesnego Wałbrzycha figuruje jako „redaktor naczelny” (Hauptschriftleiter); chodziło o funkcję pełnioną w gazecie „Neues Tageblatt”. W swoich relacjach opisuje najważniejsze wydarzenia polityczne, porusza również tematy dotyczące gospodarki III Rzeszy, a w szczególności ziemi wałbrzyskiej. Zafascynowany ideologią faszystowską, jak większość fanatyków Hitlera, zrzuca winę za wszelkie niepowodzenia, porażki i kłopoty Niemiec na Żydów i marksistów. To oni bowiem – według niego – doprowadzili do upadku gospodarczego państwa, ale także do upadku moralnego narodu niemieckiego. Kłopoty państwa wynikały, oczywiście, z haniebnych postanowień Traktatu Wersalskiego. Dopiero wybór Adolfa Hitlera na kanclerza przyczynił się do odrodzenia Niemiec. W prezentowanych w „Kalendarzu” tekstach, głównie jednak w artykułach Ericha Widdecke, ujawnia się sposób uprawiania polityki historycznej w tak zwanych momentach przełomowych dla danej społeczności. Celem tego rodzaju agresywnej narracji, wypełnionej przymiotnikami, symbolami władzy i przemocy, jest budowanie od nowa pamięci historycznej, nazywanej też pamięcią narodową. Według Aleidy Assmann, tendencja do kształtowania tego rodzaju pamięci ujawnia się przede wszystkim w tych okresach rozwojowych danego państwa, w których następuje programowe „[...] wprzęganie historii w proces budowania tożsamości, przyswajanie owej historii przez obywateli i zaklinanie jej

¹⁰ Zob. A.H. Knoblich, *Ausbruch der Nation*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1934, s. 33.

¹¹ Zob. *Steh zur Heimerde!*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1935, s. 33.

¹² Anny Mayer-Knoop 1889–1969, pisarka rodem z Meklemburgii; od 1926 roku mieszkała na Dolnym Śląsku (Wrocław, Głuszycza), autorka słów do hymnu niemieckich Ślązaków *Es liegt im deutschen Osten, dem Herzen wohlbekannt* (Na wschodzie niemieckim leży, sercu nam jakże bliski).

¹³ Zob. A. Mayer-Knoop, *Deutscher Erntetag*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1935, s. 39.

¹⁴ W latach 1949–1954 Widdecke kierował czasopiśmiennictwem ziomkowskim „Neues Tageblatt. Waldenburg in der Fremde“ (Verlag Karl W. Goldammer). Zob. H.-J. Gaida, *Die offiziellen Organe der ostdeutschen Landsmannschaften*, Berlin 1973, s. 91.

przez polityków”¹⁵, dążących do urzeczywistnienia swoich celów, nierzadko dalekich od ideałów humanizmu i dobra narodu czy ludzkości.

W pierwszym swoim tekście Widdecke omawia zorganizowane w 1936 roku w Berlinie letnie igrzyska olimpijskie, w których wzięli udział sportowcy z 53 krajów. Jego narracja jest wzorcowym przykładem języka Trzeciej Rzeszy, tak sugestywnie przedstawionego przez Viktora Klemperera¹⁶. W tym czasie, kiedy w stolicy „tyśiącletniej” Rzeszy niemieccy sportowcy rywalizowali z resztą świata, w Hiszpanii trwała rewolucja, „bolszewicy zabijali tam niewinnych ludzi i niszczyli kościoły”. Na stadionie w Berlinie wszystkich zgromadzonych gości przywitał „wielki przyjaciel Niemców” Sven Hedin (1865–1952), który nawoływał do przestrzegania pokoju. Wystąpienie to było, według autora, bardzo ważne, bo wypowiedziane zostało w stolicy III Rzeszy, i wskazywało na szczerość „pokojoyej polityki” Adolfa Hitlera¹⁷. Hedin, szwedzki podróżnik i geograf, poznał osobiście Adolfa Hitlera, i zafascynowany był jego osobowością, chociaż nie podzielał wszystkich jego poglądów, szczególnie prześladowania Żydów, walki z Kościołem i ingerowania w sprawy nauki¹⁸.

Widdecke czuje się zobowiązany do objaśniania społeczeństwu wszelkich kroków wodza, które za granicą odbierane są negatywnie, budzą zaniepokojenie, a nawet lęk. Po przejściu władzy przez Hitlera prasa na całym świecie pisała, że „narodowy socjalizm oznacza terror w Niemczech i wojnę w Europie”. Przeczyć miała temu jednak – jak twierdzi autor – opinia premiera Węgier, który w 1936 roku podróżował po Niemczech i widział, jak państwo to zmieniło się w ciągu trzech lat na lepsze. Poprawiła się przede wszystkim gospodarka Niemiec. Według autora tekstu Hitler uratował Niemcy przed klęską, przed rządami bolszewicko-żydowskimi i doprowadził do zjednoczenia kraju¹⁹. Jak wielką czią darzono führera ukazuje także wypowiedź Luise Solmitz, nauczycielki, która po wysłuchaniu jego wystąpienia w Hamburgu napisała: „Jakże wielu spoglądało na niego z głęboką wiarą jako na ostatnią pomoc, odkupiciela, wybawcę z ogromnej niedoli. Na tego, który ratuje pruskiego księcia, uczonego, kapłana, chłopa, robotnika, bezrobotnego...”²⁰. Załoženiami nowego państwa, jak tłumaczy politykę nazistów Widdecke, było dobro ogółu, służenie narodowi, stworzenie zarówno w prasie, filmie, sztuce, nauce, muzyce i teatrze, które dotychczas służyły jedynie demoralizacji, nowego typu niemieckiego myślenia i pielęgnowania czystości rasowej narodu. A dla zwykłego człowieka najważniejsze było to, że polepszył się jego byt, i że spadło bezrobocie. I tu Widdecke podaje dane statystyczne dotyczące zatrudnienia

¹⁵ A. Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006, s. 37.

¹⁶ Zob. V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*. Przełożył Juliusz Zychowicz, Kraków 1983.

¹⁷ E. Widdecke, *Dreieinhalb Jahre nationalsozialistische Aufbauarbeit*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1937, s. 33.

¹⁸ Zob. A. Piskozub, *Sven Hedin jako geopolityk*, „Przegląd geopolityczny”. Rok 2012. Tom 5, Redaktor naczelny Leszek Sykulski, Częstochowa 2012, s. 81.

¹⁹ Zob. E. Widdecke, *Dreieinhalb Jahre nationalsozialistische Aufbauarbeit*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1937, s. 33–34.

²⁰ Cyt. za: I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hybris*, przekład Przemysław Bandel, Poznań 2010, s. 273.

w Niemczech i innych krajach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych. Również na ziemi wałbrzyskiej nastąpił, według jego wyliczeń, spadek bezrobocia, wprawdzie nie tak duży jak w innych regionach kraju, ale odczuwalny. W chwili przejęcia władzy przez Hitlera w regionie bez pracy pozostawało 17 270 osób a ze 185000 mieszkańców aż 123000 korzystało z pomocy społecznej. Zaczęto jednak budować nowe drogi, osiedla, regulować potoki i rzeki, ponownie otwierać zakłady, które zostały zamknięte w czasach kryzysu. I tak w ciągu trzech lat doprowadzono do tego, że liczba bezrobotnych spadła poniżej 5900 osób. Autor wymienia teraz plany nowej władzy, które mają zmienić oblicze ziemi wałbrzyskiej. W samym Wałbrzychu do końca 1936 roku zamierzano zbudować 1600 nowych mieszkań. Wzrosło, i to znacznie, wydobywanie węgla kamiennego. Zawarto więcej małżeństw i urodziło się więcej dzieci, wzrosła nawet liczba samochodów – z 3205 w 1933 roku do 4297 w grudniu 1935 roku. Dzięki wprowadzeniu płatnego urlopu pracownicy zaczęli wyjeżdżać na odpoczynek w Alpy, nad Ren a nawet do Norwegii i na Maderę. Podane przykłady i liczby, jak twierdzi Widdecke, rzeczywiście wskazują na poprawę życia mieszkańców ziemi wałbrzyskiej, regionu, który chociaż tak mocno uprzemysłowiony, wcześniej nie gwarantował wysokiego poziomu życia²¹.

Kolejny tekst tego autora opublikowany w „Kalendarzu” to sprawozdanie z realizacji pierwszego planu czteroletniego, i przedstawienie założeń nowego. Jak każdy dobry propagandzista, Widdecke zaczyna swoje rozważania od przywołania słów wodza: Hitler podsumował mianowicie cztery lata swoich rządów podczas tzw. Gaugtag Franken (obwodowy zjazd NSDAP we Frankonii), który odbył się 26 czerwca 1937 roku w Würzburgu, podkreślając, że udało się w tym czasie przede wszystkim ograniczyć bezrobocie i rozwinąć rolnictwo. Po osiągnięciu stabilizacji politycznej i gospodarczej przyszedł czas na dalszy rozwój III Rzeszy. W dalszej części tekstu Widdecke podkreślał, że wraz z Mussolinim führer postawił sobie za cel stworzenie i zbudowanie wspólnego domu dla wszystkich narodów europejskich²². Wałbrzyski ideolog zapowiada tutaj zmiany polityczne na mapie Europy, o jakich nie wiedział jeszcze jesienią 1937 roku, kiedy oddawano do druku rocznik 1938. Ale już rok później z dumą oznajmić mógł czytelnikom „Kalendarza”, iż pierwsze, niezwykle istotne posunięcia, zostały już podjęte. Pisze więc, iż w 1938 roku doszło w Niemczech do bardzo ważnych wydarzeń, które zmieniły sytuację geopolityczną i wskazują na właściwy kurs, jaki obrali Niemcy, by stać się mocarstwem. Przede wszystkim powstały nareszcie Wielkie Niemcy, co wiązało się z aneksją Austrii. Co nie udało się, jak zaznacza autor, „księżętom, królom, cesarzom, udało się wielkiemu zbawcy narodu – połączył on państwa, w których mieszkają Niemcy”. Przyświecała mu bowiem „szlachetna idea zawierająca się w haśle: jeden naród, jedna rzesza, jeden wódz” (ein Volk, ein Reich, ein Führer). Ważnym wydarzeniem dla całego Dolnego Śląska było zorganizowane w 1938 roku we Wrocławiu Święto Gimnastyki i Sportu, trwa-

²¹ E. Widdecke, *Dreieinhalb Jahre nationalsozialistische Aufbauarbeit*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1937, s. 34–38.

²² Zob. Dr E. Widdecke, *Vom ersten zum zweiten Vierjahresplan*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1938, s. 47–54.

jące cały tydzień. Natomiast w regionie walbrzyskim ponownie spadło bezrobocie, a wydobycie węgla kamiennego wzrosło z 4,225 milionów ton do 5,328 milionów ton. Rozwinęły się także inne gałęzie przemysłu jak produkcja porcelany i włókiennictwo²³. W roczniku 1940 Widdecke nawiązuje do wydarzeń, które zapoczątkował Układ Monachijski, czyli przejęcia – za milczącą zgodą mocarstw zachodnich – tzw. Kraju Sudetów, a później rozbioru Czechosłowacji. W miastach i wsiach położonych w Sudetach, gdzie – według autora artykułu – mieszkało 3600000 Niemców, Hitlera witano jako wyzwoliciela. Oderwania owych „od zawsze niemieckich terenów” udało mu się dokonać pokojowo, bo przecież „führer to człowiek pokoju i przeciwnik wojny”. W dalszej części tekstu Widdecke przedstawia politykę III Rzeszy wobec państw europejskich, skupiając się szczególnie na Francji i Wielkiej Brytanii, opisuje dobrą współpracę z Włochami i Związkiem Sowieckim. Wskazuje też na rosnącą potęgę Niemiec, i wyraża „zadowolenie całego społeczeństwa”, że państwo to odzyskało swoją wiodącą pozycję w Europie²⁴.

Opublikowany w roczniku 1941 kolejny artykuł Widdeckego dotyczy już czasu wojny. Obarcza on za jej wybuch oczywiście nie Niemcy, lecz kraje, które nie chciały się podporządkować polityce Hitlera; jednym z takich państw była – według niego – Polska. Ważnym elementem stabilizacji polityki Niemiec była, jak twierdzi autor, współpraca z Włochami i Związkiem Sowieckim; szczególne znaczenie przypisywane jest podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow. Widdecke posługuje się powszechnie znanymi wówczas tezami, powtarzanymi w przemówieniach polityków i propagandzistów: „[...] gdyby Polska zgodziła się na realizację słusznych planów Niemiec, wojny można by uniknąć. Jednak szowinistyczne i barbarzyńskie władze i społeczeństwo polskie, obok wielu innych niecnych działań, prześladowały ‘volksdeutsche’, z czym nie mogli pogodzić się przywódcy Niemiec”. Według „dokumentów”, których Widdecke bliżej nie nazywa, wymordowano w Polsce aż 120 000 osób pochodzenia niemieckiego; wielkiej Rzeszy udało się jednak pokonać ten kraj po zaledwie 18 dniach walki. Widdecke nie poprzestaje na oskarżeniach kierowanych wobec okupowanego już od dawna państwa polskiego. Hitler jawi się jako obrońca niemieckości, ale też jako ten, który „chce zmienić Europę, tę Europę, która jeszcze niedawno była przekonana, iż uda jej się zniszczyć zarówno państwo niemieckie, jak i jego naród”. I właśnie dlatego führer musiał „rozpocząć działania wojenne, chociaż wszystkie sprawy próbował zawsze załatwić pokojowo”. W dalszej części dokładnie przedstawiona jest aktualna sytuacja polityczna w Europie. Czytelnik „Kalendarza” konfrontowany jest z obszerną listą militarnych osiągnięć Niemiec i ich sojuszników. Triumfem narodowego socjalizmu nazywa autor zawieszenie flagi III Rzeszy ze swastyką na wieży Eiffła i na Pałacu Wersalskim, gdzie „Niemcy tak haniebnie zostały upokorzone”²⁵.

²³ Dr E. Widdecke, *Das Werden Großdeutschlands und sein Kampf um die Zukunft*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1939, s. 35–41.

²⁴ Dr E. Widdecke, *Revolution der Weltpolitik durch Hitler*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1940, s. 39–45.

²⁵ Dr E. Widdecke, *Der Kampf um das deutsche Schicksal der nächsten tausend Jahre*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1941, s. 39–44.

W roczniku 1942 sprawozdania z aktualnej sytuacji nie przedstawia już Widdecke, lecz Georg Schlink, który w patetycznych słowach słaWi politykę Hitlera i zaznacza, że Niemcy stali się „panami północnej i zachodniej Europy, pozostał im jedynie ostatni wróg do pokonania, czyli Wielka Brytania”. Schlink, wytrawny propagandzista, w swoim tekście o *Wyzwoleniu i powstaniu Europy* obwieszcza czytelnikom „Kalendarza”, iż sukces fűhrera i całego narodu niemieckiego jest tak ogromny, że wkracza właściwie w przestrzeń zarezerwowaną dla marzeń. Wódz jawi się w jego laudacji nie tylko jako genialny strateg, lecz także jako miłośnik pokojowych rozwiązań trudnych kwestii politycznych – taki obraz Hitlera kreowany jest też w tekstach innych autorów wałbrzyskiego „Kalendarza”. 19 lipca 1940 roku w Reichstagu „fűhrer złożył narodowi niemieckiemu sprawozdanie z realizacji swojej odnowy Europy, i w mowie końcowej zwrócił się do Anglików o rozsądek. Były to słowa prawdziwego geniusza, który jako człowiek niezwykle odpowiedzialny, myśli przede wszystkim o świetlanej przyszłości Europy”. W dalszej części tekstu czytelnik mógł znaleźć entuzjastyczne i obfitujące w szczegóły opisy działań militarnych skierowanych na upokorzenie Anglii. Schlink zaznacza, że niemiecki narodowy socjalizm przeciwstawił się kapitalizmowi i plutokracji. Tymczasem „żydowsko-kapitalistyczna klika” w USA po ponownym wybraniu na prezydenta Roosevelta, zmusiła go do włączenia się do wojny. W 1941 roku działania wojenne objęły również Afrykę i świat arabski i rozpoczęła się wojna ze Związkiem Radzieckim²⁶.

Jedną z wielu zbrodniczych organizacji działających w ramach państwa narodowosocjalistycznego były bojówki partyjne nazywane Sturmabteilungen (SA). Niejaki Jenkner przypomina czytelnikom „Kalendarza” historię ich powstania i przybliża zadania, jakie mają one do wypełnienia w czasie wojny. Jego tekst obfituje w zwroty i terminy charakterystyczne dla języka propagandy III Rzeszy, będące mieszanką języka polityki i religii: oczekiwanie na przyjście wodza, wolność, walka o Niemcy, marsz ku przyszłości, wróg, nienawiść, Żydzi, żydowski. Genezy tej niesławnej formacji doszukuje się Jenkner w atmosferze, jaka zapanowała w Niemczech po zakończeniu I wojny światowej. Jego zdaniem, krzywdzące zapisy Traktatu Wersalskiego oraz ogłoszenie republiki wywołały wielkie niezadowolenie wszystkich Niemców, przede wszystkim wśród przedstawicieli młodego pokolenia, którzy podejmowali antyrepublikańskie działania; niektórych z nich wtrącono nawet do więzienia. „To właśnie ci, którzy nienawidzili republiki, już bardzo wcześnie nosili swastykę na swoich stalowych hełmach, i czekali na dzień wolności i pojawienie się wodza, który przyniesie tak długo oczekiwaną wolność. I wódz ten zjawił się wreszcie, a był nim Adolf Hitler”. I tak oto rozpoczęła się rzekomo „wielka walka o Niemcy”, w której uczestniczyli również mieszkańcy ziemi wałbrzyskiej. Już we wrześniu 1924 roku w Dobromierzu zwolennicy zdelegalizowanej partii narodowosocjalistycznej maszerowali ze swastyką i sztandarem, a kiedy wypuszczono z więzienia Adolfa Hitlera, i w 1925 roku na nowo zalegalizowano NSDAP, „znaleźli się aktywni działacze,

²⁶ G. Schlink, *Europas Befreiung und Erhebung*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1942, s. 38–44.

którzy już 19 kwietnia organy tej partii założyli również w Wałbrzychu, powierzając jej kierownictwo towarzyszowi o nazwisku Richard Quaas. Spotykali się, agitowali i pod koniec roku partia liczyła już 80 członków”. Jenkner pisze, iż ich działalność krytykowano na łamach gazety „Bergwacht”, nazywając ich „bandytami Hitlera”. Gdy w 1926 roku w Weimarze odbywał się zjazd NSDAP, z Wałbrzycha pojechali do Turynii 10 członków. I to był, zdaniem Jenknera, początek tworzenia w mieście struktur SA, czyli Oddziałów Szturmowych NSDAP, zrzeszających najbardziej brutalnych zwolenników Hitlera. „Po raz pierwszy swoją siłę pokazali 17 lutego 1927 roku, kiedy to przegonili ‘czerwonych’, którzy wtargnęli na salę podczas zebrania partii, zorganizowanego w wałbrzyskim browarze”. Od tego czasu bojówkarze partyjni pilnowali, jak zaznacza autor, porządku i stali się postrachem „marksistów, skupionych w Socjaldemokratycznej Partii Niemiec”. Wałbrzyskie bojówki SA dokonywały interwencji również w Bolkowie, Trzebieszowicach i Świebodzicach. Za największy sukces SA w pierwszych latach działalności tej przestępczej organizacji na ziemi wałbrzyskiej Jenkner uważa „akcję świdnicką”. Otóż w październiku 1929 roku w Świdnicy podczas zebrania członków SPD, „zaledwie 60 członków SA dotkliwie pobiło 800 marksistów”. Autor ubolewa, że z powodu zakazu wydanego przez „żydowskiego nadprezydenta (Oberpräsident) wstrzymano działalność SA i rozwiązano 7 grup miejskich, między innymi w Wałbrzychu, Białym Kamieniu, Podgórzu”. 11 września 1930 roku wydano zarządzenie, na mocy którego działalność „brunatnych koszul” została całkowicie zakazana; bojówkarze musieli przenieść się do podziemia i jeszcze tego samego dnia zademonstrowali swoją jedność i siłę: członkowie wałbrzyskich struktur SA udali się na rowerach do Świdnicy, aby powitać Führera, który przybył do tego miasta, by jako świadek wziąć udział w procesie. Mimo delegalizacji członkowie SA w dalszym ciągu brali udział w wielu spotkaniach zwolenników partii narodowosocjalistycznej, i zakłócali zebrania SPD w Strzegomiu, Ząbkowicach Śląskich, Głuszycy, Unisławiu Śląskim i Piskowej Górze. Po mianowaniu Adolfa Hitlera kanclerzem ponownie zalegalizowano SA. Jenkner z dumą obwieszcza, iż także w czasie wojny „patrioci” z SA wypełniają swoje powinności wobec ojczyzny²⁷.

Ideologia narodowego socjalizmu promowana była szczególnie intensywnie wśród młodzieży. Dziewczeta zobowiązane były do członkostwa w Bund Deutscher Mädel (BDM; Związek Niemieckich Dziewcząt). Członkinie BDM wyjeżdżały na obozy, gdzie miały uczyć się pracy, i gdzie poddawano je indoktrynacji. Jeden z takich obozów zorganizowany został w Szczawnie-Zdroju, w obecnym Dworze Idy, gdzie przez okres 8 miesięcy przebywało 60 dziewcząt z Westfalii. Jak informuje czytelników „Kalendarza” na rok 1938 anonimowy autor, dziewczęta uczyły się tam porządku, pracy, dyscypliny i posłuszeństwa²⁸. W „Kalendarzu” na rok 1940 pojawia się tekst kilkunastoletniego chłopca, podpisującego się inicjałami G.H., który relacjonuje, jak to grupa jego rówieśników z Wałbrzycha, należących do organizacji Deutsches Jungvolk (Niemieccy Chłopcy), przybudówki Hitlerjugend,

²⁷ Zob. W. Jenkner, *Aufgaben der SA im Kriege*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1941, s. 53–54.

²⁸ *Das Landjahrlager in Bad Salzbrunn*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1938, s. 55–58.

wybrała się latem 1938 roku na obóz na wyspę Hiddensee²⁹. Tekst ma propagandowy charakter, członkostwo w tej paramilitarnej organizacji dla dzieci podnoszone jest tutaj do rangi przygody.

Od 1939 roku pomiędzy kartkami danego miesiąca pojawiają się sentencje Adolfa Hitlera i innych ważnych członków partii, jak również wiersze – w większości propagandowe. Zamieszczono na przykład pierwszy punkt programu partyjnego, który brzmiał: „Na mocy prawa do samostanowienia narodów żądamy zjednoczenia wszystkich Niemców w ramach Wielkich Niemiec”³⁰. Na zebraniach partyjnych śpiewano pieśni na cześć Adolfa Hitlera; jedna z nich znalazła się także w „Kalendarzu”. Nosi ona tytuł *Lied der Getreuen*, czyli *Pieśń wiernych*³¹.

W roczniku 1941 przypomniano słowa Adolfa Hitlera wygłoszone do „narodu niemieckiego” 27 kwietnia 1923 roku: „Jeśli myślicie, że musicie być wolni, to musicie też zrozumieć, że wolności nikt wam nie podaruje! Da wam ją jedynie wasz własny miecz”³². W kolejnym wydaniu „Kalendarza” znów pojawia się fragment przemówienia wodza, wygłoszonego tym razem 1 maja 1933 roku w Berlinie: „Chcemy dotrzeć do robotników i chłopów, aby ich nauczyć, że bez niemieckiego ducha nie ma niemieckiego życia, że oni wszyscy razem muszą stworzyć wspólnotę: duch, czoło i pięść, robotnicy, chłopci i mieszczenie”³³.

W szacie graficznej „Kalendarza” od 1937 roku pojawia się bardzo często motyw swastyki; „ozdabia” ona przede wszystkim wybrane wiersze i sentencje polityków. W żadnym roczniku nie ma jednak fotografii Hitlera, bądź też innych ważnych członków partii. Skupiono się na zamieszczaniu zdjęć z działalności wymienionych w tekście lokalnych organizacji społecznych. W 1942 roku, nie tylko w Wałbrzychu, lecz także w innych częściach Niemiec z powodu braku papieru zaprzestano wydawać wiele gazet codziennych i czasopism; nie ukazał się również rocznik 1943 kalendarza „Schlesischer Bergland-Kalender”, chociaż Kleinwächter w dalszym ciągu zbierał materiały do kolejnego wydania. Na rynku pozostały jedynie tytuły partyjne: w mieście wydawano tylko jeden dziennik, a mianowicie „Mittelschlesische Gebirgszeitung”, ukazujący się pod egidą NSDAP.

Propagandowy wymiar wielu tekstów zamieszczonych w wałbrzyskim „Kalendarzu” od 1934 roku nie podlega dyskusji. Wymuszona decyzjami urzędowymi ideologizacja czasopism, szczególnie tych, które docierały do licznej publiczności czytelniczej, miała zasięg ogólnokrajowy, Wałbrzych i Dolny Śląsk nie były tutaj wyjątkiem. Dużo bardziej agresywna propaganda uprawiana była na terenie Górnego Śląska.

W latach II wojny światowej Wałbrzych, jak i cały region, nie był teatrem bezpośrednich działań wojennych. Niemal wszystkie zakłady przemysłowe,

²⁹ Zob. G. H., *Nächtliche Segelbootsfahrt. Erlebnis eines Waldenburger Hitlerjungen im HJ-Sommerlager auf Hiddensee 1938*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1940, s. 104–105.

³⁰ „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1939, s. 11.

³¹ *Lied der Getreuen*, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1939, s. 13 (przełożyła Natalia Południak).

³² A. Hitler, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1941, s. 44 (przełożyła Natalia Południak).

³³ A. Hitler, „Schlesischer Bergland-Kalender“ 1942, s. 5 (przełożyła Natalia Południak).

w tym kopalnie węgla kamiennego, pracowały bez zakłóceń; niektóre już kilka lat wcześniej zmieniły profil produkcji na wojskowy. Dopiero w przededniu klęski, w 1945 roku, zaczął pojawiać się wśród mieszkańców niepokój. „[...] W samym Wałbrzychu czyniono ze strony władz wysiłki, aby utrzymać wśród ludności przekonanie, że sytuacja nie jest jeszcze beznadziejna, że zapowiadana przez führera wunderwaffe (nowa cudowna broń) odmieni wkrótce radykalnie losy wojny [...]”³⁴. Jednak wszelkie przejawy defetyzmu i niezadowolenia były surowo karane, a za odmowę udziału w oddziałach volkssturmu karano nawet śmiercią. 8 maja 1945 roku około godziny piętnastej w mieście pojawiły się pierwsze oddziały Armii Czerwonej³⁵. Zakończyła się historia miasta Waldenburga, a rozpoczęła się historia Wałbrzycha.

Polityka Adolfa Hitlera, realizowana instrumentami przemocy i represji wobec własnego narodu, a przede wszystkim wobec narodów podbitych przez faszystowskie Niemcy, doprowadziła do przerwania bądź zakłócenia rozwoju cywilizacyjnego wielu regionów, w tym także ziemi wałbrzyskiej. Nie doszłoby zapewne do największej katastrofy w dziejach ludzkości, gdyby tak wielu Niemców, wśród nich mieszkańców Wałbrzycha, Boguszowa, Gorc, Świdnicy i Świebodzic, nie podporządkowało się jego zbrodniczej ideologii. Proroctwa stały się słowa Ericha von Ludendorffa, skierowane pod koniec stycznia 1933 roku do prezydenta Paula von Hindenburga: „Z całą powagą przewiduję, że ten przeklęty człowiek zepchnie naszą Rzeszę w otchłań, i przywiedzie naród do nieprawdopodobnej nędzy. Przyszłe pokolenia będą pana przeklinać w grobie za to, co pan uczynił”³⁶. Pewien wpływ na postawę mieszkańców regionu sudeckiego mogły mieć hasła polityczne kolportowane m.in. przez wałbrzyski „Kalendarz” Maxa Kleinwächtera, który – by zachować platformę dialogu ze społeczeństwem – musiał podporządkować się wytycznym nowego wydawcy, czyli partii narodowosocjalistycznej.

Bibliografia

Literatura podmiotu: teksty z kalendarza „Schlesischer Bergland-Kalender” omówione w artykule (po tytule podany jest rok wydania i zakres stron)

G.H., *Nächtliche Segelbootsfahrt. Erlebnis eines Waldenburger Hitlerjungen im HJ-Sommerlager auf Hiddensee 1938, 1940*, s. 104–105.

Hitler A., [Bez tytułu], 1941, s. 44.

Hitler A., [Bez tytułu], 1942, s. 5

Jenkner W., *Aufgaben der SA im Kriege*, 1941, s. 53–54.

³⁴ P. Frąszczak, *Z kart historii miasta. Ostatnie dni Waldenburga*, „Wałbrzyska Trybuna. Bezpłatny dodatek do Tygodnika Wałbrzyskiego” 2017, nr 5, s. II.

³⁵ Zob. P. Frąszczak, *Z kart historii miasta. Ostatnie dni Waldenburga*, „Wałbrzyska Trybuna. Bezpłatny dodatek do Tygodnika Wałbrzyskiego” 2017, nr 5, s. II–III.

³⁶ I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hybris*, Poznań 2010, s. 329.

- Knoblich A.H., *Ausbruch der Nation*, 1934, s. 33.
Mayer-Knoop A., *Deutscher Erntetag*, 1935, s. 39.
Schlink G., *Europas Befreiung und Erhebung*, 1942, s. 38–44.
Widdecke E., *Das Werden Großdeutschlands und sein Kampf um die Zukunft*, 1939, s. 35–41.
Widdecke E., *Der Kampf um das deutsche Schicksal der nächsten tausend Jahre*, 1941, s. 39–44.
Widdecke E., *Dreieinhalb Jahre nationalsozialistische Aufbauarbeit*, 1937, s. 33–39.
Widdecke E., *Revolution der Weltpolitik durch Hitler*, 1940, s. 39–45.
Widdecke E., *Vom ersten zum zweiten Vierjahresplan*, 1938, s. 47–54.

Teksty anonimowe

- Das Landjahrlager in Bad Salzbrunn*, 1938, s. 55–58.
Lied der Getreuen, 1939, s. 13.
Steh zur Heimerde!, 1935, s. 33.

Literatura przedmiotu w języku polskim

- Dobson Ch., *Adolf Hitler*, Warszawa 1999.
Frączczak P., *Z kart historii miasta. Ostatnie dni Waldenburga*, „Wałbrzyska Trybuna. Bezpłatny dodatek do Tygodnika Wałbrzyskiego” 2017, nr 5, s. II.
Kershaw I., *Hitler 1889–1936. Hybris*, przekład Przemysław Bandel, Poznań 2010.
Klemperer V., *LTI. Notatnik filologa*. Przełożył Juliusz Zychowicz, Kraków 1983.
Michalkiewicz St. (red.), *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, Wrocław 1993.
Piskozub A., *Sven Hedin jako geopolityk*, „Przegląd geopolityczny”. Rok 2012, tom 5: redaktor naczelny Leszek Sykulski, Częstochowa 2012, s. 81.
Południak N., *Wałbrzyski kalendarz regionalny Schlesischer Bergland-Kalender” (1928–1942) jako źródło do badań folklorystycznych i historycznych*, [w:] Sylwia Bielawska i Wojciech Browarny (red.), *Wałbrzych i literatura. Historia kultury literackiej i współczesność*, Wałbrzych 2014, s. 39–62.

Literatura przedmiotu w języku niemieckim

- Assmann A., *Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006.
Brauner J., *Chronik der Stadt Gottesberg*.
Draeger H., *Der Vertrag von Versailles. Die Grundursache der deutschen Not*, Berlin 1933.
Gaida H.-J., *Die offiziellen Organe der ostdeutschen Landsmannschaften*, Berlin 1973.
Kunicki W., „...auf dem Weg in dieses Reich”. *NS-Kulturpolitik und Literatur in Schlesien 1933 bis 1945*, Leipzig 2006.

Słowa kluczowe

kalendaryz ludowy, region wałbrzyski, Max Kleinwächter, Adolf Hitler

Abstract

**National-socialist propagand in Wałbrzych calendar
„Schlesischer Bergland-Kalender”**

In 1928–1942 in the city of Waldenburg (present Wałbrzych) there was issued a calendar „Schlesischer Bergland-Kalender” edited by Max Kleinwächter. After taking the power over by Hitler, articles glorifying him and the Third Reich were to be found in the periodical. Doktor Erich Widdecke was the most prolific representative of national-socialist propagand on the pages of the newspaper called „Neues Tageblatt”. The article presenter also the activities of Wałbrzych NSDAP.

Keywords

folk calendars, Wałbrzych Region, Max Kleinwächter, Adolf Hitler

Leszek Dziemianko (<https://orcid.org/0000-0002-0183-6761>)

Uniwersytet Wrocławski

In orbe theatrum Grafenortis. Karl von Holtei i Gorzanów¹

I

Do najbardziej prominentnych postaci w historii kultury położonego w Kotlinie Kłodzkiej Gorzanowa (niem. Grafenort) należy niewątpliwie rodowity wrocławianin Karl von Holtei (1798–1880), znaczący śląski poeta, dramaturg, powieściopisarz, recytator i aktor, a poniekąd także animator i organizator szeroko pojętego życia kulturalnego, twórca o niezwykle barwnej i nieprzeciętnej osobowości². W polskiej recepcji jego twórczości silnie obecne i cenione są przede wszystkim dwa utwory: na wskroś polonofilska śpiewogra pt. *Der alte Feldherr* (*Stary wódz*, 1829), oparta na kanwie epizodu z życia Tadeusza Kościuszki, oraz przygłębiający, przepojony goryczą wiersz *Der letzte Pole* (*Ostatni Polak*, 1832)³.

Na początku swej drogi artystycznej Holtei zetknął się w rodzinnym Wrocławiu z poetą i krytykiem teatralnym Karlem Schallem, skupiającym wokół siebie grono młodych adeptów literatury i sztuki aktorskiej. Związał się wtedy z przeżywającym okres świetności miejscowym teatrem o nazwie „Kalte Asche”, znajdując w nim zatrudnienie jako aktor, sekretarz i poeta dramatyczny. W kolejnych latach Holtei występował na scenach teatralnych m.in. Berlina i Wiednia, w latach 1837–1839 piastował stanowisko dyrektora teatru w Rydze, a w połowie lat czterdziestych był wicedyrektorem teatru wrocławskiego. Zyskawszy podczas wieloletniej tułaczki powszechne uznanie jako recytator (zwłaszcza dramatów Szekspira), Holtei osiadł w 1850 roku u boku córki Marie w austriackim Grazu, rozpoczynając intensywną twórczość powieściopisarską. Olbrzymi sukces wielomiesięcznej podróży artystycznej po ziemi śląskiej (1863), udokumentowany dwoma tomami wspomnień pt. *Noch ein Jahr in Schlesien!* (*Jeszcze rok na Śląsku!*, 1864), skłonił pisarza pod koniec

¹ Niniejszy artykuł stanowi gruntownie przerobioną i znacznie uzupełnioną wersję referatu wygłoszonego na sesji naukowej „*In Arce Grafenortum. Pałac w Gorzanowie – historia, kultura, rewitalizacja*”, która odbyła się w dniach 27–28.09.2014 r. w Gorzanowie.

² Z niewielu prac w języku polskim, przedstawiających ogólnie życie i twórczość Holteia, zob. Leszek Dziemianko, *Drogi i bezdroża*, „Dolny Śląsk”, 5 (1998), s. 224–234.

³ Por. np. Marek Hałub, *Holtei a Polska*, [w:] Leszek Dziemianko, Marek Hałub (red.), *Karl von Holtei (1798–1880). Leben und Werk. Fragestellungen – Differenzierungen – Auswertungen*, Leipzig 2011, s. 354–368.

1865 roku do ostatecznej przeprowadzki do rodzinnego miasta, gdzie piętnaście lat później zmarł w klasztorze bonifratrów.

Obfita twórczość literacka Karla von Holteia, która pod względem tematyki jest zakotwiczona w dużym stopniu w śląskim kręgu społeczno-kulturowym, a formalnie i ideowo w estetyce późnego romantyzmu, biedermeieru i realizmu, obejmuje dramat, lirykę i epikę. Jej osnowę stanowią przeżycia, doświadczenia i obserwacje autora dotyczące głównie życia codziennego śląskiej szlachty oraz środowiska teatralnego. Choć Holtei pozostaje dziś prawie wyłącznie w stosunkowo wąskiej orbicie zainteresowań historyków literatury i kultury niemieckiej na Śląsku oraz zapalonych regionalistów, za życia cieszył się powszechną sławą i uznaniem⁴. Świadczą o tym m.in. jego liczne kontakty z wybitnymi osobistościami ze świata kultury, polityki i nauki czy też wielokrotnie wznawiane nakłady niektórych dzieł, niegdyś po części obecnych również w kanonie lektur szkolnych.

II

Jako niespokojny duch o romantycznej naturze spędził Holtei znaczną część życia z dala od rodzinnych stron, podróżując od miasta do miasta. Ze Śląskiem łączyła go jednak zawsze szczególna więź emocjonalna, zwłaszcza z Wrocławiem, Obornikami Śląskimi i Gorzanowem, który już podczas pierwszego pobytu pisarza wywarł na nim silne wrażenie, otwierając mu drogę – jak sam się wyraził – „ku życiu swobodnemu, szalonemu”⁵. Związki Holteia z tą miejscowością datują się od jego debiutu aktorskiego na scenie pałacowego teatru, założonego przez mecenasa i „wielkiego miłośnika sztuki”⁶ hrabiego Johanna Hieronymusa von Herbersteina (1772–1847), dokąd przybył na początku października 1816 roku w zastępstwie pochodzącego z Kłodzka starszego kolegi Karla Seydelmanna (1793–1843) – ówczesnego członka sceny wrocławskiej oraz późniejszego wybitnego aktora teatrów w Pradze, Kassel, Stuttgarcie i Berlinie, „jednego z największych dramatycznych geniuszy [...] i artysty najwyższej rangi”⁷.

W swej publikacji na temat kultury muzycznej i teatralnej Ziemi Kłodzkiej Paul Preis przedstawił m.in. lapidarny opis sali teatralnej, mieszczącej się na pierwszym

⁴ Por. Leszek Dziemianko, *Sława – pamięć – tożsamość. Karl von Holtei we Wrocławiu*, [w:] Marta Kopij, Wojciech Kunicki, Thomas Schulz (red.), *Wrocław literacki*, Wrocław 2007, s. 173–189; Tobias Weger, *Miejsce Karla von Holteia w śląskiej i niemieckiej pamięci kulturowej w XIX i XX wieku*, [w:] Dziemianko, Hałub, *op. cit.*, s. 390–410.

⁵ *Z listów Karla von Holteia o Hrabstwie Kłodzkim*, [w:] Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz (red.), *W kraju Pana Boga. Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku*, Kłodzko 2010, s. 155.

⁶ Sonja Baukloh-Herzig, „*Liebes Grofla!*“ *Karl von Holtei*, „*der Grafenorter*“, [w:] Veronika i Paul Heinze, Arno Herzig, Waltraud i Siegfried Patzelt (red), *Grafenort. Geschichte und Erinnerungen*, Oldenburg 1994, s. 107. Wszystkie cytaty ze źródeł niemieckojęzycznych, jeżeli nie podano inaczej, w przekładzie autora.

⁷ Adolph Kohut, *Schlesier als Bühnenkünstler*, „*Schlesische Heimatblätter*“, 2 (1908/09), s. 574–575.

piętrze gorzanowskiego pałacu, oraz odnotował niektóre osobliwości charakteryzujące działalność teatru:

Scena, oddzielona balustradą od wznoszących się amfiteatralnie do góry ławek dla widzów, zajmowała prawie połowę sali teatralnej. Na suficie, między belkami, znajdowało się drewniane obicie z przepięknie namalowanymi obrazkami. Do oświetlenia sceny używano wtopionych w blaszane skrzyneczki świec łożowych, [a] do wytwarzania odgłosów burzy i hałasu – starej, austriackiej, toczącej się kuli armatniej. [...] Miejsce ludność miała cały czas dostęp do teatru, lecz musiała się w nim pojawiać w ludowym stroju. Służbie wolno było oglądać przedstawienia, stojąc w bocznych korytarzach. W ładne jesienne wieczory przedstawienia odbywały się w pałacowym parku na zboczu pagórka, który wieńczył zamek w całej jego okazałości⁸.

Wiadomo ponadto, że spektakle na „deskach istniejącej w pałacu okazałej sceny”⁹ odbywały się z reguły w cyklu dwu-, trzyletnim, najczęściej w okresie jesienno-zimowym lub od września do maja, gdy hrabia Herberstein wraz z rodziną i służbą – w celu zmiany otoczenia – opuszczał swą główną rezydencję w położonym w Styrii Eggenbergu. Do organizowanych zwykle w niedziele występów scenicznych byli angażowani pojedynczy aktorzy zawodowi lub całe wędrowne trupy komediantów, o różnym poziomie artystycznym i habitusie moralnym, a jako statyści występowali mieszkańcy miejscowości, obsadzani także w mniejszych rolach. Oprawę muzyczną przedstawień powierzano natomiast przez wiele lat orkiestrze teatralnej, „składającej się bez wyjątku z muzyków z Gorzanowa i okolicy”¹⁰, pod batutą – cieszącego się dużym uznaniem Holteia i hrabiego – lokalnego organisty, nauczyciela i kierownika chóru parafialnego Josepha Simona. Artystyczne i towarzyskie apogeum sezonu teatralnego stanowiło zwykle jesienne polowanie, w którym – jako goście Herbersteina – uczestniczyli „wysocy pruscy i austriaccy oficerowie, jak również przedstawiciele szlachty z całego hrabstwa”¹¹. Z okazji polowania pod koniec października 1831 roku poeta napisał nieopublikowane do dziś *Grafenorter Jagdlieder* (*Gorzanowskie pieśni myśliwskie*).

Pierwsze spotkanie z Gorzanowem napawało młodego Holteia, wschodzącego poetę i artystę, tęskniącego za azylem i ucieczką od przygnębiającej go codzienności, nieskrywanym lękiem, wywołanym nieskutecznymi próbami przebicia się do wrocławskich elit artystycznych. „Słowa *teatr pałacowy, Hrabstwo Kłodzkie, Gorzanów* [...] przenikały mi do szpiku kości niczym porażenie prądem elektrycznym”¹² – wyznał na kartach swej monumentalnej autobiografii pt. *Vierzig Jahre* (*Czterdzieści lat*, 1843–1850). Natomiast baśniowy widok pałacu zdawał się roztaczać nad nim niezwykle pociągającą romantyczną aurę tajemniczości i niesamowitości. Swoje pierwsze wrażenia zapisał po latach następującymi słowami:

⁸ Paul Preis, *Musik- und Theaterleben von Stadt und Kreis Glatz. Ein Rückblick*, t. 2: *Kreis Glatz*, Lüdenscheid 1969, s. 110–111.

⁹ Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura (red.), *Z Gorzanowa w świat szeroki... Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Arno Herzigowi w 70-lecie Urodzin*, Wrocław 2007, s. 5 (*Przedmowa*).

¹⁰ Preis, *op. cit.*, s. 111.

¹¹ Tamże, s. 110.

¹² Karl von Holtei, *Vierzig Jahre*, t. 2, Breslau 1862, s. 220.

Pewnej soboty, po południu o godzinie wpół do czwartej, spojrziałem z mielnickiej góry w dół w gorzanowską dolinę i ujrzałem przed sobą po raz pierwszy położony w niej nieszczęsny pałac z jego wieloma czerwonymi frontonami. Przeszły mnie ciarki! Nie-wypowiedziany strach i obawa, jak mnie przyjmą, walczyły z zagadkowymi zachwy-tami i bolesną niecierpliwością wyjawienia zagadek, które tęsknie na mnie czekały. Niczym zamek wróżek stała przede mną dziwna budowla, tak jakby specjalnie została wczarowana w tę dolinę, abym mógł w tym samym miejscu rozpocząć swą przygodę! Gdyby wyszły mi naprzeciw karty, murzyny i olbrzymy, wcale bym się nie zdziwił. W stanie nadzwyczaj fantastycznej egzaltacji, z drżącymi członkami, żarzącą się głową, niepewny swoich zmysłów, wjechałem na pałacowy dziedziniec; czegoś podobnego – pomyślałem sobie – nikt jeszcze nie przeżył [...]¹³.

Ze względu na swą małomówność wrocławski adept sztuki aktorskiej wywierał na dworskim towarzystwie początkowo „wrażenie bardzo skromnego, zakłopotanego młodzieńca, którego niebiosa nie obdarzyły bynajmniej nadmiernymi darami umysłu, a ponieważ przy każdym zadawanym mu pytaniu stawał się purpurowy na twarzy, w żaden sposób nie pojmowano, jak będzie się chciał odważyć odgrywać komedie”¹⁴. Jednak już jego pierwsze role (w popularnych sztukach cenionego wówczas poety patriotycznego Theodora Körnera), których godzinami uczył się, spacerując po rozległym pałacowym parku, zostały przyjęte – ku jego zaskoczeniu – z dużym aplauzem. Podczas gorzanowskiego debiutu młody Holtei zjednał sobie sympatię miejscowych widzów przede wszystkim dzięki swym predyspozycjom i umiejętnościom retorycznym, a brak odpowiedniego opanowania ciała, gestykulacji i mimiki – jego pięta achillesowa – nie wpłynął na obniżenie bardzo wysokiej sumarycznej oceny występów. Zgodnie z rozkładem repertuaru ambitny, choć jeszcze niedoświadczony przybysz z Wrocławia kreował przede wszystkim role komediowe w obliczonych na czystą rozrywkę trywialnych burleskach i farsach, choć sporadycznie odgrywał również kwestie w poważniejszych, a nawet klasycznych sztukach, np. w *Emilii Galotti* Ephraima Wolfganga Lessinga, wybitnego przedstawiciela niemieckiego oświecenia, czy w znanym mu już od dzieciństwa *Królu Lirze* Szekspira.

Wtedy także poznał Holtei swą przyszłą małżonkę, poślubioną w 1821 roku w Obornikach Luise Rogée (1800–1825), wówczas powszechnie cenioną przez krytyków i uwielbianą przez publiczność eteryczną aktorkę słynnego berlińskiego Hoftheater, uchodzącego – obok wiedeńskiego Burgtheater – za najlepszą scenę niemieckiego obszaru językowego. „Mała Rogée”, występująca w tym czasie, również wspólnie z małżonkiem *in spe*, gościnnie na deskach teatru pałacowego, pozostawała od wczesnych lat pod opieką Christiane Pedrillo, z domu Eigensatz, wiedeńskiej aktorki, która była bliską przyjaciółką hrabiego i urodziła mu kilkoro nieślubnych dzieci¹⁵.

Po zakończeniu gorzanowskich występów ogarnęła Holteia duma z jego pierwszych scenicznych doświadczeń i osiągnięć, związku z Luise Rogée, wspólnych

¹³ Tamże, s. 226–227.

¹⁴ Tamże, s. 234.

¹⁵ Por. Henk J. Koning, *Hätte Kleist dieses Käthchen nur einmal gesehen... Luise von Holtei, geb. Rogée (1800–1825), Schauspielerin und erste Gattin Karl von Holteis*, „Silesia Nova. Vierteljahresschrift für Kultur und Geschichte“, 11 (2014), z. 3, s. 38–47.

namiętnych spacerów w tzw. „alei westchnień”¹⁶, licznych nowych znajomości i podniet, na co miał mieć wpływ urokliwy krajobraz tej okolicy. W retrospektywie nie potrafił ukryć satysfakcji:

Było zbyt wiele szczęścia naraz: Wszystkie zmysły i siły skupione na teatrze, pisanie ról, uczenie się, przedstawianie, u jej [Luise] boku, która rzeczywiście unosiła się w czystości i z uśmiechem nad naszymi staraniami, uszlachetniając dążenia wszystkich, łaska hrabiego, wolne, obfite życie, najcieplejszy późnoletni schyłek jesieni, śmiejący się ogród, wysokie góry wokół, świeże i odświeżające powietrze! – I mój talent, mój często kwestionowany, odmawiany mi przez Schalla talent aktorski, uznany, pochwalony, wsparty; powierzono mi najważniejsze role!¹⁷

Owacyjne przyjęcie pierwszych, wykreowanych w Gorzanowie amatorskich ról należy jednak ocenić ambiwalentnie. Z jednej strony wywarło ono na wschodzącym artyście niewątpliwie pozytywne psychoterapeutyczne oddziaływanie, utwierdzając go w wierze we własne aktorskie zdolności, z drugiej strony przesłoniło jednakże braki, odbierając mu niejako możliwość rzeczowego, wolnego od emocji i pozbawionego iluzji osądu, co w późniejszych latach niejednokrotnie objawiło się w jego turbulentnej teatralnej karierze. Kolejny, prawdopodobnie około dwumiesięczny, pobyt Karla von Holteia w rezydencji hrabiego Herbersteina miał miejsce jesienią 1818 roku. Głównie ze względu na nieobecność ukochanej Luise Rogée oraz mniej zgrany skład podlegającego ciągłej fluktuacji ansamblu aktorskiego „wydarzenia teatralne” tego sezonu miały rzekomo „dość prozaiczny i rzemieślniczy przebieg”, nie były ani ciekawe, ani inspirujące¹⁸. Wrocławski arystokrata, stojący na początku artystycznej i literackiej drogi, rozdarty między światem poezji i teatru, wcielał się wprawdzie z sukcesem w rozmaite role, „młodzieńców jak i starców, komiczne jak i tragiczne, lecz bez odczuwania czarującej błogości poetyckich złudzeń”, bez szczególnej motywacji i bez zapału, który miał go uskrzydlać dwa lata wcześniej podczas wspólnego scenicznego doświadczenia z Luise Rogée¹⁹.

III

Prowadząc od 1823 roku przez całe dziesięciolecie życie wędrownego artysty, do czego przyczynił się głośny wrocławski skandal teatralny²⁰, Holtei często odwiedzał trochę światowy, a trochę swojsko-sielankowy Gorzanów, dając tu występy artystyczne, kierując teatrem (w sensie artystycznym i organizacyjnym), pisząc i opracowując sztuki do inscenizacji, poznając osobliwości wiejskiego kolorytu,

¹⁶ Holtei, *Vierzig Jahre*, t. 2, *op. cit.*, s. 258.

¹⁷ Tamże, s. 247–248.

¹⁸ Tamże, s. 344.

¹⁹ Tamże, s. 339.

²⁰ Zob. Leszek Dziemianko, *Der junge Karl von Holtei. Leben und Werk*, Wrocław – Dresden 2007, s. 201–222.

obcując z przyrodą i ludźmi (nie tylko z dworskiego środowiska – m.in. z proboszczem Antonem Heinrichem) oraz poszukując wytechnienia i literackich inspiacji. Tutejsze walory krajobrazowo-przyrodnicze i realia obyczajowe odegrały niepoślednią rolę w jego życiu, a także niewątpliwie wpłynęły na jego twórczość i wrażliwość estetyczną.

Podczas pobytu w Gorzanowie jesienią 1826 roku powstało kilka pierwszych wierszy gwarowych poety w dialekcie śląskim (np. *Blovelken, Mutterle*), włączonych do opublikowanego po raz pierwszy w roku 1830, bardzo wówczas poczytnego i wielokrotnie wznawianego tomu pt. *Schlesische Gedichte (Wiersze śląskie)*, dzięki któremu stał się Holtei w ostatnich dwudziestu latach życia niewątpliwą ikoną śląskiego życia kulturalnego i był powszechnie postrzegany jako uosobienie śląskiego charakteru. Natomiast przebywając tu wraz z rodziną w sierpniu i wrześniu 1834 roku, przed podróżą do Wiednia, napisał – korzystając z „wiejskiego ustronia” i „błogiego spokoju” – wystawioną po raz pierwszy dwa lata później w pałacowym teatrze popularną krotkowilę *Dreiunddreißig Minuten in Grünberg (Trzydzieści trzy minuty w Zielonej Górze)*, która przez długie dziesięciolecia wywoływała u publiczności wielu scen niemieckich salwy śmiechu²¹. Z kolei postać samego Herbersteina, zwanego przez współczesnych „Osobliwym”²² (*der Seltsame*), mogła posłużyć Holteiwowi za wzorzec dla jego literackich bohaterów – starszych szlacheckich dżentelmenów, występujących zwłaszcza w świecie przedstawionym jego szlacheckich powieści *Noblesse oblige* (1857) czy *Haus Treustein (Ród Treusteinów, 1866)*²³. Także tytułowy bohater powieści *Christian Lammfell* (1853) nosi wyraźne cechy zewnętrzne i osobowościowe innej, znanej autorowi osobie, autentycznej postaci związanej z tą okolicą, a mianowicie mieszkającego w Nowym Waliszowie (niem. Neuwaltersdorf) kapłana Georga Seipela, „przyznanego starca, z którego pocziwej mimiki przemawiała błoga rezygnacja [i] najczystsze współczucie”²⁴, nazywanego powszechnie „ojcem Jürgelem” (*Pater Jürgel*)²⁵.

Gorzanów był dla poety także miejscem życiowych tragedii. Na początku sierpnia 1836 roku zmarł tu niespodziewanie jego jedyny, pochodzący z małżeństwa z Luise Rogée, piętnastoletni syn Heinrich Wolfgang Andreas (ur. 1821), „[w]ysoki, postawny, na swój wiek już bardzo dojrzały, a przy tym o rzadkiej urodzie, którą szczególnie podkreślały głębokie niebieskie oczy”²⁶. Wspominając śmierć syna,

²¹ Karl von Holtei, *Theater. In einem Bande*, Breslau 1845, s. 110. Por. także Alfred Moschner, *Holtei als Dramatiker*, Breslau 1911, s. 109.

²² Arno Herzig, *Die Herrschaft Grafenort (Grafschaft Glatz) im Besitz der Familien von Annenberg und von Herberstein (1623–1930)*, „Schlesische Geschichtsblätter. Zeitschrift für Regionalgeschichte Schlesiens“, 45 (2018), z. 2, s. 46.

²³ Na cześć Herbersteina napisał Holtei w 1843 r., z okazji jego imienin, panegiryczny, choć niepozabawiony gorczy, wiersz, składający się z 12-u ośmiowersowych zwrotek, który miał być śpiewany do melodii *Ach wie ist die Stadt so wenig*. Został on opublikowany w regionalnej prasie. Zob. [Wilhelm] Hohaus, *Holtei in der Grafschaft Glatz*, „Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz“, 2 (1882/83), s. 213–215.

²⁴ Karl von Holtei, *Briefe aus und nach Grafenort*, Altona 1841, s. 147.

²⁵ Por. m.in. Paul Landau, *Karl von Holteis Romane. Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Unterhaltungs-Literatur*, Leipzig 1904, s. 154–155.

²⁶ Karl von Holtei, *Vierzig Jahre*, t. 5, Breslau 1862, s. 207.

pisał Holtei po latach: „Opustoszały, pozbawiony ludzi pałac, gdzie w niezamieszkanym skrzydle, w strachu i łzach, czuwaliśmy, czekając na poranne słońce, by tym jaśniej oświetlało naszą boleść!”²⁷ O jego śmierci przypomina istniejąca do dziś tablica wmurowana w fasadę miejscowego kościoła. Natomiast w 1839 roku Holtei opłakiwał na hrabiowskich włościach śmierć swojej drugiej żony, wcześniej występującej również na pałacowej scenie, aktorki Julie Holzbecher (ur. 1807)²⁸. Jej zgon, będący następstwem trudnego porodu, którego nie przeżyły również bliźnięta, położył kres ich wspólnej działalności w teatrze niemieckim w Rydze, gdzie śląski pisarz i komediant-wagabunda sprawował od września 1837 roku funkcję dyrektora.

Najbardziej oczywistą książką pisarza związaną z Gorzanowem są z pewnością powstałe tam w latach 1839–1840, a wydane w podhamburskiej wówczas Altonie *Briefe aus und nach Grafenort (Listy gorzanowskie, 1841)* – dedykowany hrabiemu Herbersteinowi zbiór kilkunastu fikcyjnych listów po raz drugi owdowiałego Holteia do jego bliskich, przedstawicieli szeroko pojętego ówczesnego życia literackiego i artystycznego oraz do anonimowych adresatów. Ich treść obejmuje wspomnienia autora z jego dotychczasowych pobytów w Gorzanowie, nakreślone ze „świeżym [...] humorem”²⁹ portrety charakterologiczne, luźne refleksje teoretyczno-literackie i teatrologiczne, stanowiąc w dużej mierze wykładnię jego konserwatywnego światopoglądu jak też zapis jego „rozdartej duszy”³⁰. W jednym z listów, otwarcie kokietując czytelnika, pisał – z typowym dla siebie patosem – o swoim stanie psychicznym w następujący sposób:

Po silnych zawieruchach, jak tylko pierwsze bolesne doświadczenia gwałtownego wzburzenia przebrzmieją, przychodzi pasywna rozkosz melancholii [...]. A tam, gdzie otacza nas potęga przyrody z jej górami, lasami, niwami i kwiatami, to niezmacone ludzkim błędzeniem królestwo Boga, wydaje się nam tak dostojne, że atrament, pióro i papier potrafią w swej nowoczesnej trójjedności wzbudzić prawdziwy wstręt. Poety drugiego i trzeciego garnituru – zakładając, że skromne mniemanie o sobie chroni go przed zaślepieniem – chyba nigdy nie można bardziej nazwać poetą, jak w takie czyste letnie dni³¹.

Anonimowy krytyk drezdeńskiej gazety „Abendzeitung” podkreślał ponadto śląskość Holteia, przebijającą rzekomo z kart tej książki: „Nigdzie tak jak u niego objawia się śląska racjonalna osobowość z charakteryzującymi go tak szczególnie cechami: dobrodusznym usposobieniem, uczciwością, naiwnością oraz ową – musimy to powiedzieć, wręcz nieszczęsną – skromnością, która tak rzadko pozwala Ślązakom odnieść w dziedzinie literatury i sztuki popularność

²⁷ Tamże, s. 208.

²⁸ Por. Henk J. Koning, „[...] eine durchaus edle, höchst geistvolle und gebildete Frau.“ *Julie von Holtei, geb. Holzbecher (1809–1838), Schauspielerin und zweite Gattin Karl von Holteis*, „Silesia Nova. Vierteljahresschrift für Kultur und Geschichte“, 12 (2015), z. 2.

²⁹ H...k., *Literatur*, „Europa. Chronik der gebildeten Welt“, 1840, t. 1, s. 230.

³⁰ A. L. [August Lewald], *Literatur*, „Europa. Chronik der gebildeten Welt“, 1840, t. 4, s. 323.

³¹ Holtei, *Briefe...*, *op. cit.*, s. 121.

i uznanie”³². Nie bez znaczenia są pod tym względem również gorzanowskie reminiscencje zawarte we wspomnianym już wielotomowym autobiograficznym opus magnum Karla von Holteia pt. *Vierzig Jahre*, powstałym częściowo w gorzanowskim odosobnieniu.

IV

Na szczególne podkreślenie w kontekście związków autora *Starego wodza z Gorzanowem* zasługuje jego przyjaźń z hrabią Herbersteinem, który w marcu 1830 roku był w Berlinie świadkiem na jego ślubie ze wspomnianą aktorką Julie Holzbecher, a już wcześniej stał się jego wieloletnim protektorem, zabierając go m.in. w 1826 roku, w charakterze towarzysza podróży, do Paryża. Zebrane nad Sekwaną doświadczenia osobiste i artystyczne oraz przywiezione stamtąd inspiracje odcisnęły wyraźne piętno na twórczości dramatycznej Holteia oraz jego pracy na stanowisku dramaturga w Königstädter Theater w Berlinie, gdzie – zgodnie z profilem tej sceny – był zobligowany do tworzenia lekkich sztuk rozrywkowych, zwłaszcza silnie zakorzenionych w tradycji francuskiej wodewili, z typowymi dla tego gatunku, bazującymi na pieśniach ludowych, melodyjnymi kupletami.

Również repertuar gorzanowskiego teatru, stanowiącego „idealną kombinację sceny zawodowej i amatorskiej”³³, integrującego deklamację z muzyką i tańcem, wykazywał – co było wyraźnym życzeniem hrabiego – podobny charakter estetyczny. Holtei, piastujący przez dwanaście sezonów funkcję dyrektora, wystawiał – właśnie z tego powodu – przede wszystkim rokokowe sielanki, biedermeierowskie śpiewogry i małe opery, w tym dzieła Haydna, Mozarta oraz francuskich i włoskich kompozytorów. Niemniej jednak należy nadmienić, że wachlarz repertuarowy pałacowego teatru cechował się sporą różnorodnością gatunkową, gdyż włączano do niego także kanoniczne utwory literackich koryfeuszy, a zatem Szekspira, Goethego, Schillera czy Lessinga, jak też komedie i sztuki salonowe święcących wówczas wielkie triumfy, a dziś w dużym stopniu zapomnianych pisarzy pokroju Augusta Wilhelma Ifflanda czy Augusta von Kotzebue. Na afiszu nie brakowało – rzecz jasna – również utworów kierownika miejscowej świątyni muz, w których sam występował.

Pobyty Holteia w Gorzanowie stanowiły zatem z jednej strony upragniony „wiejski czas swobody i wewnętrznego spokoju”, z drugiej jednak – były okresem wytężonej pracy, gdy spędzał „niekiedy cały dzień, siedząc nieprzerwanie przy biurku”, zajmując się zarówno sprawami artystycznymi jak i organizacyjnymi.³⁴ Pewne

³² *Briefe aus und nach Grafenort. Von Karl von Holtei. Altona, bei Hammerich. 1841*, „Abendzeitung“, 1840, t. 4, nr 94, s. 765 („Blätter für Literatur und bildende Kunst“). Por. ponadto raczej nieprzychylną anonimową recenzję (sygnowaną „16.“), która ukazała się w renomowanym lipskim czasopiśmie literackim „Blätter für literarische Unterhaltung“, 1841, nr 198 (s. 801–803) i nr 199 (s. 805–806).

³³ Preis, *op. cit.*, s. 111.

³⁴ Holtei, *Vierzig Jahre*, t. 5, *op. cit.*, s. 205.

wyobrażenie o charakterze i efektach tej absorbującej działalności daje następujący, bardzo plastyczny opis, odnoszący się do otwarcia sezonu teatralnego wiosną 1836 roku, który został zaczerpnięty z jego memuarów:

Hrabia dał mi pozwolenie zaangażowania kilku młodych, niedrogo opłacanych nowicjuszy. Moja żona, jej przyjaciółka, która towarzyszyła nam w podróży z Wiednia, oraz ja mieliśmy być wspierani przez tę jednostkę pomocniczą, a poza tym także wśród na miejscu mieszkających, oddanych znacznej gospodarce rolnej elewów znaleźliby się przecież niejedni, którzy posiadaliby ochotę i zręczność, by nas obsadowo wspomóc. Bez zwłoki udałem się do Wrocławia, skąd – a jakże – w ciągu kilku dni sprowadziłem w jeszcze śniegiem pokryte góry cały wóz wschodzących artystów. [...] Gdy na dobre nastąpiła wiosna, nasze przedstawienia odwiedzało liczne towarzystwo z sąsiedztwa, a przestrzeń sali, dla Gorzanowa wystarczająco dużej, stała się zbyt mała, by pomieścić wszystkich, którzy tłumnie przybywali z miast i wsi, z okolicy i oddali. Graliśmy tylko w niedziele. Cały tydzień upływał na uciążliwych ćwiczeniach próbnych. Miałem satysfakcję, słysząc ze wszystkich stron i widząc na własne oczy, że moi uczniowie robili postępy, że z niedzieli na niedzielę przedstawienia wypadają coraz lepiej³⁵.

O zażyłej, choć niepozbawionej wzajemnych upokorzeń relacji Holteia z Herbersteinem, „życzliwym świadkiem i orędownikiem” jego „szczęśliwych sukcesów”, świadczy m.in. list pisarza z 1839 roku, w którym wyznaje on z niewymuszonym humorem przyjemność wspólnych rozmów na temat wydarzeń politycznych³⁶, a ponadto

o niemieckiej i francuskiej kuchni, o założeniach parkowych [...], o sztuce wersyfikacji i regionalizmach, o leksykonach i wymowie litery R, o dialektach i zwyczajach, o [...] Otellu Szekspira, o sędziach i sprawach kryminalnych, o konstytucjach, o czym ja niewiele wiem; o niemieckim romantyzmie, o czym Pan wie niewiele; i wreszcie o wrażliwości, o której Pan wie mniej niż nic, gdyż posiada Pan rzadką cnotę darowania, niechowania urazy i wspomniania tylko tego, co dobre³⁷.

Przyjazne stosunki Holteia z ordynatem gorzanowskich dóbr, tytułowanym przez niego słowami „Liebes Grofla!”³⁸, zostały poważnie nadszarpięte w wyniku zawitych, do dziś niewyjaśnionych ostatecznie nieporozumień związanych z organizacją sezonu teatralnego 1843/44 oraz interpersonalnymi tarciami wokół pałacowej sceny, które skłoniły poetę do definitywnego opuszczenia Gorzanowa w lutym 1844 roku³⁹. Na deskach teatru stanął po raz ostatni 8 lutego, wcielając się w jedną z drugopla-

³⁵ Tamże, s. 199–200.

³⁶ Cytaty: tamże, s. 198.

³⁷ Holtei, *Briefe...*, *op. cit.*, s. 12–13. Cytowany fragment posiada w oryginale formę wierszowaną.

³⁸ Tym pozdrowieniem otwiera autor zbiór swoich gorzanowskich listów. Tamże, s. 3.

³⁹ Por. Karl von Holtei, *Fahrende Theaterschule (Ein Traum)*, „Almanach für Freunde der Schauspielkunst auf das Jahr 1844“, 9 (1845), s. 196–199; *Hohaus*, *op. cit.*, s. 205 i 210–211; Udo Lincke, *Die letzten Tage Holteis im Schlosse Grafenort*, „Glatzer Heimatblätter. Zeitschrift des Vereins für Glatzer Heimatkunde“, 13 (1927), z. 4, s. 89–101.

nowych ról we własnej, napisanej pierwotnie dla berlińskiego Königstädter Theater, melodramatycznej sztuce pt. *Theodor und Leonhard oder die Majoratsherren* (*Theodor i Leonhard czyli ordynacy*, 1832). Niedługo po śmierci hrabiego w 1847 roku przybył tu tylko jeszcze raz na krótko, by – „jako nieznaną podróżny” odwiedzić swe „dawne miejsce działalności” oraz oprowadzić po rezydencji rodzinę zaprzyjaźnionego dyrektora żmigrodzkiego sądu⁴⁰. Swe ostatnie spotkanie z pałacowymi wnętrzami i ich otoczeniem, które miało miejsce 3 sierpnia 1847 roku, uwiecznił Holtei w swoich wspomnieniach, szkicując przepojony smutkiem i goryczą, na wskroś nostalgiczny obraz:

Nie spotkawszy nikogo, zawędrowaliśmy do pałacu, który żmigrodzianie życzyli sobie zobaczyć. A tu pozwoliliśmy się oprowadzić po holach i pokojach, w których od trzydziestu lat czułem się jak w domu; po komnatach, w których przebywałem, kochałem, czuwałem przy umierających, żyłem z żywymi, tworzyłem, spierałem się z hrabią, pisałem sztuki, uczyłem się ról, dyrygowałem teatrem, snułem plany i – tylko Bóg raczy wiedzieć – cóż jeszcze robiłem!? Gdy w końcu dotarliśmy przed drzwi izdebki, w której zwykle mieszkałem, a dobrotliwa żona pokojowego stróża w swojej tradycyjnej cyceońskiej manierze wielkiej pani powiedziała: tu mieszka pan von Holtei, gdy jest w Gorzanowie – a zaraz potem gwałtownie przerwała i przypatrywała mi się pytająco, jakby chciała dodać: wprawdzie teraz również tu jesteś, lecz nigdy tu nie zamieszkaś! – to ogarnął mnie serdeczny smutek, który ledwo mogłem opanować. Dopiero w tej chwili zmarł dla mnie hrabia, a ja pogrzebałem go wraz z m o i m i zmarłymi⁴¹.

W kolejnych latach pałac i teatr opustoszały, gdyż rodzina Herbersteinów preferowała posiadłości w Styrii, a sam poeta, mimo że pozostawał z nią jedynie w luźnym kontakcie, czuł się zobowiązany dbać o jej dobre imię. Nowego protektora znalazł niebawem w baronie Friedrichu Hermannie Antonie von Hatzfeldzie ze Żmigrodu, gdzie objął posadę bibliotekarza, tworząc tam m.in. treściowo eskapistyczne, a pod względem formalno-estetycznym niezwykle heterogeniczne dzieło pt. *Die Stimmen des Waldes* (*Głosy lasu*, 1848)⁴².

V

Fenomen wspomnianej, trudnej dziś do wyobrażenia niezwyklej popularności, jaką stary Holtei cieszył się w rodzinnych stronach, przedstawił jego biograf Max Kurnik w taki oto sposób:

Holtei jest [...] najpopularniejszą osobistością na całej ziemi śląskiej. Zawsze, gdy wysoka i – mimo podeszłego wieku – wyprostowana postać z zacną, okoloną srebrzystymi włosami głową [...] przemierza ulice i promenady Wrocławia, na ulicach zbierają się

⁴⁰ Preis, *op. cit.*, s. 115.

⁴¹ Karl von Holtei, *Vierzig Jahre*, t. 6, Breslau 1862, s. 256–257. Wyróżnienie w oryginale.

⁴² Zob. Leszek Dziemianko, *Eskapistische Flucht in die harmonische Welt der Natur: Karl von Holteis „Stimmen des Waldes“ (1848)*, [w:] Dziemianko, Hałub, *op. cit.*, s. 201–2018.

grupki uczniów i pozdrawiają go jako dobrze wszystkim znanego starego Holteia, zaś przekupki na placach targowych przekrzykują się między sobą, wołając: Patrzcie, oto nasz stary Holtei!⁴³

O powszechnym szacunku wobec poety świadczą ponadto liczne wydarzenia: m.in. zakrojone na szeroką skalę obchody jego osiemdziesiątych urodzin, uroczystość pogrzebowa, która zgromadziła rzesze mieszkańców Wrocławia, a następnie podejmowane na całym Śląsku wielorakie inicjatywy mające na celu zachowanie poety w pamięci kolektywnej, przejawiające się zwłaszcza w odsłanianiu jego pomników, nazywaniu jego imieniem poszczególnych elementów topografii miast i wsi czy też edycji pamiątkowych kart pocztowych. Wszelkie formy upamiętnienia autora *Starego wodza* wpisywały się w konglomerat zjawisk i tendencji charakterystycznych dla rozpowszechnionego w całych Niemczech w końcu XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku tzw. ruchu małopoczątkowego (Heimatbewegung), który pielęgnował i propagował regionalne tradycje, manifestując jedność lokalnej społeczności i kształtując jej kulturę tożsamość.

Cezura roku 1945, której konsekwencją było ideologicznie uwarunkowane marginalizowanie, a najczęściej zacieranie śladów wielowiekowej obecności kultury niemieckiej na Śląsku, pozbawiła ten region „znaczących połączy historii”⁴⁴, na czym także mocno ucierpiała pamięć o Karlu von Holteiu. Od transformacji ustrojowej lat 1989/90, dzięki dokonującej się „restytucji niemieckiej pamięci historycznej i włączania jej w obręb tożsamości polskich mieszkańców dzisiejszego Dolnego Śląska”⁴⁵, poeta powraca – w różnym tempie, różnymi drogami i w różnej postaci – do należnych mu miejsc, z których przed laty zmiotła go historyczna nawałnica.

We Wrocławiu Holtei jest ponownie obecny od końca lat dziewięćdziesiątych w postaci popiersia umieszczonego w ratuszowej galerii sławnych wrocławian czy też tablicy pamiątkowej w języku polskim i niemieckim, zawieszanej przy wejściu do budynku wzniesionego na miejscu hotelu, w którym przez kilka lat mieszkał.⁴⁶ Natomiast w Obornikach Śląskich poeta patronuje wzgórz zwieńczonemu jego pomnikiem, a od 1997 roku Liceum Ogólnokształcącemu, co świadczy o wzrastającej świadomości historycznej i regionalnej współczesnych oborniczian⁴⁷.

Powoli Holtei powraca także do swego ukochanego, i jak się często wyrażał, pięknego Gorzanowa, by – jak się wydaje – już nigdy nie zostać stąd wypędzonym.

⁴³ Max Kurnik, *Karl von Holtei. Ein Lebensbild*, Breslau 1880, s. 9.

⁴⁴ Stefan Bednarek, *Życie kulturalne Dolnego Śląska jako problem badawczy*, „Dolny Śląsk”, 5 (1998), s. 12.

⁴⁵ Wojciech Kunicki, *Schlesien – Śląsk*, [w:] Andreas Lawaty, Hubert Orłowski (red.), *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, Poznań 2003, s. 214.

⁴⁶ Zob. m.in. Maciej Łągiewski, *Karl von Holtei we wrocławskiej kulturze pamięci po roku 1945*, [w:] Dziemianko, Hałub, *op. cit.*, s. 411–419.

⁴⁷ Zob. m.in. Leszek Dziemianko, *Karl Eduard von Holtei i Oborniki. Życie – twórczość – pamięć*, [w:] Kazimierz M. Pudło (red.), *Księga Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej. Przeszłość – współczesność – przyszłość*, Oborniki Śląskie 2008, s. 347–364; Kazimierz M. Pudło, *Pamięć historyczna o Karlu von Holteiu wśród dawnych i współczesnych mieszkańców Obornik Śląskich*, [w:] Dziemianko, Hałub, *op. cit.*, s. 420–428.

Kwintesencję swego szczególnie bliskiego stosunku do gorzanowskiego refugium zawarł, przywołując z rozrzewnieniem wspomnienia z lata 1823 roku, gdy po hańbiącym i wycieńczającym go psychicznie wrocławskim skandalu teatralnym utracił stałą posadę, i w posiadłości hrabiego Herbersteina, skąd – pełen niepewności – miał udać się do Pragi, Brna i Wiednia, zbierał nadwyrężone siły: „Właściwie dopiero wtedy, gdy wspólnie z Luise opuściłem Gorzanów, rozpoczęła się prawdziwa rozłąka ze wszystkim, co kochaliśmy i co było dla nas drogą. Dopiero teraz byliśmy zdani na siebie samych, dopiero teraz sami w obcym świecie. Odczuwałem potwornie wielki strach i ból!”⁴⁸

Po wielu latach burzliwych dziejów pałac w Gorzanowie w drugi weekend września 2018 roku odrodził się jako ośrodek kultury i sztuki Ziemi Kłodzkiej. Jeszcze na początku XX wieku był siedzibą teatru, na deskach którego wystawiano sztuki Szekspira, Racine’a i Schillera. Od czasu jego sprzedaży w latach trzydziestych XX wieku pałac popadał w ruinę aż do 2012 roku, kiedy to został własnością Fundacji Pałac Gorzanów, utworzonej i prowadzonej przez Marka Haisiga⁴⁹. Celem fundacji stało się odrestaurowanie renesansowo-barkowego obiektu i przywrócenie mu pierwotnej rangi miejsca kultury. W pałacowych murach wystawiona została m.in. rock-opera *Antygona* w wykonaniu artystów z Pragi, wystąpili znani wykonawcy z Polski i Czech (m.in. zespół VooVoo z Wojciechem Waglewskim, awangardowa czeska skrzypaczka, wokalistka i kompozytorka – Iva Bittova).

Prawdziwym wyzwaniem dla Fundacji Pałac Gorzanów stało się jednak zorganizowanie pod nazwą „Hultaj Festiwal 2018” trzydniowego festiwalu, który miał pomieścić w sobie szeroko pojętą sztukę: muzykę, sztuki plastyczne, wizualne, w końcu – teatr. Teren pałacowy zmienił się na czas festiwalu w intrygującą przestrzeń performatywno-wystawową. Sama idea przedsięwzięcia bezpośrednio nawiązywała do postaci Holteia poprzez parafrazę nazwiska Holtei-Hultaj, co stało się jednocześnie pojemne ideowo, doskonale scalając czas przeszły z teraźniejszością. „Hultaj – gałgan, ancymon, łapserdak, nicpoń, urwipoleć”⁵⁰ – pojęcie to objęło zarówno przedstawicieli sztuki – jeszcze mało znanych, ale niepokornych, oryginalnych, wyjątkowych, zaskakujących, brawurowych „hultajów artystycznych”, jak i zaproszonych widzów – uczestników festiwalu (zbuntowane, poszukujące „hultajskie dusze”⁵¹), a także samą postać Holteia – artyście, wędrowca i wagabundy, wiecznego tułacza.

Podczas pierwszej edycji festiwalu teatr miał wrócić w mury gorzanowskiego pałacu po znacznie więcej niż półtora wieku. 14 września 2018 roku na deskach pałacowej sceny teatralnej wystawiono spektakl pt. *Kolacja z Holteiem – one* w reżyserii Michała Noconia – aktora, reżysera teatralnego, psychologa i pedagoga, współpracującego z instytucjami teatralnymi w Niemczech, Polsce, Czechach i Austrii⁵². W zapowiedzi sztuki napisano: „pośmiertna tragifarsa w 9 obrazach stacyjnych

⁴⁸ Karl von Holtei, *Vierzig Jahre*, t. 3, Breslau 1859, s. 175.

⁴⁹ Por. Maciej Schulz: *Kultura w pałacu*, [w:] [dostęp: 20.09.2018].

⁵⁰ *Hultaj Festiwal 2018*, [dostęp: 20.09.2018].

⁵¹ Tamże [dostęp: 20.09.2018].

⁵² Por. *Konferencja „Edukacja dla teatru a pedagogika teatralna. Idee i praktyka”*, [dostęp: 20.09.2018].

z wyszynkiem przedstawiana przez aktorów, muzyków, śpiewaków i amatorskich wykonawców z Ziemi Kłodzkiej⁵³. Scenariusz spektaklu został napisany specjalnie na inaugurację sceny pałacowej w Gorzanowie, a powstał w oparciu o autentyczne teksty Karla von Holteia. W trakcie widowiska spotykamy samego Holteia, który staje się naszym przewodnikiem po gorzanowskim pałacu oraz swoich czasach, spotykamy korowód postaci: najważniejszych kobiet w życiu pisarza, literatów i filozofów, którzy wywarli wpływ na jego twórczość.

A wszystko rozgrywa się w mglisto-mrocznym klimacie owianego tajemnicą pałacu. W scenariusz spektaklu włączono fragmenty *Starego wodza* – jednej z najbardziej znanych sztuk Holteia, z kolei bezpośrednim nawiązaniem do czasów jej inscenizacji na gorzanowskiej scenie był – jak i wówczas – udział amatorów, ludzi „z regionu”. Doskonale wcielił się w tę rolę wywodzący się z Ziemi Kłodzkiej zespół wokalny Hejszovina. W swoim repertuarze zespół skupia się na twórczości ludowej pogranicza polsko-czeskiego, prezentując tożsamość, a jednocześnie regionalny charakter Dolnego Śląska. Z kolei samo wskrzeszenie postaci Holteia, który snuje się po pałacowych komnatach i dziedzińcach, staje się zapowiedzią wskrzeszenia pałacu jako miejsca spotkań, jednocześnie napawając nadzieją na ciągłość kultury i sztuki, która – mimo upływającego czasu, zmieniających się konwencji, czy nowych form – pozostaje żywa, autentyczna i wciąż przyciąga rzesze odbiorców.

„Chcielibyśmy przyczynić się do odtworzenia dawnej, kulturotwórczej funkcji pałacu poprzez prowadzenie działalności koncertowej, teatralnej, wystawienniczej i wydawniczej oraz edukacyjnej, a także poprzez upowszechnianie zjawisk kultury w każdej postaci. Jednym ze środków prowadzących do osiągnięcia tego celu jest reaktywacja pałacowego teatru⁵⁴ – zapisano w statucie Fundacji Pałac Gorzanów. Zważywszy na udaną pierwszą edycję „Hultaj Festiwalu” oraz jego zasięg, który objął wszystkie wymienione cele, można z optymizmem patrzeć w przyszłość gorzanowskiego przedsięwzięcia, którego patronem stał się oczywiście – wskrzeszony na deskach pałacowego teatru – Karl von Holtei. W lipcu 2019 roku planowana jest druga edycja „Hultaj Festiwalu”, a gorzanowskie mury ponownie gościć będą zespoły muzyczne, artystów plastyków, performerów i przyciągną zapewne dużą ilość widzów – wielbicieli sztuki.

Bibliografia

- Baukloh-Herzig Sonja, „*Liebes Groft!*“ *Karl von Holtei, „der Grafenort*“, [w:] Heinze Veronika i Paul; Herzig Arno; Patzelt Waltraud i Siegfried (red), *Grafenort. Geschichte und Erinnerungen*, Oldenburg 1994, s. 107–123.
- Bednarek Stefan, *Życie kulturalne Dolnego Śląska jako problem badawczy*, „Dolny Śląsk”, 5 (1998), s. 7–13.

⁵³ *Kolacja z Holteiem – ONE, otwarcie sezonu teatralnego w Pałacu*, [dostęp: 20.09.2018].

⁵⁴ *Fundacja Pałac Gorzanów*, [dostęp: 20.09.2018].

- Briefe aus und nach Grafenort. Von Karl von Holtei. Altona, bei Hammerich. 1841*, „Abendzeitung“, 1840, t. 4, nr 94, s. 765–768 („Blätter für Literatur und bildende Kunst“).
- Briefe aus und nach Grafenort von Karl v. Holtei. Altona, Hammerich. 1841*, „Blätter für literarische Unterhaltung“, 1841, nr 198 (s. 801–803) i nr 199 (s. 805–806).
- Dziemianko Leszek, *Drogi i bezdroża*, „Dolny Śląsk”, 5 (1998), s. 224–234.
- Dziemianko Leszek, *Eskapistische Flucht in die harmonische Welt der Natur: Karl von Holteis „Stimmen des Waldes“ (1848)*, [w:] Dziemianko Leszek; Hałub Marek (red.), *Karl von Holtei (1798–1880). Leben und Werk. Fragestellungen – Differenzierungen – Auswertungen*, Leipzig 2011, s. 201–208.
- Dziemianko Leszek, *Der junge Karl von Holtei. Leben und Werk*, Wrocław – Dresden 2007.
- Dziemianko Leszek, *Karl Eduard von Holtei i Oborniki. Życie – twórczość – pamięć*, [w:] Kazimierz M. Pudło (red.), *Księga Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej. Przeszłość – współczesność – przyszłość*, Oborniki Śląskie 2008, s. 347–364.
- Dziemianko Leszek, *Sława – pamięć – tożsamość. Karl von Holtei we Wrocławiu*, [w:] Kopij Marta; Kunicki Wojciech; Schulz Thomas (red.), *Wrocław literacki*, Wrocław 2007, s. 173–189.
- Fundacja Pałac Gorzanów*, [dostęp: 20.09.2018].
- H...k., *Literatur*, „Europa. Chronik der gebildeten Welt“, 1840, t. 1, s. 229–231.
- Hałub Marek, *Holtei a Polska*, [w:] Dziemianko Leszek; Hałub, Marek (red.), *Karl von Holtei (1798-1880). Leben und Werk. Fragestellungen – Differenzierungen – Auswertungen*, Leipzig 2011, s. 354–368.
- Herzig Arno, *Die Herrschaft Grafenort (Grafschaft Glatz) im Besitz der Familien von Annenberg und von Herberstein (1623–1930)*, „Schlesische Geschichtsblätter. Zeitschrift für Regionalgeschichte Schlesiens“, 45 (2018), z. 2, s. 33–46.
- Herzig Arno; Ruchniewicz Małgorzata (red.), *W kraju Pana Boga. Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku*, Kłodzko 2010.
- Hohaus [Wilhelm], *Holtei in der Grafschaft Glatz*, „Vierteljahrschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz“, 2 (1882/83), s. 195–216.
- Holtei Karl von, *Briefe aus und nach Grafenort*, Altona 1841.
- Holtei Karl von, *Fahrende Theaterschule (Ein Traum)*, „Almanach für Freunde der Schauspielkunst auf das Jahr 1844“, 9 (1845), s. 189–202.
- Holtei Karl von, *Theater. In einem Bande*, Breslau 1845.
- Holtei Karl von, *Vierzig Jahre*, t. 2, Breslau 1862; t. 3, Breslau 1859; t. 5, Breslau 1862; t. 6, Breslau 1862.
- Hultaj Festiwal 2018*, [dostęp: 20.09.2018].
- Kohut Adolph, *Schlesier als Bühnenkünstler*, „Schlesische Heimatblätter“, 2 (1908/09), s. 572–575 i 601–605.
- Kolacja z Holteiem – ONE, otwarcie sezonu teatralnego w Palacu*, [dostęp: 20.09.2018].
- Konferencja „Edukacja dla teatru a pedagogika teatralna. Idee i praktyka”*, [dostęp: 20.09.2018].
- Koning Henk J., „[...] eine durchaus edle, höchst geistvolle und gebildete Frau.“ *Julie von Holtei, geb. Holzbecher (1809-1838), Schauspielerin und zweite Gattin Karl von Holteis*, [w:] „Silesia Nova. Vierteljahrschrift für Kultur und Geschichte“, 12 (2015), z. 2.

- Koning Henk J., *Hätte Kleist dieses Käthchen nur einmal gesehen... Luise von Holtei, geb. Rogée (1800–1825), Schauspielerin und erste Gattin Karl von Holteis*, „Silesia Nova. Vierteljahresschrift für Kultur und Geschichte“, 11 (2014), z. 3, s. 33–65.
- Kunicki Wojciech, *Schlesien – Śląsk*, [w:] Lawaty Andreas; Orłowski Hubert (red.), *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, Poznań 2003, s. 205–216.
- Kurnik Max, *Karl von Holtei. Ein Lebensbild*, Breslau 1880.
- Landau Paul, *Karl von Holteis Romane. Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Unterhaltungs-Literatur*, Leipzig 1904.
- [Lewald, August], *Literatur*, „Europa. Chronik der gebildeten Welt“, 1840, t. 4, s. 323–325.
- Lincke Udo, *Die letzten Tage Holteis im Schlosse Grafenort*, „Glatzer Heimatblätter. Zeitschrift des Vereins für Glatzer Heimatkunde“, 13 (1927), z. 4, s. 89–101.
- Moschner Alfred, *Holtei als Dramatiker*, Breslau 1911.
- Preis Paul, *Musik- und Theaterleben von Stadt und Kreis Glatz. Ein Rückblick*, t. 2: *Kreis Glatz*, Lüdenscheid 1969.
- Pudło Kazimierz M., *Pamięć historyczna o Karlu von Holteiu wśród dawnych i współczesnych mieszkańców Obornik Śląskich*, [w:] Dziemianko Leszek; Hałub Marek (red.), *Karl von Holtei (1798-1880). Leben und Werk. Fragestellungen – Differenzierungen – Auswertungen*, Leipzig 2011, s. 420–428.
- Ruchniewicz Krzysztof, Zybura Marek (red.), *Z Gorzanowa w świat szeroki... Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Arno Herzigowi w 70-lecie Urodzin*, Wrocław 2007.
- Schulz Maciej, *Kultura w pałacu*, [w:] [dostęp: 20.09.2018].
- Weger Tobias, *Miejsce Karla von Holteia w śląskiej i niemieckiej pamięci kulturowej w XIX i XX wieku*, [w:] Dziemianko Leszek; Hałub Marek (red.), *Karl von Holtei (1798–1880). Leben und Werk. Fragestellungen – Differenzierungen – Auswertungen*, Leipzig 2011, s. 390–410.

Słowa kluczowe

Karl von Holtei, Gorzanów, Johann Hieronymus von Herberstein, Luise Rogée, Julie Holzbecher, Dolny Śląsk, teatr i literatura niemiecka XIX wieku

Abstract

In orbe theatrum Grafenortis. Karl von Holtei and Grafenort

The article presents biographical and artistic connection between Breslau-born, well-known German writer and actor Karl von Holtei (1798-1880) with Grafenort in Lower Silesia. This relation started on autumn 1816 when he debuted in the palace theater of Count Johann Hieronymus von Herberstein. The count became his long-term patron. At that time Holtei met his first wife Luise Rogée, an actress of famous Hoftheater in Berlin. For many years, Holtei was a travelling artist and visited Grafenort very often performing and running the

theatre. Also here, he wrote his first poems in the Silesian language. The best known works connected with Grafenort are *Briefe aus und nach Grafenort* and autobiography *Vierzig Jahre* where he collected his memories from Grafenort. In 2012, Grafenort Palace Foundation was established. The Foundation's goal is to rebuild palace, which will be cultural centre of the region. Thanks to Foundation's activities, the memory of Karl von Holtei is still alive in Grafenort, e. g. Hultaj Music Festival was organized in September 2018.

Keywords

Karl von Holtei, Grafenort, Johann Hieronymus von Herberstein, Luise Rogée, Julie Holzbecher, Lower Silesia, German theater and literature in 19th century

Maria Balkan (<https://orcid.org/0000-0002-1533-3794>)

Uniwersytet Warszawski

Postać kobiety w korespondencji Gustava Klimta, Egona Schielego i Oskara Kokoschki

Przywołując na myśl dorobek artystyczny trzech największych przedstawicieli wiedeńskiej moderny, tj. Gustava Klimta, Egona Schielego i Oskara Kokoschki, nie sposób pominąć miejsca, jakie w ich twórczości zajmują kobiety. Celem niniejszego tekstu będzie więc analiza relacji, jakie łączyły Gustava Klimta, Egona Schielego i Oskara Kokoschkę z istotnymi dla nich kobietami oraz ustalenie, jakie kwestie i tematy dominowały w ich wzajemnej korespondencji. W przypadku Gustava Klimta będzie to jego wieloletnia towarzyszka, partnerka i przyjaciółka – Emilie Flöge, w przypadku Egona Schielego – żona Edith, w przypadku Oskara Kokoschki natomiast – jego kochanka Alma Mahler. Korespondencja Egona Schielego poszerzona zostanie dodatkowo o listy, w których wspomina on nazwisko swojej kochanki – Wally Neuzil, dzięki czemu możliwe będzie podjęcie próby porównania stosunku artysty do obu kobiet. Materiał empiryczny stanowić będzie 360 kart i pocztówek oraz 31 listów, które Gustav Klimt wysłał do Emilie Flöge między 14 kwietnia 1897 a 15 sierpnia 1917 roku, 99 listów do lub na temat Edith Harms¹, które Egon Schiele wysłał między 1914 a 1918 rokiem, 54 listy, które artysta otrzymał od niej w tym samym czasie, 4 listy, w których Schiele wspomina nazwisko Wally Neuzil oraz 193 listy, które Oskar Kokoschka wysłał do Almy Mahler między 15 kwietnia 1912 roku a 20 czerwca 1919 roku. Ramy czasowe, jakie przyjmuję dla niniejszego badania, obejmują okres od 1897 do 1919 roku, czyli daty graniczne – wysłania przez Klimta pierwszego zachowanego listu do Emilie Flöge oraz ostatniego, który Kokoschka wysłał do Almy Mahler² we wczesnej fazie swojej twórczości. Takie ograniczenie pozwala zachować wspólną płaszczyznę czasową dla wszystkich trzech artystów i określić, jakie tematy zajmowały każdego z nich w analogicznym okresie.

Gustav Klimt

Przez wiele lat badacze spuścizny Gustava Klimta mylnie stali na stanowisku, jakoby artysta ten poza pracami plastycznymi nie pozostawił po sobie materiału

¹ Panięskie nazwisko żony artysty.

² Po 1919 roku między Oskarem Kokoschką a Almą Mahler dochodziło jeszcze do sporadycznej wymiany korespondencji.

pisanego, który umożliwiłby rzetelne badania nad jego osobą³. Tobias G. Natter w swoim tekście *Klimt persönlich. Das Werk und der Meister* zwraca uwagę na kilka elementów, które umacniały to przekonanie. Jednym z nich, być może najistotniejszym, były słowa samego Klimta, który w komentarzu do nieistniejącego obecnie autoportretu powiedział: „Słowo mówione, tak jak pisane nie przychodzi mi łatwo, nawet wtedy, kiedy mam wyrazić się na temat mojej pracy bądź siebie samego. Nawet kiedy mam napisać zwykły list, ogarnia mnie strach, jak przed grożącą mi chorobą morską”⁴. Natter podkreśla, że zdanie to cytowane było tak często, iż stało się podstawą dla przekonania, jakoby Klimt w ogóle nie był zdolny do formułowania zwięzłych i klarownych refleksji na temat własnej pracy i przekonań artystycznych⁵. Dzisiaj wiadomo już, że artysta zostawił po sobie dość liczną korespondencję, choć Emilie Flöge po śmierci Klimta zniszczyła znaczną część listów, a większość tych, które zdecydowała się zachować, spłonęła w jej mieszkaniu w czasie ostatnich dni wojny. W dniu 6 października 1999 roku podczas aukcji spuścizny Emilie Flöge w londyńskim domu aukcyjnym Sotheby’s Rudolf Leopold oraz Österreichische Nationalbibliothek wylicytowali niemal całą korespondencję Gustava Klimta⁶. W 2012 roku z okazji obchodów 150. rocznicy urodzin artysty wiedeńskie Leopold Museum wystawiło blisko 400 kart i listów, które Klimt wysłał do Emilie Flöge. Była to pierwsza wystawa prezentująca tak prywatne oblicze artysty.

Regine Schmidt swój tekst poświęcony związkom Klimta z kobietami rozpoczyna słowami „»Gustav Klimt« nawet dzisiaj brzmi jak zakłęcie. Dla wielu współczesnych mu osób był on postacią magiczną, zwłaszcza dla kobiet”⁷. Trudno odmówić jej racji, zwłaszcza w kontekście licznych romansów artysty. Nie wiadomo dzisiaj, ile kochanek oraz mniej i bardziej przelotnych związków miał łącznie Gustav Klimt. Wiadomo jednak, o czym pisze Wolfgang Georg Fischer⁸, że modelka, która odmówiła artyście stosunku, nie była już nigdy zapraszana do jego atelier. Wiadomo także, że po śmierci artysty do jego majątku zgłosiło roszczenia czternaścioro nieślubnych dzieci⁹. Warto zauważyć, że fascynacja malarzem dotyczyła kobiet z różnych warstw społecznych. Dowodzą tego m.in. wspomnienia należącej do ówczesnej elity Wiednia Almy Mahler, która przedstawia Klimta jako swoją pierwszą prawdziwą miłość¹⁰ czy jego korespondencja z Marią Ucicką, pochodzącą z Pragi praczką, która w 1899 roku urodziła artyście syna. Jedną z możliwych interpretacji tej niecodziennej sytuacji proponuje Regine Schmidt, tłumacząc ją w następujący sposób: „Fascynacja, jaką budził w kobietach i dziewczętach różnych »stanów« miała kilka powodów, zachwył

³ Zob. Natter, *Klimt persönlich. Das Werk und der Meister*, 2012, s. 8–9.

⁴ Klimt, cyt. za: Natter, *Klimt persönlich. Das Werk und der Meister*, 2012, s. 8 [wszystkie tłumaczenia pochodzą od autorki].

⁵ Zob. tamże, s. 9.

⁶ Zob. Fischer, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, 2012, s. 16.

⁷ Schmidt: *Wiener Mädel – Femme fatale. Gustav Klimt und die Frau um 1900. Ein Weg ins Freie*, 2002, s. 25.

⁸ Zob. Fischer, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, 2012, s. 23.

⁹ Tamże.

¹⁰ Zob. Mahler-Werfel, *Mein Leben*, 2008, s. 28.

nie dotyczył jedynie wyróżniającego się artysty. Jego pochodzenie sytuowało go pomiędzy »prostym ludem« a »mieszcząństwem«¹¹. W tekście *Geschlechtersymmetrien der Wiener Moderne* Lisa Fischer pisze nawet o swego rodzaju uzależnieniu artysty od obecności kobiet, ich uwagi oraz całej sfery seksualności, która była z nimi nierozdzielnie związana: „Kreatywność Klimta była uzależniona od uwagi kobiet, była jej bezpośrednim następstwem. Podczas gdy Emilie Flöge, dobrze sytuowana, odnosząca sukcesy zawodowe burżujka funkcjonowała jako jego oficjalna towarzyska, Klimt traktował dziewczęta z niższych warstw społecznych nie tylko jako modelki, ale i obiekty seksualne”¹².

Stanowisko badaczy¹³ biografii Gustava Klimta nie pozostawia jednak wątpliwości co do tego, że najważniejszą dla niego kobietą do końca życia pozostała Emilie Flöge. To ją jako jedyną chciał widzieć przy swoim łóżku po tym, jak 11 stycznia 1918 roku dostał wylewu. Według relacji Hermine Klimt, siostry artysty, jego pierwsze wypowiedziane wówczas słowa brzmiały: „Niech przyjdzie Emilia”¹⁴ (‘Die Emilie soll kommen’). Chociaż Klimt i Flöge nigdy się nie pobrali, Emilie do końca funkcjonowała jako oficjalna partnerka artysty, choć do dziś nie wiadomo, czy kiedykolwiek byli parą w dosłownym, erotycznym znaczeniu tego słowa. Flöge, jak zaznacza Fischer, zawsze uchodziła za wyidealizowaną, „nietkniętą” kochankę, towarzyszkę życia, wyobrażoną ‘małżonkę’ (‘Gattin’) wielkiego malarza¹⁵. Sama Flöge nigdy nie przeciwstawiała się tej roli, nawet po śmierci artysty. Jego spuścizna została podzielona między nią a jego dwie niezamężne siostry. Maria Wanke, która towarzyszyła Flöge na łożu śmierci, twierdzi, że w ostatnich chwilach życia Emilie nie mogła doczekać się spotkania z malarzem, jednak przemawiała przez nią także gorycz spowodowana faktem, że nigdy jej nie poślubił, że nie była jego żoną, a jedynie towarzyszką i powierniczką¹⁶. Z twierdzeniem tym polemizuje Wolfgang Georg Fischer, który pisze: „Emilia była więcej aniżeli tylko towarzyszką. Klimt uczynił ją nieśmiertelną, obdarzając jej rysami twarzy kobietę klęczącą [...] w jego najśłynniejszym obrazie *Der Kuss*”¹⁷. Snując rozważania nad skomplikowanym charakterem relacji Klimt-Flöge, badacz cytuje również słowa Laury Arici, która postać kobietą we wspomnianym obrazie interpretuje w następujący sposób: »Kobieta, która w agonii otrzymuje pocałunek od mężczyzny przypominającego bluszcz, która nie może odwzajemnić tego pocałunku, nie może się obudzić. Jest zmuszona do padnięcia na kolana przez mężczyznę i przed mężczyzną [...]. Już sam artysta przez format obrazu odmawia jej możliwości pełnego powstania z kolan. Mężczyzna na obrazie, podobnie jak artysta, wie, że pozycja stawiająca mężczyznę i kobietę obok siebie oznaczałaby kontynuację pocałunku ze wszystkimi jej konsekwencjami. [...] Pocałunek na obrazie pozostaje wieczny, rajski,

¹¹ Schmidt: *Wiener Mädel – Femme fatale. Gustav Klimt und die Frau um 1900. Ein Weg ins Freie*, s. 25.

¹² Fischer, *Geschlechtersymmetrien der Wiener Moderne*, 2002, s. 34.

¹³ M.in. Franz Smola, Tobias G. Natter, Eva di Stefano, Wolfgang Georg Fischer.

¹⁴ Zob. Smola, *Zitate und Bilder*, s. 291.

¹⁵ Zob. Fischer, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, 2012, s. 21.

¹⁶ Zob. tamże, s. 22.

¹⁷ Fischer, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, 2012, s. 22–23

czysty”¹⁸. Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, dlaczego Klimt nigdy nie zdecydował się na małżeństwo z Flöge¹⁹. Ich korespondencja nie pozostawia jednak wątpliwości, że łącząca ich relacja oparta była na zaufaniu i szczerości, a ich związek określić można jako intensywny, głęboki i codzienny.

Dostępnych jest dzisiaj blisko 400 pocztówek i listów wysłanych przez Klimta do Flöge między 1897 a 1917 rokiem. W zdecydowanej większości są to krótkie wiadomości będące kontynuacją ich rozmów, spotkań czy planów. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, jakoby Klimt traktował je tak, jak dziś traktowane są SMS-y: wysyłał ich nawet kilka dziennie²⁰ i często odnosił się w nich do kwestii prozaicznych, jak np. potwierdzenie lub odwołanie wizyty, rezerwacja biletów do teatru czy informacje na temat pogody lub planu dnia.

Analiza treści poszczególnych wiadomości pozwala nie tylko wyodrębnić najczęściej pojawiające się obszary tematyczne, lecz także określić stosunek Gustava Klimta do Emilie Flöge i nieco lepiej zrozumieć charakter relacji łączącej tę parę. Wolfgang Georg Fischer proponuje podział ich wzajemnej korespondencji na siedem obszarów: 1. Wspólna nauka języków obcych; 2. Teatr, muzyka i życie kulturalne, 3. Podróże Klimta i Emilie; 4. Hipocondria i choroby; 5. Wystąpienia publiczne; 6. Pobyt Emilie nad Attersee i stosunek Klimta do pracy; 7. Pobyt Emilie w sanatorium. W niniejszym tekście chciałabym natomiast zaproponować klasyfikację obejmującą następujące grupy tematów: 1. Życie codzienne; 2. Zdrowie; 3. Podróże²¹; 4. Zazdrość. Taki podział pozwoli, w moim odczuciu, skoncentrować się przede wszystkim na stosunku malarza do jego partnerki i uwypuklić towarzyszące mu emocje.

Pierwsza zachowana wiadomość do Flöge datowana jest na 14 kwietnia 1897 roku i dotyczy nieobecności artysty na wspólnych zajęciach nauki języka francuskiego. Co ciekawe, kwestia ta pojawia się w trzech pierwszych latach dość często. Klimt pisze m.in.: „Droga Emilio! / Niestety nie uda mi się dzisiaj wziąć udziału w zajęciach, / będziesz musiała sama prezentować swoją wiedzę [...]”²², „Droga Emilio! Czy nie chciałabyś odwołać dzisiejszej lekcji? [...]”²³, „Droga Emilio! Proszę odwołaj dzisiejszą lekcję francuskiego. / Po pierwsze pogoda, po drugie nic mi się nie chce. Przyjdę do Was / Gustav”²⁴. Można odnieść wrażenie, że nauka języka francuskiego sprawiała Klimtowi mniejszą przyjemność niż Emilii, jednak przez

¹⁸ Arici, cyt. za: Fischer, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, 2012, s. 22–23.

¹⁹ Fischer jako jedną z możliwości proponuje teorię ‘feministyczną’, według której to Emilie, aktywna zawodowo, odnosząca sukcesy kobieta, nie chciała sformalizować związku z artystą, który przez cały czas mieszkał z matką i dwiema siostrami, posiadającym kilkanaścioro nieślubnych dzieci, o których wiadomo było, że kiedyś będą ściągać prawo do jego majątku. Autor odwołuje się również do koncepcji psychoanalitycznej, według której Klimt obawiał się, nie był zdolny do takiego zobowiązania, zob. Wolfgang Georg Fischer, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, 2012, s. 23–24.

²⁰ Zob. m.in. listy nr 208–211, 212–214, 218–221.

²¹ W tej grupie tematycznej mieszczą się również wiadomości poruszające temat wrażeń artystycznych oraz uczuć i emocji, dlatego też nie wyodrębniam ich jako osobnych kategorii.

²² List z 14.04.1897 [nr 1].

²³ List z 2.06.1899 [nr 8].

²⁴ List z 13.03.1900 [nr.14].

co najmniej kilka lat nie zdecydował się definitywnie zrezygnować ze wspólnych zajęć. Warto w tym miejscu zauważyć, iż bez wątplenia jednym z czynników, które miały wpływ na więź łączącą tę parę, były wspólne zainteresowania i podobne formy spędzania czasu wolnego. Nauka języków obcych była jedną z nich. Korespondencja z pierwszego okresu ich znajomości koncentruje się przede wszystkim właśnie na życiu codziennym – wizytach w teatrze²⁵, wspólnych lekcjach, odwiedzinach. W 2000 roku Hans Jörg Krug opublikował nieznany wcześniej list miłosny artysty adresowany do Helene Kraus, w którym Klimt wprost pisze o uczuciach, jakimi darzy adresatkę wiadomości²⁶. List nie jest datowany, jednak data stempla pocztowego wskazuje na 3 czerwca 1897 roku. Badacz utrzymuje, że Helene Kraus to pseudonim Emilie Flöge, a wiadomość tę uznać można za dowód na to, że tych dwoje łączył wówczas romans. Wolfgang Georg Fischer podkreśla jednak, że należy twierdzenie to traktować jedynie jako hipotezę, bowiem nieznane są do dzisiaj materiały, które mogłyby ją potwierdzić²⁷. Jeżeli jednak przypuszczenie Kruga okazałoby się prawdą, można przypuszczać, że Flöge zniszczyła bardziej namiętną korespondencję z tego okresu i pozostawiła jedynie znane dzisiaj lakoniczne wiadomości na temat pogody czy wspomnianych już kwestii dnia codziennego. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na temat pogody – choć nie wyodrębniam go jako osobnej kategorii, pojawia się on w zdecydowanej większości listów, przede wszystkim wysyłanych z podróży. Klimt rozpoczyna zazwyczaj swoje wiadomości od krótkiej wzmianki na temat warunków atmosferycznych, np. „Piękna pogoda – [...]”²⁸, „Gorące popołudnie [...]”²⁹, „Pięknie, delikatna mgła / zimno [...]”³⁰, a czasem poświęca im nawet większą część listu, podając dokładną temperaturę, opisując aurę, wygląd śniegu itp³¹.

W miarę upływu czasu oraz – jak można przypuszczać – coraz większego przywiązania i zaufania do Emilie, Klimt zaczyna się jej zwierzać ze swoich dolegliwości zdrowotnych, na punkcie których zdaje się być szczególnie wrażliwy. W liście datowanym na 10 grudnia 1903 roku pisze o katarze, który ‘rozkwita’ (‘erblüht’)³², w innym miejscu podkreśla, że fizycznie czuje się słabo³³, opisuje szczegółowo swoje dolegliwości³⁴, a w 1909 roku zwierza się z lęków o własne zdrowie: „Tym razem poważnie boję się, że jestem chory. Mam odczucia i wrażenia, których nie miałem nigdy wcześniej – ten sam ból »chodzący« po wszystkich organach. Do tego wygląd blady i chorowity [...]”³⁵. Trudno nie odnieść wrażenia, że przez ponad dwadzieścia

²⁵ Do początku 1902 roku temat teatru pojawia się w ponad połowie wiadomości, są to m.in. listy nr 1, 8, 9, 10, 11, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 23, 25, 27, 28.

²⁶ Zob. list z 3.06.1897 [nr 2].

²⁷ Fischer, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, 2012, s. 20.

²⁸ List z 29.06.1912 [nr 286].

²⁹ List z 29.06.1912 [nr 287].

³⁰ List z 27.02.1913 [nr 291].

³¹ Do tego typu wiadomości należą m.in. listy nr 193, 194, 301, 334, 344.

³² Zob. list z 10.12.1903 [nr 44]. Kwestia kataru powraca także w kolejnych latach, m.in. w listach nr 55, 58.

³³ Zob. listy nr 122, 127, 128.

³⁴ Zob. list z 21.05.1914 [nr. 329].

³⁵ List z 5.03.1909 [nr 134].

wspólnie spędzonych lat artysta traktował Flöge jak najbliższego przyjaciela – nie tylko utrzymywał z nią bliski, codzienny kontakt, lecz także szczegółowo informował ją o wszystkich tak istotnych, jak i z pozoru błażych dla niego kwestiach.

Widać to dość dobrze w jego listach z podróży, które stanowią najobszerniejszą część ich korespondencji. Warto w tym miejscu zauważyć, że Gustav Klimt nie lubił podróżować. Niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że większą radość sprawiała mu myśl o powrocie niż sama wyprawa³⁶. Klimt koncentruje się często na szczegółach dotyczących kwestii organizacyjnych związanych z wyjazdem, takich jak rozkład dnia, plan podróży, transport itp. Traktuje Flöge jak nieobecnego towarzysza podróży i informuje ją na bieżąco o wszystkim, co się podczas niej dzieje. Niejednokrotnie wiadomości te mają charakter niemal telegraficzny, składają się z haseł bądź równoważników zdań i bez wątplenia mają cel czysto informacyjny, np. „Listopad 1903 / niemiłosiernie / deszczowa pogoda – / we wtorek rano / wyjazd do Ravenny / czwartek / Florencja / Serdeczności / Gustav”³⁷. Nieco rzadziej Klimt informuje przyjaciółkę o wrażeniach artystycznych, których doświadcza. Najczęściej są to krótkie wiadomości, np. „[...] Wczoraj byłem w Prado – / bardzo piękne! – a Velasquezem [jestem] oczarowany / naprawdę! przynajmniej / tymi obrazami, / na które się cieszyłem / Serdeczności / Gustav”³⁸, jednak korespondencja ta po raz kolejny dowodzi ich wspólnych zainteresowań: „[...] Byłabyś zachwycona. / Greco również / jest wspaniały!”³⁹. W tej grupie listów uwagę zwraca szczególnie kwestia – o ile w codziennej korespondencji artysta był niezwykle oszczędny w wyrażaniu uczuć, o tyle w wiadomościach wysyłanych z podróży pozwala sobie pisać m.in.: „Myślałem żywo o Tobie”⁴⁰ bądź „Śniłem dziś / o Tobie / Najwyższa pora wracać do domu”⁴¹. Warto zwrócić także uwagę na osobisty charakter listu z 1 listopada 1909 roku, w którym Klimt podsumowywał swoją podróż do Hiszpanii. Kończąc opis wyjazdu, pisze: „Teraz cieszę się już szampańsko tylko na spotkanie z moją głupiotką, kochaną Emilcią, Milką etc. / Może przyjdzie na dworzec – w każdym razie jestem u niej w czwartek. Pierwszej i ostatniej nocy w Hiszpanii śniłem o niej [...]”⁴². Artysta jest również bardziej skłonny do wyrażania uczuć, czasem w nieco zawołowanej formie, w listach wysyłanych do Emilie, podczas gdy ta była za granicą: „Zima – głęboki śnieg / Wszystko niezmaćnienie białe! / Nasza wiosna / czeka na Ciebie”⁴³.

Z pobytom Flöge za granicą łączy się ostatnia grupa tematyczna ich korespondencji, a mianowicie zazdrość artysty. Podczas nieobecności partnerki Klimt wielokrotnie skarży się na zbyt skąpe lub zbyt rzadkie wiadomości od niej: „[...] Czy

³⁶ Klimt w listach często znacznie więcej miejsca poświęca szczegółom swojego powrotu niż samej podróży. Dobrym przykładem jest jego korespondencja z Londynu z 1906 roku. Zob. listy nr 61–66.

³⁷ List z 30.11.1903 [nr 37].

³⁸ List z 26.10.1909 [nr 202].

³⁹ List z 28.10.1909 [nr 213]. W podobnym tonie utrzymany jest list 29.10.1909 [nr 216].

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ List z 30.10.1909 [nr 218].

⁴² List z 1.11.1909 [nr 226].

⁴³ List z 5.03.1909 [nr 131].

przypadkiem nie kantujesz nieco w kwestii telegramu? / Krótki opis podróży byłby bardzo mile widziany. / Co słychać? / Gustav / Ostrożnie podczas kąpieli”⁴⁴; „Cóż to / za kiepskie zdawanie raportu? / O tyle pytałem – / a odpowiedzi tak skąpe [...]”⁴⁵; „Korespondencja cały czas nieco skąpa – tak męcząco? tak ciekawie?”⁴⁶.

Dostępna dzisiaj korespondencja między Gustavem Klimtem a Emilią Flöge daje nam obraz niezwykle bliskiej, intensywnej, chwilami zaborczej, przede wszystkim jednak partnerskiej relacji. Mimo licznych romansów, a czasem nawet kilkuletnich związków, jak z Marie Zimmermann, artysta paradoksalnie wydaje się przez całe życie pozostawać wierny Flöge. Nie wiadomo, dlaczego para nigdy nie zdecydowała się na sformalizowanie związku, lecz z pewnością uznać można, że Flöge do końca życia artysty pozostała najważniejszą dla niego kobietą.

Egon Schiele

Historia związków Eгона Schielego z kobietami jest znacznie krótsza i dużo prostsza aniżeli Gustava Klimta. Wynika to po pierwsze z faktu, że artysta zmarł, mając zaledwie 28 lat, po drugie natomiast z tego, iż jego stosunek do kobiet był bardziej powściągliwy niż Klimta. Być może podobnie jak on, Schiele angażował się w przelotne romanse z modelkami, jednak trudno dziś o materiały, które mogłyby potwierdzić tę tezę. Wiadomo natomiast na pewno, że ok. 1911 roku zaczęła pozować dla niego Wally Neuzil, która wkrótce została jego kochanką i z którą artysta spędził kolejne trzy lata. Uwiecznił ją w licznych obrazach, m.in. *Frau in Unterwäsche und Strümpfen*, *Kniende mit grauem Umhang* bądź *Wally in roter Bluse mit erhobenen Knien*. W dostępnej dzisiaj korespondencji Schielego zachowało się zaledwie kilkanaście dokumentów, w których pojawia się jej imię. Lista ta obejmuje zaledwie trzy pocztówki adresowane bezpośrednio do niej, które Schiele wysłał w 1912 roku⁴⁷. Pierwsza i trzecia z nich zawierają zdawkowe pozdrowienia, w drugiej natomiast w ogóle nie ma tekstu. W pozostałych materiałach artysta wspomina Neuzil albo mimochodem, jak np. w liście do Antona Peschki⁴⁸, albo, jak w korespondencji z Albrechtem Hartą⁴⁹, wymienia ją w charakterze posłańca, któremu adresat miał przekazać pieniądze. Jej imię pojawia się także w wiadomościach, które malarz wysyłał na początku 1915 roku do Edith Harms, swojej przyszłej żony. Przedstawiał wówczas Wally – swoją partnerkę – jako przyzwoitkę podczas spotkań, na które zapraszał Edith i jej siostrę Adele np.: „Droga Panno Ed. & Ad. albo Ad. & Ed. / sądzę, że Pani mama pozwoli jej / iść ze mną oraz Wally do kina [...] / lub dokąd Pani zechce”⁵⁰. Imię Wally w udostępnionej przez Muzeum Leopolda korespondencji

⁴⁴ List z 8.07.1907 [nr 71].

⁴⁵ List z 11.07.1907 [nr 80].

⁴⁶ List z 27.01.1909 [nr 120].

⁴⁷ Są to kolejno: Datenbank-ID 2328, 122 oraz 504.

⁴⁸ List z 14.05.1912 [Datenbank-ID 471].

⁴⁹ Listy z 5.01.1915 oraz 6.02.1915, [Datenbank-ID 2276 oraz 834].

⁵⁰ List z 10.12.1914 [Datenbank-ID 818].

w bardziej emocjonalnym kontekście pojawia się jedynie raz – w liście do Franz Hamera z 25 stycznia 1914, w którym Schiele odnosi się do sytuacji, kiedy został fałszywie oskarżony o molestowanie seksualne nieletniej dziewczynki: „Przeżyłem ciężki, ciężkie godziny [...]. Nikt z moich znajomych nawet się nie ruszył, poza Wally, którą znałem wówczas krótko, a która zachowała się tak szlachetnie, że mnie to urzekło”⁵¹. Przez cztery lata Wally Neuzil pozostawała dla Egona Schielego kochanką, przyjaciółką, partnerką i kobietą o kluczowym znaczeniu dla jego pracy i rozwoju artystycznego⁵². Artysta rozstał się z nią wiosną 1915 roku. Można przyjąć, że decyzja ta została wymuszona przez Edith Harms, która w liście z kwietnia 1915 roku pisała do niego: „Nie chcę i w żadnym razie nie będę Ci niczego zalecać, [...] z mojego punktu widzenia nie żądam niczego niemożliwego. Kocham Cię, ale nie myśl, że jestem ślepo zakochana i z zazdrości wymagam kroku z W. [Wally]. Nie, chcę – jak już zostało powiedziane – czystości”⁵³.

Egon Schiele poślubił Edith Harms 17 czerwca 1915 roku. Ich małżeństwo – zakończone przedwczesną śmiercią obojga – trwało zaledwie trzy lata. Nie dysponujemy dziś materiałami, które sugerowałyby, że artysta zdradzał w tym czasie żonę. Można raczej odnieść wrażenie, że Edith dość gładko zajęła miejsce Wally, stając się dla Schielego modelką, partnerką i wsparciem we wszystkich kwestiach związanych z jego pracą artystyczną.

Ich korespondencję podzielić można na trzy wyraźne bloki – wiadomości pisane przed ślubem – na początku znajomości, listy wysyłane przez artystę z armii oraz korespondencję dotyczącą życia codziennego pary. Można przypuszczać, że Schiele zaczął ubiegać się o względy Harms już wiosną 1914 roku – z tego okresu pochodzą zaproszenia dla niej i jej siostry Adele na wspólne wycieczki⁵⁴. W styczniu 1915 roku artysta zaprasza je kilkukrotnie do kina⁵⁵ i po raz pierwszy wspomina o niej słowami „moja ukochana Edith”⁵⁶. W marcu tego roku pozwala już sobie przesłać jej ‘namiętne ucałowania’ (‘es küsst Dich innig’)⁵⁷. Zimą Edith przyjmuje zaproszenia artysty pod warunkiem, że będzie im towarzyszyć Wally i zaznacza, że ich korespondencja musi pozostać tajemnicą⁵⁸. W kwietniu natomiast pisze do niego wprost o swoich uczuciach: „Znaczysz dla mnie więcej niż moja rodzina, nie lekceważ tego, ponieważ bardzo ich kocham. Jesteś dla mnie najważniejszy [...]”⁵⁹. Dwa miesiące później biorą ślub i przeprowadzają się do Pragi, o czym artysta informuje Antona Peschkę, swojego szwagra i wieloletniego przyjaciela, w następujących słowach: „Drogi A.P., w czwartek 17 [dnia miesiąca] pobraliśmy się kościele ewangelickim w Wiedniu, następnego dnia wyjechaliśmy do Pragi, gdzie mieszkaliśmy w hotelu Paris, aż do

⁵¹ List z 25.01.1914 [Datenbank-ID 736].

⁵² Zob. <https://www.leopoldmuseum.org/de/ausstellungen/65/wally-neuzil>, 21.01.2018.

⁵³ Datenbank-ID 869.

⁵⁴ Datenbank-ID 1903, 749.

⁵⁵ Datenbank-ID 818, 838.

⁵⁶ Zob. Datenbank-ID 846.

⁵⁷ Zob. Datenbank-ID 2530.

⁵⁸ Zob. Datenbank-ID 839, 847.

⁵⁹ List z kwietnia 1915, [Datenbank-ID 869].

dnia mojego powołania do wojska [...]”⁶⁰. Pierwszym dokumentem, na którym oboje podpisują się nazwiskiem Schiele, jest pocztówka z 19 czerwca 1915 roku wysłana do Heinricha Benescha; dwa dni później powołany do wojska artysta wysłał żonie pierwszy list z armii. Rozpoczyna tym samym obszerną korespondencję między małżonkami, którą utrzymywali przez cały okres służby wojskowej Schielego. Artysta, który – co sam podkreśla – cierpiał z powodu panującej tam beczynności⁶¹, pisał do żony nawet kilka listów dziennie. W większości dotyczą one jego codzienności w wojsku, formalności związanych z kwaterunkiem itp. Często zawierają również organizacyjne szczegóły dotyczące kolejnych spotkań z Edith⁶². Istotną kwestią, do której powraca artysta, jest także organizacja kolejnych wystaw⁶³. Podczas jego nieobecności to żona przejęła związane z tym obowiązki. Schiele pisze do niej z czułością, szczegółowo instruuje, co i jak powinna rozwiązać, ona natomiast odpowiada: „[...] zajmę się wszystkim, co jest do zrobienia. [...] [M]am nadzieję, że załatwię wszystko tak, abyś był jak najbardziej zadowolony”⁶⁴. Jej zaangażowanie będzie dla Schielego istotną pomocą również po opuszczeniu armii. W 1917 roku w jednym z listów do żony pisze: „Zupełnie zapomniałem o pracach, które idą na Monachijską Secesję. – Proszę wyślij, jak rekomenduje Peschka Tonerl [...], cztery kolorowe i pięć czarnych rysunków [...]. Jaffé powinien też wysłać rachunek za fotografie, ponieważ potrzebuję go dla Hoffmana. Wracamy do Wiednia najprawdopodobniej w sobotę wieczorem”⁶⁵. Korespondencję małżonków z okresu pobytu Schielego w wojsku kończą zazwyczaj słowa dodające sobie nawzajem otuchy: „Odwagi, Dziecko”⁶⁶, „Tylko cierpliwości”⁶⁷ – pisze Egon, „Aby Cię uspokoić, pragnę jeszcze powiedzieć, że nie opuszcza mnie odwaga, myślę o Tobie przez cały, cały czas i Kocham Cię nieskończenie” – zapewnia żona⁶⁸. W korespondencji po 1916 roku, czyli po opuszczeniu armii przez artystę, dominują pocztówki⁶⁹, wiadomości wysyłane przez małżonków do innych członków rodziny⁷⁰ oraz notatki odnoszące się do kwestii życia codziennego⁷¹. Dnia 27 października Schiele wysłał dwa ostatnie listy – do swojej matki oraz Broncii Koller – w których informuje o krytycznym stanie chorej na hiszpankę, ciężarnej żony. W obu wiadomościach zapewnia: „Jestem przygotowany na najgorsze, ponieważ stan ciągle się pogarsza”⁷². Edith Schiele zmarła następnego dnia, Egon Schiele, w wieku 28 lat, trzy dni później.

⁶⁰ List z 1.07.1915 [Datenbank-ID 114].

⁶¹ Zob. list z 21.06.1915 [Datenbank-ID 893].

⁶² Zob. m.in. Datenbank-ID 892, 893, 894, 1905, 11.

⁶³ Zob. m.in. Datenbank-ID 120. Temat ten pojawia się również w listach Edith Schiele, zob. m.in. Datenbank-ID 1220, 1218, 1236.

⁶⁴ List z 14.11.1916 [Datenbank-ID 1214].

⁶⁵ List z 18.06.1917 [Datenbank-ID 1303].

⁶⁶ List z sierpnia 1916 [Datenbank-ID 2523].

⁶⁷ List z 24.06.1915 [Datenbank-ID 1905].

⁶⁸ List z 1915 roku, dokładna data pozostaje nieznana, [Datenbank-ID 955].

⁶⁹ Zob. m.in. Datenbank-ID 1307, 1310, 1351, 2498.

⁷⁰ Zob. m.in. Datenbank-ID 100.

⁷¹ Zob. m.in. Datenbank-ID 1306, 1352.

⁷² List z 27.10.1918 [Datenbank-ID 127], por. Datenbank-ID 1835.

Oskar Kokoschka

Przypadająca na dwie pierwsze dekady XX wieku wczesna faza twórczości Kokoschki to jeden z najbardziej płodnych okresów w jego twórczości literackiej. Powstają wtedy teksty poświęcone teorii sztuki (m.in. *Von der Natur der Gesichte, Vom Bewusstsein der Gesichte*), wiersze i poematy (m.in. *Die Träumenden Knaben, Der weisse Tiertöter, Allos Makar, Zueignung*) oraz dramaty (m.in. *Sphinz und Strohmann, Mörder, Hoffnung der Frauen, Der brennende Dornbusch, Orpheus und Eurydike*). We wszystkich utworach stworzonych w tym okresie – poza tekstami dotyczącymi samej sztuki – wyróżnić można wspólny mianownik: walkę płci. „Wszystkie te sztuki czynią strindbergowski antagonizm, pierwotną walkę płci postrzeganą jako podstawę ludzkiego bytu, mitycznym: jest to główny temat utworów Kokoschki do początku lat 20.”⁷³. Motyw walki płci pojawia się nie tylko w tekstach, lecz także w rysunkach, ilustracjach i obrazach z tego okresu. Fascynację artysty odwiecznym konfliktem pomiędzy mężczyzną i kobietą spotęgował dodatkowo jego romans z Almą Mahler – czemu Kokoschka dał wyraz, portretując siebie i kochankę m.in. w cyklu litografii ilustrujących jego tekst *Der gefesselte Kolumbus*. Analiza treści listów wysyłanych do kochanki między 1912 a 1919 rokiem pozwala nieco lepiej zrozumieć charakter tej niezwykle intensywnej relacji, a co za tym idzie – trafniej odczytać powstałe w tym czasie prace artysty.

Jako jedyny z trójki wymienionych w niniejszym artykule twórców Kokoschka w listach do ukochanej był niezwykle wylewny. Nie traktował ich jak wymiany informacji, ale raczej formę głębokiej i szczerzej komunikacji, nadając im niemal literacki charakter. Pod względem tematycznym wyróżnić w nich można trzy obszary szczególnie istotne dla artysty: dzieciństwo oraz dom rodzinny; uczucia do Almy Mahler i lęk przed jej utratą; nękające go wewnętrzne demony.

Mimo fatalnej sytuacji, w jakiej znajdowała się rodzina Kokoschki, artysta oficjalnie okres dzieciństwa przedstawiał zawsze jako czas beztroski. Jedynie w korespondencji z Mahler pozwalał sobie na nieliczne nawiązania do przeszłości i faktycznego wpływu, jaki okres ten wywarł na jego charakter i osobowość: „Wiesz, dlaczego nigdy nie skarżę na samotność i cierpienie? Ponieważ wstydę się tego, że w dalszym ciągu znajduję w sobie ból”⁷⁴. Kokoschka dorastał z jednej strony w tęsknocie za ojcem, z drugiej – w poczuciu wdzięczności wobec matki za jej heroiczną walkę o rodzinę. Choć nigdy publicznie nie skarżył się na relacje rodzinne, w liście do Almy Mahler z 1912 roku pisał o swojej matce w następujący sposób: „Kobieta, która po prostu już dłużej nie wytrzyma prawdy, ponieważ jej zdrowie jest całkowicie zrujnowane przez troski i różnego rodzaju wzburzenia, których doświadczała przez całe życie”⁷⁵. Heinz Spielmann w publikacji *Oskar Kokoschka. Leben und Werk* sugeruje, że choć artysta nigdy nie skrytykował ojca, można przypuszczać, że

⁷³ Böttcher/Mittenzwei, *Dichter als Maler*, 1980, s. 257, por. Lischka, *Oskar Kokoschka: Maler und Dichter. Eine literar-ästhetische Untersuchung zu seiner Doppelbegabung*, 1972, s. 76.

⁷⁴ Kokoschka, *Briefe I. 1905–1919*, 1984, s. 150.

⁷⁵ Kokoschka, cyt. za: Spielmann, *Oskar Kokoschka. Leben und Werk*. Köln 2003, s. 15.

podświadomie obwinał go o udrękę matki⁷⁶. Poczucie odrzucenia spowodowane brakiem ojca oraz lęk przed utratą kolejnej bliskiej osoby rezonować będą potem m.in. w jego relacji z kochanką: „Każdego dnia boję się na nowo, czy się ode mnie nie oddalasz, czy wciąż mnie tak rozumiesz [...], ponieważ mógłby się wedrzeć między nas jakiś nieznany mi obcy, który jawi mi się jako wróg”⁷⁷. Paradoksalnie to właśnie zaborczość i chorobliwa zazdrość artysty⁷⁸ stały się jednym z głównych powodów jego rozstania z Mahler. W przeciwieństwie do Gustava Klimta i Eгона Schielego Kokoschka bardzo często pisał wprost o swoich uczuciach, starając się jednocześnie manipulować ukochaną. Już w pierwszym wysłanym do niej liście ucieka się do szantażu emocjonalnego: „Moja droga Przyjaciółko, proszę zawierzyć tej decyzji, tak jak ja Tobie wierzę. Wiem, że jestem zgubiony, jeśli utrzyma się moja niejasna sytuacja życiowa; wiem, że w ten sposób utracę mój talent, który powinienem spożytkować na święty dla mnie cel. Jeżeli mogłaby Pani mnie szanować i zachciałaby Pani być tak czysta, jak była Pani wczoraj, kiedy poznałem Panią lepiej niż wszystkie inne kobiety, przy których mogłem co najwyżej zdziczeć, złożyłaby Pani prawdziwą ofiarę i zostałaby moją żoną: potajemnie – dopóki jestem ubogi. Będę Pani wdzięczny jako pocieszycielce, kiedy nie będę musiał się dłużej ukrywać. Pani czystość byłaby dla mnie wzmocnieniem, abym nie popadł w zdziczenie, które mi grozi [...]”⁷⁹. Sięgał po niego wielokrotnie w czasie trwania ich związku. W liście z lutego 1915 roku pisze z kolei: „Wiesz, że zawsze o Tobie myślę i nigdy nie będę szczęśliwy, dopóki nie zostaniemy mężem i żoną, dopóki nie będziemy wiedli wspólnego życia”⁸⁰. Artysta nie szczędził jej zapewnień o swojej miłości – często pisał w sposób wylewny i egzaltowany: „Nie mam na świecie niczego poza Tobą. Codziennie cieszę się na nowo tym, że Cię znalazłem”⁸¹. Trudno mieć wątpliwości co do tego, że Kokoschka traktował Mahler jako najważniejszą i najbliższą mu osobę. Dowodzi tego m.in. fakt, że jej jako jedynej zwierzał się z ciemnych stron swojej osobowości i nękających go demonów: „Już od dzieciństwa, z powodu nieprzyjemnego odkrycia, które zaburzyło rozwój mojej osobowości – która de facto chce jedynie dobra – byłem wobec ludzi zimny i unikałem z nimi kontaktu, odczuwałem wszystko jako niepewne i obce”⁸². W innym miejscu pisze jeszcze: „Przemawiasz jasno i wyraźnie do dziecka, które jest we mnie, do dziecka, którym pozostałem mimo wielu lat obłudy i brutalności, które musiałem przeżyć, aby w Tobie odnaleźć dobrego człowieka, który przyciąga mnie do siebie niczym niebo”⁸³. Co interesujące, obraz jego osobowości w oczach ludzi, którzy go znali, wyraźnie różni się od zdania Kokoschki na swój temat. Podczas gdy „[k]ażdy, kto go spotkał, wspominał jego nieśmiałość, ciepło oraz przychyłość”⁸⁴,

⁷⁶ Zob. Spielmann, *Oskar Kokoschka. Leben und Werk*. Köln 2003, s. 14.

⁷⁷ Kokoschka, *Briefe I. 1905–1919*, 1984, s. 39.

⁷⁸ Zob. tamże, s. 159.

⁷⁹ Kokoschka, cyt. za: Mahler-Werfel, *Mein Leben*, 2008, s. 57.

⁸⁰ Kokoschka, *Briefe I. 1905–1919*, 1984, s. 207, por. s. 222.

⁸¹ Tamże, s. 161.

⁸² Tamże, s. 69.

⁸³ Tamże, s. 30.

⁸⁴ Spielmann, *Oskar Kokoschka. Leben und Werk*, 2003, s. 17.

Kokoschka „do momentu końca I wojny światowej mówi ciągle o ciemnych stronach swojej osobowości, o braku uczuciowości i nieumiejętności nawiązania kontaktu z innymi ludźmi”⁸⁵. W korespondencji z Mahler Kokoschka wyraźnie podkreślał zmianę, jaka w nim zaszła od momentu, w którym ją poznał: „Nieskończenie cieszę się z Twojego powodu. Takiego szczęścia nigdy sobie nawet nie wyobrażałem. Cieszyłem się jedynie, kiedy inni wokół mnie byli szczęśliwi lub zadowoleni, kiedy nie przygniatali mnie swoją bezsilnością”⁸⁶. Relacja ta niewątpliwie otworzyła artystę: „Jesteś naprawdę jedynym człowiekiem, który działa na mnie tak dobrze i kojąco, kiedy czai się we mnie tak wiele popędów i wzburzeń, nad którymi zapanować mogę jedynie dzięki najbardziej bolesnej kalkulacji”⁸⁷, i sprawiła, że zaczął częściej i w sposób bardziej dosłowny mówić o swoich emocjach: „Byłem wtedy stary, śmiertelnie zmęczony i niemal szalony. Nie chciałem wstawać z łóżka, ponieważ pośród wszystkich ludzi, których spotykałem, nie było nawet jednej osoby, która byłaby warta choć jednego szczerego słowa ode mnie. A teraz jestem szczęśliwy niczym młody bóg, który mi się objawił. Jedyna, Wieczna”⁸⁸.

Lekturę korespondencji pomiędzy Oskarem Kokoschką a Alną Mahler można traktować jako relację z wielkiej miłości, pożądania i fascynacji, jednocześnie jednak pozostaje ona niewątpliwie zapisem obsesji, panicznego lęku i maniakalnej potrzeby kontroli.

Kobiety stojące u boku każdego z trzech artystów, którym poświęcony został niniejszy tekst, odegrały kluczową rolę zarówno w ich życiu prywatnym, jak i zawodowym. Celem publikacji była próba ukazania, w jaki sposób Gustav Klimt, Egon Schiele i Oskar Kokoschka traktowali w swojej korespondencji kobiety, które zdecydowali się uwiecznić na swoich najważniejszych płótnach – Emilie Flöge, Wally Neuzil i Edith Harms oraz Alnę Mahler.

Bibliografia

Objaśnienia skrótów i numeracji

Datenbank–ID – w ten sposób oznaczam materiały archiwalne udostępnione w Egon Schiele Datenbank der Autographen – internetowym archiwum Centrum Badań nad twórczością Egona Schielego (niem. Egon Schiele Dokumentationszentrum) przy Muzeum Leopolda w Wiedniu. Kolejne liczby podane przy ww. skrócie oznaczają numer konkretnego dokumentu w archiwum.

Kolejne liczby przy korespondencji Gustava Klimta odpowiadają numerom poszczególnych listów artysty w publikacji *Klimt persönlich. Bilder – Briefe – Einblicke* wydanej pod redakcją Tobiasa G. Nattera, Franzja Smoli oraz Petera Weinhäupta.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Kokoschka: *Briefe I. 1905–1919*, 1984, s. 45.

⁸⁷ Tamże, s. 44.

⁸⁸ Tamże, s. 38.

Literatura podmiotu

- Harms Adele / Harms Edith, Postkarte von Adele und Edith Harms an Egon Schiele. Datierung vor dem 14.01.1915 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 291 r/v. Datenbank-ID 839.
- Harms Edith, Brief von Edith Harms an Egon Schiele. Datierung 00.04.1915 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 301 a (Kuvert), 301 b/1–7 (Brief). Datenbank-ID 869.
- Harms Edith, Brief von Edith Harms an Egon Schiele. Datierung um den 31.01.1915 (Inhaltlich). Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 468. Datenbank-ID 847.
- Kokoschka Olda/Spielmann Heinz (Hg.), *Oskar Kokoschka. Briefe I. 1905–1919*. Düsseldorf 1984.
- Mahler-Werfel Alma, *Mein Leben*. Frankfurt am Main 2008.
- Mahler-Werfel Alma, *Tagebuch-Suiten 1898–1902*. Frankfurt am Main 2002.
- Neuzil Wallburga / Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele und Walburga (Wally) Neuzil an Heinrich Benesch. Datierung 17.08.1912 (Poststempel). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 1383. Datenbank-ID 504.
- Schiele Edith, Brief von Edith Schiele an Egon Schiele. Datierung 17.11.1916 (Poststempel). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 181 a r/v (Kuvert), 181 b r/v (Brief). Datenbank-ID 1218.
- Schiele Edith, Brief von Edith Schiele an Egon Schiele. Datierung nach dem 17.11.1916 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 1042. Datenbank-ID 1220.
- Schiele Edith, Brief von Edith Schiele an Egon Schiele. Datierung 20.12.1916 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 183 r/v. Datenbank-ID 1236.
- Schiele Edith, Brief von Edith Schiele an Egon Schiele. Datierung 14.11.1916 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 1041. Datenbank-ID 1214.
- Schiele Edith, Brief von Edith Schiele an Egon Schiele. Datierung 00.00.1915 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 1032. Datenbank-ID 955.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Adele und Edith Harms. Datierung 11.03.1914 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 0446 a (Kuvert), 0446 b (Brief). Datenbank-ID 749.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Anton Peschka. Datierung 14.05.1912 (Eigenhändig). Bestandsnachweis verbleib unbekannt. Datenbank-ID 471.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 29.06.1915 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Privatbesitz/A. Datenbank-ID 11.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 21.12.1916 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Privatbesitz/A – Inv. Nr.: Abschrift im Egon Schiele Archiv der Albertina ESA 1065/19 . Datenbank-ID 120.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 00.08.1916 (Inhaltlich). Bestandsnachweis verbleib unbekannt. Datenbank-ID 2523.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Edith und Adele Harms. Datierung 10.12.1914 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 666. Datenbank-ID 818.

- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Edith und Adele Harms. Datierung vor dem 14.01.1915 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 76 a (Kuvert), 76 b (Brief). Datenbank–ID 838.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Edith und Adele Harms. Datierung vor dem 31.01.1915 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 180 r/v. Datenbank–ID 846.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Felix Albrecht Harta. Datierung 06.02.1915 (Eigenhändig). Bestandsnachweis verbleib unbekannt. Datenbank–ID 2276.
- Schiele Egon, Brief von Egon Schiele an Franz Hauer. Datierung 25.01.1914 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 101 a r/v (Kuvert), 101 b r/v (Brief). Datenbank–ID 736.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Anton Peschka. Datierung 01.07.1915 (Poststempel). Bestandsnachweis: Privatbesitz/A. Datenbank–ID 114.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 21.06.1915 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 843 r/v. Datenbank–ID 893.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 21.06.1915 (Poststempel). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 253 r/v. Datenbank–ID 892.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 21.06.1915 (Eigenhändig). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 254 r/v. Datenbank–ID 894.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 24.06.1915 (Poststempel). Bestandsnachweis verbleib unbekannt. Datenbank–ID 1905.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Edith Schiele. Datierung 18.06.1917 (Poststempel). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 74 r/v. Datenbank–ID 1303.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Walburga (Wally) Neuzil. Datierung 00.06.1912 (Inhaltlich). Bestandsnachweis verbleib unbekannt. Datenbank–ID 2328.
- Schiele Egon, Postkarte von Egon Schiele an Walburga (Wally) Neuzil. Datierung nach dem 22.12.1912 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Privatbesitz/A. Datenbank–ID 122.
- Schiele Egon, Visitenkarte von Egon Schiele mit einer Notiz für Felix Albrecht Harta. Datierung um den 05.01.1915 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Albertina, Wien/A – Inv. Nr.: Egon Schiele Archiv ESA 862 r/v. Datenbank–ID 834.
- Schiele Egon, Visitenkarte von Egon Schiele mit einer Notiz für Edith und Adele Harms. Datierung um 00.00.1914 (Inhaltlich). Bestandsnachweis: Privatbesitz/A. Datenbank–ID 1903.
- Schiele Egon, Visitenkarte von Egon Schiele mit einer Notiz für Edith Schiele. Datierung 04.03.1915 (Eigenhändig). Bestandsnachweis verbleib unbekannt. Datenbank–ID 2530.

Literatura przedmiotu

- Böttcher Kurt/Mittenzwei Johannes, *Dichter als Maler*. Stuttgart 1980.
- Fischer Lisa, *Geschlechterasymmetrien der Wiener Moderne*, w: Natter Tobias G. / Frodl Gerbert, *Klimt und die Frauen*. Köln 2002.

- Fischer Wolfgang Georg, „*Liebe Emilie!*” *Klimt schreibt an Emilie Flöge*, w: Natter, Tobias G. / Smola Franz / Weinhaupt Peter (red.), *Klimt persönlich. Bilder – Briefe – Einblicke*. Wien 2012, s. 16–49.
- Lischka Gerhard Johann, *Oskar Kokoschka: Maler und Dichter: Eine literar-ästhetische Untersuchung zu seiner Doppelbegabung*. Frankfurt am Main 1972.
- Natter Tobias G. / Frodl Gerbert, *Klimt und die Frauen*. Köln 2002.
- Natter Tobias G. / Smola Franz / Weinhaupt Peter (red.), *Klimt persönlich. Bilder – Briefe – Einblicke*. Wien 2012.
- Natter Tobias G., *Klimt persönlich. Das Werk und der Meister*, w: Natter, Tobias G. / Smola, Franz / Weinhaupt, Peter (red.): *Klimt persönlich. Bilder – Briefe – Einblicke*. Wien 2012, s. 6–13.
- Schmidt Regine, *Wiener Mädel – Femme fatale. Gustav Klimt und die Frau um 1900. Ein Weg ins Freie*, w: Natter, Tobias G. / Frodl, Gerbert: *Klimt und die Frauen*. Köln 2002.
- Smola Franz, *Zitate und Bilder*, w: Natter, Tobias G. / Smola, Franz / Weinhaupt, Peter (red.): *Klimt persönlich. Bilder – Briefe – Einblicke*. Wien 2012, s. 174–303.
- Spielmann Heinz, *Oskar Kokoschka. Leben und Werk*. Köln 2003.

Inne źródła

<https://www.leopoldmuseum.org/de/ausstellungen/65/wally-neuzil>, 21.01.2018.

Słowa kluczowe

Gustav Klimt, Egon Schiele, Oskar Kokoschka, kobieta, korespondencja

Abstract

Female Figures in the Correspondence of Gustav Klimt, Egon Schiele and Oskar Kokoschka

Bringing to mind the artistic achievements of the three greatest representatives of the Viennese Modernism – Gustav Klimt, Egon Schiele and Oskar Kokoschka one cannot pass over the role, women had on their oeuvre. The purpose of this paper is to analyze the relationships they had with the most significant women in their lives and determine the issues and topics that prevailed in their correspondence until 1919.

Keywords

Gustav Klimt, Egon Schiele, Oskar Kokoschka, woman, correspondence

Tomasz Żurawlew (<https://orcid.org/0000-0002-5788-9790>)
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Katedra Filologii Germańskiej

Etyka słowa w edukacji obcojęzycznej na przykładzie nauczania języka niemieckiego

1.

Podjęte tu rozważania wynikają z moich zainteresowań problematyką działania komunikacyjnego, które ujmuję w perspektywie podmiotowości człowieka – innymi słowy w perspektywie założenia, że jakość międzyludzkiej komunikacji zależy w najgłębszych wymiarach od świadomości własnej godności oraz godności tego, z którym podejmuje się kontakt komunikacyjny¹. Takie ujęcie działań mownych zakłada na gruncie naukowym namysł nad fundamentami ich wartościowania, natomiast na gruncie edukacyjnym potrzebę uświadamiania użytkownikom języka, że jest on narzędziem budowania relacji z Drugim, ujawnia tego, który tę relację nawiązuje, i że skutki posługiwania się nim mogą być dobre lub złe. Etyka słowa – określana także jako etyka komunikacji – stanowiąc obszar wiedzy dotyczącej procesów używania języka w relacji do wartości moralnych, ma zatem społecznie ważne zadanie do spełnienia. Jak wynika z tematu tego artykułu, może ono dotyczyć również nauczycieli języków obcych.

Po części publikacja ta wynika także z doświadczenia realizacji w szkołach partnerskich mojej katedry opracowanego przeze mnie projektu edukacyjnego *Lekcje języka niemieckiego z literaturą*. Zajęcia te, poprzez refleksję nad treścią i przesłaniem wybranego dzieła literackiego, ukazują – głównie uczniom klas maturalnych – szersze horyzonty posługiwania się nauczonym językiem, mające swoje źródła w językoznawstwie aksjologicznym oraz w teorii etyki słowa². Wspomniane doświadczenie nauczyło mnie, że przekazywanie uczniom cząstkowej wiedzy dotyczącej fleksji, słowotwórstwa, czy składni języka obcego nie musi być pozbawione szerszych kontekstów i może, a nawet powinno się dokonywać, na tle pewnych istotnych poznawczo całości – z jednej strony uświadamiających uczniom oczywiste powiązania między językiem a rzeczywistością

¹ Por. M. Drożdż, *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, Tarnów 2005, s. 53-54.

² Teorię tę rozwinęła A. Cegiela w monografii pt.: *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.

pozajęzykową, z drugiej zaś strony przybliżających im autoteliczną wartość języka, który jest narzędziem porozumiewania się i myślenia oraz, jak zostało to już wyżej wspomniane, środkiem budowania międzyludzkich relacji.

Realizując w wybranych liceach wspomniany projekt zaobserwowałem sytuację znaną mi odkad jestem germanistą – otóż nauczanie języka obcego wiąże się nieprzerwanie z dążeniem do skutecznego posługiwania się nim w mowie i piśmie, co się przekłada na doskonalenie umiejętności osiągania przez uczniów różnorodnych celów komunikacyjnych. Oczywiście nie podobna kwestionować tak rozumianej i realizowanej edukacji obcojęzycznej. Moim zamiarem jest natomiast wskazanie w niej miejsca i okazji do tego, by poszerzać świadomość językową młodzieży o konteksty wzmacniające ich bezinteresowne pasje poznawcze i przede wszystkim wyostrzające ich wrażliwość moralną w procesie posługiwania się językiem. Chodzi mi zatem o to, by nie tylko dydaktyka języka ojczystego, ale również dydaktyka języków obcych mogła służyć internalizacji wartości, o które opiera się moralność komunikacyjna. Bo przecież nie tylko język ojczysty ma swój etyczny wymiar. Każdy język jest wyrazicielem wartości i sam w sobie jest wartością, dlatego troska o ten właśnie wymiar przyswajanego języka jako obcego to troska o jakość międzyludzkich kontaktów w nim nawiązywanych.

Moje uwagi będą odnosić się głównie do kształcenia obcojęzycznego w szkołach średnich, a ściślej kształcenia germanistycznego na poziomie zaawansowanym. Wydaje się jednak, że niektóre z nich mogą okazać się przydatne nauczycielom uczącym każdego innego języka obcego na tym poziomie. Wspomniany etap kształcenia jest, jak sądzę, najbardziej odpowiedni do tego, by rozwijać i pogłębiać namysł uczniów nad etycznym posługiwaniem się językiem, choć oczywiście możliwe jest inicjowanie tego rodzaju refleksji we wcześniejszych etapach nauki w szkole – zwłaszcza nauki języka ojczystego³. Zakładam jednak, że młodzież stojąca u progu dorosłości ma już stabilizującą się intuicję moralną⁴ opartą na odpowiednim sposobie pojmowania i rozpoznawania dobra oraz odróżniania dobra od zła, a to niewątpliwie ułatwi nauczycielowi wprowadzanie w tok kształcenia elementów metakomunikacyjnej refleksji na gruncie etyki. Przede wszystkim jednak zaawansowana znajomość języka obcego warunkuje gotowość wchodzenia w relacje komunikacyjne, podjęcie trudu odnalezienia się w innej wspólnotie językowej niż własna, co zakłada poznanie świata wartości tej wspólnoty, umiejętność okazania szacunku wobec nich, zwłaszcza wtedy, gdy jakaś ich część różni się od wartości akceptowanych i zinternalizowanych przez rodzimą wspólnotę językową. Wydaje się więc, że w przypadku edukacji obcojęzycznej najbardziej uzasadnionym etapem wdrażania kompetencji moralności komunikacyjnej jest

³ Wiedza o języku ojczystym stwarza i – zdaniem Jadwigi Puzyniny – musi stwarzać podstawę do nauki języków obcych oraz wspierać mobilność językową młodzieży. Zob. J. Puzynina, *Nauka o języku w szkole XXI wieku*, w: teje, *Kultura słowa – ważny element kultury narodowej*, Łask 2011, s. 146.

⁴ Podpowiada mi to moje doświadczenie realizacji w liceach ogólnokształcących wspomnianego projektu edukacyjnego oraz wcześniejsze lata pracy z młodzieżą licealną, która bardzo chętnie podejmuje dialog dotyczący znaczeń wyrazów związanych z życiem wewnętrznym człowieka, procesami i przeżywanymi przez niego stanami mentalnymi, a także dyskusje o tym, co jest dobre a co złe w kontaktach językowych ludzi.

ten, w którym uczniowie dysponują już zaawansowaną znajomością przyswajanego języka i których dojrzała intuicja moralna pomoże dostrzec pewne nieetyczne nacechowania określonych struktur pojęciowych i usprawni rozważania dotyczące m.in. deprecjatywnych, czy też manipulacyjnych działań słowem oraz ich skutków.

Należy podkreślić, że programy nauczania języków obcych w polskiej szkole nie uwzględniają potrzeby przekazywania uczniom tego rodzaju wiedzy. Namysł nad tym, w jaki sposób na lekcji języka obcego można ją wdrażać, wydaje się więc uzasadniony. Sądzę, że kluczem do tego będzie przede wszystkim fascynacja samego nauczyciela prawdą o języku i związku języka z człowiekiem oraz umiejętność zaszczepienia w uczniach tej fascynacji. To od nauczyciela, jego predylekcji i otwartości na innowacyjność nauczania będzie zależeć, czy mimo braku wskazań programowych zechce on podjąć się trudu wspierania rozwoju moralnych kompetencji komunikacyjnych swoich uczniów. W publikacji tej spróbuję sformułować kilka uwag dotyczących tego, w jaki sposób można ten rozwój stymulować, odwołując się do wiedzy z zakresu teorii etyki słowa oraz własnych doświadczeń.

2.

Etyka słowa wiąże się zasadniczo z opisem sposobów posługiwania się językiem, a także z refleksją nad wymiarem aksjologicznym sensów określonych sformułowań w oparciu o etyczne kryteria waloryzacji działań mownych⁵, ściśle związane z wartościami moralnymi – takimi, które dana wspólnota komunikacyjna wysoko sobie ceni i które jako takie podlegają w niej ochronie prawnej⁶. Jedną z takich wartości jest godność człowieka, a obowiązek zachowania szacunku wobec niej wynika wprost z porządku prawnego wszystkich państw demokratycznych⁷. Środkiem ochrony ludzkiej godności jest m.in. język, którego użycie spełnia wymogi etyczne. Wiemy jednak, że określone działania mowne często tych wymogów nie spełniają.

⁵ O kryteriach tych pisałem już w artykule: *Zu den Aufgaben der gegenwärtigen Kommunikationsethik aus der Perspektive der sprachethischen Nachkriegsreflexion Dolf Sternbergers*, „Orbis Linguarum“ 50/2018, s. 499-518, tu: s. 511-516. Omawiam je również w innej, polskojęzycznej publikacji: *Etyka komunikacji jako wykład uniwersytecki. Uwagi o specyfice i dylematach kształcenia*, „Roczniki Humanistyczne” 6/2019 (praca w druku). Kryteria takie, oprócz tego, że służą etycznej waloryzacji określonych faktów komunikacyjnych, umożliwiają również ocenę stopnia szkodliwości wypowiedzi, które uznaje się za nieetyczne. Por. A. Cegiela, *Uwagi o kryteriach etycznej oceny wypowiedzi*, „Poradnik Językowy” 6/2018, s. 18-34, tu: s. 18.

⁶ Por. A. Cegiela, *Słowa i ludzie*, dz. cyt., s. 9-11.

⁷ W polskim systemie prawa, ale także w systemie prawa międzynarodowego, odnajdziemy regulacje normatywne stanowiące źródła etycznych zachowań komunikacyjnych, które przeciwstawia się niemoralnym sposobom posługiwania się słowem. Kwalifikacje prawne nieetycznych działań językowych dotyczą zniesławienia, znieważenia i godzenia w dobre imię drugiego człowieka. Tego rodzaju akty obrazy słownej zalicza się do przestępstw przeciwko czci i nietykalności osobistej. Zob. art. 212 Kodeksu Karnego. Por. też: M. Andruszkiewicz, *Problemy etyki słowa w państwie prawa*, w: M. Andruszkiewicz i in. (red.), *Filozoficzne i teoretyczne zagadnienia demokratycznego państwa prawa*, Białystok 2015, s. 15-27.

Nauczyciel języka niemieckiego, który zechce wspierać uczniów w rozwijaniu ich moralnych kompetencji komunikacyjnych, może zastosować w kształceniu językowym elementy edukacji literackiej z wykorzystaniem m.in. konwersacyjnego wymiaru tekstów artystycznych. Chodziłoby tu o takie teksty (także fragmenty tekstów), w których między bohaterami „trwają rozmowy”, lub w których osoba mówiąca nawiązuje żywą relację z czytelnikiem, ujawniającą więziotwórczy charakter użycia słowa. Dzieje się tak na przykład w wierszu Elli Michler *Ich wünsche dir Zeit* (z tomu: *Dir zgedacht*, München 2004):

Ich wünsche dir nicht alle möglichen Gaben.
Ich wünsche dir nur, was die meisten nicht haben:
Ich wünsche dir Zeit, dich zu freun und zu lachen,
und wenn du sie nützt, kannst du etwas draus machen.

Ich wünsche dir Zeit für dein Tun und dein Denken,
nicht nur für dich selbst, sondern auch zum Verschenken.
Ich wünsche dir Zeit – nicht zum Hasten und Rennen,
sondern die Zeit zum Zufriedenseinkönnen.

Ich wünsche dir Zeit – nicht nur so zum Vertreiben.
Ich wünsche, sie möge dir übrig bleiben
als Zeit für das Staunen und Zeit für Vertraun,
anstatt nach der Zeit auf der Uhr nur zu schau.

Ich wünsche dir Zeit, nach den Sternen zu greifen,
und Zeit, um zu wachsen, das heißt, um zu reifen.
Ich wünsche dir Zeit, neu zu hoffen, zu lieben.
Es hat keinen Sinn, diese Zeit zu verschieben.

Ich wünsche dir Zeit, zu dir selber zu finden,
jeden Tag, jede Stunde als Glück zu empfinden.
Ich wünsche dir Zeit, auch um Schuld zu vergeben.
Ich wünsche dir: Zeit zu haben zum Leben!

To, co decyduje o moralności zobrazowanej w wierszu postawy komunikacyjnej osoby mówiącej, można by określić jednym słowem – dobro. Liryczne „ja” nawiązuje z odbiorcą, a więc m.in. z czytelnikiem, relację, którą cechują przejawy zapośredniczonego przez język szacunku i okazanego w życzliwym słowie poczucia braterstwa. Ktoś dobrze komuś życzy, pragnie dobra dla niego. Możemy przypuszczać, że dynamikę użycia języka warunkuje system wartości nadawcy, jego empatia, świadomość, że odbiorca, do którego słowa są kierowane, jest kimś ważnym niezależnie od stanu posiadania, wiedzy, umiejętności czy zasług. Wiersz niemieckiej autorki prowadzi czytelników ku prawdzie o mowie ludzkiej, w której mogą się urzeczywistniać wartości warunkujące moralne posługiwanie się językiem – m.in. wartość ludzkiej godności. „Ja” liryczne konfrontuje nas z takim użyciem słowa, w którym pełni ono funkcję synergiczną, sprzyjającą nawiązywaniu więzi z Drugim. W tym kontekście utwór ten uważam za doskonały środek rozwijania komunikacyjnej

dojrzałości uczniów, budzenia świadomości tego, że przyswajany przez nich język obcy jest – tak jak ich język ojczysty – środkiem budowania relacji z innymi ludźmi. Interesująca mnie problematyka moralności komunikacyjnej może – i powinna – być przy tym poruszona równoległe z analizą przedmiotowych w nauczaniu obcojęzycznym zagadnień leksykalnych czy fonetycznych. Wiersz poetki stanowi skądinąd poznawczo nośny materiał, sprzyjający eksplikacji pojęciowych i konotacyjnych znaczeń słów – m.in. sensów o wysokim, pozytywnym stopniu nacechowania aksjologicznego: *Gabe (dar)*, *verschenken (podarować)*, *Glück (szczęście)*, *Vertrauen (zaufanie)*, *Stern (gwiazda)*, *sich freuen (cieszyć się)*, *lachen (śmiać się)*, *zufrieden sein (być zadowolonym)*, *lieben (kochać)*, *vergeben (przebaczać)*. Także w zakresie nauki wymowy jest utwór Elli Michler doskonałym narzędziem ćwiczenia charakterystycznej dla języka niemieckiego akcentuacji zdaniowej i wyrazowej, czemu sprzyja prozodia utworu, oparta na regularnych współbrzmieniach par wyrazów: *Gaben – haben*, *lachen – machen*, *Denken – Verschenken*, *greifen – reifen*, *vergeben – Leben*, ułatwiająca zresztą przyswojenie lub utrwalenie słownictwa.

Możemy dojść do wniosku, że wartość edukacyjna tak lub podobnie zaprojektowanej lekcji języka niemieckiego, w której nauczyciel posłuży się sprzyjającym etycznójęzykowej refleksji utworem literackim, przynosi podwójną korzyść – wychowawczą, bo mamy tu do czynienia z przekazem społecznie ważnych wartości, które mogą się realizować w międzyludzkiej komunikacji oraz poznawczą, bo w zależności od doboru tekstu dana jest uczniom możliwość poszerzenia ich *stricte* językowych kompetencji. Wybór utworów zależy oczywiście od czytelniczych doświadczeń nauczyciela, jego własnych predylekcji literackich, ale przede wszystkim rozumienia potrzeby wspierania procesu etycznej normalizacji działań mownych także w przestrzeni nauczania języka obcego, którego celem jest jak najlepsze przygotowanie uczniów do posługiwania się przyswajanym językiem w różnych sytuacjach komunikacyjnych. Budzenie refleksji o tym, że każda z takich sytuacji wymaga okazania szacunku wobec drugiego człowieka, a zwłaszcza wobec jego inności, uważam za ważne zadanie nauczycieli odpowiedzialnych za edukację obcojęzyczną – jak dotąd słabo obecne w ich świadomości.

Prowadzenie uczniów ku temu, co niemieccy etycy komunikacji określają jako *reflektierter Sprachgebrauch (refleksyjne użycie języka)*⁸ może być realizowane również za pomocą innych metod kształcenia, które stworzą możliwość rozpoznania konstytutywnych dla moralnego użycia słowa wartości – w relacji do antywartości, m.in. braku szacunku wobec godności człowieka. Do takiego rodzaju postawy komunikacyjnej da się krytycznie odnieść poprzez analizę określonych jednostek leksykalnych, zebranych przez Horsta Schlossera w *Leksykonie antysłów*⁹. Pozycja ta stanowi doskonały materiał dydaktyczny, który wesprze germanistę w uświadomieniu uczniom tego, że niekiedy same słowa mogą naruszać system wartości

⁸ Zob. m.in. R. Wimmer, *Maximen einer kommunikativen Ethik, ihre Begründung und ihre Verwendung in der Praxis*, w: K. Ermert (red.), *Sprachliche Bildung und kultureller Wandel*, Rehbürg-Loecum 1990, s. 129-172, tu: s. 162.

⁹ H. Schlosser, *Lexikon der Unwörter*, München 2000.

przyjęty w niemieckiej kulturze, z drugiej zaś strony wyostri ich językową czujność na wyrazy redukujące podmiotowość człowieka i przewrotnie prowadzące go ku zmianie sposobu myślenia. Nauczyciel, korzystając z tej publikacji, mógłby – w zależności od perspektyw czasowych i własnej oceny poziomu edukacyjnego uczniów – przewidzieć w swoim planie dydaktycznym dla określonej klasy kilka lekcji w roku, podczas których podejmą oni rolę krytyków języka, a co za tym idzie etyczną refleksję nad znaczeniami wybranych leksemów i sformułowań.

Niewątpliwie warto zwrócić uwagę na takie jednostki i połączenia wyrazowe eksplikowane w leksykonie jak: *Altenplage* (*plaga starców*) lub synonimiczne *Rentnerschwemme* (*zalew emerytów*), *greiseneinfach* (w translacji opisowej: *proste na tyle, że zrozumie każdy starzec*), *Quotenfrau* (w translacji opisowej: *kobieta piastująca określone stanowisko z racji ustalonego odgórnie przydziału zatrudnienia*), *Menschenmaterial* (*materiał ludzki*), *Humankapital* (*kapitał ludzki*), *Patientengut* (*zasoby pacjentów* – w języku lekarzy, których opiece powierzono chorych), *freisetzen* (*uwolnić* – jednak także jako środek manipulacji językowej w znaczeniu *zwolnić z pracy*), *Marktwert der Arbeitskraft* (*wartość rynkowa siły roboczej*), *Entsorgung* (*usuwanie odpadów* – także o ludziach, których można się pozbyć jak odpadów), *Mehrlingsreduktion* (w terminologii in vitro *redukcja zbytecznych, nadliczbowych płodów*), *ethnische Säuberung* (*czystka etniczna*), *weiche Ziele* (*miękkie cele* – w żargonie militarnym o ludziach, którzy mogą być celem rozstrzelania), *Kollateralschaden* (*szkody kolaterlane* lub inaczej *straty poboczne* – m.in. w odniesieniu do śmiertelnych ofiar wojny).

Jest to jedynie przykładowy materiał leksykalny, wybrany spośród wielu eksplikowanych w leksykonie wyrazów, ich hybrydalnych połączeń, czy też związków wyrazowych. Ograniczając się jednak w dyskusji dydaktycznej nawet do tego niewielkiego wyboru, uczniowie nie tylko dostrzegą zjawisko aksjologicznego nacechowania słów, ale nade wszystko, kierowani przez towarzyszącego im nauczyciela, stwierdzą z łatwością, że większość z nich może pozbawiać człowieka wymiaru osobowego, jego własnej godności, sprowadzając go do poziomu funkcji lub rzeczy, której da się pozbyć tak, jak pozbywa się odpadów komunalnych. Właściwie może zupełnie nie mieć znaczenia to, że ludzie, o których się mówi *Menschenmaterial* lub *Patientengut* mają swoje imię i nazwisko. Znaczenia nabiera natomiast fakt, że współtworzą oni jakiś kapitał ludzki, siłę roboczą, wchodzą w skład *zasobów* np. szpitala, wpływając na określone dane statystyczne lub też stanowią *zasoby kadrowe* innych instytucji, przedsiębiorstw, koncernów i pomnażają w ten sposób zyski¹⁰. Trzeba dodać, że opisy leksykograficzne takich wyrazów jak *das Material* czy też *das Gut* w oczywisty sposób odnoszą się do rzeczy, surowców, tworzyw, zapasów, rezerw, ale nie do ludzi. Niewątpliwie takie mówienie o drugim człowieku może prowadzić do unieważnienia jego osobowej godności i wiązać się z poddaniem go czyjejs władzy – nieuprawnionej kontroli tego, kto tak mówi.

Godność ludzką redukują także te spośród przedstawionych tu słów, które zarówno w znaczeniu pojęciowym, jak i konotacyjnym eksplicytnie piętnują starość, tak jakby

¹⁰ Por. uwagi A. Cegieli dotyczące niektórych polskich odpowiedników analizowanych tu sformułowań, skutkujących depersonifikacją – *Słowa i ludzie*, dz. cyt., s. 82-87.

czyniła ona konkretną osobę mniej człowiekiem. Nauczyciel rozważający z uczniami sens słów *greiseneinfach*, *Altenplage*, czy *Rentnerschwemme* od razu dostrzeże semantyczną zdolność tych wyrazów do oddziaływania na postawy komunikacyjne prowadzące do dyskryminacji ludzi ze względu na podeszły wiek, narażania ich na gorsze traktowanie, wykluczenie. Ważne, by w jego dyskusji z uczniami pojawiła się refleksja o tym, że człowiek stary to także człowiek doświadczony, obeznany z różnorodnymi przejawami ludzkiej egzystencji, realizujący swoje człowieczeństwo w wielu wymiarach, a nie tylko w jednym wymiarze swojej starości.

Perspektywę dyskusji dydaktycznej na temat tabu językowego otworzy natomiast słowo *Kollateralschaden*, które w semantycznym zawołowaniu skrywa wstrząsający obraz ludzkiego nieszczęścia. *Szkody kolateralne* to w tym wypadku, oprócz strat materialnych, śmierć konkretnych ludzi, którzy znaleźli się w centrum działań wojennych. Źródło nieetyczności tego wyrazu stanowi jego nieostrość znaczeniowa, która jest pragmatycznie wykorzystywana przez tak mówiących. Istotne jest w związku z tym wskazanie przez nauczyciela podczas etycznojęzycznej refleksji na to, że każdy język, w tym wypadku język niemiecki, może być narzędziem manipulowania świadomością odbiorców na przykład z zamiarem marginalizacji ludzkiej krzywdy.

Poszerzaniu wiedzy leksykograficzno-semantycznej posłużą jeszcze dwa inne metaforyczne sformułowania o proveniencji militarnej *ethnische Säuberung* i *weiche Ziele*, które podobnie jak *Kollateralschaden* są eufemizmami – dodajmy jednak, że w ich treści zawarta jest cyniczna, bo językowo zakamufLOWANA (w celu osłabienia czujności odbiorcy), zapowiedź przemocy. *Säuberung* (dosł. *oczyszczenie*) jako derywat czasownika *säubern* (*czyścić*) występuje tu w znaczeniu *wymordowanie*, a jego element konotacyjny kieruje uwagę uczących się języka niemieckiego na fakt, że czyści się przecież to, co jest brudne. Mamy więc do czynienia z kontaminacją kojarzenia brudu z inną niż własna przynależnością narodowościową, bo przecież chodzi o wymordowanie ludzi tylko z tego powodu, że reprezentują obcy naród i obcą kulturę. Inność etniczna to w tym wypadku inność brudna, której należy się pozbyć. Język tak użyty nie pozostawia złudzeń: zanim dojdzie do ataku na człowieka w sferze pozajęzykowej, krzywda moralna dokonuje się już w przestrzeni mowy. Podobny ładunek pogardy wobec życia człowieka wyraża zresztą metafora *weiche Ziele* – *miękkie cele* to inaczej ludzie, żołnierze. Mówi się o nich jako o miękkich w tym sensie, że kule karabinów maszynowych mogą przeszyć ich na wylot w odróżnieniu od ostrzeliwanych podczas militarnych akcji obiektów infrastruktury, czyli *twardych celów*.

Germanista chcący uczyć młodzież krytycznego stosunku do nieetycznych form językowych i użyć języka może wspomnieć ponadto podczas tak pomyślanego kształcenia o niemoralnej strategii komunikacyjnej, która w dyskursie naukowym określana jest jako *mansplaining*. W tym kontekście warto rozważyć sens takiego osobliwego złożenia jak wymienione wcześniej *Quotenfrau*. Otóż słowo to może stereotypizować myślenie o kobietach jako o tych, które mają mniej do powiedzenia niż mężczyźni. W wyniku jakiegoś specjalnego przydziału zatrudnienia podejmują one określone obowiązki zawodowe w miejscach przez nich zdominowanych. Jak się wydaje, takie miejsca mogą służyć mężczyznom do podtrzymywania poczucia pewności siebie, kobietom natomiast, mającym świadomość, że są *Quotenfrauen*, mogą przysłużyć

się do utraty poczucia własnej wartości. Na tym m.in. polega *mansplaining*, który jako strategia komunikacyjna dyskryminuje kobiety poprzez pouczanie ich i instruowanie, jak powinny myśleć i co powinny robić¹¹. Stroną dominującą w tej strategii jest mężczyzna – on ustala zasady i nazywa świat. *Quotenfrau* to w konsekwencji takiego sposobu mówienia o kobietach często *diskriminierte Frau* – do dyskryminacji dochodzi tu niejako „przy okazji”, jak pisze w swoim leksykonie Schlosser – *hinter vorgehaltener Hand (nieoficjalnie)*¹².

Zwróćmy jeszcze uwagę na słowo *Mehrlingsreduktion*, które określa pozaleczniczą procedurę polegającą na selektywnej aborcji embrionów ludzkich w celu uniknięcia ryzyka związanego z ciążą mnogą przy tzw. zapłodnieniu in vitro. Oczywiście rolą germanisty nie może być rozstrzygnięcie problematyki etycznej związanej z zapłodnieniem pozaustrojowym. Chodziłoby natomiast o to, by podjął on próbę wyjaśnienia z uczniami pełnego zakresu znaczeniowego pojęcia *Mehrlingsreduktion*, by ułatwić im samodzielny proces krytycznego myślenia o procedurze in vitro. Otóż opis leksykograficzny niemieckiej jednostki *Mehrlinge* wskazuje jednoznacznie na *rodzeństwo, dzieci z ciąży mnogiej*¹³. Natomiast *Reduktion* to *zmniejszenie ilości poprzez usunięcie*¹⁴. Omawiana jednostka nazywa więc bardzo precyzyjnie i bez eufemistycznej otoczki techniczną procedurę pozbawiania dzieci życia z jednoczesnym pominięciem określenia ich prawa do niego. Poza tym zachodzi tu jeszcze jedna osobliwa antynomia: otóż charakterystyczny dla terminologii związanej z produkcją zwierzęcą kod językowy przenoszony jest na grunt określania procesów ludzkiej płodności. Zauważmy, że w ten sam sposób mówi się i pisze – zresztą nie tylko w języku niemieckim – o produkcji, czy też redukcji (w warunkach laboratoryjnych) zarodków bydła i trzody chlewnej¹⁵. Między innymi z tego właśnie faktu wynika nieetyczność omawianego słowa, którego znaczenie pojęciowe stoi w daleko idącej sprzeczności z zasadą poszanowania osobowej godności człowieka.

Jak wcześniej wspomniałem, tzw. antysłów w leksykonie Schlossera jest bardzo dużo, a ich dobór będzie zależał od samego nauczyciela. Ważne jest na pewno jego dążenie do pogłębionej oceny moralnej wybranych pojęć i sformułowań, tak by na tle dyskusji o nich konstituowała się nade wszystko świadomość uczniów dotycząca relacji, jaka wiąże język z ważnymi dla człowieka i jego życia wartościami.

Jedną z najważniejszych takich wartości, oprócz wartości godności ludzkiej, jest niewątpliwie wolność, która m.in. w państwach demokratycznych, podlega ochronie konstytucyjnej. Ale suwerenność człowieka chroni także język – zawsze wtedy,

¹¹ Więcej o *mansplainingu* w artykule A. Wotlińskiej, *Męskie pouczanie – czym jest mansplaining? Wstęp do zagadnienia*, „Studia Pragmalingwistyczne”, rok VII/2015, s. 241-248.

¹² Zob. H. Schlosser, *Lexikon der Unwörter*, dz. cyt., s. 38.

¹³ Zob. R. Wahrig-Burfeind (red.), *Deutsches Wörterbuch*, Gütersloh / München 2001, hasło: *Mehrling*.

¹⁴ Ibidem, hasło: *Reduktion*.

¹⁵ Zob. np.: M. Böttcher i in., *Zum Entwicklungsverlauf in vitro gereifter und fertilisierter Rinderoozyten*, „Reproduction in Domestic Animals” 24/1989, s. 217-222; K. F. Weitze i in., *Spermienspermatidtransport und Befruchtungsergebnisse nach Besamung mit Gefriersperma beim Schwein*, „Reproduction in Domestic Animals” 24/1989, s. 223-228.

gdy jego użytkownicy mają świadomość, że w danym zdarzeniu komunikacyjnym tworzą wspólnotę, w której nikt nie rości sobie prawa do dominacji nad Drugim, pozycjonowania go, przejmowania nad nim kontroli. Wiemy jednak, że często do tego dochodzi, choć rzadziej uświadamiamy sobie fakt, iż narzędziem takich działań jest zawsze język z całym zapleczem elementów paralingwistycznych. Wydaje się więc, że jedna z kilku etyczn językowych lekcji języka niemieckiego na poziomie zaawansowanym, zaplanowanych przez nauczyciela w danym roku, mogłaby posłużyć wybiórczej egzemplifikacji zdarzeń mownych, w których poprzez nieuprawnione akty dominacji zatracą się synergiczna funkcja nauczanego języka.

Germanista, pytany przez uczniów o to, w jaki sposób język staje się środkiem budowania przez kogoś uprzywilejowanej pozycji, może odpowiedzieć na takie pytanie odwołując się do dawnych rozważań niemieckiego krytyka języka oraz politologa Dolfa Sternbergera, który przestrzegał w swoich publikacjach przed wykorzystywaniem semantycznych możliwości niemieczyny, a nawet morfologicznej struktury określonych wyrazów, do traktowania człowieka tak, jak traktuje się przedmiot¹⁶. Sternberger słusznie zauważał, że m.in. takie właśnie postawy komunikacyjne sprzyjają nieuprawnionemu przejmowaniu kontroli jednych nad drugimi.

Jeśli zlecić uczniom zapoznanie się podczas lekcji z opisem leksykograficznym czasownika *gebrauchen* (*używać, stosować*), wówczas okaże się, że uwagi autora muszą pozostać nadal aktualne – współczesny niemiecki uzus językowy dopuszcza mówienie o konkretnej osobie jako o kimś, kto może być *użyty* do czegoś¹⁷. Skonwencjonalizowane sformułowanie *er ist zu nichts zu gebrauchen*, które zgodnie z etyczną normą języka polskiego przetłumaczymy jako *on się do niczego nie nadaje*, oznacza w swej semantycznej istocie *on nie może być do niczego użyty*. Mając na uwadze choćby ten kazus językowy warto uświadomić uczniom fakt, że sprawowanie władzy nad drugim człowiekiem ma swój początek w depersonifikującym sposobie mówienia o nim jako o narzędziu używanym do czegoś, wykorzystywanym w określonych celach instrumentalnych. Chodzi o to, by uczuleni przez nauczyciela na nieuprawnione sposoby ograniczania słowem ich własnej podmiotowości potrafili się takim zachowaniom skutecznie przeciwstawić. Ważne, by uczniowie mieli świadomość, że wszystkie postawy językowe skierowane przeciw partnerstwu w komunikacji – zresztą nie tylko między konkretnymi osobami, ale także między ludźmi posługującymi się językiem w imieniu określonych zrzeszeń, ważnych instytucji, a nawet organów i rządów państw – mogą być nieetyczne¹⁸.

W tym kontekście trzeba podkreślić, że nie sprzyja porozumieniu fakt, kiedy o danej grupie społecznej czy też narodowej przedstawiciele innych grup społecznych lub naro-

¹⁶ Por.: D. Sternberger i in. (red.), *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, Hamburg / Düsseldorf 1968, s. 203-207. W publikacji tej zob. także: *Gute Sprache und böse Sprache*, s. 311-327 oraz *Maßstäbe der Sprachkritik*, s. 269-288. Dużą wartość poznawczą (m.in. ze względu na próbę określenia personalistycznych fundamentów etyki komunikacji) ma jeszcze inny tekst autora: *Über die Menschlichkeit der Sprache*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 6 sierpnia 1960 (tekst w dodatku do FAZ: *Bilder und Zeiten*, nr 182).

¹⁷ Zob. R. Wahrig-Burfeind (red.), *Deutsches Wörterbuch*, dz. cyt., hasło: *gebrauchen*.

¹⁸ Por. A. Cegiela, *Słowa i ludzie*, dz. cyt., s. 139.

dowych mówią i piszą (m.in. w środkach masowego przekazu) w sposób naruszający jej suwerenność – postrzegany wręcz jako rodzaj przemocy, jeśli rozważyć wraz z uczniami treść takich językowych wykładników groźby jak: *über schärfere Waffen nachdenken* (przemyśleć zastosowanie ostrzejszej broni), *unter den Pranger stellen* (postawić pod pręgierzem), *eine Art Frühwarnsystem einrichten* (stworzyć system wczesnego ostrzegania), *unter Aufsicht stellen* (sprawować nadzór), *zum Umkehr zwingen* (zmusić do odwrotu), *die Geduld ist endlich* (cierpliwość ma swoje granice). Otóż są to odkryte przeze mnie w jednym z niemieckich tygodników formacje czasownikowe¹⁹, których poszukiwanie w tekście równie dobrze może zlecić uczniom germanista z zamiarem wspólnej analizy sensów związanych z wyznaczaniem komuś – lub jak w tym konkretnym przypadku polskiej społeczności narodowej – ograniczonej pozycji we wspólnocie europejskiej. Praca z tekstem ciągle pozostaje przecież jedną z lepszych metod edukacji obcojęzycznej – zwłaszcza na poziomie zaawansowanym. W zadaniu takim chodziłoby więc o odszukanie przez uczniów w określonym artykule publicystycznym językowych wykładników dominacji, a rolą nauczyciela pozostanie wskazać na to, że oparte – zwłaszcza na narracji groźby – manifestowanie wyższości w relacjach komunikacyjnych uniemożliwia porozumienie między ludźmi, prowadzi do zerwania dialogu.

Do zagadnień związanych z etyką komunikacji w sposób szczególny zaliczana jest problematyka dotycząca nieuczciwych użyć języka, m.in. kłamstwa i manipulacji. Wiemy, że skutki zamierzonego mówienia nieprawdy oraz wpływania za pomocą języka na poglądy i zachowania innych osób poza ich świadomością niszczą międzyludzkie relacje, wprowadzając chaos i powodując brak wzajemnego zaufania – zwłaszcza wtedy, gdy prawda wychodzi na jaw. Wydaje się, że najwłaściwszą sytuacją do podjęcia przez nauczyciela namysłu nad kłamstwem, manipulacją i ich skutkami jest ta, w której podczas lekcji języka niemieckiego pojawiają się w określonym tekście, kontekście lub ćwiczeniu czasowniki *lügen* (kłamać), *betrügen* (oszukiwać, zdradzać), *manipulieren* (manipulować) lub ich rzeczownikowe derywaty: *Lüge*, *Betrug*, *Manipulation*. Dla ożywienia dyskusji z uczniami warto im uświadomić, że w języku niemieckim odnajdziemy dowody na ważność prawdy w działaniach językowych, a ściślej mówiąc zawarte w strukturze semantycznej określonych wyrazów i sformułowań stopniowanie ocen działań mownych ze względu na ich relację do prawdy. Otóż Niemcy, podobnie zresztą jak Polacy, z większą wyrozumiałością podchodzą do czyjś *bujania w obłokach* (*auf Wolken schweben*), *fantazjowania* (*Fantasterei*), *koloryzowania* (*Schönfärberei*)²⁰, jednakże zdecydowanie deprecjonują czyjś *kręactwo* (*Schwindelei*), wiadomości *wyssane z palca* (*aus der Luft gegriffen*), *podstępne wprowadzanie w błąd* (*listige Irreführung*).

Refleksje nad znaczeniami powyższych, wartościująco nacechowanych określeń mówienia niewątpliwie umożliwią uczącym się języka niemieckiego orientację w sferze aprobowanych przez Niemców – w zarysowanym polu znaczeniowym – wartości. Refleksje takie są jednak cenne także z innego powodu – uświadamiają one potrzebę zrozumienia podstaw międzyludzkiej komunikacji, które mają swoje źródło m.in.

¹⁹ Zob. tekst P. Müllera i in., *Abschied vom Rechtsstaat*, „Der Spiegel” 2/2016, s. 28-30.

²⁰ Por. A. Cegiela, *Słowa i ludzie*, dz. cyt., s. 27.

w odniesieniu do prawdy ujmowanej jako przeciwieństwo kłamstwa. A to już otwiera perspektywę internalizacji przez uczniów wartości prawdy i urzeczywistniania jej w sytuacjach, w których przyjdzie im posługiwać się przyswajającym językiem.

3.

Zdaję sobie sprawę z tego, że przedstawione przeze mnie propozycje wprowadzania w przebieg kształcenia obcojęzycznego elementów wiedzy z zakresu etyki słowa mogą nie być łatwe do realizacji, ponieważ wymagają od nauczyciela poznawczego zaangażowania, przygotowania dodatkowych materiałów i przede wszystkim takiego zaplanowania przekazu omówionych wyżej treści, by możliwym było wypełnienie podstawowych zadań wynikających z podstawy programowej. Warto jednak podkreślić, że proponowana tematyka lekcji niewątpliwie sprzyja umocnieniu dobrych, przyjaznych relacji uczniów z nauczycielem. Ich optymalną realizację winna, jak sądzę, warunkować dyskusja dydaktyczna, w której nauczyciel – otwarty na perspektywę dialogu z uczniami – staje się przewodnikiem po świecie wartości i może tym samym stać się autorytetem, o ile jego życiowa postawa będzie przez uczniów odbierana jako spójna z treścią przekazywanych zasad moralności komunikacyjnej.

Bibliografia

- Andruszkiewicz M., *Problemy etyki słowa w państwie prawa*, w: M. Andruszkiewicz i in. (red.), *Filozoficzne i teoretyczne zagadnienia demokratycznego państwa prawa*, Białystok 2015, s. 15-27.
- Böttcher M. i in., *Zum Entwicklungsverlauf in vitro gereifter und fertilisierter Rinderootzyten*, „Reproduction in Domestic Animals” 24/1989, s. 217-222.
- Cegięła A., *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.
- Cegięła A., *Uwagi o kryteriach etycznej oceny wypowiedzi*, „Poradnik Językowy” 6/2018, s. 18-34.
- Drożdź M., *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, Tarnów 2005.
- Michler E., *Dir zgedacht*, München 2004.
- Müller P. i in., *Abschied vom Rechtsstaat*, „Der Spiegel” 2/2016, s. 28-30.
- Puzynina J., *Nauka o języku w szkole XXI wieku*, w: tejże, *Kultura słowa – ważny element kultury narodowej*, Łask 2011.
- Puzynina J., *Wartości i wartościowanie w perspektywie językoznawstwa*, Kraków 2013.
- Schlösser H., *Lexikon der Unwörter*, München 2000.
- Sternberger D. i in. (red.), *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, Hamburg / Düsseldorf 1968.
- Sternberger D., *Gute Sprache und böse Sprache*, w: tegoż i in. (red.), *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, Hamburg / Düsseldorf 1968, s. 311-327.
- Sternberger D., *Maßstäbe der Sprachkritik*, tegoż i in. (red.), *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, Hamburg / Düsseldorf 1968, s. 269-288.
- Sternberger D., *Über die Menschlichkeit der Sprache*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 6 sierpnia 1960 (tekst w dodatku do FAZ: *Bilder und Zeiten*, nr 182).

- Wahrig-Burfeind R., (red.), *Deutsches Wörterbuch*, Gütersloh / München 2001.
- Wimmer R., *Maximen einer kommunikativen Ethik, ihre Begründung und ihre Verwendung in der Praxis*, w: K. Ermert (red.), *Sprachliche Bildung und kultureller Wandel*, Rehbürg-Loccum 1990, s. 129-172.
- Weitze K. F. i in., *Spermientransport und Befruchtungsergebnisse nach Besamung mit Gefriersperma beim Schwein*, „Reproduction in Domestic Animals” 24/1989, s. 223-228.
- Wotlińska A., *Męskie pouczenie – czym jest mansplaining? Wstęp do zagadnienia*, „Studia Pragmalingwistyczne”, rok VII/2015, s. 241-248.
- Żurawlew T., *Zu den Aufgaben der gegenwärtigen Kommunikationsethik aus der Perspektive der sprachethischen Nachkriegsreflexion Dolf Sternbergers*, „Orbis Linguarum“ 50/2018, s. 499-518.
- Żurawlew T., *Etyka komunikacji jako wykład uniwersytecki. Uwagi o specyfice i dylematach kształcenia*, „Roczniki Humanistyczne” 6/2019 (praca w druku).

Słowa kluczowe

etyka słowa, przekaz wartości moralnych w nauczaniu języka niemieckiego, synergiczna funkcja języka, wychowawczy i poznawczy wymiar kształcenia języka obcego.

Abstract

Communication ethics in foreign language teaching (based on the example of teaching German as a foreign language)

Drawing on both the theory of communication ethics and his personal experience in teaching the principles of moral communication, the author puts forward a proposal to include them in foreign language teaching, and specifically in teaching German as a foreign language. The reflections presented in the paper are directed at teachers of German in senior classes in secondary schools, who deal with advanced preadult students. Considerations about class didactics are preceded by the presentation of the bases and aims of such education. The model which is postulated by the author includes reflections on such issues as the use of language with respect to human dignity, discrimination, domination, lying and manipulation as manifestations of unethical communication.

Keywords

communication ethics, the education of moral principles in foreign language teaching, synergic function of language, educational and cognitive dimension of teaching a foreign language.

Magdalena Maziarz (<https://orcid.org/0000-0003-0569-9036>)

Uniwersytet Wrocławski

Smartfon na lekcji języka niemieckiego

Rozwój technologii oraz przemiany społeczne i gospodarcze w ostatnich dwóch dekadach inicjują konieczność zmian w wielu dziedzinach życia, także w edukacji, w tym w dydaktyce języków obcych. Standardy uczenia i uczenia się języków (także przez całe życie) ulegają zmianom stosunkowo powoli, co bez wątpienia jest związane z kompetencjami uczących i uczniów. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być fakt, iż nauczyciel nie jest w stanie nadażyć w swoich działaniach dydaktycznych za rozwojem nowoczesnych technologii. Pojawianie się nowych narzędzi, takich jak tablety, smartfony lub urządzenia w VR i AR (rzeczywistość rozszerzona), platformy e-learningowe, które mogą mieć potencjał edukacyjny, implikuje potrzebę tworzenia materiałów dydaktycznych służących kształceniu nie tylko samych języków obcych, ale także potrzebnych kompetencji.

Nowe technologie służą zwiększeniu autonomii ucznia w procesie uczenia się (języków obcych) oraz wymagają od nauczyciela zmiany podejścia, funkcji i kompetencji, szczególnie cyfrowych. Nie znaczy to, iż nowe technologie wymagają powstawania nowych metod nauczania i negują je. Efektem wprowadzania technologii na lekcje jest zmiana form pracy i ról nauczyciela i ucznia, Rebecca Böttcher z Goethe-Institut nazywa taką formę nauczaniem hybrydowym, w którym media cyfrowe są stosowane podczas tradycyjnych lekcji oraz jako ich uzupełnienie (Böttcher, 2013).

Zaprezentowane w tekście badania miały na celu sprawdzenie, w jakim stopniu nauczyciele języka niemieckiego wykorzystują potencjał edukacyjny smartfonów i jak oceniają ich rolę w procesie językowym, w różnych sytuacjach dydaktycznych.

1. Zmiany w edukacji językowej

Potrzeba prowadzenia badań nad znaczeniem nowoczesnych technologii w procesie uczenia (się) języka niemieckiego jest osadzona w kontekście pewnych zmian. Zmiana pozycji języka niemieckiego na rynku edukacyjnym w Polsce z pierwszego języka obcego na drugi bądź kolejny powoduje potrzebę stosowania nowoczesnych form nauczania. Zmiana ta jest szczególnie widoczna w polskich szkołach: w 2012 roku 39734 tysięcy maturzystów przystąpiło do egzaminu z języka niemieckiego, co stanowi 11,6% ogółu zdających a w 2018 roku takich osób było 13 660, co stanowi 5,4% wszystkich zdających. (zob. Sprawozdanie CKE, 2012, 2018). Liczba przystępujących do matury z języka niemieckiego zmalała o prawie połowę punktów procentowych,

jest to spowodowane nie tylko dominującą rolą języka angielskiego w komunikacji międzynarodowej, ale także wprowadzeniem reformy programowej w 2009 roku, która zakładała, że preferowanym pierwszym językiem obcym był angielski, nauczany od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Reforma ta zakładała także, że polscy uczniowie rozpoczynali naukę drugiego języka obcego od pierwszej klasy gimnazjum, w 7 roku nauki, z reguły w wariantcie III.0¹, w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Ta sama podstawa programowa pozwalała także na nauczanie drugiego języka obcego od podstaw w szkole średniej (wariant IV.0), co powodowało, że na tym etapie kształcenia wielu uczniów wybierało ofertę edukacyjną z językiem innym niż niemiecki lub zaczynało uczyć się tego języka od podstaw. W znacznym stopniu ogranicza to poziom znajomości języka niemieckiego, co wpływałoby na wynik matury.

Kontakty międzynarodowe zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym najczęściej odbywają się w języku angielskim, nie znaczy to jednak, że znajomość tego języka wystarczy do pełnego funkcjonowania we współczesnym świecie. Zmiany społeczne doprowadziły także do zmian w obrębie kompetencji kluczowych, w 2006 (Zalecenie, 2006) roku jedną z takich kompetencji była znajomość języków obcych, natomiast 22 maja 2018 roku Rada Unii Europejskiej wydała nowe Zalecenie (Załącznik do Zalecenia, 2018), w którym kompetencję tę zastąpiono „kompetencjami w zakresie wielojęzyczności”. Według Rady zmiany podyktowane były dynamiczną sytuacją na rynku pracy, rozwojem technologii a także koniecznością zrozumienia międzykulturowego i współpracy międzykulturowej. (Zalecenie, 2018).

Przed nauczycielami języka niemieckiego stoi bardzo trudne zadanie: zachęcić uczniów do nauki języka niemieckiego, odczarować ten język, pokazać, że nauka tego języka jest/ może być tak samo przydatna i interesująca, jak angielskiego. Stosowanie różnorodnych metod i form pracy oraz narzędzi, w tym tworzonych samodzielnie, wydaje się być jedną z dróg do osiągnięcia tego celu.

2.Kompetencje i rola nauczyciela (języków obcych)

Nauczyciel jest jednym z elementów układu glottodydaktycznego, według F. Gruczy N (nauczyciel) pełni funkcję nadawania albo przekazywania informacji do U (ucznia), którego funkcją jest odbieranie (Grucza, 1978, 2017). W układzie glottodydaktycznym Gruczy z 1978 roku zasadnicza różnica między N a U polega na tym, że N posiada pewną nadwyżkę informacyjną względem U, zatem można wnioskować, że chociaż zachodzi między nimi komunikacja poprzez kanał podkreśla to kierującą rolę nauczyciela podczas procesu dydaktycznego. Dwadzieścia lat później Wilczyńska (Wilczyńska, 1999: 149) podkreśla konieczność rozwijania autonomii uczącego się jako najważniejszą rolę nauczyciela, który rozpoznaje potrzeby ucznia i inicjuje oraz stymuluje jego pracę, oferuje mu także wzajemną komunikację. Pfeiffer (2001: 121–141) bardzo obszernie definiuje rolę nauczyciela i przypisuje mu rolę kreatora

¹ Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla języków obcych zakłada kilka wariantów. III.0 oznacza, że jest to trzeci etap edukacyjny a uczniowie zaczynają naukę od podstaw.

procesów dydaktycznych, pełniącego kilka funkcji: podawczo – nauczającą, organizacyjną, sterowniczą, kontrolną, interpretatora kultury, opiekuna wychowawcy oraz kreatywną, aktywizującą i motywacyjną. Wielość ról przypisywanych nauczycielowi języka obcego w procesie dydaktyczno – wychowawczym wymaga od niego wielu kompetencji pozajęzykowych i rozumienia świata swoich uczniów (szczególnie w szkole) w celu stworzenia jak najlepszej atmosfery do nauki. Zmiana roli nauczyciela języka obcego z podającej i informującej na kierującą i kreatywną jest nieodwracalna. Nauczyciel staje się przewodnikiem w procesie uczenia się i w niektórych sytuacjach tylko pośredniczy w nabywaniu umiejętności językowych.

W badaniach na temat ról nauczyciela języka niemieckiego przeprowadzonych przez M. Białek w 2016 roku, we wrocławskich gimnazjach (Białek, 2017) uczniowie odpowiadali m.in. na pytanie otwarte „*Nauka języka niemieckiego byłaby bardziej skuteczna, gdyby...*”, 68% z 286 uczniów wskazało zastosowanie multimediów jako czynnik wpływający na skuteczność. 78% chciałoby, aby zastosowanie multimediów było elementem lekcji języka niemieckiego. Wyniki tych badań, mimo, że w skali mikro wskazują, że współcześni uczniowie mają potrzebę uczenia się poprzez środki, z którymi obcuja na co dzień.

Stosowanie multimediów na lekcjach języka obcego wymaga od nauczyciela pewnych kompetencji cyfrowych. Przy czym pod pojęciem multimediów musimy rozumieć dzisiaj narzędzia oraz oprogramowanie im przypisane. W XXI wieku należałoby ostatecznie sprecyzować, że multimedia służą zarówno prezentowaniu treści, jak i ich aktywnemu przyswajaniu. Poniższa tabela przedstawia przykłady wykorzystania multimediów na zajęciach języka obcego z rozróżnieniem na ich funkcje prezentacyjne i aktywizujące.

Tabela 1: podstawowe sytuacje wykorzystania multimediów na lekcji języka niemieckiego w celach prezentacyjnych i aktywizujących.

Prezentowanie treści	Aktywne przyswajanie treści
Prezentacja przygotowana w jednym z narzędzi (np. PowerPoint, Prezi, Keynote, Canva) i wyświetlanie jej przy pomocy rzutnika i komputera lub laptopa, tablicy interaktywnej.	Użycie tablicy interaktywnej, zintegrowanej z treściami lekcji poprzez oprogramowanie przygotowane jako obudowa metodyczna podręcznika lub ćwiczenia dodatkowe, dające uczniom możliwość aktywnego uczestnictwa (udzielanie odpowiedzi przy pomocy pilotów, podchodzenie do tablicy i moderowanie ostatecznych treści).
Projekcja filmu w języku obcym/ lub z napisami przy pomocy rzutnika lub telewizora.	Praca z fragmentami filmu obcojęzycznego/ w polskiej wersji językowej w ogólnodostępnym programie do edycji filmów (np. MovieMaker, iMovie) i przygotowywanie przez uczniów propozycji napisów w języku obcym lub polskim. Tworzenie przez uczniów krótkich filmów w języku obcym.

Prezentowanie treści	Aktywne przyswajanie treści
Prezentacja treści w formie audio przy pomocy urządzenia (odtwarzacza CD, komputera, smartfona)	Tworzenie przez uczniów podcastów na bazie tekstu pisanego (np. dialogu z podręcznika), odsłuchiwanie własnych nagrań. Naśladowanie/ odtwarzanie usłyszanych tekstów audio.
Przesyłanie uczniom plików z dodatkowymi ćwiczeniami w formacie WORD lub PDF z prośbą o wydrukowanie lub odesłanie wypełnionych zadań.	Wykorzystanie ćwiczeń na ogólnodostępnych (lub płatnych) platformach e-learningowych. (np. przygotowanych przez wydawnictwa, zakupionych przez placówkę).

Stosowanie wspomnianych form multimediów wymaga w jednym i drugim przypadku pewnych kompetencji od nauczyciela, przy czym uczeń przy prezentacji nie bierze aktywnego udziału w lekcji. Dzięki zaprezentowanym multimediom rozwija co prawda receptywne sprawności językowe, jak słuchanie i czytanie, jednak nie wykorzystuje żadnych narzędzi do produkcji w toku lekcji. R. Böttcher podkreśla, że samo stosowanie gadżetów i aplikacji w toku lekcji języka niemieckiego nie wystarcza, ważne jest zachowanie spójności pomiędzy klasycznymi elementami lekcji a nowoczesnymi technologiami (por. Böttcher, 2013). Potrzebny jest także przejrzysty tok lekcji, aby uczący się mógł w pełni korzystać z autonomii: planować czas pracy, dobrać tempo uczenia się, analizować i oceniać swoje postępy w nauce.

Zaangażowanie ucznia w aktywne przyswajanie treści poprzez technologie i multimedia wymaga nie tylko ich dostępności, ale także kompetencji technicznych i rozumienia mediów, czyli kompetencji cyfrowych nauczyciela i ucznia.

Punktem wyjścia do określenia kompetencji cyfrowych nauczyciela języka niemieckiego poprzez badanie zastosowania smartfona na lekcji są: definicja tychże kompetencji zgodna z *Zaleceniem Rady z dnia 22 maja 2018 r. w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie* oraz studium: „*Smartfon jako osobiste narzędzie edukacyjne ucznia*”. *Analiza i rekomendacje ekspertów Sieci Edukacji Cyfrowej KOMET@* (Głomb i in., 2018).

Zgodnie z Zaleceniem (2018) kompetencje cyfrowe będą definiowane jako:

(...) pewne, krytyczne i odpowiedzialne korzystanie z technologii cyfrowych i interesowanie się nimi do celów uczenia się, pracy i udziału w społeczeństwie. Obejmują one umiejętność korzystania z informacji i danych, komunikowanie się i współpracę, umiejętność korzystania z mediów, tworzenie treści cyfrowych (w tym programowanie), bezpieczeństwo (w tym komfort cyfrowy i kompetencje związane z cyberbezpieczeństwem), kwestie dotyczące własności intelektualnej, rozwiązywanie problemów i krytyczne myślenie (Załącznik do Zalecenia, 2018: 9)

Osoba posiadająca kompetencje cyfrowe rozumie, w jaki sposób technologia może być przydatna w komunikowaniu i innych procesach; jakie wiążą się z nią możliwości, ograniczenia i zagrożenia. Zna podstawowe funkcje różnych urządzeń,

oprogramowania i sieci oraz ma świadomość prawnych i etycznych zasad korzystania z nich. Jednocześnie posiada umiejętność uzyskiwania dostępu do treści cyfrowych, ich filtrowania i oceny a także tworzenia własnych zasobów (por. Załącznik do Zalecenia, 2018: 10). Posiadanie tak zdefiniowanych kompetencji cyfrowych przez nauczycieli języka niemieckiego pozwoliłoby na swobodne wykorzystywanie technologii na lekcjach. Jednak poziom kompetencji cyfrowych w Polsce, jak wskazują dane z raportu Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji: *Spoleczeństwo informacyjne w Polsce Wyniki badań statystycznych z lat 2014–2018* (Raport, 2018) jest uzależniony m.in. od wieku, wykształcenia, miejsca zamieszkania i rodzaju wykonywanej pracy. Czynniki te mogą także mieć wpływ na możliwości wykorzystywania technologii w szkołach: im lepiej wyposażona w sprzęt placówka, tym więcej sposobności do pracy z nowymi technologiami.

3. Model BYOD

Bring Your Own Device, czyli w dokładnym tłumaczeniu *przynieś swoje urządzenie* to model edukacyjny zakładający wykorzystywanie przez uczących się własnych urządzeń mobilnych podczas uczenia się w szkole lub innym miejscu (np. w szkołach językowych, instytucjach kultury). Takie rozwiązanie ma duży potencjał społeczny, ponieważ nie tylko niweluje problem przestarzałego wyposażenia tych placówek, ale jednocześnie uczy kulturalnego, świadomego i odpowiedzialnego korzystania z telefonów komórkowych w przestrzeni publicznej i edukacyjnej.

Jak podaje studium (Głomb, 2018), z badań przeprowadzonych przez Stowarzyszenie „Miasta w Internecie” pod koniec 2017 roku wynika, że 73% badanych nastolatków w klasach 4–6 posiada telefon z dostępem do internetu, w grupie uczniów klas 7 oraz 2 i 3 gimnazjum jest to już 86%, natomiast w szkole ponadgimnazjalnej aż 89% badanych. Autorzy studium opierając się na danych z raportu *Nastolatki 3.0*, że młodzi ludzie spędzają średnio ponad 5 godzin dziennie w internecie przy użyciu telefonu komórkowego, rekomendują wprowadzenie tego urządzenia do codzienności edukacyjnej, co byłoby przedłużeniem codziennej aktywności uczniów (por. Głomb, 2018: 6). Pozwoliłoby to także na tworzenie atmosfery sprzyjającej nauce przy jednoczesnym obalaniu mitu konserwatywnej, sztywnej i niedostosowanej do realiów XXI wieku szkoły.

Mimo dużego potencjału edukacyjnego smartfonów wiele szkół zakazuje całkowicie lub ogranicza używanie ich na terenie placówki. Decyzje takie są podyktowane osobistymi doświadczeniami nauczycieli oraz wolą samych rodziców. W Polsce nie przeprowadzono kompleksowych badań nad wpływem smartfonów na procesy edukacyjne, ale doświadczenia badaczy z innych krajów nie pozwalają jednoznacznie stwierdzić, czy mają one destruktywny, motywujący lub neutralny wpływ na efekty uczenia się (por. Głomb, 2018: 6–7).

Wprowadzenie modelu BYOD na lekcje języka niemieckiego, przy szczególnym wykorzystaniu smartfonów, pozwoliłoby na uatrakcyjnienie procesu dydaktycznego poprzez rozszerzenie klasycznych form pracy o interaktywne. Sam proces nabywa-

nia kompetencji językowych przeniósłby się w nieograniczoną przestrzeń czasową i pozwoliłby nie tylko na zwiększenie autonomii ucznia, ale także na faktyczne doskonalenie kompetencji cyfrowych. Nauczyciel pełniłby nieco inną rolę: przewodnika, wychowawcy, mentora. Możliwości sprawdzania statystyk w obrębie zadań przygotowanych w określonych aplikacjach pozwoliłyby na monitorowanie postępów w nauce. Tym samym, bez konieczności inwestowania w profesjonalne platformy e-learningowe (np. moodle), amortyzację sprzętu i oprogramowania, sam nauczyciel mógłby wprowadzić nauczanie hybrydowe do swojej pracy.

4. Opis badania

Biorąc pod uwagę powyższe teorie dotyczące roli nauczyciela, kompetencje cyfrowe oraz uwarunkowania wpływające na ich poziom a także możliwości płynące z zastosowania smartfona na lekcji (języka niemieckiego) przeprowadzono badanie, w którym udział wzięło 106 nauczycieli z różnych części kraju. Badanie odbyło się w formie internetowej ankiety sporządzonej w aplikacji *survio*, w dniach od 10 do 15 grudnia 2018 roku. Ankieta była rozpowszechniona poprzez portal społecznościowy Facebook, w dwóch profesjonalnych, zamkniętych grupach zawodowych dla nauczycieli języka niemieckiego: *Nauczyciele języka niemieckiego* oraz *Deutsch im Trend – bank pomysłów na lekcje z nastolatkami*.

Dane podstawowe

Odpowiadający to nauczyciele wszystkich typów szkół, przy czym tylko 33 osoby wskazały jedno miejsce pracy, pozostali zaznaczyli dwie, lub nawet trzy dostępne opcje. Zdecydowana większość, bo prawie 70% to nauczyciele szkół podstawowych, w klasach 4–8. Przy budowaniu ankiety nie wyróżniono klas 7–8, ponieważ w roku szkolnym 2018/2019 uczniowie klas szóstych realizują starą podstawę programową, według której mogły rozpocząć wcześniej naukę języka niemieckiego.

Tabela 2: Typ szkoły, w której ankietowani nauczają języka niemieckiego. Wielokrotny wybór. (Pytanie: *Jestem nauczycielem w szkole: ...*)

Odpowiedź	Odpowiedzi nauczycieli	Udział
podstawowej – klasy 1 - 3	14	13,2%
podstawowej – klasy 4 - 8	73	68,9%
ponadgimnazjalnej	37	34,9%
gimnazjalnej (3 klasa)	49	46,2%
językowej	14	13,2%

Badani odpowiadali także na pytanie, czy język niemiecki jest pierwszym, drugim, kolejnym językiem obcym na danym poziomie nauczania: 5 osób wskazało, że język

niemiecki jest pierwszym językiem obcym w klasach 1–3, następnie 12 w klasach 4–8, kolejnych 7 w klasach trzecich gimnazjum oraz 6 w szkole ponadgimnazjalnej. Należy dodać, że tylko dwie ze wskazanych odpowiedzi dotyczyły równocześnie dużego miasta, pozostałe odnosiły się do wsi i małych miast.

Ostatni wniosek można było wysnuć na podstawie odpowiedzi na pytanie otwarte: *Moja szkoła mieści się...* zasadność tego pytania wynikała z faktu, iż poziom kompetencji m.in. cyfrowych zależy od miejsca zamieszkania (por. Wagner, 2018). 28,3% badanych to nauczyciele z dużych miast (ponad 100 tys. mieszkańców), 26,4% pracuje w szkole na wsi, 25,5% w małym mieście (poniżej 20 tys. mieszkańców) i 19,8% w średnim mieście. Taki w miarę równomierny rozkład odpowiedzi wpłynął na decyzję autorki o zamknięciu badania, pozwala to na wyeliminowanie tego czynnika, jako decydującego w określeniu poziomu kompetencji.

Dane dotyczące statusu smartfona w szkole

Aby móc częściowo rozwiązać problem badawczy, należało ustalić, jaki jest formalny status smartfona w szkole, w której pracuje badany nauczyciel. Z udzielonych odpowiedzi można wnioskować, że chęć udziału w badaniu wykazali głównie tacy nauczyciele, którzy mają swobodę w korzystaniu na zajęciach z urządzeń mobilnych przez uczniów. Obrazuje to tabela:

Tabela 3: Status smartfona w szkole. Odpowiedź na pytanie otwarte: (*W mojej szkole...*) Jeden wybór odpowiedzi.

Odpowiedź	Odpowiedzi nauczycieli	Udział
jest całkowity zakaz używania telefonów komórkowych.	16	15,1%
jest częściowy zakaz używania telefonów komórkowych (np. w określone dni itd.)	3	2,8%
nie ma żadnego zakazu używania telefonów na przerwach.	12	11,3%
uczeń może korzystać z telefonu komórkowego na lekcji za zgodą lub na polecenie nauczyciela.	75	70,8%

Biorąc pod uwagę informacje zawarte w studium (Głomb, 2018), że decyzje o zakazie używania telefonów komórkowych w szkole są podyktowane m.in. wolą samych rodziców, zapytano ankietowych, czy są w stanie określić, jaki stosunek do używania tych urządzeń w szkole mają właśnie rodzice. Tylko 2 osoby wybrały odpowiedź *rodzice są za całkowitym zakazem używania telefonów w szkole*, 6 osób wskazało, że *rodzice są sceptycznie nastawieni do wykorzystywania smartfonów na zajęciach*. 20 ankietowanych twierdzi, że rodzice są przychylni wykorzystywaniu smartfonów na zajęciach, a aż 70 nie wie, jaki stosunek do wykorzystywania smartfonów na zajęciach

mają rodzice uczniów. Istotny i interesujący jest natomiast fakt, że ci nauczyciele, którzy wskazali na całkowity zakaz używania telefonów komórkowych w ich szkole, nie wiedzą, jaki stosunek do tego mają rodzice ich uczniów, a 5 osób stwierdziło, że rodzice są przychylni wykorzystywaniu smartfonów na zajęciach. Pozwala to na stwierdzenie, że zakaz ten jest wolą rady pedagogicznej, nie rodziców.

Przywołany w tekście model BYOD jest coraz bardziej popularny w szkołach na całym świecie, ponieważ stwarza nieograniczone możliwości w przestrzeni szkolnej, pozwala nauczycielowi wykorzystywać technologie w klasach (przestrzeniach szkolnych), niewyposażonych w odpowiednie urządzenia. Pozwala także ominąć problemy z dostępem do szybkiego internetu, lub internetu w ogóle. 92 ze 106 ankietowanych nie zna pojęcia „model BYOD”, nie stanowi to jednak o braku wykorzystywania smartfonów na zajęciach, może natomiast świadczyć o deficycie szkoleń podnoszących poziom wiedzy i umiejętności w zakresie wykorzystania nowoczesnych form kształcenia.

Dane dotyczące wykorzystania aplikacji na lekcji języka niemieckiego

W celu sprawdzenia czy i w jaki sposób badani nauczyciele języka niemieckiego wykorzystują potencjał urządzeń mobilnych na swoich zajęciach wybrano najbardziej popularne, darmowe aplikacje, które dają nauczycielowi możliwość całkowitego lub częściowego moderowania procesu uczenia się. Oznacza to, iż nauczyciel może samodzielnie tworzyć zadania i testy, udostępniać je określonej grupie uczniów, w określonym czasie (Kahoot!, Quizizz, Quizlet), sporządzać statystyki i udostępniać uczniom wyniki ((Kahoot!, Quizizz, Quizlet, Mentimeter), śledzić ich działania językowe i korygować błędy (TextingStory) oraz aktywizować do kreatywnych działań okołojęzykowych (Canva). Zaproponowany zestaw aplikacji jest wyborem wprawdzie subiektywnym, ale opierającym się na doświadczeniach w pracy z tymi aplikacjami.

Ponieważ znajomość określonych narzędzi nie zawsze oznacza ich jednoczesne wykorzystywanie, w pierwszej kolejności zapytano nauczycieli o samą znajomość aplikacji a następnie o korzystanie z nich. Ponadto nauczyciele mogli wskazać inne narzędzia, które wykorzystują na zajęciach.

Stosunek znajomości aplikacji do ich wykorzystania przedstawia się następująco:

Tabela 4: Znajomość i wykorzystanie określonych aplikacji. Wielokrotny wybór.

Aplikacja	Znam (liczba odpowiedzi)	Wykorzystuję (liczba odpowiedzi)
Kohoot!	100	75
Quizlet	96	62
Quizizz	67	42
Mentimeter	29	12
Canva	32	7
TextingStory	26	12

Ankietowani w punkcie: *Zaznacz aplikacje, które wykorzystujesz w pracy z uczniami w ramach zajęć z języka niemieckiego*: mogli także wybrać odpowiedzi: *nie wykorzystuję żadnych aplikacji lub inne*. 11 osób odpowiedziało, że nie wykorzystuje żadnych aplikacji, (z czego 5 z nich to nauczyciele pracujący w szkole, w której jest całkowity zakaz używania telefonów), natomiast 35 badanych wskazało inne narzędzia. Wielość aplikacji dostępnych na rynku spowodowała, że nauczyciele wymienili ponad 20 różnych narzędzi, najczęściej (19 odpowiedzi) była to LearningApps.org – platforma internetowa z zasobami edukacyjnymi do różnych przedmiotów, z możliwością tworzenia własnych zadań i klas. Nauczyciele wykorzystują także aplikacje do tworzenia i czytania kodów QR.

W grupie ponad 100 nauczycieli dwóch zna i wykorzystuje wszystkie wskazane w badaniu aplikacje (6) oraz dwóch pięć z nich. Nauczyciele, którzy nie wykorzystują żadnych aplikacji znają co najmniej jedną, w tym wszyscy Kahoot! a niektórzy Quizlet i Quizizz.

Znajomość i wykorzystywanie aplikacji może świadczyć o pewnym poziomie kompetencji cyfrowych nauczyciela. Samo zainteresowanie tematem oraz nabycie podstawowej wiedzy o dostępnych narzędziach mieści się w ramach tych kompetencji. Znajomość technologii jest natomiast użyteczna, gdy użytkownik wie i rozumie, w jakim celu jej używa oraz czy widzi sens podejmowanych działań.

Biorąc pod uwagę opisaną powyżej sytuację języka niemieckiego na polskim rynku edukacyjnym, zmieniającą się rolę i nowe funkcje nauczyciela w procesie uczenia się języków obcych oraz obawy wynikające ze stosowania smartfonów na lekcjach, w ankiecie umieszczono prośbę o zaznaczenie jednej z możliwych opcji dokończenia zdania: *Wykorzystywanie smartfonów uczniowskich na zajęciach z języka niemieckiego*:. Wyniki prezentuje tabela:

Tabela 5: Sens używania smartfona na lekcji. (*Wykorzystywanie smartfonów uczniowskich na zajęciach z języka niemieckiego*:). Jedna opcja odpowiedzi.

Odpowiedź	Odpowiedzi nauczycieli	Udział
powoduje, że lekcje stają się atrakcyjniejsze.	67	63,2%
zachęca uczniów do nauki.	26	24,5%
pomaga mi w sprawdzaniu wiedzy uczniów.	4	3,8%
nie wpływa na proces uczenia się.	4	3,8%
rozprasza uczniów.	1	0,9%
jest bez sensu.	1	0,9%
inne.	3	2,8%

Prawie 70% ankietowanych, czyli 67 osób wybrało odpowiedź „powoduje, że lekcje stają się atrakcyjniejsze”, co wpisuje się m.in. w potrzebę wyrażoną przez uczniów gimnazjów biorących udział w badaniu M. Białek (Białek, 2017).

Uczniowie chcą, aby nauczyciele stosowali na zajęciach niemieckiego *multimedia*, natomiast nauczyciele zauważają, że uatrakcyjniła to ich lekcje oraz zachęca uczniów do nauki (tak odpowiedziało 26 nauczycieli). Stosowanie nowoczesnych technologii pozwala na tworzenia własnych zasobów, które mogą być wykorzystywane nieskończenie wiele razy i udostępniane uczniom w określonym celu i czasie. Aplikacje, takie jak np. Kahoot! i Quizizz umożliwiają natychmiastowe uzyskanie wyników oraz analizy stopnia trudności zadań, czasu ich wykonywania i tempa pracy ucznia, jednak tylko 4 osoby wskazały, że wykorzystywanie smartfona (a co jest z tym nierozzerwalnie związane: aplikacji) pomaga im w sprawdzaniu wiedzy uczniów. Kolejnych 4 nauczycieli stwierdziło, że wykorzystanie smartfona nie wpływa na proces uczenia się, jeden z respondentów uważa, że to rozprasza uczniów oraz jeden, iż jest bez sensu. Trzech ankietowanych wybrało opcję *inne* i udzieliło następujących odpowiedzi:

Byłoby super pomocą, jeżeli klasy byłyby mniej liczne.

Zachęcają do nauki, sprawdzam wiedzę

Nie mogą korzystać

Podsumowanie

Na podstawie wyników badania na grupie 106 osób nie można snuć wniosków dla całej populacji nauczycieli języka niemieckiego, jednak z uwagi na powszechną opinię, iż nauczyciele obawiają się zaawansowanych technologicznie narzędzi dydaktycznych, jest to grupa, która może stanowić podstawę do sformułowania wstępnych ustaleń.

Badani nauczyciele wykazują zainteresowanie nowymi technologiami, są w stanie wymienić dostępne narzędzia, nawet jeśli ich nie wykorzystują w codziennej pracy. Spełniają tym samym kryterium z definicji kompetencji cyfrowych: (...) *interesowanie się nimi do celów uczenia się, pracy(...)*. 16 z 95 ankietowanych, którzy wykorzystują aplikacje na lekcji niemieckiego, używa tylko jednej aplikacji, można zatem przyjąć, że pozostali opanowali kilka narzędzi (zazwyczaj trzy), w których tworzą także własne treści. To również świadczy o pewnym poziomie kompetencji cyfrowych.

W grupie badanych nie można jednoznacznie stwierdzić, że miejsce zamieszkania/ pracy wpływa na poziom kompetencji i wykorzystywania tym samym smartfona na lekcjach. Porównywalna grupa reprezentantów wsi, małych, średnich i dużych miast pozwala na mniej więcej rzetelny obraz tego, że miejsce zamieszkania/ pracy nie wpływa znacząco na badaną kwestię. Dotyczy to wprowadzenia całkowitego zakazu używania telefonów komórkowych w szkole: 6 to szkoły wiejskie, 4 z małych miast, 3 ze średnich i tyle samo z dużych miast. Są to zbyt małe liczby, aby wyciągać wnioski dla ogółu. Tylko 4 ankietowanych nauczycieli używa 5 i więcej aplikacji w swojej pracy dydaktycznej, dwóch z nich pracuje w małym mieście, dwóch w dużym. Z kolei wśród nauczycieli niewykorzystują-

cych żadnych aplikacji (11), ponad połowa pracuje w szkołach wiejskich (6) a tylko jeden w dużym mieście. Tu można zauważyć różnice, które najprawdopodobniej są podyktowane niższym kapitałem społecznym uczniów i statusem finansowym ich rodziców, co wpływa na ograniczone możliwości stosowania smartfona w szkole, gdyż nie każdy uczeń go posiada. Dostępność technologii może być także ograniczona dla samego nauczyciela.

Powyższe wnioski pozwalają natomiast twierdzić, że badani nauczyciele są świadomi swojej roli w procesie uczenia się i nauczania, stosują narzędzia urozmaicając naukę, aktywizujące uczniów oraz motywują ich do pracy (choćby poprzez nowe formy).

Niezajomość pojęć związanych z nowoczesną edukacją (BYOD) jest efektem braków w programach kształcenia nauczycieli. *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 stycznia 2012 r. w sprawie standardów kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu nauczyciela* nie uwzględnia w siatce godzin żadnych przedmiotów związanych z nabywaniem kompetencji cyfrowych (projekt nowego Rozporządzenia także²), przyszli nauczyciele nabywają te kompetencje nieformalnie, poza systemem kształcenia lub w toku całego okresu nauki. Fakt, że mniej niż 10% badanych nie wykorzystuje żadnych aplikacji na lekcjach języka niemieckiego pozwala stwierdzić, że pozostali stosują nauczanie hybrydowe, wzbogacone o programy łatwe w obsłudze, gwarantujące uczniowi dostęp do materiałów edukacyjnych w każdym momencie i w miarę potrzeb. Nie wiąże się to z koniecznością wyposażania pracowni językowych w drogi, nowoczesny sprzęt, co stanowi przeszkodę w podejmowaniu przez nauczycieli nowatorskich rozwiązań dydaktycznych.

Smartfon jest zatem narzędziem dostępnym, nowoczesnym i atrakcyjnym dla ucznia a zarazem przydatnym nauczycielowi i uczniowi w uczeniu (się) języka niemieckiego. Nie oznacza to, że korzystanie ze smartfona nie niesie żadnego ryzyka i zagrożenia. Podnoszenie kompetencji cyfrowych nauczycieli i uczniów ma na celu m.in. uświadomienie ich w zakresie cyberbezpieczeństwa, ochrony danych osobowych, cyberprzemocy oraz prawa autorskiego.

Bibliografia

- Magdalena, Białek (2017), *Zadania i role nauczycieli języków obcych w świetle potrzeb edukacyjnych młodzieży gimnazjalnej*, „Neofilolog” nr 48/2, s. 233–252. (<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/n/article/view/11056/10621>), dostęp: 07.05.2019 r.)
- Böttcher, Rebecca (2013), *Nauczanie hybrydowe – przyszłość nauki języków obcych*, „Języki Obce w Szkole” 2/2013, s. 93–96.
- Głomb, Krzysztof (red.) (2018), *Smartfon jako osobiste narzędzie edukacyjne ucznia. Analiza i rekomendacje ekspertów Sieci Edukacji Cyfrowej KOMET@*, Warszawa

² Stan na 09.05.2019: niniejszy projekt jest w fazie konsultacji i będzie ogłoszony po 20 maja 2019 roku).

- (https://kometa.edu.pl/uploads/media/pliki/Smartfon%20w%20szkole_6.11.2018.pdf), dostęp: 08.05.2019 r.).
- Franciszek, Gucza (1978), *Glottodydaktyka, jej zakres i problemy*, „Przegląd Glottodydaktyczny 1”, s. 3–35.
- Gucza, Sambor, Olpińska-Szkiełko, Magdalena, Płużyczka, Monika, Banasiak, Ilona, Łączka, Marcin (red.) (2017), *Dzieła zebrane. Tom 5 O uczeniu języków i glottodydaktyce I*, Warszawa.
- Kozak, Wioletta, Grabowska, Aleksandra, (2018), *Sprawozdanie ogólne z egzaminu maturalnego 2018*, Centralna Komisja Egzaminacyjna, Warszawa, s. 4 (<https://cke.gov.pl/egzamin-maturalny/egzamin-w-nowej-formule/wyniki/sprawozdanie-z-egzaminu-maturalnego-2018>, dostęp: 08.05.2019 r.).
- Waldemar, Pfeiffer (2001), *Nauka języków obcych. Od praktyki do praktyki*, Poznań.
- Magdalena, Wegner (red.) (2018), *Spoleczeństwo informacyjne w Polsce. Wyniki badań statystycznych z lat 2014–2018*, Warszawa (<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/nauka-i-technika-spoleczenstwo-informacyjne/spoleczenstwo-informacyjne/spoleczenstwo-informacyjne-w-polsce-wyniki-badan-statystycznych-z-lat-2014-2018,1,12.html>, dostęp: 09.05.2019 r.).
- Weronika, Wilczyńska (1999), *Uczyć się czy być nauczonym? O autonomii w przyswajaniu języka obcego*, Warszawa.

Akty prawne

- ZALECENIE PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I RADY z dnia 18 grudnia 2006 r.w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie (2006/962/WE)
- ZALECENIE RADY z dnia 22 maja 2018 r.w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie (Tekst mający znaczenie dla EOG) (2018/C 189/01)
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r.w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (<http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20090040017/O/D20090017.pdf>)
- Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 stycznia 2012 r.w sprawie standardów kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu nauczyciela (<http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20120000131>)
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r.w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, (<http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20120000977/O/D20120977.pdf>)

Słowa kluczowe

smartfon, edukacja medialna, kompetencje medialne, kompetencje cyfrowe, rola nauczyciela, lekcja języka niemieckiego

Abstract

A smartphone in the German classroom

A smartphone, being a personal student's device with great educational potential, can be used and is used in a classroom. Do German teachers use smartphones? How do they do it? What are the benefits resulting from it? Does it have any influence on the role of a learner and a teacher? The following article is an attempt to find the answer to the above and other questions about the role of modern technologies in the German classroom. It is based on own research conducted among a group of German teachers. The essential context for the study and the reflections are teachers' digital competencies and the status of a smartphone at school.

Keywords

Smartphone, media education, literacy skills, digital skills, role of a teacher, digital competence, German lessons

Artur Dariusz Kubacki (<https://orcid.org/0000-0002-3740-2551>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Magdalena Łomzik (<https://orcid.org/0000-0001-7125-5922>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Systemy przekładu maszynowego w pracy tłumacza języka niemieckiego

1. Wprowadzenie

Tłumaczenia wykonane przez człowieka przy pomocy komputera lub tłumaczenia wykonane tylko przez komputer to temat, który cieszy się wśród badaczy i praktyków przekładu coraz większym zainteresowaniem. Tłumaczenia komputerowe, bo tak będziemy określać zbiorczo te dwa rodzaje tłumaczeń na potrzeby niniejszego artykułu, dzięki rozwojowi nowych technologii w ostatnich 20 latach XXI wieku zostały udoskonalone do tego stopnia, że ich jakość jest zadowalająca, zwłaszcza na potrzeby przekładu specjalistycznego.

Tłumaczenia komputerowe obejmują w szczególności tłumaczenie maszynowe, zwane także automatycznym (ang. *machine translation*, niem. *maschinelle Übersetzung*), tłumaczenie wspomagane komputerowo (ang. *computer-assisted-translation*, *CAT*, niem. *computerunterstützte Übersetzung*) oraz tłumaczenie wspomagane komputerowo z uruchomionym systemem tłumaczenia maszynowego (ang. *MT-assisted TM translation*, niem. *maschinelle Übersetzungs-Plug-ins in CAT-Tools*). Tłumaczenia maszynowe generuje maszyna, czyli komputer-tłumacz, inaczej zwany translatorem¹, który ma zastąpić człowieka w procesie translacji. Przykładem takiego translatora (tj. maszyny tłumaczącej) są Tłumacz Google oraz Tłumacz DeepL, będące przedmiotem szczegółowej analizy w niniejszym artykule. Natomiast tłumaczenia wspomagane komputerowo wykonuje człowiek-tłumacz, wykorzystując w trakcie przekładu specjalistyczne oprogramowanie komputerowe (tzw. narzędzia CAT)². Tu maszyna (komputer-tłumacz) asystuje człowiekowi-tłumaczowi w procesie translacji, redukując liczbę zadań, którą musi wykonać. Pełni zatem jedynie funkcję pomocniczą polegającą na ułatwieniu i optymalizacji pracy człowieka: podpowiada

¹ Translator rozumiany tu jest jako maszyna tłumacząca, a nie „żywy tłumacz”.

² Łukasz Bogucki (2009: 52) i Olga Witczak (2016: 206) zaliczają do aplikacji wspomagających tłumaczenie zwykle edytory tekstu, np. Microsoft Word, oraz elektroniczne słowniki i glosariusze terminologii specjalistycznej.

mu zapamiętane wcześniej słowa, terminy, fragmenty zdań lub całe zdania bądź automatycznie przenosi określone dane (np. liczby) z tekstu źródłowego do translatu (autouzupełnianie). Popularnym programem wspomagającym tłumaczenie jest niemiecka aplikacja Trados. Ostatnią formą tłumaczenia komputerowego jest tłumaczenie wspomagane komputerowo z podglądem tłumaczenia maszynowego, które stanowi novum technologiczne i działa w oparciu o połączenie dwóch wcześniej opisanych form. Przykładem aplikacji integrującej tłumaczenie maszynowe i tłumaczenie wspomagane komputerowo jest program Matecat.

Potwierdzeniem wyżej zaproponowanego podziału tłumaczeń komputerowych jest Polska Norma PN-EN ISO 17100:2015 *Usługi tłumaczeniowe. Wymagania dotyczące świadczenia usług tłumaczeniowych*. Wśród pojęć dotyczących cyklu pracy tłumaczeniowej i technologii, o których mowa w punkcie 2.2 normy, wyróżnia się tłumaczenie wspomagane komputerowo (CAT), tłumaczenie maszynowe (MT) oraz postedycję³, czyli edycję i korektę produktu tłumaczenia maszynowego, przy czym do postedycji nie zalicza się takich sytuacji, gdy tłumacz widzi i wykorzystuje podpowiedź zaproponowaną przez system tłumaczenia maszynowego zintegrowany z narzędziem CAT.

Przedmiotem naszego zainteresowania naukowego będą teoretyczne i aplikatywne aspekty użycia tłumaczenia maszynowego w pracy tłumacza języka niemieckiego.

2. Systemy przekładu maszynowego – zagadnienia teoretyczne

Tłumaczenie maszynowe to – według Polskiej Normy PN-EN ISO 17100:2015 – „automatyczne tłumaczenie tekstu lub mowy z jednego języka naturalnego na inny przy użyciu systemu komputerowego”. Przekład maszynowy znajduje zastosowanie przede wszystkim w tłumaczeniu specjalistycznym, kiedy – jak pisze Łukasz Bogucki (2009: 21) – „odbiorca nie wymaga przekładu bardzo wysokiej jakości, natomiast chce go otrzymać natychmiast”. Zdaniem Joanny Świątek (2015: 188) tłumaczenie maszynowe nie nadaje się do przekładu artystycznego, ponieważ praca nad nim wymaga szczególnego talentu, w jaki się maszynę nie da wyposażyć. Trafnie ujmuje zakres podstawowego zastosowania tego rodzaju przekładu John Hutchins (za Ł. Bogucki, 2009: 23), stwierdzając, że przekład automatyczny jest użyteczny w następujących przypadkach:

(1) zastosowanie porównywalne z typowym zastosowaniem przekładu tradycyjnego, którego efektem jest tekst w języku docelowym nadający się do druku lub rozpowszechniania w inny sposób,

(2) szybkie i tanie wytworzenie tekstu w języku docelowym o jakości wymagającej interwencji tłumacza, czyli wyprodukowanie tekstu wstępnego niedoskonałego gramatycznie i stylistycznie, jednak umożliwiającego odczytanie przesłania tekstu,

(3) tworzenie obcojęzycznych wersji komunikatów internetowych, np. e-maili czy postów,

(4) oprogramowanie komputerowe do tworzenia baz danych, pozyskiwania i katalogowania informacji wykorzystujące systemy przekładu automatycznego.

³ Zasady postedycji są uregulowane w odrębnej normie ISO 18587:2017.

Przekład maszynowy ma zatem znaleźć zastosowanie głównie w biznesie, który dzięki temu może zaoszczędzić na kosztach tłumaczenia dokumentów oraz na czasie potrzebnym do jego wykonania. Joanna Świątek (tamże) podaje, że w latach 80. ubiegłego stulecia zakłady Perkins Engines dzięki wykorzystaniu tłumaczenia maszynowego mogły zaoszczędzić ok. 4000£ oraz 15 tygodni na każdym przełożonym dokumencie.

Łukasz Bogucki (2009: 33) wyróżnia trzy rodzaje współczesnego tłumaczenia maszynowego: (1) tłumaczenie oparte na regułach (ang. *rule-based machine translation, RBMT*), (2) tłumaczenie oparte na statystyce, czyli korpusie (ang. *corpus-based machine translation, CBMT*) oraz (3) statystyczne tłumaczenie maszynowe (ang. *statistical machine translation, SMT*). W pierwszym przypadku dzięki odpowiedniemu oprogramowaniu oraz słownikowi dla danej pary języków maszyna wykorzystuje reguły gramatyczne danego języka do analizy i konwersji zdań tekstu wyjściowego na tekst docelowy. Niestety, minusem jest czasochłonna analiza oraz nieradzenie sobie z informacjami niewystępującymi w bazie danych. Natomiast przekład korpusowy oparty jest na zasadzie analogii i czerpie dane z bazy tłumaczeń w postaci korpusu językowego (równoległego). Jak pisze Bogucki (2009: 35), „odpowiednio powiązany korpus może stanowić bardzo cenną pomoc dla tłumacza, umożliwiając wyszukanie fragmentów tekstu wraz z ich odpowiednikami w języku obcym”. Statystyczne tłumaczenie maszynowe – zdaniem Łukasza Boguckiego (2009: 34) – „polega na wybraniu statycznie najlepszej (najbardziej prawdopodobnej) wersji docelowej informacji podanej w języku źródłowym, a także najbardziej prawdopodobnej kombinacji słów w języku docelowym. Statystyka zastępuje tutaj reguły językowe, nie ma zatem konieczności opracowywania skomplikowanych gramatyk czy leksykonów.” Zarówno drugi, jak i trzeci rodzaj tłumaczenia maszynowego są najmniej czasochłonne i najbardziej uniwersalne, ponieważ nie wymagają tworzenia słowników dla każdej pary językowej.

Przypomnijmy za Łukaszem Boguckim (2009: 38–47), że pierwszej maszyny tłumaczącej użyto w 1954 r. do tłumaczenia 60 zdań z języka rosyjskiego na język angielski w oparciu o słownik liczący 250 słów. Dopiero pod koniec lat 60. pojawił się system Systran – jeden z najstarszych systemów tłumaczenia automatycznego, który funkcjonuje do dziś i obsługuje ok. 20 języków. Powstał w Kalifornii w 1968 r. do sporządzania tłumaczeń z języka rosyjskiego na język angielski na potrzeby klientów korporacyjnych oraz wielkich organizacji, a jego twórcą był dr Peter Toma, amerykański językoznawca pochodzenia węgierskiego. W latach 70. był używany do tłumaczeń w amerykańskich i rosyjskich projektach lotów kosmicznych (Apollo i Sojuz), a w 1975 r. został zakupiony przez Komisję Europejską i wdrożony jako podstawowa aplikacja do sporządzania tłumaczeń maszynowych dla różnych kombinacji języków krajów EWG. W 1986 r. odbyła się w Luksemburgu konferencja naukowa poświęcona wyłącznie temu systemowi. Technologię translatora Systran wykorzystano następnie w wielu popularnych serwisach internetowych, takich jak np. Babel Fish czy Google, które umożliwiały tłumaczenie stron internetowych. Szczegółową historię rozwoju tłumaczenia maszynowego można znaleźć w pionierskiej monografii naukowej autor-

stwa Łukasza Boguckiego pt. *Tłumaczenie wspomagane komputerowo*, która ukazała się w 2009 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN.

Rozwój nowoczesnych technologii spowodował, że dziś w celu większej optymalizacji pracy tłumacza łączy się możliwości tłumaczenia maszynowego z możliwościami programów wspomagających tłumaczenie opartych na pamięciach tłumaczeniowych. Za przykład niech posłużą jeszcze nieopublikowane badania naukowe Marii Nikishiny (2019) w zakresie analizy zachowań translacyjnych początkujących tłumaczy podczas używania podglądu tłumaczenia maszynowego w programie wspomagającym tłumaczenie (CAT), które zbadano za pomocą okulo grafu. Rozważania wstępne warszawska badaczka zamieściła w dwóch krótkich artykułach opublikowanych na łamach *Applied Linguistics Papers* (2018a i 2018b).

3. Charakterystyka systemów maszynowych Tłumacz DeepL i Tłumacz Google

DeepL to system stworzony przez niemiecką firmę technologiczną DeepL, której produktem jest również wyszukiwarka tłumaczeń Linguee. DeepL działa w oparciu o sieci neuronowe, które szkolone są na obszernym korpusie tekstów wielojęzycznych Linguee i samodzielnie uczą się, jak przekładać teksty w sposób gramatycznie poprawny. Z Tłumacza DeepL można korzystać od sierpnia 2017 r. Wersja podstawowa DeepL dostępna jest bezpłatnie na stronie internetowej, ale producent programu przygotował także dodatkowo płatne wersje z rozszerzonymi funkcjami, np. w ramach pakietów Advanced i Ultimate można korzystać nie tylko z tłumacza przez internet, lecz także skorzystać z integracji oprogramowania z narzędziami CAT⁴.

Podobnie Tłumacz Google jest ogólnie dostępnym serwisem internetowym, który został stworzony przez firmę Google LLC i udostępniony w 2006 r. Początkowo działał on w oparciu o statyczny mechanizm tłumaczenia maszynowego, tłumacząc teksty za pomocą języka angielskiego, czyli najpierw na język angielski, a później na język docelowy. Od roku 2016 Tłumacz Google bazuje na systemie GNMT (ang. *Google Neural Machine Translation*), wykorzystującym sztuczną sieć neuronową, która jest zdolna do uczenia się na podstawie przeanalizowanych tłumaczeń i do stałej poprawy jakości tłumaczenia. Teksty tłumaczone są już bezpośrednio na język docelowy⁵.

Tłumacz Google i Tłumacz DeepL cechują się dużymi podobieństwami w zakresie sposobu wykonywania tłumaczeń i opcji dodatkowych. Obydwa systemy rozpoznają język wklejonego tekstu źródłowego, przy czym DeepL umożliwiał tłumaczenie tylko w kombinacjach dziewięciu następujących języków:⁶ angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, portugalski, włoski, holenderski, polski i rosyjski, podczas gdy Tłumacz Google w kombinacjach ponad 100 języków. Obydwa programy oferują dwie funkcje: tłumaczenie tekstu i tłumaczenie dokumentu. W przypadku tłumaczenia tekstu można

⁴ <https://www.deepl.com/press.html> (dostęp: 28.12.2018 r.).

⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/T%C5%82umacz_Google (dostęp: 28.12.2018 r.).

⁶ Stan na grudzień 2018 r.

wpisać lub wkleić tekst źródłowy do okienka tekstu źródłowego, natomiast w przypadku tłumaczenia dokumentu należy wczytać dokument wybrany z komputera.

Cechą wspólną systemów w przypadku korzystania z funkcji tłumaczenia tekstu jest ograniczenie długości tekstu do 5000 znaków ze spacjami. Ponadto obydwa systemy nie zachowują stylu tekstu źródłowego (czcionki i jej rozmiaru, wytłuszczenia i zapisu kursywą), ponieważ podczas wklejania tekstu do okienka jest on automatycznie formatowany. Pracę z systemami usprawniają natomiast wyświetlane tłumaczenia alternatywne, przy czym w przypadku Tłumacza Google odnoszą się one do całych zdań. Natomiast w translatach Tłumacza DeepL użytkownik może wybrać odpowiadające mu tłumaczenie dla konkretnego słowa, po czym system automatycznie dopasowuje resztę zdania do wybranego przez użytkownika odpowiednika, przeszukując na nowo bazę danych. Zaletą Tłumacza DeepL jest także możliwość bezpośredniego zapisania tłumaczenia w pliku tekstowym. Warto również zwrócić uwagę na dodatkowe opcje systemów, takie jak możliwość udostępnienia tłumaczenia innym osobom w formie linku do strony (przez e-mail i Twittera – Tłumacz Google) oraz dodatkowo także przez Facebooka (Tłumacz DeepL). Natomiast Tłumacz Google umożliwia głosowe wprowadzenie tekstu źródłowego oraz odsłuchanie tekstu zarówno w języku źródłowym, jak i docelowym.

W przypadku obu systemów przekładu maszynowego można również skorzystać z funkcji tłumaczenia dokumentu. Aktualnie Tłumacz DeepL odczytuje tylko dokumenty z rozszerzeniem .docx, .txt lub .pptx, natomiast Tłumacz Google rozszyfruje znacznie więcej formatów (.doc, .docx, .odf, .pdf, .ppt, .pptx, .ps, .rtf, .txt, .xls i .xlsx). Jednakże Tłumacz DeepL automatycznie eksportuje translata dokumentu do pliku i zapisuje go na komputerze, dodając do jego nazwy skrót języka docelowego, na który został przetłumaczony tekst. W translacie zachowane jest formatowanie tekstu źródłowego oraz wszelkiego rodzaju tabele, zdjęcia czy diagramy. Niestety, tłumaczenie dokumentu wczytanego do programu Tłumacz Google pojawia się na stronie internetowej i trzeba go samodzielnie przekopiować do dokumentu tekstowego, co jest związane z dużym nakładem czasu, zwłaszcza w przypadku prezentacji PowerPoint bądź występowania w tekście źródłowym licznych tabel czy diagramów, gdyż system zachowuje wyłącznie styl tekstu.

4. Ocena jakości translatów maszynowych

Wyniki procesu tłumaczenia maszynowego uzyskane przez Tłumacza Google, jak i Tłumacza DeepL zostały już poddane ocenie przez tłumaczy praktyków, głównie jednak w kombinacji z językiem angielskim. I tak na przykład na blogu anglistki Katarzyny Lwowskiej⁷ czytamy, że Tłumacz Google nie jest przeznaczony do profesjonalnego tłumaczenia tekstów. Jego zadaniem jest jedynie ułatwienie komunikacji. Wprawdzie aplikacja ta działa szybko, tłumaczy nie tylko wyrazy, ale całe zdania

⁷ Katarzyna Lwowska, 2016, *Tłumacz z Google z głową* (<http://www.lingvika.pl/blog/tlumacz-z-google-z-glowa/>, dostęp: 28.12.2018 r.).

i teksty, ale mimo to robi błędy w translatach (gramatyczne, stylistyczne, leksykalne), zwłaszcza ma problemy z tłumaczeniem bardziej złożonych składniowo zdań. Szczególnie słaba jakość tłumaczenia widoczna jest na przykładzie mniej popularnych par językowych, jak np. polski-japoński.

Podobną opinię wygłasza Bogusław Solecki (2012: 2017), który ocenił pracę programu Tłumacz Google na podstawie tłumaczenia fragmentów różnych książek z języka angielskiego na język polski oraz odwrotnie. Najważniejsze zalety aplikacji – jego zdaniem – to: (1) bardzo szybkie wykonanie tłumaczeń nawet długich tekstów, (2) możliwość wykorzystania tego tłumacza do ogólnego zrozumienia tekstu, a także większa dokładność niż człowieka-tłumacza w przypadku przekładu niektórych terminów. Do wad programu Solecki zdecydowanie zalicza nieradzenie sobie ze skomplikowanymi zdaniami (brak identyfikacji poszczególnych części zdania), używanie najczęściej stosowanych struktur syntaktycznych bez uwzględniania znaczenia oraz niestosowanie się do zasad ortografii (np. pojawianie się wielkich liter w środku zdania).

Ciekawego porównania rezultatów pracy obydwu tłumaczy dokonuje polonista Joachim Snoch w czasopiśmie specjalistycznym *Komputer Świat*⁸, oceniając przekłady inwokacji *Litwo! Ojczyzno moja!* Adama Mickiewicza oraz tekstów prasowych z języka polskiego na język angielski oraz na język francuski sporządzonych przez Tłumacza DeepL. Jak stwierdza Snoch, „główną zaletą DeepL w kontekście np. Google Translate jest znacznie lepsza znajomość (czy raczej wykrywalność) idiomów, frazemów i związków frazeologicznych. Tam, gdzie np. Google Translate słabuje i doszukuje się dosłownego znaczenia, DeepL potrafi o dziwo **zaproponować zniuansowane i znacznie konkretniejsze rozwiązanie językowe**” (wytluszczenie Joachima Snocha). Lepiej wypadają translatable maszynowe w przypadku tłumaczenia tekstów prasowych. Joachim Snoch konstatuje, że „tu już nie ma aż tak wielkiej przepaści pomiędzy coraz lepszym tłumaczem Tłumacz Google a DeepL. Oba tłumacze radzą sobie nadspodziewanie dobrze z przekładaniem całych zdań. Momentami na prowadzenie wysuwa się DeepL znów głównie przez trafniejsze słowa i nieco bardziej zniuansowane przekłady”.

Według zapewnień podanych na stronie firmy DeepL⁹ translatable wykonane przez Tłumacza DeepL są w ocenie tłumaczy trzykrotnie lepsze niż translatable takich systemów, jak Tłumacz Google, Tłumacz Microsoft i funkcja automatycznego tłumaczenia na Facebooku dla par językowych angielski-niemiecki, angielski-francuski, angielski-hiszpański, niemiecki-angielski, francuski-angielski i hiszpański-angielski. Z kolei zgodnie z naukową oceną skuteczności systemów tłumaczeniowych dokonywaną przy pomocy algorytmu BLEU (ang. *Bilingual Evaluation Understudy*)¹⁰ Tłumacz DeepL jest dużo lepszy niż inne systemy w parze językowej angielski-niemiecki i angielski-francuski.

⁸ Joachim Snoch, *DeepL – tłumacz, który z powodzeniem walczy z Google Translate*, [w:] *Komputer Świat* 30.08.2017 r. (<https://www.komputerswiat.pl/aktualnosci/internet/deepl-tlumacz-ktory-z-powodzeniem-walczy-z-google-translate/wpcqxst>, dostęp: 28.12.2018 r.).

⁹ <https://www.deepl.com/press.html> (dostęp: 28.12.2018 r.).

¹⁰ Zob. ocena jakości przekładu maszynowego u Joanny Świątek (2015: 193–194).

5. Zastosowanie Tłumacza DeepL i Tłumacza Google w praktyce tłumacza języka niemieckiego

Dotychczasowe wyniki badań, głównie w parze językowej polski-angielski, oraz nasze własne doświadczenia wynikające z zastosowania systemów przekładu maszynowego przy tłumaczeniu tekstów w parze językowej polski-niemiecki zainspirowały nas do przeprowadzenia analizy translatów tekstów specjalistycznych i użytkowych wykonanych przez systemy Tłumacz DeepL i Tłumacz Google. Celem badania była próba ocenienia wpływu systemów przekładu maszynowego na proces tłumaczenia ze szczególnym uwzględnieniem błędów tłumaczeniowych i innych usterek językowych. Jako przykłady tekstów specjalistycznych, które cechują się terminologią fachową, wybraliśmy dwa teksty w języku niemieckim z zakresu księgowości: opinię biegłego rewidenta oraz informację dodatkową grupy kapitałowej, a także fragment raportu w języku polskim dotyczącego inwestycji i stanowiącego tekst ekonomiczno-prawniczo-techniczny. Cechą charakterystyczną opinii biegłego rewidenta oraz informacji dodatkowej grupy kapitałowej jest bardzo wysoki stopień powtarzalności sformułowań. Jako przykłady tekstów użytkowych przeanalizowaliśmy natomiast dziewięć pism obejmujących korespondencję pomiędzy instytucjami/firmami a osobami fizycznymi. Korpus tekstów użytkowych obejmuje sześć listów w języku niemieckim z dwóch niemieckich kas chorych (AOK i IKK Südwest) skierowanych do ubezpieczonego w sprawie niezdolności do pracy oraz trzy listy w języku polskim dotyczące kwestii związanych ze świadczeniami ubezpieczeniowymi, pracowniczymi i rodzinnymi. Wybrane teksty użytkowe charakteryzują się niskim stopniem skonwencjonalizowania, gdyż w przeanalizowanej korespondencji jedynie zwroty grzecznościowe można potraktować jako wspólne elementy dla tego typu tekstów. W porównaniu do tekstów specjalistycznych teksty użytkowe zawierają niewiele słów specjalistycznych z ww. zakresów tematycznych. Ponadto w odróżnieniu od słownictwa księgowego można potraktować je jako ogólnie znane szerokiemu gronu osób, jak np. *Entgeltfortzahlung* (wynagrodzenie za pracę wypłacane przez pracodawcę w przypadku niezdolności pracownika do pracy), gdyż jest to słownictwo znane co najmniej wszystkim pracodawcom i pracownikom. Przeanalizowane teksty są tekstami autentycznymi, które przedłożono nam do tłumaczenia, a przedstawione poniżej wnioski oparto na praktycznym wykorzystaniu systemów przekładu automatycznego przy realizacji powyższych tłumaczeń.

Przeprowadzona przez nas analiza wykazała, że można wskazać na cechy charakterystyczne, które są wspólne dla translatów tekstów specjalistycznych i użytkowych, a ponadto na błędy tłumaczeniowe i usterki językowe występujące wyłącznie w translatach tekstów użytkowych.

5.1. Niedociągnięcia w odniesieniu do translatów tekstów specjalistycznych i użytkowych

Ocenę automatycznie wygenerowanych translatów rozpoczniemy od próby określenia stopnia koniecznej ingerencji tłumacza w dany przekład. W przypadku tekstów specjalistycznych programy przekładu automatycznego wygenerowały tak dobre

tłumaczenia, że tłumacz mógł przejąć wiele zdań bez dokonywania poprawek (1) lub zmieniając jedno ze słów/wyrażeń (2). Tylko w nielicznych zdaniach konieczne było poprawienie co najmniej dwóch słów/wyrażeń (3), co znacznie zwiększyło nakład czasu potrzebny na wykonanie korekty tłumaczenia. Wśród przeanalizowanych tłumaczeń tekstów specjalistycznych zdecydowana większość zdań została przetłumaczona w sposób zrozumiały; tylko nieliczne zawierały błędy rzeczowe lub gramatyczne utrudniające zrozumienie treści.

Tab. 1. Przykłady tłumaczeń z tłumaczeń tekstów specjalistycznych

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
1	In den Konzernabschluss wurden gemäß § 294 Abs.1 HGB diejenigen Unternehmen einbezogen, bei denen das Mutterunternehmen direkt oder indirekt die Mehrheit der Stimmrechte besitzt sowie einen beherrschenden Einfluss ausübt.	Zgodnie z § 294 ust. 1 HGB skonsolidowane sprawozdanie finansowe obejmuje te spółki, w których jednostka dominująca posiada bezpośrednio lub pośrednio większość praw głosu i sprawuje kontrolę.	Zgodnie z § 294 ust. 1 HGB spółki objęte skonsolidowanym sprawozdaniem finansowym to spółki, w których jednostka dominująca bezpośrednio lub pośrednio posiada większość praw głosu i sprawuje kontrolę.	Zgodnie z § 294 ust. 1 niemieckiego Kodeksu handlowego (HGB) skonsolidowane sprawozdanie finansowe obejmuje te spółki, w których jednostka dominująca posiada bezpośrednio lub pośrednio większość praw głosu i sprawuje kontrolę.
2	Die Aufstellung des Konzernabschlusses erfolgte unter Anwendung der Vorschriften der §§ 290 ff. HGB.	Skonsolidowane sprawozdanie finansowe zostało sporządzone zgodnie z przepisami § 290 i nast. niemieckiego kodeksu handlowego (HGB).	Skonsolidowane sprawozdanie finansowe zostało sporządzone zgodnie z <u>postanowieniami</u> §§ 290 i nast. HGB.	Skonsolidowane sprawozdanie finansowe zostało sporządzone zgodnie z przepisami § 290 i nast. niemieckiego Kodeksu handlowego (HGB).
3	Bei der Festlegung der Prüfungshandlungen werden die Kenntnisse über die Geschäftstätigkeit und über das wirtschaftliche und rechtliche Umfeld des Konzerns sowie die Erwartungen über mögliche Fehler berücksichtigt.	Znajomość działalności gospodarczej i <u>otoczenia ekonomiczno-prawnego Grupy</u> oraz <u>ocena ewentualnych nieprawidłowości</u> są brane pod uwagę przy określaniu procedur audytu.	<u>Zdefiniowanie</u> procedur badania uwzględni wiedzę o działalności <u>biznesowej</u> oraz <u>otoczeniu gospodarczym i prawnym Grupy</u> , a także oczekiwania dotyczące możliwych błędów.	Przy ustalaniu procedury badania uwzględniono wiedzę o działalności gospodarczej, warunki ekonomiczne i prawne grupy kapitałowej oraz spodziewane możliwe błędy.

Źródło: opracowanie własne.

Natomiast w przypadku tłumaczeń tekstów użytkowych zdecydowana większość zdań wymagała ingerencji tłumacza (5). Przykładem zdania, w którym ta ingerencja nie była potrzebna, jest zdanie (4). Mimo iż tłumaczenie tekstów użytkowych może się wydawać łatwiejsze ze względu na mocno ograniczoną terminologię specjalistyczną, to jednak w ich translatach wystąpiły niezrozumiałe zdania wygenerowane przez Tłumacza Google (6). Warto również zwrócić uwagę na sposób poradzenia sobie z literówką występującą w tekście źródłowym (*Einverständiserklärung* zamiast *Einverständniserklärung*). Tłumacz Google nie był w stanie rozpoznać słowa i dlatego przejął je w oryginale, podczas gdy Tłumacz DeepL „domyślił się”, że chodzi o słowo *Einverständniserklärung* i przetłumaczył je poprawnie jako *zgoda*. W jednym z translatów wykonanych przez Tłumacza DeepL zdarzyło się natomiast pominięcie słów w tłumaczeniu (7), aczkolwiek mimo to odbiorca tłumaczenia jest w stanie zrozumieć treść, domyślając się brakującego słowa z kontekstu.

Tab. 2. Przykłady tłumaczeń z translatów tekstów użytkowych

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
4	Po powrocie do Polski mój stan zdrowia pogorszył się.	Nach meiner Rückkehr nach Polen verschlechterte sich mein Gesundheitszustand.	Nach meiner Rückkehr nach Polen verschlechterte sich mein Gesundheitszustand.	Nach meiner Rückkehr nach Polen verschlechterte sich mein Gesundheitszustand.
5	Für den Nachweis Ihrer fortbestehenden Arbeitsunfähigkeit stellt Ihnen der behandelnde Arzt eine neue Arbeitsunfähigkeitsbescheinigung aus.	Lekarz prowadzący wystawi Państwu nowe zaświadczenie o niezdolności do pracy jako dowód <u>dalszej</u> niezdolności do pracy.	Lekarz prowadzący wyda nowe zaświadczenie o niezdolności do pracy, aby udowodnić <u>swoją</u> <u>dotychczasową</u> niezdolność do pracy.	Lekarz prowadzący wystawi Państwu nowe zaświadczenie jako dowód utrzymującej się niezdolności do pracy.
6	Bei Verletzungsgeldzahlungen von Grenzängern ist grundsätzlich immer die Einverständiserklärung der zuständigen Berufsgenossenschaft notwendig zumal in diesem Fall kein Durchgangsarztbericht erstellt und auch keine Unfallanzeige erfolgt ist.	W przypadku wypłaty świadczeń z tytułu wypadku przez osoby <u>dojeżdżające do pracy za granicę</u> zawsze konieczne jest uzyskanie zgody <u>odpowiedzialnego stowarzyszenia zawodowego</u> , zwłaszcza że w tym przypadku nie sporządzono <u>raportu medycznego</u> i nie sporządzono <u>raportu z wypadku</u> .	W wypłat <u>świadczeń szkody z pracowników transgranicznych</u> zawsze <u>Einverständiserklärung stowarzyszenia handlowego</u> <u>poprzez raportu medycznego</u> <u>nie jest zasadniczo konieczne</u> , zwłaszcza w tym przypadku, <u>a nie stworzony raport wypadek</u> <u>został wykonany</u> .	W przypadku wypłaty zasiłku chorobowego z tytułu wypadku przy pracy dla pracowników transgranicznych zawsze konieczne jest uzyskanie zgody właściwego branżowego zakładu ubezpieczeń wypadkowych, zwłaszcza że w tym przypadku nie sporządzono raportu lekarza orzecznika zakładu ubezpieczeń wypadkowych i nie zgłoszono wypadku.

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
7	Unter 0800 106 erreichen Sie uns deutschlandweit kostenfrei aus allen Netzen.	Możesz do nas za darmo pod numerem 0800 106 z wszystkich sieci w Niemczech.	Możesz do nas bezpłatnie dojechać ze wszystkich sieci pod numerem 0800 106 w Niemczech.	Mogą Państwo skorzystać z naszej bezpłatnej infolinii, dostępnej dla wszystkich sieci w Niemczech pod numerem 0800 106.

Źródło: opracowanie własne.

W przypadku przeanalizowanych tłumaczeń automatycznych ingerencja tłumacza konieczna była ze względu na występowanie różnych rodzajów błędów. Najczęstszymi błędami w translatach tekstów specjalistycznych były błędy rzeczowe i terminologiczne, podczas gdy translatach tekstów użytkowych zawierały zarówno dużo błędów rzeczowych, jak i leksykalnych i gramatycznych.

W translatach tekstów specjalistycznych błędy terminologiczne dotyczyły przede wszystkim terminologii z zakresu księgowości (8), aczkolwiek systemy zaproponowały niepoprawne ekwiwalenty także dla terminów częściej używanych w języku ogólnym, jak np. *odbiór (techniczny)* (9). Również w translatach tekstów użytkowych wystąpiły błędy terminologiczne (dotyczące słownictwa z zakresu świadczeń rodzinnych i pracowniczych), przykładowo termin *Verletztengeld* (10) Tłumacz DeepL błędnie przełożył przy pomocy ekwiwalentu dosłownego, podczas gdy Tłumacz Google wprowadził neologizm. Natomiast w przykładzie (11) Tłumacz DeepL przełożył *zasitek rodzinny* jako rzeczownik *Familiengeld*, który jest używany jedynie w Bawarii, podczas gdy Tłumacz Google zastosował ekwiwalent *Familienbeihilfe*, stosowany wyłącznie w Austrii. Z treści listu nie wynikało, czy adresat chce uzyskać zasiłek z Niemiec (D) czy z Austrii a).

Natomiast błędy rzeczowe w translatach tekstów specjalistycznych odnosiły się przede wszystkim do pojedynczych słów (12), podczas gdy translatach tekstów użytkowych częściej zawierały błędy rzeczowe wynikające ze złej interpretacji dłuższych fragmentów zdania (14) niż pojedynczych słów (13). Zaskakujący jest jednak sposób postępowania z imionami przez Tłumacza DeepL (15), które pełnią funkcję identyfikacyjną i nie powinny być tłumaczone. System przekładu maszynowego zaproponował dla imienia *Jakub* jego niemieckojęzyczny odpowiednik, a dla żeńskiego imienia *Burgi* niepoprawną formę **Burgis*.

Tab. 3. Przykłady błędów terminologicznych i rzeczowych¹¹

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
8	Roh-, Hilfs- und Betriebsstoffe sowie Waren	<u>Surowce, dostawy</u> i towary	<u>Surowce, materiały i materiały eksploatacyjne</u> oraz towary	Materiały (surowce, materiały pomocnicze i podstawowe) oraz towary handlowe
9	Konieczne odbiory [linii produkcyjnej]	notwendige <u>Inbetriebnahme</u>	erforderliche <u>Einnahmen</u>	erforderliche Abnahmen
10	Verletztengeld	<u>odszkodowanie za obrażenia</u>	<u>kontrowersowane pieniądze</u>	zasiłek chorobowy z tytułu wypadku przy pracy
11	zasiłek rodzinny	<u>Familiengeld</u>	Familienbeihilfe	Kindergeld (D) / Familienbeihilfe a)
12	HGB	<u>Kodeks Cywilny</u>	HGB	Kodeks handlowy (HGB)
13	Arbeitslosigkeit	niezdolność do pracy	<u>niepełnosprawność</u>	niezdolność do pracy
14	Bitte beachten Sie, dass bei festgestellter Arbeitsunfähigkeit der AOK Plus innerhalb einer Woche die Arbeitsunfähigkeitsbescheinigung mit Diagnosen vorzulegen ist	Należy pamiętać, że w przypadku stwierdzenia niezdolności do pracy <u>AOK Plus, w ciągu tygodnia należy przedstawić</u> zaświadczenie o niezdolności do pracy z rozpoznaniem choroby.	Należy pamiętać, że jeśli okaże się, że <u>AOK Plus nie jest w stanie pracować przez tydzień,</u> należy przedłożyć zaświadczenie o niezdolności do pracy z diagnozami.	Należy pamiętać, że w przypadku stwierdzenia niezdolności do pracy należy w ciągu tygodnia przedłożyć AOK Plus zaświadczenie o niezdolności do pracy z rozpoznaniem choroby.
15	Jakub [liebe] Burgi	<u>Jacob Burgis</u>	Jakub Burgi	Jakub Burgi

Źródło: opracowanie własne.

W translatach tekstów użytkowych wystąpiło więcej błędów leksykalnych i stylistycznych niż w translatach tekstów specjalistycznych. Warto zwrócić uwagę, że niektóre zdania zostały przetłumaczone w taki sam sposób przez obydwa systemy (16), co świadczy o tym, że mogą korzystać z tej samej bazy tłumaczeń. Natomiast

¹¹ Aby zachować czytelność przykładów, w tabelach podkreślono wyłącznie błędy i drobne usterki językowe, które omówiono w komentarzach do przykładów zamieszczonych w artykule. W propozycjach poprawnego przekładu dokonano natomiast w niektórych przypadkach znacznie obszerniejszej korekty.

systemy na różne sposoby próbowały poradzić sobie z błędem leksykalnym występującym w tekście źródłowym w przykładzie (17), w którym zamiast czasownika *pojawić się/przyjść* użyto czasownika *wstawić się*. Tłumacz DeepL zaproponował czasownik *beitragen* (przyczynić się), podczas gdy Tłumacz Google błędnie przyjął, że chodziło o *wstawienie się za kims*.

Tab. 4. Przykłady błędów leksykalnych i stylistycznych

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
16	Wir sind der Auffassung, dass unsere Prüfung eine hinreichend sichere Grundlage für unsere Beurteilung bildet	Uważamy, że nasz audyt stanowi <u>rozsądną</u> podstawę do <u>wyrażenia</u> opinii.	Uważamy, że nasz audyt stanowi <u>rozsądną</u> podstawę do <u>wyrażenia</u> opinii.	Naszym zdaniem przeprowadzone przez nas badanie stanowi wystarczająco pewną podstawę do wydania przez nas opinii.
17	Jak poczuje się lepiej to <u>wstawię się</u> w pracy.	Wenn es mir besser geht, werde ich zu meiner Arbeit <u>beitragen</u> .	Wenn ich mich besser fühle, werde ich bei der Arbeit <u>ein Wort einlegen</u> .	Sobald es mir besser geht, werde ich zur Arbeit wieder kommen.
18	Eine Auszahlung konnte bisher nur bis 23.05.2018 stattfinden.	Płatność <u>może mieć miejsce</u> do tej pory tylko do 23.05.2018.	Wypłata może nastąpić tylko do 23.05.2018.	Wypłata mogła dotychczas nastąpić tylko do 23.05.2018 r.
19	niewykorzystany urlop	der <u>nicht genutzte</u> Urlaub	der nicht in Anspruch genommene Urlaub	der nicht in Anspruch genommene Urlaub

Źródło: opracowanie własne.

W translatach tekstów użytkowych pojawiło się również znacznie więcej błędów gramatycznych niż w translatach tekstów specjalistycznych. Do takich błędów można zaliczyć m.in.:

- nieuwzględnienie strony biernej i przetłumaczenie imiesłowu czasu przeszłego jako czasownika w czasie przeszłym z jednoczesnym nieprawidłowym szykiem zdania (20),
- brak deklinacji rzeczownika zarówno w niemczyźnie (20, 21), jak i polszczyźnie (22),
- zamianę czasu teraźniejszego na czas przeszły (23) lub czas przyszły (24).

Tab. 5. Przykłady błędów gramatycznych

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
20	Es wurden die Richttafeln 2005 G von Dr. Klaus Heubeck verwendet.	<u>W 2005 r.</u> wykorzystano tabele śmiertelności G autorstwa <u>dr</u> Klaus Heubecka.	Tabele śmiertelności 2005 G autorstwa <u>Dr.</u> Klaus Heubeck <u>użył</u> .	Wykorzystano tabele śmiertelności 2005 G autorstwa dr Klaus Heubecka.
21	[przesłać] do ww. adresata	an den oben genannten Adressaten	an <u>oben</u> . Adressat	an den oben genannten Adressaten
22	in einem Gespräch mit dem Dolmetscher von Herrn S.	w rozmowie z tłumaczem ustnym pana S.	w rozmowie z <u>tłumacza</u> pana S.	w rozmowie z tłumaczem ustnym pana S.
23	Mit Vollendung des 23. Lebensjahres gilt für kinderlose Mitglieder seit 01.01.2005 ein Aufschlag von 0,25 %.	od 01.01.2005 r. członkowie bezdzietni <u>musieli</u> po ukończeniu 23 roku życia płacić 0,25% dopłaty.	Wraz z ukończeniem 23 roku życia, od 01.01.2005, na członków bezdzietnych obowiązuje dodatek w wysokości 0,25%.	Po ukończeniu 23 roku życia członków bezdzietnych obowiązuje dopłata w wysokości 0,25%.
24	[Guten Tag, Herr K.] heute melden wir uns bei Ihnen hinsichtlich Ihrer Arbeitsunfähigkeit vom 15.10.2018.	[] dziś <u>skontaktujemy</u> się z Państwem w sprawie niezdolności do pracy od 15.10.2018 r.	[] Dzisiaj <u>skontaktujemy</u> się z Tobą w sprawie Twojej niezdolności do pracy od 15.10.2018.	[] kontaktujemy się dzisiaj z Panem w sprawie niezdolności do pracy od 15.10.2018 r.

Źródło: opracowanie własne.

W translatach tekstów specjalistycznych i użytkowych wystąpiły również nieliczne błędy ortograficzne. Niestety, Tłumacz Google automatycznie stosował zapis wielką literą po każdej kropce, także po skrótach (25, 26). Co więcej, obydwa systemy w translatach jednego z listów zapisały zwrot grzecznościowy *Pan* małą literą (27), podczas gdy w pozostałych przypadkach użyły wielkiej litery. W translacie Tłumacza Google wystąpił również niepoprawny zapis skrótu (28).

Tab. 6. Przykłady błędów ortograficznych

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
25	für die Zeit vom 11.04.2018 bis 02.05.2018 sowie vom 22.05.2018 bis zum 04.06.2018	za okres od 11.04.2018 do 02.05.2018 oraz od 22.05.2018 do 04.06.2018	w okresie od 11.04.2018 r. <u>Do</u> 02.05.2018 r. <u>Oraz</u> od 22.05.2018 r. <u>Do</u> 04.06.2018 r.	za okres od 11.04.2018 r. do 02.05.2018 r. oraz od 22.05.2018 r. do 04.06.2018 r.
26	Der Konzernabschluss auf den 31. Dezember 2017 wurde entsprechend den Vorschriften des Handelsgesetzbuches aufgestellt.	Skonsolidowane sprawozdanie finansowe na dzień 31 grudnia 2017 roku zostało sporządzone zgodnie z przepisami niemieckiego kodeksu handlowego.	Skonsolidowane sprawozdanie finansowe na dzień 31 grudnia 2017 r. <u>Zostało</u> sporządzone zgodnie z przepisami niemieckiego kodeksu handlowego.	Skonsolidowane sprawozdanie finansowe na dzień 31 grudnia 2017 roku zostało sporządzone zgodnie z przepisami niem. Kodeksu handlowego.
27	Guten Tag Herr K.	Dobre popołudnie <u>panie</u> K.	Dzień dobry <u>panie</u> K	Dzień dobry Panie K.
28	tj.	d.h.	<u>dh</u>	d.h.

Oprócz wyżej opisanych koniecznych ingerencji tłumacza w translaty maszynowe, które wynikają zarówno z błędów tłumaczeniowych, jak i językowych, można również wskazać na różnego rodzaju niedociągnięcia wpływające na jakość przekładu. Bez wątpienia należą do nich problemy z rozszyfrowaniem podstawowych skrótów. I tak w przykładzie (29) Tłumacz Google pozostawił w oryginale niemiecki skrót *i.H.v.* (w wysokości) oraz *T* (tysiąc), natomiast Tłumacz DeepL zaproponował dla polskiego skrótu *pkt* niemiecki skrót *CCL* będący prawdopodobnie rzymskim zapisem liczby 250 (30).

Tab. 7. Problem tłumaczenia skrótów

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
29	In den Zinsaufwendungen wurden solche aus Abzinsung i.H.v. 186 T€ mit Erträgen i.H.v. 24 T€ miteinander verrechnet.	Koszty odsetkowe obejmowały 186 tys. euro z dyskontowania i 24 tys. euro z przychodów.	W kosztach odsetkowych te z dyskontowania i.H.v. 186 <u>T</u> € z dochodem i.H.v. 24 <u>T</u> € kompensowane ze sobą.	W kosztach odsetek uwzględniono 186 tys. euro odsetek z dyskontowania oraz 24 tys. euro z przychodów.
30	1 PKT	1 <u>CCL</u>	1 PKT	1 PKT

Źródło: opracowanie własne.

Kolejną wadą systemów przekładu maszynowego jest niekonsekwentne stosowanie tych samych odpowiedników w obrębie jednego tekstu, przy czym należy zwrócić uwagę, że w większości przypadków systemy nie stosowały synonimicznych odpowiedników, lecz wyrażenia niepoprawne, prowadzące do powstania błędów terminologicznych (31, 32) lub rzeczowych (33, 34). Jedyne w przykładzie (35) w translacji Tłumacza DeepL znalazły się dwa synonimiczne określenia, których można używać zamiennie w odniesieniu do dotacji unijnych, podczas gdy Tłumacz Google zaproponował jeden poprawny odpowiednik (*förderfähige Kosten*), a drugi niepoprawny odnoszący się do kosztów podlegających zwrotowi w ramach pomocy udzielanej przez państwo albo w ramach świadczeń medycznych (*beihilfefähige Kosten*).

Tab. 8. Brak konsekwentnego stosowania odpowiedników

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
31	Bild der Vermögens-, Finanz- und Ertragslage	a) <u>obraz</u> aktywów netto, sytuacji finansowej i wyników działalności b) <u>prezentacja</u> aktywów netto, sytuacji finansowej i wyników działalności	a) <u>prezentacja wartości netto, pozycji finansowej i zarobkowej</u> b) <u>obraz sytuacji finansowej, finansowej i księgowej</u>	sytuacja majątkowa, finansowa i dochodowa
32	Konzernlagebericht	sprawozdanie z zarządzania grupą	a) <u> sprawozdanie z zarządzania grupą</u> b) <u> raport z zarządzania grupą</u>	sprawozdanie z działalności grupy kapitałowej
33	gesetzliche Vertreter	zarząd	a) <u>kierownictwo</u> b) <u>prawni przedstawiciele</u>	przedstawiciele ustawowi
34	HGB	a) <u>Kodeks Cywilny</u> b) <u>kodeks handlowy (HGB)</u>	HGB	niemiecki Kodeks handlowy (HGB)
35	koszty kwalifikowane	a) <u>förderfähige Kosten</u> b) <u>erstattungsfähige Kosten</u>	a) <u>förderfähige Kosten</u> b) <u>beihilfefähige Kosten</u>	förderfähige Kosten lub erstattungsfähige Kosten

Źródło: opracowanie własne.

Warto również podkreślić, że systemy przekładu maszynowego w różny sposób tłumaczą zdania w zależności od ich długości. Po podzieleniu zdania współrzędnie złożonego łącznego na dwa zdania składowe systemy wygenerowały odmienne tłumaczenia dla poszczególnych zdań składowych (36, 37) od tłumaczeń dla całego zdania współrzędnie złożonego (38).

Tab. 9. Różne tłumaczenia w zależności od długości zdania

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
36	Nutzen Sie dazu ganz einfach Formular.	Wystarczy skorzystać z poniższego formularza.	Po prostu użyj tego formularza.	W tym celu wystarczy skorzystać z poniższego formularza.
37	Senden es baldmöglichst ausgefüllt und unterschrieben.	Wyślij go wypełnionego i podpisanego tak szybko, jak to możliwe.	Wyślij go jak najszybciej i <u>podpisz</u> .	Wystarczy wypełnić go i podpisać, a następnie jak najszybciej wysłać.
38	Nutzen Sie dazu ganz einfach Formular und senden es baldmöglichst ausgefüllt und unterschrieben.	Po prostu skorzystaj z formularza i wyślij go <u>wypełniony i podpisany jak najszybciej</u> .	Po prostu skorzystaj z formularza i wyślij go jak najszybciej <u>wypełniony i podpisany</u> .	W tym celu wystarczy skorzystać z formularza, wypełnić go i podpisać, a następnie jak najszybciej wysłać.

Źródło: opracowanie własne.

5.2. Niedociągnięcia w odniesieniu do tłumaczeń tekstów użytkowych

Oprócz opisanych powyżej błędów w tłumaczeniach maszynowych tekstów specjalistycznych i użytkowych można wskazać także na błędy, które wystąpiły tylko w tłumaczeniach tekstów użytkowych. Przede wszystkim koniecznie należy zwrócić uwagę na problemy systemów przekładu automatycznego z tłumaczeniem podstawowych zwrotów grzecznościowych, które przynależą do słownictwa zdobywanego przez uczniów na poziomie A1 ESOJK. Wśród takich tłumaczeń można wyróżnić przekłady nieuzualne (39, 40), niepoprawne pod względem stylistycznym (41) i rozszerzające znaczenie tekstu źródłowego (42, 43). Ciekawym przypadkiem jest tłumaczenie zwrotu *Vielen Dank*, ponieważ od znaku interpunkcyjnego zależy sposób jego przetłumaczenia przez Tłumacza DeepL. Jeżeli zmienimy kropkę na wykrzyknik, to system zaproponuje poprawne tłumaczenie *dziękuję bardzo*, a jeżeli kropkę pozostawimy, to otrzymamy odpowiednik: *Dziękuję bardzo, panie pośle*. Bez wątpliwości przykłady (42) i (43) pokazują, że systemy przekładu maszynowego korzystają z bazy tłumaczeń, która zawiera także bardzo słabej jakości tłumaczenia.

Tab. 10. Problem przekładu zwrotów grzecznościowych

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
39	Guten Tag	<u>Dobre popołudnie</u>	Dzień dobry	Dzień dobry
40	Freundliche Grüße	<u>Przyjazne pozdrowienia</u>	Pozdrawiam	Pozdrawiam/ Pozdrawiamy
41	Sehr geehrter Herr B.,	<u>Drogi Panie B.,</u>	<u>Drogi Panie B.,</u>	Szanowny Panie B.,
42	Vielen Dank.	<u>Dziękuję bardzo, panie pośle.</u>	Dziękuję.	Dziękuję bardzo.
43	Z poważaniem	<u>Bitte akzeptieren Sie, Sir, die Zusicherung meiner höchsten Wertschätzung.</u>	Mit freundlichen Grüßen	Mit freundlichen Grüßen

Źródło: opracowanie własne.

Oprócz opisanego w przykładach (31)–(35) niejednolitego użycia terminologii w translatach tekstów użytkowych występują także dwa różne tłumaczenia dla dłuższego fragmentu tekstu. W przypadku jednego z nich można zaobserwować brak konsekwencji w używaniu formy grzecznościowej. W wyniku tego w translacie Tłumacza DeepL powstało tłumaczenie, w którym forma grzecznościowa przeplata się z formą ty.

Tab. 11. Niekonsekwentne używanie formy grzecznościowej

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
44	Haben Sie noch Fragen? Rufen Sie uns an. Wir beraten Sie gerne.	a) <u>Masz jeszcze</u> jakieś pytania? <u>Zadzwoń</u> do nas. Chętnie doradzimy. b) <u>Czy mają Państwo</u> dodatkowe pytania? <u>Zadzwoń do nas.</u> Chętnie <u>Państwu</u> doradzimy.	a) <u>Masz</u> jakieś pytania? <u>Zadzwoń</u> do nas. Chętnie Ci doradzimy. b) <u>Czy masz</u> jakieś pytania? <u>Zadzwoń</u> do nas. Chętnie Ci doradzimy.	W razie pytań prosimy o kontakt telefoniczny. Chętnie Państwu doradzimy.

Źródło: opracowanie własne.

Co więcej, oba systemy maszynowe nie uwzględniają informacji zawartych we wcześniejszych zdaniach lub ich fragmentach. W przykładzie (45) system automatycznie zastosował formę czasownika dla trzeciej osoby liczby mnogiej, nie uwzględniając, że zaimka *Sie* użyto jako formy grzecznościowej, co wynika z wcze-

śniejszego bezpośredniego zwrotu do adresata listu. Natomiast w przykładzie (46) Tłumacz DeepL przetłumaczył zaimek wskazujący *diese* jako *ich*, mimo iż odnosi się on do występującego we wcześniejszym zdaniu rzeczownika rodzaju żeńskiego *die Bescheinigung* (zaświadczenie).

Tab. 12. Nieuwzględnianie wcześniejszych informacji

Poz.	Tekst źródłowy	Translat (Tłumacz DeepL)	Translat (Tłumacz Google)	Propozycja poprawnego przekładu
45	Sehr geehrte Herr S., Sie waren vom 28.05.2016 bis zum 06.07.2016 arbeitsunfähig erkrankt.	Drogi Panie S., Chorowali od 28.05.2016 do 06.07.2016 i <u>nie mogli pracować.</u>	Drogi Panie S., <u>Zostały one wyłączone</u> od 28.05.2016 do 06.07.2016 chorych.	Szanowny Panie S., w okresie od 28.05.2016 do 06.07.2016 był Pan niezdolny do pracy wskutek choroby.
46	Für den Nachweis Ihrer fortbestehenden Arbeitsunfähigkeit stellt Ihnen der behandelnde Arzt eine neue Arbeitsunfähigkeitsbescheinigung aus. Bitte reichen Sie diese so bald als möglich nach jedem Arztbesuch bei uns ein.	Lekarz prowadzący wystawi Państwu nowe <u>zaświadczenie</u> o niezdolności do pracy jako dowód dalszej niezdolności do pracy. Prosimy o przesłanie <u>ich</u> do nas jak najszybciej po każdej wizycie u lekarza.	Lekarz prowadzący wyda nowe <u>zaświadczenie</u> o niezdolności do pracy, aby udowodnić swoją dotychczasową niezdolność do pracy. Prześlij go tak szybko, jak to możliwe po każdej wizycie u lekarza.	Lekarz prowadzący wystawi Państwu nowe zaświadczenie jako dowód utrzymującej się niezdolności do pracy. Prosimy o przesłanie go do nas jak najszybciej po każdej wizycie u lekarza.

Źródło: opracowanie własne.

6. Podsumowanie

Przeprowadzony przez nas na materiale niemiecko-polskim i polsko-niemieckim eksperyment potwierdza przytoczone wyniki badań innych przekładoznawców w odniesieniu do większej przydatności systemów przekładu maszynowego przy tłumaczeniu tekstów specjalistycznych niż użytkowych. Obydwa systemy wygenerowały dobre tłumaczenia tekstów specjalistycznych, podczas gdy w przypadku tłumaczeń tekstów użytkowych konieczna była znacznie większa ingerencja tłumacza. Zapewne wynika to z dużego skonwencjonalizowania analizowanych tekstów specjalistycznych i bogatej bazy tłumaczeń, z której korzystają oba systemy. Mimo iż w przypadku tłumaczenia tekstów specjalistycznych wiele zdań z tłumaczeń maszynowych można było przejąć bez zmian lub po dokonaniu zaledwie niewielkich poprawek w porównaniu do tłumaczeń tekstów użytkowych, w których tłumacz musiał do-

konywać poważniejszych korekt, błędem byłoby twierdzić, że tłumacz potrzebuje mniej czasu na poprawę tłumaczenia tekstów specjalistycznych. Wynika to z dużej liczby błędów terminologicznych w translatach tekstów specjalistycznych, których korekta – w zależności od umiejętności językowych i wiedzy tłumacza – może być bardziej czasochłonna niż poprawa błędów leksykalnych i gramatycznych zawartych w translatach tekstów użytkowych. Na podstawie omówionych powyżej przykładów tłumaczeń uwidoczniło się, że translatacje maszynowe zawierają jeszcze nieliczne niezrozumiałe zdania, a także zdania, których znaczenie w mniejszym lub większym stopniu odbiega od znaczenia tekstu źródłowego. Świadczy to o tym, że aktualnie systemy przekładu maszynowego wciąż nie są w stanie zastąpić pracy człowieka, ale bez wątpienia mogą ją znacznie przyspieszyć, gdyż tłumaczenia generowane są w kilka do kilkudziesięciu sekund, a tłumacz przejmuje rolę korektora (postedytora, czyli – inaczej mówiąc – redaktora tłumaczenia maszynowego). Koniecznie należy jednak zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo wynikające ze zbyt mocnego zasugerowania się proponowanymi przez te systemy ekwiwalentami i z niezachowania wystarczającej staranności przy sprawdzaniu ich poprawności, zwłaszcza pod presją czasu. Mimo licznych błędów tłumaczeniowych i usterek językowych można potraktować opisane systemy przekładu maszynowego jako cenną pomoc warsztatową. Uwzględniając jakość tłumaczeń, można przyjąć, że obydwa systemy są przydatne w pracy tłumacza profesjonalisty. Natomiast porównując wszystkie ich funkcje, przydatniejszym narzędziem warsztatowym wydaje się być Tłumacz DeepL ze względu na bardziej aktywne współdziałanie z człowiekiem-tłumaczem polegające na dopasowywaniu treści tłumaczenia do wybranego przez „żywego” tłumacza odpowiednika. Ponadto DeepL daje możliwość integracji z programami CAT oraz generowania tłumaczeń w dokumentach w takim samym formacie jak dokument źródłowy. Tłumacz Google jest natomiast narzędziem skierowanym do szerszego grona użytkowników, głównie tłumaczy nieprofesjonalistów.

Bibliografia

- Bogucki Ł., 2009, *Tłumaczenie wspomagane komputerowo*. Warszawa.
- Lwowska K., 2016, *Tłumacz z Google z głową*, <http://www.lingvika.pl/blog/tlumacz-z-google-z-glowa/>, dostęp: 28.12.2018 r.
- Nikishina M., 2018a, *Programy wspomagające tłumaczenie „w chmurze” – co i jak w trawie piszczy?*, [w:] *Applied Linguistics Papers* 25/1, Warszawa, s. 171–179.
- Nikishina M., 2018b, *Tłumaczenie w programie CAT z podglądem tłumacza: chwilowa fascynacja czy przyszłość tłumaczeń pisemnych?*, [w:] *Applied Linguistics Papers* 25/4, Warszawa, s. 91–100.
- Nikishina M., 2019, *Okulograficzna analiza zachowań translacyjnych podczas używania podglądu tłumaczenia maszynowego w programie wspomagającym tłumaczenie (CAT)*, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- Polska Norma PN-EN ISO 17100:2015 *Usługi tłumaczeniowe. Wymagania dotyczące świadczenia usług tłumaczeniowych*. Polski Komitet Normalizacyjny, Warszawa 2015.
- Solecki B., 2012, *Quantitative and qualitative analysis of sample translations produced by Google Translate and human translators*, [w:] Ł. Grabowski, T. Piotrowski (red.), *The Translator and the Computer*, Wrocław, s. 205–219.
- Snoch J., 2017, *DeepL – tłumacz, który z powodzeniem walczy z Google Translate*, [w:] *Komputer Świat*, 30.08.2017 r., <https://www.komputerswiat.pl/aktualnosci/internet/deepl-tlumacz-ktory-z-powodzeniem-walczy-z-google-translate/wpcqxst>, dostęp: 28.12.2018 r.
- Świątek J., 2015, *Potencjał i ograniczenia statystycznego tłumaczenia maszynowego*, [w:] *Społeczeństwo. Edukacja. Język*, vol. 3, Płock, s. 187–195.
- Witczak O., 2016, *Tłumacze kontra maszyny, czyli o tłumaczeniu wspomaganym komputerowo*, [w:] B. Whyatt i in. (red.), *Tłumacz – praktyczne aspekty zawodu*, Poznań, s. 203–234.

Słowa kluczowe

przekład maszynowy, przekład tekstów specjalistycznych, przekład tekstów użytkowych, Tłumacz Google, Tłumacz DeepL

Abstract

Machine translation systems as an aid for German language translators

The aim of the article is to evaluate the usefulness of two machine translation systems, Google Translate and DeepL Translator, to German language translators. Both specialist texts and standard ones have been analysed in terms of translation errors and linguistic defects that required human intervention in the machine translations. A discussion of advantages and disadvantages of the systems has resulted in their general assessment as an aid in the translation process.

Keywords

machine translation, specialized translation, translation of functional texts, Google Translator, DeepL Translator

Rafał Szubert (<https://orcid.org/0000-0003-1367-1770>)

Uniwersytet Wrocławski

Definicja realna vs. definicja nominalna w języku niemieckich rozpraw prawniczych dziewiętnastego wieku

Wstęp

Definiowanie zaliczane jest do podstawowych czynności (metod) wiedzotwórczych (naukowiedzotwórczych) (patrz: Dubislav 1981; Nobis/Gabriel 1972; Kublikowski 2013: 20). Rezultaty definiowania są komunikowane w języku. W moim referacie podejmuję wątek funkcji pełnionych przez definicje w rozwoju wiedzy o prawie. Podstawą rozważań są wybrane fragmenty niemieckich traktatów naukowych z XIX wieku.

W szczególności interesuje mnie powyższy wątek w kontekście przyjętej od czasów Arystotelesa zasady podziału definicji na definicje realne i nominalne. W moim wywodzie dążę do ustalenia statusu definicji stosowanych w analizowanych przeze mnie tekstach. Zasadniczym problemem badawczym jest pytanie, czy definicje formułowane przez dziewiętnastowiecznych niemieckich teoretyków prawa są *certystycznie*¹ pojętymi definicjami realnymi klasycznymi istotowymi – ustalonymi ostatecznie (byłoby to zgodne z oczekiwaniami części badaczy języka prawa związanymi z jego charakterem, to znaczy z jego ścisłością, dokładnością), czy może są to definicje rozumiane *fallibilistycznie*², podlegające rewizjom i zmianom, będącym rezultatami dziedziny prawa.

Problem kluczowy

Chciałbym nawiązać do drugiej myśli zawartej w abstrakcie mojego wystąpienia. Jest ona istotna ze względu na poruszony w tytule mojego wystąpienia problem.

¹ *Certystycznie* pojmowanymi, tzn. pojmowanymi jako takie, które przekazują wiedzę pewną, niezachwianą.

² *Fallibilizm* (łac. *fallere* – omylić, zawieść, nie spełnić) jest terminem wprowadzonym przez Charlesa Peirce'a na określenie teoriopoznawczego pragmatyzmu oraz formułowanych w jego ramach wniosków z teorii nauki. Prekursorem f. był Karneades (III-II w. przed Chr.), scholarza Średniej Akademii, rzecznik umiarkowanego sceptycyzmu, wg którego nie jest nam dostępna wiedza pewna, lecz jedynie (mniej lub bardziej) prawdopodobna. W czasach nowożytnych reprezentatywnym interpretatorem f. był Ch. S. Peirce. Patrz: <http://peenef2.republika.pl/hasla/f/fallibilizm.html>

Zasadniczym problemem badawczym jest moim zdaniem pytanie,

- Czy definicje formułowane przez dziewiętnastowiecznych niemieckich teoretyków prawa są certystycznie pojętymi definicjami realnymi klasycznymi istotowymi – ustalonymi ostatecznie (byłoby to zgodne z oczekiwaniami części badaczy języka prawa związanymi z jego charakterem, to znaczy z jego ścisłością, dokładnością)?
- Czy może są to definicje rozumiane fallibilistycznie, podlegające rewizjom i zmianom, będącym rezultatami dziedziny prawa?

Na powyższe pytania można odpowiedzieć w oparciu o istniejącą literaturę, to znaczy w oparciu o poglądy naukowców prawników (niem.: *Rechtswissenschaftler*). Podkreślam, że nie chodzi mi o autorów ustaw czy rozporządzeń, tzn. autorów prawa pozytywnego, prawa stanowionego. Zastanawiając się nad odpowiedzią na postawione pytania nie uwzględniałem również prawa procesowego, choć może mieć ono wpływ na kształtowanie poglądów o tym, co jest zgodne z prawem. Interesuje mnie zagadnienie zrębowe, które leży u podstaw tych dwóch pozostałych.

Istotne jest dla mnie pytanie, jak widzi te zagadnienia nauka prawa. A ponieważ jednym z konstytutywnych składników ludzkiej egzystencji jest zdolność komunikowania za pomocą języka, interesujący jest dla mnie ten właśnie aspekt prawa: aspekt językowy, a w szczególności forma, w jakiej za pomocą języka człowiek komunikuje istotne treści prawne.

Do sformułowania odpowiedzi na postawione wyżej pytanie przybliżają teksty traktatów, a także podręczników prawniczych dziewiętnastowiecznych prawników niemieckich. W oparciu o ich badanie przedstawię – ze względu na charakter mego wystąpienia skrótowo – zagadnienie poruszone w tytule mojego referatu i odpowiedzieć na postawione dwa pytania.

Definiowanie jako przejaw techniki językowej

Definiowanie w zakresie prawa uznawane jest za przejaw techniki językowej (por. Wróblewski 1948: 18, 23). „Przy posługiwaniu się językiem jako narzędziem do czegoś możemy mówić o technice języka w pewnym znaczeniu. Jeżeli wskazuję komuś pewien przedmiot i mówię: „oto jest A”, to zarówno mój gest jak i wypowiedziany zwrot stanowią środki do zakomunikowania właściwej wiadomości i tyle, są techniką, której użyłem we wspomnianym celu. Jeśli więc ktoś używa komunikacyjnej funkcji języka w określonym celu, to ów cel może być osiągnięty przy pomocy takich lub innych środków językowych. Chcąc aby ktoś zrozumiał zakomunikowaną myśl przy pomocy języka, będę starał się użyć takich sposobów wyrażania się, abym został najlepiej rozumianym, innymi słowy użyję pewnej techniki językowej.” (Wróblewski 1948: 18-19).

Do czego służy definicja? „Ma ona ustalać treść pojęcia, określać przedmiot definiowany, wydobywać znaczenie wyrazu określanego, wzbogacać dany słownik S nowym wyrazem W itp.” (Ajdukiewicz 1934: 31-32, cyt. za Wróblewski 1948: 22). Podsumujmy za Wróblewskim, do czego służy definicja: „Tak czy inaczej czynność

definiowania prowadzi do wyników ułatwiających porozumiewanie się w pewnym języku w sprawie przedmiotów, o których ogólnie wcale lub mało wiemy.” (Wróblewski 1948: 22). Nieraz słyszałem wyrażane przekonanie: „Jaka radość zapanowałaby w świecie prawników, gdyby ktoś podał trafną definicję prawa.” (Wróblewski 1948: 22). Niejeden z moich współroz mówców – dodać należy: prawników – twierdził, że prawo to wielka metafora. Nie jest wykluczone, że wielu prawników uznałoby taką definicję za wysublimowaną formę ekstrawagancji sofistycznej.

Jedną z definicji prawa sformułował Ernst Zitelmann, dziewiętnastowieczny niemiecki prawnik ze Szczecina. Definicja ta brzmi następująco:

Das Recht überhaupt ist aber nicht eine Vielheit zusammengewürfelter Vorschriften, sondern eine Einheit, in der jede wesentliche materiale Vorschrift aus der Idee des Rechts herfließt, mithin nothwendig, und nicht zufällig ist. (Zitelmann 1873: IV ust./2-3/3 zdanie). Prawo nie jest mnogością przypadkowo zebranych przepisów, lecz stanowi jedność, w której każdy istotny przepis prawa materialnego wynika z idei prawa, zatem jest niezbędnym i nie jest przypadkowym. (tłum.: R. Sz.)

W następnym zdaniu Zitelmann określa prawo w taki sposób, aby pojęcie *jedności* (niem.: *Einheit*) z przywołanej powyżej definicji (à propos: jaka to definicja?) utrwaliło się poprzez jego porównanie do *organizmu* (niem.: *Organismus*), zharmonizowanej pod względem funkcjonalnym całości.³ Pisze on tak:

Das Recht ist also ein Organismus, in dem jede einzelne Bestimmung mit derjenigen Bestimmung, als deren nähere Detaillierung sie erscheint, also schliesslich mit der Rechtsidee selbst in nothwendigem Zusammenhange steht. (Zitelmann 1873: IV ust./2-3/4 zdanie). Tak więc prawo jest organizmem, w którym każdy przepis pozostaje w koniecznym związku z innym przepisem, stanowiącym jego bliższe uszczegółowienie, a zatem w końcu z samą ideą prawa. (tłum.: R. Sz.)

Przywołane przeze mnie dwie definicje spełniają wymóg rodzaju definicji, który w prawoznawstwie określamy mianem *definicji realnej*.

Dają się bowiem wyróżnić dwie główne struktury określić:

„A jest to B” i „A znaczy tyle co B” (por. Wróblewski 1948: 22).

Pierwszy zwrot odpowiada *definicjom realnym*, natomiast drugi cechuje *definicje nominalne* (por. Wróblewski 1948: 22). Podczas gdy definicje realne „stanowią odpowiedź na pytanie „co to jest” i wypowiadają się na temat jakichś rzeczy, to definicje nominalne są odpowiedzią na pytanie „co znaczy ten a ten wyraz?” i mówią o językowym znaczeniu pewnej nazwy (por. Wróblewski 1948: 22). Ważną uwagę czyni Wróblewski w odniesieniu do formy definicji realnej: „Struktura „A jest to B” w praktyce może nie być wyrażona dosłownie, a jednak będziemy mieli do czynienia z definicją realną, o ile zdanie bez zmiany jego sensu uda się sprowadzić do wspomnianego zwrotu.” (Wróblewski 1948: 23). Wróblewski uważa, że do wspomnianej

³ Warto podkreślić, że ta zharmonizowana pod względem funkcjonalnym całość wykazuje cechy życia. Czy to znaczy, że prawo można uznać za twór wyposażony w tę cechę? Czy prawo jest organizmem, który żyje?

postaci definicji można sprowadzać określenia zawierające np. zwrot „polegać”. Pisze on: Jeśli powiem „A polega na B”, to mogę przytoczony zwrot wyrazić przez „A jest B” bez ujmy dla poprzedniego sensu. Podobnie określenia posiłkujące się cechą w postaci zachowania się w formie czasownika są również sprowadzalne do struktury definicji realnych.” (Wróblewski 1948: 23).

W związku z tym możemy uznać, iż Zitelmann twierdzi, że:

- „prawo nie jest mnogością przypadkowo zebranych przepisów”, że
- „prawo to jedność”,
- i po przecinku charakter tej jedności przybliża:
- „jedność, w której każdy istotny przepis prawa materialnego wynika z idei prawa, zatem jest niezbędny i nie jest przypadkowy” (por. Zitelmann 1873: IV ust./2-3/3 zdanie); twierdzi ponadto, że
- „prawo to organizm”, a po przecinku w zdaniu względnym (przydawkowym) precyzuje, o jaki organizm chodzi.

Według klasycznego ujęcia arystotelesowskiego możemy definicję prawa podaną przez Zitelmanna przedstawić następująco:

Tabela. Klasyczna arystotelesowska definicja realna wyrażenia *das Recht* (prawo). Por. Zitelmann 1873: IV ust./2-3/3 zdanie.

Definiendum	Definitor (spójka definicyjna)	Definiens	
		genus proximum	differentia specifica
das Recht	ist	nicht eine Vielheit zusammengewürfelter Vorschriften, sondern eine Einheit,	in der jede wesentliche materiale Vorschrift aus der Idee des Rechts herfließt, mithin nothwendig, und nicht zufällig ist.

Odwołując się do przytoczonego przykładu, wyróżnijmy części składowe, z jakich zbudowana jest powyższa definicja realna⁴. Zawiera ona przede wszystkim wyrażenie, którego sens nie jest znany lub nie jest dość wyraźny i którego ustaleniu służy właśnie budowana definicja. Wyrażenie to określa się łacińską nazwą *definiendum*. Jest to wyrażenie definiowane. Występuje ono zawsze po lewej stronie spójki definicyjnej, zwanego także *definitorem*, samo lub w typowym, ustalonym przez definicję kontekście (por. Pawłowski 1978: 10). W powyższym przykładzie *definiendum* jest rzeczownik *das Recht* (prawo). Dalszym składnikiem definicji jest wyrażenie, którego sens jest znany i za pomocą którego określa się termin definiowany. Wyrażenie definiujące określane jest łacińską nazwą *definiens*. Znajduje się ono po prawej stronie definicji. *Definiens* w ujęciu klasycznym, arystotelesowskim

⁴ Pawłowski nazywa taką definicję *definicją równościową* (por. Pawłowski 1978: 10). Wydaje się, że pojęcie *definicja równościowa*, którego używa Pawłowski, jest hiperonimem pojęć *definicja nominalna* i *definicja realna*. Innymi słowy pojęcie *definicja nominalna* i *definicja realna* są *kohiponimami*, tzn. wzajemnymi hiponimami *hiperonimu* *definicja równościowa*.

składa się z rodzaju najbliższego (*genus proximum*, gr.: γένος) i różnicy gatunkowej (*differentia specifica*, gr. εἰδοποιὸς διαφορά) (por. Kublikowski 2013: 32). „Ostatnim, trzecim składnikiem definicji jest spójka definicyjna o charakterze równości, łącząca definiendum z definiensem”. (por.: Pawłowski 1978: 11).

Friedrich Carl von Savigny na samym początku paragrafu 85, poświęconego pojęciu osoby prawnej, w drugim tomie swej rozprawy zatytułowanej „System des heutigen römischen Rechts” (1840) używa definicji nominalnej, tzn. takiej definicji, która „nie odnosi się bezpośrednio do przedmiotów, lecz dotyczy języka, w którym zostały użyte zdefiniowane nazwy (por. Lewandowski i in. 2008: 67). Savigny definiuje w sposób następujący:

(1) Die Rechtsfähigkeit wurde oben dargestellt als zusammenfallend mit dem Begriff des einzelnen Menschen (§ 60). (2) Wir betrachten sie jetzt als ausgedehnt auf künstliche, durch bloße Fiction angenommene Subjecte. (3) Ein solches Subject nennen wir eine juristische Person, d. h. eine Person welche blos zu juristischen Zwecken angenommen wird. (4) In ihr finden wir einen Träger von Rechtsverhältnissen noch neben dem einzelnen Menschen. (Savigny 1840: I. ust./236/4 zdania).

(1) Zdolność prawną przedstawiłmy dotychczas jako zbieżną z pojęciem indywidualnego człowieka (§ 60). (2) Rozszerzmy ją teraz na podmioty sztuczne, fikcyjne. (3) Taki podmiot nazywamy osobą prawną, tzn. osobą, którą przyjmuje się tylko w celach jurystycznych. (4) W niej to odnajdujemy jeszcze jeden oprócz indywidualnego człowieka podmiot stosunków prawnych. (tłum.: R. Sz.)

W przypadku zdania trzeciego rozpoznajemy klasyczną arystotelesowską definicję nominalną.

Tabela. Klasyczna arystotelesowska definicja nominalna wyrażenia *ein solches Subject* (podmiotu prawa). Por. Savigny 1840: I ust./236/3 zdanie.

Definiendum	Definitor (spójka definicyjna)	Definiens	
		genus proximum	differentia specifica
Ein solches Subject	nennen wir	eine juristische Person,	d. h. eine Person welche blos zu juristischen Zwecken angenommen wird
taki podmiot	nazywamy	osobą prawną,	tzn. osobą, którą przyjmuje się tylko w celach jurystycznych

Definiendum tej definicji to wyrażenie *ein solches Subject* [taki podmiot]. Widzimy, że w treści zdania trzeciego zajął się treści dwóch poprzednich zdań. Świadczą o tym sformułowania zdania trzeciego:

- ein solches Subject [taki podmiot] (I ust./236/3 zd.) = ein Subjekt, auf das die Rechtsfähigkeit vom einzelnen Menschen ausgedehnt wird (I ust./236/1 zd., 2 zd.) [podmiot, na który zdolność prawna jest rozszerzona z indywidualnego człowieka]
- ein solches Subject [taki podmiot] (I ust./236/3 zd.) = ein Subjekt, das künstlich, durch bloße Fiction angenommen ist [podmiot, który przyjęty został w sposób sztuczny, podmiot fikcyjny] (I ust./236/2 zd.).

W powyższym akapicie znajdujemy również definicję realną *osoby prawniczej*. Zauważmy, że zachodzi tu sytuacja taka, o której wspomina Bronisław Wróblewski: „Struktura „A jest to B” nie jest tutaj wyrażona dosłownie, a mimo to mamy do czynienia z definicją realną, ponieważ zdanie bez zmiany jego sensu uda się sprowadzić do wspomnianego zwrotu.” (Wróblewski 1948: 23).

Tabela: Definicja realna osoby prawnej (*der juristischen Person*). Por. Savigny 1840b: I. ust./282-283/4. Satz.

Definiendum	Definitior	Definiens
In ihr	finden wir	einen Träger von Rechtsverhältnissen noch neben dem einzelnen Menschen.
W niej	znajdujemy/ odnajdujemy	jeszcze jeden oprócz indywidualnego człowieka podmiot stosunków prawnych

Do wspomnianej postaci definicji „A jest to B” można sprowadzić powyższe określenie zawierające zwrot „znajdujemy/odnajdujemy”. Jeśli powiemy „W A odnajdujemy B”, to możemy przytoczony zwrot wyrazić przez „A jest B” bez ujmę dla poprzedniego sensu. To znaczy, że możemy powiedzieć:

Tabela: Definicja realna *der juristischen Person* (osoby prawnej). Por. Savigny 1840b: I. ust./282-283/4. zd.

Definiendum	Definitior	Definiens
Sie [die juristische Person]	ist	ein Träger von Rechtsverhältnissen noch neben dem einzelnen Menschen.
Ona [osoba prawna]	jest	jeszcze jednym oprócz indywidualnego człowieka podmiotem stosunków prawnych.

Podobnie określenia posiłkujące się cechą w postaci zachowania się w formie czasownika są również sprowadzalne do struktury definicji realnych.” (Wróblewski 1948: 23). Przykładem takiej sytuacji może być następujące sformułowanie:

(3) Die factische Herrschaft nun existire allerdings durch die perpetuelle physische Macht ihres Subjects und müsse daher mit dessen Tode untergehen. (Zitelmann 1873: I ust./37-38/3 zd.).

Tabela. Definicja realna wyrażenia *die factische Herrschaft* (faktyczne władztwo). Por. Zitelmann 1873: I ust./37-38/3 zd.

Definiens	Definitior	Definiendum
Die factische Herrschaft	existiere	nun allerdings durch die perpetuelle physische Macht ihres Subjects und müsse daher mit dessen Tode untergehen
Faktyczne władztwo	istnieje	dzięki ciągłej/niustającej władzy fizycznej jego podmiotu i dlatego musi skończyć się wraz z jego śmiercią.

Można tu w ogóle mieć wątpliwości co do zakwalifikowania tego sformułowania. Czy jest to definicja realna, czy może taksonomiczno-nominalne objaśnienie pojęcia *die factische Herrschaft* (por. Arntz/Picht/Mayer 2004: 60f.) lub informacja o sposobie (modusie) funkcjonowania. To także istotne pytanie dotyczące klasyfikacji sformułowań napotykanych w tekstach. Wiąże się to również z pytaniem „Co jest definicją?” w przypadku rozpraw, których celem jest przedstawienie jakiegoś kluczowego zagadnienia, o którym „ogólnie wcale lub mało wiemy” (Wróblewski 1948: 22).

A teraz, w związku z tym, że chcę zmieścić się w udostępnionym mi czasie, przejdę do postawionego na początku mojego wystąpienia pytania związanego z zasadniczym problemem badawczym:

- Czy definicje formułowane przez dziewiętnastowiecznych niemieckich teoretyków prawa są certystycznie pojętymi definicjami realnymi klasycznymi istotowymi – ustalonymi ostatecznie (byłoby to zgodne z oczekiwaniami części badaczy języka prawa związanymi z jego charakterem, to znaczy z jego ścisłością, dokładnością)?
- Czy może są to definicje rozumiane fallibilistycznie, podlegające rewizjom i zmianom, będącym rezultatami dziedziny prawa?

Z niezrozumienia istoty tego pytania wynikają ciągłe nieporozumienia w interpretacji różnicy między zapisami ustawowymi, w szczególności definicji legalnych. Definicje legalne to definicje występujące w tekstach aktów normatywnych. Określane są one mianem *definicji prawnych* (Lewandowski i in. 2008: 77)⁵ i być może dlatego właśnie są one przez niektórych badaczy uważane za te właściwe definicje, to znaczy takie, które przybliżają przedstawienie jakiegoś kluczowego zagadnienia, o którym „ogólnie wcale lub mało wiemy” (Wróblewski 1948: 22)⁶. Można je uznać

⁵ Autorzy zwracają uwagę na funkcję i rolę definicji legalnych. Piszą oni bowiem: „Dzięki definicjom legalnym prawodawca może eliminować wieloznaczności semantyczne, a także usuwać lub ograniczać nieostrości niektórych zwrotów językowych. Istotne jest również, że akt normatywny zawierający definicje może być potraktowany jako tekst bardziej zrozumiały [wyr.: R. Sz.]. Definicje prawne są bowiem stosunkowo prostym środkiem przekazywania intencji prawodawcy i wskazywania, jakie znaczenie jego zdaniem należy przypisywać określonym pojęciom. Z punktu widzenia odbiorcy tekstu prawnego definicje takie ułatwiają rozumienie pewnych zawilosci tego tekstu i stwarzają szansę, iż ta łatwość rozumienia nie ograniczy się do wąskiego kręgu specjalistów z danej dziedziny. W ten sposób uwidoczni się wpływ definicji prawnych na precyzję i komunikatywność tekstów prawnych, czyli na podstawowe wymogi stawiane takim tekstom.” (Lewandowski i in. 2008: 77). W związku z moim podkreśleniem por. uwagi w Weigt 2001: 132-133.

⁶ W tym miejscu warto przytoczyć opinię wyrażoną przez Roelckego: „In der Rechtssprache ist im Weiteren der Terminus *Legaldefinition* verbreitet. Hierunter wird die Festlegung eines zuvor unbestimmten Rechtsbegriffs durch den Gesetzgeber in einem und für einen bestimmten Gesetzestext verstanden.” [W języku prawa rozpowszechniony jest bardzo termin *definicja legalna*. Przez to określenie rozumie się ustalenie [znaczenia] nieokreślonego przedtem przez ustawodawcę pojęcia prawnego w danym tekście ustawy i dla tego tekstu – tłum. R. Sz.]. Roelcke słusznie zauważa, że w definicji legalnej chodzi o wiążące ustalenie [znaczenia] terminu, który przedtem w danym tekście ustawy i dla tego tekstu określony nie został. Trudno byłoby przecież zgodzić się z założeniem, że definicja legalna służy wiążącemu określeniu znaczenia

za reprezentacje definicji certystycznych i definicji, które nie są rozumiane na sposób fallibilistyczny. Autorzy wskazują na następujące możliwości definiowania pojęć:

1) bezpośrednio z paragrafu,

2) z wyliczenia warunków do spełnienia, aby zaistniał stan prawny. (Definiowanie stanu prawnego wynika z powtarzania się konstrukcji z junktorem warunkującym *wenn*

3) poprzez definicję w komentarzach do ustaw, które charakteryzują się bardziej prostą, zrozumiałą formą językową, zbliżoną do języka ogólnego (por. Weigt 2001: 132-133). Jest to oczywiście prawda. Albo część prawdy o definiowaniu, czy konstruowaniu pojęć w obszarze prawa. Stefan Grzybowski w Systemie Prawa Cywilnego (1985) pisze:

Konstrukcja osoby prawnej zjawiała się o wiele później niż wypróbowana już i rozwinięta koncepcja osoby fizycznej. Nie można się zatem dziwić podejmowaniu licznych prób opierania modelu osoby prawnej na starym modelu osoby fizycznej. Próby te, jak również przeciwstawienie się im, doprowadziły do powstania wielu w wysokim stopniu zróżnicowanych teoretycznych konstrukcji osoby prawnej. Skoro jednak przymiot osobowości jest normatywną cechą określonych przez obowiązujące przepisy prawa kategorii jednostek organizacyjnych, opowiadanie się za którąkolwiek z tych konstrukcji nie ma moim zdaniem, z jurydycznego punktu widzenia, żadnego znaczenia praktycznego. [wyr.: R. Sz.]. Wszelkie bowiem zagadnienia, jakie mogłyby się zjawiać na gruncie porządku prawnego, są rozstrzygnięte przepisami obowiązującego prawa, jakkolwiek w toku wykładni tych przepisów mogą zjawiać się poważne trudności. (Grzybowski 1985: 285-286).

Możemy uznać, że w powyższej wypowiedzi dominuje (choć nie jest ono jednoznacznie rozstrzygające, ponieważ jej autor ma doskonałą świadomość trudności istniejących pomimo) przekonanie o konieczności certystycznego oglądu rzeczywistości prawnej. Gdyby można było skonfrontować zaprezentowane przez Grzybowskiego stanowisko z wypowiedzianą ponad sto lat wcześniej opinią Ernsta Zitelmana (1873), to byłyby to powód nie tylko dla rozstrzygnięć natury prawnej, ale również powód do dyskusji o zagadnieniach ontologicznych, epistemologicznych i językowych.

terminu w ogóle, które przedtem jeszcze ustalone nie było. Ale jeżeli zgadzam się z założeniem, że termin prawny występujący w ustawodawstwie (a to znaczy, że uprzednio termin ten miał już swoje miejsce w systemie prawnym, którego wyrazem jest m.in. ustawa) dopiero w tekście ustawy jest przez ustawodawcę określany w sposób wiążący, to otwartym i zasadnym pozostaje pytanie, jakie znaczenie ma lub miał ten termin poza daną ustawą, to znaczy jakie ma (lub miał) on znaczenie w obrębie danego systemu prawnego. Nie można byłoby moim zdaniem zgodzić się z tezą, że termin określany przez definicję legalną jest definiowany po raz pierwszy w ogóle. Moim zdaniem takie twierdzenie byłoby błędne. Z powyższego rozważania wynika potrzeba doprecyzowania relacji pomiędzy określeniem zakresu znaczeniowego danego terminu w tekście danej ustawy i dla tekstu tej ustawy. Takie doprecyzowanie może mieć istotne implikacje dla rozważanej przez Roelckego relacji dwóch pierwszych, moim zdaniem fundamentalnych, punktów opracowanego przezeń katalogu pytań, które należy uwzględnić przy analizie semantycznej tekstów specjalistycznych różnego rodzaju (por. Roelcke 2012: 307; 2013: 144). W związku z poruszonym tu zagadnieniem por. także stanowisko wyrażone przez Stefana Grzybowskiego (1985: 285-286).

Zitelmann stał na stanowisku, że konstrukcja, z pomocą której prawnicy powołują do życia zjawisko prawne, jest czymś filozoficznym, że jest potwierdzeniem, że *Rechtssatz* (zdanie prawne, teza prawna, wypowiedź prawna) lub zespół/kompleks zdań prawnych (Rechtsinstitut/institut prawny; w słownikach podają ekwiwalent: instytucja prawna, ale nie jestem przekonany) pozostaje w logicznym związku z ideą prawa i z wypływającymi (wynikającymi) z niej zasadami, a zatem z logiką prawną.

Zitelmann używa pięknej melodycznej metafory pisząc, że idea prawa pozostaje w harmonii z wypływającymi z niej zasadami (Einklang to inaczej unisono, czyli współbrzmienie co najmniej dwóch równych co do wysokości dźwięków). Dodaje ponadto, że z samej istoty konstrukcji wynika twierdzenie, że konstrukcja nie jest sprawą ustawodawcy. Jest tak dlatego, że ustawodawca określa, że coś powinno być, a nie, że coś jest (por. Zitelmann 1873: VI ust./3/6 zd.). Zadaniem naukowca prawnika jest poszukiwanie (bądźmy skromni) odpowiedzi na pytanie: Co?

Bibliografia

- Arntz Reiner / Picht Herbert / Mayer Felix (red.): Einführung in die Terminologiearbeit. 5. verbesserte Auflage. Hildesheim / Zürich / New York.
- Dubislav Walter, 1981, *Die Definition*. Hamburg.
- Grzybowski Stefan (red.), 1985, System prawa cywilnego. Część ogólna. Wrocław.
- Kublikowski Robert, 2013, Definicje i rozwój wiedzy. Od Arystotelesa do Putnama. Lublin.
- Lewandowski Sławomir / Machińska Hanna / Malinowski Andrzej/Petzel, Jacek (red.), 2008, Logika dla prawników. Warszawa.
- Nobis Heribert Maria / Gottfried Gabriel, 1972), „Definition“, (w:) Ritter, Joachim; Gründer, Karlfried; Gabriel, Gottfried (Hrsg. 1971-2007): *Historisches Wörterbuch der Philosophie*. 13 Bände. Basel/Stuttgart. Band 2, str. 31-42.
- Pawłowski Tadeusz, 1978, Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych. Warszawa.
- Roelcke Thorsten, 2012, ‘Terminologisierung im ersten Paragraphen der *Transzendentalen Ästhetik* von Immanuel Kant’. *Geschichte der Sprache – Sprache der Geschichte. Probleme und Perspektiven der historischen Sprachwissenschaft des Deutschen*, (w:) Jochen A. Bär / Marcus Müller (red.), Berlin, s. 305–334.
- Roelcke Thorsten, 2013, ‘Definitionen und Linearisierung in §§90-103 BGB’. *Die Rechtssprache in der internationalen Diskussion*, (w:) Marina Wagnerová / Gerald G. Sander (red.), Hamburg, s. 143–162.
- Savigny Friedrich Carl von, 1840, System des heutigen Römischen Rechts, tom II, Berlin.
- Weigt Zenon, 2001, Języki fachowe w pragmatyce zajęć tłumaczeniowych, (w:) Andrzej Kątny (red.), Języki fachowe. Problemy dydaktyki i translacji. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Wydział Filologiczny Wszechnicy Mazurskiej w Olecku. Olecko, 14-15 VI 2000, Olecko, s. 129-138.
- Wróblewski Bronisław, 1948, Język prawny i prawniczy. Kraków.
- Zitelmann Ernst, 1873, Begriff und Wesen der sogenannten juristischen Personen. Leipzig.

Słowa kluczowe

semantyka, terminologia, definiowanie, jurslingwistyka, języki specjalistyczne, język prawa

Abstract

Real versus nominal definitions in the language of 19th century German legal dissertations

Definition is included in the basic (scientific) activities (methods). The results of the definition are communicated in the language. In my paper I take up the topic of functions performed by definitions in the development of knowledge about law. The basis for my deliberations are selected fragments of German scientific treatises from the 19th century. I am particularly interested in the above topic in the context of the principle of dividing definitions into real and nominal definitions adopted since the times of Aristotle. In my paper I try to establish the status of definitions used in the texts I analyse. The fundamental research problem is whether the definitions formulated by the 19th century German law theorists are certificated, real, classical essential definitions – established in the final analysis (this would be consistent with the expectations of some researchers of the language of law related to its character, i.e. its accuracy, accuracy), or whether these definitions are understood in a fallible way, subject to revision and change, which are the results of the field of law.

Keywords

semantics, terminology, definitions, linguistics of law, languages for special purposes, the language of law.

Maria Hammer (<https://orcid.org/0000-0001-8105-8770>)
Würzburg

Die Rezeption des *Cherubinischen Wandersmannes* von Angelus Silesius in der deutschen Romantik: Rahel und Karl August Varnhagen von Ense

*Seit zwanzig Jahren beinah ist von
diesen Sprüchen wieder die Rede,
in weiten Kreisen sind sie bekannt geworden,
alte und junge Gelehrte haben davon gesprochen.¹*

Die Rede ist hier von den Sprüchen des Angelus Silesius (1624-1677), die aus seinem Werk *Cherubinischer Wandersmann* stammen und in der Epoche der Romantik ihre Wiederentdeckung erlebten. Offensichtlich waren sie 1836, als der bestens unter den Intellektuellen seiner Zeit vernetzte Berliner Karl August Varnhagen von Ense diese Zeilen in sein Tagebuch einträgt, unter seinen gebildeten Zeitgenossen allgegenwärtig. Umso erstaunlicher ist es, dass die Romantik-Forscher bisher eher beiläufig auf die Rezeption des Barock eingegangen und den schlesischen Mystiker Johannes Scheffler, der unter dem Künstlernamen Angelus Silesius seine literarischen Werke publizierte, beinahe völlig ausgeklammert haben. Dabei gehört er zu den bekanntesten religiösen Dichtern des europäischen Barock.

Im Fall der religiösen Dichtung ist bezüglich der allgemeinen Rezeption des Gesamtwerkes von Silesius eine gewisse Dichotomie zu bemerken: eine unbewusste und bewusste Wahrnehmung. Die erste findet beispielsweise im kirchlichen Raum statt, wo sie hauptsächlich in der musikalischen Gestaltung der Liturgie präsent ist. Die letztere betrifft den literarischen Bereich, hier durch das erste der großen gedruckten Werke von Scheffler repräsentiert – eine Spruchsammlung bekannt unter dem Titel *Cherubinischer Wandersmann* (1657). Dieses Werk weckte das Interesse des Ehepaars Rahel und Karl August Varnhagen, insbesondere Rahel Varnhagens, deren ehrlicher Kommentar eine tiefgehende Auseinandersetzung mit den Sprüchen und den theologischen Gedanken des Dichters zum Vorschein bringt.

Die bisherige Entwicklung dieser Thematik in der Literaturforschung umfasst sowohl die poetischen als auch die theologisch-philosophischen Aspekte von Schefflers Dichtung. Seine frühe Rezeption in Deutschland betrifft, unabhängig von der parallel fast ununterbrochen laufenden Liederverbreitung, vor allem seine polemischen Texte,

¹ Varnhagen von Ense, Karl August: *Tageblätter*, Bd. 5, hrsg. v. Konrad Feilchenfeld, Frankfurt am Main 1994, S. 251.

dessen plausibler Grund die Konversion des Dichters zur katholischen Kirche ist. Für das 18. Jahrhundert scheint Silesius vergessen zu sein, wobei seine Texte oder zumindest ihre Spuren trotzdem sporadisch zu finden sind (z.B. in einer Auswahl der Sprüche von Gottfried Arnold, 1737). Einen Durchbruch auf dem Feld bringt erst die deutsche Romantik, besonders in ihrer Spätphase, es mangelt hier jedoch an wissenschaftlichen Abhandlungen, die die Rezeption Schefflers in der Romantik beschreiben. Im Laufe der Zeit erscheinen biographische Informationen zu Scheffler, im Anhang seiner herausgegebenen Werke (z.B. Louise Gnädinger²), oder als getrennte Beiträge (z.B. Dürig³, Ellinger⁴) oder als Teil literaturwissenschaftlicher Abhandlungen zur religiösen Barockdichtung. Scheffler ist häufiger in der älteren Forschung präsent, nicht selten in einer katholisierend-schwärmerischen Lesart. Die neuere konzentriert sich auf die Bezüge zu Schlesien und biografische Daten sowie vereinzelt auf die Werke und mystische Verbindungen. Zur Rezeption Schefflers in Bayern schreibt Karl Schindler⁵, einige Hinweise auf die romantische Rezeption tauchen bei Achim Hölter⁶ auf. Für diesen Artikel relevant ist vor allem Rahel Varnhagens Nachlass: Texte, Kommentare und Aufzeichnungen sowie Korrespondenz und das Quellenmaterial aus der Kritischen Ausgabe zu Friedrich Schlegel⁷.

Bei der Untersuchung der Rezeption von Rahel Varnhagen werden ihre eigene, durch ihren Mann herausgegebene Auswahl der Sprüche sowie die von ihr angefügten und ebenfalls veröffentlichten Kommentare⁸ berücksichtigt. Die Silesius-Sprüche werden nach der kritischen Ausgabe des *Cherubinischen Wandersmannes* von Louise Gnädinger⁹ zitiert.

Rahel und Karl August Varnhagen von Ense

Eine Schlüsselrolle in der Rezeption der Werke von Johannes Scheffler alias Angelus Silesius in der deutschen Romantik spielten Rahel Antonie Friederike Varnhagen

² Silesius, Angelus (Johannes Scheffler): *Cherubinischer Wandersmann. Kritische Ausgabe*, hrsg. v. Louise Gnädinger, Stuttgart 1984.

³ Dürig, Walter: *Angelus Silesius. Das Gedankengut des schlesischen Gottsuchers als lebendiges Erbe*, Hildesheim 1977.

⁴ Ellinger, Georg: *Ein Lebensbild*, Breslau 1927.

⁵ Schindler, Karl: „Vergessene bayerische Angelus-Silesius-Verehrer“, in: *Archiv für schlesische Kirchengeschichte* 35 (1977), S. 141-160.

⁶ Hölter, Achim: „Schwerpunkte der Barockrezeption in der Romantik“, in: Garber, Klaus (Hrsg.), *Europäische Barock-Rezeption*, Bd. 1. Wiesbaden 1991, S. 465-490.

⁷ Schlegel, Friedrich: *Kritische Friedrich-Schlegel-Ausgabe. Studien zur Philosophie und Theologie*. Bd. 8, hrsg. v. Ernst Behler/Ursula Struc-Oppenber, München, Paderborn, Wien 1975. Diese Ausgabe wird weiter als KFSA markiert.

⁸ Varnhagen von Ense, Karl August (Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin. Auszüge und Bemerkungen von Rahel“, Berlin 1849, in: *Aus Rahel's Herzensleben*, hrsg. v. Ludmilla Assing, Leipzig 1877.

⁹ Silesius, Angelus (Johannes Scheffler): *Cherubinischer Wandersmann. Kritische Ausgabe*, hrsg. v. Louise Gnädinger, Stuttgart 1984.

von Ense und ihr Mann, Karl August Varnhagen von Ense. Rahel Varnhagen gehörte einer der wenigen jüdischen Familien an, die Ende des 18. Jahrhunderts über Privilegien verfügten, die einen sozialen Aufstieg und zum Teil eine Assimilation mit der deutschen Gesellschaft ermöglichten. Als Schriftstellerin hinterließ sie kleinere literarische Formen – ihr Werk bilden vor allem Notizen und unzählige Briefe, die ihre reiche Innenwelt in der Korrespondenz mit vielen großen Persönlichkeiten sowohl aus der politischen, wissenschaftlichen als auch künstlerischen Szene dieser Zeit zum Ausdruck bringen. Bekannt wurde sie jedoch vor allem durch die Gründung und Führung eines der bekanntesten Salons Berlins.

Ihre romantische Lebenseinstellung, die sie auch in ihrem Leben realisierte, verband sie mit den Hauptvertretern des neuen Geistes, mit denen sie einen intensiven, lebenslangen Briefwechsel pflegte. Nach einigen gescheiterten Liebesbeziehungen lernte sie den 14 Jahre jüngeren Medizinstudenten Karl August Varnhagen kennen, der im Laufe der Zeit seine literarische Werkstatt entfaltete und somit einen großen Beitrag zur Entwicklung der deutschen Biographie und Chronik dieser Zeit sowie zur Popularisierung des geistigen Erbes Rahels leistete. Diese Bekanntschaft mündete in einer Trauung in der katholischen Kirche, zu der sie aus diesem Grund konvertierte. Ihre Konversion, im Unterschied zum Übertritt des Ehepaars Dorothea und Friedrich Schlegel, die den Schritt aus Überzeugung taten, hatte für sie neben der damals für die Vermählung verlangten Bekenntniseinheit der Gatten, die Bedeutung, sich von ihrer jüdischen Abstammung, die sie oft als sozial einschränkend empfand, zu befreien. Trotz dieser Bemühungen und dem deutschen Namen, den sie annahm, blieb sie jedoch Rahel, für ihren Mann und somit auch für die literarische Welt, die sie vor allem als Rahel Varnhagen kennt.¹⁰

Rezeption und Transposition der Sprüche bei Rahel Varnhagen

Rahels Beschäftigung mit der Dichtung des schlesischen Mystikers beginnt im Jahr 1815, wahrscheinlich als Folge der Bekanntschaft mit Friedrich Schlegel, der von dem Schlesier fasziniert, in diesem und den nächsten Jahren seine Lektüre unter seinen Freunden popularisierte. Wer den Schlesischen Engel in der deutschen Romantik als erster entdeckte, ist in der Forschung umstritten. Nach Walter Dürig¹¹ war es Friedrich Schlegel, was ebenfalls Karl August Varnhagen von Ense bestätigte: „Friedrich von Schlegel war es, der zuerst wieder von diesem Buche volle Kenntniß und gleichsam

¹⁰ Die biographischen Informationen wurden den folgenden Positionen entnommen: Varnhagen von Ense, Karl August (Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin. Auszüge und Bemerkungen von Rahel“, Berlin 1849, in: *Aus Rahel's Herzensleben*, hrsg. v. Ludmilla Assing, Leipzig 1877 und Varnhagen von Ense, Rahel: *Rahel. Ein Buch des Andenkens für ihre Freunde*, hrsg. v. Karl August von Ense, Berlin 1834.

¹¹ Vgl. Dürig, Walter: *Angelus Silesius*, S. 16f. – Georg Ellinger spricht von Herenäus Heid und Franz Horn, die Artikel Schlegels werden auch erwähnt – vermutlich richtete sich Ellinger nach den Druckausgaben als ersten Anzeichen der Rezeption. Mehr hierzu siehe: Ellinger, Georg: *Ein Lebensbild*, S. 125ff.

geistigen Besitz nahm.¹² Achim Hölder gibt jedoch an, dass es Clemens Brentano war, der als erster unter den Romantikern Schefflers Dichtung kennenlernte.¹³ Schlegels Interesse konzentrierte sich vor allem auf den Inhalt von dessen bekanntestem Werk, dem *Cherubinischen Wandersmann*, worauf er im Jahr 1812 gestoßen ist.¹⁴ Seine Wahrnehmung der Sprüche gibt er in seinen beiden Artikeln *Von der wahren Liebe Gottes und dem falschen Mystizismus* sowie *Anfangspunkte des christlichen Nachdenkens* wieder, die in dem achten Band der Kritischen Friedrich-Schlegel-Ausgabe¹⁵ zu finden sind.

Eine ähnliche Schwerpunktsetzung auf die Spruchsammlung *Der Cherubinische Wandersmann* lässt sich auch bei Rahel feststellen. Ursula Isselstein, die an den editorischen Arbeiten des Varnhagens-Nachlasses beteiligt war, gibt zwei Quellen der rezipierten Sprüche an: die Ausgabe Gottfried Arnolds von 1737 sowie eine Auswahl in handschriftlicher Form, die der Familie Varnhagen gehörte. Auf dieser Basis sollte die Auswahl Varnhagens für den ersten Druck 1820 entstehen.¹⁶ Dabei benötigte auch Rahel, ähnlich wie Schlegel, einige Jahre, um die Sprüche zu schätzen und richtig zu verstehen. In einem Brief an Astolphe de Custine, dem sie den schlesischen Mystiker empfiehlt, warnt sie vor einem vorschnellen Urteil:

Im vollen Zutrauen, als hätte ich Sie gestern gesehen, schicke ich Ihnen zum Liebeszeichen, und zum Weihnachten, die Sprüche des Angelus. Dieses Büchelchen, diese Sprüche, lese ich wohl hundert- und aber hundertmal seit dem Jahr 15, daß ich sie kenne; und immer ist es mir, als hätte ich sie noch nicht gelesen. Werden Sie nur im Anfang nicht überdrüssig, lassen Sie sich von Kühnheiten nicht abschrecken; der Mann ist in den höchsten Denksphären, ewig also in der tiefsten Demuth. Lesen Sie sich auch hinein, er erfordert dies, wie Montaigne, durch seine Sprache. Er wird immer auf Ihrem Tisch liegen, wo er bei mir liegt.¹⁷

Ihre Rezeption zieht sich faktisch bis zu ihrem Tod im März 1833 durch. In den Briefen an ihre Freunde kommt in zeitlichen Abständen immer wieder eine Erwähnung oder ein Spruch des Silesius vor. Ihr Mann beschreibt ihre Intensität der Beschäftigung mit seinen Texten und erwähnt dabei, dass sie „ihr fast immer zur Hand“¹⁸ waren und neben den Texten von Goethe, der für sie ein Dichterideal war und blieb, „sie in wahre Freudigkeit, ja in Entzücken versetzten“¹⁹.

¹² Varnhagen von Ense, Karl August: *Tageblätter*, S. 991.

¹³ Vgl. Hölder, Achim: *Barockrezeption*, S. 478. – Eine genauere Untersuchung bietet Renate Moering, in: ders.: „Angelus Silesius als Quelle für die Lyrik Clemens Brentanos. Zur Authentizität des Gedichtes *Liebster Hirte, denkst du nicht...*“, in: *Aurora* 40 (1980), S. 52-70.

¹⁴ Vgl. KFSA, Bd. 8, S. 547.

¹⁵ Kritische Ausgabe erwähnt und hängt auch die Sprüche von Silesius an, die Schlegel für private Zwecke verwendete, sie werden jedoch hier nicht untersucht.

¹⁶ Vgl. Isselstein, Ursula: „Leitgedanken und Probleme bei der Textkonstitution von Rahel Levin Varnhagens Tagebüchern und Aufzeichnungen“, in: Golz, Jochen (Hrsg.): *Edition von autobiographischen Schriften und Zeugnissen zur Biographie*, Tübingen 1995, S. 83-96; hier S. 94.

¹⁷ Aus dem Brief an Astolphe de Custine in Paris vom 11. Januar 1824, in: Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens für ihre Freunde*, Bd. 4, hrsg. v. Barbara Hahn, Göttingen 2011, S. 452f.

¹⁸ Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens*, Bd. 6, S. 115.

¹⁹ Ebenda, S. 115.

Die Silesius-Rezeption von Rahel Varnhagen hat einen anderen Charakter als die Friedrich Schlegels, dessen Äußerungen zu Silesius zwar seine private Meinung verraten, dabei jedoch bewusst in einen publizistischen Text eingeflochten worden sind. Rahel dagegen stellt den informationsreichen Inhalt der Briefe und Notizen bewusst einem breiteren Publikum zur Verfügung, bleibt dabei persönlich und informell. Besonders deutlich wird dies in den kurzen Kommentaren zur Ausgabe der Sprüche von Angelus Silesius, die ihr Mann nach ihrem Tod herausgab.²⁰ Sie vermitteln den Eindruck freier, spontan verfasster Äußerungen, die keine poetische Qualität besitzen. Karl August Varnhagen schreibt darüber im Vorwort: „Oft fügte sie den Worten derselben die Zeichen des Beistimmens oder des Bedenkens, oft eigene, von dem Augenblick eingegebene Bemerkungen hinzu.“²¹

Die äußere Form der Kommentare unterscheidet sich voneinander; sie erscheinen als elliptische Formulierungen, satzförmige Phrasen oder einzelne Wörter. Inhaltlich ist es möglich, einzelne Gruppen zu unterscheiden, die unterschiedliche Aspekte der Anschauung zeigen, z.B. im Bereich der Moral, erbauenden Wirkung oder romantischen Perspektive in philosophisch-theologischen Fragen.²² Bei ihren Kommentaren²³ findet man sowohl Eigennamen, wie „Saint-Martin“ (II 66), „Hegel“ (I 25), „Steffens“ (I 257) oder „Fichte“ (II 55), mit denen Rahel Parallelen hinweist, als auch intertextuelle Hinweise – Goethes „Ich hab‘ mein Glück auf nichts gestellt!“ (III 140)²⁴ oder etwa ein Zitat aus Shakespeares *Ophelia*: „Wir müssen nur Geduld haben!“ (III 184). Viele Bemerkungen haben eine Ausrufeform mit unterschiedlicher emotionaler Färbung: „Die vielen Waffenstillstände!“ (I 53), „Richtig!“ (I 75), „Arme Kreatur! Sie ist nicht fertig.“ (II 218); einige drücken Lob oder Kritik aus: „Irrthum.“ (I 189), „Vortrefflicher Titel! Heil Angelus!“ (IV 97), „Witzig. Aus lauter Wahrheit.“ (V 9), „Göttlich!“ (VI 124). Manchmal bedient sich die Autorin einer Fremdsprache, wie im Fall „Pauvre diable“ (V 261) oder „Abba“ (II 77) oder verstärkt durch eine Apostrophe den belehrenden Ton: „Einfalt ist nicht Mangel, liebe Leute; Reichtum ist sie.“ (V 286)

Schon ein oberflächlicher Kontakt mit ihren Aufzeichnungen, die die Ausgabe der Sprüche aus 1849 ergänzen, und eine Einsicht in die hinterlassenen Beschreibungen erlauben, die inhaltlichen Schwerpunkte von Rahels Betrachtung festzustellen. Hauptsächlich sind es drei Themenbereiche, die sich auch mit den von Schlegel berührten romantischen Fragen decken: die Beziehung zwischen Gott und dem

²⁰ Varnhagen von Ense, Rahel: *Rahel. Ein Buch des Andenkens für ihre Freunde*, hrsg. v. Karl August von Ense, Berlin 1834.

²¹ Varnhagen von Ense, Karl August (Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin...“, S. IV.

²² Alle hier angegebenen Kommentare stammen aus Rahels Silesius-Auswahl. Textquelle: Varnhagen von Ense, Karl August (Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin...“.

²³ Die nach den Zitaten erscheinenden Klammern bedeuten in diesem Fall die Nummer von dem Buch und dem jeweiligen Spruch von Angelus Silesius aus der Auswahl Rahels (Buch, Spruch).

²⁴ Vgl. Goethe, Wolfgang Johann von: *Goethes sämtliche Werke. Jubiläums-Ausgabe in 40 Bänden. Gedichte, Teil 1*. Stuttgart 1902, S. 83. Aus dem Gedicht *Vanitas! Vanitatum Vanitas!* Da in der Fassung: „Ich hab‘ mein Sach auf Nichts gestellt!“

Menschen, die Erkenntnis des eigenen Ich und die sprachliche Kompetenz. In den Briefen wird zusätzlich die wohltuende Wirkung der Sprüche thematisiert, die die Rezeption auch in einen psychologischen Kontext stellt.

Die erste Dimension, die Gott-Mensch-Relation, die eine Mischung von philosophischen und theologischen Aspekten darstellt, wirft ein Licht auf Rahels modernes, offenes Verständnis von Religion und Gottesbild, die ihre persönliche Erfahrung geformt hat. Im Brief an Gustav Brinckmann nennt sie Silesius: „Eine Kinderseele voll Muth. Der Mensch eine reine Frage“²⁵, und seine Religion „einzig wahre Religion, da es Fragen an Gott sind“²⁶, Fragen als ein natürlicher Bestandteil des Erkenntnisprozesses, die auf eine der grundlegenden Fragen für das Judentum, nämlich die Frage nach der Identität und die Antwort „Ich werde sein, der ich sein werde“²⁷ zurückgehen. Da, wo sich Schlegel dezidiert auf das Katholische bezieht, scheint Rahel allgemein, beinahe konfessionslos in ihrer religiösen Betrachtung zu bleiben. Sie ist interessiert vor allem an der abstrakten, philosophischen Seite der Sprüche; Schlegel dagegen verbindet in die *Wahre Liebe Gottes* die Theorie mit der liturgischen Praxis, etwa mit dem Empfang der Sakramente.

Die schon erwähnten existenziell orientierten Inhalte der barocken Distichen decken sich mit den thematischen Schwerpunkten romantischer Lyrik. Schefflers Sprüche bedienen sich dabei rhetorischer Mittel, vor allem der Metapher und der Paradoxie mit einem oft überraschenden, kühn gewählten Titel und einer pointierten Darstellung, die den Epigrammen einen aphoristischen Ton verleiht, so in dem Spruch *Gott ist Finsterniß und Licht*. Diese Kühnheit und Direktheit des Ausdrucks bei Silesius zeigt bei Rahel ihre überzeugende Kraft und erzeugt eine entschlossene Bemerkung:

Gott ist Finsterniß und Licht

Gott ist ein lauter Blitz, und ein dunkles Nicht,

Das keine Kreatur beschaut mit ihrem Licht. (II 146)

Und das ist die Gewissheit. Da hebt sie an, da wurzelt sie.

Eine solche Darstellung betrifft Themen wie Leben und Tod, Schuld und Unschuld, Licht und Dunkelheit, Sünde und Reinheit. In dem Kommentar zu *Du bist der erste Sünder* sieht Rahel ihre früheren Vermutungen bestätigt und bezieht sich dabei auf ihre früheren Gedanken zur Sünde:

Du bist der erste Sünder

Schweig, Sünder, schreie nicht die Ev^a und Adam an:

Wär'n sie nicht vor gefall'n, du hätt'st es selbst gethan. (V 46)

²⁵ Aus dem Brief an Gustav von Brinckmann in Stockholm vom 23. April 1824, in: Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens*, Bd. 4, S. 479.

²⁶ Brief an Karoline Gräfin von Schlabrendorf in Dresden vom 22. Juli 1820; ebenda, S. 279..

²⁷ Der Name Gottes im Alten Testament, siehe: Exodus/2. Mose 3,14. In: *Die Bibel oder die ganze Heilige Schrift des Alten und Neuen Testaments, nach der Übersetzung D. Martin Luthers, im Auftrage der Deutschen evangelischen Kirchenkonferenz durchgesehene Ausgabe*, 1. Abdruck, Halle 1892.

Also! der Fall muß geschehn.

Ein anderer Kommentar verweist auf Rahels innere Entwicklung, hier bezüglich der Abhängigkeit des Lebens vom Tod, die durch die Lektüre von Silesius Werk verursacht wurde: „Bald glaub‘ ich‘s.“

Nicht sterben wollen, nicht leben wollen

Mensch, stirbest du nicht gern, so willst du nicht dein Leben;
Das Leben wird dir nicht als durch den Tod gegeben. (VI 121)
Bald glaub‘ ich‘s.

Eine besondere Aufmerksamkeit schenkt die deutsche Romantikerin der zeitlich-räumlichen Relation, die sie mit der Feststellung „Irrthum“ oder „Illusion“ kommentiert, wie bei *Der Mensch der macht die Zeit* (I 189). Eine ähnliche Einstellung ist im Spruch *Im Grund ist alles eins* (I 177) zu sehen. Hier zeigt sich, dass Rahel zeitliche und räumliche Grenzen in der Ewigkeit als aufgehoben betrachtet. Doch nicht immer sind Bemerkungen, die diese Sphäre betreffen, leicht zu erschließen. Ein interessantes Beispiel bildet der Kommentar zu dem Spruch *Zeit ist edler als Ewigkeit*. Johannes Scheffler betont hier die Bedeutung des irdischen Lebens, das für den Menschen nach der katholischen Lehre die Vorbereitungszeit auf die ewige Existenz ist und sie mitbestimmt. Rahel steht hier in Opposition zu Angelus – der Mensch lebt ihrer Ansicht nach schon in Ewigkeit, die Zeit dagegen ist eine „Illusion“, in die der Mensch aus der Perspektive eines Mystikers gefangen ist. Menschliche Taten spielen damit keine entscheidende Rolle: „wir können nur sein.“

Zeit ist edler als Ewigkeit

Die Zeit ist edeler als tausend Ewigkeiten:
Ich kann mich hier dem Herrn, dort aber nicht bereiten. (V 125)
Sehr tiefsinnig. Zeit: Illusion. Einbildungen von That: wir können nur sein.

Auch die Ewigkeit und ihre nicht erkannte Wirklichkeit nehmen ihre Gedanken intensiver in Anspruch. Dies spiegelt auch die Meer-Schiff-Metapher wider:

Die Ewigkeit

Das Meer der Ewigkeit, jemehr‘s der Geist beschifft,
Je undurchschifflicher und weiter er‘s betrifft. [V338]
Das wird auch nicht anders.

Die Ewigkeit drückt die zeitliche Unendlichkeit der Erkenntnis aus, *Die geistliche Schiffahrt* dagegen führt ein Ziel ein, das „nach Hause“, also zu etwas Bewusstem, Bekanntem und Vertrautem führt.

Die geistliche Schiffahrt

Die Welt ist meine See, der Schiffmann Gottes Geist,
Das Schiff mein Leib, die Seel ist‘s, die nach Hause reist. [II 69]
Nach Hause! Universität –

Aus unterschiedlichen Perspektiven betrachtet Rahel Varnhagen den Status des Menschen in der göttlichen Schöpfungshierarchie und seine Möglichkeiten zur Veränderung des geistlichen Lebens. In diesen Kommentaren durchblickt sie die außergewöhnliche Bedeutung des Individuums, das seinen Anfang in der göttlichen Quelle nimmt. Die Sprüche beziehen sich auf die Gott-Mensch-Relation, wie im Fall Schlegels, hier scheint aber nicht Gott als Ziel die zentrale Position zu besitzen, sondern für Rahel, ist der auf die Ewigkeit bezogene Mensch in seiner Natur und Bestimmung Kern der Überlegung. Den menschlichen lebenslangen Versuch, Gott zu erkennen, thematisiert sie in dem Spruch *Gott schauet man an sich*:

Gott schauet man an sich.

Wie ist mein Gott gestalt? Geh, schau dich selber an,
Wer sich in Gott beschaut, schaut Gott wahrhaftig an.
[II 157] *Die erste Frage. Die letzte!*

In dem Spruch bringt Scheffler die menschliche Würde, Gottes Abbild in sich zu tragen, und das Paradox der Suche nach Gott zum Ausdruck – dies bestätigt Rahel auch in *Des Menschen größter Schatz* [V 62]:

Des Menschen größter Schatz.

Der größte Schatz nach Gott ist guter Will' auf Erden.
Ist alles gleich verlorn, durch ihn kann's wieder werden.
Wir sind er selbst. Emanation.

Die Romantikerin stimmt Angelus zu, wenn er seine Leser zur Arbeit an sich selbst und an ihrem Glauben auffordert, wie im Spruch *Du mußt dich selbst ermuntern* [V 50], aber sie verteidigt seine schwache Natur – wahrscheinlich durch einen Bezug auf die göttliche Herkunft, die in anderen Sprüchen, wie in dem folgenden, sichtbar wird:

Anmaßung ist der Fall.

Mensch, ist was Guts in dir, so maße dich's nicht an:
So bald du dir's schreibst zu, so ist der Fall gethan.
Nur durch Vergleich hält sich ein Mensch für gut; unschuldig ist er's.

Einen besonderen Wert legt Rahel auf den durch Schlegel herausgestellten kindlichen Sinn und wie im Brief an Gräfin von Schlabrendorf erwähnt, auf die „*einzig wahre Demut*“²⁸, die in den Epigrammen von Silesius eine wichtige Komponente und Voraussetzung der mystischen Vereinigung der Seele mit Gott bilden. Dies bezeugen sowohl Brieffragmente als auch Kommentare in ihrer Silesius-Auswahl. Im Brief an Adam von Müller lobt sie diese kindliche, aber nicht infantile Auffassung: „Angeltiefste, erhabenste, schönste, kühnste Sprüche sind und bleiben nur unschuldige

²⁸ Brief an Karoline Gräfin von Schlabrendorf in Dresden vom 22. Juli 1820, in: Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens*, Bd. 4, S. 279.

Fragen, und demüthiges Verzichten. Die ersten bis zur kühnsten Keckheit eines geistvollen Kindes.²⁹

Dieses ist auch mit dem Verständnis des eigenen Ich verbunden, das Rahels Aufmerksamkeit seit langem fesselt. Sie reflektiert darüber in ihrem Tagebuch und findet bei Angelus einige interessante Gedanken. In der Form sowie in den Briefen findet man die Fortsetzung der Kommentare. Der Begriff der wahren Selbsterkenntnis ist ihr nicht fern:

Ich bin ein Berg in Gott, und muß mich selber steigen, Daferne Gott mir soll, sein liebes Antlitz zeigen“, sagt Angelus. Immer dasselbe! Wenn wir wahr sein wollen, und bis zur Gränze kommen. Immer bietet sich uns dann der große Witz dar, in dem wir hier gefangen sind: das bisschen, was uns bewilligt ist, und womit wir die unendliche Ökonomie treiben müssen; bis zu den größten Voraussetzungen hin. Das verlorene – oder zu gewinnende – Kapital.³⁰

Der zitierte Spruch *Der geistliche Berg* [II 83] befindet sich auch in der Varnhagen-Auswahl, aber bleibt dort unkommentiert. Er drückt die Bemühungen des Menschen auf dem Weg zu Gott aus und zeigt eine Regelmäßigkeit: in dem Punkt, wo der Mensch hofft, auf der Bergspitze zu sein – Gott zu erkennen, entdeckt er, dass er sich trotzdem am Fuße des Berges befindet. Rahel sieht darin einen „Witz“, allerdings nicht in einer scherzhaften Bedeutung, sondern in der romantischen, die den Witz als Verbindung zweier Gegensätze auffasst. Der Witz-Begriff scheint hier pejorative Konnotationen und eine ironische Note zu haben – der Mensch ist in ihm „gefangen“. Es ist eine nicht besonders erfreuliche Entdeckung – alles, was wir herausarbeiten, ist zu wenig, um das Ziel zu erreichen. Dennoch besteht die Möglichkeit, einen Gewinn zu machen: „Das verlorene – oder zu gewinnende – Kapital.“ Die Wörter „Ökonomie“ und „Kapital“ dürfen als Verweis auf den Arbeitsaspekt und seinen wirtschaftlichen Charakter gesehen werden.

Die bei Scheffler angesprochenen Eitelkeit und Lüge gehören zu den Hindernissen, die diese Erkenntnis Gottes verhindern, da sie ein Zeichen der falschen Ichheit sind, die stets den Eigenwillen sucht. Sie verhindern also die geistige Entwicklung des Menschen und letztendlich kommen sie Rahel selbst lächerlich vor. Am 22. April 1821 schreibt sie:

Dies alles fällt mir immer von neuem wieder bei Angelus Spruch ein: „Des Weisen Ahnen sind Gott Vater, Sohn und Geist. Von diesen schreibt er sich, wenn er sein‘ Abkunft preist.“ Der Grund der Eitelkeit kam mir nie so sehr unedel vor; aber die Lüge so dumm; und je dümmer, je richtiger ihr Grund. Wie ist mit Lüge ein Defizit auszugleichen!³¹

²⁹ Aus dem Brief an Adam Müller in Leipzig vom 15. Dezember 1820. In: Varnhagen Levin, Rahel: Rahel. Buch des Andenkens, Bd. 4, S. 281.

³⁰ Aufzeichnung vom 15. März 1824; ebenda, S. 465.

³¹ Aufzeichnung vom 22. April 1821; ebenda, S. 296.

„Dies alles in bereiter, gebildeter, glücklicher Sprache, die ihr Besten und alles dem Gedanken verdankt“³² – sie schätzt hier nicht nur den angemessenen, richtigen Gebrauch, sondern auch die Tiefe der Gedanken, die hinter den Worten stehen und die darin verborgene Fähigkeit, trotz einer festen Form, eine lebendige Botschaft zu übertragen („Das Unbegreifliche beschrieben“). Das Mystische ist für sie ein Weg der wahren Liebe, einer wahren Beziehung zu Gott – einer wahren im Sinne einer nicht künstlichen, sondern einer immerwährenden und innigen, „die höchste Art von Ergebung“³³.

Gott ist das, was er will.

Gott ist ein Wunderding; er ist das, was er will,
Und will das, was er ist, ohn' alles Maß und Ziel.
[I 40] *Das Unbegreifliche beschrieben.*

Die deutsche Romantikerin geht in ihrer Begeisterung für den Barock-Dichter so weit, dass sie einen Spruch als ihre Jahresdevise erwählt, was sie ebenfalls von ihren Freunden fordert. Der Wunsch taucht im Brief an Astolphe de Custine auf:³⁴

Die Einfalt muß witzig sein.

Die Einfalt schätz' ich hoch, der Gott hat Witz bescheert;
Die aber den nicht hat, ist nichts des Namens werth. [V 286]

Dieses Epigramm erscheint noch in der Ausgabe 1849 und wird mit einem Kommentar versehen: „Einfalt ist nicht Mangel, liebe Leute; Reichtum ist sie.“³⁵ In dem oben erwähnten Brief schrieb sie dazu: „Es ist heiter tief sinnig, zornig, unergründlich wahr: und uneingänglich für Gemeine.“³⁶ Rahel modifiziert den Spruch bei ihren Überlegungen zur Dummheit der Menschen:

Die Dummheit schätz' ich noch, die rein für sich besteht;
Die aber Narrheit hegt, mit Recht zu Grunde geht.³⁷

Unter der „Einfalt“ wird hier Schlichtheit, Unschuld, Naivität oder Biederkeit verstanden. Die Kommentatorin wendet diese Beschreibung in die positive Richtung. Der „Witz“ scheint in diesem Fall eine komische Komponente zu haben. Ohne ihn ist diese „Einfalt“ eine „Narrheit“, die daraus folgende unangenehmen Konsequenzen tragen muss.

Die Literatin macht auch eine Bemerkung zu dem Spiel-Spruch, den Schlegel in den *Anfangspunkten* beschreibt. Schlegel betont an dieser Stelle die schöpfende und

³² Brief an Karoline Gräfin von Schlabrendorf in Dresden vom 22. Juli 1820. In: Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens*, Bd. 4, S. 279

³³ Aus dem Brief an Gustav von Brinckmann in Stockholm vom 23. April 1824; ebenda, S. 479.

³⁴ Vgl. Ebenda, S. 452.

³⁵ Varnhagen von Ense, Karl August (Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin...“, S. 109.

³⁶ Aus dem Brief an Astolphe de Custine in Paris vom 11. Januar 1824, in: Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens*, Bd. 4, S. 452.

³⁷ Aufzeichnung vom 17. Oktober 1825., in: Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens*, Bd. 5, S. 50.

alles umfassende Macht Gottes – „Es steht alles in Seiner Hand.“³⁸ Rahel dagegen hebt den schöpferischen Akt hervor und bringt ihn in Verbindung mit menschlichen Schöpfungsakten: „Daher kommt das Spiel, Selbsterdacht.“³⁹ In dem Zusammenhang gewinnt das kreative Genie des romantischen Dichters eine sakrale Bedeutung.

Schefflers Sinngedichte waren für die Romantikerin nicht nur eine im wissenschaftlich-philosophischen Sinne Erbauungsliteratur, die die Seele des Lesers dem Göttlichen näher bringen sollte, sondern haben einen Einfluss ebenso auf ihr Wohlbefinden. Ihre unterhaltende und heilende Kraft für „den ganzen Geist und Kopf“ lobt sie im Brief an Karoline Gräfin von Schlabrendorf: „Ein Schatz [...], der mich, bis zu Lächeln erfreut; [...] Mir stärken diese Sprüche den ganzen Geist und Kopf, wie Bergmorgenluft die zu wenig beachtete Natur des Körpers.“⁴⁰

Diese erbauende Funktion bestätigt das Vorwort Karl August Varnhagens zu der Ausgabe der Sprüche mit Rahels Notizen. Die Epigramme von Silesius wurden zusammen mit den Gedanken des französischen Theosophen und Mystikers, Louis Claude de Saint-Martin, der um diese Zeit an Popularität gewann, abgedruckt. Diese Zusammenstellung beider Autoren in einem Werk erfolgte im Jahr 1834 und wurde von Varnhagen in der Vorrede mit der geistigen Ähnlichkeit begründet:

Diese ausgewählten Blüten von Angelus Silesius und Saint-Martin hier zu verbinden, wäre schon durch die Richtung und den Gehalt gerechtfertigt, die ihnen gemeinsam sind, und aus den gleichwohl vorhandenen Gegensätzen nur umso eigenthümlicher und bedeutender hervortreten.⁴¹

Beide Autoren, Silesius und Saint-Martin, benennt er als „Seelpfleger“ und mit dieser durch Rahels Beispiel motivierten Absicht übergibt er das Werk dem Lesepublikum:

Was einem edlen Sinn und Gemüth Erhebung und Trost gewähren konnte, wird zusammen mit dem, was solchen Eindruck bestimmter nachweist, nur um so fruchtbarer auch für andere sich als lieb und werth darbieten, da jede Mannigfaltigkeit hier nur die Übereinstimmung mehrt und verherrlicht. So gehe denn das kleine Buch in seiner dreifachen Begabung harmlos dahin, und erfreue die verwandten Gemüther, deren dieser Verein gemäß ist.⁴²

Da diese Vorrede nach dem Tod Rahels vom Varnhagen verfasst wurde, nimmt ihr Ehemann hier eine eigene Deutung vor. Der erbauende Charakter dieser Sprüche überlagert andere Aspekte der Rezeption, wie z.B. das Romantische, auch wenn er „die persönliche Neigung“⁴³, die das Erbauende in der Ausgabe zeigen

³⁸ Vgl. KFSÄ, Bd. 8, S. 571. Zitierter Spruch aus der Varnhagen-Auswahl [II 198]: *Gott spielt mit dem Geschöpfe*.

³⁹ Ebenda.

⁴⁰ Brief an Karoline Gräfin von Schlabrendorf in Dresden vom 22. Juli 1820, in: Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens*, Bd. 4, S. 279.

⁴¹ Aus der 1849er-Ausgabe.

⁴² Varnhagen von Ense, Karl August (Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin...“, S. IV.

⁴³ Ebenda, S. III.

sollte, als Rahels Neigung darstellt. Dass Silesius' Werk auch für Varnhagen als Erbauungsliteratur galt, wird aus einer anderen, 1849 verfassten Notiz ersichtlich: „An Humboldt geschrieben, ihm das Büchel Angelus Silesius und Saint-Martin gesandt, als Neujahrsgruß. Ich dachte gestern so sehr auch an seine Einsamkeit, wie aller Alten.“⁴⁴

Die Verbreitung der Sprüche unter den Zeitgenossen

Inwieweit die Ausgaben der Epigramme ein Wunsch Rahels waren, ist nicht deutlich beschrieben worden. Wenn man die Dokumente aus dem Nachlass analysiert, ist die Feststellung jedoch plausibel, dass ihre Rolle dabei entscheidend war – hauptsächlich sie war an den Texten interessiert. Ihr Mann Karl August Varnhagen, der ihr zuliebe vieles machte und sie als Literatin und Frau bewunderte, war aber wesentlich in den Rezeptionsprozess engagiert. Dank seiner Bemühungen sind die Sprüche des Angelus mehrmals herausgegeben worden (1820, 1834, 1849). Die letzte Ausgabe (1877) aus dieser Silesius-Reihe verdanken wir der Nichte Varnhagens, Ludmilla Assing, die sich um seinen Nachlass kümmerte und zu diesem Werk noch einige Briefe Rahels hinzugefügt hat.

Es ist davon auszugehen, dass die Auswahl an eine gebildete Gruppe gerichtet war – die Texte von Saint-Martin wurden in französischer Fassung gedruckt. Einen zusätzlichen Beleg liefert Varnhagen im Vorwort selbst: Die Auswahl wurde „zunächst für Rahels und meine Freunde gedruckt“⁴⁵, zu denen, wie man in einigen Biografien lesen kann, bekannte Literaten, Politiker, Künstler und Wissenschaftler gehörten. Ein Fragment aus dem Tagebuch Varnhagens, datiert auf den 30. November 1836, gibt eine interessante Information zur Rezeption Silesius' in der deutschen Literatur. Es bezeugt eine breitere romantische Beschäftigung mit den Distichen des Barock-Mystikers:

Dr. Guhrauer hat mich zuerst aufmerksam gemacht, daß Leibnitz in der „Theodicee“ von Johannes Angelus Silesius spricht, und namentlich die Sprüche des Cherubinischen Wandersmannes anführt. Seit zwanzig Jahren beinah ist von diesen Sprüchen wieder die Rede, in weiten Kreisen sind sie bekannt geworden, alte und junge Gelehrte haben davon gesprochen, niemand aber hat jene Stelle von Leibnitz erwähnt, also wahrscheinlich auch niemand sie gekannt.⁴⁶

Die Leibnitz-Information bestätigt auch Ellinger in seiner Silesius-Biographie.⁴⁷ Noch lange verfolgte Varnhagen die Informationen, die zu diesem Werk in der Presse erschienen sind, wovon, neben die neuen, erweiterten Auflagen der Auswahl, in seinem Tagebuch eine Aufzeichnung zeugt:

⁴⁴ Varnhagen von Ense, Karl August: *Tageblätter*, S. 476.

⁴⁵ Varnhagen von Ense, Karl August(Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin...“, S. IV.

⁴⁶ Varnhagen von Ense, Karl August: *Tageblätter*, S. 251.

⁴⁷ Vgl. Ellinger, Georg: *Ein Lebensbild*, S. 114.

Ich habe doch gleich meine Papiere nachsehen müssen, und schnell gefunden, daß Herrn Dr. Schrader's Aufstellungen in Betreff der Verschiedenheit des Angelus Silesius und Johannes Scheffler ganz in den Wind gehen; alles fällt zusammen von der einen Stelle in der Vorrede zu Ecclesiologia, wo Johannes Scheffler ausdrücklich die verliebte Psyche und den cherubinischen Wandersmann für seine Werke erklärt. Wie hat Herr Schrader das übersehen können?⁴⁸

Wilhelm Schrader, der tatsächlich 1853 eine Abhandlung unter dem Titel *Angelus Silesius und seine Mystik*⁴⁹ publizierte, ist zum Schluss gekommen, dass Johannes Scheffler und der Dichter unter dem Pseudonym Angelus Silesius zwei verschiedene Personen sind. Seine These wurde aufgrund der ausreichenden Beweise jedoch schnell als Irrtum erkannt.

Schluss

Die Rezeption des *Cherubinischen Wandermannes* von Angelus Silesius durch Rahel Varnhagen von Ense ist die Frucht der Rezeption Friedrich Schlegels⁵⁰, aber sie unterscheidet sich wesentlich in ihrem Charakter. Rahels Wahrnehmung der Schlussreime, wie sie Angelus im ursprünglichen Titel nannte, die sich aus Aufzeichnungen, (fragmentarischen) Kommentaren und Briefstellen – also aus informellen, persönlichen Quellen ablesen lässt, erlaubt eine Vermutung eines freien, ehrlichen Umgangs mit dem Text, der durch eine beabsichtigte Veröffentlichung, wie im Fall Friedrichs, nicht beeinflusst wurde. Es lag zwar in der Natur Rahels, ihre Gedanken unabhängig und direkt zu formulieren, sie befürwortete auch die Publikation ihrer privaten Korrespondenz, aber eine geistige, erbauende Lektüre, die ihren „Kopf und Geist“ bis zu ihrem Tod beschäftigte, musste einen besonderen Wert für sie haben. Durch die poetische Fertigkeit des Mystikers, die sie in den Briefen lobte, scheint sie mehr als Schlegel eingenommen zu sein, dagegen in theologischer Hinsicht behielt sie eine größere Distanz und einen kritischen Blick in den philosophischen Fragen. Thematisch waren ihr Sprüche näher, die das Menschliche und die Beziehung des Menschen zu Gott als höchster, gnadenvoller Instanz beschreiben. Die existenziellen Themen der Ewigkeit und des Lebens der Seligen, der Wahrheit, des Todes und der Zeit, die sie aus romantischer Perspektive ansah, zogen sie an. Insofern tendiert die Konvertitin Rahel zu einem deutlich offeneren, modernen Gottes- und Glaubensbegriff als der in der Forschung gerne als „reaktionär“ gedeutete Schlegel. Ihre mystische Leidenschaft teilte sie mit ihrem Mann, dessen editorisches Interesse, gründliche Arbeit und daraus resultierende Ausgaben eine wichtige Rolle bei der Popularisierung des barocken Dichters in der deutschen Romantik spielten.

⁴⁸ Varnhagen von Ense, Karl August: *Tageblätter*, S. 628.

⁴⁹ Schrader, Wilhelm: *Angelus Silesius und seine Mystik*, Erfurt, Halle 1853.

⁵⁰ Vgl. Lipiński, Cezary: *Poeta poetów. Studia nad polską duchowością religijną [Der Dichter aller Dichter. Die Studien zur polnischen religiösen Geistigkeit]*, Zielona Góra 2011, S. 239.

Bibliographie

Primärliteratur

- Die Bibel oder die ganze Heilige Schrift des Alten und Neuen Testaments, nach der Übersetzung D. Martin Luthers, im Auftrage der Deutschen evangelischen Kirchenkonferenz durchgesehene Ausgabe*, 1. Abdruck, Halle 1892.
- Goethe, Wolfgang Johann von: *Goethes sämtliche Werke. Jubiläums-Ausgabe in 40 Bänden. Gedichte, Teil 1*. Stuttgart 1902.
- Schlegel, Friedrich: *Kritische Friedrich-Schlegel-Ausgabe. Studien zur Philosophie und Theologie*. Bd. 8, hrgs. v. Ernst Behler/Ursula Struc-Oppenberg, München, Paderborn, Wien 1975.
- Schlegel, Friedrich: *Anfangspunkte des christlichen Nachdenkens nach den Sprüchen des cherubinischen Wandersmanns*, hrsg. v. Hans Ludwig Held, Leipzig 1917.
- Silesius, Angelus (Johannes Scheffler): *Cherubinischer Wandersmann. Kritische Ausgabe*, hrsg. v. Louise Gnädinger, Stuttgart 1984.
- Varnhagen von Ense, Karl August: *Tageblätter*, Bd. 5, hrsg. v. Konrad Feilchenfeld, Frankfurt am Main 1994.
- Varnhagen von Ense, Karl August (Hrsg.): „Angelus Silesius und Saint-Martin. Auszüge und Bemerkungen von Rahel“, Berlin 1849, in: *Aus Rahel's Herzensleben*, hrsg. v. Ludmilla Assing, Leipzig 1877.
- Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens für ihre Freunde*, Bd. 4, hrsg. v. Barbara Hahn, Göttingen 2011.
- Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens für ihre Freunde*, Bd. 5, hrsg. v. Barbara Hahn, Göttingen 2011.
- Varnhagen Levin, Rahel: *Rahel. Buch des Andenkens für ihre Freunde*, Bd. 6, hrsg. v. Barbara Hahn, Göttingen 2011.
- Varnhagen von Ense, Rahel: *Rahel. Ein Buch des Andenkens für ihre Freunde*, hrsg. v. Karl August von Ense, Berlin 1834.

Sekundärliteratur

- Dürig, Walter: *Angelus Silesius. Das Gedankengut des schlesischen Gottsuchers als lebendiges Erbe*, Hildesheim 1977.
- Ellinger, Georg: *Ein Lebensbild*, Breslau 1927.
- Heid, Herenäus: *Gute Perlen im irdenen Gefäße. Aus Angelus Silesius cherubinischem Wandersmann*, München 1815.
- Hölter, Achim: „Schwerpunkte der Barockrezeption in der Romantik“. In: Garber, Klaus (Hrsg.) *Europäische Barock-Rezeption*, Bd. 1. Wiesbaden 1991, S. 465-490.
- Isselstein, Ursula: „Leitgedanken und Probleme bei der Textkonstitution von Rahel Levin Varnhagens Tagebüchern und Aufzeichnungen“, in: Golz, Jochen (Hrsg.): *Edition von autobiographischen Schriften und Zeugnissen zur Biographie*, Tübingen 1995, S. 83 – 96.

- Lipiński, Cezary: *Poeta poetów. Studia nad polską duchowością religijną [Der Dichter aller Dichter. Die Studien zur polnischen religiösen Geistigkeit]*, Zielona Góra 2011.
- Moering, Renate: „Angelus Silesius als Quelle für die Lyrik Clemens Brentanos. Zur Authentizität des Gedichtes *Liebster Hirte, denkst du nicht...*“, in: *Aurora* 40 (1980), S. 52-70.
- Schindler, Karl: „Vergessene bayerische Angelus-Silesius-Verehrer“, in: *Archiv für schlesische Kirchengeschichte* 35 (1977), S. 141-160.
- Schrader, Wilhelm: *Angelus Silesius und seine Mystik*, Erfurt, Halle 1853.

Sonstiges

- Breuer, Ulrich/Jäger Maren: „Sozialgeschichtliche Faktoren der Konversion Friedrich und Dorothea Schlegels“, in: Eckel, Winfried/Wegmann, Nikolaus (Hrsg.): *Figuren der Konversion. Friedrich Schlegels Übertritt zum Katholizismus im Kontext*, Paderborn 2014, S. 127-147.
- Lipiński, Cezary: „Odkrycie Angelusa Silesiusa przez romantyków oraz jego wczesna recepcja do połowy XIX w. [Die Entdeckung des Angelus Silesius durch die Romantiker und seine frühe Rezeption bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts]“, in: *Orbis Linguarum* 38 (2012), S. 499-520.
- Mańko-Matysiak, Anna: „Rezeption des schlesischen Mystikers Angelus Silesius in den Gesangbüchern der Konfessionen“, in: *Archiv für Schlesische Kirchengeschichte* 66 (2008), S. 7-36.
- Scheitler, Irmgard: *Das Geistliche Lied im deutschen Barock*, Berlin 1982.
- Körner, Josef: „Friedrich Schlegels katholisches Glaubensbekenntnis?“ In: *Hochland* 15, (Oktober 1917 – März 1918), Bd. 1, S. 349-356.

Schlüsselwörter

Johannes Scheffler, Angelus Silesius, Rahel Varnhagen, Karl August Varnhagen von Ense, Friedrich Schlegel, *Cherubinischer Wandersmann*, Romantik, Barock, Religion der deutschen Romantik, romantische Rezeption der Barockmystik

Abstract

The reception of *Cherubinischer Wandersmann* (*The Cherubic pilgrim*) of Angelus Silesius in the German Romanticism: Rahel and Karl August Varnhagen von Ense

The article discusses the reception of The Cherubic Pilgrim in the German Romantic movement, in particular that of Rahel and Karl August Varnhagen. The signs of that reception can be found in their published correspondence, diary, and commentary notes. The focus lies on one of the most popular *sa-*

lonnières in Germany, Rahel Varnhagen, also known as Rahel Levin or Rahel Robert. The knowledge about the work of Silesius is probably the fruit of the reception of Friedrich Schlegel, who spreads the Baroque poetry among his acquaintances. However, Rahel's answer to the mystic work is different from the one of Schlegel. While he openly publishes his thoughts on that matter and refers to the catholic topics, she seems to read and reflect on the poetry until her death in 1833. She leaves her comments under the selected epigrams of Silesius, later published by her husband, which exhibit a personal and fragmentary character of the reception, revealing a free treatment of the texts, fondness of the poetic skill of the author, intertextual connections to other works of literature, sometimes distant or polemical thoughts on theological and philosophical topics, which were relevant for the Romantic movement.

Key words

Johannes Scheffler, Angelus Silesius, Rahel Varnhagen, Karl August Varnhagen von Ense, Friedrich Schlegel, *Cherubinischer Wandersmann*, Romanticism, Baroque, Romantic reception of Baroque mysticism, Religion of the German Romantic movement

Hans-Christian Trepte (<https://orcid.org/0000-0002-3118-7299>)

Universität Leipzig

Zwischen Lausitzer Bergland und dem Spreewald. Das kleinste slawische Volk der Sorben/Wenden

Zur Wahrnehmung der Sorben/Wenden

Was wissen wir heute in Sachsen, Deutschland und Europa (noch) über die Sorben/Wenden? Bedauerlicher Weise erstaunlich wenig. Aus diesem Grunde organisierte die Evangelische Akademie Meißen vom 30. Juni bis 02. Juli 2017 ein der Kulturgeschichte und Literatur dieser in den beiden deutschen Bundesländern Sachsen und Brandenburg lebenden slawischen Minderheit gewidmetes Seminar „Vom Spreewald bis zum Lausitzer Bergland. Sorbische Begegnungen“ im wunderschönen, an der Neiße gelegenen Kloster Marienthal.¹ Dabei standen identitätsstiftende Mythen, Sagen und Legenden wie auch aufklärende Vorträge, literarische Lesungen und Diskussionen im Mittelpunkt. Die wenigen Vorstellungen von den Sorben bzw. Wenden greifen zumeist auf Stereotype zurück. Dabei geht der für die sorbischen Stämme verwendete Begriff Wenden, Winden bzw. Windische auf die legendären Venedi/Venerer, die nordöstlichen Nachbarvölker der Römer zurück. Diese Bezeichnung wurde dann später auch für die angrenzenden Slawen verwendet. Zunächst war der Begriff Wenden weitaus verbreiteter als der der Sorben, und „um den anhaltenden Streit ‚Sorbe und/oder Wende‘ zu entschärfen, hat sich inzwischen die Verwendung beider Begriffe eingebürgert.“² Von den deutschen Nationalisten, besonders während der Nazi Herrschaft, wurde der Begriff „Wenden“ in erster Linie negativ und diskriminierend gebraucht, er zeigte sich in einer die totale Assimilation der slawischen Minderheit anstrebenden „Wendenpolitik“ des Dritten Reiches.³ Etwa seit 1989/1990 wird von den Niedersorben die Bezeichnung „Wenden“, nicht zuletzt auch in Abgrenzung

¹ <http://www.evangelische-akademien.de/veranstaltung/vom-spreewald-bis-zum-lausitzer-bergl-land-sorbische-begegnungen-tagung-im-kloster-st-marienthal/> [Zugriff: 10.02.2018].

² Peter Becker: *Sorben oder Wenden, Sorben und Wenden... oder was?* In: *Lausitzer Rundschau* online vom 16. November 2013. https://www.lr-online.de/lausitz/luebbenau/sorben-oder-wenden-sorben-und-wenden---oder-was_aid-4439680 [Zugriff: 10.02.2018].

³ Daniel Preikschat: *Die Sorben sollten im Dritten Reich systematisch ihrer Identität beraubt werden.* In: *Lausitzer Rundschau*, 8. Februar 2018. https://www.lr-online.de/nachrichten/die-sorben-sollten-im-dritten-reich-systematisch-ihrer-identitaet-beraubt-werden_aid-3600449 [Zugriff: 10.02.2018].

von den Obersorben, für sich, ihre sprachliche und kulturelle Eigenart in Anspruch genommen und damit erneut aufgewertet. So wollen Brandenburgische Wenden zuweilen nicht als Sorben bezeichnet bzw. angesprochen werden.⁴ Die Forderung eine eigene Vertretung im Sinne eines „Sorbisches Parlament“/„Serbski Sejm“⁵ zu gründen, ist problematisch und wird von zahlreichen (Ober)Sorben wie auch von der „Domowina“ abgelehnt. Doch kehren wir zu den gebräuchlichen Stereotypen über die Lausitzer Sorben zurück. Diese beziehen sich in erster Linie auf eine weitgehend lebendig gebliebene Folklore, auf Bräuche wie das kunstvolle Bemalen von Ostereiern⁶, das auf heidnische Riten zurückgehende Osterreiten⁷, auf pittoreske Trachten und Hauben⁸ sowie bezaubernde Landschaften und historische Orte. Dazu gehört das Lausitzer Bergland ebenso wie der Spreewald, deutschlandweit nicht zuletzt auch durch Spreewaldgurken und Spreewaldkrimis bekannt geworden. Die im Osten Deutschlands, im Grenzgebiet zu Tschechien (Böhmen) und Polen (Schlesien) gelegene Lausitz ist von besonderem touristischen Interesse, treffen doch hier drei historisch und kulturgeschichtlich verschiedenartige, zugleich aber mit einander verwandte Sprachen und Kulturen aufeinander. Bedingt durch eine über Jahrhunderte reichende Zeit der partiellen Zugehörigkeit der Oberlausitz zur Böhmisches Krone, sind die Beziehungen zu Böhmen, nachfolgend der Tschechoslowakei und gegenwärtig zu Tschechien bis heute spürbar. So gibt es in der Lausitz ein reiches und vielfältiges Kulturleben, eine historisch gewachsene ethnisch-kulturelle und religiöse Vielfalt, die sich in der Kultur, Literatur, Kunst und Architektur, in Sitten und Bräuchen wie auch in der Landesküche offenbaren. Ähnlich wie das benachbarte Schlesien und Böhmen stellt die Lausitz eine wichtige Übergangsregion zwischen dem östlichen und westlichen Europa dar. Hier verlief der längste und wichtigste Handelsweg, die Via Regia, die zugleich eine bedeutende Kulturstraße war und dementsprechend den Kulturtransfer förderte.⁹ Von Osten (Kiew) kommend, verlief der Handelsweg über Krakau, Breslau und Leipzig bis nach Flandern, Frankreich und sogar weiter noch bis nach Santiago de Compostela in Spanien.¹⁰ Am Schnittpunkt von Via Regia und Via

⁴ Peter Becker: *Sorben oder Wenden, Sorben und Wenden... oder was?* Op. cit.

⁵ Jörg Schurig: *Die Rivalität bei Sorben und Wenden wächst*. In: *Lausitzer Rundschau*, 8. Februar 2018. https://www.lr-online.de/nachrichten/die-rivalitaet-bei-sorben-und-wenden-waechst_aid-2944947.

⁶ *Wumělstwo na jejku. Zběrka Dorotheje Šolcineje – Kunst am Ei. Sammlung Dorothea Scholze*. Serbski muzej, Budyšin – Sorbisches Museum, Bautzen 2011.

⁷ Martin Salowsky: *Osterreiten in der Lausitz*. Bautzen 1992; Gerhard Brendler: *380 Jahre Saatreiten in Ostritz – St. Marienthal 1628-2008*. Spitzkunnersdorf 2008.

⁸ <http://www.trachten-im-spreewald.de/> und <http://www.germany.travel/de/staedte-kultur/tradition-brauchtum/kunst-und-handwerk/sorbische-trachten.html> [Zugriff: 10.02.2018].

⁹ Peter Westrup: *Bilderstrecke zu: Via Regia. So vergänglich ist aller Ruhm der Welt* <http://www.faz.net/aktuell/reise/via-regia-unterwegs-von-goerlitz-nach-bautzen-13421449.html> [Zugriff: 10.02.2018].

¹⁰ Roland Enke und Bettina Probst: *via regia. 800 Jahre Bewegung und Begegnung*. Dresden 2011. Vgl. auch: *Via Regia. Königstraße und Kulturstraße*: <http://www.oberlausitz.holiday/ViaRegia>. [Zugriff: 10.02.2018]. *Woher kommen die Sorben und Wenden?* <https://www.spreewald-info.de/region/geschichte/sorben-und-wenden.php> [Zugriff: 10.02.2018].

Imperii gelegen, wurde Leipzig zum wichtigsten Handels- und Mess(e)ort auf dieser Route.¹¹ Vergleichbar mit dem Jakobsweg kann man der Via Regia wie auch der Via Sacra¹² im Länderdreieck Deutschland, Tschechien und Polen folgen, eine Pilgerreise unternehmen und dabei einzigartige Bauwerke und Kunstschätze entdecken.¹³ In der Ober- wie Niederlausitz erlebt der Begriff „Heimat“, auch als eine Reaktion auf die weltweite Globalisierung und befürchtete Gleichschaltung, vor allem im Bezug auf (Kultur)Geschichte, Herkunft und Identität, eine wahre Renaissance.¹⁴ In diesem Kontext kommt es auch zu einer verklärenden, häufig einseitigen, sich vornehmlich auf Stereotype stützende Wahrnehmung des „sagenhaften“ Sorbischen. Diesen Erwartungen scheinen buntbebilderte Broschüren von der exotischen, sagenhaften Lausitz ebenso wie auch Fernsehsendungen mit dem Titel „Sagenhaft“¹⁵ entgegenzukommen. Hinzu kommen das Suchen und Verfolgen „wendischer Spuren“.¹⁶ Fast banal muten häufig die in touristischen Publikationen zu findenden Beschreibungen und Texte über die Lausitz und die Sorben an. Auf diese Weise verfestigt sich in der öffentlichen Wahrnehmung ein Sorben-Mythos, der nur ansatzweise etwas mit der Wirklichkeit, der Geschichte und Kultur der Sorben, ihrer Gefühls- und Gedankenwelt zu tun hat. Im ständigen Werben um Touristen und Investitionen für das östliche Sachsen und Brandenburg sind die Sorben und ihre Folklore gegenwärtig zu einem wichtigen Unterpfand geworden; sie werden entsprechend vermarktet und zählen zu den unverzichtbaren Kulturschätzen sowohl in Sachsen als auch in Brandenburg.

Das populäre Bild von den ‚Sorben‘ findet wohl nur selten eine derart grobe Zuspitzung wie in touristischen Glanzbroschüren und wer Aufmerksamkeit erregen will, der muss den Erwartungen seiner Kundschaft entgegenkommen. In Bezug auf die Sorben scheinen diese kollektiven Erwartungshaltungen recht eindeutig zu sein; Trachtenträgerinnen und Osterreiter dominieren die Bebilderung der sorbischen Lausitz zu gefühlten 90 Prozent.¹⁷

Der Sorben-Mythos drückt sich durch eine „selektive“, häufig verklären wollende „Wahrnehmung“ der Kultur und des Alltags der Lausitzer Sorben, nicht zuletzt mit

¹¹ *Schnittpunkt der alten Handelsstraßen markiert*: <https://www.leipzig.de/news/news/schnittpunkt-der-alten-handelsstrassen-auf-dem-markt-markiert/> [Zugriff: 10.02.2018].

¹² *Kulturschätze Europas erleben*. <http://www.oberlausitz.com/ferien/kulturell/via-sacra/de/> [Zugriff: 10.02.2018].

¹³ Steffen Gärtner (Hg.): *Via Sacra: Oberlausitz, Schlesien, Böhmen. Festschrift für Dr. habil. Volker Dudeck zum 60. Geburtstag*. Görlitz 2007.

¹⁴ Madlena Norberg und Peter Kosta: *DOMOWNJA/HEIMAT. Sorbische/wendische Perspektiven auf die Lausitz*. In: *Podstupimske pšinoski k Sorabistice. Potsdamer Beiträge zur Sorabistik*. Nr. 9. Potsdam 2009. Vgl. auch: *Sorben und Deutsche: Heimat Lausitz – fremde Lausitz*. <https://www.hsozkult.de/event/id/termine-25596> [Zugriff: 10.02.2018].

¹⁵ *Sagenhaft – Die Oberlausitz*. <https://www.mdr.de/tv/programm/sendung766712.html> [Zugriff: 10.02.2018].

¹⁶ *Auf Wendischen Spuren. Sorbisches aus der Lausitz*. <https://www.rbb-online.de/luzyca/auf-wendischen-spuren/auf-wendischen-spuren.html> [Zugriff: 10.02.2018].

¹⁷ Friedrich Pollack: *Die Sorben*. In: Lars-Arne Dannenberg – Matthias Donath – Dietrich Scholze (Hg.): *Oberlausitzer Mythen*. Meißen 2012, S. 67- 77, hier S. 67.

Hilfe einfacher Schablonen aus, die oft die „sorbischen Lebenswelten“ auf „simple Schemata“ reduzieren.¹⁸ Diesen offensichtlichen Tendenzen, hin zu einer einseitigen Folklorisierung der Sorben, gilt es aufklärerisch und wissenschaftlich fundiert entgegenzuwirken, ohne dabei auf das Romantisch-Mythische verzichten zu wollen. Wichtig sind in diesem Kontext identitätsstiftende Mythen aus der Zeit der nationalen Wiedergeburt im 19. Jahrhundert. Zumeist im Spannungsfeld zwischen deutscher Mehrheit und sorbischer Minderheit angesiedelt, sollen sie helfen den Zusammenhalt der Sorben nach innen wie außen zu festigen. Dabei können in der Wahrnehmung der Sorben (der fremden, zuweilen auch der eigenen) drei wichtige Motivgruppen bzw. Topoi unterschieden werden: „Folklore, Archaik und Kleinheit“; folkloristische Elemente, gerade zur Osterzeit, dabei diesbezüglich eine herausragende Rolle.¹⁹ Besonders augenfällig ist die sorbische, in Sonntags-, Fest- und Tanztrachten unterschiedene ursprüngliche Kleidung, von denen die Spreewaldtrachten mit ihren kunstvollen Hauben besonders bekannt geworden sind. Hinzu gesellt sich der erklärende Mythos vom „Vergangenen“, „Ehemaligen“, „Gestrigen“, aber auch des „Entlegenen“, „Fernen“, „Marginalen“, ein mit der Folklore durchaus verbundener Topos der „Archaisierung“ der Lausitz und seiner Bewohner.²⁰ Diese Topoi bzw. Motive stützen sich auf die Auffassung, dass sich in der Lausitz, im Land der Sorben, (Ur)Altes, Unverfälschtes, Authentisches und Heidnisches erhalten habe. „So trug eine 1997 in Berlin gezeigte Fotoausstellung über das Leben der Lausitzer Sorben den programmatischen Titel ‚Gestern ist hier‘.“²¹ Gern wird bei der Rekonstruktion von Herkunft und Geschichte der Sorben auch auf den Begriff „Stary lud“ (Altes Volk), das Mittelalter und die mythisch-heidnische Vorzeit zum Teil erklärend, zurückgegriffen.²² Dabei spielen Traditionen wie die bereits erwähnte „echte“ und heute noch „lebendige“ Folklore wie auch die heidnischen, sagenhaften, legendären Überlieferungen eine tragende Rolle. Das Vergangene und Traditionelle besitzt positive Konnotationen, in erster Linie im Sinne von Wiedererkennen, Bewahren, Aufheben, ganz im Hegelschen Sinne. Das bezieht sich u.a. auch auf die traditionsbewusste, meist mit einfachen Zutaten zubereitete sorbische (Bauern)Küche, die „sehr zu Unrecht – mehr und mehr in Vergessenheit“ gerät.²³ Der dritte Bestandteil des Sorben-Mythos betrifft die „Minorisierung“²⁴ ebenso wie die „Kleinheit“²⁵ des sorbischen Volkes, ihre geschätzte, vermutete, mit Assimilierungs- und Germanisierungstendenzen verbundene tatsächliche Zahl. Die Auffassung von der Kleinheit der

¹⁸ Ebd. S. 67.

¹⁹ Ebd.

²⁰ Ebd.

²¹ Ebd.

²² *Stary lud in Dissens – Im Mittelalterdorf der Slawen*: <http://anderswohin.de/die-20-schoensten-bilder-aus-stary-lud-das-alte-volk-in-dissen/> [Zugriff: 10.02.2018].

²³ Hync Rychtar: *Sorbisches Haus – gastlicher Tisch. 42 originale Rezepte aus der Bauernküche*. Bautzen 1999, S. 5.

²⁴ Friedrich Pollack: *Die Sorben*. In: *Oberlausitzer Mythen*. Op. cit., S. 68.

²⁵ Vgl. dazu: Christian Prunisch: *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen. Beiträge zur gleichnamigen Konferenz in Dresden vom 3. bis 6. März 2008*. München – Berlin 2009.

Sorben wird durch unterschiedliche, sich häufig widersprechende Angaben über die eigentliche Zahl der Sorben unterstrichen, die heute noch Sorbisch sprechen bzw. verstehen. „Die quantitativen Verhältnisse und damit der Grad der Minorisierung der Sorben lassen sich für die Gegenwart nicht feststellen, da nach dem Zweiten Weltkrieg weder in der DDR noch im wiedervereinten Deutschland entsprechende Zahlen in Volkszählungen erhoben wurden.“²⁶ Hinzu kommen Lausitzer, die sich zwar weiterhin zur sorbischen Kultur und Identität bekennen, doch kaum noch über Kenntnisse der sorbischen Sprache verfügen.²⁷ Dabei zeigen sich bei den Sorben Tendenzen, sich je nach kulturellem Kontext der deutschen Mehrheit anzupassen, auch im Gebrauch der Namen in der sorbischen bzw. deutschen Variante, um von vornherein störende Differenzen zu vermeiden. Namen erscheinen aus einer sorbischer Innen- und einer deutschen Außenperspektive; und so wird im Obersorbischen „aus einem imaginären Měrcin Wićaz“ „Martin Lehmann“²⁸, aus dem Namen Gärtner – Zahrodnik, aus Schuster – Šewc, aus Richter – Rychtař, während im Niedersorbischen die Namen zumeist dem Deutschen angepasst werden, also z.B. Krautz oder Janasch. Bis heute wird diese Strategie angewendet, um Konflikte mit Hilfe eines bewussten Trennens von Sprach- und Kulturwelten zu vermeiden. Das ruft auf sorbischer wie deutscher Seite weiterhin nicht aufgearbeitete „Traumata der Ausgrenzung und Nichtgleichwertigkeit“ hervor.²⁹ Das „Witaj-Projekt“ stellt dabei einen Versuch dar, auch deutschsprachigen Kindern (nieder)sorbische Sprach- und Kulturwelten zu erschließen, um auf diese Weise Trennendes möglichst zu vermeiden bzw. aufzuheben. So wird in sorbischen Kindertagesstätten um den Erwerb bzw. die Weiterentwicklung des Sorbischen im Rahmen der Zweisprachigkeit wie auch um den Erhalt der sorbischen Identität gekämpft, gehört doch das Niedersorbische zu den am meisten bedrohten Sprachen in Europa. Mittlerweile stammt bereits „die Mehrheit der Kinder, die z.B. in Kindertagesstätten des Sorbischen Schulvereins betreut werden, aus nichtsorbischen, also deutschsprachigen Familien.“³⁰ Die Vorstellung von der Lausitz als einer gemeinsamen, zweisprachigen Heimat scheint sich dabei immer stärker durchzusetzen:

Ich finde, die sorbische Kultur sollte man aufrecht erhalten, auch wenn ich absolut nichts mit Sorben und ihrer Sprache zu tun habe. Die Sorben als slawisches Volk sollten akzeptiert werden, Traditionen beibehalten werden, sie sind schon immer in der Lausitz

²⁶ Roland Marti: *Klein-Klein. Zum Neben- und Gegeneinander kleiner Kulturen*. In: Christian Prunitsch: *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen*. Op. cit., S. 19-40, hier S. 25.

²⁷ Vgl. dazu: Cordula Ratajczak: *Der Überlebensdiskurs der sorbischen Sprache als innersorbischer Dialog. Bedingungen, Probleme und neuere Entwicklungen*. In: *Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert*. (Spisy serbskeho instituta/Schriften des Sorbischen Instituts 33). Hrsg. von Dietrich Scholze. Bautzen 2 2003, S. 303-313.

²⁸ Cordula Ratajczak: „*Sorbisch ist schon o.k. – aber bitte nicht in Deutschland*“ – *Erste Ergebnisse einer Befragung Bautzner Schüler über ihre Einstellung zur sorbischen Sprache*. In: Christian Prunitsch: *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen*. Op. cit., S. 379.

²⁹ Ebd. S. 381.

³⁰ Ebd. S. 385.

angesiedelt und prägen den Charakter der Oberlausitz, sozusagen meiner Heimat, auch wenn ich nur ‚Deutsche‘ bin.³¹

In den Medien wird immer wieder über die (unaufhörlich) abnehmende Gruppe echter und gefühlter Sorben berichtet, die zuweilen exotischen, fast überkommenen Relikten aus vergangenen Zeiten zu gleichen scheinen und zumeist dem bäuerlichen Milieu zugeordnet werden. Christian Prunitsch führt in seinen Untersuchungen zur „Konzeptualisierung“ und zum „Status kleiner Kulturen“ ein „begriffliches Viereck“ mit folgenden Merkmale für die sorbische Kultur auf: „Inferiorität in quantitativer wie qualitativer Hinsicht“; „Alterität im Sinne unterstellter mangelnder Modernisierungsfähigkeit sorbischer Kultur“, „Singularität als unikale Bereicherung des Lausitzer Kulturraums“ und „Anciennität in der Betonung der volkstümlichen Mündlichkeit (vielleicht auch: Performativität) sorbischer Kultur.“³² Dabei teilen sich die Sorben die ambivalente Erfahrung der Kleinheit mit anderen Völkern und Minderheiten in Mitteleuropa, in erster Linie mit den Tschechen, Slowaken und Kaschuben, in der fremden wie eigenen Wahrnehmung ihrer Zerrissenheit und – wie am tschechischen Beispiel nachgewiesen – auch in ihrer „kleinen Größe“.³³ Allerdings wird in den Medien zuweilen die Auffassung von einer weitgehend vorhandenen ethnisch-kulturellen Homogenität der Sorben verbreitet, die allerdings als solche nicht einmal mehr in der Eigenwahrnehmung der Sorben so existiert:

Lud naš džěleny a roztorhany
zwonka, znutřka na wjacore wašnje
je a w ničim njeje žadyn cyłk.
A w tych jednotliwych wotšćěpkach
Telko zwady, ach, a šćěpjenja!
(Stary hrěch to slowjanskeje kreje.)

J. Bart-Ćišinski:
Moje serbske wuznače

Unser Volk, schon äußerlich zerrissen,
in sich selbst uneins auf manche Weise,
will sich nirgendwo zum Ganzen fügen,
Wieviel Hader doch und Zwistigkeit
noch im kümmerlichsten seiner Splitter!
(Die alte Sünde aller Slawenstämme.)

Ü: K. Lorenc:
*Mein sorbisches Bekenntnis*³⁴

Nicht selten bewegt sich das Verhältnis der Deutschen zu ihren sorbischen Nachbarn in einem Spannungsfeld von Geringschätzung, Verklärung und Idealisierung. Erst um die Mitte des 18. Jahrhunderts begannen sich Wissenschaftler eingehender mit den bis dahin weitgehend unbekannt gebliebenen Sorben zu beschäftigen; es entstehen zunächst zahlreiche Reiseberichte über die Entdeckung des Fremden, Exotischen, Andersartigen in der Lausitz. Im Zuge der Romantik kam es zu einer romantisierenden „Sorbenverklärung“, die sich vor allem auf idyllische Spreewaldszenen, Berge, historische Städte, Dörfer, Burgen bezog, hinzu kam aber auch eine

³¹ Ebd. S. 386.

³² Christian Prunitsch: *Topik der Tilgung? Zu einem locus communis in der sorbischen Kultur*. In: Ders.: *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen*. Op. cit., S. 339-353, hier S. 341.

³³ Ludger Udolph: *Die Tschechen: KLEIN und groß*. In: Christian Prunitsch: *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen*. Op. cit., S. 135-144.

³⁴ zitiert nach Roland Marti: *Klein-Klein. Zum Neben- und Gegeneinander kleiner Kulturen*. Op., cit., S. 19.

„Sorbenverachtung“³⁵ bzw. ein Überlegenheitsgefühl. Dabei ging man von einem Führungsanspruch, von „deutscher Modernität“ gegenüber einer „rückständigen sorbischen Lebensweise und Kultur“ aus.³⁶

Zur Geschichte, Sprache und Kultur der Sorben

Wichtig scheint es aufklärerisch-aufklärend gegen derartige Stereotypen vorzugehen, Wissen zu vermitteln, Zusammenhänge und Entwicklungstendenzen zu erläutern, die mit der Geschichte und Christianisierung wie auch mit der sorbischen Sprache und dem sorbischen Brauchtum zusammenhängen. Damit kehren wir zu der bereits am Anfang gestellten Frage zurück, was wir (eigentlich) über die Lausitz und Sorben wissen. Die Sorben sind eine ethnisch-kulturelle Minderheit in Deutschland, ohne – wie z.B. die Dänen – ein entsprechendes Mutterland zu haben, ohne eigene Staatsstrukturen ausbilden zu können und ohne einen Autonomiestatus für sich an Anspruch genommen zu haben. Allerdings verfügen sie über eine eigene Flagge³⁷ und Hymne.³⁸ Ihre Geschichte reicht bis ins 6. Jahrhundert zurück, in eine Zeit, in der die Sorben, bedingt durch die Völkerwanderung, aus ihrer angestammten (ur)slawischen Heimat im Osten Europas in ein neues Siedlungsgebiet zogen.³⁹ Im Jahre 631 wurden erstmals die „Wenden“ in der fränkischen Chronik des Fredegar erwähnt, und zwar, dass Derwan, Fürst eines zwischen Saale und Mulde siedelnden Stammesverbandes der „Surbi“ vom Frankenkönig Dagobert abgefallen sei und sich dem im heutigen Böhmen und Mähren entstandenen Reich des Samo angeschlossen hätte. Mitte des 9. Jahrhunderts trennte der „Limes soricus“ noch „die Sorbenmark“ vom Fränkischen Reich. Kaiser Heinrich tötete und versklavte die Sorben und Markgraf Gero (der Sächsischen Ostmark) lud 30 sorbische Adlige zu einem Festmahl ein. Ihre heimtückische Ermordung führte zu Aufständen und weiteren Unterwerfungen.⁴⁰ Die ersehnte slawische Freiheit und Einheit der Sorben wie auch der slawischen Völker hat es als solche nicht gegeben. „Trotz erbitterter Gegenwehr verloren die Lusizer 963 und die Milzener 990 ihre politische und ökonomische Unabhängigkeit. Eine eigenständige Entwicklung war von nun an nicht mehr möglich.“⁴¹

³⁵ Friedrich Pollack: *Die Sorben*. Op. cit., S. 70.

³⁶ Ebd., S. 71.

³⁷ *Serbska chorhoj* (Obersorbisch), *Serbska chórgoj* (Niedersorbisch), eine Trikolore in den slawischen Farben blau-rot-weiß. https://de.wikipedia.org/wiki/Flagge_der_Sorben#/media/File:Flag_of_Sorbs.svg [Zugriff: 10.02.2018].

³⁸ *Rjana Łužica* (Obersorbisch), *Rědna Łužyca* (Niedersorbisch) <https://www.sorben.org/sorbische-nationalhymne.html> und <https://www.youtube.com/watch?v=RLvBxKcUx1A> [Zugriff: 10.02.2018].

³⁹ Eduard Mühle: *Die Slawen*. München 2017. Vgl. auch: <https://www.spreewald-info.de/region/geschichte/sorben-und-wenden.php> [Zugriff: 10.02.2018].

⁴⁰ Vgl. Eduard Mühle: *Die Slawen*. Op. cit.

⁴¹ Dietrich Scholze (Hg.): *Die Sorben in Deutschland/Serbja w Němskej. Sieben Kapitel Kulturgeschichte*. Bautzen/Budyšin 1993, S. 10.

Das sorbische Kerngebiet stellt heute nur noch einen kleinen Rest des einstigen Siedlungsgebiets der sorbischen Stämme zwischen den schlesischen Flüssen Bober und Queis im Osten (im heutigen Polen liegend), dem Erz- und Fichtelgebirge im Süden, den Flüssen Elbe und Saale im Westen und einer Linie Frankfurt/Oder- Jüterborg-Zerbst im Norden dar. Die größten sorbischen Stammesverbände bildeten die „Surbi“, namensverwandt mit den Serben, die „Milzener“ und die namensgebenden „Lusitzer“- Lausitzer.⁴² Heute beschränkt sich das sorbische Gebiet auf die Ober- und die Niederlausitz in zwei Bundestaaten, Sachsen und Brandenburg. Auch das Wort „Lausitz“ geht in seiner Bedeutung auf das Slawische zurück: niedersorbisch „Łužyca“, obersorbisch „Łužica“ und bedeutet feuchtes, sumpfiges Land. Auf die zahlreich anzutreffenden Wasserlandschaften verweist auch der (nieder)sorbische Name für den Spreewald: Błota (Sumpf). Historisch gesehen waren die östlich der Flüsse Elbe und Saale gelegenen Gebiete ursprünglich von slawischen Stämmen besiedelt und werden aus diesem Grunde in der Forschung „Germania Slavica“ genannt.⁴³ Hier haben sich, trotz Vernichtung, Verdrängung und Assimilierung zahlreiche Zeugnisse westslawischer Sprachen, Kulturen und Mythen erhalten. Zahlreiche gebräuchliche Familien-, Orts- und Flussnamen gehen auf dem gesamten Gebiet der „Germania Slavica“ auf das Slawisch-Sorbische zurück. So sind z.B. die Namen der größten Städte Sachsens nichtdeutscher Herkunft: Leipzig (Lipsk – Lindenort), Dresden (Drežd’any – Sumpf bzw. Auwald), Chemnitz (Kamjenica – Steinbach, Steinort).⁴⁴ Im Mittelalter wurden die Siedlungsgebiete der Sorben in das Herrschaftsgebiet des Heiligen Römischen Reich eingegliedert. Seitdem leben sie innerhalb der deutschen Staatlichkeit und sind einem ständigen Assimilationsdruck und intensiven Germanisierungsprozessen ausgesetzt.⁴⁵ Außerhalb der heutigen sorbischen Siedlungsgebiete gibt es auch Sorben/Wenden im Ausland. Aufgrund nationaler, sozialer und Unterdrückung sowie religiöser Intoleranz verließen sie in mehreren Auswanderungswellen ihre Heimat. So ging eine Auswanderungswelle von ca. 550 Sorben aus Brandenburg und unter der Führung von Pastor Jan Kilian 1854 von Sachsen nach Texas. Sie ließen sich in Lee County, südlich von Austin, nieder und gründeten den Ort Serbin. 1926 kam es zur Gründung der Concordia University in Austin, ca. 10% der Studierenden besitzen heute noch sorbische Wurzeln. Gegenwärtig wird von ca. 10.000 Amerikanern sorbischer Herkunft, den genannten „Texas Wends“, ausgegangen. Eine andere Auswanderungswelle von ca. 2000 Sorben

⁴² Die Milzener e.V. *Alltagskultur des 11. Jahrhunderts*. <https://www.milzener.org/de/content/%C3%BCber-uns>. [Zugriff: 10.02.2018]. Vgl. dazu auch die Ausstellung: *Besunzane – Milzener – Sorben. Die slawische Oberlausitz zwischen Polen, Deutschen und Tschechen*. <http://www.museum-goerlitz.de/besunzane-milzener-sorben-3/> [Zugriff: 10.02.2018].

⁴³ Christian Lübke: *Von der ‚Sclavinia‘ zur ‚Germania Slavica‘. Akkulturation und Transformation*. In: Reinhard Härtel (Hg.): *Akkulturation im Mittelalter*. Ostfildern 2014, S. 207-234. Vgl. dazu auch: Sebastian Brather, Christine Kratzke: *Auf dem Weg zum //Germania Slavica// -Konzept. Perspektiven von Geisteswissenschaft, Archäologie, Onomastik und Kulturgeschichte seit dem 19. Jahrhundert*. Leipzig 2006.

⁴⁴ Ernst Eichler und Hans Walther: *Sachsen: Alle Städtenamen und deren Geschichte*. Leipzig 2007.

⁴⁵ Eduard Mühle: *Die Slaven im Mittelalter*. Berlin 2016.

ging nach Südastralien; sie ließen sich in Peter's Hill, im Weinbaugebiet Barossa Valley und im Südwesten von Victoria nieder.⁴⁶ Sorben lebten auch östlich der Lausitzer Neiße, die vor dem Zweiten Weltkrieg keine Grenze darstellte und damit auch nicht das sorbische Siedlungsgebiet trennte. Die Einwohner der sorbischen Dörfer östlich des Flusses wurden zusammen mit den deutschen Bewohnern im Ergebnis der Beschlüsse von Jalta umgesiedelt bzw. vertrieben. Interessanter Weise spielen sie im nach 1989/90 wiedererwachtem regionalen Bewusstsein Niederschlesiens wieder eine Rolle.⁴⁷

Es war in erster Linie die sorbische Sprache, die als eine Art „Sacrum“, wichtigster Bestandteil des sorbischen Patriotismus, sorbischer Identität und Kultur gegenüber Sprachwechsel und Sprachtod war. Das Sorbische, zu den (west)slawischen Sprachen gehörend, ist mit dem Polnischen, Tschechischen, Slowakischen und Kaschubischen verwandt; es gibt zwei Schriftsprachen, das Ober- und das Niedersorbische mit zahlreichen Übergangsdialekten. Seit 1999 ist das Sorbische, der Europäischen Charta der Minderheiten- und Regionalsprachen folgend, offiziell anerkannte Minderheitensprache in Deutschland.⁴⁸ Und auch heute sollen die Sprache und die Kultur der Verteidigung „sorbischer Gemeinplätze“⁴⁹ gegenüber der „Tilgung“⁵⁰ sorbischer Lebensräume dienen und den weiteren Rückzug des Sorbischen aufhalten. Schaut man in die Geschichte zurück, dann wurde im Meißenischen noch bis ins 15. Jahrhundert Sorbisch gesprochen. Dabei hatte bereits im 12. Jahrhundert eine starke Zuwanderung bäuerlicher Siedler aus Flandern, Sachsen, Thüringen und Franken eingesetzt, die in weiten, einst sorbischen Gebieten zu einem deutschen Übergewicht, zu Germanisierung, Assimilation und verhängnisvollen Sprachverboten des Sorbischen geführt hatte. So wurde bereits im 13. Jahrhundert das Sorbische in Anhalt (Bernburg) und Zwickau vor Gericht und unter Androhung der Todesstrafe verboten, ebenso 1327 in Altenburg, Zwickau und Leipzig, 1424 folgte schließlich Meißen. Mitte des 17. Jahrhunderts lebten in der Mark Brandenburg noch etwa 20% Sorben, die Mehrheit von ihnen verblieb allerdings unter der Herrschaft Sachsens.

⁴⁶ *Sorben im Ausland* <http://www.sorbe.de/sorben-im-ausland.html> [Zugriff: 10.02.2018]. Sven Brajer: *Videokatalog „Von Hamburg aus in die Welt“ Sorbische Emigranten auf dem Weg nach Australien und Texas im ‚langen 19. Jahrhundert‘*. <https://lecture2go.uni-hamburg.de/12go/-/get/v/20663> [Zugriff: 10.02.2018]. Vgl. dazu auch: Melanie Longerich: *Sorbische Heimat im Exil* https://www.lr-online.de/nachrichten/sorbische-heimat-im-exil_aid-3326931 [Zugriff: 10.02.2018].

⁴⁷ Vgl. dazu: Wojciech Browarny: *Łużyce Wschodnie w polskich pracach krajoznawczych i prasie regionalnej po 1970 roku (zarys dziejów pojęcia)*. In: Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Zawicka-Mierzyńska: *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*. Kraków 2016.

⁴⁸ Helmut Jenč: *Die sorbische Sprache in Vergangenheit und Gegenwart*. In: *Die Sorben in Deutschland. Serbja w Němskej. Sieben Kapitel Kulturgeschichte*. Herausgegeben von Dietrich Scholze. Bautzen 1993, S. 95-114.

⁴⁹ Elka Tschernokoshewa und Volker Gransow (Hg.): *Minderheiten – Mehrheiten in europäischer Perspektive*. Bautzen/Budyšin: Schriftenreihe des Sorbischen Instituts 2007. Vgl. darin: Ders. *Beziehungsgeschichten: Fünf einleitende Thesen*, S. 11-23.

⁵⁰ Christian Prunitsch: *Topik der Tilgung? Zu einem locus communis in der sorbischen Kultur*. Op. cit., S. 339-353,

Auf Befehl des Brandenburgischen Fürsten, Friedrich Wilhelm I, sollte 1667 das gesamte sorbische Schrifttum umgehend vernichtet und auch der Gottesdienst in sorbischer Sprache verboten werden. So war der sorbische Prediger, Übersetzer und Begründer der weltlichen sorbischen Dichtung, Jurij Mjeń/Georg Möhn (1772-1785), zu einem eifrigen Verteidiger der sorbischen Sprache geworden. Mit seiner Dichtung wollte er „Vermögen und Fügsamkeit“ der „wendischen Sprache“ beglaubigen.⁵¹ In seiner Ode *Serbskeje rěče zamóženje a chwalba w rěčerskim kěrlišu – Der sorbischen Sprache Vermögen und Lob* appellierte er an die sorbische Intelligenz und deren Sprachbewusstsein. 1757 musste er für das Lob seiner Muttersprache eine Gefängnisstrafe abbüßen.

... Njedajće cyle,
tutej wosebnej rěči dele do procha zynknyć,
njedajće zahinyć, zahnać – přimajće, pomhajće horje...
... Ihr Brüder! Lasset nicht gänzlich
diese herrliche Sprache so hülflos in Staub hin versinken,
nicht sie verdrängen, vertreiben – ergreift, und helfet sie halten...⁵²

Weniger betroffen blieben von der forcierten Germanisierung und den Sprachverboten zunächst die Kerngebiete der beiden Lausitzen. Hier konnten sich sorbische Sprache, Kultur und Identität bis ins 17. Jahrhundert behaupten, allerdings setzte sich auch hier zunehmend eine sorbisch-deutsche Zweisprachigkeit durch. Zwischen Sprache Kultur und Religion gibt es einen engen Zusammenhang, vor allem was die Reformation bzw. die vorreformatorische Bewegung betrifft. Dabei kam die reformatorische Bewegung – wie auch der Humanismus – zunächst fast ausschließlich in deutscher Sprache in das sorbische Gebiet, eine sorbische Schriftsprache existierte bis dahin noch nicht. Die Reformation war, wie für zahlreiche andere Sprachen und Kulturen im östlichen Europa, für das nationale Erwachen bzw. die nationale Wiedergeburt und die Entstehung einer eigenen Schriftsprache von enormer Bedeutung.⁵³ In diesem Zusammenhang sei auf die Sonderausstellung im Bautzener Sorbischen Museum/Serbski muzej: „Fünf Jahrhunderte. Die Sorben und die Reformation“⁵⁴ verwiesen. In Verlauf der Reformation hatten sich

⁵¹ Dietrich Scholze: *Literatur als Faktor der Identitätsbildung bei den Lausitzer Sorben*. In: Hans Henning Hahn/Peter Kunze (Hg.): *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert*. Berlin 1999, S. 171.

⁵² Jurij Mjeń: *Serbskeje rěče zamóženje a chwalba w rěčerskim kěrlišu/Der sorbischen Sprache Vermögen und Lob im „Dichterlied“*, 1767, Übersetzung Rudolf Mjeń. Zitiert nach Christiana Piniekowa: *Die sorbische Literatur*. In: *Die Sorben in Deutschland*. Op. cit., S. 123.

⁵³ Vgl. dazu: Jan Malink: *Fünf Jahrhunderte. Pječ lěstotkow: Die Sorben und die Reformation. Serbja a reformacija*. Bautzen 2017, S. 24. und Trudla Malinkowa: *Auswirkungen der Reformation auf die Sorben*. Op. cit. <http://www.serbski-institut.de/de/Auswirkungen-der-Reformation-auf-die-Sorben/> [Zugriff: 10.02.2018].

⁵⁴ *Sorbisches Museum zeigt neue Ausstellung*. In: *Der Sonntag. Wochenzeitung der Evangelisch-Lutherischen Landeskirche Sachsen* 31.01.2017. <https://www.sonntag-sachsen.de/sorbisches-museum-zeigt-neue-ausstellung> [Zugriff: 10.02.2018].

ca. 90 Prozent der Sorben dem evangelischen Glauben zugewandt, wurde „über Jahrhunderte durch die Reformation nicht nur das religiöse Bekenntnis, sondern auch die Entwicklung von Sprache und Kultur des sorbischen Volkes in beiden Lausitzen geprägt.“⁵⁵ Der Einfluss der Reformatoren Jan Hus und Martin Luther und ihrer Auffassungen vom Gebrauch der Muttersprache, auch in der Kirche, führte zur Entwicklung der ober- und niedersorbischen Schriftsprache. Das erste nachgewiesene Dokument in sorbischer Sprache, der sorbische *Bürgereid von Bautzen/Budyska přisaha*⁵⁶, stammt aus dem Jahr 1532, bereits 1548 lag Luthers *Neues Testament* in Niedersorbisch vor und Luthers Katechismus erschien 1574 als erstes niedersorbisches und 1595 als erstes obersorbisches Buch. Zwischen 1668-1728 erschienen insgesamt 31 Titel in sorbischer Sprache. Im 17. und 18. Jahrhundert entwickelte sich sowohl eine religiöse als auch weltliche sorbische Literatur, es begann eine intensive institutionalisierte Sprach- und Kulturpflege. So entstand 1706 in Prag das „Wendische Seminar“ für den katholischen Priesternachwuchs; evangelische Prediger wurden in Halle und Leipzig ausgebildet. 1716 wurde in Leipzig das „Wendische Prediger-Collegium“ gegründet, 1746 folgte die „Wendische Predigergesellschaft“ in Wittenberg und 1779 die „Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften“ in Görlitz. Die sorbische Aufklärung wird u.a. durch George Körner unterstützt. 1766 erscheint dessen *Philologisch-kritische Abhandlung von der Wendischen Sprache und ihrem Nutzen in der Wissenschaften*.⁵⁷ Mit den „Wendischen Kirchen“ entstanden erstmals öffentliche Einrichtungen, die ausschließlich dem Gebrauch und der Pflege der sorbischen Sprache dienen sollten. Die evangelischen Sorben wurden von zwei überregionalen Bewegungen mitgeprägt, von der Entwicklung der Brüdergemeinde des Reichsgrafen Nikolaus Ludwig von Zinzendorf in Herrnhut (Oberlausitz) und der gegen Mitte des 18. Jahrhunderts entstehenden Separationsbewegung der Altlutheraner in Preußen. Davon legt noch heute die Brüdergemeinde in Kleinwelka, 1751 als sorbische Kolonie gegründet, Zeugnis ab, ebenso wie die zur „Selbständigen Evangelisch-Lutherischen Kirche“ zählenden Gemeinden in der Ober- und Niederlausitz, die sich in den 1840er Jahren von der unierten Staatskirche getrennt hatten.⁵⁸ Ein erster Versuch eine Zeitung in sorbischer Sprache herauszugeben war „Měsačne pismo k rozwučenju a wokřewjenju“ – „Monatlicher Brief zur Belehrung und Unterhaltung“ von 1790, der bereits nach dem Erscheinen der ersten Nummern eingestellt werden musste. Doch das Sorbische behauptete sich weiter. Es folgte der „Serbski powědar a kurěr“ (Sorbischer Erzähler und Kurier), dem 1809-1812 ebenfalls ein

⁵⁵ Jan Malink: *Fünf Jahrhunderte. Pjeć lětstotkow. Die Sorben und die Reformation. Serbja a reformacija*. Op. cit. S. 24.

⁵⁶ Friedrich Pollack: *Bürgereid und Wendenpassus – Sorben in der Stadt des Mittelalters und der Frühneuzeit. Neue Perspektiven zu einem alten Forschungsproblem (mit Edition zweier Kamenzer Bürgereide des 18. Jahrhunderts)*. In: *Lětopis* 62(2015) 2, S. 133-1521.

⁵⁷ George Körner (Hg.): *Philologisch-kritische Abhandlung von der Wendischen Sprache und ihrem Nutzen in der Wissenschaften*. Leipzig 1766.

⁵⁸ Trudla Malinkowa: *Die evangelischen Sorben (Wenden)* <http://www.sorbischer-evangelischer-verein.de/index.php/ueber-sorben/6-sorben> [Zugriff: 10.02.2018].

Verbot auferlegt wurde. Des Weiteren entstanden auch die ersten sorbisch-deutschen Wörterbücher⁵⁹. Durch die Beschlüsse des Wiener Kongresses von 1815 erlitt die nationale Bewegung der Sorben einen herben Rückschlag, der in erster Linie auf die erneute Zerstückelung des sorbischen Siedlungsgebiets auf zwei unterschiedliche Staatsgebiete zurückzuführen war. Noch 1807 hatte Jan Bohuchwał Dejka (Johann Gottlieb Doecke), Herausgeber der erwähnten sorbischen Zeitschrift „Serbski powědar a kurěr“, die Beschlüsse des Tilsiter Friedens als einen wichtigen Schritt zu Vereinigung des sorbischen Gebietes innerhalb der Grenzen eines Staates, nämlich Sachsens, gepriesen und darin eine wichtige Voraussetzung für die Bildung einer sorbischen Nation gesehen: „Mit Sachsens Krone frei vereint, nun beider Lausitz Zukunft scheint in Morgenhelle.“⁶⁰ Diese Vision hatte sich allerdings nach den enormen Einbußen und territorialen Verlusten Sachsens an Preußen infolge des Siebenjährigen Krieges zerschlagen, auch wenn man in den unter der Herrschaft der Wettiner gebliebenen Gebieten im 19. Jahrhundert verstärkt auf das Regionaltypische der Sorben als einem Bestandteil sächsischer Identität setzte. So war auch die sorbische Kultur, vor allem in Gestalt barocker sorbischer Trachten am sächsischen Hof unter August dem Starken präsent. Unter dem Einfluss der Romantik bildete sich im 19. Jahrhundert, nicht zuletzt in enger Verbindung zu den anderen slawischen Völkern, eine eigenständige sorbische Nationalbewegung heraus. 1842 erscheint die sorbische Zeitung „Jutrnjčka“, es folgen die „Serbske Nowiny“, sorbische Jugendvereine werden gegründet und Gesangsfeste veranstaltet. 1847 wurde die wissenschaftliche Gesellschaft „Maćica Serbska“ in Bautzen gegründet. Eines ihrer bedeutendsten Mitglieder war der bereits erwähnte Jan Bohuchwał Dejka, der Dichter Handrij Zejler und der Komponist Korla Awgust Kocor. Nach dem Slawistenkongress in Prag (1848) wurden die panslawischen Farben Blau-Rot-Weiß als sorbische übernommen und Forderungen nach nationaler Gleichberechtigung erhoben. 1871 kommt es im Zuge der verstärkt einsetzenden Industrialisierung (Textilindustrie, Steingut- und Glasfabriken, Metallindustrie, Braunkohlewerke und Brikettfabriken) zu verhängnisvollen Veränderungen. Es setzt eine starke Abwanderung aus den Dörfern in die Städte wie auch in andere Regionen Deutschlands ein, so u.a. ins Rheinland und nach Westfalen. Nach der deutschen Reichseinigung von 1871 wird eine zunehmend antisorbische Politik verfolgt. Die slawenfeindliche Politik Bismarcks führte schließlich zu erneuten Verboten der sorbischen Sprache. Im Zuge dieser Maßnahmen zur „Eindeutschung“ der Sorben kommt es zur patriotischen Gegenbewegung der „Jungsorben“. 1912 wird der sorbische Verein „Domowina“ (Heimat) in Hoyerswerda gegründet, seit 1934 „Bund Lausitzer Sorben“ genannt. Im November 1918 wurde der „Wendische Nationalausschuss“ ins Leben gerufen. Da die For-

⁵⁹ Vgl. dazu: <http://www.serbski-institut.de/de/Woerterbuecher/> [Zugriff: 10.02.2018].

⁶⁰ Zitiert nach Peter Kunze: *Geschichte und Kultur der Sorben in der Oberlausitz. Ein kulturgeschichtlicher Abriss*. In: Joachim Bahlcke (Hg.): *Geschichte der Oberlausitz. Herrschaft, Gesellschaft und Kultur vom Mittelalter bis zum Ende des 20. Jahrhunderts*. Leipzig 2001, S. 267-314, hier S. 288.

derungen nach Autonomie innerhalb des Deutschen Reiches nicht vernommen wurden, folgen als Gegenreaktion Rufe nach einem eigenen Staat bzw. nach einem Anschluss der sorbischen Gebiete an die Tschechoslowakei. Unterstützung erhielten die Sorben in ihren Autonomie- und Unabhängigkeitsbestrebungen durch den 1924 gegründeten „Verband der nationalen Minderheiten Deutschlands“. Während der Nazi Herrschaft verschärfte sich die Diskriminierung gegen die Sorben enorm. Bereits bei ihrer Machtübernahme 1933 warnten die Nationalsozialisten vor einer drohenden „Wendischen Gefahr“, die in einer gegen die Deutschen gerichtete (Re) Slawisierung deutscher Gebiete mit Hilfe der slawischen Tschechen und Polen gipfeln würde. Damit sollte das brutale Vorgehen gegen die Sorben gerechtfertigt werden. Es kam zu Verboten, Verhaftungen, Aussiedlungen, das gesamte sorbische Kulturleben kam zum Erliegen, die sorbische Fahne wie auch die Hymne der Sorben wurden verboten. Die Eindeutschung umfasst sämtliche sorbische Realie, darunter auch Familien und Ortsnamen: z.B. wurde aus Horka Wehrkirch, aus Kreba Heideanger, aus Mücka Stockteich. Eine Veränderung im Vorgehen gegen die Sorben sah ihre totale „Eindeutschung“ vor, auch indem man die Wenden als einen deutschen Volksstamm bezeichnete. Nichts mehr sollte zukünftig an eine eigenständige sorbische Kultur erinnern. Als dies nicht gelang, wurde 1940 die komplette Evakuierung aller Sorben vorbereitet.⁶¹ Nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges forderte der „Wendische Nationalkongress“ 1945 auf seinem Kongress in Prag die Loslösung von Deutschland, dem aber nicht stattgegeben wurde.⁶² 1948 wurde das „Sorbengesetz“ zur „Wahrung der Rechte des Sorbischen Volkes“ verabschiedet. Nach der Gründung der DDR wurden 1949 die Rechte der Sorben in die Verfassung der DDR aufgenommen. In der Lausitz kam es zur sozialistischen Industrialisierung, neue Tagebaue wurden erschlossen, und neue Kraftwerke errichtet. Ein wichtiges Symbol dafür war das Braunkohlenkombinat „Schwarze Pumpe“. Durch die Industrialisierung und tiefgreifende Veränderungen in der Infrastruktur wurde der Sprach- und Lebensraum der Sorben zunehmend eingeschränkt und zerstört. Auf diese Weise sind in der Lausitz bisher mehr als 136 Dörfer der Kohle zum Opfer gefallen. „Gott hat die Lausitz geschaffen, aber der Teufel die Kohle darunter“ lautet ein altes sorbisches Sprichwort.⁶³ 1991 wird in Bautzen die „Stiftung für das sorbische Volk“ für Brandenburg und Sachsen ins Leben gerufen, 1994 folgt das Gesetz zur „Ausgestaltung der Rechte der Sorben“ in Brandenburg.⁶⁴ Auch in Sachsen werden die Rechte auf die eigene sorbische

⁶¹ *Zwangsaussiedlung der Sorben*. <http://www.sorbe.de/terror-zwangsaussiedlung.html> [Zugriff: 10.02.2018].

⁶² Peter Schurmann: *Die Sorbenfrage als Politikum. Gemeinsamkeiten und Unterschiede der sorbischen nationalen Bewegung nach dem Ersten und Zweiten Weltkrieg*. In: Edmund Pech/Dietrich Scholze (Hg.): *Zwischen Zwang und Beistand*. Deutsche Politik gegenüber den Sorben vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart. Bautzen 2003, S. 168f.

⁶³ *Die Sorben und die Braunkohle*. <https://www.mdr.de/damals/archiv/sorben-braunkohle102.html> [Zugriff: 10.02.2018].

⁶⁴ *Gesetz über die Ausgestaltung der Rechte der Sorben/Wenden im Lande Brandenburg*. https://bravors.brandenburg.de/gesetze/swg_2014. [Zugriff: 10.02.2018].

Sprache und Kultur in der Verfassung garantiert.⁶⁵ Die Sorben verfügen heute über eigene Schulen und Zeitungen (wie z.B. „Serbske Nowiny“, vor 1989 „Nowa Doba“ oder die Zeitschrift: „Nowy Casnik“), es gibt ein sorbisches Theater sowie Festivals der sorbischen Kultur. Auch wenn heute die evangelischen Sorben (noch) die Mehrheit unter den Sorben darstellen, sind die katholischen Sorben, gerade was ihre Bemühungen und Aktivitäten zur Bewahrung und Pflege des Sorbischen betrifft, weitaus aktiver und erfolgreicher.⁶⁶ So spielten zum Beispiel sorbische Laiendarsteller und Musikanten in historischen Kostümen in einem Theaterstück mit dem Titel *Die Via Regia ruft*, wie ihre Vorfahren im sorbischen Crostwitz zum 1000. Jahrestags den Bistumspatron Benno von Meißen empfangen.⁶⁷ Trotz aller durchaus zu würdigenden Aktivitäten ist die Existenz der Sorben, ihrer Sprache und Kultur weiterhin stark bedroht, hält die Abwanderung junger Sorben aus den sorbischen Kerngebieten wie auch der Zuzug nichtsorbischer Bürger aus anderen Gebieten Deutschlands in die Lausitz an. Das trifft auch auf die im Zuge der deutschen Einheit nach 1990 in die Lausitz gekommenen Westdeutschen und die manchem Einheimischen (immer noch) fremd gebliebene „bundesrepublikanische Wirklichkeit“ nach der deutschen Vereinigung zu.⁶⁸ Das zeigt sich u.a. im ironischen Scherzgedicht *Gegen den großen Popanz* des sorbischen Dichters Kito Lorenc in der Gestalt des OST(er)hasen:

der westerhase vom westerwald springt her und bringt: / ein ei, ohne zweifel, aus der eifel / fünf dosen schmalz, mit salz aus der pfalz / (...) und extra für dich, vetter ein wettersteingebirge / und noch sieben gebirge – / der osterhase im osterwald wankt hin und dankt.⁶⁹

„Der entkräftete Hase“ findet aber auch „sein Pendant in den Einrichtungsgegenständen in ‚Abgelegene Wohnung‘, wo einzig der ‚ABTRETER“ die Kapitulation verweigert.“⁷⁰ Diesem „OST“-erlichen Bild der Lausitz schließt sich die Vision, gleichsam als „Gegenentwurf“, des „WEST“-lichen Geländes an, und zwar in Form eines „fundamentalen Rückbaus“ der „ostdeutschen Landschaft in ein gigantisches Freizeitparadies aus Bergen, Seen, Wellness-Zentren einschließlich des (unschädlichen) Lokalkolorits in Form der ‚serborezerwaty““, einer entfernten, scheinbar vergessenen Region, die auch „infrastrukturell“ auf ein „Neben- und Wartegleis“ verschoben wurde, deren Vergangenheit und Errungenschaften, die Lebensläufe

⁶⁵ *Sächsische Verfassung* (Artikel 6). <https://www.revosax.sachsen.de/vorschrift/3975-Saechsische-Verfassung> [Zugriff: 10.02.2018].

⁶⁶ Von den in der Ober- und Niederlausitz lebenden, auf etwa 40.000 geschätzten Sorben, sollen ca. 25.000 evangelisch und 15.000 katholisch sein.

⁶⁷ Dorothee Wanzek: *Kein roter Teppich für Benno*. In: *Tag des Herrn*. Katholische Wochenzeitung für das Erzbistum Berlin und die Bistümer Dresden-Meißen, Erfurt, Görlitz und Magdeburg http://www.tdh-online.de/archiv_2008_bis_2011/tdh_artikel_14699.php [Zugriff: 10.02.2018].

⁶⁸ Ebd. S. 343 und 346.

⁶⁹ Kito Lorenc: *Gegen den großen Popanz*. Berlin – Weimar 1990, S. 57. Zitiert nach Prunitsch: *Topik der Tilgung*. Op. cit., S. 344.

⁷⁰ Prunitsch, *Topik der Tilgung*. Op., cit., S. 344.

seiner Menschen eingeschlossen, zunehmend „getilgt werden“ und kaum mehr eine „Chance auf Anschluss“ haben.⁷¹ Und das betrifft Sorben als auch Deutsche.

Christianisierung, Mythen, Sagen und Legenden in der Lausitz

Werfen wir nunmehr einen Blick auf die zumeist mit der vorchristlichen Geschichte eng verbundenen Mythen der Sorben/Wenden in der Ober- und Niederlausitz.⁷² Ihre Christianisierung glich einem langen und brutalen Prozess, der sehr widersprüchlich verlief. Seit etwa 850 gibt es fränkisch-deutsche Erkundungen in der sogenannten Sorbenmark östliche des „Limes sorabicus“, so durch den Bayerischen Geographen.⁷³ Die Vorbereitungen zur Missionierung und Eroberung der heidnischen, im Osten gelegenen slawischen Gebiete gingen unter König Heinrich I von Merseburg aus; die Christianisierung gehörte dabei zu den zentralen Aufgabe der deutschen Ostmission, auch in Konkurrenz zum christlichen Böhmen und den bereits weitgehend bekehrten Polen. Chroniken beschreiben zum Teil auch die heidnische Kultur, Gesellschaft und Religion der Elb- und Ostseeslawen wie den Verlauf der Christianisierung.⁷⁴ Bis ins frühe Mittelalter galt das sorbisch-wendische Land noch als weitgehend heidnisch. In der heutigen Forschung geht man von zwei Konzeptionen bei der Christianisierung der Elb- und Ostseeslawen aus, der „Gentilreligion“ auf der einen Seite und der „christlichen Mission“ auf der anderen.⁷⁵ Dabei kommt den christlichen Missionaren, wie dem Heiligen Adalbert (polnisch: Wojciech, tschechisch: Vojtěch) bei den Westslawen eine besondere Bedeutung zu. Andererseits spielten aber auch die beiden Slawenapostel Konstantin/Kyrill und Method(ius), vor allem unter Berücksichtigung der slawischen (Mutter)Sprache, Liturgie und Bibelübersetzungen, bei den westslawischen Völkern eine wichtige Rolle. So vertrat der Vertreter der nationalen Wiedergeburt der Sorben im 19. Jahrhundert, Jan Arnošt Smoler (Johann Ernst Schmalzer) die Meinung, dass die „Lausitzer Wenden“ das Christentum von „zwei Seiten“ erhalten hätten, „zuerst von den Slawen und später von den Deutschen“.⁷⁶ Diese Auffassung stützt sich auf den Slawenmythos, den Glauben an eine über Böhmen, Mähren und die heutige Slo-

⁷¹ Ebd., S. 350-351.

⁷² Zdeněk Váňa: *Mythologie und Götterwelt der slawischen Völker: die geistigen Impulse Osteuropas*. Stuttgart 1992.

⁷³ Jutta Reisinger/Günter Sowa: *Das Ethnicon Sclavi in den lateinischen Quellen bis zum Jahr 900*. In: „Glossar zur frühmittelalterlichen Geschichte im östlichen Europa“, Beiheft 6. Stuttgart 1990. Gerhard Billig: *Zur Rekonstruktion der ältesten slawischen Burg im obersächsisch-meißnischen Raum auf der Grundlage des Bayerischen Geographen*. In: „Neues Archiv für Sächsische Geschichte“. 66. Band Weimar 1995: Herausgegeben von Karlheinz Blaschke, S. 27-67.

⁷⁴ Helmold von Bosau: *Chronica Slavorum – Chronik der Slaven*. Leipzig 1894, Essen und Stuttgart 1986.

⁷⁵ Christian Lübke: *Zwischen Polen und dem Reich: Elbslawen und Gentilreligion*. In: Michael Borgholte (Hg.): *Polen und Deutschland vor 1000 Jahren. Die Berliner Tagung über den „Akt von Gnesen“*. Berlin 2001, S. 91-110.

⁷⁶ Jan Arnošt Smoler: *Die Lausitzer Serben erhielten das Christentum zuerst von den Slawen*. In: „Zeitschrift für Slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft“, Band 2 (1864), S. 6.

wakei reichende enge brüderlich-slawische Verbindung, die bis zu Samo, dem ersten namentlich bekannten Herrscher eines slawischen Reiches und das Großmährische Reich zurückgeht, und dieser Glaube schließt die aus Böhmen kommende und bis in die Lausitz reichende angebliche Mission (863 bis 885) der beiden Slawenapostel mit ein.⁷⁷

Mit Sicherheit sind die beiden Brüder aus Saloniki [...] nicht bis in die Lausitz vorge-
drungen, obwohl die Lausitz eine zeitlang zum Großmährischen Reich dazugehörte.
[...]. Das Verdienst der Slawenapostel liegt in der Betonung der slawischen Muttersprache.
[...]. In sorbischen Pfarrhäusern aufgefundene vorreformatorische tschechische
Bibelübersetzungen sind ein Beweis dafür, dass wohl manche Prediger eine slawische
Bibelübersetzung der lateinischen vorgezogen haben, um den Gläubigern das Wort
Gottes in verständlicher Weise zu verkünden.⁷⁸

Dabei war die Frage, ob den Sorben das Christentum durch die Böhmen/Tschechen
und damit „durch ein slawisches Brudervolk“ gebracht worden sei, nicht nebensäch-
licher, sondern „von nationalem Interesse“ geprägt.⁷⁹ Dieser Mythos hält bis heute an.
Davon zeugt u.a. das beeindruckende Milleniumsdenkmal, das an der Schnittstelle
alter Handelswege auf einer Anhöhe bei Smochćicy (Schmochtitz in der Lausitz)
auf Betreiben des sorbischen Cyrill- Methodius-Vereins im „Heiligen Jahr 2000“
errichtet und eingeweiht wurde.⁸⁰

In seiner an den Papst adressierten Grußadresse äußerte seinerzeit Pfarrer Stefan Delan
aus Radibor: Dieses Denkmal haben wir als Ausdruck der Bewahrung des christlichen
Glaubens in diesem Land errichtet. Vor Jahrhunderten hat der allmächtige Gott durch
die Heiligen Kyrill und Method die slawischen Völker mit dem Schatz des Evangeliums
Christi beschenkt. In ihrem apostolischen Werk würdigen wir die Lehre um das Evan-
gelium Christi und zugleich die herrliche Vision von der Einheit Europas.⁸¹

Trotz der Christianisierung haben sich in der Lausitz zahlreiche Mythen aus vor-
christlicher Zeit gehalten. Geprägt wird das Alltagsleben, die Kultur und Mythologie
der Sorben, wie auch zahlreicher anderer slawischer Stämme, vom Wasser. Von
besonderer Bedeutung sind in der Lausitz, insbesondere im Spreewald, die eng mit
Flüssen, Bächen, Fließen, Seen, Teichen, Sümpfen und Wiesen verbundenen Sagen und
Legenden. Die Spree – Sprjewja⁸² wurde als heimatlicher Strom und „Idyllium Patria“⁸³

⁷⁷ Jens Bulisch: *Kyrill und Method*. In: Lars-ArneDanneberg – Matthias Donath – Dietrich Scholze (Hg.): *Oberlausitzer Mythen*. Meißen 2012, S. 23-31.

⁷⁸ Gerhard Werner: *Das Milleniumsdenkmal. Denkmal der Heiligen Cyrill und Methosius*. In: „Katołski Posol“ <http://www.posol.de/deutsch/cyrill-methodius-denkmal> [Zugriff: 10.02.2018].

⁷⁹ Jens Bulisch: *Kyrill und Method*. Op. cit., S. 30.

⁸⁰ Ebd. Vgl. Auch: https://de.wikipedia.org/wiki/Schmochtitz#/media/File:Cyrill_und_Method_bei_Bautzen.JPG [Zugriff: 10.02.2018].

⁸¹ Jens Bulisch: *Kyrill und Method*. Op. cit., S. 31.

⁸² Der Name Spree, tschechisch Spréva, ist indoeuropäischen Ursprungs, bedeutet etwa „spritzen“, „sprühen“, „stieben“.

⁸³ Vgl. dazu: Caspar Peucer: *Idyllium Patria: Jahresschrift 2001*. (Stadtmuseum Bautzen) Bautzen 2002.

zu einem Synonym für beide Lausitzen. Das auch als Spreethen bezeichnete Berlin befindet sich schon außerhalb dieser (Heimat)Regionen. Bei Theodor Fontane endete der „märkische“ bzw. „preußische“ Fluss bereits hinter dem Ort Burg bei Cottbus, der weitere Verlauf der nunmehr „Wendischen Spree“ durch die Nieder- und Oberlausitz bis hin zu ihren Quellen befand sich bereits außerhalb seines Interesses.⁸⁴ Die sorbische Gründungslegende von Bautzen berichtet von der Entstehung des Wendischen Flusses durch den Riesen Sprejnik, der zwischen Bautzen und dem Oberlausitzer Bergland herrschte. So schnitzte er einst einen starken Bogen; beim Erproben, wie weit seine Pfeile fliegen würden, fanden seine Untertanen einen seiner Pfeile in einem Tal im Oberlausitzer Bergland. Beim Ausgraben sei frisches Quellwasser aus dem Loch emporgestiegen, und der sich bildende Fluss wurde nach dem Riesen „Spree-Sprjewja“ genannt.⁸⁵ Während der Naziherrschaft wurde eine der Spreequellen, der „Buchenborn“, als magischer Ort des Deutschtums und die Spree zum „deutschen Fluss“ erklärt. Der Wasserlauf der Spree ist Heimstatt zahlreicher mythisch-phantastischer Ereignisse, heidnische Kultplätze wechseln sich an seinen Ufern ab mit slawischen Siedlungen, Wallanlagen und mittelalterlichen Burganlagen und im Wasser der Spree tummeln sich vielfältige Wasserwesen. So soll sich in der Abgottschlucht unterhalb Bautzens, in der Nähe der Ortschaft Oehna, an einem Felsen über der Spree ein Abbild des slawisch-wendischen Gottes Flinz befunden haben, auf das u.a. der Verfasser der 1492 veröffentlichten *Sachsenchronik*, Konrad Bothe⁸⁶, verwiesen hat. „Der Name rührt von dessen Podest her, der Flinz (»Stein«) geheißen habe. [...] Vom christlichen Glauben abgefallene Wenden hätten den Götzen in Jahre 1116 aufgestellt, bis er vom deutschen Kaiser Lothar III. und dem Magdeburger Erzbischof Adalgot in die Spree geworfen worden sei.“⁸⁷ Weitere, zumeist „spektakuläre Schilderungen und neuzeitliche Ausschmückungen nährten den Mythos.“⁸⁸ Die Statue des Flinz soll auch „heidnisch-antike Elemente mit dem christlichen Heiland“ vereint haben:

Dieser stund in der Spree auff einem Fußsteine, war gestalt als ein Todt mit einem langen Mantel, hatte in der Hand einen Stab mit einer Feuer-Blase oder Kessel, und auf der linken Schulter einen aufgerichteten Löwen, der sie [die Wenden HCT] erwecken sollte, wenn sie stürben.⁸⁹

Der Besitzer des Rittergutes Oehna markierte die dem „dreieinigem Gott“ gewidmete Stelle am Flussufer mit einer „steinernen Spitzsäule“ und wies sie damit als einen für die Region wichtigen „Erinnerungsort“ aus, der als mythischer wie „historisch-landschaftlich

⁸⁴ Theodor Fontane: *Wanderungen durch die Mark Brandenburg*. 8 Bde., Band 4 *Spreeland*. Berlin 1998.

⁸⁵ Lutz Mohr: *Neusalza-Spremberg – Eine Kleinstadt in der Oberlausitz. Streiflichter aus Geschichte und Sage*. Sonderausgabe Nr. 1 2012 der Reihe: *Geschichte und Geschichten aus Neusalza-Spremberg*. Greifswald und Neusalza-Spremberg 2012.

⁸⁶ Konrad Bothe: *Chronicken der Sassen*. Hannover 1492.

⁸⁷ Arnold Klaffenböck: *Die Spree*. In: *Oberlausitzer Mythen*. Herausgegeben von Lars-Arne Danneberg – Matthias Donath – Dietrich Scholze. Meißen 2012, S. 128.

⁸⁸ Ebd.

⁸⁹ Christian Heckel, zitiert nach: Klaffenböck: *Die Spree*, op. cit., S. 129.

lehrreicher Ort durch heimatkundliche Publikationen im Bewusstsein verankert“ bleiben sollte.⁹⁰ In der Romantik war diese Stelle an der Spree zu einem beliebten Kultplatz geworden, der durch den „Neubau der Autobahnbrücke in den 1930er Jahren“ und durch den „Stausee Bautzen in den 1970er Jahren“ verschwunden ist.⁹¹

Zu den sagenhaften Wasserwesen der Lausitz gehört u.a. der unberechenbare sorbische Wassermann (Wódny muž) bzw. Nix (Nykus/Nyks). Als Zwitterwesen verfügt er über menschliche und amphibische Eigenschaften, er lauert gern bei Mühlen, in Mühlgräben und hinter Mühlrädern den Menschen auf und kann als Helfer und Freund, aber auch als Feind und Rächer auftreten. Im Wasser schwimmende verführerische Blüten, Bänder und Tücher sollen junge Mädchen anlocken, die der Nix dann zu sich in sein Wassereich hinunterzieht. Zugleich versucht er unerkannt, in menschlicher Gestalt, hübsche Mädchen auf Volksfesten zu verführen. Den Launen und Spielen der Wassergeister und Wasserwesen unterworfen sind die Bäche und Flüsse in der Lausitz auch im Hinblick auf die von ihnen mit verursachten Fluten wie auch die durch Niedrigwasser verursachten Dürren. Für die Niederlausitz, vor allem den Spreewald, sind zahlreiche Schlangensagen charakteristisch, so u.a. vom Schlangenkönig, der freigiebig zuweilen Kinder und arme Leuten beschenkt. Schlangen werden hier nicht gefürchtete, in ihnen werden vielmehr Glücksbringer gesehen und so findet man sie bis heute als Giebelverzierungen an manchem Haus im Spreewald. Auch die Irrlichter (bludniki) haben ihre Wohnstätten in Wassernähe und sind vor allem auf feuchten Wiesen und in Sümpfen zu finden. Sie sind behilflich, führen Menschen, die sich nachts verirrt haben, gegen ein kleines Entgelt wieder nach Hause zurück, spielen aber auch engherzigen, geizigen Menschen manchen Schabernack. Im christlichen Sinne werden in den Irrlichtern die Seelen ungetauft verstorbener Kinder gesehen, die erst durch ein Wort Gottes von ihrem Schicksal erlöst werden können.⁹²

Zu den bekanntesten, aus der Lausitz stammenden Sagengestalten, die eng mit dem Wasser und der „Mühle als mythischem Ort“⁹³ verbunden sind, gehört der Zauberberlehring Meister – Mišter Krabat, zuweilen auch als eine sorbische Version des Robin Hood angesehen. Krabat ist listig, intelligent, humorvoll, und er kämpft für die Freiheit und Gleichberechtigung der armen Leute.

Der erste Beleg für eine Sage über das Wirken eines Magiers in der Lausitz, der über den Ort mit Krabat in Verbindung gebracht werden kann, berichtet von einem bösen Herrn in Groß Särchen‘, der aus schwarzen Haferkörnern Soldaten zaubert und an den Hof nach Dresden ‚wie der Teufel‘ durch die Luft reitet.⁹⁴

⁹⁰ Ebd.

⁹¹ Ebd.

⁹² Bjarnat Nowak (Red.): *Aus der Sagenwelt der Niederlausitz Powěšći Dolnych Serbow*. Bautzen/Budyšin S. 10, ohne Angabe des Erscheinungsjahres.

⁹³ Susanne Hose: *Krabat und Pumphut*. In: *Oberlausitzer Mythen*. Op. cit., S. 78-89.

⁹⁴ Susanne Hose: *Magier – Marke – Medienstar: Krabat oder die Erschaffung einer Erlebniswelt*. In: Christian Prunitzsch (H.): *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen. Beiträge zur gleichnamigen Konferenz in Dresden vom 3. Bis 6. März 2008*. München – Berlin 2009, S. 355-371, hier S. 359.

Dabei basiert die Sage vom „Wendischen Faust“⁹⁵ auf mehreren Motiven zugleich, und es gibt sehr unterschiedliche Erzählungen über ihn, die zunächst ausschließlich in sorbischer Sprache aufgeschrieben wurden. Die Sage lebt in verschiedener Gestalt in der sorbischen und deutschsprachigen Literatur weiter, u.a. bei Měrcin Nowak-Njechorński mit *Mišter Krabat der gute sorbische Zauberer*.⁹⁶ Besonders bekannt geworden sind die Krabat-Bücher des sorbischen Schriftstellers Jurij Brězan: *Die schwarze Mühle* (1968), *Krabat oder Die Verwandlung der Welt* (1976), *Krabat oder Die Bewahrung der Welt* (1993).⁹⁷ Brězans Krabat möchte sein (sorbisches) Volk vom Bösen befreien und steht als slawischer Bruder den unterdrückten Sorben bei. Die Popularität im deutschsprachigen Bereich verdankt der Krabat-Stoff vor allem Otfried Preußlers Jugendbuch *Krabat*.⁹⁸ Fasziniert von den dunklen Mächten erkennt Preußler in Krabat, „worauf er sich eingelassen hat“, doch am Ende gelingt es ihm durch die eigene Willenskraft und „mit Hilfe treuer Freundschaft und Liebe“, sich und andere aus den Verstrickungen des Bösen zu befreien.⁹⁹ Dem Buch folgt eine breite Rezeption im deutschsprachigen Raum, welche „die Medientauglichkeit des Stoffes“ bis hin zur Verfilmung des Krabat im Jahr 2008, unter Beweis stellt.¹⁰⁰ So gibt es verschiedene Adaptionen des sorbischen Fabelstoffes für die Bühne und den Film, u.a. 1977 als Trickfilm des tschechischen Regisseurs Karel Zeman mit dem Titel *Čarodějův učeň* (Zauberlehrling)¹⁰¹ oder 2008 *Krabat* als „ein Fantasy Abenteuer aus Deutschland“¹⁰². Bereits 1982 entstand das Libretto für die Jugendoper (Musiktheater) *Krabat* des österreichischen Komponisten Cesar Bresgen nach Motiven von Preußlers Roman.¹⁰³ Es folgten weitere Theaterstücke, u.a. auch für das Puppentheater, wie auch ein musikalisches Album und ein Ballett¹⁰⁴. Worauf war die Attraktivität und Popularität des Krabat-Stoffes zurückzuführen? „Bei kaum einer anderen historischen Person der Lausitz sind Wahrheit und Legende, Geschichte und Sage so untrennbar miteinander verwoben wie bei Krabat. Dass es für den sagenhaften Zaubermeister

⁹⁵ Ebd., S. 361.

⁹⁶ Měrcin Nowak-Njechorński: *Mišter Krabat der gute sorbische Zauberer*, deutsche Übersetzung von Jurij Brězan. Bautzen 2008. <https://www.domowina-verlag.de/meister-krabat-der-gute-sorbische-zauberer.html> [Zugriff: 10.02.2018].

⁹⁷ Vgl. dazu: Dietrich Scholze: *Jurij Brězan. Leben und Werk*. Bautzen 2016.

⁹⁸ Otfried Preußler: *Krabat*. (Erstveröffentlichung: Würzburg 1971) München 1980.

⁹⁹ Susanne Hose: *Krabat und Pumphut*. In: *Oberlausitzer Mythen*. Op. cit., S. 86-87.

¹⁰⁰ Susanne Hose: *Magier – Marke – Medienstar: Krabat oder die Erschaffung einer Erlebniswelt*. Op. cit., S. 363.

¹⁰¹ <https://www.youtube.com/watch?v=aaIh7rVofAw> [Zugriff: 10.02.2018].

¹⁰² <http://germanistik.partium.ro/de/nachrichten/krabat-im-deutschen-filmklub?i=104117> [Zugriff: 10.02.2018].

¹⁰³ Bresgens Oper *Krabat* wurde 1983 in Düsseldorf, im gleichen Jahr auch im Düsseldorfer Marionettentheater uraufgeführt. 2004 folgte die Aufführung des gleichnamigen Theaterstücks von Nina Achminow im Prinzregententheater München. Seit 2012 werden im Erlebnishof „Krabatmühle“ in Schwarzkollm die „Krabat-Festspiele“ veranstaltet.

¹⁰⁴ Der deutsch-argentinische Choreograph Demis Volpi führte sein Ballett *Krabat* am 22. März 2013 in Stuttgart auf.

ein historisch verbürgtes Vorbild gab [...] faszinierte viele Menschen.¹⁰⁵ So war der Obrist Jan (Johannes) Schadowitz (1624-1704) aus Agram (heute Zagreb) an den sächsischen Hof gekommen und hatte im Heer des sächsischen Kurfürsten Johann Georg III gedient. Für seine honorigen Verdienste, Krabat soll mit seinen Reitern den sächsischen Kurfürsten in den Türkenkriegen aus der Gefangenschaft befreit haben, erhielt er von König August dem Starken das seinerzeit von Sorben bewirtschaftete Vorwerk Groß Särchen. 1704 wurde Schadowitz in der Pfarrkirche zu Wittichenau beigesetzt.¹⁰⁶ Sein Geist soll während der Beisetzung aus dem Grab in Gestalt eines schwarzen Schwans emporgestiegen sein.

Der mittels Namenkunde definierte Zusammenhang zwischen Krabat und Kroat gilt gemeinsam mit der Existenz einer schriftlichen Quelle – des Totenregisters, das als Geburtsort Agram vermerkt – als unumstößlicher Beweis dafür, dass es sich bei dem Toten in der Wittichenauer Kirche um den legendären Zauberer handeln muss.¹⁰⁷

Dreihundert Jahre nach seinem Tod wurde in der Lausitz, in Wittichenau und Groß Särchen, seiner feierlich gedacht. Der aus Hoyerswerda stammende Kantor Johannes Leue komponierte ein *Te Deum Laudamus*, das anlässlich des Todestages von Schadowitz am 29. Mai 2004 in der evangelischen Kirche von Groß Särchen aufgeführt wurde. Das „Wunderbare“ wie das „Zweifelhafte“ dieser Sage wird „in die Wirklichkeit geholt“ und dient auf vielfältige Weise auch der „Entwicklung des Kulturtourismus als Wirtschaftsfaktor“.¹⁰⁸ Damit wird ein Sagenstoff an einer konkreten Person festgemacht, zielgerichtet wiederbelebt, im „kollektiven Gedächtnis“ bewahrt und stiftet eine gemeinsame regionale, sprachliche und kulturelle Grenzen überschreitende Identität.¹⁰⁹

Zur aktuellen Situation der Sorben

Sind die Sorben heute Fremde im eigenen Land? Oder sind sie ein integraler Bestandteil Sachsens? Erinnern wir uns an die Wahlkampagne der CDU im Jahre 2009 mit „Stanislaw Tillich, der Sachse“¹¹⁰ – und eben nicht als Sorbe! In diesen Kontext

¹⁰⁵ Lausitzer Rundschau, 29.5.2004, zitiert nach Hose: *Magier – Marke – Medienstar: Krabat oder die Erschaffung einer Erlebniswelt*. Op. cit., S. 364.

¹⁰⁶ Am 3. Juli 1933 wurde das Grab im Zuge der Umbauten der Kirche freigelegt und die Gebeine fotografiert. Zitiert nach Susanne Hose, op. cit., S. 365. Fußnote 17. https://de.wikipedia.org/wiki/Johann_Schadowitz#/media/File:Pfarrkirche_Wittichenau_AB_2011_17.JPG [Zugriff: 10.02.2018].

¹⁰⁷ Hose: *Magier – Marke – Medienstar: Krabat oder die Erschaffung einer Erlebniswelt*. Op. cit., S. 365.

¹⁰⁸ Ebd., S. 365-366.

¹⁰⁹ Astrid Ertl: *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen. Eine Einführung*. Stuttgart 2017.

¹¹⁰ Doreen Reinhard: *Der Sachse hat sich gekündigt*. In: *ZEIT online*, 18. Oktober 2017 <http://www.zeit.de/politik/deutschland/2017-10/cdu-krise-stanislaw-tillich-ministerpraesident-ruecktritt-sachsen> [Zugriff: 10.02.2018].

gestellt hat sich der neue, aus Görlitz stammende Ministerpräsident Sachsens, Michael Kretschmer (CDU), einen fatalen Irrtum geleistet, als der parteilose Bürgermeister der kleinen Gemeinde Arzberg Kretschmer im MDR-Fernsehen ein Kompliment machte: „Michael Kretschmer ist der erste sächsische Ministerpräsident. Nachdem wir zwei Ministerpräsidenten aus den westlichen Bundesländern hatten und einen Sorben“.¹¹¹ Kretschmer, der ausdrücklich Ministerpräsident aller Sachsen sein will, „nickte genüsslich“ und ... „schwieg an der falschen Stelle, ebenso wie die beiden Moderatoren“...¹¹² Ist Kretschmers Schweigen auf „historische Unkenntnis“ zurückzuführen und impliziert es vielleicht auch die „stille Beleidigung seines (sorbischen HCT) Vorgängers Tillich“?¹¹³ Eine Antwort auf diese Frage steht aus.

Gegenüber den Sorben wächst Abneigung, Abgrenzung und Hass. Die „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ titulierte: „Angriffe auf Sorben: Alter Hass in neuen Kleidern“¹¹⁴ und hinterfragt, woher, „nach Jahrzehnten des Friedens“, diese „Feindschaft“ kommt?¹¹⁵ Weshalb muss man plötzlich friedliche sorbische Abiturienten polizeilich schützen? Woher kommen Einschüchterung, Drohung und Gewalt? Cordula Ratajczak weist in ihren Untersuchungen über „Akzeptanz und Toleranz der deutschsprachigen Mehrheit gegenüber der Minderheitensprache“ auf ein grundsätzliches „interkulturelles Problem zwischen Deutsch- und Sorbischsprachigen“ hin.¹¹⁶ Zweifelsohne gehört das Sorbische, sorbische Literatur, Kultur, Mythologie, Sitten und Bräuche zu Sachsen. Es mag durchaus auch 111 Gründe geben „Sachsen zu lieben“, wie die im Schwarzwald aufgewachsene Journalistin Tanja Kasischke in ihrem Buch *111 Gründe, Sachsen zu lieben. Eine Liebeserklärung an das großartigste Bundesland der Welt* suggeriert.¹¹⁷ Was allerdings die Sorben betrifft, wird man in diesem Buch nicht fündig, bleiben sorbische Geschichte, Kultur und Literatur ausgespart... Also: Sachsen den Sachsen, auch unter Leugnung des Anderen, scheinbar Fremden? Sind wir Sachsen und Deutschen geschichtsvergessen und gehen selektiv an unsere Geschichte heran? Die AfD hat die Sorben allerdings für sich und ihre Propaganda entdeckt und warb mit einem Wahlplakat „‘Bunte Vielfalt?’ Haben wir

¹¹¹ MDR extra – Politik im Bürgercheck: <http://www.ardmediathek.de/tv/MDR-extra/Politik-im-B%FCrgercheck-Michael-Kretsch/MDR-Fernsehen/Video?bcastId=7545436&documentId=48488652> [Zugriff: 10.02.2018].

¹¹² Peter Riesbeck: *Kretschmer, die Sorben und ein fataler Irrtum*. T-online.de 11.01.2018 http://www.t-online.de/nachrichten/deutschland/id_83030534/sachsen-kretschmer-die-sorben-und-ein-fataler-irrtum.html [Zugriff: 10.02.2018].

¹¹³ Ebd.

¹¹⁴ Ebd.

¹¹⁵ Stefan Locke: *Alter Hass in neuen Kleidern*. In: *Frankfurter Allgemeine*. online, 28.03.2015. <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/rechtsextremismus/angriffe-auf-sorben-alter-hass-in-neuen-kleidern-13509759.html> [Zugriff: 10.02.2018].

¹¹⁶ Cordula Ratajczak: „*Sorbisch ist schon o.k. – aber bitte nicht hier in Deutschland*“. Op., cit., S. 373-388.

¹¹⁷ Tanja Kasischke: *111 Gründe Sachsen zu lieben. Eine Liebeserklärung an das großartigste Bundesland der Welt*. Berlin 2015.

schon“.¹¹⁸ Auf einem Plakat sind drei Frauen in Trachten zu sehen, in der Mitte eine Sorbin in typischer sorbischer Festtagstracht mit ausladender Haube. David Statnik, Vorsitzender der Domowina, äußerte sich dazu wie folgt:

Wir möchten uns nicht für die Diskussion gegen andere Bevölkerungsgruppen und Völker instrumentalisieren lassen. (...) Es ist für uns unverständlich, wenn mit dem sorbischen/wendischen Volk, welches als nationale Minderheit in Deutschland anerkannt ist, Wahlwerbung gegen andere Bevölkerungsgruppen betrieben wird.¹¹⁹

Trotz aller Widrigkeiten haben sich die Sorben/Wenden ihre Geschichte, Kultur und nationale Eigenheiten bewahren können. Es gilt allerdings „eine Allianz“ zur Rettung des Sorbischen als eine der am meisten „bedrohten Sprachen“ zu schmieden, mehr „Akzeptanz“, „Interesse“ und „Einfühlungsvermögen“ bei den deutschen Mitbürgern einzufordern.¹²⁰ Zweifelsohne können diesem wichtigen Vorhaben auch Reisen in die Lausitz dienen, denn hier kann man eine ungemein attraktive Kulturlandschaft mit zahlreichen Sehenswürdigkeiten entdecken, sich zugleich mit sorbisch-slawisch-deutschen historischen und kulturellen Wechselbeziehungen sowie Konzepten des Strukturwandels und der Gestaltung des Zukunftsdialogs einer europäischen Region vertraut machen. Und dabei kann jeder „auch Sorbe werden“ und „typisch sorbisch“ leben, meint jedenfalls der sorbische Lyriker, Schriftsteller und Übersetzer, Benedikt Dyrlich:

Ich würde sagen das typisch Sorbische ist, dass man viele Feste feiert. Das man im Rhythmus des Jahres nach dem katholischen oder Lutherischen Kalender und nach heidnischen Bräuchen das Leben gestaltet in einer Rhythmik, die Plus und Minus immer hat. Also Freude und dann wieder Askese usw. Das ist etwas typisch Sorbisches. Und dazu gehört natürlich auch gut Essen und Trinken, Tanzen, Singen vor allem. Und auch die religiösen Traditionen spielen eine sehr große Rolle im Sorbischen.¹²¹

In diesem Sinne also: Willkommen in der Lausitz! Witajće k nam do Łužicy!
Witajšo k nam do Łužyce!

¹¹⁸ Werbeplakat der AfD:

http://o.aolcdn.com/images/dims?quality=80&thumbnail=1200%2C630&image_uri=http%3A%2F%2Fi.huffpost.com%2Fgen%2F5466680%2Fimages%2Fo-AFD-facebook.jpg&client=cbc79c14efcebee57402&signature=7c0f786533ba00f6cd8a53e8be5ed7ccd-448ab3d [Zugriff: 10.02.2018].

Vgl. dazu auch: Thor Kunkel: *Bikini statt Burka. Dieser Mann steht hinter den provokanten AfD-Plakaten*. In: *stern* online 23.06.2017: <https://www.stern.de/politik/deutschland/afd-werber-thor-kunkel--der-kopf-hinter-den-umstrittenen-plakaten-7503072.html> [Zugriff: 10.02.2018].

¹¹⁹ <http://www.maz-online.de/Brandenburg/Sorben-wehren-sich-gegen-AfD-Werbung> [Zugriff: 10.02.2018].

¹²⁰ *Sorge um Zukunft der Sorben*. In: MOZ.de <https://www.moz.de/artikel-ansicht/dg/0/1/48132/> [Zugriff: 10.02.2018].

¹²¹ Der Schriftsteller Benedykt Dyrlich: *Jeder kann Sorbe werden*. 31.08.2016. In: Deutschlandfunkkultur: http://www.deutschlandfunkkultur.de/schriftsteller-benedikt-dyrlich-jeder-kann-sorbe-werden.970.de.html?dram:article_id=364537 [Zugriff: 10.02.2018].

Bibliographie (Auswahl)

- Lars-Arne Dannenberg – Matthias Donath – Dietrich Scholze (Hg.) *Oberlausitzer Mythen*. Meißen 2012.
- Ernst Eichler und Hans Walther: *Sachsen: Alle Städtenamen und deren Geschichte*. Leipzig 2007.
- Theodor Fontane: *Wanderungen durch die Mark Brandenburg*. 8 Bde., Band 4 *Spreeland*. Berlin 1998.
- Steffen Gärtner (Hg.): *Via Sacra: Oberlausitz, Schlesien, Böhmen. Festschrift für Dr. habil. Volker Dudeck zum 60. Geburtstag*. Görlitz 2007.
- Reinhard Härtel (Hg.): *Akkulturation im Mittelalter*. Ostfildern 2014.
- Susanne Hose: *Magier – Marke – Medienstar: Krabat oder die Erschaffung einer Erlebniswelt*. In: Christian Prunitsch (Hg.): *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen. Beiträge zur gleichnamigen Konferenz in Dresden vom 3. Bis 6. März 2008*. München – Berlin 2009, S. 355-371.
- Tanja Kasischke: *111 Gründe Sachsen zu lieben. Eine Liebeserklärung an das großartigste Bundesland der Welt*. Berlin 2015.
- George Körner (Hg.): *Philologisch-kritische Abhandlung von der Wendischen Sprache und ihrem Nutzen in der Wissenschaften*. Leipzig 1766.
- Peter Kunze: *Geschichte und Kultur der Sorben in der Oberlausitz. Ein kulturgeschichtlicher Abriss*. In: Joachim Bahlcke (Hg.): *Geschichte der Oberlausitz. Herrschaft, Gesellschaft und Kultur vom Mittelalter bis zum Ende des 20. Jahrhunderts*. Leipzig 2001, S. 267-314.
- Christian Lübke: *Von der ‚Sclavinia‘ zur ‚Germania Slavica‘. Akkulturation und Transformation*. In: Reinhard Härtel (Hg.): *Akkulturation im Mittelalter*. Ostfildern 2014, S. 207-234.
- Jan Malink: *Fünf Jahrhunderte. Pjeć lětstotkow. Die Sorben und die Reformation. Serbja a reformacija*. Bautzen 2017.
- Eduard Mühle: *Die Slawen*. München 2017.
- Eduard Mühle: *Die Slaven im Mittelalter*. Berlin 2016.
- Madlena Norberg und Peter Kosta: *DOMOWNJA/HEIMAT. Sorbische/wendische Perspektiven auf die Lausitz*. In: *Podstupimske pšinoski k Sorabistice. Potsdamer Beiträge zur Sorabistik*. Nr. 9. Potsdam 2009.
- Edmund Pech/ Dietrich Scholze (Hg.): *Zwischen Zwang und Beistand*. Deutsche Politik gegenüber den Sorben vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart. Bautzen 2003.
- Otfried Preußler: *Krabat*. (Erstveröffentlichung: Würzburg 1971) München 1980.
- Christian Prunitsch: *Konzeptualisierung und Status kleiner Kulturen. Beiträge zur gleichnamigen Konferenz in Dresden vom 3. bis 6. März 2008*. München – Berlin 2009.
- Cordula Ratajczak: *Der Überlebensdiskurs der sorbischen Sprache als innersorbischer Dialog. Bedingungen, Probleme und neuere Entwicklungen*. In: *Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert*. (Spisy serbskeho instituta/Schriften des Sorbischen Instituts 33). Hrsg. von Dietrich Scholze. Bautzen 2003, S. 303-313.
- Dietrich Scholze: *Jurij Brězan. Leben und Werk*. Bautzen 2016.

- Dietrich Scholze (Hg.): *Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert.* (Spisy serbskeho instituta/Schriften des Sorbischen Instituts 33). Bautzen 2003.
- Dietrich Scholze: *Literatur als Faktor der Identitätsbildung bei den Lausitzer Sorben.* In: Hans Henning Hahn/Peter Kunze (Hg.): *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert.* Berlin 1999, S. 171-178.
- Dietrich Scholze (Hg.): *Die Sorben in Deutschland/Serbja w Němskej. Sieben Kapitel Kulturgeschichte.* Bautzen/Budyšin 1993
- Martin Salowsky: *Osterreiten in der Lausitz.* Bautzen 1992.
- Elka Tschernokoshewa und Volker Gransow (Hg.): *Minderheiten – Mehrheiten in europäischer Perspektive.* Bautzen/Budyšin (Schriftenreihe des Sorbischen Instituts) 2007.
- Danuta Zawadzka, Małgorzata Mikołajczak, Katarzyna Zawicka-Mierzyńska: *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje.* Kraków 2016.

Schlüsselwörter:

Lausitz, Sorben, Wenden, Slawen, Germanen, Chronik, Sorbisch, Deutsch, Geschichte, Kultur, Sagen und Legenden, Sitten, Bräuche, Mythologie, Mythen, Religion, Wassermann, Krabat, Sprache(n), Identität, Germanisierung, Christianisierung, Assimilierung, Vorchristliches/Heidnisches, Diskriminierung, Bautzen, Spree, Bergland, Sachsen, Via Regia, Tourismus, Bildung, Schule, Politik.

Abstract

Between The Lusatian Mountains (Lausitzer Bergland) and the Spreewald Forest. (On) The Smallest Slavonic People – The Sorbs and Wends

Upper and Lower Lusatia with mountains in the Southern border region with the Czech Republic (Bohemia) and the natural and cultural water landscapes of the Spreewald Forest are the native lands of the Slavonic Sorbs and Wends with a unique history, language, and culture. The ancestor of the Sorbs and Wends came here in the 6th century, and both peoples are closely related to their Western Slavonic brethren, the Czechs and Poles. In their complicated history they had to experience persecution, assimilation, and displacement, language prohibition, deportation, and even extermination included. In their home regions the Sorbs have the right to speak Sorbian/Wendish today, in public, at school, and at court as well. The increasing industrialization provokes more and more calls and activities for the preservation of the unique scenery, and language and culture of the Sorbian minority. The maintenance of the rich culture, customs and traditions of the Sorbs and Wends was and is still an important aspect for their future existence, and self-preservation. They are kept alive in many regions, across language and cultural barriers. General knowledge on this ethnic and cultural minority is in Germany often

reduced to customs and mere folklore. Although many Sorbs and Wends are Christians today, most of their cultural heritage, customs and legends are of pagan-originated, a challenging, and interesting offer. The rich culture, lively customs and traditions make the bilingual region a unique, interesting, and attractive place for many visitors that can experience a lot in the triangle border region of Saxony, Bohemia, and Silesia. They may follow the ancient trade route Via Regia as well as the holy route Via Sacra connecting the Lusatia region with important historic and cultural destinations in Poland and the Czech Republic. Interested guest may experience traditions alive, for instance they might follow the traces of Krabat, also called the “Wendish Faust” and main character of the most popular Sorabian/Wendish legend coming from this area. Traditions are part of a well-preserved history and cultural heritage, and they are an integrating practice in modern life of this region, and in policy, too.

Keywords

Region Lusatia, Saxony, Sorbs and Wends, Slavs, Germans, literature, history, culture, languages, chronicles, legends, fables, myths, religion, (cultural) identity, Christianity, Christianization, assimilation, customs, traditions, folklore, pre-Christian time, paganism, discrimination, minority, the river Spree, Bautzen, Via Regia, tourism, education, school, politics.

Leszek Dziemianko (<https://orcid.org/0000-0002-0183-6761>)

Uniwersytet Wrocławski

Literatur für junge Leser im Verlag von Eduard Trewendt in Breslau (1845–1903). Ein forschungsgeschichtlicher Überblick¹

Der 1845 gegründete Verlag von Eduard Trewendt gehört zu den bedeutendsten und erfolgreichsten Verlagshandlungen im Breslau der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts.² Der Begründer des Hauses war der 1817 in einer Breslauer Kaufmannsfamilie geborene langjährige Stadtrat Eduard Trewendt. Ausgestattet mit dem erforderlichen buchhändlerischen Wissen und mit hinreichenden finanziellen Mitteln, ging er sofort ganz in seinem Beruf auf, pflegte ausgedehnte Handelsbeziehungen und entwickelte nach und nach eine immer reger werdende verlegerische Tätigkeit. Binnen kurzer Zeit etablierten sich sowohl das Sortiment als auch der Verlag zu einem florierenden Unternehmen, dessen Bedeutung und Ruf über die Grenzen Schlesiens weit hinausreichten, und gewannen „einen ansehnlichen Kundenkreis unter Privaten und Behörden“³.

Der 1868, mithin dreiundzwanzig Jahre nach der Gründung des Verlages, an einem Schlaganfall plötzlich verstorbene Eduard Trewendt hinterließ seinen Erben zweifellos ein gut prosperierendes und aufstrebendes Verlagsgeschäft, das „laut testamentarischer Verfügung“ direkt nach seinem Tod in den alleinigen Besitz seiner Gattin Auguste Trewendt, geb. Gruner (1826–1894), überging und von ihr „unter derselben Firma und in der bisherigen Weise“ bis 1874 mit Erfolg fortgeführt wurde.⁴ Auch in den folgenden Jahren blieb die Verlagsbuchhandlung im Eigentum der Familie und wurde zunächst von den beiden strebsamen Söhnen Eduard Trewendts, Ernst (seit 1874⁵, 1851–1908) und Hans (seit 1875, *1852) als Teilhabern, und seit Oktober 1893 selbständig von Ernst Trewendt, geleitet.

¹ Der vorliegende Beitrag stellt eine ergänzte und erweiterte Fassung des Referats dar, das während der im Zeitraum vom 5. bis zum 8. Mai an der Universität Wrocław (Breslau) veranstalteten internationalen Tagung des Arbeitskreises „Buch Druck Papier“ gehalten wurde.

² Vgl. Leszek Dziemianko: *Der Verlag von Eduard Trewendt. Eine Breslauer Erfolgsgeschichte*. In: Urszula Bonter, Detlef Haberland, Siegfried Lokatis und Patricia Blume (Hg.): *Verlagsmetropole Breslau 1800 – 1945*. München 2015 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa 62), S. 265-290.

³ Emil Wohlfarth: *Geschichte des Hauses Trewendt & Granier. Sortiments- und Verlagsbuchhandlung*. Breslau 1927 (Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft zur Förderung der buchhändlerischen Fachausbildung 2), S. 1.

⁴ Geschäfts Rundschreiben v. 23.9.1868. DBSM Leipzig, Bō-GR/T/433a.

⁵ Vgl. das einschlägige, von Auguste Trewendt signierte Zirkular v. 12.8.1874. In: Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 41 (1874), Nr. 214 v. 16.9.1874, S. 3379.

Die mehr als ein halbes Jahrhundert währende Breslauer Etappe der unausgesetzten, breit angelegten Tätigkeit der Verlagsbuchhandlung von Eduard Trewendt endete 1903. In diesem Jahr siedelte die Firma aus noch nicht ermittelten Gründen nach Berlin über, worüber das letzte erhalten gebliebene, im Deutschen Buch- und Schriftmuseum in Leipzig aufbewahrte Rundschreiben Auskunft gibt.⁶ In der Folgezeit begann offensichtlich ihr allmählicher Niedergang. Nachdem sie ihre Eigentümer und Standorte mehrmals gewechselt hatte, wurde sie in den 1950er Jahren unter bis dato unbekanntem Umständen endgültig aufgelöst.⁷

Von Anfang an zeichnete sich das Jahr für Jahr immer reicher werdende Verlagsprogramm von Eduard Trewendt durch seine auffallende Heterogenität aus, was damals zum großen Teil ebenfalls auf andere Breslauer Verlage zutraf. Der an der weitgehenden Diversifikation der Bücherproduktion orientierten Strategie lag offensichtlich die kaufmännische Erwägung zugrunde, das durch die schwankende Konjunkturlage bedingte Risiko der Fehlspekulation auf ein Minimum zu reduzieren und somit eine anhaltende Absatzflaute zu verhindern. Dabei war das differenzierte Verlagsangebot freilich auf bestimmte, fest umrissene thematische Schwerpunkte und Veröffentlichungsformen ausgerichtet.

Einen maßgeblichen Stellenwert unter den bei Trewendt erschienenen Publikationen nahmen unverkennbar unterschiedliche, nicht selten großangelegte Werke wissenschaftlicher und populärwissenschaftlicher Art ein, was mit der allmählichen Etablierung einer modernen bürgerlichen Öffentlichkeit sowie Nachfrage nach Bildung zusammenhing. Hierbei ist aber selbstverständlich auch die Rolle der 1811 im Zuge der preußischen Reformen neu gegründeten Breslauer Universität hervorzuheben, dank der sich an der Oder ein bisher nur rudimentär vorhandener, doch für neue Impulse aufnahmebereiter und erweiterungsfähiger wissenschaftlicher Interaktions- und Kommunikationsraum konstituieren konnte. Damit erwiesen sich Eduard Trewendt, der 1865 zum Vorstandsmitglied der nach einzelnen Wissenschaftsgebieten strukturierten „Schlesischen Gesellschaft für Vaterländische Cultur“ gewählt wurde⁸, seine Frau und seine Söhne als Förderer und Multiplikatoren der Bildung, Wissenschaft und Forschung.

Darüber hinaus spezialisierte sich der Verlag in der durch die nachhaltige touristische Entwicklung⁹ bedingten Herstellung von viel und gern gekauften geogra-

⁶ Geschäfts Rundschreiben v. 1.7.1903. DBSM Leipzig, Bö-GR/T/438a. Vgl. auch die einschlägige Anzeige in: Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 70 (1903), Nr. 121 v. 28.5.1903, S. 4269.

⁷ Vgl. Reinhard Würffel: *Lexikon deutscher Verlage von A – Z. 1071 Verlage und 2800 Verlags-signete vom Anfang der Buchdruckerkunst bis 1945. Adressen – Daten – Fakten – Namen.* Berlin 2000, S. 885-886.

⁸ Vgl. Vierundvierzigster Jahres-Bericht der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur. Breslau 1867, S. [3].

⁹ Vgl. z. B. Kazimierz Bobowski: *Schlesien als Reiseziel der Berliner und Brandenburger.* In: „Wach auf, mein Herz, und denke“. *Zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute*, hrsg. v. Gesellschaft für interregionalen Kulturaustausch e.V., Berlin und Verein Schlesisches Institut, Oppeln. Berlin/Opole 1995, S. 113–123.

phischen Sachbüchern, Landkarten, Stadtplänen, Reiseführern und Beschreibungen sehenswerter, vor allem in (Nieder)schlesien liegender Orte und Gegenden, wobei das Riesengebirge, die Grafschaft Glatz und die Provinzhauptstadt besonders stark vertreten waren. Beachtenswert ist auch die Tatsache, dass Eduard Trewendt seinen eigenen Kunstverlag besaß, in dem unter anderem eine Vielzahl von Ansichten schlesischer Persönlichkeiten, Landschaften und Sehenswürdigkeiten erschien. Als die wertvollsten, aus dem Kunstverlag stammenden Veröffentlichungen sind *Sudeten-Album* (1846–1862) sowie *Argo. Album für Kunst und Dichtung* (1857–1860) anzusehen.

Einen wesentlichen Sektor der Tätigkeit des Verlags von Eduard Trewendt bildeten, ähnlich wie bei vielen anderen in Breslau ansässigen Verlagsanstalten, die von ihm verlegten Periodika, von deren Absatz er zusätzliche Profite zu ziehen hoffte. Das wichtigste von ihnen war die seit 1859 von Julius Stein (1813–1889) herausgegebene *Breslauer Zeitung*. In diesem Zusammenhang muss auch der seit 1847 bei Trewendt erscheinende *Volkskalender* erwähnt werden, der sich als marktgängiger und bestimmt gewinnträchtiger Verlagsartikel erwies. Hier wurden kurze literarische Texte, Erinnerungen an bestimmte historische Ereignisse, Reflexionen über aktuelle Alltagsthemen, Anekdoten, Rätsel und Denksprüche, Jahrmarktsverzeichnisse sowie eine Vielzahl praktischer Ratschläge veröffentlicht.

Der Verlag von Eduard Trewendt zählte obendrein zu den wenigen Breslauer Verlagshandlungen, bei denen die schöne Literatur eine beachtliche Stelle einnahm. Der bekannteste und aus heutiger Sicht bedeutendste Vertreter der deutschen Literatur, der seine Werke bei Trewendt verlegte, war zweifelsohne Karl von Holtei. Von 1850 an ließ er alle seine späteren Werke, deren Gesamtzahl nicht weniger als 27 Titel umfasste, bei Trewendt erscheinen. Einige von ihnen, wie insbesondere *Schlesische Gedichte*, aber auch seine damals viel gelesenen und weit verbreiteten Romane *Die Vagabunden* (1852) und *Christian Lammfell* (1853), erlebten zudem mehrere Auflagen.

Besonders große Erfolge erzielte der Verlag unverkennbar mit seiner umfangreichen, 132 Bände umfassenden Reihe von Kinder- und Jugendbüchern, die in den Jahren 1850–1908 unter dem Titel *Trewendt's Jugendbibliothek* herausgegeben wurde und bereits am Anfang einen aufnahmebereiten Markt gefunden hat. Von den in diese Reihe aufgenommenen, häufig jeweils im Herbst in der Branchenpresse inserierten Titeln versprach man sich, sie vorzugsweise in der Vorweihnachtszeit als begehrte Geschenkliteratur in größeren Mengen zu verkaufen. In einer solcher Anzeigen aus dem Jahr 1868 konnte Trewendt zugleich nicht umhin, mit kaufmännischem Stolz zu bemerken, dass er seine „höchst sauber ausgestatteten Jugendschriften fernerhin nur denjenigen geehrten Handlungen in Commission [zu] geben“ bereit ist, die „erfahrungsmäßig Absatz für dieselben haben und sie nicht nur zur Ausschmückung ihrer Schaufenster und Ladentische benützen, um sie dann [...] unbrauchbar als Remittenden heimwandern zu lassen.“¹⁰

¹⁰ Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 35 (1868), Nr. 227 v. 30.9.1868, S. 2668 (Buchanzeige).

Bezeichnend für diese in den ersten drei Jahrzehnten ausschließlich in kartonierter, und erst später auch in ein wenig billigerer gehefteter oder in teurerer, in Leinwand gebundener Ausgabe erschienenen Erzählungen war in erster Linie ein auffallender Konnex von Bildung und spannender Unterhaltung. Damit bemühte sich Trewendt offensichtlich, den „traditionelle[n] liberale[n] Bildungsbegriff [...] mit dem kapitalistischen Prinzip der [...] Profitmehrung [zu] vereinbaren“.¹¹ Im Verlagsverzeichnis *Empfehlenswerthe Jugendschriften aus dem Verlage von Eduard Trewendt in Breslau* aus dem Jahre 1865 hat der Verleger die Zielsetzung seines Unternehmens, dank dem er im Bereich der in Schlesien herausgegebenen Jugendliteratur eine Monopolstellung einnahm, mit folgenden Worten umrissen:

Für die Jugend in der Mitte zwischen Kindheit und Jünglingsalter bestimmt, soll es für diese ein Belebungs- und Förderungsmittel echter Geistes- und Gemüthsbildung sein, und diesen Zweck sucht es ebenso durch ernste Belehrung, wie durch anregende und fesselnde Unterhaltung zu erreichen. Man wird in unsern Erzählungen durchweg edle Stoffe aus Geschichte, Natur- und Menschenleben finden, durchweg edle Charaktere im siegreichen Kampfe mit entgegenstehenden Hindernissen und Schwierigkeiten, an welchen sich die jugendlichen Gemüther erfahren, erheben und kräftigen können. Ueberall liegt das christliche Element zu Grunde, nicht in irgend einer confessionellen Färbung, sondern, wie es der Jugend frommt, in der Unmittelbarkeit des christlichen Geistes, welcher in der heiligen Schrift selbst seinen reinsten Ausdruck findet.¹²

Um die Verkaufszahlen der im Rahmen der *Jugendbibliothek* im Druck erschienenen und in Zukunft zu erscheinenden Bücher zu steigern, wurde in der demselben Verzeichnis vorangehenden Einleitung auf die bisher erzielten Erfolge hingewiesen:

Unsere Jugendschriften haben sich der weitesten Verbreitung und nicht bloß einer fast durchweg günstigen Beurtheilung seitens der öffentlichen Kritik, sondern auch, was noch mehr werth ist, der beifälligsten Aufnahme in den Kreisen der Jugend und Familie zu erfreuen gehabt. Um so mehr dürfen wir uns der Hoffnung hingeben, daß diese günstige Meinung auch ferner unserem Unternehmen förderlich sein und uns in den Stand setzen werde, den bisherigen noch manche neue Gabe aus dem reichen Schatze des Lebens, des Herzens und der Phantasie beizufügen und der lieben deutschen Jugend darzubieten.¹³

Für ihre *Jugendbibliothek* gewann die Verlagshandlung mehrere namhafte Autoren, von denen zumindest einer, und zwar Franz Hoffmann (1814–1882), „ein gescheiterter Buchhändler“ aus „sozial niederen Schichten“, zur ersten Garnitur der damaligen Jugendschriftsteller gehörte.¹⁴ In den 1830er und 1840er Jahren machten seine unterhaltsamen, oft den kleinbürgerlichen Alltag schildernden und

¹¹ Peter Uwe Hohendahl: *Literarische Kultur im Zeitalter des Liberalismus. 1830–1870*. München 1985, S. 398.

¹² *Empfehlenswerthe Jugendschriften aus dem Verlage von Eduard Trewendt in Breslau*. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen. Breslau 1865. DBSM Leipzig, Bö-GR/T/435a.

¹³ Ebd.

¹⁴ Andrea Kuhn, Johannes Merkel: *Sentimentalität und Geschäft. Zur Sozialisation durch Kinder- und Jugendliteratur im 19. Jh.* Berlin 1977 (Basis Theorie 6), S. 111.

bestimmte Charaktereigenschaften der bürgerlichen Persönlichkeit fördernden Erzählungen, zusammen mit den Werken von Gustav Nieritz (1795–1876), „einen Hauptanteil“ an der in diesem Zeitraum „verbreiteten Kinder- und Jugendliteratur“ aus.¹⁵

Viele Jugendschriften kamen auch außerhalb der *Jugendbibliothek* zur Ausgabe wie etwa die hauptsächlich an „erwachsene Mädchen“ gerichteten Bücher von Hedwig Prohl (1823–1886), wie man dem Untertitel einer ihrer Erzählungen entnehmen kann,¹⁶ oder die von Oskar Höcker (1840–1894) angefertigten Bearbeitungen der Meisterwerke gefeierter ausländischer Jugendautoren, vor allem Charles Dickens (1812–1870). Auf dem Gebiet der abenteuerlichen Literatur trat auch Julius Hoffmann hervor, der unter anderem Charles Rowcrofts *Erzählung aus dem australischen Ansiedlerleben* mit dem Titel *Die Ansiedler auf Van-Diemens-Land* bearbeitete. In einer Verlagsanzeige steht dazu: „Am Faden einer spannenden Erzählung wird die Jugend in dieser Schrift mit den wilden, von aller Civilisation unberührt gebliebenen Urbewohnern von van-Diemens-Land bekannt gemacht und durch die Hauptperson, den Ansiedler Thornley, ihr zugleich gezeigt, wie man durch Fleiß und Beharrlichkeit trotz aller Hindernisse sich doch ein glückliches Loos bereiten und Anderen nützlich werden kann.“¹⁷ Als die populärste, aus der Feder Hoffmanns geflossene Bearbeitung ist *Der Waldläufer. Erzählungen aus dem amerikanischen Waldleben* von Gabriel Ferry aus dem Jahr 1853 zu betrachten. Das Buch, „bekannt für seine gute Ausstattung“ im prächtigen Ganzleinenband und „schön illustriert mit zwölf Kupfern von Ferdinand Koska“, erreichte innerhalb von 30 Jahren zehn Auflagen“.¹⁸

An „die reifere Jugend gebildeter Stände“¹⁹ wurden zahlreiche, mit den von Wilhelm Loellot in lithographischem Farbendruck geschaffenen Bildern illustrierte Bearbeitungen und Abenteuerromane von Karl Müller (1819–1889) adressiert, beispielsweise *Die jungen Büffeljäger auf den Prairien des fernen Westens von Nord-Amerika* (1857) oder *Die jungen Boers im Binnenlande des Kaps der guten Hoffnung* (1862). Ihnen lag das doppelte pädagogische Anliegen zugrunde: einerseits mithilfe realistisch wirkender Detailschilderungen das geographische, natur- und völkerkundliche Wissen zu vermitteln, andererseits die „Verhaltensweisen und Denkvorstellungen“ der zu „moralisch-sittlichen“ Vorbildern stilisierten Helden zu veranschaulichen.²⁰ Es ist auffallend, dass bei Müller „Informationen über die Bewohner des Landes, die Tier- und Pflanzenwelt und Landschaftsschilderungen

¹⁵ Ebd.

¹⁶ Vgl. Hedwig Prohl: *Gefunden. Eine Erzählung für erwachsene Mädchen*. Breslau 1871.

¹⁷ Zit. nach: Günter Schmitt: *Julius Hoffmann*. In Friedrich Schegk, Heinrich Wimmer (Hg.): *Lexikon der Reise- und Abenteuerliteratur. Leseblattausgabe*, T. 1: Autoren, Hay-Ku, Bd. 4. [Meitingen] 1988, S. 4.

¹⁸ Ebd., S. 2f.

¹⁹ Die mit diesen Worten festgelegte Zielgruppe ist in Untertiteln aller Bücher von Karl Müller genannt. Vgl. Verlagsverzeichnis von Eduard Trewendt in Breslau. Zum Fünfzigjährigen Bestehen der Verlagsbuchhandlung 1845 – 1895. Breslau 1895, S. 84.

²⁰ Kuhn, Merkel (wie Anm. 14), S. 133.

[...] immer wieder in die Handlung eingebettet²¹ werden. Bei der Schilderung eines Lagerplatzes im erstgenannten Buch heißt es:

[...] hier und da glänzte eine grüne Magnolia in der Sonne mit den breiten weißen Blüthen, deren jede die Größe eines Suppentellers hatte. Darunter wuchs das dicke Rohr (*Arundo gigantes*), dessen hohe blaßgrüne Stengel parallel neben einander standen, und in lanzenförmigen Blättern endeten, wie Halme von einem Riesen-Weizen, bevor derselbe Aehren getrieben hat. Ueber diese erhoben sich wiederum die grünen Aeste des hartholzigen Tulepo-Baumes (*Nyssa aquatica*) mit hellen Blättern und dünner Belaubung [...].²²

Karl Jürgen Roth bemerkte zu Recht, dass sich hier „der Eindruck eines naturkundlichen Lehrbuches auf[drängt], der aber an anderen Stellen von packenden Jagdschilderungen und Darstellungen der Auseinandersetzung mit Indianern wieder verdrängt wird“, auch wenn „manche Handlungsstränge eindeutig triviale Züge aufweisen“.²³

Bei relativ vielen bei Eduard Trewendt verlegten Jugendbuchautoren kommt die sich seit Beginn des 19. Jahrhunderts zunehmend stärker abzeichnende „Betonung des Vaterländischen“²⁴ deutlich zum Tragen. Den Hurratriotismus und das nationale Pathos der Zeit vertrat vor allem Richard Baron mit mehreren seiner Erzählungen, z.B. mit dem mit vier Bildern Ludwig Löfflers versehenen Buch *Deutscher Muth in jungem Blut. Bilder aus dem Kriege von 1870/71* (1874), in dem es unter anderem heißt:

Wir beabsichtigen nicht mehr und nicht weniger, als an unseren jungen Leuten die wechselvollen Schicksale eines armen Berliner Knaben vorüberzuführen, welcher von der kriegerischen Strömung ergriffen, in den ungeheuersten Kriegsbrand, welchen die Neuzeit kennt, hineingeschleudert wurde und ihn mitkämpfend und mitleidend, aber auch, getragen von seiner tüchtigen, urdeutschen Natur, mitsiegend und jubelnd durchlebt hat. Und wenn es uns dabei vergönnt sein wird, nahe und ferne Blicke in das gewaltige Kriegsdrama zu thun, welchem Preußen den Höhepunkt seiner Macht und Deutschland die Herstellung seiner alten Herrlichkeit verdankt, so hoffen wir, unseren Lesern nicht blos [sic!] eine angenehme Unterhaltung zu bereiten, sondern sie auch zu dem stolzen Hochgefühl zu erheben, daß sie ‚deutsche Knaben‘ sind und einst ‚deutsche Männer‘ sein werden.²⁵

²¹ Karl Jürgen Roth: *Karl Müller*. In: Friedrich Schegk, Heinrich Wimmer (Hg.): *Lexikon der Reise- und Abenteuerliteratur. Leseblattaussgabe*, T. 1: Autoren, Me-Rel, Bd. 6. [Meitingen] 1991, S. 3.

²² Zit nach: ebd., S. 3f.

²³ Ebd., S. 4 u. 10.

²⁴ Klaus Dieter Füller: *Erfolgreiche Kinderbuchautoren des Biedermeier. Christoph von Schmid, Leopold Chimani, Gustav Nieritz, Christian Gottlob Barth. Von der Erbauung zur Unterhaltung* (Kinder- und Jugendkultur, -literatur und -medien. Theorie – Geschichte – Didaktik 42). Frankfurt am Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Wien 2005, S. 6.

²⁵ Richard Baron: *Deutscher Muth in jungem Blut. Bilder aus dem Kriege von 1870/71*. Breslau 1874, S. 10f.

Die einem ähnlichen hysterischen „Bekenntnis zum Vaterland“²⁶ verpflichtete Schilderung der vor dem Ausbruch des deutsch-französischen Krieges in ganz Preußen herrschenden militärisch-patriotischen Stimmung spiegelt auch das als *Schloß Fichtenau. Eine Erzählung für die Jugend* (1888) harmlos betitelte Buch von Helene von Ziegler wider, was unter anderem die folgende Textstelle unmissverständlich erkennen lässt:

[...] der Frieden ist vorbei, nun kommt der Krieg, und niemand weiß, wie er enden wird! Aber zugleich brach sich jene zündende Begeisterung Bahn, die nur der begreift, welcher sie miterlebte: überall erklang die Wacht am Rhein, die Volkshymne und das herrliche Lied des deutschen Dichters: *Was ist des Deutschen Vaterland?* Überall zogen die jungen Burschen, die grauhaarigen Familienväter und, was irgend vermochte, zur Fahne, um im Kampf gegen den Erbfeind ihrem Könige beizustehen.²⁷

Im weiteren Sinne bildet das angeführte Zitat exemplarisch eine für die Kinder- und Jugendliteratur der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts, und insbesondere der Kaiserzeit, kennzeichnende Bejahung „rigoristischer Autoritätsstrukturen und Konfliktregelungen“²⁸ sowie eine Apologie der „Hingabebereitschaft und des Gehorsams in einer hierarchisch gegliederten Obrigkeitsgesellschaft“²⁹. Als in der erwähnten Erzählung einer der Brüder an der Front fällt, versuchen dessen Eltern, ihren Schmerz und gebrochenen Lebenssinn mit einer gewissen Todesverachtung und ihrem Glauben an Gott zu kompensieren, womit sie ihre naive Ignoranz gegenüber den bestehenden Machtverhältnissen bloßstellen:

Frau von Fichtenau trat still zu ihrem Sohne, legte die Hand auf seinen Arm und sagte liebevoll: „Unser teurer Kurt kann nicht bei uns weilen, Gott nahm mir ein Kind, aber er ließ mir noch zwei, und ich will nicht klagen. Die Wege seiner Weisheit sind unerforschlich.“ „Amen,“ schloß ihr Gatte, [...] „laßt uns, nun wir wieder vereint sind, ein neues Leben in Liebe und Freude beginnen; unsere Lieben von droben sehen zu uns nieder und freuen sich mit uns auf das schöne Wiedersehen, welches der liebe Gott allen dereinst bereiten wird, die seiner Stimme folgten.“³⁰

Die sich nach der Gründung des Deutschen Kaiserreiches bemerkbar machende Betonung der vaterländischen Erziehung führte auch bei Eduard Trewendt „zu einem Anschwellen patriotischer und historischer Erzählliteratur für die Jugend“³¹. Wie Eberhard Semrau feststellt, „wird [hier] die Vergangenheit vorwiegend durch die

²⁶ Füller (wie Anm. 24).

²⁷ Helene von Ziegler: *Schloß Fichtenau. Eine Erzählung für die Jugend*. Breslau 1888, S. 88.

²⁸ Christa Berg: *Familie, Kindheit, Jugend*. In: Christa Berg (Hg.): *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, Bd. IV: 1870 – 1918: Von der Reichsgründung bis zum Ende des Ersten Weltkriegs. München 1991, S. 137.

²⁹ Klaus Doderer: *Literarische Jugendliteratur. Kulturelle und gesellschaftliche Aspekte der Kinder- und Jugendliteratur in Deutschland*. Weinheim, München 1992, S. 86.

³⁰ Ziegler (wie Anm. 27), S. 116.

³¹ Eberhard Semrau: *Kinderbücher der Gründerzeit und ihre Bilder*. In: *Imprimatur. Ein Jahrbuch für Bücherfreunde* N.F. 10 (1982), S. 86.

politische und soziale Brille der Kaiserzeit gesehen. Mit Vorrang ist es die Geschichte Preußens und die seiner Herrschergestalten, die verherrlicht wird.³² Als Beispiel sei hier die historische Erzählung von Richard Baron *König und Kronprinz* (1852) erwähnt, deren stoffliche Grundlage die gespannten Beziehungen zwischen dem jungen Friedrich dem Großen und seinem Vater – dem Soldatenkönig – bilden. Wegen der militärischen Ausrichtung der gesellschaftlichen Strukturen nimmt es kaum Wunder, dass die in einer Anzeige als „die für das deutsche Haus zuträglichste, interessanteste und schönste Festgabe des Büchermarktes“³³ gelobten *Denkwürdigkeiten aus dem Leben des Generalfeldmarschalls, Kriegsministers Grafen Albrecht von Roon* (1893) auch als ein für die Jugend wohl geeignetes, „für Schulprämien und als Konfirmationsgeschenk“³⁴ empfohlenes Werk eingeschätzt wurden.

Insbesondere bei den Abenteuerbüchern, die seit der Jahrhundertmitte zur immer beliebteren Lektüre von Jugendlichen gehörten, wurden „die Möglichkeiten der modernen Illustrationstechniken stark eingesetzt“³⁵, was ihre Attraktivität und somit ihre Absatzchancen erhöhen sollte. Mehrere, sowohl von sich selbst als auch von einigen anderen Autorinnen und Autoren verfasste volkstümliche Erzählungen und Lieder für Kinder sowie Mädchen im unterschiedlichen Alter illustrierte die im schlesischen Oels geborene Louise Thalheim (1817–1896), eine der wenigen deutschen Illustratorinnen der damaligen Zeit. Charakteristisch für ihren eigentümlichen Stil war „die Aufteilung des Bildes, dessen unteres Drittel oft von einer Vignette eingenommen“³⁶ wurde.

Das an die jüngsten Leser gerichtete Verlagsangebot wurde durch eine Vielzahl von diversen, auf eine effektive und breit gefächerte Wissensvermittlung fokussierten Schul-, Lehr- und Lesebüchern ergänzt, die der zeitimmanenten Anforderung an moderne Unterrichts- und Bildungsmedien Rechnung trugen. Sie waren unter anderem zum Gebrauch für den Chemie-, Biologie-, Erdkunde- sowie Fremdsprachenunterricht in englischer und französischer Sprache bestimmt. Besonderer Popularität erfreuten sich – neben der Schulausgabe der *Achtzig Kirchenlieder* des schlesischen Pastors Kolde, für die der Verlag im Prinzip alljährlich für eine Neuauflage sorgen musste – die 1902 zum 34. Mal aufgelegten *Geschichtstabellen zum Gebrauch auf Gymnasien und Realschulen* (1854) von Eduard Cauer (1823–1881), einem promovierten Gymnasialdirektor. Dabei muss betont werden, dass manche derartiger Veröffentlichungen im ganzen deutschsprachigen Raum einen gewinnbringenden Absatzmarkt fanden.

Dem Breslauer Verlag von Eduard Trewendt gelang es, trotz der sich im Verlauf des 19. Jahrhunderts vollziehenden Strukturveränderungen im Organisationsgefüge

³² Ebd., S. 87.

³³ Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 60 (1893), Nr. 279 v. 1.12.1893, S. 7463 (Buchanzeige).

³⁴ Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 70 (1903), Nr. 41 v. 19.2.1903, S. 1418 (Buchanzeige).

³⁵ Wolfgang v. Ungern-Sternberg: *Medien*. In: Karl-Ernst Jeismann, Peter Lundgreen (Hg.): *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*. München 1987, Bd. 3: 1800–1870: Von der Neuordnung Deutschlands bis zur Gründung des Deutschen Reiches, S. 392.

³⁶ Ilse Bang: *Die Entwicklung der deutschen Märchenillustration. Mit 261 Bildern*. München 1944, S. 71.

des politischen, gesellschaftlichen und kulturellen Lebens, Jahrzehnte lang seine früh erlangte bedeutende Stellung zu behaupten und dauerhafte Wettbewerbsfähigkeit zu behalten, was von zukunftsorientiertem Denken und Handeln seiner Inhaber Zeugnis ablegt. Dies wurde unter anderem dank der bereits am Anfang seiner Tätigkeit auffallenden universalen Profilierung des angebotenen Verlagsprogramms möglich, in dem auch die Kinder- und Jugendliteratur stark vertreten war. *Trewendt's Jugendbibliothek*, die fast alljährlich im Durchschnitt um drei, vier neue Titel sukzessiv erweitert wurde, erwies sich als einer der signifikantesten strategischen Erfolgsfaktoren und verhalf dem Verlag dazu, über lange Zeit hinweg seine Kapitalkraft auf einem relativ hohen und stabilen Niveau aufrecht zu erhalten. Dies gilt selbstverständlich auch für die anderen, an die jüngsten Leser adressierten Verlagsreihen und -programme.

Nichtsdestotrotz muss zum Schluss die Feststellung gemacht werden, die allerdings wie eine Binsenwahrheit klingen mag. In den die Kinder- und Jugendliteratur verzeichneten Verlagskatalogen Eduard Trewendts wäre es heute im Grunde vergebens, nach Verfassern oder Titeln zu suchen, welche die harte Zeitprobe überstanden hätten. Obwohl eine Vielzahl von ihm verlegten, damals massenweise produzierten und gewöhnlich rasch vergriffenen Abenteuerromanen oder belehrend erbaulichen Alltagserzählungen eines Richard Baron oder eines Gustav Riedel im 19. Jahrhundert den Erfahrungen und Erlebniswelten des jungen Lesepublikums gänzlich Rechnung trugen, sind sie seit Jahrzehnten vollkommen vergessen. Dass sie die im globalisierten und reizüberfluteten Medienzeitalter aufwachsenden Jugendlichen keineswegs ansprechen können, steht außer Frage.

Bibliographie

- Bang, Ilse: *Die Entwicklung der deutschen Märchenillustration. Mit 261 Bildern*. München 1944.
- Berg, Christa: *Familie, Kindheit, Jugend*. In: Christa Berg (Hg.): *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, Bd. IV: 1870 – 1918: Von der Reichsgründung bis zum Ende des Ersten Weltkriegs. München 1991, S. 91–145.
- Bobowski, Kazimierz: *Schlesien als Reiseziel der Berliner und Brandenburger*. In: „*Wach auf, mein Herz, und denke*“. *Zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute*, hrsg. v. Gesellschaft für interregionalen Kulturaustausch e.V., Berlin und Verein Schlesisches Institut, Oppeln. Berlin/Opole 1995, S. 113–123.
- Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 35 (1868), Nr. 227 v. 30.9.1868, S. 2668 (Buchanzeige).
- Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 41 (1874), Nr. 214 v. 16.9.1874, S. 3379 (Zirkular).
- Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 60 (1893), Nr. 279 v. 1.12.1893, S. 7463 (Buchanzeige).
- Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 70 (1903), Nr. 41 v. 19.2.1903, S. 1418 (Buchanzeige).

- Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel 70 (1903), Nr. 121 v. 28.5.1903, S. 4269 (Geschäftsanzeige).
- Doderer, Klaus: *Literarische Jugendliteratur. Kulturelle und gesellschaftliche Aspekte der Kinder- und Jugendliteratur in Deutschland*. Weinheim, München 1992.
- Dziemianko, Leszek: *Der Verlag von Eduard Trewendt. Eine Breslauer Erfolgsgeschichte*. In: Bonter, Urszula; Haberland, Detlef; Lokatis, Siegfried und Blume, Patricia (Hg.): *Verlagsmetropole Breslau 1800 – 1945*. München 2015 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa 62), S. 265-290.
- Empfehlenswerthe Jugendschriften aus dem Verlage von Eduard Trewendt in Breslau. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen. Breslau 1865. DBSM Leipzig, Bö-GR/T/435a.
- Füller, Klaus Dieter: *Erfolgreiche Kinderbuchautoren des Biedermeier. Christoph von Schmid, Leopold Chimani, Gustav Nieritz, Christian Gottlob Barth. Von der Erbauung zur Unterhaltung* (Kinder- und Jugendkultur, -literatur und -medien. Theorie – Geschichte – Didaktik 42). Frankfurt am Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Wien 2005.
- Geschäfts Rundschreiben v. 23.9.1868. DBSM Leipzig, Bö-GR/T/433a.
- Geschäfts Rundschreiben v. 1.7.1903. DBSM Leipzig, Bö-GR/T/438a.
- Hohendahl, Peter Uwe: *Literarische Kultur im Zeitalter des Liberalismus. 1830–1870*. München 1985.
- Kuhn, Andrea; Merkel, Johannes: *Sentimentalität und Geschäft. Zur Sozialisation durch Kinder- und Jugendliteratur im 19. Jh.* Berlin 1977 (Basis Theorie 6).
- Prohl, Hedwig: *Gefunden. Eine Erzählung für erwachsene Mädchen*. Breslau 1871.
- Roth, Karl Jürgen: *Karl Müller*. In: Friedrich Schegk, Heinrich Wimmer (Hg.): *Lexikon der Reise- und Abenteuerliteratur. Leseblattausgabe*, T. 1: Autoren, Me-Rel, Bd. 6. [Meitingen] 1991.
- Schmitt, Günter: *Julius Hoffmann*. In Friedrich Schegk, Heinrich Wimmer (Hg.): *Lexikon der Reise- und Abenteuerliteratur. Leseblattausgabe*, T. 1: Autoren Hay-Ku, Bd. 4. [Meitingen] 1988.
- Semrau, Eberhard: *Kinderbücher der Gründerzeit und ihre Bilder*. In: Imprimatur. Ein Jahrbuch für Bücherfreunde N.F. 10 (1982), S. 85-98.
- Ungern-Sternberg, Wolfgang v.: *Medien*. In: Karl-Ernst Jeismann, Peter Lundgreen (Hg.): *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, Bd. 3: 1800–1870: Von der Neuordnung Deutschlands bis zur Gründung des Deutschen Reiches. München 1987.
- Verlagsverzeichnis von Eduard Trewendt in Breslau. Zum Fünfzigjährigen Bestehen der Verlagsbuchhandlung 1845 – 1895. Breslau 1895.
- Vierundvierzigster Jahres-Bericht der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur. Breslau 1867.
- Wohlfarth, Emil: *Geschichte des Hauses Trewendt & Granier. Sortiments- und Verlagsbuchhandlung*. Breslau 1927 (Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft zur Förderung der buchhändlerischen Fachausbildung 2)
- Würffel, Reinhard: *Lexikon deutscher Verlage von A – Z. 1071 Verlage und 2800 Verlags-signete vom Anfang der Buchdruckerkunst bis 1945. Adressen – Daten – Fakten – Namen*. Berlin 2000, S. 884-886.
- Ziegler, Helene von: *Schloß Fichtenau. Eine Erzählung für die Jugend*. Breslau 1888.

Schlüsselwörter

Eduard Trewendt, deutsche Kinder- und Jugendliteratur in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts, Verlage in Breslau, schlesische Kultur

Abstract

Literature for young readers in Eduard Trewendt's publishing house in Breslau (1845–1903). Research-historic essay

The article presents children and youth literature review which was published in the second half of 19th century in German publishing house of Eduard Trewendt in Breslau, especially in *Trewendt's Jugendbibliothek* series. The series consisted of 132 titles, was a great commercial success and secured for the publishing house monopoly position in Silesia. The books for children and youth offered to the readers entertainment, knowledge, shape personalities and moral values system. The authors included famous German writers e. g.: Franz Hoffmann, Karl Müller and Hedwig Prohl who wrote stories for girls. Trewendt also published German translations of well-read foreign authors e. g. Charles Dickens series. The publishing house also offered wide range of course books and other products for school children to facilitate learning process. Some of them reached all German speakers and were renewed many times.

Keywords

Eduard Trewendt, German children's and youth literature in the second half of 19th century, publishing houses in Breslau, the culture of Silesia

Wolfgang Brylla (<https://orcid.org/0000-0003-0840-3333>)
Uniwersytet Zielonogórski

Memoiren in Romanform. Zu Hans Falladas *Gefängnistagebuch 1944*

„Dechiffrierter Fallada“

Mit Hans Fallada verfüge die deutsche Literatur des 20. Jahrhunderts, so Katrin Hillgruber, über einen „Parade-Nervösen, einen haltlos Exzessiven, der mit Morphinum viele kleine Tode starb und seiner schwindenden Konstitution ein ausgedehntes Werk abrang“.¹ Über seine Drogensucht und Alkoholprobleme weiß die heutige Fallada-Germanistik einiges zu berichten.² Aber auch Falladas unerhöhte Schaffenskraft und schriftstellerisches Talent wurden schon mehrmals zum Gegenstand biographisch sowie strikt literaturwissenschaftlich ausgerichteter Beiträge.³ Vor allem der ‚Fallada-Freundeskreis‘, der sich um das Fallada-Forum und die Fallada-Gesellschaft ver-

¹ Hillgruber, Katrin: *Tiefe menschliche Spontaneität*. URL: <http://www.fr-online.de/literatur/hans-fallada--in-meinem-fremden-land--tiefe-menschliche-spontaneitaet,1472266,2682428.html>. Zugang am: 16. Oktober 2013.

² Siehe die neueste Fallada-Biographie von: Williams, Jenny: *Mehr Leben als eins. Hans Fallada. Biographie*. Berlin: 2004. Auch in den früheren Studien wird auf Falladas Vorliebe für das Extreme und Exzessive hingewiesen: Liersch, Werner: *Hans Fallada. Sein großes kleines Leben. Biografie*. Berlin: Neues Leben 1981; und vor allem in der psychologisch angelegten biographischen Untersuchung von Manthey, Jürgen: *Hans Fallada. Mit Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*. Reinbek bei Hamburg: Rowohlt 1993 [1. Auflage 1963]. Aber nicht nur Fallada selbst hatte mit Alkohol- und Drogenproblemen zu kämpfen. In seinen Werken kommen immer wieder Figuren vor, die der Sucht verfallen sind (dazu mehr Detlev, Jürss: *Rausch und Realitätsflucht. Eine Untersuchung zur Suchthematik im Romanwerk Hans Falladas*. Konstanz: Buchdruckerei Maus 1985).

³ Siehe unter anderem die letzten Sammelbände zum Werk Hans Falladas, in denen dessen Erzähltexte aus der Perspektive der Moderne analysiert werden: Gansel, Carsten / Liersch, Werner (Hg.): *Hans Fallada und die literarische Moderne*. Göttingen: V&R unipress 2009; Gansel, Carsten / Liersch, Werner (Hg.): *Zeit vergessen, Zeit erinnern. Hans Fallada und das kulturelle Gedächtnis*. Göttingen: V&R unipress 2007. Zu erwähnen in diesem Zusammenhang ist auch der von Patricia Fritsch-Lange und Lutz Hagestedt herausgegebene Sammelband *Hans Fallada. Autor und Werk im Literatursystem der Moderne*. Berlin: De Gruyter 2011; sowie die „Hans Fallada Jahrbücher“, für die die Hans-Fallada-Gesellschaft verantwortlich ist.

sammelt⁴, beschäftigte sich genauestens mit dem Fall Rudolf Ditzen, wie Fallada mit seinem bürgerlichen Namen hieß. Ausgeleuchtet wurde Falladas Jugendphase, ins Blickfeld rückte darüber hinaus seine Tätigkeit als Agrarinspekteur vor dem Erscheinen seines „Erstlings“ *Bauern, Bonzen und Bomben*, der ihm große Popularität bescherte. Nicht unberücksichtigt blieb auch die Nazizeit von 1933 bis 1945, in der Fallada im Unterschied zu anderen deutschsprachigen Autoren nicht vor dem Regime ins Ausland flüchtete. Trotz all dieser Versuche, das Leben und Werk Falladas zu rekonstruieren, war bis 2009 das Fallada-Bild im Dritten Reich unvollständig und bruchstückhaft. Wie Fallada zu der Hitler-Regierung stand, konnte man nur aus dem Briefwechsel oder anderen erhalten gebliebenen dokumentarischen Schnipseln herausdestillieren. Erst der monströsen Entschlüsselungsarbeit von Jenny Williams und Sabine Lange verdankt die Fallada-Szene die Veröffentlichung seines Tagebuchs, das 1944 in einem nationalsozialistischen Gefängnis unter Lebensgefahr niedergeschrieben wurde.⁵ In dieser ehrlichen ‚Abrechnung mit den Nationalsozialisten‘ schreibt sich Fallada die Seele frei. Das Gefängnistagebuch, dessen Haupttext wortwörtlich zwischen den Zeilen des *Trinker*-Manuskripts versteckt wurde, liefert einen exzellenten und akkuraten Überblick über das Nazi-Deutschland. Parallel dazu lässt es auch einen Einblick in die Psyche eines Durchschnittsdeutschen zu, der in die Hitler-Zeit verstrickt war und der sich im Grunde genommen ‚zwischen den Stühlen‘ befand. Fallada ist in den 1940er Jahren ein Schriftsteller, der um des Überlebens willen mit dem Propaganda-Ministerium von Goebbels liebäugeln muss. Gleichzeitig aber legen die entcodierten Aufzeichnungen unter Beweis, dass er selbst dem unmenschlichen System eher abgeneigt war. Freund der Partei war Fallada nicht. Selbst Goebbels soll sich nach der Fertigstellung des Romans *Der eiserne Gustav* ziemlich entnervt in Sachen Fallada geäußert haben: „Wenn Fallada heute noch nicht weiß, wie er zur Partei steht, so weiß die Partei, wie sie zu Fallada steht“.⁶ Obwohl der Staatsapparat Fallada immer wieder ins Visier nahm und seiner Karriere im Weg stand, wurden seine Texte aus dem Literaturvertrieb nicht ausgesondert. Fallada wurde zwar mit Argusaugen beobachtet, aber ein Schreibverbot wurde ihm nicht erteilt.⁷

Williams und Lange vertreten die Position, dass das von ihnen entzifferte Tagebuch „mehr als eine monologische Ich-Befragung“ sei:

⁴ 1993 kam es unter den Mitgliedern der Fallada-Gesellschaft zu einem Eklat, als es herauskam, dass der sozialistische Fallada-Biograph Tom Crepon als Inoffizieller Mitarbeiter (IM) im Dienste der ostdeutschen Stasi stand. Liersch trat daraufhin aus dem Verein zurück. 2004 rief Sabine Lange, ehemalige Leiterin des Fallada-Archivs, mithilfe von Jenny Williams das Fallada-Forum ins Leben. Beide ‚Gruppierungen‘ arbeiten seitdem parallel zueinander. Mehr zu diesem Thema in: Lange, Sabine: *Fallada – Fall ad acta? Sozialistische Erbpflege und das Ministerium für Staatsicherheit*. Bremen: Edition Temmen 2006.

⁵ Fallada wurde im September 1944 in die Strelitzer Anstalt eingeliefert, nachdem er während eines Streits mit seiner Ehefrau zufällig einen Pistolenschuss abgefeuert hatte.

⁶ Zit. nach: Liersch, *Hans Fallada*. 1981, S. 315.

⁷ Seit dem umstrittenen Romanentwurf von *Der eiserne Gustav* schien Fallada in Misskredit gefallen zu sein. Siehe: Williams, *Mehr Leben als eins*. 2004, S. 261 ff.

Es hat einen fiktiven Leser und bedient sich all der literarischen Mittel, die dem Erzähler Hans Fallada zur Verfügung standen. Denn ein gewichtiger Teil, ja das Grundmotiv seines Bemühens, die Vergangenheit zu verarbeiten, ist die Verteidigung des eigenen Handelns, seiner »inneren Emigration«.⁸

Zwei wichtige Faktoren werden hierbei angedeutet. Erstens sei das Tagebuch nicht nur ein Ich-Bericht der eigenen psychischen Verfasstheit, sondern ein literarisierter Bericht, d.h. ein fikionalisierter Bericht. Weil Fallada immer wieder in seinen Erzähltexten auf die Realität rekurriert, nimmt es nicht wunder, dass in seiner faktual gehaltenen Lebensschilderung sich auch Stellen finden, die seinem Imaginationspotential zugeschrieben werden sollten. Wie es Hillgruber in ihrer Kritik bemerkt, sei Fallada außer einem „stupende[n] Beobachter und Menschenkenner“ auch ‚Dichter‘; er dichtet Begebenheiten, Vor- und Zwischenfälle hinzu, er „sei am besten, wenn er zu den Fakten etwas hinzukomponiert“.⁹ Zweitens verweisen Williams und Lange auf den Aspekt der ‚inneren Emigration‘, zu der allerdings Fallada nicht gehörte; sie spielen somit indirekt auf die berühmte Behauptung von Walter A. Berendsohn an, der es bezweifelte, ob man in der Tat „nach innen emigrieren kann“.¹⁰ Inwieweit sich Fallada als „innerer Emigrant“ verstand, welche Grundhaltung er dem Nazistaat gegenüber zeigte, warum er sich für das Ausharren in Kriegsdeutschland entschied, wie er mit den neuen politischen Umständen zurechtkam – Antworten auf diese und ähnliche Fragen lassen sich in dem Gefängnistagebuch finden. Im Folgenden wird es gelten, anhand von *In meinem fremden Land. Gefängnistagebuch 1944* zum einen Falladas Erfahrungen mit den Nazis nachzuskizzieren, die sich auf die Erfahrungen des typischen deutschen Bürgers – des „kleinen Mannes“ – beziehen. Zum anderen jedoch wird es darum gehen, auf das Romanhafte und Gedichtete des Tagebuchs aufmerksam zu machen. Wird die Authentizität der Memoiren durch den Narrativierungsprozess gestört? Oder es entsteht eine Authentizitätsfiktion, die mehr Wahres über Falladas politische und private Einstellung aussagt als ein pures Zeitdokument?

Mentalität der Deutschen

Nach 1945 brach in Deutschland der so genannte Schuldiskurs aus, der zwischen den Tätern, Nichttätern und Opfern des Nationalsozialismus geführt wurde, wie es

⁸ Williams, Jenny / Lange, Sabine: *Sendbrief aus dem Totenhaus. Nachwort*. In: Fallada, Hans: *In meinem fremden Land. Gefängnistagebuch 1944*. Berlin: Aufbau 2009, S. 271-296, hier S. 271.

⁹ Hillgruber, *Tiefe menschliche Spontaneität*.

¹⁰ Vgl. Berendshon, Walter A.: *Emigrantenliteratur*. In: *Reallexikon der deutschen Literaturgeschichte, Bd. 1*. Hrsg. von Werner Kohlschmidt und Wolfgang Mohr. Berlin: De Gruyter 1958, S. 336. Dahingegen behauptete Alfred Döblin, dass es in der Tat den Schriftstellern möglich war, „Emigrant im eigenen Land“ zu sein (Döblin, Alfred: *Der historische Roman und wir*. In: „Das Wort“ (1937), H. 4, S. 56-71, hier S. 70).

Heidrun Kämper exemplarisch in ihrer Studie beweist.¹¹ Sowohl die Täter als auch die Nichttäter und Opfer bevorzugten in der Debatte einen für ihre Gruppierung charakteristischen Wortschatz. Kämper macht darauf aufmerksam, dass sich die Täter mit dem Verweis auf ‚Dienst‘, ‚Gehorsam‘, ‚Pflicht‘ oder ‚Treue‘ zu rechtfertigen versuchten. Ähnliche Begriffe tauchten auch bei den Nichttätern auf, wobei die Opfer vor allem solche Wortbildungen wie ‚Kämpfer‘ oder ‚antifaschistisch‘ benutzten, um ihren Status verbal zu unterstreichen.¹² Die Mehrheit der Deutschen wollte von den Gräueltaten des Nazi-Regimes, von der Ermordung der Juden nichts gewusst haben. Als die amerikanische Armee die Einwohner von Weimar dazu zwang, sich das Konzentrationslager Buchenwald aus der Nähe anzusehen, behaupteten sie vom Holocaust keine Ahnung gehabt zu haben. Mit dem Hinweis, sie hätten nur Befehle befolgt, wiesen sie jede Verantwortung von sich. Der Deutsche an sich sei kein Fahnenflüchtiger, er sei vielmehr ein treuer Kamerad gewesen, der nur der Obrigkeit gedient habe.¹³ Diese typisch deutsche Mentalität, der Servilität und Gehorsamkeit zugrunde lagen, wird auch von Fallada angeprangert. Viele seiner Mitbürger gaben zumindest an, von der schnellen politischen Niederlage Hitlers überzeugt zu sein. Im Zwiespalt zwischen dem eingeborenen Hang zur Fügsamkeit und dem logischen Denken fassten viele trotzdem den Beschluss, der Partei beizutreten. Sie wollten die Wirklichkeit nicht wahrnehmen. Was sie erfasst haben, war nur der Schein der Realität, eine Propagandawelt, wie es Fallada protokolliert:

Wir hatten in unseren deutschnationalen oder demokratischen oder sozialdemokratischen oder gar kommunistischen Gazetten doch schon einiges von der Brutalität gelesen, mit der diese Herren ihre Absichten zu verwirklichen pflegten, und doch dachten wir: »Es wird so schlimm schon nicht werden! Jetzt, wo sie an der Macht sind, werden sie schon merken, welch Abstand zwischen einem Parteiprogramm und seiner Verwirklichung liegt! Sie werden auch einen Pflock zurückstecken – wie alle. Sie werden sogar viele Pflöcke zurückstecken!«¹⁴

Die Unfähigkeit, politische Zustände und Ereignisse angemessen zu deuten und auszulegen, führte zur Verklärung des Tatbestandes. Die Missstände wurden verschwiegen oder kleingeredet, es kam nicht zu einer Revision der persönlichen Ansichten. Nur die Partei hatte Recht, und man durfte sich mit ihr nicht anlegen,

¹¹ Kämper, Heidrun: *Der Schuldiskurs in der frühen Nachkriegszeit. Ein Beitrag zur Geschichte des sprachlichen Umbruchs nach 1945*. Berlin: De Gruyter 2005.

¹² Kämper, Heidrun: *Opfer – Täter – Nichttäter. Ein Wörterbuch zum Schuldiskurs 1945-1955*. Berlin: De Gruyter 2007, S. XVIII.

¹³ Hannah Arendt wusste darüber einige Zeilen zu schreiben: „Er [ein deutscher Soldat – W.B.] hat in der Tat nichts getan – er hat nur Befehle ausgeführt. Und seit wann war es ein Verbrechen, Befehle auszuführen? Seit wann war es eine Tugend zu rebellieren? Seit wann konnte man nur ehrlich sein, wenn man in den sicheren Tod ging? Was also hat er getan?“ (Zit. nach Röhrich, Wilfried: *Religion und Politik: Überlegungen aus politikwissenschaftlicher Sicht*. In: *Dialog der Religionen. Eine interdisziplinäre Annäherung*. Hrsg. von Elisabeth Zwick und Norbert Johannes Hofmann. Münster: LIT Verlag 2013, S. 123-144, hier S. 128-129).

¹⁴ Fallada, Hans: *In meinem fremden Land. Gefängnistagebuch 1944*. Berlin: Aufbau 2009, S. 13-14.

wenn man Chancen auf einen sozialen Aufstieg wahren wollte. Aus einer zeitlichen Distanz weiß Fallada diese Einstellung der Deutschen zu monieren:

Wir waren wirklich reichlich töricht, grade weil wir uns nicht politisch betätigt haben, d.h. nicht in die allein selig machende Partei eingetreten waren und [es] auch jetzt nicht taten, machten wir uns stark verdächtig.¹⁵

Fallada bemühte sich im Gegensatz zu seinen anderen Berufskollegen wie z.B. Gottfried Benn nicht um die Anerkennung der Parteibonzen, weil er sich eben für die Politik nicht interessiert habe: „Ich bin überhaupt ganz unpolitisch...“¹⁶ Aber in dem politischen Desinteresse liegt auch der Grund, warum die Hitler-Schergen so einfach und faktisch ohne jeden Widerstand nicht nur die Macht ergriffen, sondern sie auch bis 1945 gehalten haben. Somit hat auch Fallada Mitschuld an den Auswüchsen, Gewalttaten und den Millionen Kriegsoffer ebenso wie die anderen Deutschen. Erst nach den Fliegerangriffen der Alliierten ist ein Teil der „betörten“ Bevölkerung aufgewacht, weil „ihre Moral zum Wanken“ gebracht wurde, aber:

[...] zu der Hoffnung, Dtschls. günstiges Schicksal sei die Verwandlung in ein engl. Mandatsgebiet, wollten sie sich nicht weiter bekennen. Sie schämten sich solcher Gedanken, irgendwie fanden sie, man dürfe so etwas wohl im Frieden denken, aber nicht im Kriege, wenn in allen Ländern Europas deutsche Jungen ihr Blut fließen. Ich habe diese unklare, gefühlsdusselige Stellungnahme nie geteilt.¹⁷

Fallada zeigt sich als Oppositioneller, als Querdenker, der nicht an die Vorrangstellung Deutschlands auf der politischen Weltkarte glaubt. Anders aber als die Geschwister Scholl oder die Attentäter vom 20. Juli hat er seine Worte nicht in die Tat umgesetzt. Es blieb bei einem stillen Akt des Aufstands in Form einer Niederschrift, die sowieso während des Krieges niemand hätte lesen können, sonst wäre Fallada des Landesverrats bezichtigt und hingerichtet worden:

Ich wünschte unter keinen Umständen, daß Dtschl. in absehbarer Zeit eine Vormachtstellung in Europa genieße: es hatte durch das Großwerden des N. [Nationalsozialismus – W.B.] eben erst wieder eklatant seine politische Unreife bewiesen. Ein Volk, das so ohne eigenes Denken jeder verführerischen Parole nachlief, war zu einer Vormachtstellung nicht berufen.¹⁸

So unternahm Fallada auch nichts Radikales und Zwingendes gegen den Aufbruch und den Vormarsch des Dritten Reiches, von dem sich viele „kleine Leute“ anfangs täuschen ließen. Und Fallada zählt sich selbst zu diesen „kleinen Leuten“:

Ich habe das Leben wie alle gelebt, das Leben der kleinen Leute, der Masse. Und unser Leben hat, soweit wir keine Parteimitglieder waren, im Dritten Reich eben aus

¹⁵ Ebd., S. 14.

¹⁶ Ebd., S. 48.

¹⁷ Ebd., S. 244.

¹⁸ Fallada, Hans: *In meinem fremden Land*. 2009, S. 244-245 [Hervorhebung im Original].

Streitereien bestanden, aus lauter kleinen Kämpfen, die wir durchfechten mußten, um unser Dasein zu erhalten.¹⁹

Das Risiko, *gegen* die Richtlinien und Gesetze der Partei zu verstoßen, war größer als *gegen* die Partei zu plädieren und sie zu bekämpfen. Man passte sich halt der Tyrannei, der demagogischen Ideologie an, denn der Selbsterhaltungstrieb war eindeutig stärker: „Ich liebe nicht die hohe Geste vor Tyrannenthronen, mich sinnlos, niemandem zum Nutzen, meinen Kinder zum Schaden abschlachten zu lassen, das liegt mir nicht“²⁰ – gesteht Fallada.

Außer den sehr privaten Bekenntnissen und Überlegungen von Fallada, die im Gefängnistagebuch zum Vorschein kommen und die den Grundinhalt der ‚Lebenserinnerungen‘ ausmachen, fällt bei einem genaueren Betrachten der Textstruktur auch eine andere elementare Eigenschaft auf. Wenn man davon absieht, dass der Haftbericht als Tagebuch deklariert wurde, was natürlich eine gattungsgerechte Stilistik nach sich zieht, könnte man meinen, Fallada habe keine Memoiren, sondern einen Roman in der Ich-Form geschrieben. Der Ich-Erzähler gibt sehr viel von sich preis, aber an keiner Stelle redet er sich mit ‚Fallada‘ an. Das erzählende Ich deckt sich mit dem erlebenden Ich. Im ganzen Textgefüge ist eine homodiegetische Erzählhaltung festzustellen²¹, die auch durch die Wir-Erzählmomente, in denen der Fallada-Erzähler von „Wir“ – dem deutschen Volk – spricht, nicht beeinträchtigt wird. Durch die Einführung der Ich-Erzählinstanz erfährt man als Leser direkt von der Gemütslage, dem psychischen Zustand und den Erlebnissen des Berichtenden; geschaffen wird eine Nähe zum Erzählten, das durch beigefügte Datumsangaben an Authentizität und Wirklichkeitstiefe gewinnt. Da der Erzähler recht selten auf die Gefängnisgegenwart referiert und meistens sich an die Vergangenheit erinnert, entsteht eine Art historische Analepse. In der Rückwendung werden die Begebenheiten im nationalsozialistischen Deutschland beschrieben; die Erzählfigur weiß dabei trotz des zeitlichen Abstandes präzise, konkret und detailliert zu erzählen. Man ist mittendrin im geschilderten Geschehen, man nimmt die Perspektive des autodiegetischen Erzählers ein. Trotz des analeptischen Textaufbaus und der Verwendung eines ichbezogenen Erzählsubjektes wird der Erzählverlauf nicht durch unerwartete und nicht gerechtfertigte Zeitsprünge unterbrochen. Die Gesamtkomposition des Berichts, der aus vielen zusammengeflochtenen Episoden und Vorkommnissen besteht, fußt auf Konsekutivität, für die der gewieft Ich-Erzähler bürgt; er trifft zwar die Auswahl, was mitgeteilt und was ausgefiltert werden soll, aber dadurch entstehen keine Erzähllücken, die er nicht hätte schließen können. So ist Falladas narrative ‚Autobiographie‘ in sich schlüssig und aufgrund dieser Schlüssigkeit auch glaubwürdig. Ob daher die Gefängnisniederschrift als authentisches Tagebuch oder als wahrheitsgetreuer Tagebuchroman bezeichnet werden soll, ist zweitrangig. Sie ist *echt* sowohl in ihrer narrativen Konstruktion als auch in ihrem thematischen Plot.

¹⁹ Ebd., S. 229.

²⁰ Ebd., S. 170.

²¹ Mehr zur Erzähltheorie in: Martinez, Matias / Scheffel, Michael: *Einführung in die Erzähltheorie*. München: C.H. Beck 2005.

Deutschland unter dem Hackenkreuz

Als 1933 Hitler zum Kanzler gewählt wurde, wurde er nicht nur von der deutschen Volksgemeinschaft, sondern auch von Westeuropa gefeiert. Die Wirtschaftskrise, in die die Weimarer Republik nach 1929 hineingerutscht ist, verursachte eine hohe Arbeitslosigkeit. Die NSDAP versprach, das Problem der Erwerbslosigkeit zu lösen. Schritt für Schritt entwich Deutschland der Rezession, die Investitionen in den Rüstungssektor gaben vielen Brotlosen einen festen Arbeitsplatz, die so für ihren Lebensunterhalt aufkommen konnten.²² 1938 hat sogar die amerikanische meinungsbildende Zeitschrift „Time“ Hitler zur „Person of the Year“ gekürt. Europa ließ sich von Hitler blenden. Diesen historischen Tatsachen versucht auch Fallada in seinem Tagebuch nachzugehen; er „liebe dieses Volk, das der Welt unvergängliche Klänge geschenkt hat und weiter schenken wird“, allerdings sei dieses Volk gleichzeitig ziemlich leicht manipulierbar: „So treu, so geduldig, so standhaft dieses Volk – und so leicht zu verführen! Weil es so gläubig ist – jedem Scharlatan glaubt es“.²³ Die Missachtung seitens Frankreichs und Englands ebnete den Weg für die innenpolitische Systemreform und nationalsozialistische Wende in Deutschland:

[...] es sind nicht die Deutschen gewesen, die dem *N.* [Nationalsozialismus – W.B.] am meisten den Weg bereitet haben, das haben die Franzosen, die Engländer getan. Seit 1918 hat es manche Regierung gegeben, die den besten Willen zu guter Zusammenarbeit hatte – man hat ihnen nie eine Chance gegeben. Immer wieder hat man vergessen, daß sie nicht nur die Vollzieher fremder Gewaltmaßnahmen, sondern auch die Vertreter eines verelendeten, verhungerten Volkes waren, das sie liebten! Sie haben uns in den Abgrund, in die Hölle gestoßen, in der wir heute leben!²⁴

Die Systemveränderungen, die in Hitler-Deutschland vor sich gingen, hatten selbstverständlich auch die Veränderungen in der Gesetzgebung zur Folge. Deutschland hörte auf, aus Falladas Sicht, „ein Rechtsstaat zu sein“. Es verwandelte sich in einen reinen „Willkürstaat“, in dem „nur recht war, was die Herren taten“.²⁵ Die Unter- und Obermensch-Philosophie machte sich nicht nur im Ausland, sondern auch im Inland bemerkbar. Gestrebt wurde nach einem arischen Körperideal, jede Religiosität sollte durch den germanischen Kult ersetzt werden, man wünschte sich eine neue Mythologie und Mystik. Letztendlich wurde ein neues Recht erschaffen, das nur auf die Partei geeicht war:

[...] sie schufen ein neues Recht, eines für die Partei und eines für die, die nicht in der Partei waren. Schließlich im Kriege, als jeder wirkliche Rechtssinn und jeder Glaube an

²² Zur Geschichte des Dritten Reiches siehe das mehrmals neu aufgelegte Standardwerk von Hildebrand, Klaus: *Das Dritte Reich. Grundriss der Geschichte*. München: Oldenbourg Wissenschaftsverlag 2009.

²³ Fallada, *In meinem fremden Land*. 2009, S. 18.

²⁴ Ebd. [Hervorhebung im Original].

²⁵ Ebd., S. 48.

Recht längst erloschen war, schufen sie das »Volksempfinden«, nach dem allein noch der Richter zu entscheiden hatte.²⁶

Die Verabschiedung eines neuen Rechts bedeutete zugleich die Abschaffung des alten und die Demonstration bzw. Manifestation neuer Kräfteverhältnisse, die ein „typisches Nazi-Gesicht“ hatten.²⁷

Wodurch zeichnete sich dieses „Nazi-Gesicht“ nach Falladas Meinung oder dessen Erzählers aus? Vor allem durch Gleichgültigkeit gegenüber den anderen. Die Hitler-Anhänger sorgten nur für sich selbst, für das Schicksal der Mitbrüder hatten sie wenig Verständnis. Einfache Menschen wurden im Hitler-Terror entweder als Kanonenfutter oder als reine Arbeitstiere für das Militär missbraucht; sie wurden zum „Schlachtvieh“. Fallada sinniert:

Dieses hervorstechende Merkmal der *N.* [Nazis – W.B.], mit den Menschen wie mit Schlachtvieh umzugehen, sich nie um ihre Sorgen und Nöte zu kümmern, machte sich schon damals deutlich bemerkbar. Schuld und Unschuld waren Fragen, die diese Herren nie interessiert haben, was für sie bestimmend war, war die Zweckmäßigkeit. Was in ihre Pläne paßte, das war richtig, was nicht in die Pläne paßte, das gab es für sie nicht auf der Welt.²⁸

Es gab eine gewisse Akzeptanz der Bevölkerung gegenüber den Misstaten und der unbegrenzten Frivolität bei der Gesetzesausführung durch die Nazis. Die Deutschen schienen sich an die neue politisch-antimenschliche Ausrichtung des Polizeistaates gewöhnt zu haben und seien schlicht „abgestumpft“, wie es Fallada im Weiteren konstatiert. Er kommt auf die Erlahmung jeder Gefühle bei seinen Mitbürgern zu sprechen. Weder Verdrossenheit noch Einfühlungsvermögen oder Anteilnahme seien vorhanden, sondern nur die pure Ratlosigkeit und das Sich-Abfinden mit der braunen Realität:

Die Nazis haben so lange ihre Schweinereien auf offenem Markt betrieben, und sie haben diese Schweinereien als Ruhmestaten ausgeschrien, bis sie jedermann dran gewöhnt haben. Alles ist abgestumpft. Es ist schon viel, wenn heute einer schon mal seufzt, rasch aber sagt er: »Was willst Du machen? Die Welt ist einmal so!«²⁹

Einerseits ist ein Missfallen an der Methode der Machtausführung zu erblicken, andererseits aber auch ein Unvermögen, sich dem brutalen Machtapparat zu stellen. In diesem Dissens verfangen gäbe es nur zwei Möglichkeiten, sich halbwegs zu befreien, ohne sein Leben aufs Spiel zu setzen. Man könnte sich entweder mit dem zerstörerischen System versöhnen und Zugeständnisse machen oder ins Ausland fliehen und von außen her mit der Unterstützung der Westalliierten Kritik am Hitler-Kabinett üben. Fallada entschied sie aber nicht für die Emigration wie Thomas und

²⁶ Ebd., S. 91.

²⁷ Ebd., S. 92.

²⁸ Ebd., S. 57 [Hervorhebung im Original].

²⁹ Ebd., S. 54.

Heinrich Mann oder Bertolt Brecht; er blieb in Deutschland. Auffallend ist, dass der Fallada-Erzähler klar Position bezieht und erzähltechnisch gesehen in den Ausführungen über Nazi-Deutschland quasi einen ichorientierten auktorialen, olympischen Blickwinkel in Anspruch nimmt. Der Erzähler maßregelt offen die Vorgehensweise der nationalsozialistischen Staatsgewalt und nennt die Schuldigen, die indirekt zur Verbreitung des Nazi-Gedankens beitragen, beim Namen. Fallada verbirgt sich nicht hinter einer heterodiegetischen Erzählinstanz mit einer Außensicht, die Ich-Stimme erlaubt es ihm, seine Meinung kundzutun; er fungiert als ‚Oberlehrer‘, der sich in der Ich-Form über die Rechtswidrigkeiten und Engpässe beklagt. Allerdings versäumt er es, den totalitären Staat voll und ganz anzugreifen und beschränkt sich nur auf milde Umschreibungen. Auch in den Memoiren, so der Eindruck, kann Fallada nur beschreiben, schildern, erzählen. Skrupellose Bewertungen oder sogar oppositionelle Haltung kommen bei Fallada nicht in Frage. Trotz der Bedrohung bleibt dem Individuum nur eins: auszuharren:

Ich bestehe doch bei Tage meine Kämpfe wacker genug, ich gehe ihnen nicht aus dem Wege. Sie kosten mich oft Nerven, ich hasse sie – aber ich bestehe sie. Nein, dies ist keine feige Flucht. Aber dies ist wie eine Insel, an die ich abends, nach einem schweren Tagewerk, noch einmal meinen Kahn treibe, auf der ich allein sein kann mit mir und denen, die mir nahe stehen.³⁰

Der Mensch müsse „etwas“ haben, „wohin er sich flüchtet mit seinen Träumen und seinen Hoffnungen. Nicht genügt zum Leben in schwersten Zeiten die innere Gewißheit, daß der böse Feind eines Tages sein Spiel verloren haben wird“.³¹ Sogar in seinen (literarischen) Lebensaufzeichnungen aus der Haft kommt Fallada auf das Motiv der Insel zu sprechen, das er häufig in seinen Romanen verwendete. Die Insel bilde ein Refugium, einen (imaginären) Ort, an dem man vor der Außenwelt sicher ist und sich abschotten kann; sie sei ein Idyll, eine romantische Enklave, eine „irreale Versöhnung des einzelnen mit der feindlich begriffenen Umwelt“.³²

Innere Emigration

Spätestens am 10. Mai 1933, als die Partei Bücher von ‚feindlich gesinnten‘ deutschsprachigen Schriftstellern verbrennen ließ – während der so genannten Bücherverbrennung – zogen es viele Autoren vor, aus Deutschland auszuwandern. Aus Angst vor Nazi-Kolonnen, vor Berufsverbot oder wegen der Judenverfolgung begaben

³⁰ Ebd., S. 263.

³¹ Ebd.

³² Krohn, Claus-Dieter: *Hans Fallada und die Weimarer Republik*. In: *Literaturwissenschaft und Geschichtsphilosophie*. Hrsg. von Helmut Arntzen, Bernd Balzer, Karl Pestalozzi und Rainer Wagner. Berlin / New York: De Gruyter 1975, S. 507-522, hier S. 519. Krohn fügt allerdings hinzu, dass der „Harmonisierungswunsch“ Falladas zu „bewußtem Verzicht auf soziales Handeln und aktive Teilnahme an gesellschaftlicher Praxis“ führe (ebd.). Das Insel-Motiv taucht unter anderem in *Kleiner Mann, was nun?* und in *Der Alpdruck* auf.

sie sich auf den Weg in die USA oder in die Schweiz. Im Ausland erfreuten sich die deutschen Literaten großer Beliebtheit, da sie für Propagandazwecke und Hitler-Hetze ausgenutzt werden konnten. Die Radioansprachen an die Deutschen von Thomas Mann wurden weltbekannt³³, verhöhnende Verbalangriffe der Exilanten auf das nationalsozialistische Deutschland wurden überall begrüßt. Thomas Mann und Konsorten stellten sich selbst auf den Sockel und behielten sich das Recht vor, über Deutsche, die in ihrem Vaterland geblieben sind, Urteile zu fällen. Für enorm viel Gesprächsstoff sorgte Manns Brief von 1945, in dem er die Innere Emigration brüskiert und die Literatur, die während der Hitler-Jahre in Deutschland publiziert wurde, als eine mit Blut befleckte Literatur darstellt.³⁴ Es entbrannte ein Streit zwischen den Exilanten und den Inneren Emigranten; bis heute ist sich die Forschung darüber nicht einig, unter welchen Gesichtspunkten man die Innere Emigration bewerten soll.³⁵ Sie gehörte zwar der Blut- und Boden-Dichtung nicht an, sie konnte sich aber eine ausdrückliche und offene Entlarvung des Staates nicht leisten, denn darauf stand Strafe. Allerdings waren einige Autoren in der Lage, in ihren Texten auf eine latente Art und Weise den NS-Staat zu attackieren.³⁶ Die heimlich überlieferten Botschaften mussten aber erst entschlüsselt werden, und dafür brauchte man ein trainiertes und bewusstes Lesepublikum.

Falladas Werke fielen der Bücherverbrennung nicht zum Opfer, er konnte weiterhin unter dem Hitler-Regime seine Romane und Erzählungen schreiben, die auch gedruckt wurden. Weil er gute Kontakte zur Filmbranche geknüpft hatte, wurde er mehrmals beauftragt, einige Filmbehandlungen und -drehbücher zu erstellen.³⁷ Fallada verlor seine Arbeitsgenehmigung nicht, denn er wusste, wie man der Regierung nicht in die Quere kommt. Um einer möglichen Abweisung vonseiten der Kulturbehörde vorzubeugen, stellte er dem Roman *Wer einmal aus dem Blechnapf frisst* ein entsprechendes Autorenvorwort vor, in dem er sich offenkundig der NS-Gewalt anbietet.³⁸ Dem Roman *Der eiserne Gustav* musste er einen „Nazi-Schwanz“ beilegen³⁹, sonst wäre die Geschichte über den Berliner Droschkenkutscher Gustav Hackendahl nicht erschienen. Einige Biographen und Literaturwissenschaftler werfen ihm im Nachhi-

³³ Siehe: Halder, Winfried: *Exilrufe nach Deutschland. Die Rundfunkreden von Thomas Mann, Paul Tillich und Johannes R. Becher 1940-1945. Analyse, Wirkung, Bedeutung*. Münster: LIT Verlag 2002.

³⁴ Vgl. Grosser, Johannes Franz Gottlieb (Hg.): *Die große Kontroverse. Ein Briefwechsel um Deutschland*. Hamburg: Nagel Verlag 1963, S. 31.

³⁵ Philipp, Michael: *Distanz und Anpassung: Sozialgeschichtliche Aspekte der „Inneren Emigration“*. In: „Exilforschung“, 12, 1994, S. 11-30; Grimm, Reinhold: *Innere Emigration als Lebensform*. In: *Exil und Innere Emigration*. Hrsg. von Reinhold Grimm und Jost Hermand. Frankfurt am Main: Athenäum 1972, S. 31-73.

³⁶ Vgl. Brylla, Wolfgang: „Innere Emigration“ in *Theorie und Praxis. Literatur als Camouflage*. In: „Germanica Wratislaviensia“, H. 135, 2012, S. 41-55 (= Analysen und Betrachtungen).

³⁷ Einen sehr umfassenden und detaillierten Überblick über Falladas Filmtätigkeit liefert: Caspar, Günter: *Fallada-Studien*. Berlin / Weimar: Aufbau 1988.

³⁸ Williams, *Mehr Leben als eins*. 2004, S. 207.

³⁹ Vgl. Caspar, *Fallada-Studien*. 1988, S. 302-303.

nein deshalb vor, er habe sich mit dem despotischen Hitler-Organ arrangiert.⁴⁰ Fallada ging nicht auf Tuchfühlung mit der Partei, aber er unternahm literaturtechnisch gesehen auch nichts, um sie unter Druck zu setzen. Im *Gefängnistagebuch* versucht er selbst zu erklären, wieso er aus Deutschland nicht ausreiste und in den schweren Zeiten weiterhin Bemühungen anstrebte, als Literat tätig zu sein.

Einige nationalsozialistische Zeitungen beschimpften Fallada als „berüchtigten Pornographen“ und den „Paradegoi sämtlicher Juden des Kurfürstendamms“:

Man hat es mir von der anderen Seite sehr verdacht und vorgeworfen, daß ich aus diesen feindlichen Einstellungen nicht meine Konsequenzen gezogen und wie andere Emigranten Deutschland verlassen habe. Es hat mir nicht an großzügigen Angeboten gefehlt. Noch in den Tagen der Besetzung der Tschechoslowakei ist mir vorgeschlagen worden, dem drohenden Kriege zu entfliehen und mit den meinen in ein nahes Land zu fahren, wo mir eine behagliche Häuslichkeit, die beste Arbeitsmöglichkeit, ein sorgenloses Leben bereit gehalten wurde, wo ich sofort eingebürgert worden wäre. Und wieder habe ich, mit all meinen schlimmen Erfahrungen seit 33 »Nein« gesagt.⁴¹

Der Grund, warum trotz guter Angebote Fallada nicht das Weite suchte, lag in seiner Liebe und Zuneigung zu *Deutschland*, nicht aber zu *Nazi-Deutschland*:

[...] ich bin ein Deutscher, ich sage es heute noch mit Stolz und Trauer, ich liebe Deutschland, ich möchte nirgendwo auf der Welt leben und arbeiten als in Deutschland. Ich könnte es wahrscheinlich nirgendwoanders. Was wäre ich wohl für ein Deutscher, wenn ich mich in den Stunden der Not und Schmach davon gestohlen hätte zu einem leichten Leben?⁴²

Ein unterschwelliger Seitenhieb gegen die Emigranten ist kaum zu übersehen. Für Fallada war es wichtiger, mit sich selbst im Reinen zu sein, als „in der Fremde falsches Glück zu genießen“, denn er habe „recht getan, in Deutschland zu bleiben. Ich

⁴⁰ Lukács stellte Fallada bloß, indem er ihm die Unfähigkeit zugebilligt hat, sich gegen die Nazi-Leitsprüche zu verteidigen. Fallada habe „eine Kapitulation vor dem Hitlerfaschismus“ vollzogen: „Er drückte die Stimmung jener Teile der Mittelschichten aus, die das Dritte Reich als Fatum, ohne Begeisterung, aber auch ohne Widerstand akzeptiert haben. [...] Fallada hat sich aber der faschistischen Hypnose unterworfen, hat seine Weltanschauung faschisieren lassen und hat damit auch seine Vorbilder mitfaschisiert“ (Lukács, Georg: *Hans Fallada – Die Tragödie eines begabten Schriftstellers unter dem Faschismus*. In: *Sammlung. Jahrbuch für antifaschistische Literatur und Kunst* 3. Hrsg. von Uwe Naumann. Frankfurt am Main: Röderberg 1980, S. 59-71, hier S. 68, S. 70). Siehe auch: Theilig, Ulrike / Töteberg, Michael: *Das Dilemma eines deutschen Schriftstellers. Hans Fallada und der Faschismus*. In: *Sammlung. Jahrbuch für antifaschistische Literatur und Kunst* 3. Hrsg. von Uwe Naumann. Frankfurt am Main: Röderberg 1980, S. 72-88; Terwort, Gerhard: *Hans Fallada im „Dritten Reich“*. Frankfurt am Main: Peter Lang 1992 (= Europäische Hochschulschriften, Reihe 1, Deutsche Sprache und Literatur); Motylewa, Tamara: *Das Schicksal eines deutschen Schriftstellers*. In: *Hans Fallada. Werk und Wirkung*. Hrsg. von Rudolf Wolff. Bonn: Bouvier 1983, S. 102-116.

⁴¹ Fallada, *In meinem fremden Land*. 2009, S. 17.

⁴² Ebd., S. 17-18.

bin ein Deutscher und lieber will ich mit diesem unselig-seligen Volk untergehen“.⁴³ Es liegt die Vermutung nahe, dass Fallada sich als ‚besserer Deutscher‘ gegenüber den Ausgewanderten und Geflohenen hochstilisieren wollte, der nie in seinem Leben seine Entscheidung bereut habe. Nach dem Motto: diejenigen, die blieben, setzten sich einer größeren Bedrohung aus als diejenigen, die geflüchtet sind:

Und wenn ich mich heute frage, ob ich recht oder falsch gehandelt habe, daß ich in Deutschland geblieben bin, so sage ich noch heute: »Ich habe recht gehandelt!« Ich bin wahrhaftig nicht, wie man mir auch vorgeworfen hat, aus Angst um meinen Besitz oder aus Feigheit hier geblieben. Im Auslande hätte ich mehr und leichter Geld verdienen können, hätte ich sicherer gelebt.⁴⁴

Fallada baute sich im ländlichen Carwitz seine persönliche familiäre Festung, in der er in seine individuelle ‚Innere Emigration‘ ging. Das Hauptprinzip lautete: über die Runden kommen, sein Schreibpensum abliefern und für den Haushalt sorgen; Fallada ging Kompromisse ein, obwohl er nicht zu den Befürwortern des Systems dazuzählte. Sein Opportunismus rettete ihn allerdings nicht davor, ins Fadenkreuz der NS-Maschinerie zu geraten, die ihn dennoch 1943 als RAD-Berichterstatter nach Frankreich losgeschickt hatte. Der Frontaufenthalt änderte nichts an Falladas Lebensprämissen: Schreiben nicht um der Partei willen, aber nur um des Schreibens willen, auch wenn dabei einige Abstriche gemacht werden mussten. Die Entsagungen, die man in Kauf nehmen musste, beruhten auf der Ent-Individualisierung und der Tendenz zur Unifizierung:

[...] sie [Nazis – W.B.] entfernten uns systematisch von unseren eigenen Aufgaben, sie duldeten nicht, daß wir dem Ruf in der eigenen Brust folgten. Für sie gab es nur den einen Ruf, den sie ausstießen. Denn sie fürchteten das Individuum, die Individualität, sie wollen die umgestaltete Masse, in die sie ihre Schlagworte hineinjagen können.⁴⁵

Falladas *Gefängnistagebuch* mit dem Ich-Erzählergerüst ist allerdings ein Beleg eben für die Individualisierung und Anti-Kollektivierung. Der Einzelne, der für die Masse spricht, ist von Wichtigkeit und nicht die da oben, die die Menschen zerstören und mit ihnen wie mit „Puppen“ umgehen.⁴⁶ Der Erzähler – das Ich – muss davon schreiben, muss über die Menschen Bericht erstatten, muss sich Fragen stellen; jeder aufkommende Zweifel an der Zweckmäßigkeit der (individuellen) Schreibabsicht sei im Vorfeld ausgeräumt, denn Fallada muss mit dem Schreiben fortfahren „beharrlicher als ein Maulesel“⁴⁷; der Schreibakt begriffen als persönlicher Feldzug nicht unbedingt gegen die NS-Regierung, sondern gegen das Syndrom der deutschen Unterwürfigkeit, den Soldatenstaat und den Traum von Weltherrschaft, die sich trotz des Kriegsgeschehens nicht verändert haben. Falladas Tagebuch schließt mit einem

⁴³ Ebd., S. 21.

⁴⁴ Ebd., S. 20.

⁴⁵ Ebd., S. 229.

⁴⁶ Ebd., S. 230.

⁴⁷ Ebd.

überlieferten Gespräch des Erzählers mit einem Arzt, der weiterhin an die deutschen Soldaten und den Endsieg glaubt. Gegen diesen Standpunkt wehrt sich Fallada, er wehrt sich allerdings im Stillen, ohne seine Gedanken im Dialog zu artikulieren: „Unverbesserlich getreu? Unverbesserlich deutsch. Dieser Furor teutonicus, der auch die Besten ergreift, wenn die Waffen erhoben werden! Arme unverbesserliche Deutsche!“⁴⁸ Im Grunde hat man es mit einer für die neusachliche Prosa charakteristischen „Sozialanalyse“ zu tun, in der Aufschluss über Figuren-Typen, aber keine Individuen gegeben wird.⁴⁹ Die Synthese von eigenartigem Schreibtrieb und der Darstellung eines Deutsch-Kollektivs, das so leicht in Versuchung zu führen sei, machen das Gefängnistagebuch zu dem, was es ist, nämlich zu einer „Mischung aus Kolportage und Faktenbericht, wie eine poetische Liveschaltung in den Wahnsinn“.⁵⁰

Schreiben trotz Zensur

Eines der berühmtesten Bücher von Fallada neben *Kleiner Mann, was nun?* ist der Zweiteiler *Wolf unter Wölfen*. Bei der schriftlichen Fixierung der Wolfgang Pagel-Geschichte ergriff Fallada „das alte Feuer [...], ich schrieb, ohne hoch zu sehen, ich schrieb auch, ohne mich umzusehen – weder nach rechts noch nach links. Dies war ein Stoff, dies waren Menschen, die mich monatelang in ihrem Bann hielten!“⁵¹ Das Verfassen eines Buches war im Dritten Reich im Vergleich zum folgenden ‚Zensurverfahren‘ ein Kinderspiel, denn:

[e]s war aber überhaupt nicht vorzusehen, wie man »oben« die Erwähnung der Schwarzen Reichswehr, die Zeichnung so vieler bedenklicher Figuren, darunter eines Lustmörders aufnehmen würde. [...] Es war ja im Dritten Reich so eingerichtet, daß keine Vorzensur bestand. Es durfte alles veröffentlicht werden, aber der Autor und Verleger hafteten mit ihrem Kopf dafür, daß das Buch auch gefiel.⁵²

Die Regierungsverordnungen verboten es, „dunklere Gestalten“ zu schildern, von der Propaganda wurde den Schriftstellern ein spezieller Schreibhabitus aufgezwungen:

Und wie habe ich mich im Schreiben meiner Bücher selbst ändern müssen! Ich konnte nicht mehr daran denken, die Bücher zu schreiben, die mir am Herzen lagen. [...] Ich hatte optimistisch und lebensbejahend zu sein, grade in einer Zeit, die mit Verfolgungen, Martern und Hinrichtungen den Sinn des Lebens verneinte.⁵³

⁴⁸ Ebd., S. 268.

⁴⁹ Becker, Sabina: *Neue Sachlichkeit im Roman*. In: *Neue Sachlichkeit im Roman. Neue Interpretationen zum Roman der Weimarer Republik*. Hrsg. von Sabina Becker und Christoph Weiß. Stuttgart / Weimar: J.B. Metzler 1995, S. 20

⁵⁰ von Festenberg, Nikolaus: *So leicht zu verführen*. URL: <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-65490020.html>. Zugang am: 2. Juni 2014.

⁵¹ Fallada, *In meinem fremden Land*. 2009, S. 122.

⁵² Ebd., S. 123.

⁵³ Ebd., S. 229.

Deswegen driftete Fallada in den 1940er Jahren in die „seichte Unterhaltung“ ab.⁵⁴ Und auch vorher griff er deshalb höchstwahrscheinlich auf (historische) Themen zurück, die er vor dem Hintergrund der nahen Vergangenheit behandelte. Die Handlungen seiner Romane spielen sich hauptwiegend vor dem Jahr 1933 ab. Erst in seinen zwei letzten Werken – *Der Alpdruck* und *Jeder stirbt für sich allein* – kommt die Hitler-Epoche zur Geltung. Beide Erzähltexte wurden allerdings erst nach dem Krieg in Druck gegeben. Unter Rückgriff auf das Genre Zeitroman, der so typisch für die Neue Sachlichkeit gewesen war, konnte Fallada jedoch die aktuellsten Probleme ansprechen und sich mit zeitgenössischen Themenkomplexen auseinandersetzen.⁵⁵ Trotz des Vergangenheitsmodus werden seine Romane von Aktualität getragen.

Mit der Zensurinstanz bekam Fallada nicht nur als Schriftsteller zu tun, sondern auch als Autor von Filmscripts. Es ging nicht darum, einen guten Film zu produzieren, sondern einen Film, der die Voraussetzungen der Partei und der Staatsagitation erfüllen würde:

Es handelte sich nie um die Frage: wie mache ich einen guten Film? Es handelte sich nicht einmal um die Frage: wie mache ich einen Film, der dem Publikum gefällt? Alles drehte sich allein um die eine Frage: wie mache ich dieses Filmvorhaben meinem Minister schmackhaft? Jede künstlerische Rücksicht, jede Frage des Geschmacks trat zurück vor dieser einen allein interessierenden.⁵⁶

Fallada wusste ganz genau um die bösen Konsequenzen einer mit der Partei nicht kompatiblen Schreibweise, deshalb scheute er sich immer wieder davor, in der Öffentlichkeit, sprich in seinen Texten, das autoritäre Regime anzufechten, es zu diskreditieren oder dessen (Pseudo-)Sinnhaftigkeit analytisch zu hinterfragen. Aber im *Gefängnistagebuch* ändert er seine Narrationsweise, vermutlich auch aus dem Grunde, weil die Aufzeichnungen nicht für eine sofortige Veröffentlichung gedacht waren. Paradoxerweise gab ihm das ummauerte Gefängnis, aus dem er nicht herauschlüpfen konnte, die nötige Sicherheit. Die Wachtposten verschwanden keinen Gedanken daran, dass Fallada außer dem angekündigten Roman auch ein Tagebuch führte, in dem er seine Beobachtungen und Bemerkungen zu Papier brachte:

Und dann kam es über mich, daß ich hier, ausgerechnet in diesem Haus, bewacht und belauert, mit diesen Aufzeichnungen beginnen mußte. So lange schon trug ich sie mit mir herum. Ich muß einfach. Und weiß, daß ich wahnsinnig bin. Ich gefährde nicht nur mein Leben, ich gefährde, wie ich immer mehr beim Weiterschreiben merke, das Leben vieler Menschen, von denen ich berichte.⁵⁷

Bei dem schriftlichen Abfassen seiner Reflexionen scheint Fallada seine schwere Situation, die Inhaftierung, die Außenwelt vergessen zu haben. In den Vordergrund rückt die bloße Lust am Schreiben, ja die *Schreibpflicht*:

⁵⁴ Ebd.

⁵⁵ Zur Charakteristik des neusachlichen Romans siehe unter anderem: Becker, *Neue Sachlichkeit im Roman*. 1995, S. 7-26.

⁵⁶ Fallada, *In meinem fremden Land*. 2009, S. 168.

⁵⁷ Ebd., S. 149.

Ist es nur Leichtfertigkeit? Oder handle ich unter einem unwiderstehlichen Zwang? Alle diese Gedanken plagten mich Tag und Nacht, sie lassen mich mein eigenes Schicksal in diesem Totenhaus vergessen: nur wenn ich über diesen Aufzeichnungen sitze, lassen mich diese quälenden Gedanken frei!⁵⁸

Das Schreiben als Daseinsbewältigung⁵⁹, als egoistischer Akt des Sich-selbst-Zufriedenstellens einerseits. Andererseits aber ein Spiel mit der Diktatur, mit der Gefahr, mit dem Leben: „Ich habe nicht so sehr um mich Angst [...], [a]ber all die andern, die darein verwickelt werden würden! Um sie zittere ich“.⁶⁰ Fallada wollte das Manuskript so schnell wie möglich aus der Haftanstalt herausschmuggeln. Obwohl seine Arbeit damit unvollendet wäre, hätte das ihm keine größeren Sorgen bereitet: „Es täte mir nicht einmal leid, so abbrechen zu müssen. Ich bin mit großen Erwartungen an diese Arbeit gegangen, aber jetzt bin ich etwas enttäuscht. [...] Also, ich bin nicht zufrieden mit dem, was ich geschrieben habe“.⁶¹ Seine Erlebnisse setzen sich aus „kleinliche[n] Zänkereien, die jeden Menschen langweilen müssen“, zusammen.⁶² Er teilte fast dasselbe Schicksal wie seine Figuren und seine deutschen Mitmenschen, die ‚Erzählungen‘ ähneln sich:

Ich habe Zorn, Erbitterung, manchmal Furcht empfunden, als ich sie durchlebte. Jetzt, da ich sie niederschrieb, empfand ich nicht einmal das mehr. Wie sollen sich da Zorn, Erbitterung, Furcht auf den Leser übertragen? Es wird sich nur öden beim Lesen! Und doch sage ich mir: was sollte ich anderes schreiben? Ich habe nicht mitten im Tagesgeschehen gestanden, ich war nicht der vertraute Freund von Ministern und Generälen, ich habe keine großen Enthüllungen zu machen.⁶³

Fallada – ein Mann unter vielen, dessen Aufgabe allerdings darin lag, von dem Gesehenen und Erlebten zu *erzählen* und vor dem Vergessen zu bewahren. Oder wie es Fallada in seiner autobiographischen Erzählung *Wie ich Schriftsteller wurde* formulierte:

Alles in meinem Leben endet in einem Buch. Es muß so sein, es kann nicht anders sein, weil ich der bin, der ich wurde. [...] ich habe nun mittlerweile in meinem Leben die Erfahrung gemacht, daß mir alles, was ich sehe und erlebe, Stoff zu einem Buch oder zu einer Geschichte in einem Buche oder zu einer Gestalt in einem Buche werden kann. [...] Mein Hirn, mein ganzes Leben ist zu einer Speicherkammer geworden für etwas, das eines Tages geschrieben werden soll, und ich weiß nicht, was der Speicher alles enthält, so groß ist er [...]⁶⁴

⁵⁸ Ebd.

⁵⁹ So auch der Titel der Arbeit von Menke, Silvia: *Schreiben als Daseinsbewältigung. Die Bedeutung literarischer Produktivität für Hans Fallada und Gottfried Keller*. Aachen: Shaker 2000.

⁶⁰ Fallada, *In meinem fremden Land*. 2009, S. 228.

⁶¹ Ebd., S. 228, S. 230.

⁶² Ebd., S. 228.

⁶³ Ebd., S. 228-229.

⁶⁴ Fallada, Hans: *Wie ich Schriftsteller wurde*. In: Fallada, Hans: *Gesammelte Erzählungen*. Reinbek bei Hamburg: Rowohlt 1967, S. 278-319, hier S. 300, S. 310 [Hervorhebung im Original].

Fallada und die Juden

Die vom Staat geführte antijüdische Hetzkampagne, die in der Judenunterdrückung, in der Vernichtung von jüdischen Werkstätten und schließlich im Holocaust mit seinen Konzentrationslagern mündete, schien Fallada nicht zu betreffen. In seinen Werken tauchen sehr selten Juden-Figuren auf, und wenn doch, dann werden sie keinesfalls als das größte Übel der deutschen Nation vorgestellt, das man auszumerzen hat. Für die Juden interessierte sich Fallada im gleichen Maße wie für seine anderen Texthelden. Wobei er sich häufig im Kontext der jüdischen Protagonisten auf Klischees stützt. In *Kleiner Mann, was nun?* tritt beispielsweise Frau Nothnagel in Erscheinung, die eine Badeanstalt für Nacktbader besucht, wo sie sich erhofft, neue Geschäftspartner kennen zu lernen. Zwischen ihr und der Hauptfigur Johannes Pinneberg kommt es zu einem Gespräch, in dem sich die pragmatische Nothnagel über ihr Judentum beschwert:

«Ich bin nämlich jüdisch, haben Sie es gemerkt?» «Nein... nicht sehr», sagt Pinneberg verlegen. «Sehen Sie», sagte sie, «man merkt es doch. [...] Ich habe ja manchmal schon dran gedacht, aus der jüdischen Kirche auszutreten, wissen Sie, ich bin nicht sehr gläubig, ich esse auch Schweinefleisch und alles. Aber kann man das denn jetzt, wo alle auf den Juden rumhacken?»⁶⁵

Zum einen wird das kolportierte Judenfeindbild mit seinen stereotypischen eingebürgerten Merkmalen wie Geldgier und Egoismus erhärtet resp. zementiert, zum anderen aber wird die jüdische Frauenfigur unter dem Verweis auf das gemeinschaftliche Zusammenhalten als mutige Person präsentiert, der die antisemitischen Aktionen anfangs nichts zu schaffen machen können.

Eine ähnliche Inszenierungs- und Erzählvorgehensweise, auf Vorurteilen basierend, ist dem Fallada-Erzähler des Gefängnistagebuchs fremd. Ohne Umschweife und ohne Umwege veranschaulicht das Ich – die Ich-Erzählstimme – sein Verhältnis zu seinen jüdischen Nachbarn, das man weder als antisemitisch noch als freundlich einstufen könnte. Fallada hatte „[e]igentlich nicht[s]“ gegen „Jidden“⁶⁶, zumal er beim Rowohlt Verlag mit vielen jüdischen Mitarbeitern verkehrte; er sei nicht auf die antijüdischen Hasssprüche hereingefallen und habe sich auf Distanz zu der Antisemitismus-Politik der Partei gehalten:

Ich bin nicht wie die meisten meiner Volksgenossen der unablässig wiederholten Propaganda erlegen, daß alles Üble auf Erden vom Juden stammt und daß der Jude der Teufel selbst ist. Bis 1933 bin ich wohl das gewesen, was man heute einen Philosemiten nennt, d.h. ich hatte unter meinen Freunden und Bekannten, wie es der Zufall gab, Arier und Juden. Ich machte keinen Unterschied, ich hatte nie darüber nachgedacht.⁶⁷

⁶⁵ Fallada, Hans: *Kleiner Mann, was nun?* Reinbek bei Hamburg: Rowohlt 2004, S. 273.

⁶⁶ Fallada, *In meinem fremden Land*. 2009, S. 53.

⁶⁷ Ebd., S. 86.

Allerdings gelang im Laufe der Zeit auch Fallada zu einer anderen Erkenntnis. Seine Anfangsanschauungen mussten modifiziert werden, wie er gesteht, denn: [s]ie waren die Juden, und wir waren die Gojzim, sie gehörten zusammen, und wir waren die Außenseiter“.⁶⁸ In Falladas Augen haben sich die Juden selbst aus der (deutschen) Gesellschaft ausgeschlossen:

Ich sah ein, daß die Juden es selbst sind, die diese Schranke zwischen sich und den andern Völkern errichtet haben, die wir den Nazis nicht glauben wollten, daß die Juden selbst die Blutverschiedenheit fühlen und behaupten, über die wir stets gelächelt hatten. Ich bin über dieser Erkenntnis kein Antisemit geworden. Aber ich habe doch anders über die Juden denken gelernt. Ich bedauere es – aber ich kann es nicht ändern. Ja, es tut mir verdammt leid – aber ändern kann ich es nicht.⁶⁹

Die Offenheit, mit der Fallada über sein Verhältnis zu den Juden spricht, schlägt sich im ganzen *Gefängnistagebuch* nieder. Es ist zwar eine kalkulierte und literarisierte Offenheit – eine *Erzähl(er)wahrheit* –, auf die man allerdings bedauerlicherweise in der deutschen Kriegs- und Nachkriegsliteratur im Großen und Ganzen nur sporadisch stoßen kann.

Resümee

Bei der Anfertigung der Gefängnisnotizen bediente sich der Meistererzähler Fallada einiger literarischer Schreibmittel, von denen er gezielt Gebrauch machte. Ohne das Vorwissen, es handle sich um ein Tagebuch, könnte man als Leser annehmen, man habe es mit einem bemerkenswerten und grandiosen Roman aus der Kriegszeit zu tun. Die Authentizität des geschriebenen Wortes wird durch die Installation eines reflexiven Ich-Erzählers bestärkt, der in Rückwendungen auf sein Leben unter dem totalitären Nazi-Regime zurückschaut und sich an seine Erlebnisse bzw. Abenteuer erinnert. Auch in dem Tagebuch ist Falladas Begabung, differente Erzählsituationen miteinander zu kombinieren, ersichtlich. Durch ein kausal fundiertes Erzählen wird der Leserschaft ein brisanter und ‚hochexplosiver‘ Lesestoff serviert, der aufschlussreich und zugleich spannend ist.

Der Clou dabei besteht darin, dass Fallada keinen Lebensroman, sondern eben eine Lebensaufzeichnung ‚konzipieren‘ wollte. ‚Konzipieren‘, denn ans Werk ging er als profiliertes und technischversierter Schriftsteller und nicht als Dilettant. Er spricht sogar von „Kapiteln“ und fände es schade, dass es ihm nicht gelungen sei, das Manuskript zu Ende zu führen:

Und ich schreibe, wieder sicher zurückgekehrt, dies nicht weiter. Das hat nun Zeit. Das Schwerste habe ich mir von der Seele geschrieben: der alte Hass gegen den N. [Nationalsozialismus – W.B.] ist noch immer da, aber er tut nicht mehr so weh. Wenn diese ganze Arbeit mißlungen, subaltern und langweilig ist, was schmerzt es? Ich habe mir die Seele befreit!⁷⁰

⁶⁸ Ebd., S. 89.

⁶⁹ Ebd.

⁷⁰ Ebd., S. 265 [Hervorhebung im Original].

Beim Niederschreiben seiner Lebensgeschichte knüpfte Fallada an den prägnanten Stil und die journalistisch angehauchte Machart der Neuen Sachlichkeit an, in der solche Kategorien wie Wahrheitstreue, Genauigkeit, Realitätsnähe oder Objektivität die oberste Priorität hatten. Da aber Fallada eine Ich-Erzählfigur einsetzte, wandelte sich der Grundsatz des Objektivismus in den Grundsatz des Subjektivismus. Es ist jedoch vielmehr eine ‚objektive Subjektivität‘, eine perspektivierte Subjektivität, die nach wie vor dem Kriterium der Zuverlässigkeit, Sachlichkeit, Klarheit, Beobachtung und Gültigkeit geschuldet ist. Als Leser fühlt man mit dem Insassen mit. Das Mitleid mit Fallada wird durch den Einbau des Ich-Erzählers verstärkt. Und weil das erzählende Ich nicht immer einen alles umfassenden Panoramablick hat und in seiner Sichtweise oft eingeschränkt ist, kann es im Erzählablauf zu Ungereimtheiten und Unstimmigkeiten kommen. So hat bspw. Fallada, worauf Hillgruber hinwies, das Januar-Datum des Trinkgelages mit Rowohlt mit dem Reichstagsbrand vom 27. Februar 1933 vermischt. Solche Defekte, solche erfundenen Momente, tun allerdings dem Wahrheitsbericht keinen Abbruch, denn Fallada ging es „weniger um exakte Protokolle als um Stimmungsbilder und Sittengemälde aus dem ‚Tausendjährigen Reich‘“.⁷¹

Als Rezipient wird man während der Lektüre des „typischen Fallada“⁷² nicht belehrt. Man wird nur mit „Wutgeheul und Plauderton“⁷³ informiert und unterhalten. Man bekommt Einsicht in den Alltag eines Schriftstellers im Nazi-Deutschland, der versucht hatte, seinen Grundprinzipien die Treue zu halten in einer Zeit, in der nur die Parolen des Hasses und des Todes gepredigt wurden. „Das Gefängnistagebuch aus dem Jahr 1944 ist ein Dokument zunehmender Resignation und Verzweiflung, geschrieben in der Hoffnung, Zeugnis abzulegen“ – resümieren Williams und Lange.⁷⁴ Es ist aber nicht nur ein „erstaunliches Dokument über den nicht enden wollenden Kampf eines Menschen gegen alle äußeren Zwänge – und gegen sich selbst“⁷⁵, es ist auch ein Stück großer Literatur, die unter Gefahr geschrieben wurde. Ein romanhaftes Tagebuch, das mit „Ernst und Leichtsinn“⁷⁶ mehr über die Zeit und die deutsche Katastrophe aussagt als viele historische Studien.

Literatur

Becker, Sabina: *Neue Sachlichkeit im Roman*. In: *Neue Sachlichkeit im Roman. Neue Interpretationen zum Roman der Weimarer Republik*. Hrsg. von Sabina Becker und Christoph Weiß. Stuttgart/Weimar: J.B. Metzler 1995, S. 7-26.

⁷¹ Hillgruber, *Tiefe menschliche Spontaneität*.

⁷² von Festenberg, *So leicht zu verführen*.

⁷³ Ebd.

⁷⁴ Williams / Lange, *Sendbrief aus dem Totenhaus*. 2009, S. 286.

⁷⁵ Mommert, Wilfried: *Hans Falladas Gefängnistagebuch. „In meinem fremden Land“ – eine Abrechnung mit den Nationalsozialisten*. URL: <http://www.berlinerliteraturkritik.de/detailseite/artikel/hans-falladas-gefaengnistagebuch-1944.html>. Zugang am: 2. Juni 2014.

⁷⁶ von Festenberg, *So leicht zu verführen*.

- Berendshon, Walter A.: *Emigrantenliteratur*. In: *Reallexikon der deutschen Literaturgeschichte, Bd. 1*. Hrsg. von Werner Kohlschmidt und Wolfgang Mohr. Berlin: De Gruyter 1958.
- Brylla, Wolfgang: „*Innere Emigration*“ in *Theorie und Praxis. Literatur als Camouflage*. In: „*Germanica Wratislaviensia*“, H. 135, 2012, S. 41-55 (= Analysen und Betrachtungen).
- Caspar, Günter: *Fallada-Studien*. Berlin/Weimar: Aufbau 1988.
- Detlev, Jürss: *Rausch und Realitätsflucht. Eine Untersuchung zur Suchtthematik im Romanwerk Hans Falladas*. Konstanz: Buchdruckerei Maus 1985.
- Döblin, Alfred: *Der historische Roman und wir*. In: „*Das Wort*“ (1937), H. 4, S. 56-71.
- Fallada, Hans: *In meinem fremden Land. Gefängnistagebuch 1944*. Berlin: Aufbau 2009.
- Fallada, Hans: *Kleiner Mann, was nun?* Reinbek bei Hamburg: Rowohlt 2004.
- Fallada, Hans: *Wie ich Schriftsteller wurde*. In: Fallada, Hans: *Gesammelte Erzählungen*. Reinbek bei Hamburg: Rowohlt 1967, S. 278-319.
- Fritsch-Lange, Patricia / Hagestedt, Lutz (Hg.): *Hans Fallada. Autor und Werk im Literatursystem der Moderne*. Berlin: De Gruyter 2011.
- Gansel, Carsten / Liersch, Werner (Hg.): *Hans Fallada und die literarische Moderne*. Göttingen: V&R unipress 2009.
- Gansel, Carsten / Liersch, Werner (Hg.): *Zeit vergessen, Zeit erinnern. Hans Fallada und das kulturelle Gedächtnis*. Göttingen: V&R unipress 2007.
- Grimm, Reinhold: *Innere Emigration als Lebensform*. In: *Exil und Innere Emigration*. Hrsg. von Reinhold Grimm und Jost Hermand. Frankfurt am Main: Athenäum 1972, S. 31-73.
- Grosser, Johannes Franz Gottlieb (Hg.): *Die große Kontroverse. Ein Briefwechsel um Deutschland*. Hamburg: Nagel Verlag 1963.
- Halder, Winfried: *Exilrufe nach Deutschland. Die Rundfunkreden von Thomas Mann, Paul Tillich und Johannes R. Becher 1940-1945. Analyse, Wirkung, Bedeutung*. Münster: LIT Verlag 2002.
- Hildebrand, Klaus: *Das Dritte Reich. Grundriss der Geschichte*. München: Oldenbourg Wissenschaftsverlag 2009.
- Hillgruber, Katrin: *Tiefe menschliche Spontaneität*. URL: <http://www.fr-online.de/literatur/hans-fallada--in-meinem-fremden-land--tiefe-menschliche-spontaneitaet,1472266,2682428.html>. Zugang am: 16. Oktober 2013.
- Kämper, Heidrun: *Der Schulddiskurs in der frühen Nachkriegszeit. Ein Beitrag zur Geschichte des sprachlichen Umbruchs nach 1945*. Berlin: De Gruyter 2005.
- Kämper, Heidrun: *Opfer – Täter – Nichttäter: Ein Wörterbuch zum Schulddiskurs 1945-1955*. Berlin: De Gruyter 2007.
- Krohn, Claus-Dieter: *Hans Fallada und die Weimarer Republik*. In: *Literaturwissenschaft und Geschichtsphilosophie*. Hrsg. von Helmut Arntzen, Bernd Balzer, Karl Pestalozzi und Rainer Wagner. Berlin / New York: De Gruyter 1975, S. 507-522.
- Lange, Sabine: *Fallada – Fall ad acta? Sozialistische Erbpflege und das Ministerium für Staatsicherheit*. Bremen: Edition Temmen 2006.
- Liersch, Werner: *Hans Fallada. Sein großes kleines Leben. Biografie*. Berlin: Neues Leben 1981.

- Lukács, Georg: *Hans Fallada – Die Tragödie eines begabten Schriftstellers unter dem Faschismus*. In: *Sammlung. Jahrbuch für antifaschistische Literatur und Kunst 3*. Hrsg. von Uwe Naumann. Frankfurt am Main: Röderberg 1980, S. 59-71.
- Manthey, Jürgen: *Hans Fallada. Mit Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*. Reinbek bei Hamburg: Rowohlt 1993 [1. Auflage 1963].
- Martinez, Matias / Scheffel, Michael: *Einführung in die Erzähltheorie*. München: C.H. Beck 2005.
- Menke, Silvia: *Schreiben als Daseinsbewältigung. Die Bedeutung literarischer Produktivität für Hans Fallada und Gottfried Keller*. Aachen: Shaker 2000.
- Mommert, Wilfried: *Hans Falladas Gefängnistagebuch. „In meinem fremden Land“ – eine Abrechnung mit den Nationalsozialisten*. URL: <http://www.berlinerliteraturkritik.de/detailseite/artikel/hans-falladas-gefaengnistagebuch-1944.html>. Zugang am: 2. Juni 2014.
- Motylewa, Tamara: *Das Schicksal eines deutschen Schriftstellers*. In: *Hans Fallada. Werk und Wirkung*. Hrsg. von Rudolf Wolff. Bonn: Bouvier 1983, S. 102-116.
- Philipp, Michael: *Distanz und Anpassung: Sozialgeschichtliche Aspekte der „Inneren Emigration“*. In: „Exilforschung“, 12, 1994, S. 11-30.
- Röhrich, Wilfried: *Religion und Politik: Überlegungen aus politikwissenschaftlicher Sicht*. In: *Dialog der Religionen. Eine interdisziplinäre Annäherung*. Hrsg. von Elisabeth Zwick und Norbert Johannes Hofmann. Münster: LIT Verlag 2013, S. 123-144.
- Terwort, Gerhard: *Hans Fallada im „Dritten Reich“*. Frankfurt am Main: Peter Lang 1992 (= Europäische Hochschulschriften, Reihe 1, Deutsche Sprache und Literatur).
- Theilig, Ulrike / Töteberg, Michael: *Das Dilemma eines deutschen Schriftstellers. Hans Fallada und der Faschismus*. In: *Sammlung. Jahrbuch für antifaschistische Literatur und Kunst 3*. Hrsg. von Uwe Naumann. Frankfurt am Main: Röderberg 1980, S. 72-88.
- von Festenberg, Nikolaus: *So leicht zu verführen*. URL: <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-65490020.html>. Zugang am: 2. Juni 2014.
- Williams, Jenny / Lange, Sabine: *Sendbrief aus dem Totenhaus. Nachwort*. In: Fallada, Hans: *In meinem fremden Land. Gefängnistagebuch 1944*. Berlin: Aufbau 2009.
- Williams, Jenny: *Mehr Leben als eins. Hans Fallada. Biographie*. Berlin: 2004.

Schlüsselwörter

Hans Fallada, Gefängnistagebuch, Innere Emigration, Drittes Reich

Abstract

Memoirs in the Novel Form. Hans Fallada's *Gefängnistagebuch 1944*

As opposed to other German-speaking authors, Hans Fallada did not decide on emigration from the Hitlerite Germany. The author of the topos of the man in the street stayed in The Third Reich, where, while wanting to keep on writing, he had to subject to the propaganda censorship. Although his books did not appear

on the blacklist, he was rather unpopular in the Party. He was imprisoned twice. When being incarcerated in 1944, he started writing a prison diary, a fact which he managed to conceal from the wardens. In these diaries, in the first person, he describes his own struggles as an average citizen of the Nazi Germany. He takes up motifs typical for other compatriots; the reform of the authorities' system, the so-called internal emigration, which he after did not belong to, his writings despite the existing censorship, or the general attitude towards Jewish people. When it comes to the narrative form, the diary, which content was camouflaged by Fallada in extenso between the lines of *The Drinker*, partially resembles the genre of memoirs with the first-person narrative voice. Curiously enough, despite using this particular kind of narrator, from whom one can expect far-reaching subjectivity, he remains in his narration extremely mature, precise and above all-credible. As a result, the prison diary is one of the most authentic literary documents concerning the life of a common man in Nazi Germany and a unique insight into his everyday dilemmas.

Keywords

Hans Fallada, prison diary, internal emigration, Third Reich

Joanna Małgorzata Banachowicz (<https://orcid.org/0000-0003-1421-5689>)
Uniwersytet Wrocławski

Moral in der Sackgasse oder Mitarbeit mit den Tätern als die einzige Möglichkeit des Widerstandes. Zum Opfer-Täter-Motiv in den Werken von Doron Rabinovici

Die Wechselbeziehung zwischen Opfer und Täter ist ein Teil eines jeden Machtverhältnisses. Es geht dabei nicht allein um die Darstellung der Kriegsgewalt, insofern sich die Grenze zwischen Aggressoren und Angegriffenen leicht abstecken lässt, sondern auch um Situationen, in denen sich die Opfer-Täter-Beziehung einer ambivalenten Position nähert.

Zum Motiv des Opfers

Das Motiv des Opfers taucht in vielen religiösen Texten auf, folglich auch in der Bibel. Im Alten Testament stellt die Opferung Isaaks durch Abraham, und im Neuen Testament die Selbstopferung von Jesus Christus, ein Paradigma des Glaubens dar. Dank der Bereitschaft Abrahams, seinen eigenen Sohn auf Befehl Gottes zu töten, übersteht er diese Prüfung. Durch diesen Akt der Unterwerfung gibt der Erzvater der Israeliten seinem Gott einen sichtbaren Beweis seiner Gehorsamkeit und wird dafür von Jahwe gesegnet. Es wird ihm versprochen, dass seine Nachkommen so zahlreich sein würden, „wie die Sterne am Himmel und Sandkörner am Meer“ (1. Mose 22).¹ Die christliche Religion beruht genauso auf einem Opfermotiv: Durch den Tod des göttlichen Sohnes sollen die Sünden der Menschheit vergessen und die Menschen vom Bösen erlöst werden.

Der Zweite Weltkrieg und vor allem die Erfahrung des Holocaust haben der Opfer-Täter-Beziehung einen neuen Sinn verliehen. Charakteristisch für dieses Verhältnis wurde seine Ambivalenz, die oft einem klaren Deutungsversuch entkommt. Die Rolle der Opfer und Täter wurde nach dem Krieg heftig diskutiert. Die ehemaligen Kriegsverbrecher versuchten sich als Opfer einer sie verlockenden Ideologie darzustellen, weshalb sich die Unschuldigen, die Verfolgten, durch genau diese Positionierung der Täter häufig wie doppelt bestraft fühlten. Das Schuldgefühl und die Traumata des Überlebens wurden so Teil ihres Alltags. Diese Gefühle und

¹ Vgl. Thomas Schweer: *Stichwort Judentum*. München 1994, S. 10.

Seelenzustände beziehen sich nicht nur auf die Vertreter der ersten Generation, auf die Überlebenden, sondern auch auf deren Kinder.

In den Werken der Schriftsteller der sogenannten zweiten Generation, u.a. Doron Rabinovici, stellt das Opfer-Täter-Motiv ein zentrales Thema dar. Der Autor thematisiert diese Frage in Bezug auf seine jüdische Identität und die damit verbundenen Erfahrungen der Nachkriegszeit. Doron Rabinovici (geb. 1961 in Tel Aviv) ist Schriftsteller und Historiker. Seine Mutter Schoschana Rabinovici ist eine Überlebende der Nazi-Vernichtungsmaschinerie. Die aus Wilna stammende Jüdin überstand, zusammen mit ihrer Mutter, die Liquidierung des dortigen Ghettos, die Konzentrationslager in Kaiserwald und Stutthof und den Todesmarsch. Nach dem Krieg wanderten sie nach Israel aus. In der neuen Heimat lernte Schoschana ihren künftigen Mann kennen, den aus Rumänien stammenden David Rabinovici, dem es gelungen war, noch während des Krieges nach Palästina zu fliehen. Der in Israel geborene Autor lebt seit 1964 in Wien und verfasst Romane, Erzählungen und Essays, er ist auch als Historiker und Journalist tätig. Seit der Waldheim-Affäre plädiert Rabinovici für Abrechnung mit der nationalsozialistischen Vergangenheit, er thematisiert auch diese Frage in seinen Texten. Doron Rabinovici debütierte im Jahre 1994 mit dem Prosaband *Papirnik. Stories*. Zu seinen wichtigsten Werken gehören Romane *Suche nach M.* (1997), *Ohnehin* (2004), *Andernorts* (2010) und *Die Außerirdischen* (2017) sowie auch die wissenschaftliche Studie *Instanzen der Ohnmacht* (2000).

Die Täter sind unter uns...

Doron Rabinovici konstruiert in seiner Prosa ein Bild zwischen Opfer und Täter, das sich voller Ambivalenz präsentiert; in den meisten Fällen lässt sich diese Darstellung mit der einfachen schwarz-weißen Dialektik des Guten und Bösen nicht gleichsetzen. Der Schriftsteller zeigt die Ambivalenz der Schuld und die Bearbeitung der Traumata als einen aktiven Prozess, in dem es ständig zum Austausch zwischen den Schuldigen und ihren Opfern kommt. Im Roman *Suche nach M.* leidet einer der Protagonisten, Dani Morgenthau, an einem permanenten Schuldgefühl. Er versteckt seine wahre Identität, indem er sich in Mullbinden einwickelt. Der unschuldige Dani-Mullemann lernt im Supermarkt eine junge Kunsttheoretikerin, Sina Mohn, beim Mundraub kennen. Da er die ganze Verantwortung auf sich nimmt, entsteht in Sinas Augen ein Feingefühl dem Vermummten gegenüber. Die sich aus dieser Bekanntschaft entwickelnde Beziehung gibt dieser Frau eine Chance, sich über ihr eigenes Verhalten Gedanken zu machen und vor allem mehr über die Opfer und Täter zu erfahren. Mit der Gestalt von Mullemann stellt Rabinovici ein personifiziertes Bild der Gewissensbisse dar. Die Erscheinung Mullemanns bringt die Sicherheit mancher Menschen aus dem Gleichgewicht und stellt die problematische Frage nach dem Opfer- und Tätersein:

Wer, so fragten einzelne Großväter mit zitterndem Zeigefinger, wäre in der Stadt und in diesem Land denn frei von Schuld? Wie viele Delikte, Streitigkeiten und Feindschaften seien doch bloß mit Mühe unter den Teppich gekehrt, wie viele Leichen unter der Erde

verscharrt worden? Sollten all die Anstrengungen ihrer Generation vergeblich gewesen sein? Hatten sie nicht alle Spuren im Wiederaufbau verwischt, alle Erinnerungen mit verbissenem Schweigen ausgelöscht? ²

Es wird gezeigt, dass sowohl die Täter als auch die Opfer unter uns sind. Die Erscheinung Mullemanns provoziert eine öffentliche Diskussion, stellt die Frage nach der kollektiven Schuld, regt dabei die Phantasie an. Für die echten Täter aber vertritt diese lebende Mumie die reale Gefahr, demaskiert zu werden.

In dem Roman unter dem Titel *Die Außerirdischen* ist das Motiv des Opfers auch ein zentrales Thema. Die Handlung spielt in einer quasi imaginären, doch äußerst möglichen Realität, die an Europa von heute oder morgen denken lässt. Diese Welt soll auf einmal von einer außerirdischen Macht erobert werden. Die Außerirdischen kommen in Frieden und wollen nur „menschlich“ sein. Sie lassen die Menschen ihr Leben weiter führen unter einer Bedingung – es sollen große Spiele organisiert werden. Am Anfang ähnelt die Veranstaltung einer Reality Show, doch bald kommt der Haken ans Licht: Es sind Spiele auf Leben und Tod. Es wird verlangt, eine Person auszuwählen, die sich im Namen der Menschheit für die anderen opfern wird.

Der Roman kreist um dieses Problem, und Rabinovici skizziert in dem Buch sehr geschickt die zahlreichen Facetten dieses Phänomens. Der Protagonist, Sol, ist Mitbegründer eines Online-Magazins „Smack.com“. Wie der Name der Zeitung andeutet, geht es hauptsächlich um Speisen. Der Geschmack des Chefs, Jup, ändert sich jedoch, als die Außerirdischen ihre Ankunft andeuten: fortan berichtet die Zeitschrift von den Spielen. Rabinovici konstruiert die dargestellte Welt mit einer Sprache voller Geschmack: Nicht nur die subtilen Anspielungen an die Vergangenheit, oder eher mögliche Zukunft, spiegeln sich in diesem Text, sondern auch das Leitmotiv des Opfers, das einem in schönen Worten serviert wird, auf dass die Leser mit dem Verdauen kein Problem haben. Es geht dabei auch um eine Metapher des Essens, des Kannibalismus sogar. Man sieht das sehr klar am Beispiel eines Gespräches aus dem Roman:

»Kennen Sie das Ballspiel der Mayas? Es war ein Kampf auf Leben und Tod. Freiwillig. Manche Forscher meinen sogar, dass nicht der Verlierer, sondern der Sieger getötet wurde. Es soll eine Ehre gewesen sein, für einen Gott zu sterben.«

»Wir sind keine Mayas.«

»Viele von uns glauben, Jesus hätte sich für uns alle kreuzigen lassen.«

»Aber er wurde danach nicht aufgegessen!«

Der Professor wischte sich den Mund ab. »Wann waren Sie das letzte Mal in einer Kirche? »Nehmet und esset davon. Das ist mein Leib.«³

In seinem Buch nähert sich Doron Rabinovici den alten Themen wieder an, versucht aber, eine Antwort auf die Frage zu finden, was wäre, wenn die Menschen bei den Grausamkeiten freiwillig mitmachen würde, oder gar mitmachen wollte? Wie dünn ist die Grenze zwischen einer Selbstopferung und dem Mord an dem Mitmen-

² Doron Rabinovici: *Suche nach M.*, Frankfurt am Main 1997, S. 182.

³ Doron Rabinovici: *Die Außerirdischen*. Berlin 2017, S. 92.

schen? Können ein imaginärer Preis oder ein Versprechen des ewigen Ruhmes jedes Handeln rechtfertigen? Und schließlich kehrt die Frage zurück nach der Ambivalenz der Existenz eines Opfers: Was, wenn der einzige Weg, sich selbst zu retten, nur über die Kollaboration mit den echten Tätern führt?

Das heikle Thema: Judenräte

Das heikle Thema der Mitarbeit von Juden mit dem nationalsozialistischen Regime hat Doron Rabinovici schon seit Jahren beschäftigt. Der Schriftsteller und Historiker thematisierte u.a. auch diese Frage in seiner wissenschaftlichen Abhandlung, der Dissertation *Instanzen der Ohnmacht. Wien 1938–1945. Der Weg zum Judenrat*. Rabinovici verleiht dem Opfer-Täter-Diskurs in dem besprochenen Fall keinen eindeutigen Charakter und setzt sich zum Ziel, die Komplexität der jüdischen Existenz angesichts der Todesgefahr unter die Lupe zu nehmen.

Ein Jude konnte im Nationalsozialismus zum Mittäter werden, immer aber blieb er »der Jude«, der letztlich vogelfrei war. Wo der Täter vor allem die Lust an der Ermordung anderer verspürte, suchte das Opfer zuallererst, seinem Opferdasein zu entgehen. Die Identität des jüdischen Opfers war eine erbärmliche, todgeweihte Existenz. Kein jüdischer »Gruppenführer« konnte dieser Identität entkommen, konnte Herrenmensch werden.⁴

Rabinovici setzt sich mit den Klischees auseinander und erinnert daran, dass in den dunklen Zeiten nicht nur die Taten, sondern auch die Wörter ihre eindeutige Bedeutung verlieren. Eine erzwungene, dem eigenen Gewissen widersprechende Handlung dürfe man nicht in einer Reihe mit kaltblütigem Mord stellen. Bemerkenswert ist aber, dass die stigmatisierende Bezeichnung „Jude“ einen negativen Unterton nicht loswerden kann, auch in Bezug auf die Mitmacher. Aus Rabinovicis Sicht war die jeweilige individuelle Entscheidung, sich den Tätern anzuschließen, vor allem existenziell motiviert und bedeutete eine Chance auf das Leben, auch wenn die Todesstrafe in Wirklichkeit dadurch nur zeitlich aufgeschoben wurde.

Die Frage der Kollaboration der Judenräte mit den Nazis sorgt seit Jahren für Kontroversen. Die Diskussionen zu diesem Thema wurden schon bereits kurz nach dem Krieg geführt, sowohl in den innerjüdischen Kreisen als auch in den nichtjüdischen Milieus. Vor allem während des Eichmann-Prozesses im Jahre 1961 begann die öffentliche Meinung Interesse an der Frage der Schuldverstrickung zu entwickeln. Die Journalisten drängten nach Jerusalem, um den Täter von seinem Verbrechen beichten hören zu können. Darunter auch die Philosophin und Politologin Hannah Arendt. Sie flog nach Israel im Auftrag des Magazins „New Yorker“ mit der Aufgabe, über den Prozess zu berichten. Ihre persönliche Erfahrung im Laufe des Prozesses unterschied sich wesentlich von ihren vorherigen Vorstellungen und Erwartungen: Arendt sah in Adolf Eichmann, dem SS-Obersturmbannführer, der für die Deportation

⁴ Doron Rabinovici: *Instanzen der Ohnmacht. Wien 1938–1945. Der Weg zum Judenrat*. Frankfurt am Main 2000, S. 22.

und Ermordung von Millionen Juden zuständig war, einen schwachen, mittelmäßigen Menschen, der selbst zum Opfer des Naziregimes geworden war. Für Hannah Arendt war die historische Bedeutung dieses Gerichtsprozesses klar, denn von einem Verbrechen solcher Art schweigen die Gesetzbücher, noch nie zuvor ist man mit so einer schrecklichen Tat konfrontiert worden. Und trotzdem, versucht sie dem Mechanismus des Bösen und dem Ursprung des Massenmordes aus einer philosophischen und im Grunde genommen menschlichen Perspektive auf die Spur zu kommen. In ihren Augen war Eichmann nur ein Bürokrat, ein durchschnittlicher Befehlsempfänger, unfähig zu einer aus Grausamkeit motivierten Handlung. Ihre Erwägungen brachte sie in der berühmten Abhandlung *Eichmann in Jerusalem. Ein Bericht von der Banalität des Bösen* zum Abschluss. Mit der Veröffentlichung dieses Textes war aber die Frage nicht abschließend beantwortet. Ganz im Gegenteil: Die Diskussion kochte erneut auf, und Hannah Arendt wurde sehr heftig angegriffen, sogar von ihren Freunden. Der Auseinandersetzung mit der Mittelmäßigkeit Eichmanns hat die Philosophie den Begriff der „Banalität des Bösen“ zu verdanken. Der Geschichte wurde dabei ein Thema geschenkt, das sogar heute einer endgültigen Beurteilung entflieht: die Frage der Mitarbeit von jüdischen Funktionären mit den Nazis.

Schon die erste These Arendts von Eichmann als Bürokrat sorgte für eine weltweite Kontroverse, mit der anderen aber erreichte die emotional aufgeladene Stimmung in den jüdischen Kreisen ihren Höhepunkt: „Wäre das jüdische Volk wirklich unorganisiert und führerlos gewesen, so hätte die ›Endlösung‹ ein furchtbares Chaos und ein unerhörtes Elend bedeutet, aber [...] die Gesamtzahl der Opfer hätte schwerlich die Zahl von viereinhalb bis sechs Millionen Menschen erreicht“⁵, lautet ihre andere These. Hans Mommsen erklärt in einem einleitendem Essay zur neuen Ausgabe des Buches von Arendt die Position der Denkerin aus einer philosophisch-ethischen Sichtweise:

Für Hannah Arendt ging es bei dem Hinweis auf die Mitverantwortung der Führer der jüdischen Organisationen nicht allein um eine gesinnungsethische Frage. Vielmehr war sie davon überzeugt, daß nur auf dem Hintergrund des Eingeständnisses der Mitverantwortung an der Katastrophe des europäischen Judentums die Voraussetzung für einen konstruktiven politischen Neuanfang auch des jüdischen Volkes selbst geschaffen werden konnte.⁶

Die endgültige Beurteilung dieses Kapitels der jüdischen Geschichte bleibt immerhin offen. Viele Intellektuelle und Forscher, darunter auch Doron Rabinovici, neigen zu der Auslegung, dass die jüdische Kollaboration doch nicht in Gänze zu verdammen sei, obgleich der ethische und moralische Hintergrund dieser Angelegenheit ein Thema für weitere Abhandlungen sei.

⁵ Hannah Arendt: *Eichmann in Jerusalem. Ein Bericht von der Banalität des Bösen*. Mit einem einleitendem Essay und Nachwort zur aktuellen Ausgabe von Hans Mommsen. München 2017, S. 162.

⁶ Hans Mommsen: *Hannah Arendt und der Prozess gegen Eichmann*. In: Hannah Arendt: *Eichmann in Jerusalem. Ein Bericht von der Banalität des Bösen*. Mit einem einleitendem Essay und Nachwort zur aktuellen Ausgabe von Hans Mommsen. München 2017, S. 2–46, hier 12.

Was aber die Rolle Eichmanns angeht, ist Rabinovici ganz anderer Meinung als Arendt. Die Reaktion des Schriftstellers ist dabei stark emotional geprägt. Schon in *Instanzen der Ohnmacht* schreibt er:

Hier geht es nicht darum, ob Hannah Arendt den Charakter Adolf Eichmanns zutreffend beschrieb, sondern daß sie den Mangel an Vorstellung als Ursprung des Verbrechens bezeichnete, eines Verbrechens, dessen Monstrosität wiederum alle bisherigen Vorstellungen, auch die der Opfer, ja, Arendts eigene, gesprengt hatte. Im Lichte dieser Überlegungen kann Hannah Arendts wütende Anklageschrift gegen die Judenräte als zorniges Klagelied über das Scheitern der Rationalität, über die Niederlage von humanistischer Vorstellungskraft gelesen werden. Wer sich mit den jüdischen Funktionären unter nationalsozialistischer Herrschaft befaßt, begibt sich in das Epizentrum dieser Katastrophe.⁷

Die politischen und philosophischen Schlussfolgerungen in Arendts Theorie seien für den Schriftsteller relevant, der historischen Dimension ihrer Arbeit kann er aber nicht zustimmen. Doron Rabinovici erklärt die seiner Meinung nach total falsche Annäherung Arendts an den Fall Eichmann durch ihren Versuch, eigene politischen Theorien mit diesem Beispiel zu illustrieren.

Den gedankenlosen Befehlsempfänger hatte sie im Visier. Ihre Darstellung des Adolf Eichmann passte sie jenem Täterprofil an, mit dem sich am besten vor den Gefahren des Totalitarismus warnen ließ. Sie übersah dabei, wie wenig sein Charakterbild ihre Thesen stützte. Der Antisemitismus blieb bei dieser Sichtweise ausgeblendet, denn ihr ging es darum, ihre wichtige philosophische Theorie vom Totalitarismus darzulegen und aufzuzeigen, wie aus ganz normalen Männern Massenverbrecher werden können.⁸

Die Frage, welches Verhalten der Opfer angesichts des Todes als normal bezeichnet werden kann, beschäftigt Doron Rabinovici sehr stark. Der Autor bemerkt: „Der Versuch, die jüdische Identität zu verdecken und sich so der Diskriminierung zu entziehen, war lebensgefährlich.“⁹ Selbst für eine einfache Entfernung des Judensterns, oder jeden Versuch, geheim gegen die Nazis zu handeln, war die Strafe inadäquat zur Tat. Rabinovici macht auf die hohe Rate der Selbstmorde der Juden aufmerksam. Er sieht in diesem Akt der letzten Verzweiflung und des endgültigen Fluchtversuchs eine Art Ohnmacht, eine lähmende Kraft und eine letzte Anstrengung, den Rest der menschlichen Würde zu retten¹⁰. „Alle Juden waren dem Terror der Gestapo ausgeliefert. Doch die jüdischen Repräsentanten wurden mit einer Scheinmacht ausgestattet, die in Wahrheit ihre Ohnmacht besiegelte.“¹¹

⁷ Doron Rabinovici: *Instanzen der Ohnmacht*, S. 422–423.

⁸ Doron Rabinovici: *Kein normaler Befehlsempfänger*. In: „Die Presse“ (24.03.2013), Artikel online: <https://diepresse.com/home/presseamsonntag/1379828/Kein-normaler-Befehlsempfänger> [Zugriff am 10.11.2017].

⁹ Doron Rabinovici: *Der ewige Widerstand. Über einen strittigen Begriff*. Wien–Graz–Klagenfurt 2008, S. 82.

¹⁰ Vgl. ebd.

¹¹ Doron Rabinovici: *Instanzen der Ohnmacht*, S. 162.

Benjamin Murmelstein

Benjamin Murmelstein (1905–1989) war ein Rabbiner, Gelehrter und hochrangiger jüdischer Funktionär, Leitungsgmitglied des Israelischen Kultusgemeinde Wien, der in der Zentralstelle für jüdische Auswanderung in Wien arbeitete, und später auch Judenältester im Ghetto Theresienstadt war. Bis heute stellt sich diese Persönlichkeit ambivalent dar. Sein Engagement in die von den Nazis geleiteten administrativen Strukturen war in den Augen der Zeitgenossen nichts Anderes als Verrat. Der Jerusalemer Religionshistoriker Gerschom Scholem hielt Murmelstein für einen Kollaborateur und forderte für ihn die Todesstrafe. Erst nach dem Tode des kontroversen Rabbiners kam es zu einer Debatte über seine tatsächliche Rolle während des Krieges.

Doron Rabinovici widmete dieser Gestalt einen Teil seiner wissenschaftlichen Erwägungen in *Instanzen der Ohnmacht*. Dank des Zugangs zu Murmelsteins Privatarchiv in Jerusalem erhielt Rabinovici einen wertvollen Einblick in die wahre Geschichte des Judenältesten aus Theresienstadt. Hierdurch wurde dem Autor „das Ausmaß der Ohnmacht, unter dem die Judenräte agieren mussten, die existentiellen Fragen“¹² klar. „Aus dem Gelehrten entwickelte sich ein Administrator, aus dem Intellektuellen ein Bürokrat, aus dem Gottesmann ein Manager im Elend.“¹³ Für Rabinovici ist es offensichtlich, dass die erzwungene Mitarbeit mit den Nationalsozialisten von dem Rabbiner auch positiv ausgenutzt wurde: Dank seiner Funktion in den administrativen Strukturen konnte er vielen Wiener Juden das Leben retten. Als Rabinovici an seiner Dissertation schrieb, konstruierte er das Bild von Murmelstein auf der Basis von Dokumenten und Gesprächen mit Zeitzeugen. Später im Jahre 2013 kam der Film von Claude Lanzmann *Der letzte der Ungerechten (Le dernier des injustes)*. „Anfangs hatte ich Respekt vor Murmelstein. Sympathisch war er mir aber nicht. Die Filmaufnahmen machten mich mit ihm vertraut. Im Grunde hatte ich ihn mir genau so vorgestellt. Und am Ende mochte ich ihn.“¹⁴

Das Schicksal von Benjamin Murmelstein hat auch den Schriftsteller Robert Schindel bewegt, ein Stück zu diesem Thema zu verfassen, *Dunkelstein. Eine Realfarce*, heißt es. In dem Nachwort zu der Buchausgabe skizziert Doron Rabinovici ein Portrait eines zerrissenen Menschen, der sich einer dunklen Macht ergibt, um anderen das Leben schenken zu können. In dem Versuch, das ambivalente Handeln zu rechtfertigen, stellt Rabinovici eine offene Frage nach der Zusammenarbeit mit den Feinden als einzige Chance, die Menschen zu retten: „ist dann nicht mitunter auch die Unterwerfung eine Form von Widerstand?“¹⁵ In dem Stück ist es dem Schriftsteller gelungen, das Dilemma der jüdischen Funktionäre mittels verschiedener Alltagssituationen zu schildern. „Schindel entwarf ein Stück von der totalen Ohnmacht unter den

¹² Doron Rabinovici: „Am Ende mochte ich ihn“. In: „Profil“, Wien, Nr. 20 (13.05.2013), S. 38.

¹³ Doron Rabinovici: *Instanzen der Ohnmacht*, S. 162.

¹⁴ Doron Rabinovici: „Am Ende mochte ich ihn“, S. 38.

¹⁵ Doron Rabinovici: *Ein Stück über die Vernichtung, ein Stück für die Ohnmächtigkeit und ein Stück vom Überleben*. In: Robert Schindel: *Dunkelstein. Eine Realfarce*. Innsbruck – Wien 2010, S. 115–123, hier 115.

Verhältnissen totalitärer Macht.¹⁶ Die Hauptfigur des Stückes, der Wiener Rabbiner Saul Dunkelstein, erinnert an Benjamin Murrelstein, wobei Rabinovici bemerkt: „Dunkelstein ist am Murrelstein angelehnt, ohne aber je mit ihm deckungsgleich zu sein. Schindel spitzt zu, um die Fragen noch schärfer stellen zu können.“¹⁷

In dem Stück erwähnt Robert Schindel auch den Kampf der jüdischen Kommunisten, was in Bezug auf seine Biographie dem Stück einen sehr persönlichen Charakter verleiht. „So schrieb Schindel auch ein ganz persönliches Stück vom Überleben, wobei er indes die Vernichtung nicht ausblendet. Mit seinem Drama lotet er vielmehr die Monstrosität des Verbrechens aus. Er weist nach, warum die jüdische Gemeinde zur Instanz der Ohnmacht wurde“¹⁸, betont Rabinovici.

Robert Schindels *Dunkelstein* wurde im Auftrag vom Wiener Volkstheater 2010 geschrieben, doch wurde das Stück nicht realisiert. Erst im März 2016 wurde das Holocaust-Drama im Theater Hamakom unter der Regie von Frédéric Lion uraufgeführt. Für Schindel war es wichtig, dieses Stück auf der Bühne zu sehen, vor allem wegen der Frage der Moral, die den Schriftsteller in dieser Geschichte an eine Wahl zwischen Pest und Cholera erinnert.¹⁹ Die Aufführung im Hamakom, ein „unter die Haut gehendes Mosaik der NS-Zeit“²⁰, wurde zu einem großen Erfolg. Ronald Pohl bezeichnet das Stück als phänomenal und lobt den Schauspieler Michael Gruner, der den Rabbiner Dunkelstein auf der Bühne interpretierte. „Gruner ist ein Ahasver, der verfrosten in seinem Mantel steckt und sich kein Mitleiden gestattet.“²¹ Norbert Mayer sieht in der Geschichte einen Versuch der Rehabilitierung Murrelsteins und betont den autobiographischen Hintergrund des Stückes von Schindel.²² In einer leicht kritischen Besprechung von Petra Paterno wird geäußert, der Autor habe sich zu viel vorgenommen, und es fehle „den Akteuren an Textpassagen, um dem schrecklichen Dilemma des Rabbi nahezu kommen.“²³ Ernst P. Strobl schreibt dazu: „Frédéric Lion inszenierte eine szenische Collage, die nicht immer überzeugt, dennoch Betroffenheit hervorruft.“²⁴ Sabine Strobl nach sei der wichtigste Vorteil des im Jahre 2010 geschriebenen Textes von Schindel der Anstoß zum Nachdenken über den vagen Unterschied

¹⁶ Ebd.

¹⁷ Ebd., S. 116.

¹⁸ Ebd., S. 123.

¹⁹ Vgl. Barbara Mader: „Zwischen Pest und Cholera.“ *Zeitgeschichte. Robert Schindel und sein Holocaust-Drama „Dunkelstein“*. In: „Kurier“, Wien (02.03.2016), S.25.

²⁰ Barbara Mader: *Ein unter die Haut gehendes Mosaik aus dem Nazi-Wien*. In: „Kurier“, Wien (03.03.2016), S. 28.

²¹ Ronald Pohl: *Ahasver hinter der Brecht-Gardine. Phänomenal: Robert Schindels „Dunkelstein“ im Theater Hamakom uraufgeführt*. In: „Der Standard“, Wien (03.03.2016), S. 24.

²² Norbert Mayer: *Der Rabbiner als letzter Retter. Uraufführung. Mit großer Sensibilität inszenierte Frederic Lion „Dunkelstein“ von Robert Schindel, das schlaglichtartig Schicksale von Juden in Wien während der Nazizeit zeigt*. In: „Die Presse“, Wien (03.03.2016), S. 25.

²³ Petra Paterno: *Der letzte Ungerechte. Robert Schindels Stück über Benjamin Murrelstein im Hamakom uraufgeführt*. In: „Wiener Zeitung“, Wien (03.03.2016), S. 26.

²⁴ Ernst P. Strobl: *Zwischen Mühlsteinen überleben und überleben lassen. Tragödie der Wiener Juden mit umstrittenem Helden: Robert Schindels erstes Stück hat einen wahren Hintergrund*. In: „Salzburger Nachrichten“, Salzburg (03.03.2016), S. 8.

des Mitmachens zwischen Kooperation und Kollaboration und die heftige Diskussion über Rolle des Judenrats.²⁵ Die Person von Rabbi Murmelstein hat endlich eine Chance erhalten, über ihre innere Zerrissenheit zu berichten. In Schindels Drama ist er durchaus menschlich: „Bin ich Saul Dunkelstein, der Mann der Tat, / Auch der Mann des Tods? / Bin ich der Mann des Mordes?“²⁶, fragt sich selbst Dunkelstein in seinem Monolog.

Die heikle Frage von „Kooperation vs. Kollaboration“ taucht auch in dem Roman *Die Außerirdischen* von Doron Rabinovici auf. Eine der Romanfiguren, Elliot, ist gewissermaßen dem Murmelstein-Dunkelstein ähnlich. In diesem Roman versucht Rabinovici die Frage der Zusammenarbeit mit den eigenen Feinden aus einer Perspektive der Freiwilligkeit zu diskutieren, und in dieser Hinsicht ist der Hintergrund dieser Geschichte anders als die historische Wirklichkeit. Die Frage der Moral bleibt aber unverändert, und Doron Rabinovici hat in seinem bisher jüngsten Roman eine Realität entworfen, die nicht von dieser Welt zu sein scheint, doch gefährlich authentisch wirkt.

In dem Prinzip der Freiwilligkeit erreicht das Problem des Totalitarismus und der Ohnmacht seinen Höhepunkt. Die Außerirdischen kommen in Frieden. Sie fordern, große Spiele einzurichten und fordern freiwillige Opfer. Alles geschieht im Namen des Fortschritts der Menschheit, mit Einwilligung der sich daran Beteiligten und der Zuschauer. „Aber keine Sorge [...]. Es sind ja keine Nazis. Bloß Außerirdische. Zum Glück! Die tun uns nichts.“²⁷ Am Anfang lässt sich der junge Elliot von der Idee der Spiele verführen. Die Champs, also diejenigen, die sich an den Spielen aktiv beteiligen, werden für ihre lebensgefährliche Auftritte großzügig belohnt mit den sogenannten Exobilien. Es sind „externe“, „Immobilien“, ein Wort, grammatisch gesehen eine Kontamination, die sehr treffend das Problem darstellt: Für die Immobilien auf fernen Planeten, einen imaginären Lohn, der den Menschen vom Ruhm und Reichtum schwärmen lässt, sind sie bereit, einen Mitmenschen zu schlachten. Bald aber sieht Elliot, dass der Preis viel zu hoch war: „Ein halber Planet trägt meinen Namen. Wenn ich jetzt mittendrin aussteige, bin ich ihnen das alles schuldig. Das kann ich nie zurückzahlen. Dann bin ich tot. Ich habe mich verkauft. Mit Haut und Haaren.“²⁸ An diesem Beispiel illustriert Doron Rabinovici den düsteren Mechanismus der verführerischen Kraft, die zur Vernichtung führt. Der Kern dieser Ideologie spiegelt sich im Jammern des erschrockenen Jungen: „Sie schlachten mich nicht ab. Sie machen mich schon vorher fertig. Sie vernichten mich, meine Seele, meinen Willen... Sie verwandeln mich in ein Stück Fleisch.“²⁹

So kommt es zur zentralen Frage, wie man dem Terror entgehen kann? Was, wenn der einzige Weg, sich zu retten, bedeutet, sich den Feinden scheinbar anzuschließen? Nach einem misslungenen Fluchtversuch, den ihm zuerst Sol, dann seine Frau Astrid durch ihre schweigende Selbstopferung ermöglicht hatten, war der Junge gezwungen, zu den Champs zurückzukehren. Auf der Tropeninsel meldet er sich zur Arbeit. Als

²⁵ Sabine Strobl: *Das Gewissen eines Lebensretters. Robert Schindel hat mit „Dunkelstein“ ein tief beeindruckendes Erinnerungsstück geschrieben*. In: „Tiroler Tageszeitung“, Innsbruck (16.01.2010), S. 48.

²⁶ Robert Schindel: *Dunkelstein. Eine Realfarce*. Haymon Verlag, Innsbruck – Wien 2010, S. 84.

²⁷ Doron Rabinovici: *Die Außerirdischen*, S. 140.

²⁸ Ebd., S. 170.

²⁹ Ebd., S. 167.

Sol dort ankommt, um nach Astrid zu suchen, die zuvor dahin gebracht wurde, trifft er Elliot wieder. Das ehemalige Opfer der Spiele und seiner eigenen Leichtsinnigkeit, der Junge, für den er selbst sein eigenes Leben riskiert hatte und seine geliebte Astrid in Todesgefahr gebracht wurde, kommt Sol jetzt ganz anders vor. Er tritt vor der Menschenmenge aus dem neuen Transport als einer der „Außerirdischen“, der Täter. „Elliot war derjenige, der festlegte, wer für ihn arbeiten sollte [...]. Hier waren Astrid und ich vor dem Terror der Uniformierten geschützt. Aber wir wussten zugleich, dass er es war, der über unser Schicksal bestimmte. Ich verdanke ihm mein Leben, und ich wünschte ihm dafür den Tod.“³⁰

In dieser Textpassage bringt Rabinovici das Dilemma auf den Punkt. In dieser Szene kulminiert nicht nur der Opfer-Täter-Diskurs, sondern auch die Frage nach der inneren Zerrissenheit und Ohnmacht eines Individuums, das unfreiwillig zum Spielstein im Spiel von größeren Mächten wird. Dem Schriftsteller ist es gelungen, mit diesem Roman die dunklen Mechanismen von totalitärer Macht zu schildern. Die dabei aufgetauchte Frage nach dem Verhalten eines Einzelnen angesichts der Krise ist hier zentral. Der Schriftsteller ließ sich gewissermaßen von der Lebensgeschichte von Benjamin Murrelstein inspirieren, hat ihr aber einen neuen, universellen Sinn verliehen. Die von einem ethischen Standpunkt aus zweifelhafte Mitarbeit mit den Tätern um des Guten Willen wird hier weder gerechtfertigt, noch verdammt. Mehr als um eine Beurteilung geht es um eine bloße Fragestellung: Was tun, wenn die Moral in einer Sackgasse stecken bleibt?

Bibliographie

- Arendt, Hannah: *Eichmann in Jerusalem. Ein Bericht von der Banalität des Bösen*. Mit einem einleitendem Essay und Nachwort zur aktuellen Ausgabe von Hans Mommsen. München 2017.
- Mader, Barbara: *Ein unter die Haut gehendes Mosaik aus dem Nazi-Wien*. In: „Kurier“, Wien (03.03.2016), S. 28.
- Mader, Barbara: „Zwischen Pest und Cholera.“ *Zeitgeschichte. Robert Schindel und sein Holocaust-Drama „Dunkelstein“*. In: „Kurier“, Wien (02.03.2016), S.25.
- Mayer, Norbert: *Der Rabbiner als letzter Retter. Uraufführung. Mit großer Sensibilität inszenierte Frederic Lion „Dunkelstein“ von Robert Schindel, das schlaglichtartig Schicksale von Juden in Wien während der Nazizeit zeigt*. In: „Die Presse“, Wien (03.03.2016), S. 25.
- Mommsen, Hans: *Hannah Arendt und der Prozess gegen Eichmann*. In: Hannah Arendt: *Eichmann in Jerusalem. Ein Bericht von der Banalität des Bösen*. Mit einem einleitendem Essay und Nachwort zur aktuellen Ausgabe von Hans Mommsen. München 2017, S. 2–46.
- Paterno, Petra: *Der letzte Ungerechte. Robert Schindels Stück über Benjamin Murrelstein im Hamakom uraufgeführt*. In: „Wiener Zeitung“, Wien (03.03.2016), S. 26.
- Pohl, Ronald: *Ahasver hinter der Brecht-Gardine. Phänomenal: Robert Schindels „Dunkelstein“ im Theater Hamakom uraufgeführt*. In: „Der Standard“, Wien (03.03.2016), S. 24.

³⁰ Ebd., S. 227.

- Rabinovici, Doron: „Am Ende mochte ich ihn“. In: „Profil“, Wien, Nr. 20 (13.05.2013), S. 38.
- Rabinovici, Doron: *Der ewige Widerstand. Über einen strittigen Begriff*. Wien–Graz–Klagenfurt 2008.
- Rabinovici, Doron: *Die Außerirdischen*. Berlin 2017.
- Rabinovici, Doron: *Ein Stück über die Vernichtung, ein Stück für die Ohnmächtigkeit und ein Stück vom Überleben*. In: Robert Schindel: *Dunkelstein. Eine Realfarce*. Innsbruck – Wien 2010, S. 115–123.
- Rabinovici, Doron: *Instanzen der Ohnmacht. Wien 1938–1945. Der Weg zum Judenrat*. Frankfurt am Main 2000.
- Rabinovici, Doron: *Kein normaler Befehlsempfänger*. In: „Die Presse“ (24.03.2013), Artikel online: <https://diepresse.com/home/presseamsonntag/1379828/Kein-normaler-Befehlsempfaenger> [Zugriff am 10.11.2017].
- Rabinovici, Doron: *Suche nach M.*, Frankfurt am Main 1997.
- Schindel, Robert: *Dunkelstein. Eine Realfarce*. Haymon Verlag, Innsbruck – Wien 2010.
- Schweer, Thomas: *Stichwort Judentum*. München 1994.
- Strobl, Ernst P.: *Zwischen Mühlsteinen überleben und überleben lassen. Tragödie der Wiener Juden mit umstrittenem Helden: Robert Schindels erstes Stück hat einen wahren Hintergrund*. In: „Salzburger Nachrichten“, Salzburg (03.03.2016), S. 8.
- Strobl, Sabine: *Das Gewissen eines Lebensretters. Robert Schindel hat mit „Dunkelstein“ ein tiefbeeindruckendes Erinnerungsstück geschrieben*. In: „Tiroler Tageszeitung“, Innsbruck (16.01.2010), S. 48.

Schlüsselwörter

Doron Rabinovici, *Instanzen der Ohnmacht*, *Die Außerirdischen*, Robert Schindel, *Dunkelstein*, Mitarbeit mit den Nazis, Benjamin Murrelstein

Abstract

Morality in a Dead End or Collaboration with Perpetrators as the Only Possibility of Resistance. On Victim-Perpetrator Motif in Doron Rabinovici's Texts

This paper shows how the Jews were forced to cooperate with the Nazi regime during the World War II. The aim of this publication is to analyze the motives of victims and perpetrators, and the difficult relations between them in the works written by Austrian-Jewish author Doron Rabinovici.

Keywords

Doron Rabinovici, *Instanzen der Ohnmacht*, *Die Außerirdischen*, Robert Schindel, *Dunkelstein*, cooperation with the Nazi regime, Benjamin Murrelstein

Ewa Musiał (<https://orcid.org/0000-0001-9285-676X>)
Uniwersytet Wrocławski

Carl und Gerhart Hauptmann. Das schwierige Verhältnis der beiden Brüder

Das Verhältnis der Brüder Carl und Gerhart Hauptmann wurde durch Höhen und Tiefen in der Bruderliebe geprägt. Der ältere Bruder Georg und die jüngere Schwester Johanna spielten dabei nur eine Nebenrolle. Carl und Gerhart waren enger miteinander verbunden, als mit den beiden anderen Geschwister, es ist auf das Alter und den fast gleichzeitigen Schulweg zurück zu führen.

Aufschlussreich für die Analyse der Beziehungen sind vor allem Briefe und Tagebücher Carl und Gerhart Hauptmanns, aber auch Gerhart Hauptmanns Erinnerungen, die er in seinem tagebuchartigen Werk *Das Abendteuer meiner Jugend* niederschrieb. Diese im Jahre 1937 erschienene Autobiographie lässt ein subjektives Bild der Bruderbeziehungen vorstellen und umfasst nur die ersten 26 Jahre Gerharts Leben. Die Notizen und Tagebuchblätter von Carl sind nicht vollständig publiziert, waren aber auch nicht regelmäßig und zum Thema Gerharts sehr kurz.¹ Nebenbei wurden auch 300 Briefe und Erinnerungen der zweiten Ehefrau zum Gedächtnis des 75. Geburtstages Carl Hauptmanns betrachtet, die im Rahmen eines deutsch-polnischen Editionsprojektes von mir bearbeitet wurden. Genutzt wurde auch der Text aus der Feder von Johanna Hauptmann, der zu Feier des 70. Geburtstages von Gerhart Hauptmann entstanden ist.

Es scheint offensichtlich zu sein, dass die Kinderjahre der Beiden eine ruhige Phase in ihren Beziehungen waren, Carl und Gerhart hatten zwar in Salzbrunn ihre getrennten Freundeskreise, aber die gegenseitigen guten Relationen wurden dadurch nicht zerrissen.

Die Kinder von Robert und Marie Hauptmann wuchsen in einem wohlhabenden Haus auf. Die Eltern, als Besitzer und Verwalter des Gasthofes *Zur preußischen Krone* in Salzbrunn, dem schlesischen Kurort, waren in der Saison mit ihrer Arbeit beschäftigt. In der Zeit des Hochbetriebes wurden die vier Kinder der Familie Hauptmann von einem Kindermädchen betreut. Sie genossen vermutlich deswegen eine gewisse Freiheit, die ihnen Altersgleichen nicht immer erlebten.

Die Geschwisterkonkurrenz begann vermutlich in der Schulzeit, in der der ältere Bruder Carl Erfolg hatte, Gerhart hingegen nur schwer mit dem Lernen vorankam.

¹ Vgl. Anna Stroka: Gerhart Hauptmanns Beziehungen zu seinem Bruder Carl und zu Hermann Stehr. In: Białek Edward, Eugeniusz Tomiczek (Hg.): *Orbis Linguarum*, Vol. 24, Wrocław – Legnica: ATUT 2003, S. 89.

Zu den schulischen Leistungen von Carl und den Misserfolgen von Gerhart kamen auch die Krankheiten Carls, durch die er eine verstärkte Zuwendung der Eltern und der Familie bekommen hat. Die schweren Lungenentzündungen, die Carl durchging, wurden auch in Gerharts Erinnerungen mehrmals thematisiert. Die schwächliche Natur Carls ließ ihn nicht daran hindern, den Bildungsweg zu bestreiten, anfangs in einer Dorfschule in dem Familienwohrt, dann in der Realschule am Zwinger in Breslau, und dann in Jena und Zürich. Er erlangte den Dokortitel und konnte eine weitere wissenschaftliche Karriere anstreben.

Im Gegensatz zu Carl ging Gerharts Schul- und Bildungsweg nur schleppend voran. Als Grund dafür galt vielleicht die immer schlechter werdende soziale Position der Familie, die wegen der finanziellen Verpflichtungen gegenüber der Schwester von Robert Hauptmann, den Gasthof aufgeben musste. Die Zeit der Schwierigkeiten fiel mit der Schulzeit Gerharts zusammen. Die Misserfolge Gerharts sind jedoch auch auf seine Einstellung zur institutionalisierten Bildung zurück zu führen. Schon seit immer stand im Zentrum seiner Sensibilität sein Freiheitsbedürfnis: „Er liebte immer die vollkommene Freiheit über Alles“.² Weder auf dem Gymnasium noch in der Kunstschule in Breslau und der Akademie in Dresden oder an den Universitäten in Jena und in Berlin kam er zu einem Abschluss, auch eine Lehre zum Landwirt hat je kein positives Ergebnis.³

Carl Hauptmann soll derjenige gewesen sein, der die literarische Ader bei Gerhart entdeckte. Dieses wurde auch in den Erinnerungen der Schwester der beiden Brüder Johanna Hauptmanns geäußert. In ihrem anlässlich des 70. Geburtstages Gerharts entstandenem Text wurde niedergeschrieben:

„Carl hatte wohl am ersten die nach jeder Richtung hin hohe künstlerische Begabung Gerharts erkannt und hing unendlich an dem jüngeren Bruder. Er wusste, dass seine Aufsätze trotz mangelnder Orthographie, ausgezeichnet waren, ja, dass in einzelnen seiner Schulhefte Märchen, Gedichte und Erzählungen aller Art stände.“⁴

Nach langem Überlegen und Schwanken zwischen Literatur und Bildhauerei hat Gerhart Hauptmann entschieden, sich der Schriftstellerei zu zuwenden. *Vor Sonnenaufgang*, *Einsame Menschen* und *Das Friedensfest* erlaubten ihm die Karriere zu beginnen und machten seinen Namen sofort populär.⁵ Das überraschte nicht nur Gerhart, aber auch Carl:

„Vor der Wendung und Wandlung der Dinge war vor allem mein Bruder Carl irritiert. Er war es zuerst und vor allem gewesen [...], der an mich geglaubt und mich nach Kräften

² Vgl. Peter Sprengel: Gerhart Hauptmann. Bürgerlichkeit und großer Traum. Eine Biographie. C.H.Beck: 2012, S. 13.

³ Vgl. Peter Sprengel: Der Künstler stand auf hoher Küste. Gerhart Hauptmann im Dritten Reich. Berlin Propyläen 2009, S. 175.

⁴ Johanna Lotte Hauptmann: Mein Bruder Gerhart zitiert nach: Krzysztof A. Kuczyński: W kręgu Carla i Gerharta Hauptmannów. Jelenia Góra 2018, S. 235.

⁵ Vgl. Gustav Erdmann: Das Haus am Hange. Carl und Gerhart Hauptmann in Schreiberhau. Frankfurt/O: Kleist-Gedenk- und Forschungsstätte 1991, S. 1.

gefördert hatte. Carls Liebe zu mir und meinem Wesen hatte sich in allen Formen der Protektion ausgelebt. Er war mir begeistert bis an den Rand des Felsens gefolgt, an dem ich meine Ikarus Flügel ausbreiten sollte. Und siehe, ich flog, und er blieb zu seiner Verdutzung und später zu seinem Schreck am Ufer zurück.“⁶

Carl Hauptmann publizierte sein erstes Werk *Sonnenwanderer* unter dem Pseudonym Ferdinand Klar. Die im Jahr 1890 erschienene Skizze fand bei Gerhart, dem die Autorschaft Carls nicht bewusst war, Hochachtung und Bewunderung:

„Ich fand“, sagte Gerhart, „diese kleine, zart hingehauchte Sache ‘Der Sonnenwanderer’, die ich gelesen hatte, ohne zu wissen, daß sie von Carl war, ausgezeichnet. Ich sagte ihm das und fügte hinzu: ‘Nun brauchst du mich nicht zu sekkieren. Du bist doch selbst ein Dichter!’“⁷

Schon viele Jahre zuvor äußerte Carl Hauptmann in einem Brief an seine erste Ehefrau sein Verlangen nach einer „menschlicheren Wissenschaft“: „Wenn nicht der Zeitpunkt nur beinahe da wäre, ich würf alles über den Haufen und flöge einer menschlicheren Wissenschaft in die Arme.“⁸

Das zwischen den Brüdern um das Jahr 1890 bestehende gute Verhältnis, brachte sie zu der Entscheidung ein gemeinsames Haus zu kaufen, wo sie mit ihren Familien einziehen wollten. Eine Wanderung in das Riesengebirge ließ die Entscheidung auf Mittelschreiberhau fallen. Im Jahre 1891 bezogen Gerhart, Marie und die Kinder das neu renovierte Haus, dann auch Carl mit Martha, der ersten Ehefrau.

Das Zusammenleben in dem Haus in Schreiberhau brachte schnell Missverständnisse und Spannungen mit sich. Einen Konflikt verursachte die Tatsache, dass der Vater – Robert Hauptmann, das Vermögen ungleich verteilte und das Haus und das Grundstück auf den Namen Gerharts eingetragen hatte. Auch die Ehekrise Gerharts und Marie hatte Einfluss auf die im Haus herrschende Atmosphäre. Dazu kam die Spannung im Bereich des Schriftstellerdaseins, das sich bei Gerhart blendend entwickelte und Carl nur im Schatten des Bruders leben ließ.

Zum ersten Mal stand Carl im Schatten des Bruders und empfand es als überraschend, als ihre Abhängigkeit voneinander, immer schwächer wurde. Gerhart schrieb:

„Er konnte mir damals noch nicht nachfliegen. Jahrelang ist er dann noch verzweifelt auf und ab am Rande des Felsens gelaufen, weil er nicht begreifen konnte, daß ich seiner Protektion entflohen war.“⁹

Beim Kauf des Hauses in Schreiberhau war „eine Neuauflage des Neid- und Eifersuchtskomplexes vorprogrammiert – nun aber mit umgekehrten Vorzeichen: Carl, der bisher Privilegierte, wird nie auch nur entfernt an den schriftstelleri-

⁶ Gerhart Hauptmann zitiert nach: Erdmann (wie Anm. 5), S. 1.

⁷ Carl F. Behl: Zwiesprache mit Gerhart Hauptmann. Tagebuchblätter. München: Kurt Desch Verlag 1949, S. 190.

⁸ Carl Hauptmann zitiert nach: Gustav Erdmann (wie Anm. 5), S.3.

⁹ Gerhart Hauptmann zitiert nach: Gustav Erdmann (wie Anm. 5), S. 1.

schen Erfolg des Bruders heranreichen“¹⁰. Die Bemühungen Carls sich auch in der Literatur durchzusetzen, blieben anfangs unbeachtet. Als seine Publikationen häufiger wurden, wurde er als Nachahmer Gerharts bezeichnet. Dazu trugen die Thematik, das beschriebene Milieu und die literarischen Eingriffe, die die Beiden verwendeten, bei.¹¹

Dazu kam das Empfinden, das Gerhart mit diesen Worten beschrieb:

„Aber Carl in seiner Bestürzung wollte nicht Wort haben, daß auf dem neuen Gebiet der Öffentlichkeit seine Stimme nicht das geringste Gewicht hatte und der Sinn seiner Protektion zu Ende war [...] Da bestand für ihn etwas wie eine Nabelschnur, und er wollte nicht glauben, sie sei nun zerrisse.“¹²

In der Erinnerung Gerharts blieb Carl im Umgang ein schwerer Mensch:

„Eine Charakteranalyse, die bei Carl eine über Hysterie hinausgehende Reizbarkeit der Nerven feststellt, hat besonderen Eindruck auf ihn gemacht. Hatte er doch selbst oft unter solchen Reizzuständen seines Bruders gelitten.“¹³

Die Erfolglosigkeit Carl Hauptmanns, sein schwieriger Charakter, die Kinderlosigkeit von Martha trugen zu der Verschlechterung der Beziehungen Carls zu seinem Bruder. Gerhart erinnerte sich dabei an das Verhalten Carls:

„Meine Söhne hatten nun leider zwei Väter, da Carl sich die Rechte des älteren Bruders nicht nehmen ließ, war ich eigentlich nur in Vertretung Vater.“¹⁴

Einige Monate nach dem Zusammenziehen deutete Gerhart in seinem Tagebuch das erste Mal an, dass das Leben unter einem Dach kein guter Schritt für die beiden Familien, aber vor allem für die Brüder war:

„Das einzig Denkbare ist: Trennung. Die Fruchtlösen, tiefzerrüttenden gegenseitigen Verwirrungen durch Reden, welche, nicht gewaltsam zerrissen, erst mit völliger Erschöpfung der Redender enden müßten und zwischen mir und Carl gang und gäbe.“¹⁵

Wenig später, am 24. November 1891 schrieb er:

„Ich glaube nicht, daß durch das Zusammenleben in einem Hause, wie wir es jetzt betreiben, das Verhältnis zwischen uns Brüdern günstig beeinflußt wird [...] Unsere Temperamente sind verschieden.“¹⁶

¹⁰ Peter Sprengel (wie Anm. 3), S. 176.

¹¹ Vgl. Anna Stroka (wie Anm. 1), S. 94.

¹² Gerhart Hauptmann zitiert nach: Gustav Erdmann (wie Anm. 5), S. 2.

¹³ Carl F. Behl (wie Anm. 7), S. 78.

¹⁴ Martin Machatzke (Hg.): Gerhart Hauptmann Notiz-Kalender 1889-1891. Frankfurt/M: Propyläen Verlag 1982.

¹⁵ Martin Machatzke (wie Anm. 14), S. 339.

¹⁶ Martin Machatzke (wie Anm. 14), S. 344f.

Das Zusammenleben in einem gemeinsamen Haus machte aus den Beiden keine Freunde, im Gegensatz, es trennte sie auf längere Zeit. Im Jahre 1894 wurde die Wohngemeinschaft der Brüder, auch durch die Trennung Gerharts und seiner Ehefrau, geteilt. Gerhart zog nach Berlin-Grunewald, Marie und die drei Söhne nach Dresden.

Carl bewohnte das Haus in Schreiberhau fast drei Jahrzehnte lang, für Gerhart war dieses Haus nur für drei Jahre eine Bleibe. Dieses veränderte nichts an der Tatsache, dass es in die Geschichte als Haus der beiden Brüder eingegangen ist und bis heute als solches auch existiert.

Im Ehekonflikt Gerharts und Mariens stellte sich Carl auf die Seite seiner Schwägerin und versuchte seinen Bruder von der Trennung abzuhalten, er appellierte an sein Verantwortungsgefühl und wollte ihn von der endgültigen Entscheidung abbringen. Gerhart war jedoch bereit, mit Margarethe Marschalk zusammen zu kommen und dafür die Familie zu verlassen.

Carl Hauptmann blieb mit Martha in Schreiberhau wohnen. Bei einem Familientreffen zu Weihnachten 1897 wurde ein Aussöhnungsversuch unternommen. Carl fühlte sich aber durch das von Gerhart gebrachte Geschenk verletzt. Die drei Proviantkisten, die Gerhart für Carl kommen ließ, wurden zum Ansatz eines heftigen Streits. Gerhart verließ in Folge dessen noch während der Feiertage Schreiberhau.¹⁷

Nach dem Auszug aus dem Haus in Schreiberhau begann Gerhart ein Haus für Margarethe Marschalk in Agnetendorf, den „Wiesenstein“, zu bauen. 1901 bezogen sie das Haus gemeinsam.

Die Scheidung von Marie wurde erst drei Jahre später und nach ihrer Einwilligung ausgesprochen.

Am 18. September 1904 heiratete Gerhart in Agnetendorf zum zweiten Mal. Carl nahm an der Feier teil.¹⁸ Die Kontakte der Familien blieben weitgehend korrekt, die Brüder trafen sich zufällig während ihrer Wanderungen und besuchten sich gegenseitig. Doch einen Schlussstrich zwischen den beiden Brüdern zog eine Auseinandersetzung, nach der Gerhart „keine Möglichkeit [...] nichtmal durch Erniedrigung“, zur Versöhnung sah.¹⁹ Auch der Tod der Mutter im Jahre 1906 brachte die Brüder nicht enger zusammen.

Im Jahre 1906 lernte Carl Maria Rohne in Worpsswede kennen, verliebte sich in sie mit Leidenschaft und wollte eine Scheidung von Martha bezwecken. Dieses wiederholte Szenario eines Ehebruchs und einer neuen Liebe brachte die Brüder wieder einmal einander näher.

In den Briefen Maria Rohnes, die vor ihrer Eheschließung entstanden, ist das Interesse Carls an Gerhart zu sehen. Den Briefen zu Folge tauschten Carl und Maria Informationen über Theateraufführungen Gerharts oder Zeitungsmeldungen zu seinen Werken aus:

¹⁷ Vgl. Anna Stroka (wie Anm. 1), S. 94.

¹⁸ Vgl. Eberhard Berger, Elfriede Berger (Hg.), Carl Hauptmann. Chronik zum Leben und Werk. Stuttgart: frommann-holzboog 2001, S. 146.

¹⁹ Vgl. Anna Stroka (wie Anm. 1), S. 96.

„Liebster, hast Du gelesen über das Stück Deines Bruders? [...] Wann wird die Premiere von Deines Bruders Stück sein? Frag ihn doch mal danach. Wenn ich es rechtzeitig weiß, bekomme ich sicher noch ein Billet.“²⁰

Maria Rohne betonte die Freude, die Carl an den Treffen mit Gerhart hatte:

„Wie schön, daß Du mit Deinem Bruder zusammen warst und Ihr viel von einander hattet.“²¹

Aber es fehlte in den Briefen nicht an Bitterkeit Carls:

„Gott Du, wie traurig ist es, daß Du Dich Deinem Bruder gegenüber innerlich so fremd fühlst. Ich hab so viel darüber nachgedacht, was Du schreibst. Siehst Du nicht ein bisschen zu schwarz?“²²

In dem Brief vom 18. Februar 1907 äußerte sich Maria mit diesen Worten:

„Und was hilft Erfolg! Sieh, was er aus Deinem Bruder gemacht hat. Ach, gewiß ist er schön, und unentbehrlich für die, die in ihren besten Augenblicken unmittelbar vor dem Publikum stehn, – für Dich sind ja lange neue da, ehe die Leute vor dem Früchten der vergangenen stehn. Was tut Dir das?“²³

Die Gefühle Carls an Gerhart wurden zu einem Gemisch aus Liebe, Sehnsucht, Freude, aber auch dem Gefühl von Befremdung, Eifersucht und Hass.

Maria und Carl wünschten sich die Anwesenheit Gerharts bei ihrer Hochzeitsfeier in Potsdam:

„Aber natürlich Du, sag es GERHART, wenn Du meinst, daß er nicht zu ungern dabei wäre. Ich bin glücklich über alles, was herzlich und gut zwischen Euch ist.“²⁴

Mit Enttäuschung nahmen Carl und Maria die Tatsache an, dass Gerhart nicht dabei sein konnte:

„Ja, mit GERHART, das ist dann wohl so besser und ich hoffe, Du nimmst es nicht schwer, daß er dann nicht dabei ist, – ich meine, sind wir dann später einmal allein und gemütlich mit ihm zusammen, hat man überhaupt noch mehr davon.“

Zu der Trauung beglückwünschte Gerhart Hauptmann die Eheleute mit einem Telegramm.

Die Brüder begegneten sich nicht regelmäßig, zeitweise auch sehr selten. Der Bruch in ihrer Beziehung dauerte an, man hat den Anschein, dass den Beiden die Kraft fehlte, die Kluft zwischen ihnen zu überbrücken. Das Loslassen des Anderen

²⁰ Maria Rohnes Brief an Carl Hauptmann, Akademie der Künste (AdK) CHA K 84, 11.12.1907.

²¹ Maria Rohnes Brief an Carl Hauptmann, AdK CHA K 84, 21.08.1907.

²² Maria Rohnes Brief an Carl Hauptmann, AdK CHA K 84, 12.05.1908.

²³ Maria Rohnes Brief an Carl Hauptmann, AdK CHA K 84, 18.02.1908.

²⁴ Maria Rohnes Brief an Carl Hauptmann, AdK CHA K 84, 1.10.1908.

kam aber auch nicht in Frage. Carl Hauptmann brauchte während seiner Schaffenszeit seine Ruhe, nahm Distanz auf, das fühlte auch sein Bruder und wurde nicht gerne Gast in Schreiberhau. Dazu kam noch die Tatsache, dass Carl in finanziellen Schwierigkeiten steckte und sich gezwungen sah, Gerhart öfters um Hilfe zu bitten.

Carl Hauptmann schrieb seit 1910 keine Tagebuchnotizen, die Informationen über die Treffen der Brüder können nur anhand Gerharts Tagebücher festgestellt werden. Gerhart vermerkte eine Information über die Geburt Carls und Marias Tochter Monona im Jahre 1910 oder über den 60. Geburtstag Carls im Jahre 1918, bei dem Gerhart dabei gewesen war.

Am 4. Februar 1921 starb Carl Hauptmann. Er wurde am 8. Februar in Schreiberhau beigesetzt. Gerhart Hauptmann ist zu der Trauerfeier wegen einer dauernden Italienreise nicht erschienen.

Das Herauskommen aus dem Schatten des erfolgreichen Bruders erwies sich als unmöglich, die Versuche blieben erfolglos. Will-Erich Peuckert, einer der Freunde Carl Hauptmanns beurteilte es folgenderweise: „denn er [Carl] hat selbst wenig über sich selbst gesagt, wie auch die wahre Bedeutung Carls für Gerhart kaum zu Genüge bekannt geworden ist“.²⁵

Einige Jahre nach dem Tod Carl Hauptmanns versuchte seine zweite Ehefrau, Maria Hauptmann (Rohne) eine Antwort auf die schwere Frage zu finden, warum Carl Hauptmann in seiner literarischen Tätigkeit nicht mehr erlangen konnte. Vorträge und literarische Treffen die Maria zu Ehren ihres Ehemannes organisierte, warfen einige Fragen auf, die sie zu beantworten versuchte. In ihren Erinnerungen an den Dichter schrieb sie damals, zum Gedächtnis seines 75. Geburtstages:

„In Diskussionen nach meinen Vorträgen über den verstorbenen Dichter tauchte öfter die Frage auf: Wie ist es nur möglich, daß das Werk Carl Hauptmanns verhältnismäßig so wenig bekannt blieb? Und wie kann man überhaupt an diese Persönlichkeit herankommen? Es gibt darauf vielerlei Antworten, vielleicht liegt auch eine Begründung in dem Werke selbst, das alles andere als leicht eingängig ist. Herausgreifen möchte ich nur folgendes: Gerhart Hauptmann. Ist sein Werk und dessen Verbreitung zu denken ohne die Tat von S. Fischer, von Brahm und Schlenther? Steht nicht hinter dem tiefgründigen Dichter und Gestalter Rainer Maria Rilke der getreue Eckart Anton Kippenberg? In dieser Beziehung hat an Carl Hauptmanns literarischer Wiege keine gütige Fee gestanden. Es sind acht Verlage, mit denen er bzw. seine Erben zu tun hatten. Ein dauernder Wechsel, meist aus ganz äußeren Gründen. Kostbare Steine seines Lebenswerkes sind vollkommen verschüttet. Das ist weniger Schuld, als Schicksal – ein schweres Schicksal.“²⁶

Einige Zeilen später versuchte Maria Hauptmann weitere Gründe zu nennen, die aus ihrer Perspektive von großer Bedeutung waren:

„Ich möchte aber noch einen anderen Grund nennen, aus dem heraus man zu seinen Lebzeiten wenig von Hauptmann wußte. Er liegt in ihm selber. Man forderte ihn öfter auf, sich doch mehr in der Öffentlichkeit zu zeigen. Er war ein blendender Gesell-

²⁵ Will-Erich Peuckert: Zu Carl Hauptmann, AdK Sammlung zum CH-Archiv 130, S. 1.

²⁶ Maria Hauptmanns Erinnerungen an den Dichter, Akademie der Künste (AdK) CHA 108.

schafter, der die Sprache in seltener Weise beherrschte. Sein profundes Wissen, seine akademische Bildung gaben ihm die Möglichkeit, in jedem Gespräch führend zu wirken und die Diskussionen zu lenken, so daß er immer einen großen Kreis von Zuhörern um sich hatte. Aber jede Lockung in der Richtung wies er ab. „Ich würde mich verausgaben, und es würde dem Werk abträglich werden.“²⁷

Der Nachlass Carl Hauptmanns, darunter Briefe, Tagebücher und viele weitere Dokumente seiner Autorenschaft bilden einen umfangreichen Korpus von Ego-Dokumenten. Die unter anderem in der Akademie der Künste in Berlin oder in der Handschriftenabteilung der Universitätsbibliothek in Wrocław aufbewahrten Materialien werden nach ihrer Bearbeitung eine weitere wichtige Informationsquelle, die das Wissen über das Leben und Werk Carl Hauptmanns und seines Bruders vervollständigen wird.

„Ich weiss ja, dass ich einstweilen noch verdammt bin, mich als Nebensache zu sehen, nämlich von allen, die mit Gerhart zu thun haben, der nun einträglicher ist. Denn ich bin ja nur sein Bruder.“²⁸

Carl Hauptmann

Bibliographie

- Carl F. Behl: Zwiesprache mit Gerhart Hauptmann. Tagebuchblätter. München: Kurt Desch Verlag 1949.
- Eberhard Berger, Elfriede Berger (Hg.): Carl Hauptmann. Chronik zum Leben und Werk. Stuttgart: frommann-holzboog 2001.
- Krzysztof A. Kuczyński: W kręgu Carla i Gerharta Hauptmannów. Muzeum Miejskie. Dom Gerharta Hauptmanna. Jelenia Góra 2018.
- Martin Machatzke (Hg.): Gerhart Hauptmann Notiz-Kalender 1889-1891. Frankfurt/M: Propyläen Verlag 1982.
- Will-Erich Peuckert: Zu Carl Hauptmann, Akademie der Künste (AdK) Sammlung zum CH-Archiv 130.
- Maria Rohne: Briefe an Carl Hauptmann, Akademie der Künste (AdK) CHA K 84.
- Maria (Rohne) Hauptmanns Erinnerungen an den Dichter, Akademie der Künste (AdK) CHA 108.
- Peter Sprengel: Gerhart Hauptmann. Bürgerlichkeit und großer Traum. Eine Biographie. C.H.Beck: 2012.
- Peter Sprengel: Der Künstler stand auf hoher Küste. Gerhart Hauptmann im Dritten Reich. Berlin Propyläen 2009.
- Anna Stroka: Gerhart Hauptmanns Beziehungen zu seinem Bruder Carl und zu Hermann Stehr. In: Białek Edward, Eugeniusz Tomiczek (Hg.): Orbis Linguarum, Vol. 24, Wrocław – Legnica: ATUT 2003.

²⁷ Maria Hauptmann (wie Anm. 26).

²⁸ Carl Hauptmann an S. Fischer zitiert nach Eberhard Berger, Elfriede Berger (wie Anm. 18), S. 87.

Schlüsselwörter

Carl Hauptmann, Gerhart Hauptmann, Maria Rohne (Hauptmann), das schwierige Verhältnis der Brüder

Abstract

Carl and Gerhart Hauptmann. The challenging relationship of the brothers.

My article is based on my dissertation entitled *Transcription and commentary on Maria Rohne's letters addressed to Carl Hauptmann in the years 1907-1921*. The dissertation was prepared as a part of German-Polish project aiming to research the literary legacy of Carl Hauptmann. In my article I'm focusing on the complex and challenging relationship of Carl and Gerhart Hauptmann. Moreover, special attention is drawn to the period of Carl and Gerhart Hauptmann's childhood and schooldays, then career decisions and their literary work. The article attempts to analyse the entire life of Carl and Gerhart Hauptmann; still, the main emphasis is placed on their difficult relations. The article aim to familiarise readers with Gehart and Carl Hauptmann, whose work has remained overshadowed by the popularity of the younger brother – Gerhart Hauptmann.

Keywords

Carl Hauptmann, Gerhart Hauptmann, Maria Rohne (Hauptmann), challenging relationship of the brothers

Marta Filipowska (<https://orcid.org/0000-0001-9699-1272>)
Uniwersytet Wrocławski

Carl Hauptmanns Muse Anna Teichmüller – ein Porträt

Anna Teichmüller, die älteste Tochter des bekannten Philosophen, Pädagogen und an der Universität in Basel tätigen Professoren Gustav Teichmüllers, wurde am 11. Mai 1861 in Göttingen geboren. Am 2. Oktober 1862 kam ihre Schwester Lina zur Welt. In demselben Jahr, eine Woche nach der Geburt der zweiten Tochter, starb Anna von Cramer, die 20-jährige Ehefrau von Gustav Teichmüller, deren Tod die Erschütterung und daraus resultierende anderthalbjährige Pause in der akademischen Tätigkeit von Professor Teichmüller verursacht haben sollte. Diese Zeit verbrachte Gustav Teichmüller im Orient, nachdem er seine zwei Töchter unter Obhut seiner Schwägerin Caroline (Lina) von Cramer lies. Trotz einiger Schwierigkeiten und dem anfänglichen Widerstand des Schwiegervaters¹ heirateten die beiden nach Gustavs Rückkehr.

1868 wurde er an die Universität in Basel berufen, wo er den nichtgesetzlichen Lehrstuhl für Philosophie übernehmen sollte, was mit einem Umzug der ganzen Familie nach Basel verbunden war. Das niedrige Gehalt an der dortigen Universität war der wichtigste Entscheidungsfaktor zu dem nochmaligen Wohnortwechsel und Umzug nach Dorpat/Tartu in Estland. Dort blieben die Teichmüllers bis zum Gustavs Tod im Jahre 1888.

Aus der Ehe mit Lina kamen sieben weitere Kinder zur Welt, fünf von ihnen im Abstand von einem Jahr: der älteste Sohn Georg geboren 1871, danach Hans, Wilhelm, Olga und Sophie (genannt „Sonnie“ oder „Sonja“). Hertha ist 1881 geboren. Die ein Jahr jüngere Iduna starb vier Monate nach ihrer Geburt.

Die meisten Informationen über die Familie Teichmüller beziehen sich vor allem auf den Vater Gustav. Über die Komponistin Anna sind nur knappe Einträge in den Musiklexika vorzufinden, z. B. *Komponistinnen von A-Z*² aus dem Jahr 1988:

„Teichmüller, Anna (1861 – nach 1900). Die deutsche Komponistin und Musikpädagogin wurde am 11. Mai 1861 in Göttingen geboren. Ihr Musikstudium absolvierte sie in Jena, Berlin und anderen Städten. Um die Jahrhundertwende ging sie nach Schreiberhau (Riesengebirge) und arbeitete dort als Musiklehrerin. Sie komponierte Vokalmusik, einige Klavierwerke sowie eine Oper. Der Zeitpunkt ihres Todes ist unbekannt.“³

¹ Heiner Schwenke: Gustav Teichmüller – Die Rettung der Person. In: E. Angehrn/W. Rother (Hg.): Philosophie in Basel. Basel: Schwabe 2011, S. 21.

² Antje Olivier und Karin Weingartz-Perschel (Hg.): *Komponistinnen von A-Z*. Düsseldorf 1988, S. 328.

³ Ebd.

Der Transkription und Analyse der Briefe von Anna Teichmüller an Carl Hauptmann aus den Jahren 1899–1920, die den Hauptteil meiner Doktorarbeit bilden, sind biographische Informationen zu entnehmen, die als Ergänzung einiger bisherigen Lücken im Lebenslauf der Komponistin gelten können. Obwohl die ersten musikalischen Erfahrungen, sowie ihre Musikausbildung bis zur Zeit in Schreiberhau bis heute bedauerlicherweise offen bleiben, erwähnte Anna Teichmüller an vielen Stellen in den Briefen an Carl Hauptmann zwei von zehn Geschwistern ihrer früh verstorbenen Mutter, Anna Teichmüller, geb. von Cramer: Tante Sascha (Alexandra) und Tante Olga, die wahrscheinlich einen bedeutenden Einfluss auf ihre ersten Schritte in der Welt der Musik ausübten.

Aus den Briefen geht es eindeutig hervor, dass die Komponistin im engen Kontakt mit ihren beiden Tanten stand. An Tante Sascha konnte sich Anna Teichmüller wenden, wenn sie Geld für die Finanzierung ihrer Reisen brauchte. Ein Zeugnis davon ist in einem Brief aus dem Jahr 1914 zu finden, in dem die Komponistin von der schwierigen materiellen Lage Carl Hauptmanns und ihren Versuchen, dem Dichter zu helfen, berichtet:

„Du lieber Guter! Deinen Brief hier verspätet nachgeschickt erhalten! Oh wenn ich helfen könnte! Hab mich zermartert nach Aussichten __ nichts mehr offen. Jetzt habe ich an Fräulein Sachs gedacht, die neben Meißner im Thurmhäuschen (in Breslau) | wohnt. Aber du müßt dich direct an sie wenden, ohne mich zu nennen – nur daß ich denke, daß solch ein Mensch doch wohl die Möglichkeit und zugleich so viel Hochherzigkeit hätte sich eine Freude damit zu machen einem solchen Künstler zu helfen | in augenblickl. Verlegenheit. Ich bin früher gekommen mit 300 Mk die mir die gute T. Sascha geliehen. Die Reise hab ich 3 L Classe gemacht, auch in Italien, nur um auszukommen – hier lebe ich als Gast – ich muß noch zurück – wenn ich dir auch schickte was ich hier habe – es würde | dir nicht helfen, aber mich in völlige Abhängigkeit bringen.“⁴⁴

Die zweite von den Tanten, Olga, bewohnte ein Haus in der Nachbarschaft der Komponistin. Ihre häufige Anwesenheit in der Nähe von Anna Teichmüller übernahm die Funktion der eigenen Familie, für deren Gründung sich die Komponistin nie entschied. Die beiden Frauen besuchten sich gegenseitig und unterstützten einander im Alltag. In einem Brief an Carl Hauptmann schrieb die Komponistin: „Ich begleite jetzt immer Olga nach Haus weil sie sich fürchtet, und dabei hab‘ ich auf dem Rückweg selbst Angst an der dunklen Ecke, wo ich sonst immer von dir beschützt bin.“⁴⁵

In einem anderen Brief berichtete sie dem Dichter:

„Die schönsten und liebsten Wünsche für das liebe Kind! Und hab Dank für die Nachricht, die so lieb kam. Den ganzen Morgen hatte ich draußen unter den Bäumen gesessen und genäht in stillen Gedanken – und hörte die Vögelchen so selten lieblich und eifrig unter sich zwitschern und plaudern – da kam T. Olga und brachte mir deinen Brief – der kam ganz in ein stilles liebendes Herz herein. Behüte Gott unser Schreiberhauer Kinchen und Euch und uns mit! An Maria schreibe ich direkt und auch T. Olga will selbst schreiben.“⁴⁶

⁴ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, 7.05.1914; AdK K158 CHA.

⁵ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, ohne Datum; AdK K158 CHA.

⁶ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, angeblich nach 4.09.1910; AdK K158 CHA.

In den Briefen an Carl Hauptmann skizzierte Anna Teichmüller das Porträt ihrer Tante als einer aktiven Frau mit starkem Charakter, gutmütiger Natur und großem Sinn für Humor:

„Tante Olga kam aus Norwegen, wo sie zwischen Gletschern gelebt hat. Marischa und ich hatten sie schon den Tag vorher erwartet aber sie war nicht gekommen, als wir nun morgens am Frühstück auf dem Balkon saßen hören wir plötzlich einen Wagen, ja er ist schon vor dem Hause, fährt wie zögernd von der einen Pforte zur zweiten. Wir beide zugleich: sollte das vielleicht gar? . . . Es strömte der Regen, Verdeck und Schutzleder ließ Niemand sehen. Da kommt eine Hand heraus, eine schmale leidensvolle Hand, die zitternd und doch sicher im Griff den Lederriemen abzuheben sich bemüht. Ich rufe: ihre Hand! ihre Hand! Und stürze hinunter – und wirklich, wie ein Schatten steigt die schmale Gestalt heraus, unsere gute Tante Olga und lacht in ihrer | drolligen Art und begrüßt uns mit ihrer sicheren fröhlichen Miene und sieht abgezehrt und bleich aus als ob die Kälte und die Uebermüdungen sie fast umgebracht haben und deren triumphierende Seele sich nicht umbringen läßt.“⁷

Die jüngeren Schwestern der Mutter von Anna Teichmüller, Emilia und Olga von Cramer aus Petersburg, erteilten angeblich Gesangunterricht. Es ist möglich, dass eben aus diesem Grund die Musik im Anna Teichmüllers Leben schon von Kindheit an präsent war.

Nach dem Tod von Gustav Teichmüller 1888 zog seine Frau Lina mit ihren acht Kindern von Dorpat nach Jena. Die an der estländischen Universität geschlossene Freundschaft mit Professor Alexander Brückner und dessen Umzug nach Jena 1891 nach der Ablehnung der Stelle in Kasan determinierten die Wahl des nächsten Wohnorts der ganzen Familie Teichmüller. Die Familienbeziehungen zwischen Teichmüllers und Brückners sind nach der Heirat von Gustavs Tochter Hertha und Alexanders Sohn Arthur noch enger geworden. Einerseits sollte die Jenaer Zeit für Anna eine Wende gewesen sein, andererseits aber sollten die Änderungen Ruhe gebracht haben. Das Familienleben stellte sie nach schwierigen Erlebnissen in den Vordergrund, indem sie ihrer Stiefmutter Lina bei der Geschwistererziehung half. Gleichzeitig schloss sie ihr Musikstudium ab. In den Briefen an Carl ist es sichtbar, dass das Familienleben für die Komponistin von großer Bedeutung sein musste. An vielen Stellen berichtete sie ihrem „liebsten Freund“ von den wichtigsten Ereignissen aus dem Leben ihrer Familienmitglieder, wie z. B. Geburt der Kinder, Erinnerung an den Tod ihres Bruders Hans oder Reisen mit Tante Olga. In einem Brief aus dem Jahr 1909 beschrieb sie bildhaft die Atmosphäre im Haus gleich nach der Geburt des zweiten Sohnes ihrer Schwester, Hertha Brückner:

„Heute Lieber! eine frohe Nachricht. Hertha und Arthur haben ein zweites Söhnchen! Und Hertha geht's soweit gut. Wir bekamen die Botschaft hier drolligerweise durchs Telephon – beide Häuser sind verbunden. Dort stand Arthur und hier Willi – und ich, die zufällig grade die Treppe herunter kam und mich dann ganz leise herzu machte, da er schon das Ding am Ohr hatte, ich sah gleich an dem frohen warmen Schein der über sein Gesicht ging, worum es sich handelte – und hörte es gleich an dem beweg-

⁷ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, ohne Datum; AdK K158 CHA.

ten Klang der Stimme als er sagte: wir freuen uns sehr! – Sehr schön! – gratulieren herzlich!“⁸

Anna Teichmüller öffnete Carl Hauptmann ihre Seele, indem sie dem Dichter von den innigsten und intimsten Erlebnissen und Eindrücken berichtete. Ein Beispiel dafür ist in einem angeblich vor 1908 entstandenen Brief zu finden, in dem sie sich an die Zeit kurz nach dem Tod ihres Bruders Hans erinnert: „Ich hab‘ solche Sehnsucht zurückzukehren und doch ist sie gemischt mit Furcht – wie damals als ich nach meines Bruders Hans Tod kam – und dachte, daß solch ein trauriger Mensch nicht in Euren Kreis paße, wo das frohe Schaffen herrscht.“⁹

Aus den Briefen taucht ein Porträt eines Familienmenschen auf, der jedoch genauso oft von dem Bedürfnis der Einsamkeit berichtet. In einem Brief aus dem Jahre 1909 schrieb sie an Carl: „Ich brauche immer die Einsamkeit, unter viel Menschen, auch wenn sie noch so lieb sind, schrumpfe ich ganz zusammen – in der Einsamkeit fange ich an wieder zu wachsen und zu blühen.“¹⁰

In einem anderen Brief gestand sie:

„Aber du, mein lieber Herzensfreund, du hast eine Sprache wie die Musik und wie die Natur. Deshalb liebe ich dich auch so. Mehr wie alle die anderen Menschen. Du bist ein Mächtiger und führst die Seele wohin du willst. In Leid und Lust. In Höhen und in Abgründe. In Nacht und in Sonne. Ja, in Verzweiflung und in Seeligkeit. Warum klage ich denn, daß ich einsam bin? „Is gut, einsam sein“. Und seit meiner Kindheit fühlte ich so. Aus meiner Einsamkeit habe ich mir Kraft und Glück geholt. Aber es ist ein Glück – nicht von dieser Welt. Nicht von der Menschenwelt. Und ich komme noch fremder zurück als ich gegangen bin (...)“¹¹

Das Jahr 1896 brachte mit sich eine weitere bedeutende Wende im Leben der 35-jährigen Komponistin, die sich seit diesem Zeitpunkt ganz der Musik widmete. Im Hause von Professor Alexander Brückner in Jena bei einer seiner Lesungen lernte sie Carl Hauptmann kennen, der sich gerade in den Monaten vom Februar bis zum Mai in der Stadt aufhielt.

Weitere Treffen, die danach folgten, steigerten die gemeinsame Faszination so sehr, dass sowohl Carl Hauptmann, als seine Ehefrau Martha, mehrmals die Einladung nach Schreiberhau wiederholten. 1899 traf Anna Teichmüller die Entscheidung für den Umzug ins Riesengebirge. Aus demselben Jahr stammt auch der erste bis heute aufbewahrte Brief an den Dichter:

„Telegram fra Wildemann Nr. 76
19Ord, indleveret den 10/7 1899 T. 15 M. RP Kr Hauptmann Sandweg bei Allinge
Bornholm Klos Hotel
Von wo Donnerstag Schiff? Oder Führer? Gruss. Anna“¹²

⁸ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, angeblich am oder nach dem 24.05.1909; AdK K158 CHA.

⁹ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, angeblich vor 1908; AdK K158 CHA.

¹⁰ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, 2.05.1909; AdK K158 CHA.

¹¹ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, ohne Datum; AdK K158 CHA.

¹² Telegramm: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, 10.07.1899; AdK K158 CHA.

Die Komponistin begann ihr Leben in Mittel-Schreiberhau, wo sie einen Teil des Hauses in der Nähe von Hauptmanns bewohnte. In Schreiberhau arbeitete sie als Musiklehrerin im Kinderheim¹³. Davon zeugen die Werke, die sie in der Schreiberhauer Zeit komponierte und wahrscheinlich auch den Kindern vorspielte – *Märchen-Singspiel* oder *Lieder Kindern gesungen*.

„Je höher und kühner meine Hoffnungen gestiegen waren, auch etwas zu machen, was wirklich etwas sein könnte, je näher ich mich schon dem frohen, froh angsten Anfangen fühlte – umso jähler fühle ich jetzt die völlige Entmuthigung überhaupt noch etwas zu leisten. Denn Psalme zu schreiben und Kindlieder das wäre etwas wenn man schon was geleistet hat – aber lebensstarke Sachen müssen auch einen ganz lebensstarken, jungen, selbstsicheren Menschen hinter sich haben (...)“¹⁴

In der Schreiberhauer Zeit entstanden die meisten Werke der Komponistin. Die Mehrzahl davon mit den Texten von Carl Hauptmann. Ihre Werke widmete Anna Teichmüller sehr oft ihren Familienmitgliedern, unter denen man die früher erwähnten Tanten – Olga und Emilia von Cramer – finden kann. *Lieder Kindern gesungen* widmete sie ihren Neffen und Nichten.

Die Schreiberhauer Zeit war für Anna die produktivste Zeit in ihrem musikalischen Schaffen. Hier, aufgrund der Inspiration von Carl Hauptmanns Werken, entstanden fast 150 Lieder für Singstimme mit Klavierbegleitung, Klavierstücke, eine Suite für Violine und Klavier sowie eine Osterkantate. Etwa die Hälfte ihrer Musikstücke enthält die Texte von Carl Hauptmann. Zwei nie im Druck erschienenen Werke – *Missa Poetica* und die Oper *Nal und Damajanti* – sind verloren gegangen.

Ihre Musikstücke konnte Anna Teichmüller dem Schreiberhauer Publikum während der zahlreichen Musikabende bei Hauptmanns präsentieren. In den Briefen an Carl Hauptmann sind viele Stellen zu finden, die von den Kontakten zu den anderen Künstlern aus dem Kreis um die Brüder Hauptmann zeugen. Ein Beispiel dafür sind die häufigen Erwähnungen von Paul Dubray und Briefwechsel der beiden: „Ich hörte von Dubray wie schön du gelesen hast – und welchen Eindruck alles gemacht hat – es war als hätte ich’s mit gehört.“¹⁵

In den Briefen an Carl Hauptmann kommen zahlreiche Erwähnungen der Kontakte mit Otto Modersohn vor, über den Anna mit Freude schrieb: „Lebewohl, sei gesund, sei froh, grüße den lieben Modersohn, sage ihm daß sein Bild mir immer und unendlich Freude macht. Dir schreiben könnte ich ohne Hand. Und muß doch aufhören.“¹⁶

In dem Tagebuch von Otto Modersohn taucht dagegen ein kaum positiver Notiz über Carl Hauptmann und seine Muse Anna Teichmüller auf:

„C. Hauptmann da. Ich finde ihn verändert. Er hat entschieden verloren. Er ist zu ehrgeizig, zu sehr Streber (...) Ihm imponieren die Grafen und Barone (...) Früher war es die edle Frau v. Köckritz, jetzt aber die ungarische Gesellschaft (...) Und das kommt

¹³ Wahrscheinlich war das Hermann Johanna Kinderheim in Ober-Schreiberhau.

¹⁴ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, angeblich vor 1908; AdK K158 CHA.

¹⁵ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, 19.09.1910, AdK K158 CHA.

¹⁶ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, 27.09.1906, AdK K158 CHA.

i. letzten Punkte alles durch Gerhart. Weil der in einem Schloß wohnt, möchte er auch ein Schloß bewohnen. Weil er das abenteuerliche Weib bei sich hat, lockt ihn auch ein solches 2.tes Weib. Die Rolle spielt bei ihm die „schöne“ Anna T.“¹⁷

Der ständige Kontakt mit den Schreiberhauer Künstlern und derer Begeisterung für ihr musikalisches Schaffen verbreitete ihr musikalisches Talent nicht nur in Schreiberhau, sondern auch in weiteren Kreisen. Max Marschalk, der Bruder von Margarete Marschalk, den sie bei Hauptmanns kennen lernte, war der Besitzer von „Drei Lilien Verlag“ und seit 1904 Herausgeber fast aller ihren Werke.

Große Anerkennung, die Anna Teichmüllers Schaffen im Künstlerkreis um Carl Hauptmann genoss, widerspiegelte sich nicht nur in der Zusammenarbeit mit Carl Hauptmann. Jean Paul D'Ardeschahs erwähnte sie in zwei Briefen an Carl Hauptmann aus dem Jahr 1910 und verriet ihm die Absicht, die Komponistin für einen internationalen Musikauftrag zu engagieren:

„(...) Wir befassen uns viel mit den Liedern von Anna Teichmüller, und sind schon mit mancher Seite ihrer so reichen Eigenart vertraut geworden. Unsere Anerkennung ist dabei noch beträchtlich gewachsen und auch der Wunsch, ihr persönlich zu danken. Gleichzeitig haben wir einen Vorschlag für sie, der sie vielleicht interessieren würde. Es handelt sich um die Vertonung einer begrenzten Anzahl von Gedichten, die für einen bestimmten Zweck bestimmt sind. Es soll daraus ein Spezialrepertoire gebildet werden, das die Aussicht hat, starke Aufmerksamkeit auf sich zu lenken und ein internationales Publikum zu fesseln, was natürlich ebenso der Sängerin wie der Komponistin zu Gute kommen würde.“¹⁸

Das Charakteristische für die Briefe von Anna Teichmüller an Carl Hauptmann ist ihre unveränderliche und im Laufe der Zeit nicht weniger intensive Bewunderung für den Dichter als Künstler und Person. Die Stellen, die ihr eigenes musikalisches Schaffen betreffen, sind von der kritischen Einstellung der eigenen Musikstücke gegenüber, dem Bedürfnis nach Unterstützung des Dichters und dem ständigen Streben nach Vergewisserung von Carl, dass ihre musikalischen Werke künstlerisch wertvoll sind, geprägt. In einem Brief aus dem Jahr 1909 schrieb die Komponistin:

„O, gewiß denke ich an „N“. Ja, ja, du bist im Feuer. Und wirst manches ausstehen. Aber das muß ja sein. Und du hast bei dir, was dich immer wieder erquicken und trösten wird. Ich habe Niemand bei mir. Aber: „wen du nicht verlässest, Genius“ das ist mein Lied. Ich habe große Niedergeschlagenheit durchgemacht. Fast Verzweiflung. Ich wollte meinen „N“ garnicht sehen, um nicht das Nichtigste auf der Welt zu sehen. Das was am Weitesten entfernt war von allem was mir vorgeschwebt hatte. Ich will's dir gestehen, daß dazu beigetragen hat, daß diese Musik sich deine Liebe nicht gewinnen konnte – die mir immer die entscheidendste Bekräftigung meiner inneren Stimme war.“¹⁹

¹⁷ Otto Modersohn: Aus dem Tagebuch, 25. September 1903 bis 29. April 1906, in: Elfriede Berger (Hg.): Carl Hauptmann und seine Worpsweder Künstlerfreunde. Bücher und Tagebuchblätter; 1. Oct. 1903; S. 327.

¹⁸ Izabela Surynt und Marek Zyburza (Hg.): Hochverehrter Herr Doctor. Jean Paul D'Ardeschahs Briefe an Carl Hauptmann 1909–1913. Neisse-Verlag 2007, S. 73-74.

¹⁹ Brief: Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, 18.04.1909; AdK K158 CHA.

Am 4. Februar 1921 starb Carl Hauptmann nach langer Krankheit und vielen Aufenthalten in Sanatorien und Hospizen. Der Tod ihres besten Freundes war für Anna Teichmüller ein großer Schlag und eine riesige Trauer. Sie begleitete ihn auf seinem letzten Weg und spielte Klavier bei seiner Beerdigung, die vier Tage nach seinem Tod stattfand.

Die Rekonstruktion des Lebenslaufes von Anna Teichmüller nach 1921 stößt auf viele Schwierigkeiten. Ihre Biographie bleibt lückenhaft und nur aufgrund von ein paar Tatsachen ist die Bestimmung ihres Aufenthaltes und ihrer Beschäftigung möglich. Die Daten der Publikationen ihrer Werke in den 20er Jahren legen die Vermutung nahe, dass sie nach dem Tode von Carl Hauptmann ihre musikalische Tätigkeit fortsetzte. Etwa 35 Werke von Anna Teichmüller sind heutzutage nicht mehr zu finden. Zu ihrem künstlerischen Schaffen gehören nicht nur Verse von Carl Hauptmann, sondern auch Gedichte von Conrad Ferdinand Meyer und von Hermann Löns, dessen Lieder in der Zeit des Dritten Reiches vom Bund Deutscher Mädel in den Arbeitslagern gesungen wurden.²⁰

Der Briefwechsel von Anna Teichmüller mit Maria Hauptmann (geb. Rohne) aus den Jahren 1924 – 1934 eröffnet eine neue Perspektive auf das Leben der Komponistin nach 1921. Anhand der 25 Briefe, die sich in der Berliner Akademie der Künste befinden und einen Teil des Carl Hauptmann Nachlasses bilden, lassen sich ein paar wichtige Vorgänge aus dem Leben von Anna Teichmüller rekonstruieren. In einem undatierten Kartenbrief aus dem Jahr 1925 steht eine lakonische Erwähnung ihres Aufenthalts in einem Kloster: „Liebste Maria, heut nur in Eil ein paar Worte ehe ich ins Kloster gehe. Die Pin bat mich, dich zu fragen, ob du diese pflanzen läßt, auf dem Kirchhof, es ist jetzt die Zeit dazu u. für Rosen könnte es leicht zu spät werden. Hast du wohl Anordnungen getroffen? 1000 Grüße! D. A.“

Ein bedeutender Teil dieser Korrespondenz enthält die Informationen über Carl Hauptmann und seinen Nachlass. Die Beteiligung der Komponistin an Ordnung des Nachlasses von Carl Hauptmann, sowie ihre Unterstützung der Bemühungen von Maria um die Herausgabe der Werke des verstorbenen Dichters sind in den Briefen sichtbar:

„[...] Jetzt wirst du wieder bei deiner schönen Arbeit sitzen. Glaube mir, Maria, daß wenn du da sitzt u. die geliebten teuren Schriftzüge entzifferst u. überträgst und der Inhalt sich streift und du froh bist dabei, oder bewegt, glaube, daß ich oft bei dir bin und mich mit freude, mit bewegt bin, dich nahe fühle.“²¹

Anna Teichmüllers Biographie in den 30er Jahren bedarf einer Ergänzung. Die einzige Spur und gleichzeitig ein Beleg für ihre musikalische Tätigkeit ist die Auflistung der in den Presseartikeln am häufigsten genannten Komponistinnen im Dritten Reich, die Claudia Friedel in ihrem Buch *Komponierende Frauen im Dritten Reich* darstellt.²²

Anna Teichmüllers Freundin, Maria Nietsch, bewarb sich mehrmals im Namen der Komponistin um die Spende „Künstlerdank“ beim Reichsministerium. Die aus

²⁰ Ilse Reicke: Die älteste deutsche Komponistin, In: Die Frau Jg. 48 H2 (Nov. 40), S. 59.

²¹ Brief: Anna Teichmüller an Maria Hauptmann (geb. Rohne), 1925, AdK K158 CHA.

²² Claudia Friedel: *Komponierende Frauen im Dritten Reich. Versuch einer Rekonstruktion von Lebensrealität und herrschendem Frauenbild.* Münster: LIT Verlag 1995, S. 211.

dem Jahr 1938 stammenden Dokumente sind mit dem Stempel des Dritten Reiches gekennzeichnet und sind ein Beweis für Annas schwierige materielle Lage in ihren letzten Lebensjahren, sowie ihre Gesundheitsprobleme im hohen Alter.

Seit 1899 und der Entscheidung für die Niederlassung in Mittel-Schreiberhau wechselte Anna ihren Wohnort nicht. Anna Teichmüller starb in ihrem Haus in Schreiberhau, am 6. September 1940, im Alter von 79 Jahren.

Primärliteratur

Briefe von Anna Teichmüller an Carl Hauptmann, AdK K158 CHA.

Briefe von Anna Teichmüller an Maria Hauptmann (geb. Rohne), AdK K158 CHA.

Sekundärliteratur

Antje Olivier und Karin Weingartz-Perschel (Hg.): *Komponistinnen von A-Z*. Düsseldorf 1988.

Claudia Friedel: *Komponierende Frauen im Dritten Reich. Versuch einer Rekonstruktion von Lebensrealität und herrschendem Frauenbild*. Münster: LIT Verlag 1995.

Heiner Schwenke: *Gustav Teichmüller – Die Rettung der Person*, In: E. Angehrn/W. Rother (Hg.): *Philosophie in Basel*. Basel: Schwabe 2011.

Ilse Reicke: *Die älteste deutsche Komponistin*, In: *Die Frau* Jg. 48 H2 (Nov. 40).

Izabela Surynt und Marek Zyburka (Hg.): *Hochverehrter Herr Doctor. Jean Paul D'Ardeschahs Briefe an Carl Hauptmann 1909 – 1913*. Neisse-Verlag 2007.

Otto Modersohn: *Aus dem Tagebuch*, 25. September 1903 bis 29. April 1906, In: Elfriede Berger (Hg.): *Carl Hauptmann und seine Worpsweder Künstlerfreunde*. Bücher und Tagebuchblätter, Berlin 2003.

Schlüsselwörter

Carl Hauptmann, Anna Teichmüller, Schreiberhau, Künstlerkolonie

Abstract

A portrait of Anna Teichmüller – Carl Hauptmanns Muse

This text presents the most important information from the biography of the German composer Anna Teichmüller (born 1861). The reconstruction is based on her letters to Carl Hauptmann from the years 1899–1920. Mutual inspiration of the two artists, their everyday life with all its difficulties or the unpublished facts from the life of Anna Teichmüller are only examples of topics that can be found in the correspondence.

Keywords

Carl Hauptmann, Anna Teichmüller, Schreiberhau, artists' colony

Michał Gaška (<https://orcid.org/0000-0003-4384-3756>)

Uniwersytet Wrocławski

Medizinische Fachbegriffe im audiovisuellen Übersetzen. Eine polykonfrontative Analyse am Beispiel der britischen Fernsehserie „Call the Midwife“ und ihrer Übersetzungen ins Deutsche, Niederländische und Polnische¹

1. Einleitung

Fernsehserien, die die Arbeitsatmosphäre einer bestimmten Berufsgruppe darstellen (vgl. Fluck 1976: 172f.; Pieczyńska-Sulik 2010: 165), erfreuen sich großer Beliebtheit. Die Zuschauer verfolgen gespannt Handlungen der Protagonisten, die als Juristen im Gerichtssaal, Chirurgen im Operationssaal, Ärzte in der Notaufnahme, Feuerwehrleute im Einsatz oder Ermittler im Verhörsraum tätig sind, und warten ungeduldig auf jede neue Folge. Da diese Fernsehserien das Arbeitsmilieu bestimmter Arbeitsgruppen ausmalen, wird von den Protagonisten berufsspezifischer Fachjargon gebraucht, um die Authentizität der Gestalten zu verstärken. Dadurch hat der Zuschauer den Eindruck, dass er mit echten Ärzten, Juristen usw. zu tun hat. Aus diesem Grund tauchen in den Fernsehserien viele Fachtermini auf, die recht häufig eine Herausforderung für den Übersetzer darstellen.

Der vorliegende Beitrag setzt sich mit der Problematik des Übersetzens von Fachbegriffen im audiovisuellen Übersetzen auseinander. Analysiert werden ausgewählte Dialogen aus der ersten Staffel der britischen Fernsehserie *Call the Midwife*, die eine Adaptation des gleichnamigen Romans von Jennifer Worth ist. Sowohl der Roman, als auch die Fernsehserie handeln vom Leben der Hebammen, die in den späten 50er Jahren im Armenviertel East End in London tätig waren.

In jedem Sprachgebiet wird eine bestimmte Form der audiovisuellen Übersetzung bevorzugt². Daher spricht man oft von den sog. Untertitelungs- und Synchronisationsländern. Im vorliegenden Beitrag wird jedoch ausschließlich

¹ Dieser Beitrag ist eine verkürzte und bearbeitete Fassung der Masterarbeit unter dem Titel „Medische vaktermen in het audiovisuele vertalen naar aanleiding van de Nederlandse en Poolse versies van de Britse tv-serie *Call the Midwife*“, die unter der Betreuung von Dr. Jacek Karpiniński verfasst und am 13.06.2017 erfolgreich verteidigt wurde.

² Im deutschen Sprachgebiet wird im Fernsehen Synchronisation, im niederländischen interlinguale Untertitelung und in Polen Voice-over bevorzugt (vgl. Jüngst 2010: 4; Plewa 2014: 336).

die interlinguale Untertitelung der Fernsehserie behandelt. Der Grund dafür liegt darin, dass die verschiedenen Formen der audiovisuellen Übersetzung (d. h. die Untertitelung, Synchronisation und Voice-over) sich technisch voneinander unterscheiden, sodass andere Kriterien zu ihrer Untersuchung herangezogen werden müssten.

Der Analyse werden die Fassungen der Fernsehserie in deutscher, niederländischer und polnischer Sprache unterzogen. Das Augenmerk wird auf die in der Fernsehserie vorkommenden Fachtermini gerichtet, die der Benennung von medizinischen Instrumenten und Zubehör, sowie Erkrankungen und krankhaften Zuständen dienen. Dabei wird der Einfluss des Bildes auf den Übersetzungsprozess und die verwendeten Übersetzungstechniken in Betracht gezogen. Das Ziel des Beitrags ist zu veranschaulichen, mit welchen Übersetzungstechniken die analysierten Fachtermini übersetzt wurden und welchen Einfluss die Beschränkungen, die die interlinguale Untertitelung dem Übersetzer auferlegt, dabei hatten.

2. Das audiovisuelle Übersetzen

Das audiovisuelle Übersetzen ist ein relativ neuer Zweig der Übersetzungswissenschaft. Es stellt eine besondere Art des Übersetzens dar, die zwei Aspekte zusammenhält:

Einerseits wird die audiovisuelle Übersetzung mit den Problemen, die auch bei anderen Textsorten auftreten und die durch die allgemeine Übersetzungstheorie definiert wurden, konfrontiert, andererseits kommen die Spezifika dieser Übersetzungsart und die Beschränkungen, die die einzelnen Übersetzungsmethoden dem Translator auferlegen, hinzu (Korycińska-Wegner 2011: 62).

Tryuk (2008: 26) weist darauf hin, dass die Übersetzungswissenschaftler sich nicht einig sind, ob im Falle des audiovisuellen Übersetzens nur die sprachliche Ebene des Ausgangsmaterials übersetzt wird, oder auch der Zusammenhang zwischen der visuellen Ebene (dem Bild) und der auditiven Ebene (sowohl der verbalen als auch nonverbalen) des Ausgangsmaterials von Bedeutung ist. Auf der Gliederung der Übersetzungsformen nach Jakobson³ basierend, behauptet Tomaszekiewicz (2008: 67), dass das audiovisuelle Übersetzen als intersemiotisch bezeichnet werden muss. Als Begründung führt sie an, dass für diese Übersetzungsart die Tatsache charakteristisch ist, dass der Übersetzer seine Übersetzungsstrategien an die technischen Voraussetzungen anpassen muss. Somit muss er nicht nur den sprachlichen Aspekt, sondern auch andere Elemente in Betracht ziehen, die von Bedeutung sind, wie z.B. das Bild (Tomaszekiewicz 2008: 66). Obwohl das Bild eine große Rolle im audiovisuellen Übersetzen spielt, beruht die Aufgabe des Translators im Grunde genommen auf dem interlingualen Transfer, weil der Übersetzer aus technischen Gründen in die visuelle Ebene nicht eingreifen kann. Immerhin muss der Übersetzer Rücksicht auf das Bild

³ Es geht um die intralinguale, interlinguale und intersemiotische Übersetzung.

nehmen, weil beim audiovisuellen Übersetzen der Text mit dem Bild zusammenhängt und das Verhältnis, das zwischen diesen zwei Elementen besteht, entscheidend im Entscheidungsprozess bezüglich der zu verwendenden Übersetzungstechniken ist (vgl. Tomaszkiwicz 2008: 97).

Pisarska und Tomaszkiwicz (1998: 205) gehen davon aus, dass das audiovisuelle Übersetzen eher der Adaptation und nicht dem traditionellen Übersetzen gleicht, weil der Ausgangstext zu vielen Änderungen unterzogen wird. Beim audiovisuellen Übersetzen sind die Übersetzer genötigt, bestimmte Änderungen vorzunehmen, weil die technischen Voraussetzungen sie dazu zwingen. Darum neigen manche Übersetzungswissenschaftler, diese Übersetzungsart eben als Adaptation zu bezeichnen. Abgesehen von der Tatsache, ob dieser Prozess als Übersetzen oder als Adaptation aufgefasst wird, hat der Übersetzer mit einem sprachlichen Transfer zu tun. Zur Verfügung stehen ihm bestimmte Techniken und Methoden, die die Rezeption des audiovisuellen Produkts denjenigen ermöglichen und erleichtern, die der Ausgangssprache nicht mächtig sind. Darunter werden die meist verbreiteten Methoden, wie Untertitelung, Synchronisation und Voice-over gemeint (Tomaszkiwicz 2008: 101)⁴.

2.1. Interlinguale Untertitelung

Bei der interlingualen Untertitelung geht es um eine verkürzte Übersetzung der Film-dialoge, die als Text in Form der Untertitel auf dem Schirm zu sehen ist, während der Film mit der originellen Dialogspur ausgestrahlt wird (Jüngst 2010: 25). Wegen der begrenzten Zeichenanzahl in einer Zeile müssen manche Fragmente ausgelassen oder in eine verkürzte Version umgeformt werden (Tomaszkiwicz 2008: 112f.). Es geht aber in keinem Fall um eine Zusammenfassung des Inhalts, weil der Zuschauer den Eindruck haben muss, dass er mit Dialogen zu tun hat (Tomaszkiwicz 2008: 115). Die Verdichtung wird vor allem dadurch erzielt, dass redundante Fragmente ausgelassen werden (vgl. Jüngst 2010: 37). Es wurde berechnet, dass gewöhnlich 30-40% des Ausgangstextes im Übersetzungsprozess ausgelassen wird (Tomaszkiwicz 2008: 113).

2.2. Die Rolle des Bildes im audiovisuellen Übersetzen

Der Film wird als ein System der sozialen Kommunikation⁵, d. h. der Überlieferung von Informationen durch Kommunikation zwischen dem Absender und dem Empfänger von Medien, bezeichnet, weil der Film solche Kanäle wie Kino oder Fernsehen verwendet (Pisarek 2006: 58). In solch einem System wird ein

⁴ Da in diesem Beitrag nur die interlinguale Untertitelung der erwähnten Fernsehserie analysiert wird, wird in den folgenden Teilen des Artikels nur auf diese Form des audiovisuellen Übersetzens näher eingegangen.

⁵ Diese Behauptung gilt auch für Fernsehserien. Tomaszkiwicz (2008: 55) ist der Ansicht, dass eben das Fernsehen am Konstruieren der sozialen Kommunikation teilhat und dass der Film ausschließlich ein Kunstwerk ist.

Film als eine externalisierte Botschaft bezeichnet. Diese Botschaft ist ein mentales Konstrukt, das im Kopf des Absenders sich befindet. Er vermittelt die Botschaft mithilfe verschiedener Mittel und dieser Prozess wird als Externalisierung der Botschaft des Senders bezeichnet. Der Empfänger hat keinen direkten Zugang zu dieser Botschaft. Er ist nur imstande diese Botschaft aufgrund der Ausdrücke zu rekonstruieren, die der Absender ihm präsentiert. Plewa (2016: 76) unterscheidet vier Arten von diesen Ausdrücken:

- visuelle Ausdrücke,
- auditive Ausdrücke,
- olfaktorische Ausdrücke,
- kinetische Ausdrücke.

Da die visuellen und auditiven Ausdrücke von äußerster Wichtigkeit sind und den größten Einfluss auf den Übersetzungsprozess haben, werden in diesem Beitrag ausschließlich diese Arten von Ausdrücken in Betracht gezogen.

Die visuellen Ausdrücke werden weiter gegliedert in (Plewa 2015: 77):

- sprachliche Ausdrücke, womit geschriebene Texte gemeint werden (d. h. der Titel des Films, Passagen der Zeitungsartikel, Fragmente der Briefe, Namen der Straßen und Gebäude, Dokumente o. Ä., die im Film aufgezeigt werden.)
- nicht-sprachliche Ausdrücke (d. h. die Komposition von Bildern und Szenen).

Die auditiven Ausdrücke werden dann eingeteilt in (Plewa 2015: 76):

- sprachliche Ausdrücke, worunter gesprochene Texte verstanden werden (d. h. Dialoge, Narration, verbale Geräusche wie z. B. Gespräche im Radio oder Fernsehen im Hintergrund),
- nicht-sprachliche Ausdrücke (d. h. Musik, akustische Effekte, nonverbale Geräusche in der Umgebung).

Das audiovisuelle Übersetzen wird als eine besondere Übersetzungsart bezeichnet, wobei der Ausgangstext (d. h. die Dialoglisten) mit anderen Kommunikationsmitteln zusammenhängt, wie z. B. Geräuschen (sog. auditiven Ausdrücken) oder Bildern (sog. visuellen Ausdrücken). Samt diesen Kommunikationsmitteln bildet der Ausgangstext den Inhalt. Gambier (2009: 17) bezeichnet dies als eine multi-semiotische Mischung verschiedener Codes. Außer den Bildern und Geräuschen meint er unter diesen Codes auch Farben, Proxemik und Handlung. Im Falle des Übersetzens von einem Film oder einer Fernsehsendung wird von der klassischen Behauptung abgegangen, wonach der Übersetzungsprozess mit der Übertragung von einer Sprache in die Andere gemeint wird. Tomaszkiwicz (2009: 100) stellt stattdessen vor, das audiovisuelle Übersetzen als einen Transfer zwischen zwei semiologischen Komplexen zu beschreiben:

semiologischer Ausgangskomplex \longrightarrow semiologischer Zielkomplex⁶

⁶ In ihrer vorigen Publikation nennt Tomaszkiwicz diese Komplexen *semiologischer Komplex A* und *semiologischer Komplex B* (Pisarska / Tomaszkiwicz 1998: 214), aber die oben erwähnten Bezeichnungen scheinen deutlicher zu sein.

Diese Übersetzungsart betrifft demnach nicht nur die sprachliche Ebene, sondern auch verschiedene semantische Systeme. Deshalb betont Tomaszkiwicz, dass bei der Analyse der audiovisuellen Übersetzung außer der sprachlichen Ebene auch die ganze audiovisuelle Information, um präzise zu sein, das Verstehen dieser Information vom Zuschauer, berücksichtigt werden muss (Pisarska / Tomaszkiwicz 1998: 214).

Beim audiovisuellen Übersetzen wird der Ausgangstext verschiedener Änderungen unterzogen, worauf vor allem folgende Faktoren Einfluss haben (Pisarska / Tomaszkiwicz 1998: 215):

- die Art des Produkts, das übersetzt wird (Fernsehserie, Film, Werbung),
- das Ziel, das mithilfe des Produkts realisiert wird (informieren, amüsieren, bewegen usw.),
- das Verhältnis zwischen der sprachlichen und der visuellen Ebene.

Da der letzte Aspekt von größter Bedeutung für die in diesem Beitrag dargestellte Analyse ist, wird auf die zwei vorigen nicht näher eingegangen. Pisarska und Tomaszkiwicz (1998: 215f.) schlagen fünf Aspekte vor, wodurch sich dieses Verhältnis äußert:

1. parallele Bedeutung – die sprachliche und visuelle Ebene sind Quelle von Information, aber jede getrennt, d. h. sie funktionieren unabhängig voneinander,
2. Komplementarität – die sprachliche und visuelle Ebene ergänzen einander und die Bedeutung ergibt sich aus der Relation zwischen diesen Ebenen,
3. interpretatives Verhältnis – die sprachliche Ebene liefert unentbehrliche Information, um das Bild verstehen zu können; das Bild illustriert, was gesagt wird,
4. Äquivalenz – die visuelle und sprachliche Ebene sind Quelle derselben Information,
5. Widerspruch – die sprachliche Ebene liefert Information, die im Widerspruch steht damit, was auf dem Bild gezeigt wird.

Das Verhältnis zwischen der sprachlichen und visuellen Ebene spielt eine wichtige Rolle im Übersetzungsprozess. Aufgrund dessen beschließt der Übersetzer, welche Elemente der sprachlichen Ebene unentbehrlich im Zieltext sind, welche Elemente der visuellen Ebene kompensiert und welche hinzugefügt werden müssen, damit der Zuschauer das Bild richtig verstehen kann (Pisarska/ Tomaszkiwicz 1998: 216).

3. Hauptmerkmale der medizinischen Terminologie⁷

Es lässt sich nicht leugnen, dass die wissenschaftliche Medizin in der Antike wurzelt. Hippokrates, der größte Arzt des Altertums und Autor des Eides, der von jedem Arzt abgelegt wird, wird als derjenige betrachtet, der dieses Fachgebiet von der

⁷ Die medizinische Terminologie, geschweige die medizinische Fachsprache, stellt ein umfangreiches Thema, dessen Umfang weit über diesen Beitrag hinausgeht. Ausführlich über die medizinische Fachsprache schrieb u. a. Hüging (2011), Wiese (1994), Murken (1994), Porep und Studel (1974) und Lippert (1978).

Philosophie, d.h. von der allgemeinen Wissenschaft abgetrennt habe. Medizin bildet demnach „das erste Fachgebiet, das sich im Vollzug der geistigen Arbeitsteilung schon während der klassischen Blüte des griechischen Geistes vom allgemeinen Denken abgespalten hat“ (Michler / Benedum 1972: 8). Im Mittelalter kam dem Griechischen das Latein hinterher. Die gebräuchlichen griechischen Bezeichnungen für Organe wurden entweder beibehalten, wie *hepar* (gr. *ήπαρ*) – Leber, teilweise latinisiert, wie z. B. *oesophagus* (aus gr. *οισοφάγος*) – Speiseröhre; es wurden auch neue Bezeichnungen gebildet, wie *musculus* – Muskel (Lippert 1978: 92). Aus diesem Grund basiert die medizinische Terminologie im großen Ausmaß auf dem Wortschatz griechisch-lateinischer Herkunft. Obwohl sich die Nationalsprachen in der Wissenschaft im 18. Jahrhundert durchzusetzen begannen und an Bedeutung gewannen, wurden die griechisch-lateinische Termini nicht durch allgemeinsprachliche Ausdrücke ersetzt (Fluck 1976: 91). Für die Beibehaltung der Termini griechisch-lateinischer Herkunft sprach ihr internationaler Charakter. Demzufolge sind Internationalismen eine sehr häufig vorkommende Erscheinung in der medizinischen Fachsprache.

Wie jede Fachsprache, verfügt auch die medizinische Fachsprache über eine bestimmte Anzahl von vereinbarten Informationseinheiten, die die Kommunikation und den Wissensaustausch unter Fachleuten ermöglichen. Diese Informationseinheiten, also die Fachtermini bilden den Fachwortschatz eines bestimmten Fachgebietes (Kilian 2012: 26). Medizinischer Fachwortschatz umfasst Bezeichnungen für Gegenstände, Zustände und Prozesse, die Bezug haben auf Heilkunde. Den Kern des medizinischen Wortschatzes bilden Bezeichnungen für Körperteile und Organsysteme, Krankheitseinheiten und Syndrome, Operationsprozesse und –techniken, Symptome, Untersuchungsmethoden und –prozesse, Instrumente und Heilmittel (Wiese 1994: 14f.). Der ganze medizinische Wortschatz – inklusive der medizinischen Begriffe aus den Grenzgebieten, wie Physik, Biochemie, Psychologie, Soziologie usw. – umfasst ungefähr 500.000 Termini (Fluck 1976: 91). Im engeren Sinne zählt der medizinische Fachwortschatz ungefähr 80.000 Bezeichnungen für Heilmittel, 10.000 Bezeichnungen für Körperteile und Organe, 20.000 Bezeichnungen für Organfunktionen und 60.000 Krankheitsbezeichnungen (Lippert 1978: 86v.).

4. Fachwortschatz in nicht fachlichen Texten

Fachsprachen sind „Erscheinungsformen der Sprache, die der sachgebundenen Kommunikation unter Fachleuten in den verschiedenen Bereichen von Wissenschaft und Technik, Wirtschaft, Politik und Kultur dienen“ (Schmidt / Scherzberg 1968: 66). Fachtexten enthalten eine große Anzahl von Fachbegriffen, die die „präzise und differenzierte Bezeichnung der Sachverhalte, die bei der sprachlichen Kommunikation unter wissenschaftlichem und fachbezogenem Aspekt nötig ist“ ermöglichen (Schmidt/ Scherzberg 1968: 67). Fachtermini können aber auch in nicht fachlichen Texten vorkommen, wie z. B. in der schönen Literatur. In solchen Texten

üben sie aber eine ganz andere Funktion aus, als in fachlichen Texten. Sie fungieren nicht mehr als Mittel der Kommunikation unter Fachleuten, sondern als „Medium für wissenschaftlich interessierte Schriftsteller“ (Kalverkämper 1998: 721). Der Empfänger des nicht fachlichen Textes, in dem Fachwortschatz vorkommt, ist meistens kein Experte im betreffenden Fachgebiet. Deswegen verfügt er über kein fachliches Vorwissen. Dieses Vorwissen wird von ihm auch nicht verlangt (Faulseit / Kühn 1969: 29f. nach Pieczyńska-Sulik 2010: 166). Der Fachwortschatz tritt in den Texten als Stilmittel auf, wodurch sog. Arbeitsatmosphäre geschaffen wird (Faulseit / Kühn 1969: 29 nach Pieczyńska-Sulik 2010: 166). Dank der Fachsprache wird ein realistisches oder ein wirklichkeitsnahes Milieu dargestellt, was die Authentizität und die Überzeugungskraft des Textes unterstützt. Durch den Gebrauch von Fachtermini wird die Beschreibung deutlicher und lebendiger gemacht (vgl. Pieczyńska-Sulik 2010: 167; Liimatainen 2013: 57). Der Fachwortschatz ist vor allem in der realistischen und naturalistischen Literatur, wie bei Émile Zola, oder in historischen Romanen und Science-Fiction-Romanen, wie bei Jules Verne, zu finden (vgl. Kalverkämper 1998: 721, 724; Pieczyńska-Sulik 2010: 166). Neben einigen Fachwörtern können auch längere Passagen „mit fachlichen Ausführungen zu fachlich interessierenden Phänomenen und beruflichen Aktivitäten“ vorkommen (Kalverkämper 1998: 723; vgl. Liimatainen 2013: 59), in denen Fachbegriffe verwendet werden.

Die Fachsprache kommt nicht nur in der Literatur vor, sondern auch in Filmen und Fernsehserien, in denen das Arbeitsmilieu einer bestimmten Berufsgruppe präsentiert wird. Als Beispiele können hier Krimi-Serien, wie z. B. *Law & Order* und *How to Get Away with Murder* oder Arzt-Serien, wie *Private Practice*, *Grey's Anatomy* und *Call the Midwife* genannt werden, die sich einer großen Beliebtheit bei den Zuschauern erfreuen. Die zahlreichen Fachtermini werden hier verwendet, um die Arbeitsatmosphäre zu schaffen und die Authentizität zu verstärken. Im Gegensatz zu Romanen werden die Fachwörter im Fall der Filme und Fernsehserien durch das Bild unterstützt, wobei das Verhältnis zwischen der sprachlichen Ebene (z. B. der Dialoge) und der visuellen Ebene (dem Bild) auf verschiedene Art zum Ausdruck kommen kann.

Fachtermini, die in nicht fachlichen Texten vorkommen, stellen eine Herausforderung für den Translator. Das Übersetzen von Fachbegriffen in literarischen, aber auch in audiovisuellen Texten⁸, stellt nicht nur „die allgemeine Sprachkompetenz des Übersetzers auf die Probe, sondern auch seine Sach- und Fachkompetenz“ (Liimatainen 2013: 62). Vom Translator, der im Zentrum des Translationsgefüges⁹ steht und „als Subjekt bestimmter kognitiv-kommunikativer Aktivitäten“ fungiert

⁸ Ein audiovisueller Text wird als ein Text definiert, der bestimmte Inhalte mithilfe auditiver und visueller Mittel ausdrückt. Dieser Text verbindet sprachliche Elemente mit anderen semiotischen Elementen, die zusammen die Bedeutung des Textes bilden (vgl. Tomaszkiwicz 2010: 39).

⁹ Das Translationsgefüge als Kommunikationsgefüge mit all seinen fundamentalen Elementen stellt „das Konstruktionszentrum des Paradigmas der anthropozentrischen Translatorik“ (Żmudzki 2018: 14), derer Grundlagen zum ersten Mal F. Gruzca (1981) darlegte.

und „innerhalb des Relationsnetzes mit anderen natürlichen Objekten dieses Systems effektiv funktioniert“ (Żmudzki 2018: 15), wird demnach erwartet, dass er außer seiner *Translatorkompetenz*¹⁰ auch über fachliches Vorwissen verfügt.

Literarische und audiovisuelle Texte, in denen Fachwortschatz zu finden ist, dienen vor allem der Unterhaltung. Da die Leser bzw. Zuschauer meistens über kein fachliches Vorwissen verfügen, sind die falsch verwendete Fachwörter in solchen Texten unauffällig. Liimatainen (2013: 68) stellt jedoch folgendes Postulat auf: „Wenn der Autor des Ausgangstextes auf fachsprachliche Korrektheit zielt, kann auch vom Zieltext fachliche Korrektheit erwartet werden.“ Der Übersetzer befindet sich demnach zwischen Hammer und Amboss, denn einerseits soll seine Übersetzung nicht an Fachlichkeit verlieren, damit die im Original geschaffene Arbeitsatmosphäre beibehalten wird, andererseits soll der Zieltext verständlich und einsichtig für den Adressaten sein, der, wie bereits oben erwähnt, meistens ein Laie ist.

5. Verfahren beim Übersetzen von medizinischen Fachtermini

Wie schon früher erwähnt, spielt sich die Handlung der analysierten Fernsehserie im Armenviertel East End in London ab. Obwohl die Serie das Leben der Hebammen schildert, werden hier nicht nur geburtshilfliche Fälle behandelt. Aus diesem Grund hat der Zuschauer mit Termini aus anderen medizinischen Fachgebieten zu tun. Im Allgemeinen kommen in der Serie Bezeichnungen für Organen, Krankheiten und ihre Symptome, chemische Verbindungen und Heilmittel, sowie medizinische Instrumente und Zubehör vor. In diesem Beitrag wird die Aufmerksamkeit aus Platzgründen allerdings nur auf ausgewählte Fachtermini gerichtet, die der Bezeichnung von medizinischen Instrumenten und Materialien, sowie von Erkrankungen und krankhaften Zuständen, dienen. In der Analyse wird Gebrauch von der Typologie der Übersetzungstechniken gemacht, die sich auf die Übersetzungsverfahren von Liimatainen (2013: 62ff.) stützt. Gemeint werden folgende Übersetzungstechniken:

- fachsprachliches Äquivalent – wenn der im Ausgangstext vorkommende Fachterminus mit seinem fachsprachlichen Äquivalent (meist griechisch-lateinischer Herkunft) wiedergegeben wird;
- einheimisches Äquivalent – wenn der im Ausgangstext vorkommende Fachterminus durch ein in der Zielsprache bestehendes, einheimisches Äquivalent ersetzt wird;
- Hyperonym / Hyponym – wenn der Fachterminus aus dem Ausgangstext mit einem Ober- oder Unterbegriff wiedergegeben wird;
- Ersetzung – wenn der Fachterminus durch ein Wort mit anderer Bedeutung ersetzt wird;

¹⁰ Unter dem Begriff *Translatorkompetenz* wird nach Małgorzewicz (2012: 36f.) ein summierender Begriff für die translatorische Kompetenz und die Translationskompetenz gemeint, die „sich wiederum auf Grund der sprachlichen, interkulturellen und kommunikativen Kompetenz [konstituiert]“ (Małgorzewicz 2012: 36).

- Explikation – wenn der Übersetzer sich einer Beschreibung statt des gemeinten Begriffes bedient;
- Auslassung – wenn der Fachterminus im Zieltext ausgelassen wird.

In der ersten Folge der analysierten Fernsehserie gibt es eine Szene, in der eine junge Hebamme angestellt wird. Die ältere Hebamme zeigt ihr Instrumente, die bei einer Entbindung nötig sind, und nennt sie. Wichtig dabei ist es, dass das genannte Instrument deutlich gezeigt wird, was die Rezeption vom Zuschauer erleichtert. Auch wenn der Name des erwähnten Instruments dem Zuschauer nicht viel sagt, kann er sich seine Funktion anhand seiner Form vorstellen.

1x01 „Concussed, Nonplussed“			
Englisch	Deutsch	Niederländisch	Polnisch
– These are the tools you will carry yourself. Tin box for soap and nailbrush. Canvas case, containing scissors, dressings, forceps. Do continue. – Gauze, sterile. Gauze, iodoform. Pinard. Enema funnel. Enema syringe. Rectal tube... Glass? – And second rectal tube, in case the first one breaks. Also glass.	– Diese Instrumente führen Sie mit sich. Blechdose für Seife und Nagelbürste. Leinenhülle mit einigen Scheren. Verbandsmaterial, Pinzetten. Sie fahren fort. – Sterile Binden und Kompressen. Stethoskop. Einlauftrichter, Einlaufspritze, Darmrohr, Glas? – Und ein zweites Darmrohr, falls das erste zerbricht. Auch Glas.	– Dit neem je zelf mee: Blikken doos voor zeep en nagelborstel, schaar, verband, verlostang... Ga door. – Steriel gaas, idioform gaas, Pinard stethoscoop, lavementvloeistof, klisteerspuit, rectale buis. Van glas? – En nog een voor als de eerste breekt. Ook van glas.	– Te narzędzia będziesz nosiła sama. Puszka na mydło. Płócienna torba z nożyczkami, opatrunkami, kleszczami. Kontynuuj. – Gaza sterylna, gaza jodoformowa, słuchawka położnicza, lejek i słuchawka do lewatywy, rurka odbytnicza. Szklana? – I druga, gdyby pierwsza pękła.

Der erste hier analysierte Fachbegriff – *forceps* – bezieht sich im geburtshilflichen Kontext auf ein Instrument, das bei Komplikationen zum Festhalten und Herausziehen des Kindes aus dem Mutterleib eingesetzt wird (vgl. Kaepfel/ Weiß 1998: 289). Ins Niederländische und Polnische wurde dieses Fachwort mithilfe der einheimischen Äquivalente übersetzt¹¹. In der niederländischen Fassung bildet das Substantiv *tang* [Zange] ein Kompositum mit der Konstituente *verlos-*, die eindeutig darauf hinweist,

¹¹ Im Niederländischen, ähnlich wie im Deutschen, kommt auch ein aus dem Lateinischen stammender Fachbegriff *forceps* [dt. Forzeps] vor (vgl. Boon / Geeraerts 2005: 1037; Kaepfel / Weiß 1998: 289).

dass dieses Instrument bei der Entbindung gebraucht wird. In der deutschen Version wurde das Fachwort *forceps* mittels des Substantivs *Pinzette* übersetzt, womit eher eine kleine Zange assoziiert wird, die zum Ergreifen Gewebeteilen dient (vgl. Kaepfel/ Weiß 1998: 588).

Anschließend werden die Fachtermini *sterile gauze* und *iodoform gauze* genannt, die ins Niederländische und Polnische mithilfe der fachlichen Äquivalente übersetzt wurden. In der niederländischen Fassung ist allerdings ein Schreibfehler zu finden, weil diese Art der Gaze in dieser Sprache *jodoformgaas* und nicht *iodoform gaas* heißt (vgl. Boon/ Geeraerts 2005: 1581). In der deutschen Version wird das Fachwort *gauze* mit *Binden* und *Kompressen* ersetzt und die Bestimmung *iodoform* wird weggelassen.

Der Fachbegriff *pinard* ist ein Eponym, der eine abgekürzte Form des Terminus *pinard horn* darstellt und oft in medizinischer Umgangssprache gebraucht wird. Darunter wird ein Stethoskop gemeint, das zum Abhören der fötalen Herztöne dient. Dieser Fachbegriff wurde nur in der niederländischen Version mithilfe des eponymischen Ausdrucks *Pinard stethoscoop* wiedergegeben. Obwohl im Polnischen auch die eponymische Bezeichnung *stetoskop Pinarda* besteht, wurde in der polnischen Fassung der Begriff *sluchawka położnicza* gebraucht, der eindeutig auf die Funktion des Instruments hindeutet. Ins Deutsche wurde dieser Terminus als *Stethoskop* ohne eine nähere Bestimmung, wozu dieses Instrument genau gebraucht wird, übersetzt. Es ist auch nicht nötig, denn sowohl das Bild, als auch der ganze Kontext hilft bei der Rezeption. Die junge Hebamme packt die Instrumente eins nach dem Anderen in die Tasche und nennt sie. Aufgrund dessen ist der Zuschauer imstande das genannte Instrument zu sehen. Er kann sich seine Funktion anhand seiner Form vorstellen.

Zum Schluss werden Bezeichnungen für Instrumente genannt, die zur Darmspülung und -entleerung gebraucht werden, wie *enema funnel*, *enema syringe* und *rectal tube*. In der deutschen Fassung wurde das Bestimmungswort griechisch-lateinischer Herkunft *enema* mit dem einheimischen Wort *Einlauf* wiedergegeben, obwohl im Deutschen Fachbegriffe griechisch-lateinischer Abstammung, wie *Klistier* und *Klyisma*, auch bestehen. Die Grundwörter *funnel* und *syringe* wurden als *Trichter* und *Spritze* übersetzt. In der polnischen Version wurde das Bestimmungswort *enema* mittels der Präpositionalphrase *do lewatywy* übersetzt. In diesem Fall wird Ellipse angewendet, indem diese Präpositionalphrase nicht wiederholt wird. Außerdem liegt in dieser Sprachversion ein Fehler vor, denn *sluchawka* [Hörer] ist kein richtiges Äquivalent für *syringe*, was den Zuschauer in Verwirrung bringen kann. In diesem Fall wäre *strzykawka* oder *gruszka* adäquat. In der niederländischen Fassung wurde das Bestimmungswort *enema* jeweils mithilfe von synonymischen Fachbegriffen übersetzt, d. h. *lavement* und *klisteer*. Auch in dieser Sprachversion liegt ein Fehler vor, denn das Grundwort *funnel* wurde mit *vloeistof* [Flüssigkeit], statt *trechter* [Trichter] übersetzt.

Das Darmrohr [rectal tube] ist das letzte Instrument, das die junge Hebamme nennt und zeigt. In der deutschen und polnischen Fassung wurde das Bestimmungs-

wort lateinischer Herkunft mit den einheimischen Äquivalenten ersetzt, was die Rezeption des Ausgangstextes durch einen Laien erleichtert. In der niederländischen Version ist hingegen das aus dem Lateinischen stammende Adjektiv *rectaal* zu finden.

Ein mit dem Einlauf verbundener Fachbegriff – *enema nozzle* – kommt auch in der zweiten Folge der Fernsehserie in einem Gespräch mit einer anderen neu angestellten Hebamme vor. Mit diesem Terminus wird die Endung der Einlaufspritze gemeint. Sowohl in der deutschen als auch in der niederländischen Fassung wurde Metonymie angewendet, indem die Bezeichnung für ein Teil des Instruments durch die Bezeichnung des ganzen Instruments ersetzt wurde. Diese Maßnahme stört jedoch nicht bei der Rezeption, denn dabei weist die Hebamme eigentlich auf eine Einlaufspritze als Ganzes hin. Ins Polnische wurde dieses Fachwort dagegen als *końcówka do lewatywy* übersetzt, obwohl im Polnischen der Fachbegriff *kanka do lewatywy* besteht. Dies kann sich daraus ergeben, dass das Wort *końcówka* verständlicher für einen Laien als *kanka* zu sein scheint.

1x02 „The Browne Incident“			
Englisch	Deutsch	Niederländisch	Polnisch
– Do you need me to go through this piece by piece? – No, not remotely. What’s that? – It’s an enema nozzle.	– Soll ich’s mit Ihnen Stück für Stück durchgehen? – Auf keinen Fall. Was ist das? – Eine Einlaufspritze.	– Moet ik ze stuk voor stuk toelichten? – Niet echt. Wat is dat? – Een klisteespuit.	– Mam ci objaśnić każdy przyrząd? – Skądże. Co to? – Końcówka do lewatywy.

Nicht weniger problematisch für den Übersetzer erscheinen Fachtermini, verbunden mit einer Erkrankung, die in der Medizin als Eklampsie bezeichnet wird. Es handelt sich um eine „schwere, oft lebensgefährliche Schwangerschaftstoxikose, u. a. mit blitzartigen Krampfanfällen, die meist unmittelbar vor od. während der Geburt auftreten“ (Kaeppl / Weiß 1998: 240). In der ersten Staffel gibt es zwei Fälle dieser Erkrankung, in der ersten und vierten Episode. Im Verlauf der Handlung beider Episoden gewinnt der Zuschauer einen Einblick in die Symptomen und den Verlauf der Eklampsie. In der Fernsehserie wird diese Erkrankung der Toxämie gleichgesetzt, was eigentlich nicht der Wahrheit entspricht. Toxämie, umgangssprachlich Blutvergiftung genannt, verursacht nämlich einen Zustand, der als Präeklampsie bezeichnet wird und schließlich zur Eklampsie führt (vgl. Collin 2007: 121; 422). Der Zuschauer muss das aber nicht wissen. Die Gleichsetzung dieser Fachwörter, die in der Fernsehserie als Synonyme vorkommen, dient wahrscheinlich einer problemlosen Rezeption.

1x01 „Concussed, Nonplussed“			
Englisch	Deutsch	Niederländisch	Polnisch
<p>– Conchita’s ankles are swollen. When that happens we have to check for a condition called pre-eclampsia, by looking for signs of protein in the urine.</p> <p>– Pre-eclampsia? Is that the same as toxæmia?</p> <p>– Yes. It is.</p> <p>[...]</p> <p>– Sister Bernadette always says you can’t get toxæmia. except with your first and second.</p>	<p>– Conchitas Knöchel sind geschwollen. In so einem Fall besteht die Möglichkeit einer sogenannten Präeklampsie, daher muss ich den Urin auf Eiweiß untersuchen.</p> <p>– Präeklampsie, ist das dasselbe wie Toxämie?</p> <p>– Ja, genau.</p> <p>[...]</p> <p>– Schwester Bernadette hat gesagt, sie kriegen Toxämie... nur beim ersten oder zweiten.</p>	<p>– Conchita’s enkels zijn opgezwollen. Dat kan op pre-eclampsie duiden.</p> <p>– Is dat hetzelfde als toxemie?</p> <p>– Inderdaad, ja.</p> <p>[...]</p> <p>– Volgens zuster Bernadette kun je dat krijgen bij je 1e of 2e.</p>	<p>– Conchita ma spuchnięte kostki. Sprawdzam, czy nie ma stanu przedrzucawkowego, szukając białka w moczu.</p> <p>– To takie zatrucie?</p> <p>– Tak.</p> <p>[...]</p> <p>– Siostra Bernadette mówiła, że to się ma tylko przy pierwszym albo drugim.</p>
1x04 „Baby Snatcher“			
<p>– The doctor did explain the situation? Your wife’s condition?</p> <p>– He said it’s... toxæmia.</p> <p>– It can also be called eclampsia.</p>	<p>– Hat der Arzt Ihnen die Lage erklärt? Den Zustand Ihrer Frau?</p> <p>– Er sagte, es sei, äh, es sei Toxämie.</p> <p>– Man kann es auch Eklampsie nennen.</p>	<p>– Heeft de dokter de situatie uitgelegd? De toestand van uw vrouw?</p> <p>– Hij zei dat het toxemie is.</p> <p>-Het wordt ook wel eclampsie genoemd.</p>	<p>– Lekarz wyjaśnił panu sytuację? Stan pana żony?</p> <p>– Mówił, że to toksemia.</p> <p>– Taki stan nazywamy rzucawką.</p>
<p>– Help had come too late for Margaret, so her eclampsia was a death sentence.</p>	<p>– Für Margaret war die Hilfe zu spät gekommen, Die Eklampsie war ein Todesurteil.</p>	<p>– Voor Margaret was hulp te laat gekomen dus haar eclampsie was een doodvonnis.</p>	<p>– W przypadku Margaret pomoc przyszła za późno. Rzucawka była dla niej wyrokiem śmierci.</p>

Anhand der Tabelle ist es ersichtlich, dass sowohl in der deutschen, als auch in der niederländischen Fassung fachsprachliche Äquivalente verwendet wurden. Man könnte sich an dieser Stelle des einheimischen Äquivalents für diesen Zustand bedienen, das in beider Sprachen vorkommt: dt. *Schwangerschaftsvergiftung* und nl. *zwangerschapsvergifting*, mit denen die Zuschauer höchstwahrscheinlich mehr vertraut sind. Da es sich hier jedoch um Untertitelung handelt, die dem Übersetzer Zeichenbegrenzung auferlegt, ist die Verwendung der Fachbegriffe, die kürzer sind, nachvollziehbar. In der polnischen Fassung ist dagegen ein einheimisches Äquivalent für den Fachterminus *eclampsia*, zu finden – *rzucawka*, obwohl es im Polnischen auch den fachsprachlichen Terminus *eklampsja* gibt. Das Lexem *rzucawka* scheint verständlicher für einen Laien zu sein, weil es bei ihm Assoziationen mit dem Verb *rzucać się* [um sich schlagen] auslöst, das auf die Krampfanfälle, die in diesem Zustand auftreten, verweist (Zieliński 2004: 203). Entsprechend wurde der Terminus *pre-eclampsia* als *stan przedrzucawkowy* übersetzt. Der Terminus *toxaemia* wurde auf zwei verschiedene Arten ins Polnische übersetzt: in der vierten Episode mittels des fachsprachlichen Äquivalents *toksemia*, in der ersten Episode mithilfe des einheimischen Hyperonyms *zatrucie*, das auf eine Art der Vergiftung hinweist. Da es sich hier jedoch um ein hyperonymisches Lexem handelt, könnte es auch auf Nahrungsvergiftung hindeuten.

5. Fazit

Die durchgeführte Analyse veranschaulicht, dass das Übersetzen von medizinischen Fachbegriffen im audiovisuellen Übersetzen eine Herausforderung für die Übersetzer darstellt. Wie bereits früher erwähnt, wird in solchen Fällen vom Übersetzer erwartet, dass er außer der Translatorkompetenz über medizinisches Vorwissen verfügt. Aus der Analyse ergibt sich aber, dass an manchen Stellen den Übersetzern an fachlichem, d. h. medizinischem Wissen fehlte. Zahlreiche Verwechslungsfehler und Schreibfehler zeugen davon. Manche von ihnen, wie *idioform gaas* statt *jodoformgaas* in der niederländischen Fassung, mögen von dem Zuschauer ohne medizinisches Vorwissen übersehen werden, andere jedoch, wie *sluchawka do lewatywy* statt *strykawka* oder *gruszka do lewatywy* in der polnischen Version, könnten ihn in Verwirrung bringen. Der intendierte Adressat der Untertitelung, d. h. der Zuschauer, der meist ein Laie ist, spielt eine Schlüsselrolle im Entscheidungsprozess des Übersetzers. Einerseits soll der Translator den Zieltext so gestalten, dass er verständlich für den Adressaten ist, andererseits soll er nicht an Fachlichkeit verlieren. Im Gegensatz zum literarischen Übersetzen konnten sich die Übersetzer aus technischen Gründen hier keiner Explikation bedienen, sei es in Form einer intratextuellen Erklärung oder mittels Fuß- bzw. Endnoten, d. h. extratextuellen Erläuterung. Der Ausgangstext musste demnach wegen der begrenzten Zeichenanzahl in der Untertitelung verkürzt werden, was am deutlichsten in der niederländischen Fassung zu sehen ist. Im analysierten Material ist die Übersetzungstechnik der Auslassung u. a. im Falle der Bestimmungswörter bei Namen der Instrumente angewendet, deren Zweck und Funktion der Zuschauer aus

dem Kontext oder anhand ihrer Form folgern kann, die auf dem Bild zu sehen ist. Das Bild erweist sich als nützlich, da der Zuschauer die Informationen, die aus den Untertiteln im Zieltext weggelassen wurden, eben anhand des Bildes erschließen kann. Dank dessen konnten in diesem Fall bestimmte Elemente des Ausgangstextes ohne wesentliche Informationsverluste ausgelassen werden.

Literaturverzeichnis

Primärquellen

Call the midwife. Drehbuch: Heidi Thomas

Call the midwife – Ruf des Lebens. Übersetzung ins Deutsche: Mighty Titels Felix Kersch

Call the midwife. Übersetzung ins Niederländische: Subs Media B.V.

Z pamiętnika położnej. Übersetzung ins Polnische: Karolina Jaszczuk

Sekundärquellen

Boon, Ton den / Geeraerts, Dirk (Hg.) (2005). *Van Dale. Groot woordenboek van de Nederlandse taal*. Utrecht / Antwerpen.

Collin, Peter Hodgson (2007). *Dictionary of medical terms*. London.

Faulseit, Dieter / Kühn, Gudrun (1969). *Stilistische Mittel und Möglichkeiten der deutschen Sprache*. Leipzig.

Gambier, Yves (2009). „Challenges in research on audiovisual translation.”. In: Perekrestenko, A. / Pym, A. (Hg.) *Translation Research Projects 2*. Tarragona. S. 17-25. http://isg.urv.es/publicity/isg/publications/trp_2_2009/TRP_2_may_3.pdf (letzter Zugriff 25.04.2015).

Grucza, Franciszek (1981). „Zagadnienia translatableki”. In: Grucza, F. (Hg.) *Glottodydaktyka a translatableki. Materiały z IV Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW. Jachranka 3-5 listopada 1976*. Warszawa. S. 9-29.

Hüging, Anna-Katharina (2011). *Übersetzerisches Handeln im Kontext der medizinischen Fachkommunikation*. Trier.

Jüngst, Heike E. (2010). *Audiovisuelles Übersetzen*. Tübingen.

Kaepfel, Volker / Weiß, Joachim (1998). *Duden. Das Wörterbuch medizinischer Fachausdrücke*. Mannheim / Leipzig / Wien / Zürich.

Kalverkämper, Hartwig (1998). „Fachsprachliche Phänomene in der Schönen Literatur”. In: Hoffmann, L. / Kalverkämper, H. / Wiegand, H. E. (Hg.) *Fachsprachen. Ein internationales Handbuch zur Fachsprachenforschung und Terminologiewissenschaft*. Berlin / New York. S. 717-728.

Kilian, Ulrich (Hg.) (2012). *Duden. Wörterbuch medizinischer Fachbegriffe*. Mannheim / Zürich.

Korycińska-Wegner, Małgorzata (2011). *Übersetzer der bewegten Bilder. Audiovisuelle Übersetzung – ein neuer Ansatz*. Frankfurt a. M.

- Liimatainen, Annikki (2013). „Zur Übersetzung von Fachausdrücken in der Belletristik“. In: Schmitt, P. A. / Werner, R. (Hg.) *Lebende Sprachen. Zeitschrift für interlinguale und interkulturelle Kommunikation* 58 (1). Berlin. S. 57-70.
- Lippert, Herbert (1978). „Fachsprache Medizin“. In: Henne, H. et al. (Hg.) *Interdisziplinäres Deutsches Wörterbuch in der Diskussion*. Düsseldorf. S. 86-101.
- Małgorzewicz, Anna (2012). *Die Kompetenzen des Translators aus kognitiver und translaionsdidaktischer Sicht*. Wrocław.
- Michler, Markwart / Benedum, Jost (1972). *Einführung in die Medizinische Fachsprache: Medizinische Terminologie für Mediziner und Zahnmediziner auf der Grundlage des Lateinischen und Griechischen*. Berlin / Heidelberg / New York.
- Murken, Axel Heinrich (1994). *Lehrbuch der Medizinischen Terminologie. Grundlagen der ärztlichen Fachsprache*. Stuttgart.
- Pieczczyńska-Sulik, Anna (2010). „Fachlexik in der literarischen Übersetzung“. In: Bartoszewicz, I. / Dalmas, M. / Szczek, J. / Tworek, A. (Hg.) *Linguistische Treffen in Wrocław 5*. Wrocław / Dresden. S. 165-172.
- Pisarek, Walery (2006). *Słownik terminologii medialnej*. Kraków.
- Plewa, Elżbieta (2015). *Układy translacji audiowizualnych*. Warszawa.
- Porep, Rüdiger / Steudel, Wolf-Ingo (1974): *Medizinische Terminologie: ein programmierter Kurs mit Kompendium zur Einführung in die medizinische Fachsprache*. Stuttgart [u. a.].
- Tomaszkiewicz, Teresa (2008). *Przekład audiowizualny*. Warszawa.
- Tryuk, Małgorzata (2008). „Co to jest tłumaczenie audiowizualne?“. In: Woźniak, M. (Hg.) *Przekładaniec 1*. S. 26-39.
- Schmidt, Wilhelm / Scherzberg, Johanna (1968). „Fachsprachen und Gemeinsprache“. In: Harig, K. / Ebert, W. / Kreutzmann, W. / Pichler, R. / Rößler, R. (Hg.) *Sprachpflege: Zeitschrift für gutes Deutsch* 17. Leipzig. S. 65-84.
- Zieliński, Krzysztof (2004). *Słownik pochodzenia nazw i określeń medycznych. Antyczne i nowożytnie dzieje chorób w ich nazwach ukryte*. Bielsko Biała.
- Żmudzki, Jerzy (2017). „Die anthropozentrische Translatorik von F. Gruzca. Skizze der paradigmatischen Evolution einer Disziplin“. In: Bartoszewicz, I. / Małgorzewicz, A. (Hg.) *Studia Translatorica 8*. Wrocław / Dresden. S. 11-30.

Schlüsselwörter

Übersetzen, medizinische Termini, Fernsehserien, Übersetzungstechniken

Abstract

Medical terms in audiovisual translation. A polyconfrontative analysis based on the translation of the British tv series “Call the Midwife” into German, Dutch and Polish

This article discusses the rendering of medical terms in audiovisual translation. For this purpose the British television series *Call the Midwife* and its translation

into German, Dutch and Polish are scrutinized. The analysis seeks to answer the question what translation techniques were used to render the medical terms so that they are comprehensible for a layman viewer. The influence of the visual depiction of the scenes on the translation process is also taken into consideration.

Keywords

translation, medical terms, tv series, translation technique

Małgorzata Filipowicz (<https://orcid.org/0000-0002-2639-9959>)

Uniwersytet Warszawski

„[...] endlich mal aus dem Rahmen fallen!“ Fantastik-Komik-Korrelationen in *Die Geisterhand* von Dieter Kühn

Im vorliegenden Artikel wird der Versuch unternommen, die deutschsprachige fantastische Kinderliteratur der 70er Jahre des 20. Jahrhunderts in Bezug auf die Fantastik-Komik-Wechselbeziehungen im fantastischen Roman *Die Geisterhand* (1978) von Dieter Kühn (1935-2015)¹ einer exakten Analyse zu unterziehen. Im ersten Teil des Textes werden theoretische Begriffe, wie ‚Fantastik‘ (theoretische Ansätze von Gansel und Todorov) und ‚Komik‘ (Heinrich) sowie ihre Funktionen im Kinderbuch erläutert, die die theoretische Grundlage für die Erforschung der folgenden Thesen ermöglichen: Der fantastische Roman *Die Geisterhand* von Kühn lässt sich der Typologie von Gansel gemäß als eine Anti-Utopie definieren, die in erster Linie „die Ich-Dissozialität“² des Menschen sowie seine Identitätskrise in der modernen deutschen Gesellschaft der 70er Jahre bis aufs Detaillierteste aufdeckt. Komik der Befreiung, die in diesem Werk eine untrennbare Beziehung zum Fantastik-Begriff dokumentiert, scheint hier primär eine therapeutisch-entlastende Funktion zu erfüllen, indem sie jene auf die fantastisch-irreale Ebene verlegten Episoden ihrer bedrückenden Intensität beraubt und die verschleierte Kritik der sozialen, zwischenmenschlichen Verhältnisse dank dem komischen Potential entschärft.

¹ „Seit *N* gilt Kühn als Wanderer zwischen der Welt der Fiktionen und der Fakten, als Grenzgänger zwischen Kunst und Wissenschaft und als ein Autor, der sich vor allem an biografischen Sujets versuchte. Es ist bezeichnend für das Ansehen der historischen Literatur in Deutschland, dass sich Kühn gegen die Festlegung auf die Rolle des historischen Schriftstellers gewehrt und auf seine anderen Romane und Erzählungen verwiesen hat, die für seine dichterische Imaginationskraft zeugten. Im französischen oder anglo-amerikanischen Sprachraum hätte er solchen Verteidigungsgesten nicht nötig, denn dort ist dem Schriftsteller, der sich zwischen >facts< und >fiction< – >faction< ist ein gern gewählter Begriff für diese literarische Mischform – bewegt, hohe Reputation sicher“ (Werner Klüppelholz/Helmut Scheuer (Hg.): *Dieter Kühn*. Frankfurt am Main 1992, S. 21).

² Carsten Gansel: *Moderne Kinder- und Jugendliteratur. Vorschläge für einen kompetenzorientierten Unterricht*. Berlin 2010, S. 147.

Selbstreflexion

Von der These von Tzvetan Todorov ausgehend, dass die fantastische Literatur nicht nur in Bezug auf die Kriterien ‚Stoff‘ und ‚Motiv‘ analysiert werden kann, sondern in den Mittelpunkt der wissenschaftlichen Forschung rücken kann, hier vor allem die sogenannten Ich- und Du-Themen³, scheinen Dieter Kühn „die kindlichen Nachtseiten“ weniger anzusprechen als das Konglomerat von der Du-Problematik⁴, weil sich seine Aufmerksamkeit in *Die Geisterhand* eher auf die ‚Abenteuer‘ in fantastischen Regionen bezieht. Die Ich-Themen, so Gansel, gehen oft mit der Präsentation des Doppelgänger-Motivs, des inneren Ich-Zwiespaltes und inneren Metamorphosen der agierenden Figuren einher. Der Erzähler verzichtet hier auf den konsequenten und planvollen Aufbau der Handlung und der mit ihr verbundenen Spannung und scheint in erster Linie an der Schilderung der Innenwelt und der psychischen Zustände der Figur interessiert zu sein. Die Du-Problematik hingegen erstreckt sich eher auf die Handlung des Werkes, sooft agierende Figuren mit „fremdartigen Wesen“ oder unbekanntem, oft alternativen Welten konfrontiert werden⁵.

Jene Reflexion, die bei Gansel als „ein erstes Merkmal des modernen phantastischen Kinderromans“ fungiert⁶ und zwar die Selbstreflexion, betrifft in *Die Geisterhand* von Kühn die realistische Ebene des Romans, auf der der Leser mit dem Schriftsteller namens Kühn konfrontiert wird. Er wird zur Hauptfigur des Werkes erhoben, indem sein mühsamer Prozess der Arbeit an einem Kinderbuch auf der realen Ebene unverhüllt ans Tageslicht gebracht wird. Bereits zu Beginn des Werkes wird der Leser mit der fantastischen Ebene konfrontiert: Die Hauptfigur der von Kühn konstruierten Geschichte, der kleine Andreas, träumt von einer magischen, alle Wünsche erfüllenden Hand. Um jene Geisterhand als ein wichtiges Requisit der fantastischen Welt wird die Handlung auf der irrealen Ebene des Werkes konsequent realisiert: „Diese Hand sollte wenigstens so groß sein wie seine rechte Hand, möglichst aber noch zwei, drei Handschuhnummern größer. Und selbstverständlich sollte sie unsichtbar sein. Trotzdem sollte sie zupacken können, und zwar kräftig. [...] Zu fassen kriegte er die Geisterhand nicht“⁷. Analysieren wir das weitere Fragment des Textes, in dem Traumfantasien von Andreas mit aller Genauigkeit vorgeführt werden, balanciert jene Geisterhand an der Grenze zum menschlichen Bereich, indem ihr viele anthropomorphe Züge und Fähigkeiten zugeschrieben werden. Auch die Kunst des Fliegens, die für Vögel typisch ist, wird auf dieses magische Element übertragen: „Und sie goß ihm beim Frühstück

³ Vgl. Tzvetan Todorov: *Einführung in die fantastische Literatur* (1970). Frankfurt am Main 1992, S. 81.

⁴ Vgl. Carsten Gansel: *Moderne Kinder- und Jugendliteratur. Ein Praxishandbuch für den Unterricht*. Berlin 1999.

⁵ Vgl. Carsten Gansel: *Moderne Kinder- und Jugendliteratur. Vorschläge für einen kompetenzorientierten Unterricht*. Berlin 2010, S. 132.

⁶ Vgl. ebd., S. 132.

⁷ Dieter Kühn: *Die Geisterhand*. Frankfurt am Main 1978, S. 9.

den Kaffee ein, belegte mit kundiger Hand seine Brötchen, im Traum, begleitete ihn zur Schule, im Traum, führte ihm beim Schreiben die Hand, als er schreibfaul war, drehte einem Lehrer eine Nase, im Traum. Und gegen halb zwölf, so träumte Andreas, flog die Geisterhand hinauf zum nächsten Kirchturm, schlug dort mit starker Hand gegen die Glocken, und nun begann, eine halbe Stunde zu früh, das Mittagläuten. [...] Und als er auf dem Heimweg durstig war, brachte ihm die Geisterhand frisches Wasser, ließ es ihn aus der hohlen Hand trinken⁸. Sobald Andreas Traum zur Wirklichkeit wird, wird der chronologische Handlungsablauf gebrochen, indem der Leser plötzlich die Grenze zum realen Bereich betritt. Auf der wirklichen Ebene des Buches wird er sich sofort der Fiktion der Erzählung bewusst und über den mühsamen, schöpferischen Prozess des Schriftstellers mit dem Namen Kühn⁹ informiert: „Der Schriftsteller, der sich diese Geschichte ausgedacht hatte, machte nun ein Püschchen. Neben seiner Schreibmaschine der handgeschriebene Text dieser Geschichte; er tippte sie ab, weil außer ihm kaum einer seine Handschrift lesen konnte. Zur Erholung schaute der Schriftsteller ein wenig zum Fenster hinaus [...]. Dann tippte er weiter“¹⁰. Die Textfragmente, in denen die reale Ebene signalisiert wird, scheinen jedoch eher zweitrangig zu sein, indem sich der Erzähler vor allem auf die Schilderung des Fantastischen konzentriert. Gemeint werden hier sowohl die Abschnitte, in denen er sich sowohl mit den Traumfantasien von Andreas auseinandersetzt als auch jene, in denen die formale Seite der Geschichte über Andreas thematisiert wird. Gemeint werden hier Vokale und Konsonanten, deren anarchische, anormale Ablösungsversuche von gültigen Schreibregeln den Schauplatz des Erzählten ganz dominieren, so dass sowohl die reale Figur des Schriftstellers als auch die von ihm ausgedachte, fantastische Geschichte allmählich in den Hintergrund rücken¹¹.

Modelle des Fantastischen bei Gansel

Gansel unterscheidet in seiner Studie *Moderne Kinder- und Jugendliteratur. Vorschläge für einen kompetenzorientierten Unterricht* (2010) drei Grundmodelle des Fantastischen in der Kinder- und Jugendliteratur. Jene Modelle beziehen sich besonders auf die Handlung (das Eintreten des Fantastischen), sie beinhalten immerhin auch agierende Figuren und Schauplätze der Geschichte. Das von Gansel ausgesonderte Grundmodell A ist da zu belegen, sobald in der real-fiktiven Welt plötzlich Repräsentanten, Requisite sowie Phänomene aus einer fantastischen Region auftauchen oder innerhalb der real-fiktiven Welt

⁸ Ebd., S. 10f.

⁹ Diese autobiografische Anspielung beglaubigt u. a. die folgende Textpassage: „Er setzte sich auf den Telefonierstuhl, legte die Füße auf die Fensterkante, schaute hinauf zum Hochhaus auf der anderen Straßenseite und sagte: ‚Ja, hier Kühn‘“ (Dieter Kühn: *Die Geisterhand*. Frankfurt am Main 1978, S. 20).

¹⁰ Ebd., S. 13f.

¹¹ Ebd., S. 25.

entgegen den Logikgesetzen fantastische Metamorphosen zustande kommen¹². Beachten wir an dieser Stelle technologische Modernisierungsprozesse in den 90er Jahren, so lässt sich in Bezug auf diese wohl bekannteste Variante des Fantastischen in der Kinder- und Jugendliteratur ein Subgenre unterscheiden und zwar die Cyberspace-Novel. Hier sind jene fantastischen Texte gemeint, in denen traditionelle Topoi, wie Verwandlung, Zeitreise, und der „Sprung in andere Welten“, eingesetzt werden. „Nicht geheime Mächte oder phantastische Fähigkeiten führen zur Wirklichkeitsdehnung, sondern die Computer- bzw. Mediensimulation. Die scheinbar gegen Gesetze der Kausalität verstoßenden Vorkommnisse erhalten auf diese Weise – wie schon in der Science Fiction – eine rational-logische Erklärung“¹³.

Das Grundmodell B ist auf die klassische Variante zurückzuführen und betrifft jene Texte, in denen die Übergänge von der real-fiktiven zur fantastischen Ebene und zurück durch „bestimmte Schleusen“ möglich sind. Aufgrund dieser Transgressionen können vor allem kindliche Protagonisten mit Grenzgängern assoziiert werden¹⁴.

Das Grundmodell C beinhaltet die Variante des Fantastischen, die auf der Konstruktion von neuen fantastischen Welten abzielt und jene neu erschaffenen Bereiche „in verfremdeter Form Spiegelbild der realen“, oft ein Zerrbild der Wirklichkeit, darstellen¹⁵. Diese Werke weisen eine gewisse Affinität zur Gattung Märchen auf, sobald der ganze Text auf der irreal-fantastischen Ebene aufbaut und „ein (phantastischer) Handlungskreis existiert“¹⁶. Ziehen wir die Typologie der Gattung in Betracht, so sind zur Variante C auch die Anti-Utopien zu zählen. In Warn-Utopien werden solche Episoden und Situationen geschildert, die in der realen Welt als menschliche Alpträume auftreten. Ihr Erscheinen in der Realität wäre gefährlich, nicht nur für die einzelnen Individuen, sondern für das friedliche Zusammenleben der ganzen Menschheit. Anti-Utopien „verdichten durch Verfremdung“ und bauen eher nicht auf fantastischen Elementen auf. „Die phantastische Verfremdung besteht eigentlich einzig darin, dass auf einer literarischen Spielebene bis ins Extrem gesteigerte Bilder einer sich auslöschenden, ja einer zerstörten Zukunft entstehen. Zentrale Kommunikationsabsicht sind die Warnung und die Aktivierung des Lesers“. Als die in den 80er und 90er Jahren verfassten Warn-Utopien sind die folgenden zu nennen: *Gefangen in New York* (1981) von Ben Bova, *Unemotion* (1996) von Leonardo Wild, *Digital Life oder Laras Lieblingsbuch* (1997) von Kurt Wasserfall, *Version 5 Punkt 12* (1997) von Reinhold Ziegler¹⁷.

¹² Vgl. Carsten Gansel: *Moderne Kinder- und Jugendliteratur. Vorschläge für einen kompetenzorientierten Unterricht*. Berlin 2010, S. 145.

¹³ Vgl. ebd., S. 146.

¹⁴ Vgl. ebd., S. 146f.

¹⁵ Vgl. ebd., S. 147.

¹⁶ Vgl. ebd., S. 148.

¹⁷ Vgl. ebd., S. 149.

Anthropomorphe Figuren

In der Warn-Utopie von Kühn lässt sich im gewissen Sinne ein wichtiges Element der von Gansel ausgesonderten Variante B nachweisen, die die fantastische Zeitreise thematisiert. In *Die Geisterhand* gelangen jedoch nicht die Protagonisten, sondern die Leser selbst von der real-fiktiven Welt des Schriftstellers in einen utopisch-fantastischen Bezirk, der von anthropomorphen Buchstaben bewohnt wird. Die Funktion eines fantastischen Requisites, dank dem die Protagonisten im Grundmodell B die Grenze zur fantastischen Welt überschreiten, scheint im Werk von Kühn das teils reale teils fantastische Blatt zu übernehmen, auf das der Autor Kühn seine fantasievolle Geschichte über die Geisterhand von Andreas schreibt. Von diesem Standpunkt gesehen fungiert die kaum angefangene, auf dem Papier registrierte Geschichte als ein konstitutives Element sowohl der realen als auch der fantastischen Welt, ein Transitbereich zwischen zwei alternativen Bezirken. In der Antiutopie von Kühn konzentriert sich die Aufmerksamkeit des Autors entschieden auf die fantastische Sphäre, in der Wunschfantasien von Andreas zugunsten einer planmäßigen Konstruktion von der anarchischen Buchstaben-Welt in den Hintergrund rücken. Durch den erzielten Abstand zur Wirklichkeit ist es dem Autor gelungen, das reale Dasein mit seinen krassen Mängeln, wie Atrophie der zwischenmenschlichen Beziehungen, und den Vorrang der negativen Emotionen, wie Eifersucht, Machtansprüche und Ichbezogenheit, auf fantastische Wesen (Buchstaben) zu übertragen, so dass der Leser dank dieser Technik von einer direkten, schmerzvollen Identifikation mit eindeutig mangelhaften Figuren verschont geblieben ist.

Als ein fantastisches Requisite, das Fantastik-Komik-Verkoppelungen im Roman von Kühn dokumentiert, gilt beispielsweise die im Titel des Werkes angekündigte Geisterhand, die den kleinen Andreas begleitet. Komische Effekte werden hier nicht nur im Bereich der Handlungskomik produziert, sobald die Geisterhand gegen jede in der realen Welt gültigen Logikgesetze handelt, sondern auch im Bereich der Figurenkomik (anthropomorphe Bezüge), sooft sich Andreas von der Geisterhand wie von einem Menschen bedienen lässt: „Von unsichtbarer Hand getragen, schwebte eine Wurstscheibe zu seinem Teller, legte sich auf die zweite Brötchenhälfte. Die Zuckerdose machte einen Senkrechtstart, schwebte waagrecht heran, schrägte sich, schüttelte sich, bis die vierte und letzte Brötchenhälfte zuckerweiß bestreut war – die Geisterhand kannte die Gewohnheiten des Jungen“¹⁸. Eine mitfühlende, denkende und fürsorgliche Hand weist im zitierten Abschnitt eine unmittelbare Affinität zur menschlichen Figur auf.

Auch dem Vokal ‚e‘, der in der realen Welt als ein Grundbestandteil der Sprache fungiert, wird auf jener primären, fantastischen Ebene des Werkes die Funktion eines belebten Subjektes zugewiesen, indem der Vokal ‚e‘ viele anthropomorphe Züge aufweist. Für die Nähe des Vokals ‚e‘ zum menschlichen Bereich stehen die folgenden Textfragmente, die ich je nach den Wortarten analysiere:

¹⁸ Dieter Kühn: *Die Geisterhand*. Frankfurt am Main 1978, S. 14f.

1. Verben	2. Substantive	3. Adjektive
<p>„[...] begann sich das letzte e im Wort ‚Sch^eibⁿwisch^r zu regen, schaute sich um. [...] Das e reckte sich“ (S. 22).</p>		<p>„Sie waren derart von sich benebelt oder besoffen, dass sie gar nicht bemerkten, noch immer nicht, dass ihnen die anderen Buchstaben beim Sprechen halfen“ (S. 36).</p>
<p>Der Vokal ‚e‘ kann springen, Purzelbäume machen und eine menschliche Sprache reden, wenn er seine Machtansprüche hochmütig verbalisiert: „»Ohne e’s geht es nicht! Das muss einmal gesagt werden!«“ (S. 26).</p>	<p>„das Gehopse, Gedrängel, Gequirle“ (S. 32) unter den e’s</p>	<p>„Kurz, die e’s waren wie besessen, wie benebelt“ (S. 49) – negative Emotionen (typisch menschlicher Zug), die Anarchie potenzieren.</p>
<p>‚E‘ kann beschauen, „vor Vergnügen und Schadenfreude“ hüpfen und laut rufen (S. 27), lachen, „auf den Kopfbäuchen“ stehen und in der Luft fliegen (S. 30).</p>	<p>„ein Durcheinanderhüpfen, Durcheinanderbrüllen, Durcheinanderschnellen, Durcheinandergellen“ (S. 34) – das zuvor zufällige Chaos wird mit der Zeit zu einer gefährlichen Revolte, das das friedliche Zusammenleben der Gesellschaft vernichten kann.</p>	
<p>jubeln (S. 33), „Die e’s, die nicht diese großen E’s formten, hatten sich dicht an dieses Wort herangedrängelt, lehnten nun die Bauchköpfe zurück, um die ganze E-Höhe zu sehen, stießen ihren Jubel- und Kampfruf aus: sie fühlten sich gleich viel größer, wenn sie diese großen E-Kollegen sahen!“ (S. 48), „brüllten vor Vergnügen. [...] ließen sich auf die Rundrücken fallen“ (S. 49)</p>	<p>„ein e-Fest“ (S. 40)</p>	

1. Verben	2. Substantive	3. Adjektive
„einige e’s meckerten und hechelten noch“ (S. 50)		
„sich fast die Seelen aus dem Leib schrien“ (S. 51)	„das Geschrei“ (S. 32), „Keuchen und Japsen“ der e’s (S. 56)	
vor Stolz platzen, klettern (vgl. S. 51)		
„flitzen“ (S. 62), als sich die anderen Laute gegen die Vorherrschaft von e’s zusammengeschlossen haben, „Einige Vokale und Konsonanten freilich hatten sich nicht an diesem Buchstabentanz beteiligt, sie hatten in einem Kreis gestanden, hatten eine Konferenz abgehalten und einen Beschluss gefasst“ (S. 65)		
„Als wären die drei übergroßen E’s gerammt worden“ (Dieter Kühn: <i>Geisterhand</i> . Frankfurt am Main 1978, S. 57).		

Die oben geschilderte Tabelle veranschaulicht, dass die Dynamik der anarchischen Ablösungsversuche des Vokals ‚e‘ vom gültigen Normensystem vor allem dank der Anwendung der Verben intensiviert wird, was komische Effekte wiederum im Bereich der Handlungskomik verstärkt. Die eingesetzten Verben treiben einerseits die Handlung voran, indem sie das Tempo des Erzählten wesentlich beschleunigen, andererseits bestätigen sie das untrennbare Verhältnis von Komik und Fantastik im Text von Kühn, indem die Technik der Anthropomorphisierung das Bedrückende und Gefährliche an der E-Revolution wesentlich neutralisiert. In der Anfangsphase lassen sich die Ziele der e’s positiv interpretieren: Die Tendenz, sich vom Ganzen zu lösen, beabsichtigt die eigene Souveränität und Ich-Stärke. Der Autor scheint bewusst die Artikulation von diesem Wunsch auf die fiktive Ebene des Werkes zu verlegen, auf der das Spielerische als Bewegung, Mobilität, Kreativität und Abwechslung zu deuten ist und dem erstarrten Normensystem der Sprache gegenübergestellt wird. Hier scheint der Autor besonders am Konformismus und an der Uniformität der Gesellschaft die heftigste Kritik zu üben: „Diese Konsonanten hatten sich aus Gewohnheit, vielleicht auch aus Gutmütigkeit zur Verfügung gestellt, selbstredend“¹⁹. In den weiteren Szenen wird jedoch schnell veranschaulicht, dass dem Prozess der Ich-Gewinnung auch Grenzen gesetzt werden müssen, damit er die Selbstverwirklichung der anderen Individuen der Gemeinschaft nicht gefährdet²⁰.

¹⁹ Ebd., S. 37.

²⁰ Ebd., S. 36.

Bild-Text-Verkoppelungen

Im Roman von Kühn scheint das Visuelle und zwar die bewusst vom Autor modifizierte Buchstabengröße-, -stellung und -reihenfolge primär dem folgenden Ziel ausgesetzt zu werden: Die Sprache wird ihrer semantischen und demgemäß ihrer kommunikativen Funktion beraubt, indem mit ihrer äußeren Form auf Schritt und Tritt experimentiert wird. Das Wort ‚Scheibenwischer‘ wird in der vergrößerten Skala präsentiert, weshalb es unten auf den Seiten 22, 23, 24, 25 fettgedruckt und mit der modifizierten Position des Vokals ‚e‘ veranschaulicht wird. Manche Textpassagen werden auch durch interessante Bilder ergänzt, wie etwa eine schlangenhähnliche Kette von e’s, die zwischen den Seiten 26 und 27 erscheint. Natürlich scheint in diesem Kinderbuch von Kühn das Bild eher den Text zu ergänzen, aber sobald das Tempo der Handlung sich rapide steigert, scheinen auch die Bilder viel mehr Platz im Buch einzunehmen, im Vergleich zu ihrer anfänglichen Zahl. Jedenfalls scheint die Funktion der Bilder wiederum auf die texterläuternde Funktion erstreckt zu werden, z.B. die Information von einer Pyramide, die e’s auf Befehl des e-Sprechers gebaut haben, wird auf der weiteren Seite sofort mit einem riesigen Bild bestätigt, auf dem anarchische e’s mit boshaft ausgerissenen Zähnen eine Pyramide gebaut haben²¹.

Die Textpassage, in der e’s großgedruckt, auch in der Mitte des Wortes, werden, korrespondiert mit dem hinzugefügten Bild, auf dem die e’s ihre Zähne kräftig demonstrieren: „»Es war Ein rEgnErischEr MorgEn, und so tat diE GeistErhand unaufgEfordErt, was dEr JungE sich immEr schon gewünscht hattE: siE wischtE diE RegEntropfEn von dEr BrillEngläsErn, wiE Ein SchEibEnwischer“²².

Sprachspiel, Sprachexperimente, Sprachkomik

Die graphische Darstellung des Textes, die sich im überwiegenden Teil auf revolutionäre Tendenzen der e’s erstreckt, hängt im Roman von Kühn mit Sprachspielen und -experimenten eng zusammen, indem der Autor zwei wichtige Ziele zu verfolgen versucht: 1. Die prägnante Visualisierung der schriftstellerischen, mühsamen Arbeit an der Geschichte und 2. Die Apotheose der menschlichen Ablösungsversuche von jeder fremdartigen Norm (Identitätssuche) und friedliches Zusammenleben in der Familie und Gemeinschaft (Akzeptanz und Integration der Normen der anderen). Die Revolte gegen fremde Einflüsse wird hier symbolisch anhand der Sprache und zwar des Chaotischen an der Sprache präsentiert, sobald der Vokal ‚e‘ seine Hegemonie und Dominanz den anderen Vokalen und Konsonanten gegenüber zu demonstrieren anfängt²³: „Die Geisterhand packte die Schultasche, lieb sie vor Andreas durch den Flur schweben, trug siE diE TrEppe hinuntEr – niemand kam ihn’n

²¹ Ebd., S. 35.

²² Ebd., S. 46.

²³ Ebd., S. 16f.

entgegen. Vor der Haustür übergab ihm die Geisterhand die Tasche, packte den Türgriff, zog die Tür auf, übernahm die Tasche nun nicht mehr: es hätte zuviel Aufsehen erregt auf der Straße, wenn die Tasche vor oder neben dem Jungen hergeschwebt wäre. Und die Geisterhand sollte ja vorerst ein Geheimnis bleiben²⁴. In der zitierten Textpassage, die wegen ihrer modifizierten äußeren Form kaum lesbar ist, scheint die Sprache sich dem Bilderbereich anzunähern, indem der willkürliche Verstoß des Vokals ‚e‘ gegen die gültige Buchstabenstellung das Verständnis des angegebenen Textes wesentlich erschwert. An dieser Stelle kommt im Werk von Kühn zum ersten Mal zum Vorschein das vom Erzähler gesetzte Ziel, die Sprache als ein ineffizientes Kommunikationsmittel aufzudecken. Hier wird gegen die Sprache als ein Normensystem plädiert, zugunsten des anarchischen Spiels mit allen, auch sprachlichen Konventionen.

Die Anarchie des Vokals ‚e‘ beginnt an Stärke zu gewinnen, sobald die e’s beschließen, sich von den anderen Buchstaben zu lösen: „Stolz schauten die e’s die Wortruinen an: si wischt die R g ntropf n von d n Brill ngläs rn wi in Sch ib nwisch r“²⁵. Der Höhepunkt der Revolte der e’s, als der e-Sprecher auf die Idee kommt, gegen konservative, erstarrte Sprachregeln zu verstoßen, lässt sich als ein durchdachter Protest gegen jegliche fremdbestimmte, gesellschaftliche Norm, gegen konservative, oft traditionelle Denk- und Verhaltensmuster auslegen. In diesem Kontext kann das Chaotische an dieser Vorgehensweise als eine Form der Identitätssuche in alternativen, fantastischen Regionen interpretiert werden, die mehr Entfaltungsräume als das nüchterne, an Prinzipien orientierte irdische Dasein anbietet: „Der e-Sprecher nickte, rief, als das Geschrei schwächer wurde: »Habt ihr’s gehört? Nur e-Laute im Wort >Sprecher<. Ein gutes Vorzeicheen!« Wieder lärmten, tobten die e’s. Sie freuten sich über die Abwechslung: nicht immer nur ordentlich dastehen zwischen ordentlich aufgereihten anderen Schreibmaschinenbuchstaben, endlich mal aus dem Rahmen fallen!“²⁶

Analysieren wir sprachliche Experimente in *Die Geisterhand* von Kühn, soll auch auf die Textfragmente verwiesen werden, in denen der Vokal ‚e‘ multipliziert wird, sooft der Erzähler die Dominanz dieses Vokals anzudeuten versucht. Es handelt sich um jene Textabschnitte, in denen das ‚e‘ mehrfach reproduziert wird: „Wie sehr das stimmt, konnte man ja auch schon an dem Satz hören, den ich eben gesagt habe: Das Eeee kommt am häufigsten vor in unseeereeee Spracheeee“²⁷, „[...] und weil diese e’s am liebsten »e« sagten, »ee« und »eee« und nochmal »eeee«, hörte man auch etwas, das wie >See< oder >Meer< klang“²⁸, „»Eineeeee Ruineeee!« rief das erste e, nach Luft schanppend, »eeeeeeleendeeeee Ruineeeee«“²⁹, „»Auf geechts, wir baueeen eineeeee Pyramideeeee!«“³⁰

²⁴ Ebd., S. 17.

²⁵ Ebd., S. 28.

²⁶ Ebd., S. 32.

²⁷ Ebd., S. 24.

²⁸ Ebd., S. 24f.

²⁹ Ebd., S. 27.

³⁰ Ebd., S. 33.

Die Reproduktion betrifft auch jene Textpassagen, in denen zweiteilige Substantive wie Sprechchor, Sprechstreik, Schreibstreik³¹ vorkommen oder die folgenden Komposita: „»Da bliebe von seiner Geisterhand im Text nur noch ein Geisterfinger übrig. Ein Geisterfingernagel. Ein Geisterdreck unterm Geisterfingernagel! Da würden ihn diese Kinder auslachen, die diese Geschichte lesen sollen«³².

Die Revolte gegen die Hegemonie der e's kommt prägnant im abstrakten Lied zum Vorschein, in dem i's ihre Empörung den e's gegenüber stürmisch artikulieren:

„Fímitimp síkilimp
fídi rídi schíwitipm
síkitir sífimir
písi tísi sírimir“³³.

In diesem unverständlichen, sinnlosen Textfragment entbehrt die Sprache ihrer semantischen Funktion und nähert sich schrittweise einer Sprachruine, was in Form eines „Schreitanzes“ dargestellt wird:

„Fú-ra-to má-pu-to
sú-ka rí-pu lá-ku-to
pá-ri-mu ló-ka-mu
sá-fu rá-to pó-si-mu“³⁴.

Ein totales Durcheinander unter den Lauten, sobald sie alle Sprachregeln außer Acht lassen und ihre Stellung im Wort beliebig einnehmen, nennt Kühn die „Satzruine“³⁵. Die demütigende Antwort der e's auf die Revolte der anderen Laute ist ein sinnloser Schrei „»Eee eeeee eee eee?“³⁶, der auf das Verstummen der rebellischen e's verweist. Sprachlosigkeit als eine logische Konsequenz des Umsturzes, als eine Strafe für ein Übermaß an Mut und Kommunikationsunfähigkeit? Oder ist jene Anarchie der e's eher dem Protest gegen die Uniformität zu deuten? Lachen der restlichen Laute lässt sich in diesem Kontext als das beste Domestizierungsinstrument gegen kreative und zugleich oft herrische Individuen interpretieren: „Nun waren es die anderen Vokale, mit ihnen die Konsonanten, die sich vor Lachen kaum halten konnten, vor Lachen fast ausschütten wollten. Lachend hüpfen, purzelten Vokale und Konsonanten durcheinander. [...] Der Sprecher wäre am liebsten ins Papier eingesunken wie in weichen, weißen Brei – aber die Fläche unter ihm gab nicht nach, er stand da, weiterhin dem Gelächter preisgegeben“³⁷.

³¹ Vgl. ebd., S. 25.

³² Ebd., S. 53.

³³ Ebd., S. 62.

³⁴ Ebd., S. 64.

³⁵ Ebd., S. 58.

³⁶ Ebd., S. 66.

³⁷ Ebd., S. 66.

Fazit

Wie in einer bürgerlichen Familienkomödie, für die die Restauration der Ordnung in der Schlusszene charakteristisch ist³⁸, wird diesem Kinderbuch von Kühn die Form des Rondo verliehen, indem die zu Beginn der Geschichte angekündigte Harmonie wiedergewonnen wird und sich die e's letztendlich dem demokratischen Zusammenleben in der Buchstaben-Gemeinschaft anschließen. Auf der letzten Seite des Werkes werden die realistische und fantastische Ebene zu einer Einheit, indem der Leser jene vom Schriftsteller ausgedachte Geschichte von der Geisterhand, dank der Harmonie auf der fantastischen Ebene, lesen kann: „»Sie setzte sich beim Schulweg auf die rechte Schulter des Jungen, wie ein Vogel, handgroß. Es war ein regnerischer Morgen, und so tat die Geisterhand unaufgefordert, was der Junge sich immer schon gewünscht hatte: sie wischte die Regentropfen von den Brillengläsern, wie ein Scheibenwischer«³⁹. *Die Geisterhand* von Kühn lässt sich hier als ein Kinderbuch interpretieren, das die von Ewers formulierte These von der Kinderliteratur im Sinne einer „Kindheitsautonomie“⁴⁰ bestätigt. Darunter verstehe ich nicht nur, so Helmers, die „einfache Losgelassenheit, spielerische Entbindung“ und jene Abwehrstrategien der Erwachsenenwelt gegenüber, sondern in erster Linie „immer nur eine punktuelle Aufhebung derselben, der die Rückkehr zur gesicherten Ordnung auf dem Fuße folgt“⁴¹.

Literatur

Primärliteratur

Dieter Kühn: *Die Geisterhand*. Frankfurt am Main 1978.

Sekundärliteratur

Brigitte Eggelte (Hrsg.): *Dieter Kühn. Ein Treffen mit dem Schriftsteller über sein Werk*. Bern 2001.

³⁸ Karlheinz Stierle: *Komik der Handlung, Komik der Sprachhandlung, Komik der Komödie*. In: Wolfgang Preisendanz/Rainer Warning (Hg.): *Das Komische*. München 1976, S. 260.

³⁹ Dieter Kühn: *Die Geisterhand*. Frankfurt am Main 1978, S. 69.

⁴⁰ „Das Komische bzw. der Humor bilden einen wesentlichen Grundzug der Kinderliteratur dieser Epoche, wird doch die als autonom aufgefasste Kindheit als heitere Daseinsform vom Ernst der Erwachsenenexistenz abgesetzt“ (Hans-Heino Ewers (Hrsg.): *Komik im Kinderbuch. Erscheinungsformen des Komischen in der Kinder- und Jugendliteratur*. Weinheim/München 1992, S. 7).

⁴¹ Hermann Helmers: *Sprache und Humor des Kindes*. Stuttgart 1965, S. 130.

- Hans-Heino Ewers (Hrsg.): *Komik im Kinderbuch. Erscheinungsformen des Komischen in der Kinder- und Jugendliteratur*. Weinheim/München 1992.
- Carsten Gansel: *Moderne Kinder- und Jugendliteratur. Ein Praxishandbuch für den Unterricht*. Berlin 1999.
- Carsten Gansel: *Moderne Kinder- und Jugendliteratur. Vorschläge für einen kompetenzorientierten Unterricht*. Berlin 2010.
- Hermann Helmers: *Sprache und Humor des Kindes*. Stuttgart 1965.
- Stephanie Hüncken: *Dieter Kühn und die Biographik. Modernes Erzählen zwischen Kunst und Wissenschaft*. Siegen 2003.
- Werner Klüppelholz/Helmut Scheuer (Hg.): *Dieter Kühn*. Frankfurt am Main 1992.
- Karlheinz Stierle: *Komik der Handlung, Komik der Sprachhandlung, Komik der Komödie*. In: Wolfgang Preisendanz/Rainer Warning (Hg.): *Das Komische*. München 1976, S. 237-268.
- Tzvetan Todorov: *Einführung in die fantastische Literatur (1970)*. Frankfurt am Main 1992.

Schlüsselwörter

Komik, Fantastik, Utopie, Gesellschaft, Anarchie

Abstract

Correlation between fantasy and humor in *Die Geisterhand* by Dieter Kühn

This article aims to analyze the concepts of fantasy and humor in a fantasy novel for children *Die Geisterhand* (1978) by Dieter Kühn. Analytical part is preceded by a brief theoretical introduction (thesis of Gansel, Todorov and Heinrich). Dieter Kühn science-fiction novel in the light of the typology of Gansel can be classified as a dystopia, which takes the issue of personality disorders and the crisis of human identity of 70s of the last century. Humor of liberation remains in this work in close relation to term fantasy and primarily pursues a therapeutic function, since presented episodes on the fantastic plane are deprived of their overwhelming significance. Thus the criticism of imperfect social mechanisms and faulty relationships in the 70s is significantly eased thanks to a comical potential of the book.

Keywords

humor, fiction, utopia, society, anarchy

Iwona Wowro (<https://orcid.org/0000-0002-5377-9674>)
Uniwersytet Śląski

Mit Kurzformen spielerisch umgehen. Zu Beschaffenheit und humorvollem Potential der Backronyme

1. Zielsetzung

Obwohl Abkürzungen, Abkürzungswörter, Kurzwörter, Kürzungen, Siglen, Kürzel, Akronyme oder Initialwörter keine Neuentwicklung sind und nicht selten für Ärger sowie terminologisches Chaos sorgen, erleben sie seit langem einen richtigen Boom (vgl. Ronneberger-Sibold 1992: 5). Sie werden immer mehr gebildet, kommen in fast allen Themenbereichen und Textsorten vor, oft werden sie auch ihren synonymen Vollformen vorgezogen, was ihre sprachökonomische Funktion eindeutig außer Frage stellt. Eine Zeitlang hat man ihnen den Status von neuen Wörtern abgesprochen, ihr rasantes Umsichgreifen hat allerdings dazu beigetragen, dass sie zugleich in die Wortbildungslehre Eingang gefunden haben und bereits einen eigenständigen Wortbildungstyp darstellen. Mit gekürzten Wortformen wird unterschiedlich herumlaboriert, d.h. man unterzieht sie verschiedenartigen Analysen, Untersuchungen oder Vergleichen¹. Eine eher alternative Vorgehensweise stellt der Versuch dar, Bezüge zur Humorwelt herzustellen und gekürzte Wortformen durch das Prisma ihres humorvollen Potentials zu betrachten. Eine solche Verfahrensweise im Bereich dieser Formen setzt sich der vorliegende Beitrag zum Ziel. Es wird zu zeigen versucht, wie gekürzte Wortformen kreativ umgesetzt werden können. So wird das kreative Spiel mit ihnen einer näheren Betrachtung unterzogen, um zu zeigen, welche Möglichkeiten bestehen, den mehr oder weniger gängigen Kurzformen mit einem Augenzwinkern eine neue Bedeutung zu verleihen². Zu diesem Zweck werden die so

¹ Vgl. bspw. die Untersuchungen von Bellmann (1980, 1977), Hofrichter (1977), Vieregge (1983), Ronneberger-Sibold (1992), Kobler-Trill (1994), Steinhauer (2000), Grebović (2007), Schäfer (2008) u.a.

² Da prinzipiell das übergeordnete Ziel der bevorstehenden Darlegungen backronymische Umsetzungen sind, werden sie vereinzelt auch am Beispiel von Eigennamen präsentiert, wie es z.B. bei Automarkenbezeichnungen der Fall ist (vgl.: Ford, Nissan, Seat u.a.), unter denen nur wenige als Kurzformen anzusehen sind (vgl. FIAT → *Fabbrica Italiana Automobili Torino*, BMW → *Bayerische Motoren Werke*). Sie stellen aber ein besonders ausgiebiges Nährgebiet für spielerisches Umgehen dar und daher sollen sie in einer so ausgerichteten Analyse einfach nicht übersehen werden.

genannten *Backronyme* unter die Lupe genommen³, die im Allgemeinen eine Umkehrung und Umdeutung von Akronymen darstellen. Die Neu- oder Uminterpretation, die sie entstehen lässt, ist oft scherzhaft und beinhaltet verschiedene Indikatoren von Humorisierung und Ironie, die es neben der formalen Beschaffenheit der backronymischen Realisierungen im Rahmen dieses Beitrags zu veranschaulichen gilt. Außerhalb des Betrachtungsbereichs bleibt hingegen die Analyse von Abkürzungswörtern im traditionellen Sinne, d.h. juristischen, wirtschaftlichen, technischen, medizinischen oder sportlichen (vgl.: BGB → *Bürgerliches Gesetzbuch*, a.D. → *außer Dienst*, v.u.Z → *vor unserer Zeitrechnung*, *Frankf. Allg.* → *Frankfurter Allgemeine Zeitung* u.ä.), deren Erweiterung keinen humorvollen Sinn erkennen lässt. Lediglich wird auf ihre Typologisierung kurz eingegangen. Es wird weder ihre Rolle in Texten eingehend untersucht, wo sie viele Funktionen übernehmen, wozu ihre Vollformen nicht geeignet sind (wie z.B. sprachökonomische, stilistische oder spielerische und verschleiende Funktionen), noch die Tatsache, ob sie bspw. das Verständnis erleichtern oder eher erschweren. Ebenso wenig ist es von Interesse zu erwägen, ob die Verwendung von Abkürzungen oder Kurzwörtern einen Sinn macht oder eher fehl am Platz ist.

2. Zu Eigenart, Vielfalt und Gebrauch von gekürzten Wortformen

Die Tendenz, Wörter abzukürzen, ist nicht neu⁴, obwohl dieses Phänomen als Domäne des 20. Jahrhunderts angesehen wird, wo eine bedeutsame Zunahme, Ausbreitung und Forschung⁵ von gekürzten Wortformen Tatsache wurde. Wir sind mit Abkürzungen aller Art eher vertraut, weil sie uns überall im Alltag begegnen. Weltweit entstehen neue Organisationen oder Institutionen, die Veränderungen im Bereich der Kommunikation nach sich ziehen. Diese Tatsache hat wiederum weitreichende Folgen für die gesellschaftliche oder technologische Entwicklung. So entstehen auch neue Formen, die den Informationsaustausch schneller machen und die Kommunikation ökonomisch verlaufen lassen sollen. Zu diesen Formen sind ohne weiteres gekürzte Wortformen zu zählen (vgl. Steinhauer 2000). Gekürzte Wortformen tragen der schnellen Entwicklung besonders Rechnung, da sie Informationen aus unterschiedlichen Lebens- oder Fachbereichen beinhalten und in prägnanten Form weitergeben. Die massenweise

³ Die für die Analyse ausgewählten Beispiele wurden folgenden Internetseiten entnommen: www.planetsenior.de, <http://wortwuchs.net/akronym/>, <http://www.alizee-forum.com/>. Was die Schreibweise der herangeführten Beispiele anbelangt, so werden sie in ihrer Originalform präsentiert.

⁴ Gekürzte Wortformen sind mit der Entwicklung der Sprache fest verbunden. Man fing an, die ersten Kurzwörter in der gesprochenen Sprache zu verwenden, indem man Personennamen abgekürzt hat. Es wurden vor allem Kurzformen verbreitet, die aus den Anfangsbuchstaben (Initialen) von einzelnen Wörtern gebildet wurden. Mit der Entstehung der Schrift, zu Zeiten als mit der Hand geschrieben wurde und Papier bzw. Pergament teuer war, ist das Abkürzen kein außergewöhnlicher Umstand, sondern ein Rationalisierungsverfahren gewesen (vgl. Grebović 2007: 12).

⁵ Vgl. dazu bspw. die Forschung von Hofrichter (1977), Vieregge (1983), Bellmann (1977) und Wellmann (1984).

Entstehung von verschiedenen Kurzformen ist auch dadurch begründet, dass angesichts der begrenzten Anzahl von Buchstaben im Alphabet ihre verschiedenartigen Kombinationen unterschiedliche Bedeutungen realisieren können. Demgegenüber wird von Sprachpflegern die Tendenz der allgegenwärtigen Verwendung von Kurzformen negativ beurteilt und kritisiert. Einerseits bringen sie mit Hilfe solcher Bezeichnungen wie *Hottentottensprache*, *Verhunzung* und *Verstümmelung der Muttersprache* oder *Abkürzungsseuche* und *Verkürzungsrappe* u.a. ihre ablehnende Haltung in Bezug auf den Gebrauch von Kurzwörtern zum Ausdruck, andererseits neigen sie dazu, sie doch nicht mehr pauschal abzulehnen, sondern zwischen dem berechtigten und unberechtigten Kurzwortgebrauch zu differenzieren (vgl. Grebović 2007: 14)⁶.

Es gibt keine einzelne Art von gekürzten Wortformen, die durch Kürzung längerer Wortschatzeinheiten entstehen, sondern eine Vielfalt. Ihre stichhaltige oder ideale Typologie liegt aber nicht vor, obwohl in der einschlägigen Literatur einige etablierte Typologisierungversuche vorhanden sind, die bei den Klassifizierungen unterschiedliche Kriterien in Betracht ziehen⁷. Gekürzte Wortformen werden generell in Abkürzungen und Kurzwörter eingeteilt, wobei einerseits die letztgenannten immer dominanter werden, andererseits sich die zweiten aus den ersten wegen frequentem Gebrauch entwickeln können (vgl. Duden 2011: 9, Hofrichter 1977: 34). Beide Begriffe werden oft miteinander verwechselt, obwohl längst bekannt ist, dass Abkürzungen und Kurzwörter keine Synonyme sind, sondern sprachsystematisch auf zwei unterschiedliche Phänomene zurückgehen. Kurzwörter sind grafische oder lautliche Varianten einer Langform und haben im Unterschied zu den Abkürzungen (vgl.: *usw. etc.*), die nur als Langform ausgesprochen werden, ihre eigene Lautung. Als grafisch und phonisch realisierbare, gekürzte Formen sind Kurzwörter im Gegensatz zu Abkürzungen eigenständige, wortbildungsfähige, manchmal auch flektierbare Wörter, die in der Regel eine semantische Dublette zu der Vollform darstellen (vgl. Kobler-Trill 1994: 13f.). Außerdem weisen sie keine Varianten auf (bis auf wenige Ausnahmen, vgl. *Großmama* → *Omi*, *Oma*, *Sebastian* → *Basti*, *Bastian*), während bei Abkürzungen gerade das Gegenteil der Fall ist (vgl.: *Jahrhundert* → *Jh.*, *Jahrhu.*, *Jahrh.*, *Jahrhund*, *Appartement* → *Apartment*, *Appart.*, *Appartm.*, *App.*, *Apt.*) (ebd.). Kurzwörter teilt man weiter in Akronyme, Aproonyme und Initialwörter (Initialkurzwörter, multisegmentale Kurzwörter) ein. Generell entstehen sie dadurch, dass man Wörtern bestimmte Buchstaben oder Silben entnimmt und auf eine neue Art und Weise zusammensetzt. So unterscheidet man Formen, die aus den Anfangsbuchstaben der Wörter entstehen (die sog. Kopfwörter, Kopfformen) und als Buchstabenfolgen ausgesprochen werden (vgl.: *BBC*, *UK*, *WWW*) oder ganz im Gegenteil die sog. Endwörter (Schwanzformen), die nur aus dem Grundwort einer Zusammensetzung bestehen (vgl.: *Bahn* → *Eisenbahn*, *Schirm* → *Regenschirm*) sowie die Klammerformen, bei denen, meistens im Falle von dreigliedrigen Zusammensetzungen

⁶ „Auch ich sehe in der Abkürzungsseuche eine ernste Gefahr für unsere Muttersprache, glaube aber, daß wir nicht grundätzlich verdammen, sondern sorgfältig prüfen sollten, wo Abkürzungswörter berechtigt und wo sie fehl am Platz sind. [...] Der Wunsch der Freunde einer gepflegten Sprache, Abkürzungswörter auf alle Fälle zu vermeiden geht m.E. zu weit“ (Kammradt 1957: 461).

⁷ Genaueres dazu vgl. Grebović (2007), Kobler-Trill (1994), Wellmann (1984) u.a.

zungen, eine (meistens die mittlere) Konstituente weggelassen wird (vgl.: *Fernamt*→*Fernsprechamt*, *Hustenmischung*→*Hustenbonbonmischung*). Das Gegenteil von den letztgenannten bilden die sog. Rumpfwörter, die sich zumeist auf den Bereich der Eigennamen beschränken, bei denen eben der mittlere Teil erhalten bleibt, während die anderen Konstituenten getilgt werden (vgl. *Lisa*→*Elisabeth*, *Sebastian*→*Basti*) (vgl. Wellmann 1984: 393f., auch Grebović 2007: 10). Darüber hinaus gibt es auch Abkürzungen, die lediglich Anfangsbuchstaben von Wörtern oder ganzen Wortgruppen (vgl.: *gym*, *exam*, *info*, *Interpol*) verwenden, Verkürzungen von Einzelwörtern (vgl.: *Dr*, *Co*, *Mr*) sowie Kurzformen, die sich ebenso aus den Anfangsbuchstaben der Einzelwörter zusammensetzen, jedoch als ein Wort ausgesprochen werden (vgl.: *UFO*, *NATO*). Die letztgenannten werden auch als Akronyme bezeichnet, die zugleich eine beliebte und sprachökonomische Methode der Namensgebung darstellen. Im Bereich der Akronyme gibt es auch verschiedene Unterarten oder Typen. Unter Akronymen sind die sog. Apronyme zu nennen, die auf eine ähnliche Art und Weise entstehen, die absichtliche oder ganz zufällige Zusammensetzung der Anfangsbuchstaben ergibt jedoch ein real existierendes Wort oder Wortform in einer natürlichen Sprache (vgl.: *ELSTER*→*Elektronische Steuererklärung*). Darüber hinaus gibt es auch rekursive Akronyme, bei denen ein Wort selbst ein Akronym ist, so verweist eine solche Wortform bei der Erklärung ihrer Bedeutung auf sich selbst (vgl.: *BING*→*Bing Is Not Google*), sowie Silbenkurzwörter, die durch das Zusammenfügen von verschiedenen Silben ein neues Wort ergeben (vgl. *Kita*→*Kindertagesstätte*, *Schiri*→*Schiedsrichter*). Am Rande sind die sog. Mischkurzwörter zu erwähnen, die sich aus den Anfangsbuchstaben sowie einzelnen Silben zusammensetzen (vgl. *Azubi*→*Auszubildender*) (vgl. Bußmann 2008: 2). In Bezug darauf, wie sie ausgesprochen werden, sondert Bußmann (ebd.) vier Typen von Akronymen aus, d.h. solche, die ausbuchstabiert mit Endbetonung gesprochen werden (vgl. *EDV*, *LKW*), Akronyme mit Anfangsbetonung (vgl.: *UNO*), Akronyme, deren Initialien sich zu einem Wort zusammenfügen (vgl.: *Aids*) und sämtliche Mischformen (vgl.: *Azubi* oder *Bafög*). Was hingegen ihr Schriftbild angeht, so werden sie zumeist in Form einer Reihung von Großbuchstaben und im Gegensatz zu Abkürzungen ohne abschließenden Punkt festgehalten. Es scheint sich aber auch eine Schreibweise durchzusetzen, die einem normalen Wort gleicht (vgl.: *Radar*). Obwohl gekürzten Wortformen eigentlich überall zu begegnen ist, wird ihre Verwendung jedoch unterschiedlich gehandhabt. Es gelten unterschiedliche Gebrauchsnormen für gekürzte Wortformen. So gibt es Ebenen, wo ihr Gebrauch eher vermieden wird (bspw. offizielle Gesprächsanlässe), von den nicht akademisch Ausgebildeten werden sie jedoch sogar bevorzugt, nach und nach werden sie auch in der gesprochenen Sprache präsent (ebd.). Die Entwicklung von Fachsprachen sowie die industrielle Revolution haben verursacht, dass die Kurzwörter auch aus der Fachwelt einfach nicht mehr wegzudenken sind. So kommt ihnen im Fachwortschatz eine wichtige Rolle zu, es wird ihnen sogar der Status eigenständiger terminologischer Einheiten verliehen (vgl. Schneider 1998: 63). Die Rolle von gekürzten Wortformen wird auch unterschiedlich wahrgenommen. Dort, wo es für einen Text wenig Platz gibt (vgl. bspw. Twitter), sind Abkürzungen und Kurzwörter aller Art willkommen, dort aber, wo die Textlänge eher keine Rolle spielt, können sie irritierend wirken. Auch die Sprache des Internets und soziale Netzwerke

leisten hier einen nicht zu übersehenden Beitrag, weil sie mit zahlreichen Kurzwörtern verschiedener Art durchzogen sind. So sind die sog. Internet-Abkürzungen besonders populär, viele von ihnen sind zwar nicht besonders beliebt, doch oft benutzt, vgl.: LOL (*Laugh out loud*), ROFL (*Rolling On the Floor Laughing*). Zu den gängigsten Kurzformen, die die Sprache des Internets verwendet, gehören unter anderem: HDL→ *Hab dich lieb*, ABF→ *allerbeste/r Freund/in*, ASFAIK→ *As far as I know*, AFAIR→ *As far as I remember*, ASAP→ *As soon as possible*, BTW→ *By the way*, EOM→ *End of message*, FAQ→ *Frequently asked questions*, OMG→ *Oh my God*, Thx→ *Thanks*, IRL→ *In real life*. Wie die Beispiele veranschaulichen, sind viele Kurzformen dem englischen Sprachraum entnommen worden, es gibt doch einige, die in deutscher Sprache verfasst sind⁸. Indem sie sich einen Weg in die Sprache gebahnt haben, lassen sich einige von herkömmlichen Wörtern auf den ersten Blick nicht unterscheiden, so dass es in einigen Fällen nicht offensichtlich ist, dass man bspw. mit Akronymen zu tun hat (vgl.: Laser→ *Light Amplification by Stimulated Emission of Radiation*).

3. Wortspiele mit Kurzformen

Kreative Sprachverhaltensweisen sowie experimentierender Umgang mit der Sprache, infolge deren die festen sprachlichen Normen oder Konventionen des Sprachgebrauchs beabsichtigt nicht eingehalten werden, kommen generell Wortspielen gleich. Die Abweichung von der sprachpragmatischen Norm besteht oft „in der Sprengung des Symbolfeldes oder in einem Darstellungsverfahren“ (vgl. Tęcza 1997: 6). Gemeint sind Abweichungen auf phonologischer, graphemischer, morphologischer, syntaktischer, semantischer oder pragmatischer Ebene (ebd., 9). Als wichtigstes Merkmal von Wortspielen wird das Witzige und Überraschende ausgewiesen, das infolge einer Verbindung von einzelnen Elementen zustande kommt und beim Rezipienten Verwunderung und Vergnügen erzeugt (vgl. Freidhof 1984: 12f.)⁹. Dieser Überraschungseffekt wird durch verschiedene Techniken oder Mechanismen erreicht wie künstliche Worthäufung und Worttrennung, übertragene Bedeutung, Doppelsinn, versetzte Betonung, die von der gewöhnlichen abweichende Wortstellung oder die Trennung von Komposita (vgl. Mautner 1974: 250f.). Der Spielraum von Wortspielen ist sehr breit und reicht von banalen

⁸ So steht bspw. DAU für den „*Dümmsten anzunehmenden User*“ und leitet sich von dem Begriff GAU ab, was *Größter anzunehmender Unfall* bedeutet. Ein DAU ist demnach jemand, der von der Benutzung eines Computers eher wenig Ahnung hat. HDL steht für „*Hab Dich lieb*“ und hat sogar seine Steigerungsform HDGDL, was für „*Hab Dich ganz doll lieb*“ steht. Es gibt noch LG→ *Lieben Gruß*, VG→ *Viele Grüße* und MFG→ *Mit freundlichen Grüßen* sowie MMN→ *Meiner Meinung nach* (vgl. www.t-online.de).

⁹ „Das Wortspiel als ein Spiel mit Form und Inhalt zugleich ist eine erscheinungsübergreifende und damit oberbegriffliche Figur der Stilistik/Rhetorik, deren Wirkung der Unerwartetheit auf einem Verstoß gegen die Vertextungs-, Prädikations-, Assoziationsnorm des Textes oder gegen die kodifizierte semantische Norm (...) beruht.“ (Freidhof 1984: 31). Diese Verstöße sind Ausschreitungen gegen etwas Normales, Übliches oder Erwartetes und gelten als das wichtigste Kriterium bei der Erzeugung des Unerwarteten.

Witzen bis zu kunstvollen Gestaltungen, die jedoch nicht nur „bloße Spielereien [sind], sondern [...] als Spielen in höherem Sinne Sprachbeherrschung, Schlagfertigkeit sowie Sinn für Witz und Humor voraus[setzen]“ (vgl. Böttger 1984: 17). Ein interessantes und relativ wenig erforschtes Untersuchungsfeld stellen Wortspiele mit Kurzformen dar, für deren Zustandekommen weitere verschiedene Mittel oder Techniken eingesetzt werden (vgl. Grebović 2007: 117-122). Dazu sind vor allem typographische Mittel zu zählen wie bestimmte Schrifttypen, Fett- oder Kursivdruck sowie Unterstreichungen. Auch graphematische Ebene lässt viele Spiele im Bereich der Kurzwörter entstehen, wo die ungewöhnliche Schreibweise den Rezipienten darauf aufmerksam macht, dass es sich um ein Wortspiel handelt (vgl.: schreIBMaschine → *International Business Machine*, ent-WDR → *Westdeutscher Rundfunk*) (vgl. Kobler-Trill 1994: 198). Eine weitere Möglichkeit besteht in der Bildung von Homonymen zu den schon existierenden lexikalischen Einheiten, infolge deren im Prozess der Kürzung eine homonyme Variante entsteht, die „zu ihrer jeweiligen referentiellen Bedeutung eine –unterschiedlich geartete– sekundäre semantische Beziehung zu dem homonymen Wort aufnimmt“ (vgl.: BUND → *Bund für Umwelt und Naturschutz Deutschland*) (Bellmann 1980: 379f.). Besonders beliebt sind homonyme Kurzvarianten zu Eigennamen, die im Bereich der Technik zwecks „vermenschlichender Wirkung“ gebildet werden (vgl.: Katy → *Katalysator*, Doris → *Doppelringspeicher*) (vgl. Grebović 2007: 121). Eine weitere Möglichkeit, mit Kurzwörtern spielerisch umzugehen, bietet eine zumeist scherzhafte Ausdeutung bereits existenter Kurzformen. Das Ergebnis solcher Wortspiele, denen Umdeutungen zugrunde liegen, stellen die sog. Backronyme dar, die die einzelnen Buchstaben eines real existierenden Wortes einer Reinterpretation unterziehen, womit dem Wort oder der Wortgruppe der Anschein verliehen wird, es seien Akronyme (vgl.: *Ehe* → *errare humanum est*). So sind sie als Sonderform von Akronymen anzusehen, mit dem Unterschied, dass im Falle von Akronymen ihre ursprüngliche Bedeutung erhalten bleibt. Bei Backronymen wird aber umgekehrt vorgegangen, d.h. normalerweise wird für eine Wortgruppe eine Abkürzung oder eine Kurzform gesucht, bei Backronymen wird hingegen für eine gekürzte Wortform eine neue, meistens humorvolle oder ironische Bedeutung oder Deutung ermittelt und erschlossen (SEAT → *Spanisches Elend als Transportmittel*, PC → *Privates Chaos*, DDR → *Der dämliche Rest, Der dumme Rest, dum, doof, rettungslos*). So gelten sie als eine Umkehrung der Abkürzung. Backronyme fungieren oft als Erinnerungstützen, (vgl. bspw. APGAR) oder als ironische oder wertende Reinterpretationen eines Wortes, um auf bestimmte Aspekte des Betroffenen hinzuweisen. Die semantische Umdeutung wird auch durch die unterschiedlich stark ausgeprägte Undurchsichtigkeit (Demotiviertheit) der Kurzwörter wesentlich begünstigt¹⁰. Zahlreiche Belege für solche Umdenkprozesse oder Umdrehungen kann man in vielen Bereichen finden, beispielsweise im Bereich der Werbung oder in der Wirtschaft, wo einer bekannten Bezeichnung (z.B. einem Produktnamen) eine neue Bedeutung

¹⁰ „Bei manchen Initialkurzwörtern, also besonders wenig motivierten KW, gibt es auch eine von ihrer ursprünglichen Bedeutung abgeleitete neue Interpretation. Dieser Vorgang, der semantischen Umdeutung, die aber auch sonst im Wortschatz beobachtet werden kann, wird hier vermutlich durch die <Undurchsichtigkeit> der KW erleichtert“ (Kobler-Trill 1994: 16).

hinzugefügt wird (vgl.: AEG → *Aus Erfahrung Gut*). So geben sie den Akronymen einen neuen Sinn, verleihen ihnen meistens eine humorvolle Note und sind deren (meist scherzhafte) Neuinterpretation samt einer positiven oder negativen Bewertung. Dieser Aspekt ist für die bevorstehenden Erörterungen von besonderem Interesse.

4. Backronyme – eine Erscheinungsform des spielerischen Umgangs mit Kurzwörtern

Backronyme können als ein Spiel mit Sprache angesehen werden. Als einer eher untypischen Erscheinungsform von Humor kann ihnen ein besonderer Platz unter zahlreichen Realisierungen von humorvollen Äußerungen zugewiesen werden. Die für die bevorstehende Analyse ausgewählten Backronyme sollen von der Annahme aus einen humorvollen Charakter aufweisen. Ihre Präsentation soll die formale Typenvielfalt aufzeigen und ferner auch ihre Inhalte in großen Zügen und dabei in ihren wesentlichen Punkten darstellen. Beide Aspekte werden jedoch parallel behandelt, um im Laufe der Darlegungen unnötige Wiederholungen oder Überlappungen zu vermeiden. Einen weiteren Aspekt bildet die Suche nach Mechanismen, die im Bereich der Backronyme humorvolle Effekte entstehen lassen. Die Analyse der humorvollen Umsetzungen von gekürzten Wortformen weist einen Auswahlcharakter aus, so kann kein Anspruch auf ihre Vollständigkeit oder Repräsentativität erhoben werden.

4.1 Formale Vielfalt und inhaltliche Beschaffenheit von Backronymen

Zuallererst ist darauf hinzuweisen, dass der bevorstehenden Analyse über 300 Kurzwörter (überwiegend Akronyme) unterzogen wurden, die unterschiedlichen Lebensbereichen entstammen. So sind unter den Akronymen oder anderen Kurzformen, die backronymisch umgesetzt werden, überwiegend Kfz-Kennzeichen für/in Deutschland, Kurzformen aus der Auto-, Sport-, Medien-, Politik- und Computerwelt sowie aus dem Bereich der Wirtschaft oder Industrie zu finden.

Die einfachste Form bilden Beispiele, die Kfz-Kennzeichen in Deutschland sind und sich auf Städtenamen beziehen oder Bezeichnungen von Regionen Deutschlands darstellen. Sie bestehen aus einem Buchstaben, so sind aus einsichtigen Gründen ihren Erweiterungsvorschlägen formale Schranken gesetzt. Ihre Vollformen sind zumeist *nomina agentis* und nehmen die Gestalt von substantivischen Komposita an. Inhaltlich gesehen, beziehen sie sich in den meisten Fällen auf die Kompetenzen im Bereich der Fahrkunst oder auf gewisse Vorlieben der Designate, vgl.:

F (Frankfurt) → *Fahranfänger*
G (Gera) → *Geisterfahrer*
K (Köln) → *Karnevalfreak*

Bei Kurzformen, die aus zwei oder drei Buchstaben bestehen und ebenfalls auf Städtenamen anspielen, sind die backronymischen Vollformen differenzierter und

erscheinen in Form von attribuierten Substantiven, substantivischen Komposita oder zweigliedrigen Ellipsenbildungsformen, bei denen bestimmte zu vollständigen Sätzen gehörige Elemente ausgespart werden. Inhaltlich nehmen viele ebenfalls auf die Fahrkunst der Bewohner der betroffenen Städte/Regionen oder auf ihr mentales Potential Bezug, das sich oft auf die Charakteristik des ganzen Gebietes ausdehnt, andere deuten hingegen bestimmte, nicht zu billigende Verhaltensweisen der Bewohner an (z.B. den übermäßigen Alkoholkonsum oder aggressive Haltung), vgl.:

FÜ (Fürth) → Fahrer übt	FB (Friedberg) → Führerschein beschlagnahmt
EL (Emsland) → Entwicklungsland	GT (Gütersloh) → Geistiger Tiefflieger
GF (Gifhorn) → Gehirn fehlt	HH (Hamburg) → Halbes Hirn
LI (Lindau/Bodensee) → Lauter Idioten	MA (Mannheim) → Meist angetrunken
AA (Aalen) → Aggressiver Alkoholiker	IK (Ilm-Kreis) → Irrer kommt
DD → Dummsdorf	MTL (Muldentallandkreis) → Mutantenland
	GRZ (Greiz) → Gehirnreduzierte Zone

Unter anderen Kurzwörtern, die eine Verknüpfung aus zwei Buchstaben, aber keine Stadt- oder Regionenbezeichnungen sind, nimmt ihre Entzifferung die Form von einem attribuierten Substantiv, zwei Adjektiven oder Attributen an, vereinzelt kommen Kombinationen anderer Art vor (Attribut und Adjektiv, Kombination aus zwei Eigennamen), vgl.:

VW → Viel Werkstatt	D&G → Dumm & Geil
→ Völlig Wertlos	DB → Döner Bude
→ Verrottetes Wrack	H&M → Hasi & Maudi
→ Vorsicht Wahnsinniger	→ Hassan und Murat
→ Viehwagen	→ Hungrig und Mager
PC → Privates Chaos	

Wie die obigen Beispiele zeigen, erfahren einige der analysierten Kurzformen eine mehrfache kreative Umsetzung, was insbesondere bei Formen, die sich aus drei oder mehreren Buchstaben zusammensetzen, der Fall ist. Viele werden auch auf Englisch aufgelöst, womit ein weiterer Beweis für seine Dominanz in Wirtschaft, Politik und Kultur sowie in vielen anderen Bereichen, darunter für seine Präsenz in der Humorwelt, erbracht wird, vgl.:

ZDF → Zweites doofes Fernsehen	TÜV → Technischer Überraschungs-
→ Zentrale Dachschaden-Fabrik	-Verein
→ Zoo der Fernseher	→ Totale Übelkeits-Verursacher
	→ Titten über Venedig
IKEA → Ich Kaufe Einfach Alles	TWA → Türken wollen Arbeit
→ Ich Kriege Einen Anfall	→ Take off with another
→ Idioten Kaufen Einfach Alles	→ Time-waste Airlines
→ Irgendwie Keine Einfache Arbeit	→ Tomorrow wait again
→ Imitationen von Kiefer, Eiche und Ahorn	→ Try walk across
	→ Try with another

IBM	→ Incredibly boring Machines	BMW	→ Big Money Waste
	→ Idiots Become Managers		→ Big Money Why?
	→ Invented By Monkeys		→ Broken Monstrous Wonder
	→ Inadequate But Marketable		→ Bought My Wife

Unter backronymischen Umsetzungen sind Formen, die für bekannte Automarken stehen, besonders beliebt (Opel, Ford, Seat, BMW u.a.) oder diejenigen, die sich auf die weit gefasste Computerwelt beziehen. Die bestehenden Erweiterungsbelege liefern eindeutig dafür Nachweis, dass hier dem Einfallsreichtum der Ideengeber eigentlich keine Grenzen gesetzt sind. Viele der vorgeschlagenen Varianten erscheinen in Form von Präpositionalphrasen, einige imitieren und parodieren zugleich einfache Aussage- oder Imperativsätze. Inhaltlich gesehen beziehen sie sich auf mangelnde Kenntnisse oder Fertigkeiten der in der jeweiligen Branche tätigen Personen oder auf die angeblich unzureichende oder minderwertige Qualität der hergestellten Produkte, viele weisen zudem einen negativ wertenden Charakter auf, vgl.:

FIAT	→ Fährt in Afrika Taxi	BMW	→ Bald mein Wagen
	→ Fehler in allen Teilen		→ Bau mich weiter
	→ Fenster in allen Türen		→ Bayrischer Müll Wagen
	→ Ferrari in anderer Technologie		→ Bei Mercedes wegge- worfen
	→ Für Idioten ausreichende Technik		→ Besser mit Werkzeug
	→ Für Italiener anspruchsvolle Technik		→ Bin maßlos wichtig
	→ Für Idioten allgemein tauglich		→ Behinderte müssen warten
	→ Fehlkonstruktion in allen Teilen		→ Besser man wandert
	→ Fahrer ist affiger Taugenichts		→ Beahlt mein Wirt
	→ Fahrer is a Trottel		→ Big Money Why?
	→ Ferrari in außergewöhnlicher Tar- nung		→ Big Money Waste.
	→ Fehlimport aus Turin	IBM	→ Idioten bauen Maschinen
	→ Fehler ist aber teuer		→ Ich bin Müll
MS-	→ Mehr Spaß dank origineller Spielre- -DOS		→ Ich bin Masochist
	→ Mit Sicherheit dümmstes Operation System		→ Idiotie braucht Methode
	→ Mehr Spaß durch organisiertes Su- chen		→ In Betrieb miserabel
	→ Mehr Spaß durch organisierten Schwachsinn		→ Ingenieure bauen Mist
	→ Mehr Spaß durch offensichtliche Sys- temfehler		→ Industrieller Büro-Müll
			→ Ist bestimmt Müll

Ausgebautere Formen unter Backronymen stellen satzförmige Konstruktionen dar, die als ein einfacher Deklarativsatz oder Imperativsatz, eine Ellipse sowie als eine Aneinanderreihung von Infinitiven vorkommen. Zur Darstellung kommen somit in verkürzter Form bestimmte Sachverhalte und zugleich eine Reihe von Emotionen wie Unzufriedenheit, Enttäuschung, sogar Verärgerung, denen recht kritische Gesinnung

zugrunde gelegt werden kann; In einigen ist auch eine Art von Ratschlägen oder Tipps enthalten, vgl.:

FORD → Für Osis reicht das	GMBH → Geh mir Bier holen
FIESTA → Fiesta ist ein schönes, tolles Auto	FIAT → Flick ihn alle Tage
EDV → Ewig drohen Verzögerungen	→ Fahr immer am Tag
EDEKA → Ein deutscher Esel kauft alles	SEAT → Suche einen Abenteuertrip!
DLRG → Doofe leben recht gemütlich	→ Sehen, Einsteigen, Aussteigen, Totlachen
DATSUN → Diese Autos töten sanft unsere Nation	BMW → Bastle mal wieder!
AMIGA → Anlage macht insgeheim großen Ärger	→ Bring mir Werkzeug!
VOBIS → Verkauf ohne Beratung ist Standard	KTM → Küsse tolle Mädchen
PONTIAC → Polizeiautos ohne neuen TÜV initiieren Autocrashs	ORF → Ordentliches Reden fehlgeschlagen
NISSAN → Nicht immer sind solche Autos nützlich	HAS → Hupen, Ausweichen, Schimpfen
MERCEDES → Meines Erachtens richtiges Chaos, erreicht durch eigene Schuld	ARD → Ausschaltknopf rechtzeitig drücken
HONDA → Heute ohne nennenswerte Defekte angekommen	KPMG → Kommen prüfen meckern gehen
	ADIDAS-PUMA-NIKE → Alle deutschen Idioten denken an Sex – Papa und Mama auch – nur ich kann es

Komplexere Formen nehmen sogar die Form von längeren Aussagen an, denen ein Nebensatz angehängt wird, dessen Inhalt ebenfalls auf die fehlende Leistung und Qualität des Bezeichneten hinweist vgl.:

KAWASAKI → Keine Ahnung, was alles so am klappern ist.
→ Keiner ahnt, was andere so an Krempel importieren.
→ Kein Ankommen, weil alles so außergewöhnlich kompliziert ist.
→ Kaum auszuhalten, was alles so am Klappern ist.
→ Kaum auszuhalten, was an Schrott alles käuflich ist.

SUZUKI → Suche umgehend Zahnräder, um Kiste instandzusetzen.

Eine weitere Form von Kurzwörtern im analysierten Bereich stellen diejenigen dar, deren Vollform merklich komplizierter ausgeprägt ist, d.h. sie besteht aus zwei (Haupt)Sätzen, vereinzelt sind auch Klammerformen mit Modalverb vorhanden, vgl.:

SIEMENS → Sicher ist eines, man erhält nur Schrott
SAMRT → Sagte man, Auto rutscht total.
OPEL GSI → Ohne Power einbauen lassen – Getriebe schottert immer
SIEMENS → Sie müssen einen Nixdorf stormieren.

Bei anderen backronymischen Umsetzungen ist eine Anhäufung von Adjektiven (evtl. Attributen) beobachtbar, die prinzipiell dazu dienen, die in den jeweiligen Wirtschaftszweigen, Sektoren oder Sparten Tätigen bzw. deren Produkte näher zu charakterisieren. Derlei Typisierungen sind nicht wertneutral, sondern werden zu meist von Pejorativa begleitet, die das Bezeichnete immer wieder explizit abwerten, vgl.:

TELEKOM → Teure einfältige Leistungen eines klug organisierten Monopols
→ Teure, elende, lustlose, exzentrische Kacker organisieren Monopole
SUZUKI → Sinnlose, unzusammenhängende Zusammenstellung unzähliger Konstruktions-Irrtümer

WINDOWS NT → Windows ist nicht durchdacht oder wenigstens stabil = nutzlose Technik

SUBARU → Schwache und banale Arbeit ramponiert Unfallstatistik
SAP → Senil, alt, prähistorisch
→ Schön altes Programm
DDR → Dumm, doof, rettungslos
DHL → Dumm und hirnlos
GTA → Gnadenlos total abhängig
VW PASSAT → Völlig wertloser Personenkraftwagen alter seniler schwachsinniger autofahrender Trottel
LUFTHANSA → Lousy, Unfriendly, Terrible, Horrible And No Service Available

Nicht selten ist auch die Aufeinanderfolge von mehreren Substantiven als Entzifferungsmöglichkeit vorhanden, die einer bündigen, knappen, komprimierten und oft zutreffenden Darstellung von Umständen und Sachverhalten gleichkommt. Andere nehmen hingegen die Form von Vorwarnungen, Fragen oder Meinungsäußerungen an, wo auch die potentiellen Gründe des jeweiligen Tatbestandes angegeben werden, vgl.:

CSU → Chaos, Schulden, Umweltabgaben
SAP → Sanduhr-Anzeige-Programm

RWE → Ruhe, Wärme und Erholung
DOS → Dosen Öffnungs-System
FDP → Frechheit, Dummheit, Prahlerei
L&M → Lungenkrebs und Mundfäule

AMD → Achtung, Müll drin
MERCEDES → Meines Erachtens richtiges Chaos, erreicht durch eigene Schuld.

PDS → Pinkelt Schmidt daneben?
ISDN → Ich surfe, du nicht?
→ Ist Sowas Denn Nötig?
→ Ist Sowas Denn Nützlich?
SKODA → SeifenKiste Oder Doch Auto?

Vereinzelt erscheinen Belege, deren Gestalt zwecks der Verständlichkeit oder grammatisch-syntaktischer Korrektheit um zusätzliche Elemente erweitert wird, für die in der Struktur des jeweiligen Kurzwortes keine Buchstaben stehen. Bei einigen Erweiterungen sind originelle, sogar gegensätzliche Vorschläge vorhanden, die auf eine gewisse Kreativität und Originalität ihrer Autoren hinweisen, die schöpferisch und gestalterisch mit der Sprache umgehen, womit sie für ihre Vorstellungskraft und andere kreative Eigenschaften ohne weiteres Nachweis erbringen, vgl.:

ZDF → Zum denken **zu** faul
FIAT → Fahrer im Auftrag **des** Todes
BMW → Bring mich **in die** Werkstatt
FIESTA → Fiasko im engeren Sinne: Totalausfall
FIESTA → Fiesta ist ein schönes, tolles Auto
IBM → I Believe **in** Mama
→ I Believe **in** Mammon
→ I Believe **in** Miracles

KTM → Keiner Traut **Sich** Mitfahren
www → Wunderbare Welt **des** Wahnsinns
RWE → Ruhe, Wärme **und** Erholung

FIAT → Fahrer im Auftrag des Todes
FIAT → Fahrzeug innerhalb allgemeiner Toleranz

4.2 Humormechanismen im Bereich backronymischer Umdeutungen

In der Regel sind Backronyme scherzhafter Natur. Dies macht vor allem ihre Kürze aus, die selbst als eines der Merkmale komischer Äußerungen angesehen werden kann. Dank ihrer (erzwungenen) Bündigkeit kommt eine komische Zusammenstellung von bestimmten Sachen, Sachverhalten wie auch unerwarteten Verhaltensweisen ohne weiteres zum Ausdruck, was auf Unnötiges verzichten und Humor wirken lässt. Die Komik der Backronyme schöpft aber auch aus anderen Quellen, vor allem aus den meist konkreten, aber auch absurden Schilderungen, satirischer Übertreibung, elliptischen Konstruktionen, verschiedenartigen Modifikationen, Worthäufungen und Situationskomik.

So knüpfen viele Beispiele im analysierten Bereich an absurde Darstellungen an, die dem logischen Menschenverstand widersprechen. Sie entstehen oft auf Grund von Kontrast, der generell durch die absurde Betrachtung der Angelegenheiten oder Sachverhalte entsteht und durch die Normverletzung den eigentlichen Kern des komischen Effektes darstellt. Viele Backronyme sind Träger von situativem Humor, wo die Situation selbst sowie ihre Versprachlichung komisch wirken, indem bestimmte, in der außersprachlichen Realität inkompatible oder weit voneinander entfernte Elemente zusammengestellt werden. Dies führt zu der Nichtbeachtung von konventionalisierten Erwartungen und in Konsequenz zur Entstehung von Unsinnigkeiten, die übrigens nicht selten in ein logisches Chaos münden. Dabei ist darauf hinzuweisen, dass je größer der Kontrast, d.h. je mehr von der Wirklichkeit oder Wahrscheinlichkeit abgesehen oder abgewichen wird, es desto leichter fällt, die komische Wirkung herbeizuführen, vgl.:

FIAT → Fährt in Afrika Taxi	A-KLASSE → Auto kippt leicht auf Seite,
→ Feuer in allen Töpfen	siehe Elchtest
DRK → Durch Rettung krepieri	SIEMENS AG → Suche in einem Monat
→ Dumme retten Kranke	eine neue Stelle als Gartenzwerg
MAZDA → Mein Auto zerstört deutsche	PIA → Please inform Allah
Arbeitsplätze	VOBIS → Viele ohne Brille im Suff
BIT → Bier im Tank	ABI → Amtlich bescheinigte Inkompetenz
AOL → Abends ohne Leitung	YAMAHA → Yeti auf Moped am Himalaya
ALLAH → Alle Leute lieben alle heute	abgestürzt
	BENZ → Bei Elchtest nicht zuverlässig

Derartige Absurditäten entstehen oft auf Grund der fehlenden Affinität/Kompatibilität der einzelnen Komponenten, die aus dem logisch-semantischen Gesichtspunkt einander ausschließen und daher eine Umstellung von Vorstellungen oder Verifizierung von aufgestellten Hypothesen erzwingen. Aufgrund von solchen erwartungsdiskrepanten Inkongruenzen und ihrer Auflösung wird Überraschung getriggert, die als eine weitere Komponente die Entstehung des Humoreffektes bedingt, vgl.:

ITT → Immer Total Tot
DRK → Durch Rettung krepieri
ABI → Amtlich bescheinigte Inkompetenz
DLRG → Durch Langeweile Reanimation Gescheitert

Humor wird auch durch verschiedene Mechanismen generiert, die prinzipiell auf Modifikationen, Umformulierungen oder sogar Deformationen basieren. Gemeint sind vor allem grammatisch-logische Unkorrektheiten oder Abweichungen von den geltenden sprachlichen Normen oder Gesetzmäßigkeiten, die teilweise intendiert formuliert werden, teilweise zwangsläufig entstanden sind, vgl.:

AT&T → Alles teuer und taugt nix	BASF → Besser arbeiten sonst fliegst
ISDN → Immer Siemens denkt Nixdorf	KTM → Keiner Traut Sich Mitfahren
NISSAN → Nichts ist schneller Schrott als Nissan	WINDOWS → Wöchentliche Installation nötig, dann ordentliche Weiterarbeit sicher
HONDA → Habe ohne nachgedacht Dich angeschafft	BMW → Besser man wandert
VOBIS → Verkauf ohne Beratung inklusive Schrott	

Weitere Beispiele verweisen auf den ersten Blick auf bekannte und geläufige Entzifferungen oder auf für bestimmte Kontexte charakteristische Ausdrucksweisen, in denen die Kollision mit dem Erwarteten durch die ironische Verbalisierung von anderen, entweder klangähnlichen Formen oder gegensätzlichen Inhalten besonders auffällt und daher zumindest ein Schmunzeln herbeiführt, vgl.:

GMBH → Gesellschaft mit beschränkter Hoffnung	TÜV → Technischer Überraschungs-Verein
→ Gesellschaft mit bösem Hintergedanken	VIP → Very Impotent Person
AEG → Gesellschaft mit beschränkter Hochachtung	EDV → Experimentelle Datenverarbeitung
→ Aus Entfernung gut	

Für die Entstehung von humoristischen Effekten sorgen auch metaphorische oder metonymische Bedeutungsübertragungen, die unterschiedliche Ausprägungen haben, und im Allgemeinen die Gleichsetzung von den im Eigentlichen nicht miteinander kompatiblen Begriffen bedeuten. Ein solches Überspringen zwischen verschiedenen Vorstellungs- und Wirklichkeitsbereichen lässt begriffliche Präzisierung, emotionale Veranschaulichung wie auch die expressiv-bildliche und satirische Gewitztheit sowie Witzigkeit wirken, wobei bestimmte Eigenschaften des Bezeichneten hervorgehoben, übertreibend oder diskret verhüllend dargestellt und zugleich bewertet werden (vgl. auch Gončarova 2003, 73-74), vgl.:

HO → Hornochse	JL → Jammerlappen
GT → Geistiger Tiefflieger	DN → Dumme Nuss
	HH → Halbes Hirn
MAZDA → Mein Auto zerstört deutsche Arbeitsplätze	OPEL → Ohne Planung entwickelte Laube
DATSUN → Diese Autos töten sanft unsere Nation	

Auch die Verwendung des Wortschatzes, der im täglichen Umgang benutzt wird, bildet eine Quelle des Komischen. Eine solche Ausdrucksweise weist einen stark

abwertenden Charakter auf, indem das Bezeichnete eine wenig gepflegte Ausdrucksweise erfährt und eher nachlässig, salopp oder sogar derb als etwas Minderwertiges oder Unbrauchbares dargestellt wird (vgl. bspw. *Mist, Schrott, doof, trottelig* u.a.), vgl.:

MAN → Mist aus Nürnberg	SIEMENS → Sehr intelligent erscheinende Menschen entwickeln nur Schrott
IBM → Ingenieure bauen Mist	NATO → Nutzlose Ansammlung trottelliger Offiziere
ZDF → Zweites doofes Fernsehen	EDEKA → Ein doofer Esel kauft alles
SAP → Sauerei am PC	DSF → Deppen sehen fern
KIA → Keiner ist alberner	HP → Heckenpisser
ASB → Alle saufen Bier	
LAPD → LahmArschige plattfüßige Dödel	

In dem gesammelten Korpus kommen ansonsten Beispiele vor, die sich primär auf den sexuellen Bereich beziehen und einen hohen Grad an Obszönität aufweisen. In die Struktur der verwendeten Äußerungen sind oft Vulgarismen involviert, die als derbe oder ordinäre Fluchwörter einerseits der Intensivierung, andererseits der Überraschung dienen. Als Mittel zur Freisetzung der inneren Spannung können sie ein grimmiges Lächeln hervorrufen, weil auch hier trotz der Verletzung des guten Geschmacks humoristische Elemente eingeflochten werden. Diese spezifische Art von Humor fällt auf, wenn man folgende Beispiele zusammenstellt, in denen die vorhandenen Vulgarismen den backronymischen Umdeutungen den Ausdruck von Wut, Spott oder Verwunderung verleihen, wodurch eine stark emotive Einstellung dem Dargestellten gegenüber erkennbar ist, vgl.:

RAMA → Raus aus meinem Arsch	BMW → Bums mal wieder
ADIDAS → Alle deutschen Idioten denken an Sex	→ Busen müssen wackeln
→ Alle denken in Deutschland an Sex	SAS → Sex after Service
BA (Bamberg) → Blöder Arsch	POST → Primitive Organisation sexueller Triebtäter
VIAGRA → Verleiht impotenten Arschlöchern genitales risikoreiches Abspritzvergnügen	PUNTO → Perfekter und nicht teurer Orgasmus
MARLBORO → Männer aller reichen Länder bumsen ohne richtigen Orgasmus	ISDN → Integriertes System deutscher Nervenheilstätten
BASF → Band aus Scheiße fertigen	HP → Heckenpisser
AIDS → Arschficken ist doch Scheiße	AFS → Arsch für alles
AKV → Arsch Kriecher Verein	→ Alles für Arsch
→ Arsch Kinder Verein	BSE → Bäuerinnen sind erotisch
LAPD → Lahmarschige plattfüßige Dödel	EMS → erster misslungener Sex
NIKE → Nutten im Keller eingesperrt	HONDA → Himmlischer Orgasmus nach dem Absteigen
SÜDWEST → SamenÜberDruck Wegen Einstellung Sexueller Tätigkeiten	→ Höllischer Orgasmus nach dem Anfahren
	AIC → Arschloch im Cockpit
	AOK → Allseits onanierende Kiffer

Auch Spuren von schwarzem Humor sind in dem analysierten Bestand vorhanden, wo zumeist tanatologische Aspekte zum Ausdruck gebracht werden. Humor dieser Prägung ist als eine kritische Instanz anzusehen, die die üblichen Vorstellungsweisen in Frage stellt und schockierende, aber immerhin in ihrer Logik nachvollziehbare humoristische Darstellungen präsentiert¹¹. Die hier aufgegriffenen Fragestellungen bewegen sich rund um den Tod. Dabei negieren sie die Unausweichlichkeit des Todesaktes bei weitem nicht, sondern schaffen eher eine deutliche und sichere Distanz der unerträglichen Realität und dem bekannten Ende gegenüber (vgl. Wowro 2013: 145ff.), vgl.:

AIDS → Ab in den Sarg	DRLG → Durch langsames Retten gestorben
DRK → Dich rettet keiner	SMART → Salto Mortale am Rinnstein – Tödlich
TOS → Tod ohne Sterbeurkunde	ASB → Anschließend sauber begraben
FIAT → Fahrer im Auftrag des Todes	GTI → Grausamer Tod inbegriffen → Gnadenloser Tod integriert

Auffallend ist auch die ironische Kennzeichnung der meisten backronymischen Umdeutungen. Ironie als einem eigenartigen, viel gebrauchten und beliebten Werkzeug im Bereich des Humors kommt ein besonderes Gewicht zu. Sie hat sich in vielen konventionalisierten Formen verfestigt (vgl. rhetorische Fragen, Lob als Tadel, ironische Übertreibungen, Wiederholungen, Abweichung vom Kontext u.a.) und kommt durch eine transparente Manipulation der Aufrichtigkeitsbedingung zustande (vgl. Lapp 1992: 99). Sie ergibt sich oft aus dem Widerspruch zwischen der wörtlichen Bedeutung und dem wirklich Gemeinten, die nicht direkt ausgedrückt wird. Davon zeugen oft der situative Kontext, eine gewisse Kenntnis der Angelegenheiten oder Leute, auf die die jeweilige Aussage Bezug nimmt. Der Grad der Ausdrücklichkeit ist bei der Ironie eher schwach, damit wird jedoch das spezifische Mehr verbalisiert, das sowohl die Intention des Autors als auch die Interpretation umfasst. Zu ihren kennzeichnenden Merkmalen gehören bspw. die sog. *intensifiers* (*sehr, außerordentlich, schrecklich, ganz* u.a.), die eine ironische Haltung ausdrücken. So wird ein großer Wert zum Ausdruck gebracht, dem in Wirklichkeit ein besonders niedriger Wert gegenübersteht. Solche Übertreibungen sind zugleich ein Signal, dass gegebenenfalls eine Abweichung von der neutralen und wörtlichen Bedeutung vorliegt, und je positiver es ausformuliert ist, desto abschätziger ist sie zu deuten, vgl.:

FIAT → Ferrari in außergewöhnlicher Tarnung	DLRG → Doofe leben recht gemütlich
FIAT → Fahren in atemberaubender Technik	SAP → Sehr außergewöhnliche Performance
DATSUN → Diese Autos töten sanft unsere Nation	FDP → Fürchterlich dumme Pharisäer
GOLF → Ganz ohne Luxus fahren	

¹¹ Diese gegen Konventionen gerichteten oder sogar anormalen Schilderungen, in denen das Geschehen in seiner Realität denk- oder nachvollziehbar sein muss, verursachen eine Störung im Bereich der Erwartungshaltung der Rezipienten und nehmen schließlich die Form eines solchen Verlaufs an, der für sie ebenso gültig erscheint wie gegebenenfalls der Normalfall. So kommt ihm das Dargestellte in seiner Verkehrtheit zwar abwegig vor, scheint jedoch durchaus wahrscheinlich oder durchführbar zu sein, weil hier keine inkompatiblen Elemente vorhanden sind, sondern eher eine Folgerichtigkeit (vgl. Hellenthal 1989: 48ff.).

Ironische Kennzeichnung ergibt sich auch aus der generellen Annahme, dass das Bezeichnete wegen mangelnder Qualität ausschließlich scharfer Kritik unterzogen werden soll. Dabei ist ihre Unernsthaftigkeit nicht zu übersehen, die sich in dem Verstoß gegen Konventionen manifestiert, vgl.:

AEG → Auspacken-Einschalten-Garantiefall
→ Auspacken-Einschalten-Geht nicht
→ Auspacken-Einschalten-Geld zurück
→ Am Eigensinn gescheitert
→ Ans Elend gebunden
→ Altes elektrisches Gerümpel

FIAT → Für Opa reicht das.
→ Für Osis reicht das.
SEAT → Spanisches Elend als
Transportmittel

Auch die Fokussierung auf lieblos ausgearbeitete Details lässt Ironie wirken. Derartige Schilderungen sind oft mit einer guten Portion Humor und Scharfsinn unterlegt. Die nuancierten Erweiterungen beziehen sich grundsätzlich auf die Charakterisierung der Personen oder Objekte, die eine stark negative Wertung erfahren. Somit sind derartige Umdeutungen nicht neutral, sondern enthalten Urteile oder Evaluierungen von bestimmten Institutionen, Organisationen oder Menschentypen und deren Handlungs- oder Verhaltensweisen, vgl.:

AZUBI → Arschgrapschender ziemlich unterbelichteter Betriebs Ingenieur
MERCEDES → Mehrtürer entdeckten richtig chaotisches deutsches Einrädiges Schrottteil
SUZUKI → Sinnlose, Unzusammenhängende Zusammenstellung Unzähliger Konstruktions-Irrtümer
VW PASSAT → Völlig wertloser Personenkraftwagen alter seniler schwachsinniger auto-fahrender Trottel
VW-Golf mit GTI → Völlig Wertloses Gerät Ohne Logische Funktionen mit Geistig Toten Insassen

Wie die zahlreichen Beispiele zeigen, lassen die meisten backronymischen Erweiterungen einen stark negativ wertenden Gesamteindruck entstehen. In dem analysierten Bestand sind nur wenige zu finden, denen möglichenfalls eine positive Wertung zugrunde gelegt werden kann, obwohl auch hier eine ironische Note mitzuschwingen scheint, vgl.:

OMEGA → Opel macht endlich geile Autos.
FIESTA → Fiesta ist ein schönes, tolles Auto.
FIAT → Fahren in atemberaubender Technik.
SAAB → Swedish Automobiles are best.
BMW → Beautiful Masterpieces on Wheels
→ Beautiful Mechanical Wonder

5. Schlussbemerkungen

Man kann konstatieren, dass in der Zeit der globalisierten Wirtschaft Kurzformen aller Art Hochkonjunktur haben, es schleichen sich auch viele aus dem englischen Sprachraum in die tägliche Verwendung ein. In diesem Bereich spielen Akronyme als

sprachökonomische Reduktionsform eine besonders auffällige Rolle. Als Kunstwörter sind sie eine sehr beliebte Art und Weise, Sachen auf eine ökonomische Weise zu benennen. Sie stellen auch einen nährreichen Boden für unterschiedlich ausgerichtete Spiele mit der Sprache dar. Eine ihrer Realisierungsformen sind backronymische Umsetzungen, die meistens zum Zwecke des weit gefassten Spiels gebraucht werden. Auf diese Art und Weise wird durch Umdeutungen den real existierenden Wörtern eine zusätzliche Interpretation und eine „neue“, meist stark wertende Bedeutung ange-dichtet, die mal schmunzeln oder grinsen, mal staunen, den Kopf schütteln oder sogar zurückzucken lässt. Darüber hinaus mögen die präsentierten Darstellungen die Tatsache eindeutig an den Tag gelegt haben, dass Backronyme auch als ein spezifisches und interessantes Phänomen einen Bestandteil der Humor- und Ironiewelt ausmachen. Denn viele herangeführte Belege scheinen mit einer Prise von Humor und Ironie gewürzt zu sein, wodurch auf Grund von ihrer charakteristischen Kommentierungsfunktion sowie emotionaler Ladung gängige oder stereotype Meinungen zum Ausdruck gelangen und kondensiert wiedergegeben werden können. Ihren Autoren fehlt es nicht an Einfalls-reichtum und schöpferischen Potenzen, Neues zustande zu bringen. Ihre Kreativität beruht vor allem darauf, neue Ideen zu finden, neuartige Kombinationen im Bereich des Bewährten zu schaffen sowie gegen Regeln zu verstoßen und aus den verfestigten Denkstrukturen auszubrechen. Auf diese Weise vorgehend können sie zwar das in der Realität scheinbar Negative nicht mildern oder ändern, sondern es neu interpretieren und erleben lassen wie auch dazu beitragen, dass der Umgang damit umgewandelt bzw. revidiert wird. Was die Sinnkonstruktion und -deutung der backronymischem Umsetzungen anbelangt, so bleibt festzuhalten, dass diese als ambivalent einzuschätzen sind. In vielen Fällen ergeben die backronymischen Vollformen doch einen Sinn (vgl. *OPEL* → *Optische Perfektion ersetzt Leistung*, *LADA* → *Letzter auf der Autobahn*, *HONDA* → *Heute ohne nennenswerte Defekte angekommen*, *BRD* → *Beamte ruinieren Deutschland*), einige sind jedoch völlig vernunftwidrig oder sogar absurd und aberwitzig, verblüffend, manchmal auch anzüglich und frivol (vgl. *SIEMENS AG* → *Suche in einem Monat eine neue Stelle als Gartenzwerg*, *PIA* → *Please inform Allah*, *AKV* → *Arsch Kriecher Verein*, *BENOR* → *BetriebsEigener Neger ohne Rechte*, *YAMAHA* → *Yeti auf Moped am Himalaya abgestürzt*, *AOK* → *Allseits onanierende Kiffer*, *BMW* → *Busen müssen wackeln*). Die herangeführten backronymischen Erweiterungen oder Umdeutungen enthalten meistens eine (negative) (Be-)Wertung, wenn nicht eine Beleidigung und Herabsetzung des Denotats. So kann den meisten von ihnen eine bedeutsame affektive Dimension zugrunde gelegt werden. Alldem wohnen auch Fantasie, eine gewisse Logik und in vielen Fällen ein folgerichtiges Denken inne. Resümierend bleibt festzuhalten, dass Kurzformen aller Art nicht umsonst in der Sprache existieren. Sie stellen einen nicht zu übersehenden Bestandteil des Wortschatzes dar, weil sie laufend gebildet und in vielen Bereichen verwendet werden. Darüber hinaus lassen ihre backronymischen Uminterpretationen über gesellschaftliche Fragestellungen und deren Rezeption humorvoll oder ironisch reflektieren. Alles in allem wird dadurch die Aufmerksamkeit der Sprachteilhaber geweckt, indem durch diese Spielart des kreativen Umgangs mit Kurzformen bestimmte Assoziationen wachgerufen und überwiegend negative Wertungen versprachlicht werden können.

Bibliographie

- Bellmann, Günter (1980): *Zur Variation im Lexikon: Kurzwort und Original*. In: *Wir-kendes Wort* 30, 369-383.
- Bellmann, Günter (1977): *Zur lexikalischen Kürzung im Deutschen*. In: *Kwartalnik Neofilologiczny* 24, 141-150.
- Böttger, Walther (1984): *Wortspiele in der Literatur und im Alltag*. In: *Sprachpflege* 33, H. 2, 17- 28. Leipzig.
- Bußmann, Hadumod (2008): *Lexikon der Sprachwissenschaft*. Stuttgart.
- Duden. Wörterbuch der Abkürzungen (2011). Mannheim. Zürich.
- Freidhof, Gerd (1984): *Zur Typologisierung von Wortspielen mit Hilfe von oppositiven Merkmalen*. In: Rrehder, Peter (ed.): *Slavistische Linguistik, Referate des IX. Konstanzer Slavistischen Arbeitstreffens*. München, 9-37.
- Gončarova, Natalja, N.: *Zum Wandel und zur metaphorischen Repräsentation der Wer-torientierungen im deutschen Sprachraum*. In: *Germanistisches Jahrbuch GUS „Das Wort“* 2003, 69-80.
- Grebović, Selma (2007): *Kurzwörter in Presstexten*. Würzburg.
- Hellenthal, Michael (1989): *Schwarzer Humor. Theorie und Definition*. Essen.
- Hofrichter, Werner (1977). *Zu Problemen der Abkürzung in der deutschen Gegenwarts-sprache*. In: *Linguistische Studien. Reihe A, Arbeitsberichte* 44. Berlin.
- Kamradt, Friedrich (1957): *Über die Abkürzungen in der Sprache, ihre Notwendigkeit und ihre Grenzen*. In: *Muttersprache* 67, 461-463.
- Kobler-Trill, Dorothea (1994): *Das Kurzwort im Deutschen. Eine Untersuchung zu Definition, Typologie und Entwicklung*. Tübingen.
- Lapp, Edgar (1992): *Linguistik der Ironie*. Tübingen.
- Mautner, Franz, H. (1974): *Das Wortspiel und seine Bedeutung*. In: *Wort und Wesen. Kleinere Schriften zur Literatur und Sprache*, 247-278
- Nauman, Bernd (1986): *Einführung in die Wortbildungslehre des Deutschen*. Tübingen.
- Ronneberger-Sibold, Elke (1992): *Die Lautgestalt neuer Wurzeln. Kürzungen und Kunstwörter im Deutschen und Französischen*. Breisgau.
- Schäfer, Anton (2008): *Abkürzungen, Begriffe, Zitiervorschläge (Akronyme – internati-onale Einführung und umfangreiche Abkürzungssammlung)*. Wien.
- Schneider, Franz (1998): *Studien zur Fachlexikographie*. Tübingen.
- Steinhauer, Anja (2000): *Sprachökonomie durch Kurzwörter. Bildung und Verwendung in der Fachkommunikation*. Tübingen.
- Tećza, Zygmunt (1997): *Das Wortspiel in der Übersetzung*. Tübingen.
- Vieregge, Werner (1983): *Zum Gebrauch von Kurzwörtern im Neuhochdeutschen*. In: *Sprachwissenschaft* 8, 207-240.
- Wellmann, Hans (1984): *Duden. Bd. 4. Grammatik*. Mannheim. (392-397).
- Wowro, Iwona (2013): *Zur schwarzen Seite von Humor. Ausgewählte Themenbereiche und deren Erscheinungsformen*. In: *Studia Niemcoznawcze/Studien zur Deutschkun-de LI, tom 51*. Warszawa, 137-157.

Internetquellen

<http://de.academic.ru/dic.nsf/dewiki/127960> [ZD: 12.10.2017]

<http://www.alizee-forum.com/showthread.php?25708-Lustige-Auto-und-Kennzeichen-Abk%FCrzungen> [ZD:10.11.2017]

<http://www.duden.de/sprachwissen/rechtschreibregeln/abkuerzungen> [ZD: 12.10.2017]

[www. http://www.planetsenior.de/lustige-abkuerzungen/](http://www.planetsenior.de/lustige-abkuerzungen/) [ZD:26.10.2017]

http://www.t-online.de/digital/internet/id_47914726/lol-rofl-imho-internet-abkuerzungen-und-ihre-bedeutung.html [ZD: 10.11.2017]

<http://wortwuchs.net/akronym/> [ZD: 20.11.2017]

Schlüsselwörter:

Kurzwörter, Akronyme, Backronyme, Dekodierung, Humor, Ironie

Abstract

Language Games with Acronyms.

The specificity and comical potential of backronyms

Abbreviations, acronyms and other forms created by abbreviating a word or a phrase are more and more frequently present in the lexicons of various languages, which confirms the tendency to make means of expression more economical. They may also serve as a point of departure for language games of different types. An example is provided by *backronyms*, that is peculiar decodings of acronyms, often coloured with humour and irony. The aim of the article is to discuss the structure of those decodings and the comical mechanisms contained in such a method, frequently ironic, of decoding acronyms of this type.

Keywords

acronyms, backronyms, decoding, humour, irony

Marek Krawiec (<https://orcid.org/0000-0001-6584-1976>)

Wielkopolska Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Środa Wielkopolska

Astrid Ebenberger (<https://orcid.org/0000-0002-8709-5457>)

Kirchliche Pädagogische Hochschule, Wien/Krems

Gabriel Sánchez-Sánchez (<https://orcid.org/0000-0002-9321-9540>)

Universidad de Murcia

Non-typical letter activities and their effectiveness in foreign language lessons – EFL secondary school students’ perceptions

1. Introduction

A letter, being one of the written forms recommended for student practice in a foreign language lesson as well as a frequent evaluation task, in school tests and final exams (see among others Gąsioriewicz-Kozłowska, Kowalska 2012; Kębłowska 2017; Krajewska 2012; Sosnowska, Wieruszewska 2012; Stefańska 2017) is, as scholars (e.g. Komorowska 2004: 154; Iwata, Suzuki 2017) emphasize, often neglected and marginalized in EFL teaching practices. The reason for this may be a lack of appreciation of written forms (including letters) by students, to whom they seem to be too monotonous, tedious and demanding to be focused on in classroom conditions (Arju 2017: 119; Cimcoz 1999; Majchrzak 2018: viii). The limited attention paid in a lesson to these forms often leads to unsatisfactory results on the part of learners, who in consequence become too discouraged and less motivated to learn the language and to further develop their knowledge and skills. Therefore, to make written forms attractive for young people and to familiarize them with different aspects of the functioning of the foreign language (including lexical and grammatical aspects), teachers are recommended in their work to design and use various stimulating activities. One such activity, which in the opinion of the authors of this article contributes to the effectiveness of foreign language learning and teaching and which serves among others the purpose of arousing students’ interest in a lesson and the development of different competences (including linguistic competence), is a ‘non-typical form of a letter’, which will be presented and discussed after some theoretical considerations on the issues in question. The non-typical character of letter activities suggested here relates to games and fun, and students’ initial state of being unaware of the final product of the actions undertaken by them in these activities. This notion will be discussed in more detail in the empirical part of this paper.

2. The form of a letter and letter activities in a language class

A letter, which in the *Cambridge English Dictionary* (2018) is defined among others as “a written message from one person to another, usually put in an envelope and sent by post”, is an example of epistolary discourse. It is a medium by means of which people can exchange information between one another on public and private matters and relate to different elements of the surrounding reality. A letter provides an insight into human communication in specific periods and in certain socio-cultural situations, and therefore needs to be viewed as a valuable object of not only linguistic but also historical, social and cultural investigation, in other words, of interdisciplinary research (Del Lungo Camiciotti 2014: 17-18). Due to its multifunctional and varied character, numerous messages between the addresser and the addressee can be transmitted, and different feelings and emotions which accompany the writer at the moment of producing the letter can be reflected upon. Letters are a result of “genuine interaction of correspondents in which their identities are linguistically and discursively” formed and which allow one to observe “how authorial selves and participant relationships change from one letter to another and how such changes affect the linguistic style adopted by the writer” (Del Lungo Camiciotti 2014: 20-21).

Contrary to teachers’ and students’ unwillingness to apply this form of classroom work, scholars suggest that letter writing is a very advantageous activity which helps to “(1) reinforce and integrate the development of all the language skills and (2) prepare learners for the production of written” compositions at more advanced levels (Malkoc 2012: 1). This activity usually involves the use of the vocabulary and structures from the students’ own learnt material and the logical organization of thoughts, which guarantees the proper transmission of intended messages (Malkoc 2012: 1-2).

In literature (e.g. Gąsiorkiewicz-Kozłowska, Kowalska 2012: 195), letters are divided into two main types, such as:

- an informal/personal letter, which is addressed to a specific person who is well known to the writer (e.g. a friend or a family member); this letter is produced with the aim of sustaining contact with the given person and is characterized among others by informal language, contractions, short sentences, idiomatic expressions, anecdotes and narrative elements;
- a formal/impersonal letter, which is written with a specific goal in mind in situations where the addresser or addressee or both represent some company or other institution; this type of letter is characterized by formal language, complex sentences, passive voice structures, and non-contracted forms.

In educational practices one can identify numerous activities that help students to familiarize with these two types of letters and to master the skills of writing and conveying ideas in a proper way. At this point it is worth enumerating some of them, such as (Gąsiorkiewicz-Kozłowska, Kowalska 2012: 191):

- filling in the gaps with appropriate vocabulary items;
- providing correct grammatical forms;
- paraphrasing;
- writing from dictation;

- matching;
- categorising;
- sequencing;
- deleting;
- completing;
- correcting mistakes (including spelling and punctuation mistakes);
- writing one's own compositions.

It is worth noting here that in school conditions it is particularly the language teachers who are responsible for practising and revising with students the two types of a letter, and it is they who should remember that not all available methods, techniques and materials are suitable for teaching their students in a lesson. Therefore, when organizing a class, an educator is advised to make a selection and to choose the most appropriate activities, those that would match students' level of knowledge and skills, their age, needs and interests (Komorowska 2004: 116; Schmitt 2008: 332; Ur 2012: 65).

It is necessary to note here that of the two types of letters listed above, the informal/personal letter holds a more prominent position in the context of foreign language learning and teaching, as this type of writing is commonly presented in teaching materials and is often recommended for practice in foreign language classes at different educational levels (also at the primary school level, as emphasized in the curricula by e.g. Kęłowska 2017 and Stefańska 2017). Therefore, the authors of this article have decided to focus on such a type of writing in their empirical studies and to draw conclusions about EFL students' non-typical work with it. In this account, however, the presentation of findings obtained through the conducted studies needs to be preceded by the theoretical information on the notion which is crucial for the overall discussion of the subject in question, that is effective foreign language education.

3. Effective foreign language learning and teaching

Considering the notion of effectiveness in the context of foreign language learning and teaching, one should note the "California Principle" (Elsner 2010: 39) which seems to be an interesting guideline on how teaching and learning in a classroom should be performed. The principle stresses **communication, active learning, language awareness, intercultural understanding, fun, orientation, repetition, networking, integration and authenticity**. The most common feature of a language is communication. Therefore, in classroom conditions there must be enough opportunities to practice receptive and productive communication skills based on the use of appropriate vocabulary and grammar structures. The use of the language should be combined with natural actions and should motivate students to learn actively, autonomously and self-responsibly. In order to develop intercultural understanding, the classroom initiatives undertaken by the teacher should make students aware of the specificity of the foreign language and its cultural background. Besides, classroom tasks should also provide a suitable

amount of fun, should be oriented to the needs, interests and age of learners, integrate different social forms and strategies, address various senses and multiple intelligences and be linked with other subjects (Puchta, Rinvolucrí 2005: 15), in the spirit of the CLIL approach (Content and Language Integrated Learning). What is more, authentic texts, materials and topics which are tightly related to students' lives should contribute to effective language learning and teaching (Skrzypczyńska 2002, 2003, 2006). Next to authenticity – which is an aspect evident, for example, in the letter designed for the undertaken research project and described in a subsequent part of this paper – a variety of methods and techniques (including games and competitions) well serve the purpose of effective education (Ur 2011: 281).

In close connection to the “California Principle” are the considerations of Tomlinson (2016: 53-59) who enumerates important characteristics of a healthy classroom environment. He particularly emphasizes the role of a teacher who:

- appreciates a learner as an individual;
- remembers to teach all students;
- stimulates young people to present their own ideas;
- provides conditions for joyful learning;
- helps young people to make their own sense of ideas;
- shares his/her teaching with students;
- promotes students' independence;
- develops learners' different skills.

The set of ideas and guidelines presented above has a great deal to do with modern approaches to foreign language learning and teaching in which the notion of effectiveness seems to be one of the fundamental premises. These approaches, which are highlighted in scholarly literature and in the regulations and directives of Ministers of Education, suggest in particular the development of (Krawiec 2015: 450-454):

- language knowledge and skills – which is evident, for instance, in the acquisition of vocabulary items and grammatical rules, and in the reception and production of written and spoken texts in different situations (it applies to the development of listening, reading, speaking and writing skills).
- autonomy – which is reflected through independent actions undertaken by teachers and students in a lesson. It involves among others planning of one's own work, taking responsibility for the undertaken actions, self-controlling and self-evaluating.
- motivation – which is linked with the arousal of learners' interest in the given subject. It is done in a class by introducing attractive, stimulating, often funny and unusual methods, techniques, materials and topics and by relating them to students' needs and experiences.
- creativity – which is based on the concept of originality. It requires application of different skills and levels of thinking, such as the quality of making use of specific knowledge, following one's own intuitions, taking risk, making choices and solving problems in innovative ways.
- school community integration – which can be achieved in school conditions through pair work or group work. Such forms of work “equip an individual

with a special property to integrate with others and to solve problems in cooperation with them” (Krawiec 2015: 452).

- inter-culturalism – which necessitates learning about oneself and others, and what follows, identifying similarities and differences between different cultural groups. It has to do with the enhancement “of skills, attitudes and knowledge that help people to effectively communicate and cooperate with representatives of foreign milieus” (Krawiec 2015: 453).
- cross-curricularity – which relates to the integration of content from different domains and which allows learners to perceive and interpret the surrounding reality in a more holistic way.

It is necessary to emphasize here that the implementation of all these mechanisms in foreign language classes can result in effective learning and teaching and can prepare young people for successful dealing with problems and tasks of the modern world (Krawiec 2015: 450).

In a final remark to this section it is worth noting that despite some guidelines and recommendations given by scholars and authorities on the subject in question, there are no universal paradigms for effective language learning and teaching. The kind and the way of education depend among others on the WHO, the WHERE and the WHY (Harmer 2007: 104), and we as teachers should bear these in mind.

4. ‘A letter to/from ...’ and its role for EFL secondary school students – empirical part

By taking into account the theoretical information presented above (in particular the approaches that stress the development of students’ motivation, integration, language knowledge and skills and cross-curricular thinking), it is essential now to verify if non-typical work with a letter can contribute to effective language learning and teaching. In order to identify the role which a letter can play in the context of language education, a two-phase research project was initiated and carried out on 8th June 2018 in the Complex of Secondary Schools No. 1 in Krotoszyn (Poland).

In the first phase of the research, a teacher (one of the contributors to this paper) conducted among students in the 1st, 2nd and 3rd years of this school’s programme (altogether 56 students) a series of guest lessons (5 lessons) with the use of a letter, which was of the following form (author: M.K.):

A LETTER FROM HOLIDAYS

Hi _____ (1 – name of a person from your group),
I’m writing because I want to tell you that I’m now in _____
(2 – geographical place) where I am spending holidays together with my
_____ (3 – plural noun). We’re staying in a/an
_____ (4 – adjective) hotel near the music club called
_____ (5 – plural noun).
The food here is _____ (6 – negative adjective) but the
people are really _____ (7 – positive adjective). Among

them is _____ (8 – name of a famous person), with whom
I _____ (9 – verb in Past Simple) all last night.
Every morning, before breakfast, I run around a _____
(10 – colour adjective) lake in the middle of a large forest. I think it's probably
_____ (11 – geographical place).
I'm having _____ (12 – adjective) holidays here, aren't
I? That's all I wanted to _____ (13 – verb). I'd like to
_____ (14 – verb) you and your family.
Looking forward to hearing from you.
_____ (15 – adverb) yours,
_____ (16 – your name)

The students' task in the first phase of the research was to follow the teacher's instructions and to write down on their sheets of paper the vocabulary items which came to their minds with regard to 16 categories read out by the teacher from the 'letter' matrix presented above. The matrix at that time was not available to students, which means that they were not aware of the purpose of this activity and of its final product. Thus, the items which students generated were a result of a free and spontaneous flow of associations to the listed categories (except category no. 16). In the next stage, printed-out letter matrices were given to students who were supposed to complete them with the items which they had written down on their pieces of paper. Subsequently, participants were requested to read on their own the letters with the words provided by them and to make sense of the texts which were created on this basis. The teacher observed that it was quite an engaging task as students not only carefully analyzed and interpreted their own texts, paying attention to all the sentences which were created with the help of the vocabulary they had forwarded, but they also got involved in making comparisons between their letters and the ones of their colleagues – which, in fact, brought a lot of fun to the class. After individual analysis of texts by learners, some completed letters were presented to the whole group. The letters were read out either by the teacher or by student volunteers. It needs to be noted here that in each group where such a lesson was conducted there were numerous such volunteers.

At the end of the lesson based on the non-typical form of letter work, student participants were requested to fill in a questionnaire, which constituted the second phase of the research. The questionnaire distributed by the teacher consisted of 6 questions altogether (5 closed-ended and 1 open-ended). They all helped the contributors to this paper to gather necessary information about the suggested form of work and its role in EFL learning and teaching. The results coming from the analysis of the data obtained through this questionnaire were possible be presented in both quantitative and qualitative ways.

At this point it is worth presenting the results with regard to each of the questions included in the distributed questionnaire form (the questions were addressed to students in the Polish language so that they could better understand and more easily respond to them; in this article, however, the questions are translated into English).

Rate on the scale from 1 (the lowest value) to 5 (the highest value) the attractiveness of the lesson based on the suggested form of work. Circle your answer:

Table 1: Attractiveness of the lesson with non-typical letter activities (overall number of students: 56)

Values	1	2	3	4	5
Students	0	1	8	22	25
%	0,00	1,78	14,28	39,28	44,64

The information presented in Table 1 suggests that the lesson with non-typical letter activities is viewed by the majority of students as attractive. Students in their responses mainly highlighted values 4 and 5, which means that they appreciated the form of work that was offered to them in the class.

Do you think that through such letter activities the teacher can motivate students to learn English?

Table 2: Letter activities as a teacher's tool for motivating students (overall number of students: 56).

Responses	definitely not	rather not	no opinion	rather yes	definitely yes
Students	0	6	9	28	13
%	0,00	10,71	16,07	50,00	23,21

From Table 2 one can infer that the introduced letter activities are for many respondents a useful tool for enhancing students' motivation to study English. As many as 28 out of 56 subjects stated that it is a rather good way of encouraging young people to learn a language.

Does this form of work allow in your opinion for practicing and revising vocabulary in a lesson?

Table 3: Letter activities and their role in vocabulary practice and revision (overall number of students: 56).

Responses	definitely not	rather not	no opinion	rather yes	definitely yes
Students	0	2	4	31	19
%	0,00	3,57	7,14	55,35	33,92

As shown in Table 3, a majority of students views the suggested letter activities as crucial for vocabulary practice and revision. By circling on the scale mainly the answers 'rather yes' and 'definitely yes', the respondents highlighted the role which such materials play in vocabulary learning and teaching.

Do you think that the suggested form of work broadens students' knowledge about English parts of speech?

Table 4: Letter activities and the development of students' grammar knowledge (overall number of students: 56).

Responses	definitely not	rather not	no opinion	rather yes	definitely yes
Students	0	1	2	32	21
%	0,00	1,78	3,57	57,14	37,5

The layout of responses to the question about the contribution of letter activities to the familiarization of students with English parts of speech is similar to those presented in the previous questions. By circling again mainly the responses 'rather yes' and 'definitely yes', the subjects emphasized an important role which this form of work plays in the development of young people's knowledge about grammar concepts.

Do the letter activities help to relate to the content of different school subjects, and in consequence to promote cross-curricular language learning and teaching?

Table 5: Letter activities and their role in CLIL (overall number of students: 56).

Responses	definitely not	rather not	no opinion	rather yes	definitely yes
Students	3	3	13	27	10
%	5,35	5,35	23,21	48,21	17,85

Having analysed students' responses to the question about the role which the devised letter activities play in cross-curricular learning and teaching, one can state that a majority of young people is willing or quite willing to point to such a role. In the lexical items, which they came up with as a result of their free associations with given categories, they recognized the cross-curricular content which, as the teacher also observed, related to numerous domains.

Say in your own words what you think about the suggested form of work.

(only the most elaborate student opinions are presented below, they are translated by the authors of this article from the Polish language into English)

S 1: It's definitely an unconventional way of conducting lessons. To my mind, there should be more activities of this sort at school.

S 3: I really liked this form of work because thanks to it me and my classmates revised vocabulary and at the same time had a great deal of fun.

S 5: It was an interesting lesson during which we got acquainted with the form of a letter. We enjoyed it very much.

S 6: This lesson was different from the other ones we have at school. For me it was much more attractive.

S 11: We had great fun in the classroom because we had a chance to laugh at what we had written in the blank spaces of the letter prepared by the teacher.

S 13: This is a useful tool for integrating students and for playing with language in a lesson.

S 18: It is a very attractive form of work. If lessons were conducted this way, students would be more willing to learn.

S 19: This form of work contributes to the overall development of students.

S 20: It arouses creativity and encourages learners to think quickly, leading in consequence to surprising effects. I think it brings fun to language learning and teaching.

S 22: The lesson based on the letter work was very interesting and it helped to activate more students than usual.

S 23: This form of work facilitates learning because of the student-friendly atmosphere it creates.

S 24: It's a very inventive and nice form of work.

S 27: In my opinion such lessons are not boring and they encourage students to learn a language.

S 28: Students in such a lesson are more focused on the content and pay more attention to what is being said in a class.

S 30: From my point of view, a lesson based on the work with the letter broadens our knowledge, is interesting, and through elements of play and fun helps us to revise vocabulary.

S 32: It was a fun lesson which allowed us to practice vocabulary. I would like to take part in such a lesson again. It was the best English lesson ever.

S 34: It is an attractive form of work which helped us to revise the vocabulary and the spelling of English words.

S 36: In my opinion this work makes learning fun, improves concentration skills and motivates students to think.

S 37: This form of work creates a pleasant atmosphere in a class and is really funny. I would love to take part in such a lesson again.

S 38: Such activities should be used in teaching other subjects as well because they develop students' knowledge and their motivation to learn.

S 49: It is a nice alternative to traditional language lessons, and in my opinion it should be organized once a month. This form of work makes a lesson attractive and encourages students to active participation in a class.

S 50: It is a nice form but it could be improved by using, for example, multimedia.

S 51: I find this form of work very useful to teaching those students who have problems with language learning.

S 52: A very nice form of work, more activities of this sort are warmly welcomed by students.

S 54: If language lessons were organized and conducted this way, it would be funnier and more pleasant at school. We, students, would definitely learn more through such activities.

Of course the list of student responses to this question was very long, and apart from the statements presented above, it also included less elaborate, but still positive, opinions such as the ones expressed through individual words (for example: *OK, super, cool, perfect, fine* or *nice*). One could, however, find some negative opinions as well but they, as the material below shows, were in a considerable minority:

S 46: I did not like it much.

S 48: I was bored with these activities.

Bearing all these results in mind, one can now proceed to the formulation of conclusions, which are going to be presented in the final part to this paper.

5. Conclusions

On the basis of what has been presented here one can state that the set of non-typical letter activities described above and implemented in real school conditions by the authors of this article is a very useful educational tool. Such a tool meets the expectations of EFL secondary school students with regard to vocabulary practice and revision, the enhancement of their motivation, the promotion of cross-curricularity in school conditions, and the improvement of the atmosphere and relationships in a class. This sort of work, in spite of various types of learners whom one can find in the present-day class, different learning strategies which they use and numerous needs and interests which they have, well serves the students themselves (as shown by research results) and the process of FL learning and teaching which, thanks to such activities, becomes more attractive and effective. Due to the ‘fun’ character, which is an aspect particularly emphasized by Teresa Siek-Piskozub in her series of authored and co-authored publications on foreign language education (e.g. Siek-Piskozub 1995; Siek-Piskozub 1997; Siek-Piskozub 2001; Siek-Piskozub 2002; Siek-Piskozub, Wach 2006), such a form of work also helps to activate young people in a lesson, to eliminate inhibitions among them and to integrate them all in a group.

One should, however, bear in mind that this small-scale research project could be expanded in the future to investigate other materials (see, for instance, materials in Appendices 1 and 2) and aspects (e.g. the notions of creativity, autonomy, interculturalism) that would definitely provide a more thorough insight into the matter of ‘written forms’ and their role in the educational context.

Bibliography

- Arju, S. (2017). Impact of an intervention program on pre-writing strategies in fostering writing achievement of Bangladeshi EFL students. *Konin Language Studies KSJ* 5(1), 117-134. <http://www.ksj.pwsz.konin.edu.pl/wp-content/uploads/2017/09/KSJ-51-117-134.pdf> (retrieved on 20th June 2018).
- Cambridge English Dictionary*. (2018). Letter – definition. <https://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/letter> (retrieved on 17th June 2018).
- Cimcoz, Y. (1999). Teaching ESL/EFL students to write better. *The Internet TESL Journal* Vol. 5, No. 10. <http://iteslj.org/Techniques/Cimcoz-Writing.html> (retrieved on 20th June 2018).

- Del Lungo Camiciotti, G. (2014). Letters and letter writing in early modern culture: An introduction. *Journal of Early Modern Studies* 3, 17-35.
- Elsner, D. (2010). *Englisch in der Schule unterrichten*. München: Oldenburg.
- Gąsiorkiewicz-Kozłowska I., Kowalska J. (2012). *Język angielski: Poziom podstawowy*. Kraków: Wydawnictwo Szkolne Omega.
- Harmer, J. (2007). *The Practice of English Language Teaching*. Harlow: Pearson.
- Iwata A., Suzuki A. (2017). Managing an EFL free writing course: Students' perceptions of the course and reactions to teacher feedback. http://www.jacet-hokkaido.org/JAC-ET_RBET_pdf/2017/Iwata%20&%20Suzuki_2017.pdf (retrieved on 20th June 2018).
- Kęłbłowska, M. (2017). *Program nauczania języka angielskiego: Kurs kontynuacyjny dla uczniów klas 4-8 szkoły podstawowej zgodny z nową podstawą programową obowiązującą od 2017 roku: II etap edukacyjny*. Warszawa: Express Publishing & EGIS.
- Komorowska, H. (2004). *Metodyka nauczania języków obcych*. Warszawa: Fraszka Edukacyjna.
- Krajewska, M. (2012). *Program nauczania języka angielskiego dla IV etapu edukacyjnego (szkoła ponadgimnazjalna)*. Warszawa: Macmillan Polska.
- Krawiec, M. (2015). Project work and its relevance to modern approaches in foreign language education. *Orbis Linguarum* 42, 441-462.
- Majchrzak, O. (2018). *Learner Identity and Learner Beliefs in EFL Writing*. Cham: Springer.
- Malkoc, A.M. (2012). *Letter Writing in English: Rationale and Models for Social and Business Letters*. Washington, D.C.: English Language Programs Division, Bureau of Educational and Cultural Affairs, U.S. Information Agency. https://mathresearch-khemmy.files.wordpress.com/2012/06/e_letter-writing-in-english.pdf (retrieved on 19th June 2018).
- Puchta, H., Rinvoluceri, M. (2005). *Multiple Intelligences in EFL*. Innsbruck: Helbling.
- Schmitt, N. (2008). Instructed second language vocabulary learning. *Language Teaching Research* 12(3), 329-363.
- Siek-Piskozub, T. (1995). *Gry, zabawy i symulacje w procesie glottodydaktycznym*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Siek-Piskozub, T. (1997). *Gry i zabawy w nauczaniu języków obcych*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Siek-Piskozub, T. (2001). *Uczyć się bawiąc: Strategia ludyczna na lekcji języka obcego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Siek-Piskozub, T. (2002). *Umuzycznienie glottodydaktyki: Muzyka i piosenka na lekcji języka obcego*. Poznań: Motivex.
- Siek-Piskozub T., Wach A. (2006). *Muzyka i słowa: Rola piosenki w procesie przyswajania języka obcego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Skrzypczyńska, J. (2002). Wykorzystanie fotografii na lekcji języka angielskiego. *Języki Obce w Szkole* 1, 22-26.
- Skrzypczyńska, J. (2003). Teksty typu *fiction* i *non-fiction* jako źródło ćwiczeń słownikowych w nauczaniu języka angielskiego. *Języki Obce w Szkole* 2, 101-106.
- Skrzypczyńska, J. (2006). Obraz jako impuls do kształtowania umiejętności argumentowania. *Języki Obce w Szkole* 2, 115-121.

- Sosnowska J., Wieruszewska M.M. (2012). *Program nauczania języka angielskiego: IV etap edukacyjny*. Warszawa: Oxford University Press.
- Stefańska, J. (2017). *Program nauczania języka angielskiego dla klas IV – VIII*. Warszawa: Pearson.
- Tomlinson, C.A. (2016). *The Differentiated Classroom: Responding to the Needs of All Learners*. Alexandria: Pearson.
- Ur, P. (2011). *A Course in Language Teaching*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Ur, P. (2012). *A Course in Language Teaching*. Revised edition. Cambridge: Cambridge University Press.

APPENDIX 1

A LETTER TO SANTA CLAUS

Dear Santa Claus,

My name is _____ (YOUR NAME). How have you been this year? I know you must be very busy during this holiday season. Please say _____ (SALUTATION) to your elves and Mrs. Claus. I hope your reindeer are ready to _____ (VERB) around the world. Please tell them there will be fresh _____ (NOUN) waiting for them and of course there will be _____ (FOOD) and _____ (BEVERAGE) for you at my house. However, this year please try to be quiet when you deliver my presents because it is very important that I get a full _____ (NUMBER/UNIT OF TIME) of sleep. I have been very _____ (ADJECTIVE) this year and did not cause any permanent damage to my _____ (TYPE OF FAMILY MEMBER)... yet. I only want _____ (NUMBER) things for Christmas so this should be an easy year for you. My first wish is for a _____ (ANIMAL) that will protect me from Christmas burglars and take me to school because let's face it, gas is too expensive. I also love _____ (PLURAL NOUN). These are the best inventions in the world and I want _____ (NUMBER) of them. I would also like _____ (FAMOUS MOVIE STAR) to show up at my door on Christmas morning and serenade me with _____ (SONG). Finally, I think that you should bring _____ (PLURAL NOUN) to the world. I understand these things are hard to come by, but I have faith in you and your _____ (PLURAL NOUN). If all of these things are too hard to get please make things easier on you and simply send _____ (PLURAL NOUN). The only thing I don't want for Christmas is a _____ (NOUN). I am putting my _____ (NOUN) in you Santa. Thanks for helping make this the best holiday ever. Hugs and _____ (PLURAL NOUN),

_____ (YOUR NAME)

Source: <https://mhsmirador.com/entertainment/2011/12/15/write-santa-a-letter-mad-libs-style/> (retrieved on 19th June 2018).

APPENDIX 2

COPERNICUS

Four hundred years ago people knew little about our _____ (ADJECTIVE) universe. They thought that the Earth was the center of the entire _____ (NOUN) and that the sun and all of the _____ (PLURAL NOUN) revolved around it. But then a/an _____ (NATIONALITY) named Copernicus discovered the truth: the earth revolves around the _____ (SOMETHING ROUND) _____ (A NUMBER) times a year. Copernicus, whose last name was _____ (LAST NAME), was born in Warsaw, and he used one of the first _____ (ADJECTIVE) telescopes, which was invented by _____ (PERSON IN ROOM). This primitive telescope was little more than two pieces of _____ (FOOD) stuck on each end of a/an _____ (NOUN). In 1600, an Italian _____ (OCCUPATION) named Galileo expanded Copernicus' _____ (ADJECTIVE) theories, but during the Inquisition in Italy he was _____ (ADVERB) arrested. After _____ (VERB ENDING IN -ING) for six months in jail, Galileo was forced to _____ (VERB).

Adapted from: www.cs.kent.edu/.../Activity%206%20--%20Mad%20Lib.doc (retrieved on 20th June 2018).

Słowa kluczowe

list, nietypowe zajęcia z wykorzystaniem listu, efektywność, nowoczesne podejścia do nauczania języków obcych, spostrzeżenia młodzieży szkoły średniej uczącej się języka angielskiego jako obcego

Abstract

Non-typical letter activities and their effectiveness in foreign language lessons – EFL secondary school students' perceptions

The main aim of this article is to verify the effectiveness of non-typical lesson activities, involving the completion of a letter, in classroom conditions; and in implementing modern approaches to foreign language learning and teaching. Apart from presenting theoretical information on the notion of a letter and the concept of effectiveness in language education, the following account also provides insight into letter-based practical activities and identifies some consequences of their application in EFL classes. It delineates the opinions of secondary school students who, in an anonymous questionnaire, expressed their views on the letter activities offered to them in their lessons. Their opinions provide evidence in support of the content and concepts distinguished and discussed in the theoretical part of this paper.

Keywords

letter, non-typical letter activities, effectiveness, modern approaches to foreign language learning and teaching, EFL secondary school students' perceptions

Beata Kołodziejczyk-Mróż (<https://orcid.org/0000-0002-6657-6120>)

Piotr Majcher (<https://orcid.org/0000-0003-2680-6734>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN Kraków

How to translate culture? The select fragments of the Polish and English translations of the short story *Der Sandmann* by E.T.A Hoffmann

Introduction

An important issue the translator has to face, apart from the linguistic difficulties, is the difference between the source culture and the target culture. The translator's particular task does not consist only in the conveying of the meaning of the source text into the target language while using the correct vocabulary and grammar. They also have to take into account the culture gap, which needs to be bridged in order to help the recipients from the target culture to understand properly the text from the source culture.

The article discusses the problems encountered by the translator when trying to convey the meaning of the source literary text into the target language. The analysed texts are fragments of the Polish and English translations of the short story *Der Sandmann* by E.T.A. Hoffmann, the leading representative of late German Romanticism, with special attention paid to their correspondence with the source text. The analysed translations are the Polish one by Felicjan Faleński, made in 1867 and the English one by John Oxenford, made in 1844.

For the purpose of analysing the text, the article employs Todorov's theory of the fantastic for building an interpretation model of the Romantic short story *Der Sandmann*.

1. Culture and attempts at its translation

Researchers have proposed many definitions of "culture", both with regard to the natural and non-natural world. In the widest meaning of the word, culture is everything added by people through their work to the existing reality. In order to present the complex picture of the possible distance between the text from the source culture and its translation directed to the recipients from the target culture, the present article

will be based on a somewhat narrower definition of “culture” formulated by the German sociologist and political scientist Max Weber. He claimed that “[c]ulture is a finite segment of the meaningless infinity of the world process, a segment on which *human beings* confer meaning and significance. This is true even for the human being who views a *particular* culture as a mortal enemy” (Weber, 1904, as cited in Shils, Finch [Eds.], 2011, p. 81). The process of conferring meaning and significance on the meaningless infinity leads to the emergence of different cultural circles, i.e. the separate areas defined by cultural phenomena peculiar to them. In order to take into account all the differences among the individual cultural circles and to avoid the danger of taking the selective cultural phenomena for the dominating ones, it is necessary to maintain proper perspective and pluralism in all the attempts to study culture.

As can be seen from the above, culture is not homogeneous but heterogeneous. This fact can influence the communication between representatives of various cultural circles negatively, since some kinds of meaning and significance in a given cultural circle may not exist, and the existing ones may be interpreted differently in another cultural circle.

When approaching literature as one of the cornerstones of culture, one should pay special attention to the danger of improper or mistaken understanding of some literary texts from the circles of the source culture and translated for the readers in the circle of the target culture, since they do not have enough knowledge about the phenomena of the source culture. In this respect, a special role is assigned to the translator, who has to convey into the target language not only the vocabulary and grammar, but is also obliged to cope with the special issues posed by the cultural dissonance. The translator, then, is a particular medium between the author of the text written in the source culture and his/her intentions, and the recipients living in the reality of the target culture. In this context it is noteworthy to mention that in the translation process the translators play the role of a cultural filter. It means that when translating, they are forced to make choices connected with various interpretations of a given literary text, owing to which they can be considered co-authors of the original text. It is due to the fact that translators as text’s recipients read it through their knowledge of language and the world, noticing the intended and unintended intentions of the author of the source text (Cf. Dąmbska-Prokop [Ed.], 2000, p. 84). All that leads to “the translation in which we can notice the degree of its comprehension by the translator and his ability to express it in a different language, so as not to surrender to the tyranny of the word, but at the same time, while not attempting the absolute fidelity, to retain the equivalence of the contents and the effect” (Dąmbska-Prokop [Ed.], 2000, p. 84).

2. *Der Sandmann* by E.T.A. Hoffmann as an example of the fantastic in literature

The common starting point for most theories of the fantastic in literature is the reality known to the readers, which through the use of supernatural elements be-

comes distorted in such a way as to become alien for them. The philosopher and literary critic Tzvetan Todorov sees the fantastic as a peculiar literary genre which arose as the result of the conflict of two opposing spheres. The key issue in his definition of the fantastic is the reader's attitude (it could be also the hero's attitude, although according to Todorov it is not a necessary condition for the fantastic) to both depicted worlds. The fantastic means the hesitation between two possibilities (Todorov, 1975, p. 26) of interpreting a doubtful phenomenon: as marvellous or uncanny. It could be classified as a real though uncanny event, or unreal and therefore marvellous. The uncanny events according to Todorov inspire fear, but they do not raise any doubts regarding the possibility of their existence outside literature. On the other hand, the marvellous phenomena are defined as the opposite of the uncanny and they are undoubtedly supernatural. The key issue for Todorov is, then, the constant hesitation of the reader/hero between the two possibilities of classifying a literary event mentioned above. If the reader/hero do not have any doubts whether what they see is reality or illusion, the fantastic is absent. When the reader/hero become certain that an event, which under normal circumstances inspires fear, can be explained rationally, we have to deal with the uncanny. When the reader/hero realize they had contact with the supernatural forces, we call it marvellous.

Der Sandmann is a short story written in the style of a Dark Romantic (*Schauerromantik*) fairy tale. The text was published anonymously in Berlin and opened the collection *Night Pieces (Nachtstücke)*. It is one of the most important texts of Hoffmann and it is open to many possible interpretations. The protagonist of the story, Nathaniel, moves constantly between hallucinations and reality. All his life he has been fighting the memory of a traumatic episode from his childhood centred around the figure of the Sandman. Until the end of the story it is not certain whether protagonist's experiences were real or just a dream of the young Nathaniel. The text does not reveal the answer: on one hand, the main character believes that the dark forces have control over him; on the other hand, his beloved Clara claims it is just a psychological issue. The author leaves the reader uncertain on purpose. It has to be emphasized that in Hoffmann's work imagination, instincts and emotions play a more important role than reason and logic. The real and the supernatural world interlace. The boundary between these two planes is almost unnoticeable and the reader feels that fantasy is actually reality. Nathaniel is unable to cope with the traumatic reality of the past (imagined or not) and to find personal happiness. While everybody around him is surprised by his irrational love for Olympia, he believes he has noticed something which is invisible to others. Being unable to cope with the mystery of Sandman's existence, which has been accompanying him all his life, he falls in love with illusion and commits suicide, because he is unable to exist in either of the two worlds, the real or the fantastic one. The open ending of the text, as the author intended, invites multiple interpretations.

3. Should the Polish and English readers be afraid of the German Sandmann¹?

In German tradition Sandmann is a figure who puts children to sleep by throwing sand into their eyes. The figure should be understood as the personification of the feeling of drooping eyelids and does not have negative connotations in general. For the Polish audience Sandmann is a foreign figure and due to that, emotionally neutral. Only after having read Hoffmann's story, the Polish reader can grasp the meaning of this figure. It will be decidedly negative, since the image of the Sandmann from German fairy tales was on purpose distorted by the writer, even though his positive original is briefly mentioned in the text. However, the prevailing image in the story is the reversal of the positive figure, which is reinterpreted through trauma and fear, creating a figure fit for a horror movie. The example of a positive (in mother's tale) and negative (in the nurse's tale) depiction of the Sandmann can be found in the following descriptions:

Es gibt keinen Sandmann, mein liebes Kind“, erwiderte die Mutter; „wenn ich sage, der Sandmann kommt, so will das nur heißen, ihr seid schläfrig und könnt die Augen nicht offen behalten, als hätte man euch Sand hineingestreut (Hoffmann, 2003, p. 4-5).
– Nie ma żadnego Piaskuna – odpowiedziała matka. – Kiedy wam powiadam: piaskun idzie, to znaczy po prostu, że wam się spać chce i nie możecie oczu otwartych utrzymać, tak właśnie jakby wam kto w nie piaskiem rzucał (Hoffmann, 1999, p. 99).

There is no Sandman, dear child, replied my mother. When I say the Sandman comes, I only mean that you are sleepy and cannot keep your eyes open, -just as if sand had been sprinkled into them (Hoffmann, 1844, p. 141).

„Ei Thanelchen“, erwiderte diese, „weißt du das noch nicht? Das ist ein böser Mann, der kommt zu den Kindern, wenn sie nicht zu Bett gehen wollen und wirft ihnen Händevoll Sand in die Augen, dass sie blutig zum Kopf herausspringen, die wirft er dann in den Sack und trägt sie in den Halbmond zur Atzung für seine Kinderchen; die sitzen dort im Nest und haben krumme Schnäbel, wie die Eulen, damit picken sie der unartigen Menschenkindlein Augen auf“ (Hoffmann, 2003, p. 5).

- Piaskun? – rzekła. – Nie wiesz jeszcze, co to za jeden? To taki niegodziwiec, który przychodzi na zawołanie, kiedy dzieci spać iść nie chcą, i rzuca im garściami piasek w oczy, aż im z orbit wychodzą; wtedy je pakuje do worka i zanosi na Księżyc swoim dzieciom do zjedzenia. Te zaś nie wyłażą nigdy z gniazda i mają jak sowy ogromne dzioby zakrzywione, którymi łapczywie zjadają oczy, powydzierane nieposłusznym dzieciom (Hoffmann, 1999, p. 100).

“Eh, Natty,” said she,” do you not know that yet? He is a wicked man, who comes to children when they will not go to bed, and throws a handful of sand into their eyes, so that they start out bleeding from their heads. These eyes he puts in a bag and carries

¹ Points 3, 4 and 5 are an extended version of the article by the authors *Sens a tekst literacki – Wybrane fragmenty polskiego przekładu opowiadania „Piaskun” E. T. A. Hoffmanna i ich korespondencja do tekstu źródłowego* published in: Jolanta Knieja, Tomasz Zygmunt, Łukasz Brzana (Eds.), *Literaturoznawstwo, językoznawstwo i kulturoznawstwo jako płaszczyzny przekazu we współczesnej glottodydaktyce*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2010, p. 159–165.

them to the half-moon to feed his own children, who sit in the nest up yonder, and have crooked beaks like owls with which they may pick up the eyes of the naughty human children” (Hoffmann, 1844, p. 141).

Through Felicjan Faleński translation, Polish culture received a new idea, the one of *piaskun*. On the other hand, in English culture, *the sandman*, which meant originally only the imaginary being who makes children sleepy, received a new demonic meaning, similarly to German culture. At this point one should consider whether the title *Piaskun* evokes the same emotions and associations with the Polish reader, as with the German and English readers, who know the positive original of Sandmann and their surprise after reading Hoffmann’s text, which demonizes the figure from children’s tales, is even greater.

Faleński’s translation of Hoffmann’s story in this respect does not convey the real aim of the German writer. The Polish reader due to the lack of the cultural context will certainly not be as surprised as the German and English readers. A footnote from the translator describing the figure of Sandmann/Piaskun could be helpful in reading the author’s intentions.

4. What’s in a name? The names of the characters

Hoffmann’s choice of names for his characters is not accidental. They contribute to the multi-layered structure of the described world. The names of most characters, apart from their usual purpose of identifying their owners, contain the encrypted message about their character features or their world view. In case of such figures as Nathanael/Nataniel/Nathaniel, Coppelius/Coppelius/Coppelius, Coppola/Coppola/Coppola, the German, Polish and English readers need just to check the etymology of the words derived from other languages of their own in order to decipher these features.

The name Nathaniel is of Hebrew origin and means *a gift from God*. Its Greek equivalent is Theodor, which points to the middle name of the story’s author. Nathaniel, just like Hoffmann, is a Romantic poet, torn between the mundane and the unattainable and ideal world of poetry.

Also the names of Coppelius and Coppola are symbolic. Coppelius is the figure demonized by Nathaniel, who identifies him with the Sandman. In the story Coppelius is a lawyer who performs alchemical experiments together with Nathaniel’s father. Nathaniel, overcome by childish curiosity, sneaks into the room where his father and Coppelius perform black magic. After he has been discovered, Coppelius cries:

„Augen her, Augen her!” rief Coppelius mit dumpfer dröhnender Stimme. (...) „Nun haben wir Augen – Augen – ein schön Paar Kinderaugen.“ So flüsterte Coppelius, und griff mit Fäusten glutrote Körner aus der Flamme, die er mir in die Augen streuen wollte (Hoffmann, 2003, p. 9).

- Oczu! Oczu! – wołał ciągle Coppelius głosem zarazem głuchym i grzmiącym. (...) – Ach! Mamy teraz oczy, śliczną parę dziecięcych oczu! – mruknął do siebie, biorąc w palce rozżarzone węgle, z zamiarem przytknięcia mi ich do oczu (Hoffmann, 1999, p. 102-103).

Eyes here, eyes! said Coppelius in a dull roaring voice. (...) Now we have eyes enough a pretty pair of child's eyes. Thus whispered Coppelius and taking out of the flame some red-hot grains with his fists, he was about to sprinkle them in my eyes (Hoffmann, 1844, p. 144)

When we analyse this scene taking into account the etymology of the word Coppelius – in Italian *coppo* means *eye-sockets* and *coppela* is *the crucible*, used e.g. during alchemical experiments – it is quite understandable that the scared Nathaniel becomes traumatized by the contact with Coppelius. When during one of such alchemical experiments the boy's father is killed, Coppelius disappears and Nathaniel during the following years manages to regain his balance. However, as a grown-up he has to confront his childhood trauma once again, since he believes that in the figure of the optician Giuseppe Coppola he meets the hated Coppelius. Also in case of this character his name and profession evoke fear in the reader and give rise to the question whether Nathaniel's fears are legitimate.

Both the Polish translator Faleński and the English translator Oxenford retained the original names of the characters, which does not hinder Polish and English audience's understanding of their meaning. Also in case of Clara/Klara/Clara the original name was retained, but the hidden sense of the name may not be as obvious for the Polish and English reader as for the German-speaking one. Admittedly, German-, Polish- and English-language readers automatically associate her name with the adjective *klar* – *klarowny* – *clear*, but only the German reader can reach the conclusion that Clara's world view is typical for the Enlightenment – in German *Aufklärung*. The analysis of the text shows that the author constantly disputes the Enlightenment ideals, justifiably criticizing them. For instance, he writes:

Clara hatte die lebenskräftige Fantasie des heitern unbefangenen, kindischen Kindes, ein tiefes weibliches zartes Gemüt, einen gar hellen scharf sichtenden Verstand. Die Nebler und Schwebler hatten bei ihr böses Spiel; denn ohne viel zu reden, was überhaupt in Claras schweigsamer Natur nicht lag, sagte ihnen der helle Blick und jenes feine ironische Lächeln: Lieben Freunde! Wie möget ihr mir denn zumuten, dass ich eure verfließende Schattengebilde für wahre Gestalten ansehen soll mit Leben und Regung? – Clara wurde deshalb von vielen kalt, gefühllos, prosaisch gescholten; (...) (Hoffmann, 2003, p. 20-21).

W istocie, Klara posiadała żywą wyobraźnię dziecka, duszę kobieco tkliwą i głęboko kochającą, ale zarazem umysł bystry i przenikliwy. Stąd nie lubiła dziwaków i fantastów, i jeśli jej się zdarzyło spotkać gdzie którego, nie mówiąc wiele, bo z natury była małomówna, już byстрыm spojrzeniem i ironicznym uśmiechem zdawała się mówić: „Moi przyjaciele, niech wam się nie zachciewa, żebyśmy brała wasze przywidzenia za

coś prawdziwie istniejącego na tym świecie”. Z tego względu Klara była nawet przez wiele osób pomawiana o chłód, nieczułość i prozaiczność (Hoffmann, 1999, p. 110-111).

Clara had the vivid fancy of a cheerful, unembarrassed child, a deep, tender, feminine disposition, an acute, clever understanding. The misty dreams had but a bad chance with her, since, though she did not talk, as indeed talking would have been altogether repugnant to her tacit nature, her bright glance and her firm ironical smile would say to them: “Good friends, how can you imagine that I shall take your fleeting shadowy images for real forms with life and motion?” On this account Clara was censured by many as cold, unfeeling and prosaic (Hoffmann, 1844, p. 151).

The reasonable Clara, who rejects with disgust the fantastic mysticism, is unable to understand even her fiancée Nathaniel, since she admits the possibility of demon’s existing only in his imagination. That is why he claims that her soul is cold and unfeeling, closed to the deep mysteries.

5. Das Perspektiv versus lornetka and pocket-telescope

The interpreters of Hoffmann’s work devote much attention to the analysis of the eye motif, as has already been pointed out above. The motif re-appears in another context through the recurring object in the story – the pocket telescope. In the German version the object is called *das Perspektiv*. Nathaniel observes through the pocket telescope he bought from the optician Coppola the adorable Olympia, daughter of Professor Spalanzani:

Olimpia saß, wie gewöhnlich vor dem kleinen Tisch, die Ärme darauf gelegt, die Hände gefaltet. – Nun erschaute Nathanael erst Olimpias wunderschön geformtes Gesicht. Nur die Augen schienen ihm gar seltsam starr und tot. Doch wie er immer schärfer und schärfer durch das Glas hinschaute, war es, als gingen in Olimpias Augen feuchte Mondesstrahlen auf. Es schien, als wenn nun erst die Sehkraft entzündet würde; immer lebendiger und lebendiger flammten die Blicke. Nathanael lag wie festgezaubert im Fenster, immer fort und fort die himmlisch-schöne Olimpia betrachtend (Hoffmann, 2003, p. 28-29).

Olimpia siedziała jak zwykle, z rękoma założonymi na stoliku. Teraz mógł dopiero przyjrzeć się jej cudownie pięknej twarzy. Tylko oczy wydawały się dziwnie nieruchome i martwe. Jednak w miarę jak się jej przypatrywał, wyraźnie budziły się w nich wilgotne jakieś blaski, jakby promienie wstającego księżyca. Powiedziałbyś, że zdolność widzenia rodziła się dopiero w tej postaci. Stopniowo oczy jej ożywiały się coraz mocniej. Nataniel stał jakby przykuty do okna, nie umiejąc oderwać wzroku od widoku bosko pięknej Olimpii (Hoffmann, 1999, p. 117).

Olympia was sitting as usual before the little table, with her arms laid upon it, and her hands folded. For the first time could he see the wondrous beauty in the form of her face; only the eyes seemed to him singularly stiff and dead. Nevertheless, as he looked more sharply through the glass, it seemed to him as if moist moon-beams were rising in

the eyes of Olympia. It was as if the power of seeing was kindled for the first time; the glances flashed with constantly increasing liveliness. As if spell-bound, Nathaniel reclined against the window, meditating on the charming Olympia (Hoffmann, 1844, p. 156)

There would be nothing out of the ordinary in this description, were it not for the fact that Olympia is actually a mechanical wooden doll, who comes to life thanks to being watched by Nathaniel. However, it is only possible when the admirer looks at her through the pocket telescope which distorts the reality seen with naked eye, allowing to see it from a different perspective. The German-language reader is able to connect the word *das Perspektiv* – translated by Faleński as *lornetka* – with the word *die Perspektive*, meaning the perspective or prospects for the future. When interpreting this fragment in the context of the whole story, it has to be pointed out that looking through the pocket telescope allows Nathaniel a chance look into his own near future, when he is going to turn out to be a mechanical man. In this case the author's intended meaning could not be completely conveyed by the Polish translator, since the Polish word *lornetka* does not carry the same connotations as the German word *das Perspektiv*. The situation is different in Oxenford's English translation. He used the word *pocket-telescope*, which etymologically refers to seeing or examining a distant object, which makes the English version closer to the original.

Conclusion

To conclude, Hoffmann's text is a Romantic approach to poetic creation which deprives the known world of unambiguity. The author's intention is to create the uncanny world, different from the one we live in. It is up to the readers, to their intelligence and cognitive knowledge, how deeply they manage to penetrate the text, and how far they succeed in going through Hoffmann's plot maze. In this respect the role of the translators seems to be a very important and difficult one, since they are responsible not only for the correctness of the translation regarding the language, but it should also aspire to grasp in the target language the meaning of the original text coded in it and connected with the circle of a given culture. Felicjan Faleński's translation, despite a few shortcomings caused mostly by the linguistic differences between Polish and German and the lack of a wider cultural context, seems to fulfil its purpose. The English translation by John Oxenford, however, seems to be much closer to the original. It is due to the fact that the Anglo-Saxon culture is the common denominator both for the German-language culture and English-language culture.

In accordance with Hoffmann's intentions, both translations do not impose clarity and unambiguity on the text, but allow to understand its whole dynamics and ambiguity. The interpretation of the story according to Todorov's theory leaves the most important question posed by the text unanswered. Did the demonic Sandman exist in reality in the persons of Coppelius/Coppola, or was he just a figment of Nathaniel's imagination?

References

Primary sources

- Hoffmann, E.T.A. (1844). *The Sandman* (transl.) J. Oxenford, [in:] *Tales from the German, Comprising Specimens from the Most Celebrated Authors Translated by John Oxenford and C. A. Feiling*, Chapman and Hall, 186, Strand, London, 140–165. Retrieved April 24, 2012, from http://openlibrary.org/books/OL23346156M/Tales_from_the_German_comprising_specimens_from_the_most_celebrated_authors
- Hoffmann, E.T.A. (1999). *Piaskun*, (transl.) F. Faleński, [in:] *Klasyka krótkiej prozy. E.T.A. Hoffmann – Opowiadania fantastyczne*, Warszawa, 98–128.
- Hoffmann, E.T.A. (2003). *Der Sandmann*, Stuttgart.

Secondary sources

- Dąbbska-Prokop, Urszula (Ed.) (2000). *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Języków Obcych i Ekonomii, Częstochowa.
- Shils, Edward A., Finch, Henry A. (Eds.). (2011) “Objectivity” in *Social Science and Social Policy* [in:] *Methodology of Social Sciences*, Transaction Publishers, New Brunswick.
- Todorov, Tzvetan (1975). *The Fantastic: A Structural Approach to a Literary Genre*, Cornell University Press, Ithaca.

Abstract

How to translate culture? The select fragments of the Polish and English translations of the short story *Der Sandmann* by E.T.A Hoffmann

The article discusses the problems encountered by the translator when trying to convey the meaning of the source literary text into the target language. The analysed texts are fragments of the Polish and English translations of the short story *Der Sandmann* by E.T.A. Hoffmann, the leading representative of late German Romanticism, with the special attention paid to their correspondence with the source text. The analysed translations are the Polish one by Felicjan Faleński, made in 1867 and the English one by John Oxenford, made in 1844. For the purpose of analysing the text, the article employs Todorov’s theory of the fantastic for building an interpretation model of the Romantic short story *Der Sandmann*.

Keywords

German Romanticism, fantasy literature, theory of fantasy literature

Joanna Kotowska (<https://orcid.org/0000-0002-5891-6578>)

Université de Wrocław

La vision dysphorique de Michel Butor: la ville-personnage de *L'Emploi du temps* en tant que *locus terribilis*

*Tout royaume divisé contre lui-même est dévasté,
et toute ville [...] divisée contre elle-même ne peut subsister.*

Saint Matthieu, 12:25

Pour emprunter la notion à Mikhaïl Bakhtine, on constatera que la ville est l'un des « chronotopes »¹ romanesques privilégiés. Elle est un thème particulièrement vivace dans la littérature qui décrit les villes aussi bien réelles que fictives, celles qui inspirent la joie ou, au contraire, un sentiment de malaise, voire d'inquiétude. Déjà dans la Bible, on distingue les villes de rêve, comme Jérusalem, des cités pécheresses et destinées à l'anéantissement, telles Sodome, Ninive ou Babylone. à travers les époques, plusieurs écrivains ont exploré le concept de l'espace urbain paradisiaque ou dystopique, mais c'est surtout cet aspect sombre de la ville qui a tourmenté le plus les esprits littéraires jusqu'à nos jours. Ainsi, il suffit de se promener parmi les canaux mélancoliques de Bruges de Georges Rodenbach, de se perdre dans les ruelles confuses de Londres et Paris de Winfried Georg Sebald, de sentir l'atmosphère cauchemardesque de Prague de Franz Kafka, ou encore de se laisser ensorceler par la malfaisante « city » anglaise de Bleston de Michel Butor... Réelles ou imaginaires, les villes exercent une influence néfaste sur leurs habitants et constituent un décor favorable pour les crimes.

Lors de son séjour à Manchester (1951-1953), Butor travaille comme lecteur de l'université². La « métropole industrielle du nord » que l'écrivain décrit comme froide, pluvieuse et polluée à la limite du supportable³ provoque un malaise qui

¹ M. Bakhtine, « *Formes du temps et du chronotope dans le roman* », [in id.] *Esthétique et théorie du roman*, Paris, Gallimard, 1978, pp. 235-398, p. 391.

² Curieusement, un exemplaire de *L'Emploi du temps* tombé par hasard entre les mains du jeune écrivain Winfried Georg Sebald, qui a passé lui-même une courte période à Manchester (1966-1970) et y a occupé le même poste que Butor treize ans plus tôt, aura une influence majeure sur la conception de la ville malveillante de son futur roman *Austerlitz* (2001).

³ P. Sellier, « La ville maudite chez Michel Butor », *Mosaic: An Interdisciplinary Critical Journal*, vol. 8, No. 2, 1975, pp. 115-130, p. 116.

trouvera son expression littéraire dans *L'Emploi du temps*⁴, paru en 1956 et aussitôt récompensé par le Prix Fénéon. Bien que Bleston, la ville-personnage du roman en question, soit créée à l'image de Manchester, son aspect parabolique permet de la rapprocher facilement d'autres métropoles anglaises telles que Leeds, Newcastle, Sheffield, Liverpool, ou américaines, comme Pittsburgh et Detroit, chacune étant inhabitable et labyrinthique.

Mais ce n'est pas la froideur et la pollution qui rendent la ville réellement hostile ; c'est sa nature *élémentaire*, à la fois envoûtante et inquiétante. L'objectif du présent article vise à étudier comment les quatre éléments omniprésents dans le roman en question contribuent à son caractère malveillant. Comment un espace topographique s'anime-t-il, devient-il un organisme non seulement vivant mais encore pourvu d'une malignité tout à fait humaine ? Pour répondre à cette question, nous allons consulter la philosophie de Gaston Bachelard qui joue un rôle-clé dans la compréhension de l'importance culturelle ainsi que du potentiel romanesque des éléments.

Butor, Bachelard et les quatre éléments

L'Emploi du temps s'inscrit parfaitement dans la fascination des Nouveaux romanciers pour le polar, particulièrement visible dans les années 1950 et 1960, qui amène sur la scène littéraire de multiples romans reprenant le schéma classique du genre : entre autres *L'Inquisiteur* de Robert Pinget (1962), *Les Gommages* (1953) d'Alain Robbe-Grillet, certains passages de *La Mise en scène* (1958) de Claude Ollier et du *Vent* (1957) de Claude Simon, voire même *Portrait d'un inconnu* (1948) de Nathalie Sarraute⁵.

L'ouvrage de Butor raconte les péripéties de Jacques Revel, un Français effectuant un stage d'un an à Bleston, en Angleterre. La ville sale, pluvieuse et régulièrement en proie à des incendies s'avère hostile et invivable. Les personnages que Revel rencontre pendant son séjour tantôt partagent sa haine de la ville (Horace Buck), tantôt lui offrent de l'amour (les sœurs Bailey). Ce sentiment pourrait peut-être le sauver de l'enlèvement dans une atmosphère empoisonnante, mais à cause de sa passivité, les deux sœurs se tourneront vers d'autres hommes. Intrigué par le titre ambigu d'un roman policier exposé dans une librairie, Revel l'achète. Le livre s'intitule *Le Meurtre de Bleston* et a été écrit par un certain J. C. Hamilton. Par hasard, le protagoniste découvre la véritable identité de l'auteur du polar qui se cache sous ce pseudonyme et la dévoile à ses amis, ce qui exposera le romancier à un danger mortel. En fin de compte, l'écrivain finit à l'hôpital et Revel, se sentant responsable de la situation, s'improvise détective. Quoique l'enquête révèle le coupable – qui aurait suspecté son collègue de bureau, un certain James Jenkins ? –, Revel décide d'attribuer cette tentative criminelle à Bleston, cité maléfique dont l'influence empoisonne ses habitants.

⁴ M. Butor, *L'Emploi de temps*, Minuit : Paris, 1956, p. 38. Dans la suite de l'article, pour citer cet ouvrage, nous utilisons l'abréviation *ET*.

⁵ S. Kemp, « Le Nouveau Roman et le roman policier : éloge ou parodie ? », *Itinéraires*, 2014-3/2015, <http://journals.openedition.org/itineraires/2579>, consulté le 17.04.2019.

L'intrigue de *L'Emploi du temps*, proche de celle du polar si largement exploité par les Nouveaux romanciers, ne sert que d'ossature, et celle-ci doit être remplie de chair et de sang. Les vraies entrailles de la ville malveillante – qui l'animent et lui servent de « mains » vengeresses –, sont les quatre puissances de la nature : le feu, l'air, l'eau et la terre, omniprésentes et, semble-t-il, omnipotentes dans l'univers blestonien. Les statistiques lexicales sont éloquentes sur ce point:

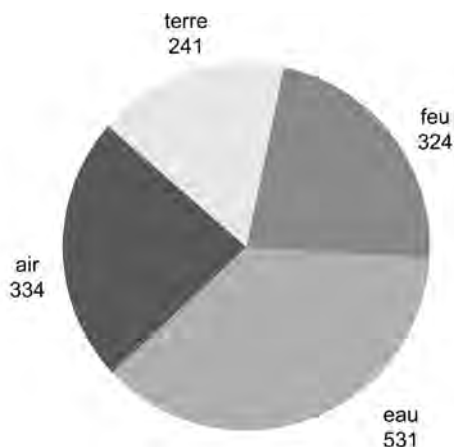


Fig. 1. Vocabulaire élémentaire dans *L'Emploi du temps*, en nombre de mots.

Le diagramme ci-dessus présente les champs lexicaux liés à chacun des éléments⁶. Mais avant tout, il montre que sur les quatre cents pages de *L'Emploi du temps* sont accumulés à peu près mille cinq cent mots relatifs aux éléments. Qui pourrait encore douter de leur omniprésence ? La domination de l'aquatique se dessine visiblement, due à ses propriétés à la fois de colle et de solvant universels⁷, tandis que les trois autres puissances occupent des places assez égales ; néanmoins, tous les éléments s'entremêlent afin de constituer le monde de Bleston.

Pour comprendre l'importance culturelle et le potentiel romanesque des éléments, il convient de consulter la philosophie de Bachelard, auteur de la « psychanalyse des rêves élémentaires », inspirée de Jung, Freud et Nietzsche. Bachelard a consacré une vingtaine d'années à une étude des quatre puissances de la nature (lat. *elementum*) qui a abouti à une série de six ouvrages : deux livres sur le feu (*La Psychanalyse du feu*, 1938, *La Flamme d'une chandelle*, 1961), un sur l'eau (*L'Eau et les rêves*, 1941), un sur l'air (*L'Air et les songes*, 1943), et deux traitant de la terre (*La Terre et les rêveries*

⁶ Le diagramme englobe les termes et les expressions appartenant à plusieurs catégories grammaticales, à partir des substantifs (à l'exception des noms propres) jusqu'aux verbes. Il est cependant à noter que pour raisons de clarté, cette classification reflète la distribution des éléments « purs » (tels la flamme, la pluie, le sol, le vent). Dans les cas de ce que Gaston Bachelard appelle les « unions élémentaires » (la boue, le brouillard, la neige, etc.), elles sont rangées sous un seul élément, à savoir celui qui prédomine dans l'alliance.

⁷ G. Bachelard, *L'Eau et les rêves : Essai sur l'imagination de la matière*, Paris, Corti, 2009 [1942].

du repos, 1946 ; *La Terre et les rêveries de la volonté*, 1948). Chaque élément correspond ainsi à un réseau d'images particulier : l'eau renvoie à la maternité, à la pureté ou à la mort douce et mélancolique⁸, le feu se rapporte à la sexualité, au bonheur calorifique ou au changement rapide⁹, l'air renvoie à l'ascension, à la liberté et à la dialectique du vent violent et du souffle léger¹⁰, enfin, la terre exprime l'ancrage, la pesanteur, le pétrissage de la matière molle ou la résistance de la matière dure¹¹.

Même un très bref aperçu du contenu des ouvrages théoriques de Bachelard permet de remarquer le caractère unilatéral de sa vision du monde : les quatre puissances de la nature coexistent avec l'homme, le soutiennent et le renforcent. Il est à noter que Bachelard ne mentionne qu'à peine l'aspect sombre des éléments et refuse nettement de se concentrer sur celui-ci ; il préfère demeurer dans une douce illusion d'univers bienveillant, annoncée d'ailleurs par les titres de ses ouvrages où les termes « rêve » et « songe » sont récurrents. C'est justement ce qu'accentue Jean-Louis Vieillard-Baron, en prononçant son postulat de rétablissement de l'équilibre dans la théorie bachelardienne :

Éloigné par sa sensibilité de tout élan romantique, Bachelard n'a vu que la face plaisante des images ; *il faut en restituer la face violente et tragique* [...]. Bachelard ne voit dans les images qu'une puissance de repos, ou pour mieux dire une puissance qui guide l'âme au lieu de son repos, voire au « paradis »¹².

Bien sûr, une vision qui n'embrasse qu'un seul côté des éléments peut facilement devenir insuffisante, voire inadaptée pour décrire un monde tel que celui de Butor. Mais la fortune de Bleston ne tient-elle pas justement dans cet aspect polémique avec toute vision sage et plaisante de l'élémentaire ?

Le maître des quatre fléaux

Quand Jacques Revel arrive à Bleston, il n'est pas conscient du danger que représente cette ville en apparence innocente. Abstraction faite d'une première impression très désagréable, elle semble tout de même vivable, du moins pour un séjour temporaire. Mais Revel découvre vite que Bleston, dans laquelle il est condamné à passer un an, ne se contente pas d'être simplement le décor de sa vie quotidienne. Au contraire, dotée d'une sorte de « physique » et de « psychisme » humains, elle usurpe le droit d'être un personnage à part entière. Gabrielle Frémont a remarqué la personnification de Bleston qui « n'apparaît plus comme une entité bien délimitée mais comme

⁸ *Ibid.*, pp. 87, 132-15 (la maternité), pp. 153-171 (la pureté), pp. 58-59, 95-108 (la mort).

⁹ *Id.*, *La Psychanalyse du feu*, Paris, Gallimard, 1949 [1938], pp. 73-97 (la sexualité), pp. 43-72 (la chaleur), pp. 95-97 (le changement instantané).

¹⁰ *Id.*, *L'Air et les songes*, Paris, Corti, 2009 [1943], pp. 27-116 (l'ascension – le vol / la liberté), pp. 291-320 (le vent violent / le souffle léger – la respiration).

¹¹ *Id.*, *La Terre et les rêveries de la volonté*, Paris, Corti, 2004 [1948], pp. 319-374 (la pesanteur), pp. 103-129 (la mollesse), pp. 40-74 (la dureté). *Id.*, *La Terre et les rêveries du repos*, Paris, Corti, 1948, pp. 95-128, 183-209 (l'ancrage / la maison / la grotte / le repos paisible).

¹² J.-L. Vieillard-Baron, *Hegel et l'idéalisme allemand*, Paris, Vrin, 1999, pp. 108-109 (nous soulignons).

une personne en chair et en os, avec des ‘entrailles’, du ‘sang’, des ‘yeux’ et un ‘visage’ »¹³. Munie d’un corps anthropomorphe et animée d’un esprit maléfique, la « city » anglaise représente le côté obscur de la nature humaine. Son caractère vampirique¹⁴, comme l’ajoute Lison Brenu, la prédestine à nuire à ses habitants. Déjà le nom de la ville dévoile son caractère agressif :

les noms de lieu donnent sens aux espaces, du moins c’est ce qu’on peut en attendre. Ainsi Bleston est à la fois « Bellus civitatem », la ville de la guerre, d’après l’étymologie qu’en donne le narrateur, mais aussi une ville « blessée » ou qui « blesse » son occupant : la violence est inscrite dans son nom.¹⁵

Il y a encore une troisième interprétation, tout aussi plausible, supposant un jeu sur l’aspect phonétique du nom de Bleston qui sonne comme « blessed town » prononcé avec l’accent français. Mais la ville fait tout pour réfuter cette ironique étymologie anglaise et se refuser une quelconque ressemblance avec les villes bénies. Elle s’acharne contre ses habitants, les opprime et, comme l’a constaté Mazaleyrat, leur inflige des blessures. Appelée souvent « mauvaise » (ET, 305, 46), « maudite » (ET, 97, 100) ou « affreuse » (ET, 273), elle attaque de deux façons : directement, par sa force ensorcelante, ou indirectement, par l’intermédiaire de ses « agents destructeurs », à savoir l’eau, le feu, l’air et la terre. Tandis que la puissance envoûtante de Bleston agit principalement sur le moral des victimes, les quatre éléments sont ses prolongements « matériels » qui lui permettent d’atteindre la peau vive et vulnérable des hommes. De cette manière, les habitants sont piégés, entourés de l’hostilité de la ville et tourmentés à la fois psychologiquement et physiquement.

Du côté psychique, Bleston excelle à anéantir la tranquillité d’esprit : peu après son arrivée, Revel sent que « la gigantesque sorcellerie insidieuse de Bleston [l’]a envahi et envoûté, [l’]a égaré loin de [lui-]même dans un désert de fumées » (ET, 37). En outre, la ville se plaît à perdre, dérouter et brouiller les chemins par des « paroles opaques et de[s] malentendus » (ET, 115). Malgré ces traits de caractère incontestablement humains, elle est comparée aux odieuses créatures animales de provenance terrestre, telle une « larve » (ET, 333), et aquatique, telles une « hydre » ou une « pieuvre » (ET, 324), ou encore aux épouvantables symptômes morbides, telle une immense « cellule cancéreuse » (ET, 54). D’ailleurs, la maladie est un mot-clé de *L’Emploi du temps*. Bleston, en tant que ville gangrenée, cultive son infection dans l’intention de la transmettre à son entourage : Revel, navré, constate : « [d]éjà, les ruses de la ville usaient, étouffaient mon courage, déjà sa maladie m’avait enveloppé » (ET, 43). Malicieuse, elle s’insinue dans le sang de ses habitants (ET, 47), afin

¹³ G. Frémont, « Dé-lire Butor », *Études littéraires*, vol. 11, n° 3, 1978, pp. 441-458, p. 445.

¹⁴ L. Brenu, « Écrire la ville : *L’emploi du temps* de Butor, *La forme d’une ville* de Gracq, *Tentative d’épuisement d’un lieu parisien* de Perec », [en ligne] <https://dumas.ccsd.cnrs.fr/dumas-00435879/document> [consulté le 22.04.2019], p. 46 et *passim*.

¹⁵ C. Mazaleyrat, « La Carte et le plan, fils d’Ariane de *L’Emploi du temps* de Michel Butor et de *Topographie idéale pour une agression caractérisée* de Rachid Boudjedra », p. 24, http://www.revue-textimage.com/03_cartes_plans/mazaleyrat.pdf, consulté le 22.04.2019.

de les contaminer (*ET*, 69) et les ronger de l'intérieur dans une horrible torture. Dans un pareil « décor », constitué des machinations blestoniennes, la ville entière devient « hantée de meurtre » (*ET*, 194) et ressemble à un lieu du crime où tout est prêt mais reste suspendu, guettant le moment propice pour éclater (*ET*, 117). Bref, bien que pourvue de traits qui auraient pu la rapprocher des hommes, la ville ressemble plutôt à un terrible organisme viral.

Par comble de malchance pour ses habitants, Bleston est pourvue de la capacité de contrôler les éléments. La ville rusée a « réussi à asservir, à soudoyer » les quatre puissances (*ET*, 355), ce qui lui a permis d'utiliser leur pouvoir afin d'exercer une influence sur ses malheureux habitants. Il convient de noter ici l'existence d'une relation spécifique liant étroitement la ville aux éléments : puisque Bleston est maudite, ses éléments sont, par la force des choses, damnés eux aussi. La malédiction de la ville se transpose à ses agents quadriformes, ainsi qu'à tout l'espace soumis à leur tutelle malfaisante. Et, par la loi de la rétroaction, la méchanceté retourne accrue et fortifiée à sa source, non pas pour l'endommager, mais pour la renforcer : la présence des éléments maudits rend l'atmosphère inhospitalière de la ville encore plus triste, menaçante et accablante. De cette manière, l'énergie du mal circule constamment entre Bleston et l'eau, le feu, l'air et la terre ; le cercle du maléfice se referme.

La vision de Bachelard se situe aux antipodes de ce qui sort de la plume de Butor. Rappelons que le philosophe prône avant tout le caractère bienveillant de l'hydrique, de l'igné, de l'aérien et du terrestre, en laissant de côté leur aspect négatif. Bien sûr, il ne fait aucun doute que Bachelard est profondément conscient de son regard sélectif et des lacunes dans ses analyses qui n'englobent pas les éléments dans leur *totalité*. Dans *La Terre et les rêveries de la volonté*, il avoue que pour « connaître [les éléments] entièrement, il faut les rêver dans une ambivalence de douceur et de méchanceté » (*TRV*, 16). L'attitude optimiste de Bachelard est donc le résultat d'une philosophie mûrement élaborée et conséquemment poursuivie dans ses œuvres. En revanche, Butor semble traiter cette philosophie d'obsolète et revendiquer le droit de célébrer ce que Bachelard condamnait et de s'intéresser à ce qu'il a omis ou rejeté. Ayant attribué à chacun des éléments blestoniens ce que Bachelard appelle un « type de colère »¹⁶, c'est-à-dire une façon particulière d'agresser la victime, le romancier se lance ainsi dans une exploration audacieuse de la facette obscure des quatre puissances, afin de sonder toute leur malveillance. Il fait de l'eau, de la terre, de l'air et du feu les quatre fléaux, les instruments de la rage de la ville même.

L'eau, ou l'intoxication

La première des calamités affligeant les habitants de Bleston est l'eau. Comme l'affirme Fernando Gomes, elle occupe une position très spéciale dans *L'Emploi du temps* : « Dans la caractérisation de Bleston en tant que ville diabolique, l'eau et en termes plus génériques, toute substance liquide, possède un statut privilégié. Présente du début à la

¹⁶ G. Bachelard, *op. cit.*, p. 181.

fin du roman, elle accompagne Revel tout au long de son séjour »¹⁷. La malveillance de cette « compagne » du protagoniste se manifeste sous trois formes principales : celle de la rivière, de la pluie et des boissons. La rivière Slee, qui traverse la ville et dont le nom rappelle les mots anglais « slime » (la boue) ou « sleazy » (sordide), est marécageuse et trouble au point que « même par la journée la plus claire, [elle garde], sous quelques reflets, sa noirceur de goudron » (ET, 54). Les eaux stagnantes de ses canaux, « mousseuses et visqueuses » (ET, 337), rapprochent la rivière de la « tourbe » (ET, 137) ou d'une « mer morte » (ET, 337). Impure, elle peut être facilement « maléficiée » et changée en un « réceptacle du mal »¹⁸, pour utiliser les termes bachelardiens. Et c'est ce qui se produit effectivement à Bleston. En tant que symbole de la stagnation putride, la Slee perd son caractère nourricier ou fertilisant¹⁹. Par ailleurs, il ne faut pas non plus négliger l'aspect olfactif de la rivière : transformée en un gigantesque marais rempli de la « terne lymphé » (ET, 62), elle dégage des exhalaisons nauséabondes qui salissent l'air de la ville (ET, 152) et par cette voie, empoisonnent les habitants.

Les gouttes du venin du long serpent noir qu'est la Slee, dispersées dans l'atmosphère de Bleston, se condensent en une brume épaisse (ET, 331) qui aveugle les gens, ou en pluie. Selon Bachelard, cette dernière est censée apporter de la fraîcheur et alimenter la terre. Mais dans l'univers butorien, elle ne fait que propager la maladie qui ronge la ville. « [S]alissante et insidieuse » (ET, 240), la pluie s'insinue adroitement dans les cœurs des habitants et les rend mélancoliques. Presque permanente, elle décourage (ET, 159) et plonge dans un état de lassitude dont le prolongement mène à l'anéantissement mental. Mais la pluie blestonienne possède aussi une deuxième façon d'attaquer : pareille à des « barreaux mouvants »²⁰, si bien nommés par François Mauriac dans *Thérèse Desqueyroux*, elle constitue une sorte de prison qui empêche les gens de sortir et d'aller où ils veulent (ET, 165, 329). Cette limitation de la liberté entraîne la frustration des personnages de *L'Emploi du temps*, qui restent enfermés dans leurs habitations moroses ou bien, une fois sortis, se voient forcés de chercher refuge dans des bars ou des cinémas lugubres (ET, 122, 330). La pluie, « noire et froide » (ET, 372) comme l'est toute eau blestonienne, impose aux gens les mêmes habitudes vestimentaires (dont les attributs principaux sont les imperméables couleur « de la crasse de la ville » (ET, 181), les capuchons (ET, 377) et les parapluies (ET, 329)) et la même allure, courbée et hâtive. La seule véritable différence entre la Slee et la pluie réside donc dans leur mode d'attaque. Pendant que la rivière assiège de manière passive, lente et insinuante, au moyen de ses exhalaisons fétides, la pluie assaille activement, tombant sur la victime sous forme de gouttes glaciales et flagellantes. Et de surcroît, elle est munie d'une force destructrice, visible dans la scène où Revel médite sur le

¹⁷ F. Gomes, « Eaux noires dans la ville de Michel Butor et de Raymond Chandler ». Actas do IV Congresso Internacional da Associação Portuguesa de Literatura Comparada, Estudos Literários/Estudos Culturais, vol. I, 2004, pp. 1-11, p. 2.

¹⁸ G. Bachelard, *op. cit.*, p. 161.

¹⁹ Faute de place dans le présent article, nous n'analyserons pas l'aspect anti-maternel des éléments considérés par Bachelard comme féminins et maternels par excellence, c'est-à-dire l'eau et la terre, auxquelles il faudrait consacrer une étude à part.

²⁰ F. Mauriac, *Thérèse Desqueyroux*, Paris : Grasset, 1964, p. 104.

destin funeste des habitants de Bleston, qui se dessine en filigrane sur leurs « visages que la pluie détruira avant qu'elle soit redevenue bénédiction » (ET, 391). L'averse bienveillante évoquée dans les derniers mots du protagoniste, cette grâce du ciel si admirée par Bachelard, est simplement impossible chez Butor, car la ville maudite ne répond pas aux songes du philosophe. Dans l'interminable torture de ses malchanceux habitants, il n'y a pas de place pour les (t)rêves.

Sous sa troisième forme, l'eau blestonienne se présente en tant que boisson. Bien qu'elle revête les apparences diverses du thé, du café ou de l'alcool, elle ne perd jamais ses qualités essentielles, à savoir la noirceur et la consistance poisseuse (ET, 31). Faute d'alternative, les gens boivent ces breuvages dégoûtants et les étrangers pestent sur leur saveur amère. Certains d'entre eux, comme Horace Buck, cherchent de l'oubli dans la boisson (ET, 37) ; d'autres, comme Jacques Revel, tentent de s'en faire une arme efficace pour combattre le froid aigu de la ville (ET, 142). Mais finalement, ni les uns ni les autres ne parviennent à trouver ce qu'ils désirent : la liquidité comestible de Bleston refuse de s'allier avec l'homme et ne procure ni réconfort ni chaleur.

Ce qui ressort des paragraphes précédents, est, d'abord, le contraste vif entre les eaux limpides et bienheureuses de Bachelard et la liquidité malsaine de Butor. Ensuite, une remarque importante s'impose : indépendamment de sa forme, l'élément aquatique de *L'Emploi du temps* conserve son caractère primordial de liquide « maléficié ». Croupi dans les canaux de la Slee, ruisselant du ciel obscur ou étiqueté « Guinness » et versé dans un verre, il garde la même nature de substance noire et affreuse, une même fonction d'agresseur et d'empoisonneur. Sa forme triple permet à la ville de partager – ou, pour mieux dire, de *nuancer* – le pouvoir destructeur de l'élément hydrique et de multiplier ainsi son impact négatif.

L'air, ou l'étouffement

Bleston, monstre avide de pouvoir, ne se contente pas de maîtriser un seul élément. À part l'hydrique, elle s'empare de l'aérien et le métamorphose en deuxième fléau. L'air, représenté dans le roman par le ciel gris, les brouillards (ou les vapeurs) désagréables et le vent gluant, est décrit comme froid, « amer, acide, charbonneux, lourd » (ET, 11). Le ciel constamment chargé est peu propice aux rêves de vol joyeux. C'est la raison pour laquelle les oiseaux blestoniens sont des créatures terrestres, sales et alourdies. Le soleil transparaît rarement à travers la couverture nuageuse, constituée non pas de cumulus vaporeux, mais d'épais stratus menaçants, animés de mouvements glissants de « larves guerrières et rapaces » (ET, 159), suspendues au-dessus de la terre humide. Ce climat étouffant de Bleston asphyxie les habitants au sens littéral et métaphorique. Profitant du fait que la respiration est l'une des fonctions vitales du corps humain et, en tant que telle, ne peut pas être contrôlée, l'air infect de la ville pénètre sans aucune difficulté dans l'organisme et s'y incruste, à la manière d'un virus-parasite, au point d'altérer le souffle de son hôte, qu'elle assimile à l'atmosphère de la ville. Revel n'y fait qu'une petite allusion, insérée dans la longue description d'une séance cinématographique au Théâtre des Nouvelles : « À travers la fumée de nos cigarettes et *notre épaisse haleine*

d'habitants de Bleston, je suivais les rayons semblables à ceux d'un soleil pâle au milieu des nuages rapides » (ET, 318, nous soulignons). En outre, la salissure de l'air blestonien, si minutieusement dépeinte par Butor dans un jeu hyperréaliste, semble se moquer de la pureté céleste postulée dans *L'Air et les songes* : « cette transpiration, cette terrible exhalaison de Bleston, acide, venimeuse, insidieuse, alourdissante, ralentissante, décourageante » (ET, 131). Chaque adjectif contredit l'image de l'aérien élaborée par Bachelard.

La terre, ou l'enlèvement

L'élément terrestre est la troisième calamité et, en même temps, le troisième moyen de tourmenter les habitants de Bleston. Dans *L'Emploi du temps*, la terre est principalement une mollesse désagréable dans laquelle on s'enlise : la ville est fondée sur des « terrains vagues » (ET, 176) et sur la boue omniprésente. Cette dernière, glaciale et visqueuse, recouvre les rues et les trottoirs en toute saison. Elle colle aux vêtements, atteint la chair même et tend à s'y substituer : Revel cherche fiévreusement à se débarrasser de « cette pellicule de boue qui se [fait] passer pour [sa] peau » (ET, 263)²¹. Dans les rares endroits non couverts de vase, la terre produit une végétation pauvre qui se résume souvent à de « l'herbe rase et malade » (ET, 183), même en plein été, à la saison du plein épanouissement de la nature. Au demeurant, il est intéressant de mentionner les origines de Bleston, à la fois aquatiques et telluriques, qui ont eu, paraît-il, une influence considérable sur la formation de la ville. Celle-ci a été construite sur un terrain marécageux dont elle a hérité le caractère bourbeux. Revel, flânant en touriste dans divers endroits, visite le *sous-sol* de l'Université – une localisation très significative dans le contexte de l'élément terrestre – où sont exposés des dioramas représentant l'évolution géologique de la région. On y trouve, entre autres, une « maquette en plâtre peint figurant Bleston [...] au deuxième siècle après Jésus-Christ, quadrilatère fortifié au milieu des forêts et marais » (ET, 323). Les siècles ont passé, la ville s'est développée, mais n'a toutefois rien perdu de sa nature militaire ni bourbeuse. D'ailleurs, les marais incorporés dans les frontières de la ville et devenus ses nombreux terrains vagues sont la raison pour laquelle Bleston est appelée « grand marécage » (ET, 295).

Tandis que les terrains vagues incarnent la mollesse de l'élément terrestre, la figure du labyrinthe représente son deuxième visage, la dureté. D'après Bachelard, le dédale est assimilé au mouvement errant, angoissant et solitaire, ce qui semble correspondre parfaitement à l'architecture de Bleston. Revel se perd continuellement dans cette « ville d'égaréments » (ET, 115), en éprouvant aussi bien des difficultés à y entrer et en sortir qu'à se déplacer dans l'enchevêtrement confus des ruelles. D'abord, il

²¹ En raison de sa provenance biélémentaire (la terre + l'eau), la boue n'est pas prise en compte dans la présente étude. En revanche, nous lui avons consacré une partie d'un article sur les unions pluriélémentaires. Cf. J. Kotowska, « L' 'infidélité onirique' dans *L'Emploi du temps* ou comment Michel Butor polémique avec les idées de Gaston Bachelard », *Romanica Wratislaviensia*, no 66/2019.

arrive dans une autre gare que prévu (*ET*, 13), puis il se trouve déconcerté par sa topographie trompeuse (*ET*, 117, 264-265), et finalement, quand il souhaite se rendre à la campagne, il lui devient impossible de quitter la ville (*ET*, 42), comparée à un labyrinthe qui « s'augmente à mesure qu'il le parcour[t] » et « se déforme à mesure qu'il l'explore » (*ET*, 247). Mais comme ce « caractère arachnéen »²² de Bleston a déjà été exposé en détail dans le travail de Brenu, nous n'allons plus y revenir.

Le feu, ou la rage déchaînée

Reste à évoquer le dernier fléau qui pèse sur la ville maudite. L'élément igné est un phénomène bivalent : il joue deux rôles opposés, celui d'arme d'attaque et celui d'arme de défense. En tant que la première, le feu se montre comme un destructeur bien malin : souvent faussement endormi sous la trompeuse apparence d'un foyer bienveillant ou d'un radiateur chaud, il guette le moment propice pour attaquer. Et il suffit d'un instant de mégarde pour que la chaleur agréable se fasse brûlante, et les flammes apparemment domestiquées, de nouveau dangereuses (*ET*, 266). Bleston joue avec ce feu dévorateur, toujours tapi et prêt à se jeter sur sa proie, et en fait un symbole vif de sa fureur. Les incendies qui hantent la ville semblent des manifestations de sa force coléreuse. La haine bout à l'intérieur de ce monstrueux organisme et s'exprime à travers les flammes déchaînées qui dévastent les bâtiments. La ville attaque ainsi les habitants, mais ceux-ci ne sont pas tout à fait sans défense. Le meilleur exemple est fourni par Revel lui-même qui tente de lutter contre Bleston au moyen de sa propre arme : grâce à l'écriture, nommée une « lente flamme acharnée » (*ET*, 391), le protagoniste prend sa revanche en blessant l'agresseur. Pourtant, comme le remarque Gomes, bien que Revel « cherch[e] à détruire la ville par le feu, par son travail de déchiffrement et d'écriture, [il] ne parviendra pas complètement à ses fins »²³, car cette hydre qu'est la ville (*ET*, 324) *n'a pas peur du feu* qui pourrait cautériser les plaies laissées par ses têtes coupées, pour les empêcher de renaître. L'hydre blestonienne, toute remplie de « flammes [...] noires » (*ET*, 293) de rage, dédaigne ce soi-disant Héraclès.

Par ailleurs, la ville incendiaire et affectée par des incendies fascine certains personnages et les pousse à devenir pyromanes, tel Horace Buck (l'auteur de l'incendie de la boutique « Amusements ») ou Revel lui-même (tourmenté entre deux désirs contraires de destruction de certains objets, telles les photographies, qu'il hésite à noyer ou à brûler). Le protagoniste accuse explicitement Bleston de déformer l'igné et de s'en servir dans de mauvaises intentions : selon lui, les incendies sont provoqués par « cette [...] flamme hélas dénaturée, pourrie, contaminée au cours de son long cheminement parmi tes veines [...], cette flamme que tu avais réussi à asservir, à soudoyer pour te jouer de moi, pour parfaire cette vengeance » (*ET*, 335).

Il est bien curieux que la rage de Bleston, dévorée par des flammes intérieures, ne se transpose nullement sur le climat glacial de la ville. à l'exception de quelques jours

²² L. Brenu, *op. cit.*, p. 32.

²³ F. Gomes, *op. cit.*, p. 5.

en été, les habitants se plaignent de l'insuffisance du chauffage qui ne parvient pas à réchauffer l'air. Du coup, loin d'être le bonheur thermique proposé par Bachelard, le feu de *L'Emploi du temps* s'avère impuissant à combattre la froideur de l'atmosphère ; il ne serait même pas incorrect de le désigner par un oxymore : un *feu froid*. Néanmoins, Bleston transmet effectivement un certain aspect de l'élément igné, en l'occurrence son côté métaphorique. La ville devient le domaine du feu personnifié, incarné dans les personnages élémentaires. Plusieurs héros du roman butorien peuvent être considérés comme « stigmatisés » par la flamme, par exemple Rose Bailey dont le prénom évoque la couleur du feu, Lucien Blaise dont le nom suggère la « braise » et le prénom vient de *lux*, la lumière en latin, la famille Burton dont le badinage innocent avec la flamme, au cours d'une soirée, préfigure déjà le danger réel pesant sur un de ses membres²⁴, et enfin, Horace Buck et Jacques Revel, les deux pyromanes, le deuxième étant obsédé, de surcroît, par son idée brûlante de se venger de la ville. Le tandem Buck/Revel est d'ailleurs particulièrement intéressant car ces personnages possèdent les traits de plusieurs éléments en même temps. Dans le cas de Buck, son nom signifie cerf en anglais, soit une créature purement terrestre, tandis que la couleur de sa peau, « du même noir que l'eau » (*ET*, 29), l'assimile à l'hydrique, et son inclination d'incendiaire le rapproche de l'igné. Quant à Revel, il est un personnage « complet » du point de vue élémentaire : il réunit en lui les quatre puissances fondamentales de Bleston. Quoique ce soit le feu qui prime (rappelons cette « lente flamme » qu'est son écriture considérée comme une arme à la fois de défense et d'attaque), il se sent aussi marqué par l'air, la terre et l'eau ; tout se résume en une phrase : « [M]oi, taupe me heurtant à chaque pas dans ses galeries de boue, tel un oiseau migrateur prêt à fondre » (*ET*, 53). Ainsi, le protagoniste de *L'Emploi du temps* se compare aux animaux symboliques de la terre (la taupe) et de l'air (l'oiseau), et le troisième élément n'est que suggéré par le verbe « fondre », se référant à une substance en train de passer à l'état liquide. La nature « tétraélémentaire » de Revel, constituant une menace réelle pour le rapport de forces à Bleston, est très probablement la raison pour laquelle la ville s'acharne tant contre cet étranger en simple séjour temporaire sur le sol anglais, et pourtant devenu son ennemi le plus redoutable.

Le décalage entre les visions de Butor et de Bachelard, ou vers la conclusion

L'esprit expérimentateur de Butor l'amène à contester l'imagerie positive des éléments. Le romancier explore le côté sombre des quatre puissances, et sa conception

²⁴ Revel rêve qu'en train de dîner chez ses connaissances, les Burton, « Doris apport[e] à chacun de nous pour dessert un exemplaire du *Meurtre de Bleston* trempé dans le rhum » (*ET*, 267). D'abord, tout semble tranquille et plaisant, exactement comme le décrivait Bachelard : « le rhum se me[t] à flamber doucement » et les flammes éclairent la couverture du livre-dessert : « les sept lettres du nom de Bleston dev[iennent] lumineuses » (*ET*, 267). Rien n'annonce encore la rage soudaine qui s'emparera de ce feu couvant. Lorsque les douces flammes atteignent le nom de l'auteur, J. C. Hamilton, elles se transforment immédiatement en un incendie violent et dévorateur ; les lettres jusque-là légèrement illuminées sont subitement « dessinées en braise » (*ET*, 267).

de l'univers élémentaire maléfique fait de *L'Emploi du temps* une véritable polémique littéraire avec la vision unilatérale de Bachelard²⁵. Bleston, deuxième personnage principal du roman, contrôle les quatre puissances, les dénature et les infecte par son anathème contagieux. Sous son influence, les éléments sont réduits à leur aspect négatif : l'eau devient avant tout empoisonnement, l'air étouffement, la terre enlèvement, et le feu, colère incarnée. La force méchante de ce quatuor est pointée sur les habitants de Bleston, piégés et exposés aux attaques. à l'instar d'une pieuvre diabolique, la ville atteint les hommes de ses quatre mains vengeresses qui frappent de façon multiforme. L'eau imprègne les êtres de sa substance affreuse, comme pour les ramollir et ensuite les liquéfier ; l'air s'insinue dans leurs poumons pour transformer leur haleine en exhalaisons blestoniennes ; la terre enveloppe leur corps d'une boue qui tend à s'y substituer ; enfin, le feu menace les habitants de ses flammes sombres et s'empare de l'âme humaine en y plantant la rage ou une obsession frôlant la folie, sentiments tout à fait souhaités par la ville.

Le roman de Butor semble jouer avec certains aspects de la conception de Bachelard. *L'Emploi du temps* démontre que la réalité romanesque peut facilement dépasser la théorie du philosophe afin d'en explorer la face cachée. Si la théorie bachelardienne est une transposition du rêve, la vision de l'écrivain est, certes, une transposition du cauchemar. Et pourtant, il nous semble que la force inspiratrice de Bleston naît justement de ce principe contestateur de toute imagerie plaisante de l'élémentaire. La ville-personnage de *L'Emploi du temps* devient un *locus terribilis* par excellence, une vision à la fois envoûtante et inquiétante, un lieu urbain agressif et labyrinthique qui présente plusieurs traits communs avec le réseau des corridors du métro du roman de Boudjedra, *Topographie idéale pour une agression caractérisée*. Inspiré de Manchester, l'univers parabolique de Bleston semble résumer en soi toutes les peurs et les malheurs des réelles métropoles mondiales, dans leur aspect inhospitalier et invivable.

Bibliographie

Bachelard G., *L'Air et les songes*, Corti, Paris 2009.

– *L'Eau et les rêves : Essai sur l'imagination de la matière*, Corti, Paris 2009.

– *La Psychanalyse du feu*, Gallimard, Paris 1949.

– *La Terre et les rêveries de la volonté*, Corti, Paris 2004.

– *La Terre et les rêveries du repos*, Corti, Paris 2004.

Butor M., *L'Emploi de temps*, Minuit, Paris 1956.

Bakhtine M., « *Formes du temps et du chronotope dans le roman* », [in id.] *Esthétique et théorie du roman*, Gallimard, Paris 1978.

Brenu L., « *Écrire la ville : L'emploi du temps de Butor, La forme d'une ville de Gracq, Tentative d'épuisement d'un lieu parisien de Perec* », <https://dumas.ccsd.cnrs.fr/dumas-00435879/document>, consulté le 22.04.2019.

²⁵ Bien sûr, la vision de Bachelard ainsi que celle de Butor sont unilatérales. Autrement dit, séparément, elles sont incapables d'englober la complexité du monde, mais juxtaposées, elles se montrent bien complémentaires.

- Frémont G., « Dé-lire Butor », *Études littéraires*, vol. 11, n° 3, 1978.
- Gomes F., « Eaux noires dans la ville de Michel Butor et de Raymond Chandler ». Actas do IV Congresso Internacional da Associação Portuguesa de Literatura Comparada, Estudos Literários/Estudos Culturais, vol. I, 2004.
- Kemp S., « Le Nouveau Roman et le roman policier : éloge ou parodie ? », *Itinéraires*, 2014-3/2015, <http://journals.openedition.org/itineraires/2579>, consulté le 17.04.2019.
- Kotowska J., « L' 'infidélité onirique' dans *L'Emploi du temps* ou comment Michel Butor polémique avec les idées de Gaston Bachelard », *Romanica Wratislaviensia*, no 66/2019.
- Mauriac F., *Thérèse Desqueyroux*, Grasset, Paris 1964.
- Mazaleyrat C., « La Carte et le plan, fils d'Ariane de *L'Emploi du temps* de Michel Butor et de *Topographie idéale pour une agression caractérisée* de Rachid Boudjedra », http://www.revue-textimage.com/03_cartes_plans/mazaleyrat.pdf, consulté le 22.04.2019.
- Sellier P., « La ville maudite chez Michel Butor », *Mosaic: An Interdisciplinary Critical Journal*, vol. 8, No. 2, 1975.
- Vieillard-Baron J.-L., *Hegel et l'idéalisme allemand*, Vrin, Paris 1999.

Mots-clés

Michel Butor, Gaston Bachelard, *L'Emploi du temps*, quatre éléments, eau, air, terre, feu, Nouveau roman

Abstract

The Dysphoric Vision of Michel Butor: the City of *L'Emploi du temps* as *Locus Terribilis*

From biblical sinful cities of Sodom and Gomorrah to modern ones like the nightmarish Prague of Kafka, the melancholic Bruges of Rodenbach or the cursed Bleston of Butor, the evil urban areas have fascinated novelists of all ages. In *L'Emploi du temps*, Michel Butor presents a haunting and disturbing vision of an imaginary English town, personified and considered the second main character in Butor's novel. In order to torture its inhabitants, Bleston controls the four elements of nature and reduces them to their negative aspect of dreadful, devastating forces, which challenges the positive imagery of the air, water, earth and fire created by 20th-century philosopher Gaston Bachelard. A hostile and malicious city inspired by Manchester, Bleston seems to sum up all the fears and misfortunes of the real world metropolises in their hostile and unlivable aspect.

Keywords

Michel Butor, Gaston Bachelard, *L'Emploi du temps*, four elements, water, air, earth, fire, New Novel

Książki

Books – Bücher – Livres

Grzegorz Wilga (<https://orcid.org/0000-0003-3740-5741>)

Uniwersytet Wrocławski

Die Breslauer Geschichtskultur im Museum¹

Wir leben in einem Zeitalter des immer öfter diskutierten Erinnerns und einer öffentlichen Vergangenheitsdebatte, wie es der deutsche Historiker Hagen Schulze und sein französischer Kollege Etienne François in der Einführung des von ihnen herausgegebenen Sammelbandes *Deutsche Erinnerungsorte* formuliert haben.² Die Gemeinschaften besinnen sich des Vergangenen, der geschichtlichen Ereignisse sowie deren Deutung und Rolle für die Konstruktion und Stabilisierung des Wir-Gefühls. Die besonders seit den 80er Jahren intensive Erinnerungsdebatte versucht die Frage zu beantworten, welche Elemente der Vergangenheit (und welche hingegen nicht) in einer konkreten, politisch bedingten Epoche präsentiert werden, auf welche Art und Weise und mit welchem Ziel. Kurz gesagt: Wie ist Vergangenheit in der Gegenwart präsent und warum auf diese Weise?

Das neue Buch des Kulturreferenten für Oberschlesien in der Stiftung Haus Oberschlesien in Ratingen, Dr. Vasco Kretschmann, widmet sich einem Ausschnitt der Erinnerungsdebatte³ in Schlesien und zwar schildert es die musealen Geschichtsausstellungen der Stadt Breslau in der Zeitperiode von 1900 bis 2010. Der Autor analysiert, wie man die Geschichte in den Museen der Oderstadt im ganzen 20. Jahrhundert darbot und interpretierte. Außerdem geht er der relevanten Frage nach, ob trotz massiver Umwälzungen, die die Stadt erlebt hat, Kontinuitäten der Geschichtsdarstellung aufzuweisen sind. Die Hauptstadt Schlesiens eignet sich für eine solche Untersuchung dank der wechselfollen Geschichte im 20. Jahrhundert besonders gut. Sie erlebte den beinahe vollständigen Austausch der Stadtbevölkerung nach dem Zweiten Weltkrieg. Die über Jahrhunderte symbolisch aufgeladenen Räume und kulturellen Traditionen wurden einem massiven Wandel unterzogen. Sowohl die Deutschen vor 1945, als auch die Polen nach 1945 betrieben eine national geprägte Geschichtsschreibung, die die anderen Ethnien aus dem Blickfeld rücken ließ, und versuchten, nicht erwünschte Aspekte der Geschichte zu vertuschen. Diesen Prozess

¹ Eine Besprechung des Buches von Vasco Kretschmann „Breslau museal. Deutsche und polnische Geschichtsausstellungen 1900-2010“, Böhlau Verlag, Köln – Weimar – Wien 2017, 478 S.

² E. François, H. Schulze, *Deutsche Erinnerungsorte*, B. 1, München 2009, S. 9-11.

³ Der Autor bedient sich in seiner Publikation des Ausdrucks „Geschichtskultur“ statt „Erinnerungskultur“ und erläutert Ähnlichkeiten und Unterschiede beider Begriffe. Bei der Geschichtskultur handelt es sich um die „Materialisierung des Umgangs“ mit der Geschichte. Die Erinnerungskultur konzentriert sich auf die „wissenssoziologische Prozesse des Umgangs“ mit der Geschichte. Vgl. S. 76-78.

erlebten zwar viele ehemals ostdeutsche und ostpolnische Städte wie Danzig, Stettin, Lemberg, Grodno oder Wilna, aber Breslau war die größte dieser Städte. Sie „steht im Mittelpunkt dieser Studie, da die Stadt unter den genannten über eine große Anzahl von Museen verfügt und damit die breiteste Untersuchungsgrundlage zur musealen Stadtgeschichte bietet“ (S.13), erklärte der Autor.

In der Historiographie über Breslau nach 1989 bemerkt man eine neue Tendenz, diese mitteleuropäische Stadt als deutsch-polnisches, beziehungsweise europäisches⁴ Phänomen zu betrachten. Schon in der 2002 von britischen Historikern Norman Davies und Roger Moorhouse publizierten und durch das Stadtamt Breslau beauftragten Buchpublikation zur synthetischen Stadtgeschichte betonten die Wissenschaftler, dass sie auf nationale Vereinnahmung verzichten wollen. Sie hatten vor:

„die unterschiedlichen Formen selektiver Amnesie zu bekämpfen, die historische Beschreibungen so häufig beeinträchtigen. Früher ignorierten deutsche Historiker regelmäßig die polnischen Verbindungen der Stadt (...). Polnische Historiker ihrerseits erlagen allzu oft den Forderungen des kommunistischen Nachkriegsregimes nach Minimierung oder gar Eliminierung des gesamten deutschen Anteils der Geschichte“.⁵

Diese Perspektive vertrat auch die neuste geschichtliche Synthese Breslaus, in der der deutsche Historiker Eduard Mühle trotz des Umbruchs im Jahre 1945 eine stabile Stadtidentität in Breslau sieht:

„Dass diese Stadt 1945 materiell weitgehend zerstört und ihre Einwohnerschaft 1945-1948 ausgetauscht worden ist, bedeutet keineswegs, dass diese stadtgeschichtliche Identität grundsätzlich in Zweifel gezogen werden muss – so sehr das persönliche Migrationsschicksal deutscher Alt-Breslauer und polnischer Neu-Breslauer dies in den Jahren von 1945 bis 1990 (und mitunter darüber hinaus) subjektiv auch nahegelegt haben mochte“.⁶

Von dieser Prämisse ist auch Vasco Kretschmann ausgegangen, indem er in seiner wissenschaftlichen Studie versuchte, den Bruch des Jahres 1945 (und zum Teil von 1989) in Frage zu stellen. In der Publikation konzentrierte sich der Autor auf drei Themenbereiche, die einen relevanten Teil der Geschichtsdarstellung in Breslauer musealen Räumen darstellen: 1. „Veduten“ – die ikonographischen Präsentationen der Stadt und deren Gebäude; 2. „Judaica“ – die Geschichte und Bedeutung der jüdischen Minderheit in der Stadt; 3. „Militaria“ – Präsenz der Kriegsthematik, Waffen und Konflikte in der Erinnerungskultur der Stadt. Mit seiner Publikation ging der Autor der zentralen Frage nach, auf welche Weise die drei oben genannten Themenbereiche präsentiert wurden, „welche Identitätsbilder durch die museale Vergangenheitsdeutung der städtischen Kulturinstitutionen vertreten wurden“ (S. 53) und ob sich in den Geschichtsausstellungen Kontinuitäten oder Diskontinuitäten und Brüche aufweisen lassen.

⁴ M. Hałub (Hg.), *Wrocław. Fenomen kultury europejskiej*, Wrocław 2015.

⁵ N. Davies, R. Moorhouse, *Die Blume Europas: Breslau – Wrocław – Vratislavia: die Geschichte einer mitteleuropäischen Stadt*, München 2002, S. 25.

⁶ E. Mühle, *Breslau: Geschichte einer europäischen Metropole*, Köln 2015, S. 11.

Um den wissenschaftlichen Anforderungen gerecht zu werden, führte der Autor den theoretischen Hintergrund zu Rolle, Absichten und Zielen der musealen Ausstellungen an und bediente sich im Buch eines analytischen Vorgangs, dem zufolge die wichtigsten Ausstellungen in drei Schritten untersucht werden. Im ersten Schritt zur Analyse des musealen Raums („Rundgang“) wird die Inhalts- und Präsentationsebene nähergebracht: welche Exponate und welche Inhalte in welcher Reihenfolge und auf welche Weise dem Betrachter dargestellt worden sind. Kretschmann konzentriert sich auf die „deskriptiv-interpretierende“ Wahrnehmungsperspektive der jeweiligen Ausstellung. Im zweiten Schritt widmete sich der Autor der intentionellen Ebene der Geldgeber und Initiatoren von Expositionen: Welche Zwecke und welche Ziele verfolgten die Entscheidungsträger (Museen, Stadtbeamte, Wissenschaftler und politische Spieler) mit dem dargebotenen Inhalt der jeweiligen Ausstellung. Der dritte Schritt behandelte die Rezeption der Ausstellung in der Öffentlichkeit: Reaktionen der Presse, der Besucher und die Folgen, die aus der Ausstellung resultierten.

Bereits anhand des ersten Kapitels, das sich mit den Stadtdarstellungen in ikonographischen Quellen in Museen auseinandersetzt, wird sichtbar, dass zwischen den musealen Ausstellungen in Breslau vor 1945 und den polnischen Präsentationen nach 1945 Kontinuitäten aufzuweisen sind. Die am längsten ausgestellte Schau „Alt-Breslau“ von 1908 sammelte Stadtpanoramen und –aussichten vom 15. Jahrhundert bis zum Ende des 18. Jahrhunderts und hatte zum Ziel, in der sich Ende des 19. Jahrhunderts rasch entwickelnden Stadt die Sehnsucht nach dem alten, vormodernen Bild der Odermetropole zu wecken. Ähnlich griffen die Museen des nach 1945 polnisch gewordenen Breslau die Sammlungen der vormodernen Stadtveduten auf, jedoch mit einer anderen Absicht. Durch das bewusste Verdrängen der Stadtpanoramen aus dem 19. und der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts lenkte man die Aufmerksamkeit auf barocke (also: Habsburgische) oder gotische (also: Piastische) Architektur. Auf diese Weise versuchte man, das preußisch-deutsche Kulturerbe und einen Teil der Vergangenheit aus der Erinnerungskultur der Stadtbewohner auszurotten.

Anders verhielt es sich mit Darstellung der jüdischen Minderheit in Breslau des 20. Jahrhunderts. Aus anderen Gründen aber mit ähnlichen Auswirkungen zeugt die vorwiegend fehlende Präsenz des Jüdischen in den Breslauer Museen des 20. Jahrhunderts von einer Diskontinuität der Geschichtsdarstellung. Verstand man im nationalsozialistischen Breslau die Verdrängung des jüdischen Elements aus den Museen als Teil der exkludierenden, rassistischen Politik, so zielten die musealen Darstellungen des polnischen Wrocław auf die Präsentation der Oderstadt als einen national homogenen Ort, an dem es keinen Raum für ethnische, nationale oder religiöse Minderheiten gab. Sie wären für die neu geformte Kulturidentität nach 1945 eine Bedrohung gewesen: „Die Staatsregierung schränkte jüdisches Leben in Polen nicht aufgrund einer ethnischen Definition ein, sondern lehnte es als Ausdruck einer kulturell sichtbaren Minderheit ab“. (S. 177)

Ein museales „Ringens“ der deutschen und polnischen Geschichtsausstellungen wird auch dem dritten von Kretschmann präsentierten Aspekt zugeschrieben: Militaria, die sich – wie es der Autor meint – durch „Deutungsvielfalt“ aber auch „materielle Beständigkeit“ auszeichnen. Kriege, Konflikte und Kämpfe dienten den

Museumskuratoren als Vorlage für politisch motivierte Ausstellungen. Etwa in der 1936 eröffneten Schau „Wehrhaftes Deutschland – Schlesien im Ansturm der Zeiten“ inszenierte man die Region als Grenzland und Kampfgebiet gegen alle möglichen Feinde des Deutschtums. Im Zentrum dieser Rhetorik standen antislawische und völkische Töne. Es handelte sich um das Betonen des deutschen Kulturerbes und der deutschen Zivilisationsmission im Osten sowie das Ausradieren des polnischen oder tschechischen Elements. Diese Strategien wendeten auch die polnischen Ausstellungen nach 1945 an, in denen man den Kampf 1945 als Befreiung aus den Händen der Sowjetunion gegen den deutschen Feind feierte und für die Kritik an der militaristischen und aggressiven deutschen Vergangenheit der Odermetropole nutzte. Das Schlagwort „Festung Breslau“ sollte den deutschen „Zerstörungswillen“ symbolisieren. (S. 275)

Die drei thematischen Felder der musealen Darstellungen und oft national geprägte Strategien, die bei deren Konzipierung angewandt wurden, eröffneten nach dem Systemwechsel 1989 den Raum für das weitgehende Umdenken der bisherigen musealen Präsentationen: von den Stadtpanoramen des alten Breslau um 1900, die in den 1990er Jahren als Entdeckung des deutschen Breslau fungierten bis zur Inklusion der Themenbereiche, die in kommunistischen Ausstellungen zu Zeiten der Volksrepublik Polen ausgeschlossen worden waren. Zu diesen Themenbereichen gehörten: die jüdische Minderheit in Breslau, die Zwangsaussiedlung der Deutschen aus der Stadt nach 1945, die Opfer des kommunistischen Regimes und das Hinterfragen herkömmlicher Darstellungsschablonen wie z.B. der zur „heldenhaften“ Befreiung der Stadt durch die Rote Armee im Jahre 1945. Interessanterweise lässt sich das Bröckeln der staatlich gelenkten Geschichtskultur am Beispiel des Entdeckens des jüdischen Erbes schon auf die 1980er Jahre zurückdatieren, als man mithilfe des Architekturmuseums und der Wirkung eines damaligen Mitarbeiters, des heutigen Direktors des Stadtmuseums in Breslau, Maciej Łagiewski, den alten jüdischen Friedhof an der Ślężna-Straße durch Aufräum-, Inventarisierungs- und Publikationsarbeit rettete. Bereits 1984 präsentierte das Museum in Druckform die ersten Ergebnisse seiner Arbeit. Die in einer anderen Epoche, 2009 eröffnete und 3000 Exponate umfassende, synthetische Dauerausstellung zur Stadtgeschichte „Tausend Jahre Breslau“ sollte ein „Kompromiss sein zwischen einerseits traditionell verankerten Geschichtsbildern und andererseits einer aufgeschlossenen Stadtgeschichte, die ihr böhmisch-habsburgisches, preußisches und deutsch-jüdisches Kulturerbe herausstellt“, wie es Vasco Kretschmann hervorhebt (S. 355).

Mit seinem Buch wollte er aufzeigen, dass obwohl die Stadt große Umbrüche erlebt hat, lassen sich auch Anzeichen von Stabilität der Geschichtskultur feststellen: „trotz dieses radikalen Wandels finden sich auch in der materiellen Geschichtskultur der Oderstadt über das Jahr 1945 hinaus konstante und wieder aufgegriffene Bezüge zu ihrer Vergangenheit“ (S. 13). Die topographische und materielle Grundlage für die Existenz der Stadt ist gleichgeblieben und man kann „am verbliebenen materiellen Kulturerbe neben Prozessen der Beseitigung und Verdrängung auch fortlaufende sowie restaurative Entwicklungen der Aneignung, Aufdeckung und Rückkehr von Geschichtstraditionen“ erkennen (S. 20). Produktiv für die Ausgabe ist auf jeden Fall

der Versuch des Autors, auch andere mitteleuropäische Städte aus der Perspektive der Musealisierung der Stadtgeschichte punktuell zu präsentieren. Durch das Skizzieren der musealen Erinnerungskultur von solchen Städten wie Krakau, Danzig, Dresden und Köln wird ein Augenmerk auch auf andere – größtenteils mitteleuropäische – Städte gelenkt und Ähnlichkeiten und Unterschiede angegangen.

Mit näherer Betrachtung dreier großer Themenkomplexe versuchte Vasco Kretschmann erfolgreich und tiefgründig Breslauer Geschichtsausstellungen als ein trotz tiefgründiger Umbrüche in der Geschichte Kontinuitäten aufweisendes Modell darzustellen. Die Wendepunkte von 1933, 1945 und 1989 waren zwar „radikale Umwandlungen“ (S. 383) aber keine „Brüche“. Nach 1945 war das deutsche Erbe ebenfalls präsent, auch wenn man es zu negieren oder zu politischen Zwecken zu interpretieren versuchte. Der Wandel nach 1989 trug zur Füllung der „weißen Flecken“ in der Darstellung bei gleichzeitiger Beibehaltung der Bezüge „zu den polnischen Wurzeln Breslaus“ bei. Hätte man jedoch den Schein gewinnen können, dass es sich jetzt um eine objektive und vollständige Dauerausstellung der Breslauer Geschichte handle, so mahnt Kretschmann nüchtern, dass jede Ausstellung ein Produkt der Epoche und eine subjektive Wahl der Exponate ist, die nur zu einem kleinen Ausmaß die Komplexität historischer Ereignisse wiedergeben können. Museale Räume – als Orte der Kristallisation kollektiven Gedächtnisses – inszenieren Vergangenheit und spiegeln – um den Bezug auf die aktuelle Epoche herzustellen: nach der Wende von 1989 – „das Entstehen einer Zivilgesellschaft in einem nunmehr demokratischen Staatswesen wider“ (S. 355). Diese wissenschaftliche und ausführliche Studie lässt sich denen empfehlen, die sich für die deutsch-polnische Verflechtungsgeschichte sowie für das Phänomen Breslau und Schlesien interessieren. Es zeigt auf überzeugende Weise die über das 20. Jahrhundert herrschenden, unterschiedlichen musealen Darstellungskonzepte der Breslauer Geschichte und eröffnet Raum für neueste Interpretationen und Strategien der Geschichtsdarstellung.

Bibliographie

- V. Kretschmann, *Breslau Museal. Deutsche und polnische Geschichtsausstellungen 1900-2010*, Köln – Weimar – Wien 2017.
- N. Davies, R. Moorhouse, *Die Blume Europas: Breslau – Wrocław – Vratislavia: die Geschichte einer mitteleuropäischen Stadt*, München 2002.
- E. Mühle, *Breslau: Geschichte einer europäischen Metropole*, Köln 2015.
- M. Hałub (Hg.), *Wrocław. Fenomen kultury europejskiej*, Wrocław 2015.
- E. François, H. Schulze, *Deutsche Erinnerungsorte*, München 2009.
- T. Kulak, *Wrocław – przewodnik historyczny*, Wrocław 2006.

Agnieszka Zakrzewska-Szostek (<https://orcid.org/0000-0003-1978-4522>)
Uniwersytet Wrocławski

Długi cień monarchii habsburskiej¹

Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej jest drugą² książką autorstwa Marjorie Perloff dostępną na polskim rynku wydawniczym. Znawczyni literatury XX i XXI wieku, zajmująca się głównie amerykańską poezją awangardową i dynamiką modernizmu, w swojej najnowszej publikacji koncentruje się na tekstach austriackich twórców powstałych u schyłku imperium Habsburgów lub później, lecz nawiązujących do niego w jakiś sposób. W swojej książce przybliży czytelnikowi: *Ostatnie dni ludzkości* Karla Krausa, *Marsz Radetzky'ego* Josepha Rotha, *Człowieka bez właściwości* Roberta Musila, autobiografie Eliasa Canettiego, poezję miłosną Paula Celana i rozważania filozoficzne Ludwiga Wittgensteina. Są to teksty gatunkowo bardzo różnorodne (dramat, esej/powieść eseistyczna, powieść realistyczna, wspomnienia, liryka, refleksje filozoficzne), ich wspólnym mianownikiem ma być jednak zawarta w nich ironia, Perloff postrzega ją mianowicie jako immanentną cechę twórczości „austromodernistów”, pisarzy będących swoistymi dziećmi imperium habsburskiego. Rozpad wielokulturowego tworu, jakim były Austro-Węgry, nieodzownie na nich wpłynął, sprawił, że mimo niekiedy obecnej w ich tekstach nostalgii za cesarstwem (Roth), są one według Perloff pełne ironii, niekiedy skrajnej, wręcz graniczącej z cynizmem, oscylującej „nie tyle ku satyrze (która wyśmiewa po to, by coś zmienić), ile ku zmysłowi absurdu” (s. 38). Ta skłonność do ironizowania ma zbliżyć austriacką literaturę początku XX wieku do kultury współczesnej – choć nie pozbawionej humoru to jednak mrocznej, cynicznej i odartej ze wszelkich złudzeń (por. s. 12).

Zdecydowanie najlepszym rozdziałem książki Perloff jest ten poświęcony *Ostatnim dniom ludzkości* Karla Krausa. Monumentalny dramat dokumentalny Austriaka, uznany przez Edwarda Timmsa za „arcydzieło satyry antywojennej”³ doskonale wpisuje się w koncepcję austromodernizmu prezentowaną przez Perloff. Tekst Krausa przesiąknięty jest ironią, często przybierającą postać groteski. Autor obnaża absurdalną rzeczywistość wojny posługując się techniką kolażu, zestawia ze

¹ Marjorie Perloff, *Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2018, 344 s.

² Pierwsza to: *Modernizm XXI wieku. „Nowe” poetyki*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2012, 308 s.

³ Edward Timms, *Die letzten Tage der Menschheit. Documentary Drama and Apocalyptic Allegory*, [w:] Joseph P. Strelka (red.), *Karl Kraus. Diener der Sprache – Meister des Ethos*, Tübingen 1990, s. 39.

sobą autentyczne dokumenty (artykuły, depesze, manifesty, listy, pocztówki), cytaty z Szekspira i Goethego czy fragmenty piosenek dzięki czemu powstaje, jak to trafnie ujmuje Perloff, „dziwna hybryda – po trosze tragedia, po trosze operetka, po trosze karnawał, po trosze traktat polityczny – w której to, co »wysokie«, i to, co »niskie« tworzy nową jakość” (s. 53). Perloff zwraca uwagę na nowatorskość formy zastosowanej przez Krausa, jednocześnie wskazuje cechę odróżniającą jego dramat od analogicznych dzieł awangardzistów rosyjskich, francuskich czy włoskich: Austriak nie eksperymentuje ze słowem czy składnią, lecz „preferuje spójne, pozornie przezroczyste zdania oraz »normalne« akapity” (s. 55). Perloff uświadamia czytelnikowi także pewnego rodzaju odmienność Krausa: w jego dramacie brak gloryfikacji wojny, choć było to charakterystyczne dla wielu tekstów powstałych około roku 1914, ale też nie można go porównać do Remarque’a, który ze współczuciem ukazywał ofiary wojny, u Krausa raczej nie ma ofiar, są za to sami współwinni (por. 59). Autorce udaje się przybliżyć czytelnikowi obraz wojny zawarty w tym apokaliptycznym dramacie poprzez analizę kilku wymownych scen głównie pierwszego aktu, scen niejednokrotnie śmiesznych, ale i tragicznych, bowiem porażających odbiorcę ukazaną w nich gorzką prawdą na temat moralnej kondycji człowieka. Perloff wskazuje również na niesłabnącą aktualność dzieła Krausa nawiązując do roli mediów we współczesnym świecie, zwracając uwagę na częsty brak rzetelności dziennikarskiej, manipulowanie faktami, czy posługiwanie się frazesami. Jak przekonuje autorka, język ma dla autora *Ostatnich dni ludzkości* ogromne znaczenie, posługiwanie się nim jest bowiem związane z odpowiedzialnością etyczną (por. s. 87), a cała satyryczna moc jego dramatu opiera się właśnie na „demaskowaniu gier językowych obecnych w codziennych doniesieniach z miasta czy pola bitwy, nieodmiennie już zmediatyzowanych i wtłoczonych w określony kanał” (s. 58).

Moc ironii austromodernistów Perloff udaje się także ukazać na przykładzie eseistycznej powieści Roberta Musila. Tego, że ironia stała się w *Człowieku bez właściwości* wręcz „stylem pisania” Musila, był świadomy sam autor⁴, nie jest to także nowe zagadnienie w badaniach nad jego twórczością⁵, trzeba jednak przyznać, że Perloff bardzo ciekawie ilustruje wykorzystanie przez pisarza potencjału ironii konkretnymi fragmentami tekstu. Nie skupia się tylko na Ulrichu i innych bohaterach, na bliskim parodii poszukiwaniu idei dla Akcji Równoległej, którą okazuje się wreszcie sama wojna, lecz dużo uwagi poświęca osobliwej narracji zastosowanej w powieści. Narrator w *Człowieku bez właściwości* to, jak stwierdza Perloff, „głos ironicznego i pozbawionego złudzeń obserwatora, przypisującego swoim postaciom motywy, które mogą, lecz nie muszą być świadome ani nawet autentyczne” (s. 146). Perloff ukazuje, że ewentualność czy potencjalność przewija się przez całą powieść i stanowi o jej eseistycznej formie. Rozważania autorki wzbogacają również inne

⁴ Joseph Strelka, *Zu den Funktionen der Ironie in Robert Musils Roman Der Mann ohne Eigenschaften*, [w:] Gudrun Brokoph-Mauch (red.), *Robert Musil. Essayismus und Ironie*, Tübingen 1992, s. 37.

⁵ W 1988 roku zorganizowano w Nowym Yorku sympozjum poświęcone eseizmowi i ironii u Roberta Musila, wyniki badań opublikowano w powyżej wymienionym zbiorze.

teksty Musila: liczne fragmenty jego notatników czy dzienników, listy i eseje. Dzięki nim udaje się Perloff uświadomić czytelnikowi, dlaczego Musil decyduje się na zastosowanie w *Człowieku bez właściwości* swoistej „podwójnej perspektywy”, polegającej na tym, że mimo iż akcja powieści dzieje się w dualistycznej monarchii w roku 1913, tak wiele w niej elementów charakterystycznych dla lat późniejszych, w których Musil pisał swoje dzieło: jego celem było mianowicie ukazanie, że to, co ujawniło się podczas wojny, kiełkowało już przed nią (por. s. 159).

Upadek imperium Habsburgów w znacznym stopniu wpłynął na życie i twórczość Josepha Rotha. Jego najbardziej znana powieść *Marsz Radetzky'ego* często przedstawiana jest w polskiej literaturze przedmiotu jako „pieśń łabędzia nad grobem monarchii”⁶, sam zaś jej autor postrzegany jest głównie jako zapatrzonej w przeszłość monarchista, ubolewający nad końcem swojej ojczyzny – Austro-Węgier⁷. Perloff przyjmuje inną perspektywę: w rodzinnej sadze, przedstawiającej dzieje i upadek rodziny Trottów, a jednocześnie odzwierciedlającej losy monarchii, stara się odnaleźć elementy ironii, bowiem w mniemaniu autorki Roth ukazuje Trottów „w równej mierze z sardoniczną ironią, co ze współczującym zrozumieniem” (s. 97). Ironii tej Perloff doszukuje się nie tylko w ukazaniu pewnej naiwności cesarza, ale także w przedstawieniu bohaterów, niedopuszczających zmian, uwięzionych w codziennych rytuałach, z których nie mogą, ale przede wszystkim też i nie chcą się wyrwać, bowiem gwarantują one porządek, nie zmuszają do podejmowania decyzji, bohaterów niezdolnych nie tylko do wyrażania uczuć, ale i do „prawdziwej” komunikacji. Rozdział poświęcony Josephowi Rothowi może czytelnika nieco rozczarować. Wprawdzie nie brak w nim barwnego opisu miejsca narodzin pisarza, sprawnego nakreślenia stosunku autora do jego żydowskiego pochodzenia i ciekawej analizy tekstu, przydługie streszczenia fabuły są jednak nieco nużące, przede wszystkim zaś teza Perloff, że dzieło Rotha pełne jest ironii, tak charakterystycznej dla tekstów austromodernistów, nie jest do końca przekonywująca. Owszem ironia pojawia się w powieści Rotha, lecz jest ona bardzo subtelna, a nie „sardoniczna” i nie przesiąka całego tekstu, jak ma to miejsce w *Ostatnich dniach ludzkości* Krausa.

Podobne wrażenie można odnieść również podczas lektury rozdziału poświęconego autobiografii Eliasa Canettiego. Perloff koncentruje się głównie na *Ocalonym języku*, choć w jej analizie nie brak także licznych odniesień do *Pochodni w uchu* i *Gry oczu*. Autorka opisuje młodość pisarza, w szczególności jego dzieciństwo w barwnym, wieloetnicznym i wielokulturowym Ruszczuku, jego naukę niemieckiego i stosunek do tego języka, wreszcie przeprowadzkę do Wiednia, który wcześniej jawił mu się miastem tajemniczym i rajskim (por. s. 204). Bardzo ciekawie ukazuje Canettiego jako swoistego wiecznego wygnańca, zdomowionego w wielu językach, a jednocześnie pozbawionego ojczyzny, dystansującego się od swojego otoczenia i posiadającego ambiwalentny stosunek do własnego miejsca w społeczeństwie Wiednia. Nie brak w tym rozdziale cennych uwag i analiz, jednak kończące go stwierdzenie, że Canetti jest „arcyronistą” bo „kawałek po kawałku buduje świat,

⁶ Jan Koprowski, *Józef Roth*, Warszawa 1980, s. 58.

⁷ Tamże.

w którym żarliwy humanizm wyznawany przez jego kronikarza [...] nie ma już sensu” (s. 230), nie przekonuje. Czy autorka jako „arcyironię” pisarza odczytuje fakt, że tworząc autobiografię Canetti tak naprawdę nie pisze o sobie, lecz staje się kronikarzem otaczającego go świata, czy może raczej światów (por. s. 226 i 229)? Czy nie jest to raczej poszukiwanie własnej tożsamości, próba „zakotwiczenia” jej w określonych miejscach? W tym wszystkim pojawia się ironia – ironia losu, że oto Canetti mając tyle „domów”, nigdzie do końca nie czuł się jak w domu.

Dużym zaskoczeniem może być dla czytelnika rozdział poświęcony Paulowi Celanowi. Jako jedyny z omawianych pisarzy urodził się on bowiem już po rozpadzie cesarstwa (w roku 1920), Perloff wskazuje jednak na elementy, które w mniejszym lub większym stopniu łączą Celana z Austro-Węgrami: pochodził z Czerniowiec – miasta wielokulturowego położonego niegdyś na wschodnich rubieżach monarchii habsburskiej, w młodości otrzymał „klasyczne niemieckie wykształcenie w wersji wiedeńskiej” (s. 232) a sam Wiedeń jawił mu się miastem marzeń, przez całe życie towarzyszyło mu także „osobliwe poczucie bezpaństwowości, wywodzące się [...] z czasów upadku Austro-Węgier” (s. 235–236). Perloff dużo uwagi poświęca również niemieźźnie, jaką posługiwał się pisarz, podkreśla, że jest to jej austriacka wersja (niekiedy schodząca nawet w gwarę), na którą dodatkowo oddziaływały inne języki używane w Czerniowcach. Autorka poddaje analizie wiersze miłosne, które Celan pisał dla Ingeborg Bachmann i dostrzega w nich rodzaj ironii, zupełnie innej niż u Krausa, Musila, Rotha, Canettiego: „[...] u Celana ironia zostaje doprowadzona do swej logicznej konkluzji, co oznacza, że język wypowiada służbę, nie chce już definiować, formułować twierdzeń, zajmować stanowiska” (s. 265). Celan miałby zatem prowadzić swoistą ironiczną grę z czytelnikiem czy też może z językiem, jego teksty są mało konkretne, pozostawiają wiele niejasności i niedomówień, a więc i dużą swobodę interpretacji. Zaprezentowana teza Perloff jest bardzo ciekawa, trudno jest tu jednak dostrzec bezpośredni związek między zaprezentowanymi wierszami miłosnymi a samą monarchią habsburską, sama autorka zdaje sobie sprawę z tego, jak ekscentryczny jest to wybór⁸. Niewątpliwie jednak w rozdziale poświęconym poezji Celana dochodzi do głosu ogromne doświadczenie i interpretatorski talent autorki, przez lata zajmującej się w swoich badaniach liryką, i choćby dlatego jest to tekst warty lektury.

Rozważania Perloff kończy „koda” poświęcona Ludwikowi Wittgensteinowi, choć do jego filozofii, między innymi do rozważań na temat użycia języka, autorka odnosi się także w rozdziałach wcześniejszych, w analizach tekstów Krausa, Rotha, Musila, Canettiego i Celana. Dużo miejsca zajmuje nastawienie Wittgensteina do Ewangelii i jego pragnienie stawania się „innym”, w domyśle lepszym, człowiekiem. Z dużym wyczuciem Perloff przedstawia skomplikowany stosunek myśliciela do jego żydowskiego pochodzenia i do religii chrześcijańskiej posługując się licznymi fragmentami jego tekstów oraz zapisem jego rozmów z Mauricem Drurym. Ciągłe dociekanie,

⁸ Por. *Czy możemy wreszcie porozmawiać o Wittgensteinie?* Rozmowa Adama Lipszyca z Marjorie Perloff, dwutygodnik.com, online: <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/8149-czy-mozemy-wreszcie-porozmawiac-o-wittgensteinie.html> [dostęp: 20.12.2018].

„żarliwe przepytywanie samego siebie, rodzaj kontrolowanej wieloznaczności”, tak charakterystyczne, jak udowadnia Perloff, dla rozważań Wittgensteina, odgrywało również „kluczową rolę w dziejach austromodernizmu, podobnie jak odgrywa ją dziś w sztuce współczesnej” (s. 312). Autorka w bardzo ciekawy sposób łączy zatem nie tylko rozważania filozofa z omawianymi wcześniej tekstami austromodernistów, ale i przeszłość z terażniejszością.

Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej jest książką ciekawą i bardzo osobistą. Bez wątpienia imperium habsburskie i jego kulturalna spuścizna są Perloff szczególnie bliskie (autorka urodziła się w Wiedniu, który opuściła w 1938 roku jako niespełna siedmioletnia dziewczynka), co z pewnością miało wpływ na przyjętą przez nią perspektywę. Nie jest to publikacja o charakterze systematycznej monografii naukowej (por. s. 10), Perloff nie wyczerpuje tematu, bazuje na ograniczonym zestawie tekstów, a ich wybór jest subiektywny⁹. Nie każdy rozdział przekonuje z tą samą siłą, a jednak analizy Perloff mogą stać się inspiracją w dalszych badaniach nad literaturą austriacką. Dużą zasługą autorki jest ukazanie, że ta literatura była pisana nie tylko z perspektywy Wiednia, że twórcy austromodernizmu to poligłoci, najczęściej pochodzenia żydowskiego, wywodzący się z najdalszych zakątków niegdyś potężnego imperium, które w znaczny sposób ich ukształtowało i w dużej mierze wpłynęło na ich twórczość.

Bibliografia

- Perloff Marjorie, *Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2018.
- Czy możemy wreszcie porozmawiać o Wittgensteinie? Rozmowa Adama Lipszyca z Marjorie Perloff. dwutygodnik.com, online: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8149-czy-mozemy-wreszcie-porozmawiac-o-wittgensteinie.html> [dostęp: 20.12.2018].
- Koprowski Jan, *Józef Roth*, Warszawa 1980.
- Strelka Joseph, *Zu den Funktionen der Ironie in Robert Musils Roman Der Mann ohne Eigenschaften*, [w:] Gudrun Brokoph-Mauch (red.), Robert Musil. Essayismus und Ironie, Tübingen 1992, s. 37–47.
- Timms Edward, *Die letzten Tage der Menschheit. Documentary Drama and Apocalyptic Allegory*, [w:] Joseph P. Strelka (red.), *Karl Kraus. Diener der Sprache – Meister des Ethos*, Tübingen 1990, s. 39–48.

⁹ Por. tamże.

Magdalena Łomzik (<https://orcid.org/0000-0001-7125-5922>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Nowy leksykon dydaktyki języków obcych dla studentów filologii germańskiej i nie tylko¹

Wydany na początku 2019 roku leksykon *Kleines Fachlexikon der DaF-Didaktik. Theorie und Unterrichtspraxis* autorstwa Renaty Czaplukowskiej i Artura Dariusza Kubackiego to pozycja skierowana głównie do studentów germanistyki o specjalności nauczanie języka niemieckiego.

Recenzowana książka obejmująca łącznie 248 stron składa się z 11 części. Zasadniczą część, jaką jest alfabetyczny leksykon, poprzedzono spisem treści, krótkim wstępem oraz spisem skrótów i skrótowców. Całość uzupełniają załącznik, bibliografia literatury i źródeł internetowych, alfabetyczny spis haseł w języku polskim, niemieckim i angielskim oraz miejsce na notatki. Leksykon zawiera 292 hasła w języku niemieckim odnoszące się do procesu uczenia się i nauczania, z uwzględnieniem słownictwa przydatnego przy opisie podręczników, metod nauczania języka, prowadzenia lekcji czy pomocy dydaktycznych. Ponadto książka uwzględnia także nazewnictwo wspólnotowe, np. system opisu pluralistycznych podejść do języków i kultur, czy też problemy mające wpływ na efektywność nauki języka obcego, takie jak np. indeks zrozumiałości tekstu. Zaletą leksykonu jest uwzględnienie nowych technologii, np. WebQuest czy podcast, których definicji nie znajdziemy w starszych opracowaniach.

Strona graficzna leksykonu została dobrze przemyślana. Hasła prezentowane są w sposób przejrzysty, w odpowiednio dużej czcionce. Zastosowane wytłuszczenie i zapis kursywą oraz wprowadzone symbole dla środków leksykalnych i polecanej literatury ułatwiają znalezienie wyszukiwanych informacji. W leksykonie zdarzają się tylko nieliczne niedociągnięcia edytorskie (np. brak zapisu kursywą – str. 33). Każde niemieckie hasło zawiera zwarte objaśnienie oraz polski i angielski odpowiednik, co wyróżnia ten leksykon od innych słowników dydaktyki języków obcych². Uwzględnienie polskich odpowiedników dla niemieckich terminów bez wątplenia jest dużą zaletą tej książki, ponieważ uczącym się dydaktyki języków obcych brakuje znajomości polskiej terminologii ze względu na używanie na zajęciach języka niemieckiego jako języka wykładowego. Z pewnością ułatwia to proces uczenia się, ponieważ student nie musi tracić czasu na poszukiwanie

¹ Czaplukowska R./A.D. Kubacki (2019) *Kleines Fachlexikon der DaF-Didaktik. Theorie und Unterrichtspraxis*. Chrzanów – Tarnów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń Kubart.

² Zob. np. Szulc A. (1997) *Słownik dydaktyki języków obcych*. Warszawa: PWN.

odpowiedników, co niejednokrotnie wymagałoby dużego nakładu czasu bez stuprocentowej pewności, że znaleziony odpowiednik jest właściwy. Ponadto w porównaniu do niemieckich leksykonów dydaktyki języków obcych³ hasła objaśniono w sposób zrozumiały dla studentów, którzy nie są rodzimymi użytkownikami języka niemieckiego. Zaletą jest również uwzględnienie w leksykonie angielskich odpowiedników, co ułatwia wyszukiwanie informacji na dany temat w anglojęzycznej literaturze. Ponadto autorzy podają środki językowe, dzięki którym studenci poznają również możliwości użycia danego terminu w połączeniu z innymi słowami. Jednakże w mojej ocenie w przypadku poszczególnych słów należałoby wskazać także na ich znaczenie w języku ogólnym, np. *Hilfsmittel* jako *pomoce dydaktyczne*, ale także *pomoce*, *środki pomocnicze*. Informacje te mogą okazać się pomocne w szczególności dla studentów ze słabszą znajomością języka niemieckiego, zwłaszcza że przedmiot dydaktyka języków obcych realizowany jest już na etapie studiów pierwszego stopnia.

Tak jak przystało na profesjonalny leksykon, autorzy nie zapomnieli również o opatrzeniu każdego objaśnianego niemieckiego rzeczownika w rodzajnik. Co więcej autorzy wychodząc naprzeciw oczekiwaniom studentów, dla których język polski nie jest językiem ojczystym, podali także rodzaj gramatyczny polskiego odpowiednika dla danego hasła. Poszczególne hasła, np. *nauczanie frontalne*, wzbogacono także o przedstawienie graficzne, które ułatwia zrozumienie oraz zapamiętanie znaczenia danego słowa. Dla każdego hasła podano także proponowaną polską i niemieckojęzyczną literaturę ułatwiającą zgłębienie tematu oraz porównanie poglądów badaczy z różnych krajów. Propozycje uwzględniają aktualny stan literatury glottodydaktycznej i odnoszą się nie tylko do monografii, lecz także do czasopism i źródeł internetowych, które chętnie wykorzystywane są przez studentów ze względu na szybki dostęp do nich.

Zasadniczą część leksykonu uzupełniają załącznik obejmujący 8 dokumentów: opis Europejskiego Systemu Kształcenia Językowego ze skalą oceny poszczególnych umiejętności językowych, przykładowy kodeks klasowy, opis form socjalnych pracy, aranżacje do przystanków uczenia się oraz łamańce językowe. Na pierwszy rzut oka czytelnik może odnieść wrażenie, że kolejność poszczególnych załączników jest chaotyczna, zwłaszcza że w leksykonie nie ma spisu załączników, który ułatwiłby wyszukanie danego załącznika. Jednakże autorzy uwzględnili odsyłacze do poszczególnych załączników w danym haśle, do którego się on odnosi.

W książce nie zabrakło także alfabetycznego spisu literatury, który stanowi cenną pomoc przy pisaniu prac z zakresu glottodydaktyki ze względu na zgromadzenie podstawowej literatury w jednym miejscu. Pracę z książką ułatwia także umieszczony na początku spis skrótów i skrótowców oraz znajdujący się na końcu książki notatnik umożliwiający dopisywanie nowych haseł. Przydatnym uzupełnieniem książki jest spis haseł w języku polskim, niemieckim i angielskim, który z jednej strony umożliwia wyszukanie niemieckojęzycznego hasła na podstawie polskiej czy angielskiej

³ Por. np. Surkamp C. (red.) (2010) *Metzler Lexikon Fremdsprachendidaktik. Ansätze – Methoden – Grundbegriffe*. Stuttgart: Metzler.

terminologii, a z drugiej strony może zostać potraktowany jako glosariusz ułatwiający opanowanie terminologii w wybranych językach.

Podsumowując, recenzowana książka bez wątplenia wypełnia lukę w literaturze glottodydaktycznej, a wraz z dwoma wcześniejszymi opracowaniami do nauczania metodyki języka niemieckiego⁴ stanowi cenny wkład w kształcenie nowych nauczycieli języka niemieckiego. Mimo iż skierowana jest w pierwszej kolejności do studentów, to jednak grono odbiorców jest znacznie szersze. Studenci specjalności glottodydaktycznej znajdą w niej cenne informacje nie tylko na etapie zdobywania wiedzy metodycznej, lecz także podczas pisania prac dyplomowych w tym zakresie. Promotorzy prac glottodydaktycznych mogą potraktować ją jako rzetelne kompendium wiedzy ujednolicejające terminologię oraz dostarczające podstawową literaturę, którą można polecać studentom. Leksykon może być również przydatny tłumaczom przy tłumaczeniu tekstów o tematyce dydaktycznej, a dla nauczycieli języka niemieckiego może stanowić nieocenioną pomocą w podnoszeniu swoich kompetencji dzięki obszernej literaturze uzupełniającej.

Bibliografia

- Czaplikowska R./A.D. Kubacki (2010) *Grundlagen der Fremdsprachendidaktik*, Kraków: Wydawnictwo Krakowskie.
- Czaplikowska R./A.D. Kubacki (2016) *Methodik des Unterrichts Deutsch als Fremdsprache. Lehr- und Übungsbuch für künftige DaF-Lehrende*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń Kubart.
- Czaplikowska R./A.D. Kubacki (2019) *Kleines Fachlexikon der DaF-Didaktik. Theorie und Unterrichtspraxis*. Chrzanów – Tarnów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń Kubart.
- Surkamp C. (red.) (2010) *Metzler Lexikon Fremdsprachendidaktik. Ansätze – Methoden – Grundbegriffe*. Stuttgart: Metzler.
- Szulc A. (1997) *Słownik dydaktyki języków obcych*. Warszawa: PWN.

⁴ Czaplikowska R./A.D. Kubacki (2010) *Grundlagen der Fremdsprachendidaktik*, Kraków: Wydawnictwo Krakowskie; Czaplikowska R./A.D. Kubacki (2016) *Methodik des Unterrichts Deutsch als Fremdsprache. Lehr- und Übungsbuch für künftige DaF-Lehrende*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń Kubart.

Spis treści

Contents – Sommaire – Inhalt

Justyna Radłowska

O sztuce wypowiedzi krytycznej.

Analiza wybranych prac Bonifacego Miązka (1935–2018) 5

Anna Szóstak

Performatywny potencjał Logos jako element agitacyjno-propagandowej

formuły socrealistycznych tomików Wisławy Szymborskiej 23

Lukasz Bieniasz

Archipelag innowierstwa – wyznaniowe miasta-wyspy i ich patroni

w XVI i XVII wieku na pograniczu polsko-brandenbursko-śląskim 37

Natalia Pohudniak

Propaganda narodowosocjalistyczna na łamach wałbrzyskiego

kalendarza powszechnego „Schlesischer Bergland-Kalender” 59

Leszek Dziemianko

In orbe theatrum Grafenortis. Karl von Holtei i Gorzanów 73

Maria Balkan

Postać kobiety w korespondencji Gustava Klimta,

Egona Schielego i Oskara Kokoschki 89

Tomasz Żurawlew

Etyka słowa w edukacji obcojęzycznej

na przykładzie nauczania języka niemieckiego 105

Magdalena Maziarz

Smartfon na lekcji języka niemieckiego 117

Artur Dariusz Kubacki, Magdalena Łomzik

Systemy przekładu maszynowego w pracy tłumacza języka niemieckiego 131

Rafał Szubert

Definicja realna vs. definicja nominalna

w języku niemieckich rozpraw prawniczych dziewiętnastego wieku 151

Maria Hammer

Die Rezeption des *Cherubinischen Wandersmannes* von Angelus Silesius

in der deutschen Romantik: Rahel und Karl August Varnhagen von Ense 161

Hans-Christian Trepte

Zwischen Lausitzer Bergland und dem Spreewald.
Das kleinste slawische Volk der Sorben/Wenden 177

Leszek Dziemianko

Literatur für junge Leser im Verlag von Eduard
Trewendt in Breslau (1845–1903). Ein forschungsgeschichtlicher Überblick 203

Wolfgang Brylla

Memoiren in Romanform. Zu Hans Falladas *Gefängnistagebuch 1944* 215

Joanna Małgorzata Banachowicz

Moral in der Sackgasse oder Mitarbeit mit den Tätern als die einzige
Möglichkeit des Widerstandes. Zum Opfer-Täter-Motiv
in den Werken von Doron Rabinovici 237

Ewa Musiał

Carl und Gerhart Hauptmann.
Das schwierige Verhältnis der beiden Brüder 249

Marta Filipowska

Carl Hauptmanns Muse Anna Teichmüller – ein Porträt 259

Michał Gąska

Medizinische Fachbegriffe im audiovisuellen Übersetzen.
Eine polykonfrontative Analyse am Beispiel der britischen Fernsehserie
„Call the Midwife“ und ihrer Übersetzungen
ins Deutsche, Niederländische und Polnische 267

Małgorzata Filipowicz

„[...] endlich mal aus dem Rahmen fallen!“
Fantastik-Komik-Korrelationen in *Die Geisterhand* von Dieter Kühn 283

Iwona Wowro

Mit Kurzformen spielerisch umgehen.
Zu Beschaffenheit und humorvollem Potential der Backronyme 295

Marek Krawiec, Astrid Ebenberger, Gabriel Sánchez-Sánchez

Non-typical letter activities and their effectiveness in foreign language lessons
– EFL secondary school students’ perceptions 315

Beata Kołodziejczyk-Mróż, Piotr Majcher

How to translate culture? The select fragments of the Polish and English
translations of the short story *Der Sandmann* by E.T.A Hoffmann 329

Joanna Kotowska

La vision dysphorique de Michel Butor: la ville-personnage de <i>L'Emploi du temps</i> en tant que <i>locus terribilis</i>	339
---	-----

Książki

Books – Bücher – Livres

Grzegorz Wilga

Die Breslauer Geschichtskultur im Museum	355
--	-----

Agnieszka Zakrzewska-Szostek

Długi cień monarchii habsburskiej	361
---	-----

Magdalena Łomzik

Nowy leksykon dydaktyki języków obcych dla studentów filologii germańskiej i nie tylko	367
---	-----